

ARS  
EDUCANDI



# ARS EDUCANDI

TOM  
XI

*CZEŚĆ I*

MEŹCZYŻNI-KRYZYS, POSTĘP, ZMIANA?

*CZEŚĆ II*

PANIKA MORALNA WOKÓŁ GENDER-REKONSTRUKCJE

*redakcja naukowa*

Hussein Bougsiaa, Lucyna Kopciewicz, Marcin Welenc

WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu GDAŃSKIEGO  
GDAŃSK 2014

Komitet Naukowy/Scientific Council  
Evelyn Arizpe, University of Glasgow, Szkocja  
Suad Mohammad Babiker, Ahfad University For Women, Sudan  
Maria Czerepaniak-Walczak, Uniwersytet Szczeciński, Polska  
Maria Dudzikowa, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Polska  
Wiesław Jamrożek, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Polska  
Marek Konopczyński, Pedagogium Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Warszawie, Polska  
Roman Leppert, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Polska  
Mieczysław Malewski, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Polska  
Jan Masschelein, Katholieke Universiteit Leuven, Belgia  
Peter Mayo, University of Malta, Malta  
André Elias Mazawi, University of British Columbia, Kanada  
Lech Mokrzecki, Uniwersytet Gdański, Polska  
Bolesław Niemierko, Uniwersytet Gdański, Polska  
Joanna Rutkowiak, Uniwersytet Gdański, Polska  
Tomasz Szkudlarek, Uniwersytet Gdański, Polska  
Bogusław Śliwowski, Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Polska  
Wiesław Theiss, Uniwersytet Warszawski, Polska  
Patricia Thomson, University of Nottingham, Wielka Brytania  
Jan Żebrowski, Uniwersytet Gdański, Polska

Zespół Redakcyjny/Editorial Board  
Piotr Stańczyk (redaktor naczelny), Piotr Bauć, Radosław Breska,  
Michał Daszkiewicz, Maria Groenwald, Alicja Jurgiel-Aleksander,  
Lucyna Kopciwicz, Małgorzata Lewartowska-Zychowicz,  
Justyna Siemionow, Piotr Prósiniowski (sekretarz), Sylwester Zielka

Recenzenci  
Zdzisław Aleksander, Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku  
Joanna Ostroch-Kamińska, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie  
Ewa Rodziewicz, Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni  
Edyta Zierkiewicz, Uniwersytet Wrocławski

Projekt okładki i stron tytułowych  
Andrzej Taranek

Redaktor Wydawnictwa  
Jerzy Toczek

Skład i łamanie  
Mariusz Szewczyk

Publikacja sfinansowana z działalności statutowej  
Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego

© Copyright by Uniwersytet Gdański  
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISSN 1230-607-X

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego  
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot  
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206  
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl  
www.wyd.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: [www.kiw.ug.edu.pl](http://www.kiw.ug.edu.pl)

## Spis treści

|  |   |
|--|---|
| <b>Hussein Bougsiaa, Lucyna Kopciwicz, Marcin Welenc</b><br>Wprowadzenie . . . . . | 7 |
|--|---|

### CZĘŚĆ I

#### MĘŻCZYŹNI – KRYZYS, POSTĘP, ZMIANA?

|  |     |
|--|-----|
| <b>Krzysztof Arcimowicz</b> (Uniwersytet w Białymstoku )<br>Kryzys męskości czy szansa dla mężczyzn? Przegląd problematyki<br>badań . . . . .                                    | 13  |
| <b>Monika Grochalska</b> (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)<br>Perspektywa krytyczna w badaniach nad intymnością . . . . .   | 27  |
| <b>Bartłomiej Lis</b> (Uniwersytet Wrocławski)<br>Socjalizacja do normatywnej męskości: instytucje i mechanizmy<br>kształtowania heterohabitusu. Przykłady . . . . .             | 37  |
| <b>Aneta Grygiel-Dorszewska</b> (Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej w Gdyni)<br>Męskość (nie)prawdziwa – pedagogiczne rozważania o męskiej<br>tożsamości . . . . .             | 51  |
| <b>Krzysztof Wąż</b> (Uniwersytet Zielonogórski)<br>Nastoletni chłopcy w roli ojca. Dwie odsłony socjalizacyjne . . . . .  | 65  |
| <b>Tatiana Maciejewska</b> (Uniwersytet Zielonogórski)<br>Siłownia jako miejsce konstruowania męskiej tożsamości cielesnej . . . . .   | 79  |
| <b>Urszula Kluczyńska</b> (Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego<br>w Poznaniu)<br>Bigoreksja, czyli kłopoty mężczyzn z ciałem . . . . .                               | 97  |
| <b>Jan Papież</b> (Uniwersytet Gdański)<br>Bigoreksja jako zagrożenie męskiej tożsamości . . . . .   | 109 |
| <b>Tomasz Nowicki</b> (Uniwersytet Gdański)<br>Dlaczego mężczyźni zabijają? Konstruowanie męskości w oparciu<br>o praktyki łowieckie . . . . .                                   | 117 |
| <b>Hussein Bougsiaa</b> (Uniwersytet Gdański)<br>Masculinity and the social violence against women . . . . .   | 129 |
| <b>Aneta Kokot</b> (Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy)<br>Seksualny wymiar mobbingu w szkole w relacji dyrektor–nauczyciel:<br>istota, przejawy, implikacje . . . . . | 141 |
| <b>Sława Grzechnik</b> (Uniwersytet Gdański)<br>Dyskursywne konstruowanie wiedzy zgodnie z logiką budowania<br>męskiego habitusu uczniów w klasie szkolnej . . . . .             | 159 |

|   |     |
|---|-----|
| <b>Martyna Klaus-Kowalska</b> (Uniwersytet Gdański)<br>Na drodze do męskości – chłopiec w szkole zróżnicowanej ze względu na płeć . . . . .   | 175 |
| <b>Olga Snieżko</b> (Uniwersytet Gdański)<br>Kobieta i mężczyzna w islamie: między stereotypem a rzeczywistością w Sudanie Północnym . . . . .  | 187 |
| <b>Piotr Prósiniowski, Joanna Ranachowska</b> (Uniwersytet Gdański)<br>Męskość na waszych ekranach: konstrukty mężczyzn i ich seksualności w komputerowych grach fabularnych, filmach i reklamach . . . . . | 197 |
| <b>Katarzyna Klonowska</b> (Uniwersytet Warszawski)<br>Paradygmat męskości w kontekście przemian obyczajowości seksualnej na przykładzie heteroseksualnej relacji sponsoringu seksualnego . . . . .         | 211 |
| <b>Magdalena Stoch</b> (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie)<br>Mężczyźni w oczach kobiet – edukacyjny potencjał współczesnej polskiej prozy feministycznej . . . . .                               | 219 |

## CZEŚĆ II

### PANIKA MORALNA WOKÓŁ GENDER – REKONSTRUKCJE

|  |     |
|--|-----|
| <b>Piotr Stańczyk, Sylwester Zielka</b> (Uniwersytet Gdański)<br>O poszukiwaniu wroga, gender i kształceniu nauczycieli. Wywiad z Profesorem Ewą Graczyk . . . . .   | 233 |
| <b>Lucyna Kopciewicz</b> (Uniwersytet Gdański)<br>Natura i równość – panika moralna wokół porażek szkolnych chłopców w latach 90. XX wieku w perspektywie niepokojów wokół feminizmu i posthumanizmu w XXI wieku . . . . . | 243 |
| <b>Agnieszka Kościańska</b> (Uniwersytet Warszawski)<br>Panika wokół gender – temat zastępczy czy spór o obywatelstwo kulturowe. . . . .   | 259 |
| <b>Paweł Kozielski</b> (Uniwersytet Gdański)<br>O chorobie Rzeczypospolitej, jaką jest propornograficzna seksedukacja – wprawka do analizy dyskursu prasowego „Gazety Polskiej” . . . . .                                  | 269 |
| <b>Iza Desperak</b> (Uniwersytet Łódzki)<br>Chłopcy przebrani w sukienki, czyli założycielski mit polskiej krucjaty antygender . . . . .   | 279 |
| <b>Przemysław Szczygieł</b> (Associacio Cultural Catalano Polonesa, Barcelona, Katalonia)<br>Wykluczanie kobiet za pośrednictwem aparatu szkolnego w czasie dyktatury Francisco Franco w Hiszpanii . . . . .               | 289 |
| <b>Wojciech Sitarz</b> (Uniwersytet Wrocławski)<br>„Zachodnie zwyrodnienie” kontra „rodzima normalność” – o rosyjskiej panice medialnej w odniesieniu do homoseksualności . . . . .  | 303 |

## Wprowadzenie

Od dwóch lat termin „gender” często gości w polskiej przestrzeni medialnej. O ile samo pojęcie „gender” (płeć kulturowa) jest od dawna wpisane w terminologię nauk społecznych i humanistycznych (i nie wzbudza większego zdziwienia), o tyle podczas dyskusji w mediach napotykałyśmy na liczne nowotwory językowe w postaci: „ideologii gender”, „genderyzmu” czy „lobby genderystów”. Analiza fenomenu „genderyzmu” przekonuje, iż mamy do czynienia z w pełni dojrzałą i świadomie podtrzymywaną paniką moralną wokół równościowych zmian społecznych właściwych dla demokratyzującego się społeczeństwa. Owe nowotwory powoływane do życia przez prawicowe siły społeczne i Kościół mają bowiem na celu identyfikację i spotwornienie zmian kulturowych i społecznych, związanych z postępującymi procesami indywidualizacji, sekularyzacji i demokratyzacji. Mają też na celu wykazanie, iż zmiany te są fundamentalnie niezgodne z naturą, która bynajmniej nie jest definiowana przez pryzmat biologicznej różnorodności wszystkich istot, bioegalitaryzmu czy uznania każdej biologicznej (seksualnej) dyspozycji ludzkiego ciała za równie wartościową i godną szacunku w perspektywie życia, lecz odnosi się wyraźnie do prawicowej wizji porządku społecznego (w tę wizję wpisana jest fundamentalna nierówność władzy kobiet i mężczyzn, nieuznanie praw społecznego istnienia określonych grup i tożsamości, zwłaszcza tożsamości seksualnych, oraz wezwanie do eliminacji niektórych z pola społecznej widoczności).

Historycznie rzecz ujmując, na początku lat 90. XX wieku odnotowano zjawisko niepokoju społecznego w związku z postępującym wyrównywaniem się statusów kobiet i mężczyzn w społeczeństwach zachodnich. Było ono opisywane w literaturze przedmiotu przez pryzmat „kryzysu męskości”, który zaistniał w następstwie „zbyt daleko” (ironia!) posuniętego procesu emancypacji kobiet. Niepokój ten wniósł do zachodniej debaty medialnej kwestie: szkolnego sukcesu dziewcząt, seksualizacji dziewczęcego wizerunku, brutalizacji dziewcząt oraz temat chłopców jako ofiar tych procesów czy też ofiar restrykcyjnej, pełnej przemocy tradycyjnej socjalizacji. Polska panika moralna wokół gender jest dużo bogatsza i bardziej zawila. Jej rdzeniem jest „nienaturalność seksu”, czyli każda postać aktywności seksualnej odbiegająca od prokreacyjnego seksu małżeńskiego (oraz prokreacji niewspomaganej przez nowe technologie reprodukcyjne). Warto poddać te kwestie szczegółowej analizie.

Celem naszego przedsięwzięcia wydawniczego, którego efekty prezentujemy w niniejszej publikacji, jest próba rekonstrukcji podstawowych parametrów paniki moralnej w Polsce wokół edukacyjnych programów równościowych, edukacji

seksualnej, problematyki gender i homoseksualności. Sądzymy, że warto poddać ją uważniejszemu oglądowi, mając na względzie katalog zagrożonych wartości demokratycznych, takich jak: równość, kulturowa różnorodność, solidarność, sprawiedliwość, godność i społeczna troska o innych.

Zamierzamy jednak rozpocząć nasze przedsięwzięcie klasycznie, krocząc utartą ścieżką zachodnich badań społecznych. Zatem w pierwszej części odnosimy się do dwóch istotnych kontekstów teoretycznych: kryzysu męskości (sposoby jego rozumienia analizuje Krzysztof Arcimowicz) oraz przemian społecznych wzorów intymności (Monika Grochalska). W kolejnej odsłonie prezentujemy teksty poświęcone zmianom w społeczno-kulturowych wzorach płci, zwłaszcza męskości: skryptom i scenariuszom zachowań seksualnych, mechanizmom ich wytwarzania, utrwalania i kontrolowania, sposobom i procedurom ich wcielania oraz realizacji oraz nowym, niezbyt dobrze opisanym doświadczeniom społecznym mężczyzn.

Problematykę męskości traktujemy jako wyraźnie niedoreprezentowany obszar w polskich badaniach socjopedagogicznych. Dostrzegamy konieczność intensywniejszego teoretycznego i badawczego namysłu odnoszącego się do problematyki męskości: wielości możliwych, lokalnych wzorów i faktycznych jej realizacji oraz rearanżacji. Interesowały nas procesy tożsamościowe, związane zarówno z doświadczeniami społecznej mocy, jak i społecznej bezsilności, z którymi konfrontowani są chłopcy i mężczyźni na różnych etapach życia. Chcieliśmy się również przyjrzeć wielu miejscom, w których uaktywniają się owe tożsamościowe procesy.

Bartłomiej Lis i Aneta Grygiel-Dorszewska analizują zagadnienie męskiej socjalizacji, przyglądając się mechanizmom regulującym męskość w obrębie heteroseksualnej matrycy. Krzysztof Wąż analizuje doświadczenia socjalizacyjne mężczyzn skonfrontowanych z sytuacją wczesnego ojcostwa. Tatiana Maciejewska, Urszula Kluczyńska i Jan Papież podjęli temat cielesnego aspektu męskiej tożsamości i jej kształtowania. Z kolei Tomasz Nowicki i Hussein Bougsiaa odnieśli się do kwestii przemocy wpisanej w tożsamościowy projekt tradycyjnie rozumianej męskości. Wątek przemocy jest kluczowy dla pracy badawczej Anety Kokot, poświęconej szkolnej przestrzeni – miejscu pracy nauczycielek i nauczycieli. Szkoła jako miejsce genderowej socjalizacji jest analizowana przez Sławę Grzechnik i Martynę Klaus. Olga Śnieżko podejmuje zagadnienie potencjałów socjalizacyjnych w kontekście religii, a Piotr Prósiniowski i Joanna Ranachowska – w kontekście gier komputerowych (pomijanego jak dotąd obszaru badań genderowych). Istotnym obszarem nowych, nieczęsto analizowanych doświadczeń socjalizacyjnych mężczyzn jest zjawisko sponsoringu, do którego odniosła się Katarzyna Klonowska. Ostatnim zagadnieniem jest problem przewartościowania współczesnych wzorów męskości dokonującego się w polskiej prozie feministycznej. Zagadnieniem tym zajęła się Magdalena Stoch.

Drugą część tworzą teksty poświęcone problematyce paniki moralnej w Polsce i w jej sąsiedztwie. Tę część otwiera wywiad przeprowadzony przez Piotra Stańczyka i Sylwestra Zielkę z profesorem Ewą Graczyk z Uniwersytetu Gdańskiego, a da-



lej zamieszczono artykuły Lucyny Kopciewicz, Agnieszki Kościańskiej, Pawła Kozieńskiego i Izabeli Desperak, które dotyczą polskiej paniki moralnej, oraz tekst Przemysława Szczygła dotyczący niepokojów wokół gender w Katalonii oraz Wojciecha Sitarza odnoszący się do sytuacji w Rosji.

Lektura tekstów zebranych w niniejszym tomie wskazuje, że próba narzucenia nowych moralnych zasięgów modernizującemu się społeczeństwu będzie, na szczęście, niezwykle trudnym zadaniem. Nie można jednak bagatelizować makropoziomu socjalizacji genderowej, globalnych dyskursów, takich jak neoliberalizm, religijny fundamentalizm i militarizm, które w zderzeniu z procesami lokalnymi mogą przyczynić się do umocnienia antydemokratycznych praktyk.

Dziękujemy wszystkim Autorkom i Autorom za wkład w powstanie niniejszego tomu.

Hussein Bougsiaa  
Lucyna Kopciewicz  
Marcin Welenc



CZEŚĆ I  
MĘŻCZYŹNI – KRYZYS, POSTĘP, ZMIANA?



## Kryzys męskości czy szansa dla mężczyzn? Przegląd problematyki badań

### Wprowadzenie

Artykuł chciałbym zacząć od pewnej refleksji natury ogólnej. Termin „kryzys” jest obecnie jednym z najczęściej używanych. Stosuje się go w odniesieniu do wielu dziedzin życia i na dobre zadomowił się w różnych dyscyplinach nauki. Można wręcz odnieść wrażenie, że świat pogrążony jest w wielkim, niespotykanym nigdy wcześniej kryzysie. Powszechne posługiwanie się określeniem kryzys powoduje, że część ludzi uważa, że kiedyś świat był lepszy, bardziej sprawiedliwy, pozbawiony kryzysów. Jak sądzę, ta iluzja lepszego minionego świata może wpływać na negatywną ocenę przemian męskości, kobiecości, seksualności i rodziny, które dokonują się we współczesnych społeczeństwach.

Zagadnieniem kryzysu męskości zajmują się dziś przedstawiciele bardzo różnych dyscyplin wiedzy: socjologowie, psychologowie, pedagodzy, antropologowie kultury, historycy i filozofowie. Autorki i autorzy piszący o kryzysie męskości mają różny światopogląd, odwołują się do różnych teorii i odmiennie wartościują przemiany społeczne związane z emancypacją kobiet. To wszystko sprawia, że na kryzys męskości patrzy się z odmiennych punktów widzenia, przedstawia się różne wskaźniki owego kryzysu i łączy się go z różnorodnymi zjawiskami. W Polsce zaczęto szerzej pisać o kryzysie tożsamości męskiej na początku XXI wieku. Ważnym przyczynkiem do dyskusji była książka Zbyszko Melosika zatytułowana *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*. Melosik (2002, s. 7) podaje, że na początku XXI wieku, wpisując hasło „kryzys męskości” w przeglądarce Google, otrzymywaliśmy około 20 tysięcy adresów internetowych. W październiku 2014 roku do terminu „kryzys męskości” odnosiło się już ponad 90 tysięcy adresów w języku polskim i blisko milion siedemset tysięcy w języku angielskim<sup>1</sup>. Można zatem stwierdzić, iż zagadnienie kryzysu męskości wzbudza zainteresowanie coraz większej liczby

---

<sup>1</sup> Stan z 8 października 2014 roku. Wpisywane przeze mnie w przeglądarce hasło w języku angielskim to *crisis of masculinity*.

naukowców i publicystów, choć moim zdaniem wiedza na temat kryzysu męskości w społeczeństwie polskim jest niewielka<sup>2</sup>.

Celem artykułu jest scharakteryzowanie różnych sposobów rozumienia kryzysu męskości w literaturze przedmiotu. Odwołam się głównie do publikacji naukowych, ale w celu lepszego naświetlenia zagadnienia będę sięgał również do literatury popularnonaukowej i artykułów internetowych. Ponadto chciałbym przedstawić własne stanowisko dotyczące kryzysu męskości.

Termin „kryzys męskości” w odniesieniu do przemian relacji między kobietami i mężczyznami, jak też samej kategorii męskości, zaczął być używany powszechnie przez zachodnich badaczy w ostatniej dekadzie minionego stulecia, ale o problemach tożsamościowych mężczyzn pisano znacznie wcześniej. Część książek i artykułów powstałych w latach 70. i 80. XX wieku, mimo że nie występuje w nich określenie „kryzys męskości”, owego kryzysu w dużym stopniu dotyczy. Dlatego w niniejszym artykule wszędzie, gdzie jest to konieczne, odwołuję się do tych publikacji.

Można powiedzieć, że obecnie w Polsce, podobnie jak w innych krajach należących do kręgu kultury Zachodu, istnieją dwa konkurujące ze sobą paradygmaty męskości. Tradycyjny paradygmat ujmuje męskosc jako dominację i specjalizację w określonych dziedzinach. Opiera się na dualizmie ról płciowych, asymetryczności cech męskich i kobiecych. Wymaga od mężczyzny podporządkowywania sobie innych mężczyzn, kobiet i dzieci. Oznacza przymus tłumienia uczuć i emocji<sup>3</sup>. Nowy paradygmat męskości akcentuje równość oraz partnerstwo mężczyzn i kobiet, uznając te wartości za fundamentalne w tworzeniu nowego ładu społecznego. Zawiera koncepcje androgyniczności i samorealizacji rozumiane jako dążenie do pełni człowieczeństwa. Ten paradygmat pozwala mężczyźnie na eksponowanie zarówno cech męskich, jak i kobiecych. Jego dewizą życiową staje się współdziałanie, a nie dominacja, jest on partnerem dla kobiet i dzieci. Nowa wersja męskości – w przeciwieństwie do paradygmatu tradycyjnego – nie upośledza innych niż heteroseksualna tożsamość seksualnych (zob. Arcimowicz 2003, s. 25–27). Patriarchalna wizja i nowoczesna wizja męskości toczą walkę o nadanie danej wersji statusu „prawdy”. Jednak w rzeczywistości niewielu mężczyzn realizuje w swoim życiu wszystkie nakazy zawarte w imperatywie patriarchalnym. Stosunkowo niewielką grupę stanowią mężczyźni opowiadający się za wszystkimi postulatami nowoczesnej wizji męskości. Zdecydowana większość mężczyzn we współczesnych społeczeństwach Zachodu realizuje w swoim życiu wartości i wzory zachowań stanowiące kontaminację elementów pochodzących

---

<sup>2</sup> Tezę tę formułuję na podstawie rozmów przeprowadzonych ze studentkami i studentami kilku polskich uczelni wyższych podczas prowadzonych przeze mnie seminariów magisterskich i licencjackich oraz zajęć z zakresu antropologii kultury i socjologii kultury.

<sup>3</sup> Tradycyjny paradygmat męskości w dużym stopniu pokrywa się z wersją męskości hegemonicznej opisaną przez australijską socjolożkę Raewyn Connell (1995, s. 71–86).

z patriarchalnej i nowoczesnej wersji męskości<sup>4</sup>, przy czym nasilenie cech tradycyjnych i charakterystycznych dla nowego modelu może być różne – z przewagą jednej bądź drugiej opcji (Arcimowicz 2013, s. 173–179).

Jak sądzę, różne ujęcia kryzysu męskości wyrastają z dwóch odmiennych wizji męskości, choć w przypadku niektórych stanowisk widać krzyżowanie się dwóch koncepcji mężczyzny.

## Sposoby rozumienia kryzysu męskości

Pierwsze stanowisko zakłada, że kryzys męskości pojawił się w związku z emancypacją kobiet, której efektem jest słabnięcie modelu męskości tradycyjnej. Wychodzi się tu z założenia, że męskość tradycyjna/patriarchalna związana z dominacją mężczyzn nad kobietami w społeczeństwie jest kategorią ahistoryczną, której nie można (re)negocjować. Tradycyjny paradygmat męskości akcentujący specjalizację kobiet i mężczyzn w określonych dziedzinach postrzegany jest jako model przejrzysty i najlepszy. Robert Bly uważa, że przemiany tradycyjnego modelu męskości spowodowały trudności w relacjach między kobietami i mężczyznami. Próby odejścia od tradycyjnego modelu są interpretowane w kategoriach zagrożenia ładu społecznego (Bly 1993, s. 11–39). Zdaniem konserwatywnych autorów opierających swoje tezy na esencjalizmie biologicznym emancypacja kobiet przyczynia się do mnożenia problemów związanych z intymnymi relacjami między płciami, a także podziałem ról w rodzinie (zob. Bly 1993; Clark 1994; Dobson 1994).

W latach 60. i 70. XX wieku rozwój feminizmu w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej przyczynił się do osłabienia tradycyjnego paradygmatu męskości i zwiększenia społecznych praw kobiet. Ruch feministyczny podjął ostrą krytykę traktowania różnic biologicznych jako podstawowego kryterium deprecjonowania płci żeńskiej i dowartościowania płci męskiej. Kobiety zyskały wiele przywilejów, wcześniej dostępnych tylko mężczyznom. Jednak w latach 80. minionego stulecia nastąpił silny kontratak na prawa kobiet, tak zwany backlash, czyli próba odebrania zwycięstw, jakie osiągnął feminizm. Susan Faludi (1992, s. 56–92) uważa, że jest to zjawisko w dużej mierze zakamuflowane. W Stanach Zjednoczonych, a następnie w innych krajach, pojawiło się wiele ruchów społecznych i organizacji głoszących hasła odbudowy autorytetu ojców w rodzinach i przywrócenia synom wzorca tradycyjnej męskości, jak również hasła antyfeministyczne. Pojawiły się też głosy sugerujące, że złe położenie kobiet jest skutkiem feminizmu. Zdaniem Faludi (1992) w środkach masowego przekazu przekręca się prawdę i fałszuje fakty, dając do zrozumienia, że działania, które doprowadziły do poprawy sytuacji kobiet, tak naprawdę tę sytuację pogorszyły. Według amerykańskiej autorki jednym z głównych celów backlashu jest wepchnięcie kobiet z powrotem w ich tradycyjne role.

<sup>4</sup> Należy też zdawać sobie sprawę, że podobne zjawisko występuje na poziomie makro, to znaczy, że różne społeczeństwa odznaczają się różnym stopniem patriarchalności (zob. Malinowska 2002; Walby 1990).

Konserwatywny ruch mężczyzn związany w Stanach Zjednoczonych jest stowarzyszeniem wrogów emancypacji kobiet i homoseksualistów<sup>5</sup>. Czołową postacią tej organizacji był Robert Bly. Jedną z form przywrócenia mężczyznom utraconej „prawdziwej” męskości i siły psychicznej było organizowanie obozów, które odbywały się w ośrodkach wypoczynkowych. Spotkania te miały służyć wskrzeszeniu dzikich mężczyzn. Uczestnicy budowali szałas, grali na bębnach, wydobywali z siebie dzikie okrzyki, a wszystko to miało pomóc w odbudowaniu męskiej tożsamości (por. Faludi 1992, s. 343–344).

Inną grupą starającą się odbudować dawną siłę tradycyjnego modelu męskości i przywrócić dymorfizm ról płciowych są Wierni Przyrzeczeniu (Promise Keepers). W 1996 roku konferencje w dwudziestu dwu miastach amerykańskich ściągnęły ponad milion uczestników. W październiku 1995 roku wielkim wydarzeniem stała się milionowa manifestacja mężczyzn na waszyngtońskim Mallu. Organizacja kładzie nacisk na specyficzną rolę mężczyzny, który powinien kierować rodziną i nie pozwalać, by tę rolę przejęły kobiety (Peterey-Mroczkowska 1998, s. 82–91).

W drugim podejściu łączy się kryzys męskości z problemami tożsamościowymi współczesnych mężczyzn, ale zdaniem badaczy owe problemy nie wynikają z emancypacji kobiet, lecz w największym stopniu są pochodną patriarchalnego modelu męskości. Psycholog Roger Horrocks w książce *Masculinity in Crisis* (1994) twierdzi, że jeśli spora grupa mężczyzn czuje się nieszczęśliwa, wycofuje się z życia społecznego, nie daje sobie rady z codziennymi problemami, unika odpowiedzialności, a ponadto okazuje agresję sobie nawzajem i kobietom, to można ją uznać za cierpiącą na kryzys męskości. Należy jednak podkreślić, że Horrocks twierdzi, że to męskość patriarchalna, męskość w stylu macho w największym stopniu ogranicza i okalecza mężczyzn. Jego zdaniem mężczyźni powinni porzucić patriarchalny stosunek do kobiet, a także na nowo przemyśleć swoją męskość (Horrocks 1994, s. 25; za: Mizierska 2003, s. 182).

Poglądy Horrocksa są zgodne ze stanowiskiem zajmowanym przez badaczy, którzy w latach 70. i 80. XX wieku w Stanach Zjednoczonych kładli podwaliny pod dziedzinę określaną mianem *men's studies*. Herb Goldberg i Joseph Pleck krytykowali tradycyjny paradygmat męskości i wskazywali na potrzebę jego zmiany. Goldberg w książce *The Hazards of Being Male* (1976) ukazuje, jak wiele mężczyzna traci ze swej spontaniczności i wrażliwości, przejmując stereotypową rolę męską. Autor bardzo krytycznie ocenia tradycyjną koncepcję męskości, w której zawarty jest nakaz bycia twardym i nieokazywania własnej słabości, bowiem znacząco ogranicza człowieczeństwo mężczyzny. Amerykański psycholog w pracy zaty-

---

<sup>5</sup> W Stanach Zjednoczonych i w innych krajach działa wiele społecznych ruchów mężczyzn głoszących różne poglądy. W niniejszej pracy konserwatywny, antyfeministyczny i wrogi homoseksualistom ruch mężczyzn będę określał mianem „konserwatywny ruch mężczyzn”, zaś ruch mężczyzn będący spadkobiercą ruchu wyzwolenia kobiet i gejowskiego ruchu wyzwolenia ujmuję pod nazwą „profeministyczny ruch mężczyzn”.



tułowanej *The New Male* (1979)<sup>6</sup> formułuje pogląd, iż tradycyjny paradygmat męskości jest paradygmatem samozniszczenia (Goldberg 2000, s. 13).

Trzeci sposób postrzegania kryzysu męskości wiąże ów kryzys z dyskomfortem odczuwanym przez mężczyzn w związku ze ścieraniem się różnych modeli męskości w kulturze współczesnej. Omawiane podejście dotyczy założenia, że tradycyjny model męskości nie jest, przynajmniej dla części mężczyzn, rozwiązaniem optymalnym, ale nie ma dobrej alternatywy (por. Wojnicka 2010). Élisabeth Badinter wskazuje dwa sprzeczne modele męskości w kulturze współczesnej. W pierwszym modelu, który francuska filozofka nazywa mianem męskości „twardego”, określenie tożsamości męskiej odbywa się poprzez następujące reguły: nic kobiecego, bycie zwycięzcą, twarde zasady, poleganie tylko na sobie. Zdaniem Badinter ten model stanowi zagrożenie zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet, bowiem nie pozwala na zaspakajanie dużej części potrzeb emocjonalnych. Opozycyjnym modelem jest męskość „miękką”, będący zaprzeczeniem pierwszego modelu. Jednak nowy model sprawia, iż część mężczyzn nie jest w stanie przekroczyć granicy oddzielającej dzieciństwo od wieku dojrzałego i nie potrafi wyzwolić się z uzależnienia od swojej matki lub partnerki. Według francuskiej badaczki żaden z opisywanych tu modeli nie wpływa pozytywnie na kondycję mężczyzn (Badinter 1993, s. 118–138, 160–162).

Podobne do Badinter poglądy na temat braku alternatywy dla tradycyjnie pojmowanej męskości głoszą inni autorzy, choć niektórzy w większym stopniu niż francuska badaczka artykułują problem kryzysu męskości. John MacInnes w książce *The End of Masculinity* (1998) twierdzi, że kryzys męskości jest faktem i występuje powszechnie. Autor pisze o niektórych negatywnych aspektach tradycyjnego modelu męskości i poważnym kryzysie owego modelu, lecz nie znajduje wzorca, który mógłby go zastąpić. Nowy androgyniczny wzorzec określa mianem utopii (McInnes 1998, s. 46). Brytyjski socjolog twierdzi, że we współczesnych zachodnich społeczeństwach cechy, które kiedyś uznawane były za typowe dla mężczyzn, takie jak siła, odwaga, niezależność, hart ducha, inicjatywa seksualna, obecnie coraz częściej służą za punkt wyjścia do ataku na mężczyzn. McInnes uważa, że nie istnieją żadne pozytywne modele ról męskich (*Manly Virtues and Masculine Vices*; za: Melosik 2002, s. 10–11).

Czwarte stanowisko dostrzega źródła kryzysu męskości w kryzysie heteroseksualizmu i jego hegemonicznej pozycji w kulturze (Melosik 2002, s. 35–47; Skoczylas 2012). Heteroseksualizm stanowi jeden z głównych elementów konstytuujących tradycyjny paradygmat męskości (zob. Arcimowicz 2003, s. 34–36, 56–57). Począwszy od lat 60. XX wieku działania ruchów społecznych gejów i lesbijek w społeczeństwach należących do kręgu kultury euro-amerykańskiej poddały w wątpliwość heteroseksualność jako jedyną możliwą normę seksualną. Ważną rolę odegrały w tym względzie również prace autorek i autorów łączonych

---

<sup>6</sup> Książka Goldebrga *The New Male* została przetłumaczona na język polski i ukazała się nakładem Wydawnictwo Bertelsman Media pod moim nazwiskiem, zapewne ze względów marketingowych, tytułem *Wrażliwy macho: mężczyzna 2000*.

ze studiami gejowsko-lesbijskimi, a następnie badania i koncepcje teoretyczne rozwijane w ramach *queer studies* (zob. Seidman 2006, s. 11–12; Baer, Lizurej 2007, s. 14–15; Corber, Vallocchi 2003, s. 3–4). Od lat 80. XX wieku w filmach i serialach oraz innych przekazach medialnych powstających w krajach należących do kręgu kultury Zachodu zaczęły pojawiać się pozytywne wizerunki osób nienormatywnych seksualnie. Należy jednak dodać, że zmiany stosunku mediów do mniejszości seksualnych nie wynikają jedynie z przemian obyczajowych w zakresie seksualności oraz większej tolerancji wobec ludzi o nienormatywnej orientacji seksualnej, ale także z przyczyn ekonomicznych (zob. Arcimowicz 2013, s. 144–148, 409–428; Leo 2001, s. 101–123; Tropiano 2002, s. 109–128; Melosik 2002, s. 35–47). Badania przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych i w Polsce pokazują, że osoby nienormatywnie seksualnie stanowią kilka procent społeczeństwa. Wśród nieheteroseksualnych mężczyzn większy jest odsetek osób osiągających ponadprzeciętne dochody i mających wyższe wykształcenie niż wśród heteroseksualistów (por. Solomon 2006, s. 183; Izdebski 2012, s. 386–388). Reklamodawcy i nadawcy przekazów medialnych, w dobie zaostrzającej się konkurencji, muszą ten fakt brać pod uwagę, dlatego coraz więcej przekazów kierują do osób nienormatywnych seksualnie.

Warto w tym miejscu przywołać myśl Anthony'ego Giddensa (2006), który uważa, że jedną z przyczyn osłabienia heteroseksualizmu jako jedynej akceptowanej normy jest oddzielenie seksu od jego funkcji prokreacyjnej. Rewolucja seksualna i upowszechnienie środków antykoncepcyjnych otworzyły przed osobami heteroseksualnymi możliwości, które dawniej miały tylko osoby homoseksualne (zob. Skoczylas 2012). Ponadto należy wspomnieć, iż sama kategoria orientacji seksualnej może tracić na znaczeniu. Lepsze rozpoznanie ludzkiej seksualności doprowadziło bowiem do odkrycia takich kategorii, jak aseksualizm i autoseksualizm.

Zmniejszenie się normatywnych wpływów orientacji heteroseksualnej prowadzi do kryzysu męskości, ponieważ tradycyjne tożsamości genderowe i seksualne muszą być zawsze binarne: męskość *versus* kobiecość, heteroseksualność *versus* homoseksualność (Traister 2000, s. 293; za: Skoczylas 2012).

Piąte podejście łączy kryzys męskości z globalnym kryzysem świata. Zdaniem austriackiego fizyka i filozofa Fritjofa Capry (1987) w ostatnim dwudziestolecu XX wieku świat znalazł się w stanie głębokiego, globalnego kryzysu. Autor *Punktu zwrotnego* pisze: „Złożony, wielowymiarowy kryzys ogarnął wszystkie aspekty naszego życia – zdrowie i warunki życia, jakość środowiska i stosunki społeczne, gospodarkę, technologię i politykę. Skala i ostrość tego kryzysu nie mają precedensu w dziejach ludzkości” (Capra 1987, s. 43). Autor ten uważa, iż ustalenie przyczyn obecnego kryzysu cywilizacji jest niemożliwe, jeżeli patrzy się nań wycinkowo, a przy takim postrzeganiu rzeczywistości trwa większość uczonych, co uniemożliwia im zrozumienie najpoważniejszych problemów naszych czasów. Problemy te mają charakter systemowy, a to oznacza, że wszystkie są ze sobą ściśle powiązane i wzajemnie od siebie zależne. Według austriackiego filozofa zjawiskiem o najgłębszym znaczeniu dla zmiany systemu społecznego, gospodarczego i politycz-

nego jest niespieszny i oporny, ale nieuchronny schyłek patriarchy. Zdaniem Capry i innych autorów należy wyzwolić naukę z elementu dominacji człowieka nad przyrodą, wyrażającego stosunek antropocentryczny i androcentryczny (por. Capra, Steindl-Rast, Matus 1991). Capra sygnalizuje sprzężenie zwrotne między patriachatem i globalnym kryzysem współczesnego świata, wychodząc z założenia, iż androcentryzm jest owego kryzysu przyczyną, a wyjście z kryzysu może się odbyć jedynie na skutek zmiany tradycyjnego paradygmatu męskości i przyznania większej roli kobietom w budowie nowego porządku społecznego. Stanowisko austriackiego uczonego jest blisko związane z refleksją nad kondycją świata wyrażaną w ruchu New Age.

W szóstym podejściu przyjmuje się, że kryzys męskości to w o wiele większym stopniu wytwór dyskursu niż realny problem społeczny związany z problemami tożsamościowymi i psychicznymi współczesnych mężczyzn. Według części autorek i autorów dyskursywnie konstruowany kryzys męskości nie jest zjawiskiem nowym, a ów dyskurs nasila się w momentach, kiedy tradycyjny porządek genderowy wydaje się być szczególnie zagrożony. Kulturoznawczyni Elahe Haschemi Yekani (2011, s. 9) zwraca uwagę, że oplakiwanie domnianego kryzysu męskości wydaje się cyklicznie powracającym zdarzeniem. Tezę tę potwierdzają badania Michaela Messnera, autorytetu w dziedzinie *men's studies*. Amerykański socjolog twierdzi, że utyskiwania nad słabnącą tradycyjną męskością pojawiły się w USA już na przełomie XIX i XX wieku<sup>7</sup>. Było to związane z feminizmem pierwszej fali. Działania Amerykanek doprowadziły do pewnych zmian w prawie: uniezależnienia kobiet od męskich opiekunów, reformy systemu edukacji umożliwiającej dziewczynkom zdobywanie wykształcenia. Zmiany te wielu mężczyzn zaczęło postrzegać, jako zagrożenie swojej dominującej pozycji. W debacie publicznej krytykowano większą obecność kobiet na rynku pracy i edukacji, obawiano się, że przemiany spowodują feminizację społeczeństwa. W związku z tym w 1910 roku powołano do życia skauting (The Boys Scout of America), który miał zadbać o to, by „prawdziwi mężczyźni” mogli zaszczepiać chłopcom „prawdziwą męskość”. Najważniejszą dyscypliną sportu w USA uczyniono futbol amerykański, sport brutalny i urazowy, który miał stanowić symbol męskiej siły i władzy (Messner 1994, s. 102–114). Można zatem powiedzieć, iż opisywany przez Faludi backlash, będący w latach 80. XX wieku reakcją konserwatywnych mężczyzn na osiągnięcia feminizmu drugiej fali, pojawił się znacznie wcześniej.

Siódme stanowisko jest reprezentowane przez autorki i autorów, którzy uważają, iż kryzysu męskości nie ma. Omawiane podejście często przenika się ze stanowiskiem, w którym akcentuje się dyskursywną konstrukcję kryzysu męskości. Badaczki i badacze poddający w wątpliwość sensowność operowania terminem „kryzys męskości” piszą o poszerzeniu pojęcia lub definicji męskości (Gardiner 2014; Duch-Dyngos 2013a, 2013b). W nowej wizji mężczyzny mieszczą się wzorce

<sup>7</sup> Badinter pisze o francuskim i angielskim kryzysie męskości w XVII i XVIII wieku. Francuska badaczka ma na myśli pojawienie się „wykwintnisiów”, czyli mężczyzn stosujących makijaż, noszących rajstopy i buty z klamkami oraz peruki, mówiących z emfazą (Badinter 1993, s. 29–32).

zachowań łączące się z przekraczaniem przez mężczyzn tradycyjnego binaryzmu genderowego – na przykład wzorzec opiekuna dziecka czy wrażliwego partnera kobiety. Zdaniem zespołu naukowców z sześciu krajów (Austrii, Bułgarii, Hiszpanii, Niemiec, Norwegii i Izraela) łączenie tożsamości męskiej głównie z pracą zawodową (*work based gender*) podlega obecnie ewolucji, aż do męskości opartej na trosce o innych (*caring masculinity*) i aktywnym udziale w codziennych czynnościach domowych (Puchert, Gärtner, Höyong 2005; za: Kwiatkowska, Nowakowska 2006, s. 17).

### Kryzys męskości czy szansa dla mężczyzn?

W tym miejscu chciałbym zaprezentować własne stanowisko dotyczące kryzysu męskości. Sądzę, iż nie można używać pojęcia kryzysu męskości *en bloc* w odniesieniu do wszystkich wzorców zachowań mężczyzn funkcjonujących w kulturze współczesnej. Jeśli miałbym posłużyć się określeniem „kryzys męskości”, to w odniesieniu do patriarchalnego paradygmatu męskości, choć i w tym przypadku wolałbym raczej termin „przemiany męskości”.

Moim zdaniem ważne jest i jak najbardziej pozytywne, że obok tradycyjnego paradygmatu męskości w niektórych krajach wyrosły, a w niektórych – jak w Polsce – dopiero kiełkują, nowe wzorce męskości<sup>8</sup>. Męskość może mieć wiele obliczy i mężczyźni mogą swoją tożsamość budować, biorąc pod uwagę różne wartości. Pojawienie się nowych modeli męskości stwarza możliwość wyboru, współdziałania, pozwala na eksponowanie cech tradycyjnie uważanych za męskie jak i kobiecych, a w pewnych sytuacjach pozwala osiągnąć pełnię indywidualnego potencjału człowieka.

Zasadniczo zgadzam się ze stanowiskiem reprezentowanym przez autorki i autorów, którzy uważają, iż kryzys męskości jest w największym stopniu konstruktem dyskursywnym. Nie neguję, że część mężczyzn w związku z przemianami społecznymi i emancypacją kobiet może mieć problemy z określeniem swojej tożsamości i odnalezieniem się w nowych rolach, co potwierdzają niektóre badania (zob. *Species. Praktyczny przewodnik po świecie młodych mężczyzn* 2008, s. 6–25). Jednak więcej problemów, choć często nieświadomych, przysparza mężczyznom patriarchalny paradygmat męskości (zob. Friedan 1993, s. 173–180; Chmura-Rutkowska, Ostrouch 2007, s. 277–286). To, co jednym wydaje się kryzysem może stanowić szansę dla innych, mam na myśli heteroseksualne kobiety i heteroseksualnych mężczyzn odrzucających patriarchalną wizję męskości, osoby nienormatywne seksualnie i/lub płciowo. Gdy spojrzymy na przemiany kategorii męskości z szerszej perspektywy, możemy skonstatować, że odrzucenie patriar-

<sup>8</sup> O coraz większej sile nowego paradygmatu męskości świadczy nie tylko coraz powszechniejsze uczestnictwo mężczyzn w opiece nad dzieckiem i obowiązkach domowych, ale też pojawienie się profeministycznych ruchów mężczyzn, które są widoczne w Ameryce Północnej i niektórych krajach europejskich (zob. Śmietana 2006; Wojnicka 2010).

chalnego paradygmatu męskości opartego na wartościach, takich jak dominacja, władza, ujednolicenie, może być początkiem budowy nowego ładu społecznego, w którym – bardziej niż obecnie – będzie się cenić sprawiedliwość, wolność i różnorodność. Poszukiwanie jednej wielkiej alternatywy dla patriarchalnego paradygmatu męskości nie jest dobrym rozwiązaniem, gdyż dostrzegam w tym niebezpieczeństwo zastąpienia jednej hegemonii jakąś inną hegemonią. Uważam, że nie należy szukać na siłę alternatywy dla tradycyjnego modelu męskości, wystarczy nie przeszkadzać w rozwijaniu nowych wzorców męskości.

Obrońcy patriarchalnego ładu społecznego uważają, że podział na sferę rodzinną zdominowaną przez kobiety i publiczną zdominowaną przez mężczyzn jest stanem naturalnym i nie należy tego zmieniać. Klóci się to z prawem każdego człowieka do podejmowania decyzji dotyczącej jego życia, która powinna mieć wyższą wartość niż kulturowy przymus narzucający wszystkim ludziom jednokowe zachowania związane z płcią. Należy zauważyć, że społeczeństwa zachodnie zaczęły się rozwijać najszybciej, gdy kobiety uzyskały prawa podobne do mężczyzn, zaczęły się kształcić i pracować poza domem. Nie jest dobrze, kiedy określenie przez jednostkę drogi życiowej jest wynikiem presji ideologicznej i przymusu prawnego. Demokracja nie polega na narzucaniu unifikacji, lecz na tworzeniu warunków do realizowania przez jednostki różnych wzorów osobowych. Nie ma jednej ahistorycznej, uniwersalnej męskości, męskości jest wiele. Potencjalnie w konkretnym społeczeństwie może istnieć obok siebie wiele równoprawnych, ale różnych koncepcji męczyzny.

## Refleksje końcowe

Należy zdawać sobie sprawę, że najważniejsze publikacje poświęcone kategorii męskości dotyczą głównie zachodnich społeczeństw, a ich autorki i autorzy najczęściej analizują męskość w kontekście własnej kultury. Większość anglojęzycznej literatury na temat mężczyzn ma wyraźny rys etnocentryczny i/lub klasowy. Raewyn Connell uważa, że dyskurs dotyczący męskości konstruowany jest na podstawie życia kilku procent populacji mężczyzn, w jednym obszarze kulturowym i jednym okresie historycznym (Connell 1993, s. 600). Zwolennicy esencjalizmu biologicznego, ale również bardziej postępowi autorzy, nierzadko zapominają o dużym zróżnicowaniu męskości w poszczególnych kulturach świata. Wielu autorów zapomina również o tym, że, jakkolwiek by to dziwnie nie zabrzmiało, patriarchy w dziejach ludzkości jest stosunkowo młodym systemem społecznym. Odkrycia archeologiczne oraz badania prowadzone przez przedstawicielki i przedstawicieli innych dyscyplin naukowych wskazują, że w okresie młodszego paleolitu i neolitu, a więc między czterdziestym tysiącleciem a trzecim tysiącleciem przed Chrystusem, istniały społeczeństwa egalitarne, a nawet takie, w których dominującą rolę odgrywały kobiety (Cameron 1981; Gimbutas 1987; Campbell 1994; Brach-Czaina 1997; Krzak 1994, 2007; Bachofen 2007).

Według Lindy Brannon współcześnie możemy wyróżnić trzy kategorie opisujące mężczyzn i ich reakcje na zmiany kobiecych ról. Pierwszą kategorię stanowią mężczyźni tradycyjni, ubolewający nad zmianami, niewidzący dla siebie żadnych korzyści z emancypacji kobiet, uważający kobiety za rywalki. Drugą grupę tworzą mężczyźni w okresie przejściowym, którzy są zdolni do interakcji z kobietą jako partnerką w związku intymnym. Mężczyźni ci nie zawsze popierają emancypacyjne dążenia kobiet, ale starają się dostosować do zmian w kobiecych rolach, zmieniając swoje zachowania. Trzecia kategoria obejmuje mężczyzn postępowych, popierających ruch feministyczny, a zwłaszcza koncepcję, że tradycyjna rola płciowa jest dla mężczyzn szkodliwa (Brannon 2002, s. 554–555). Jak pokazuje historia, już w XIX wieku całkiem liczna grupa mężczyzn – również znanych osobistości – wspierała żądania wysuwane przez sufrażystki (Brod 1987, s. 269; Shiffman 1987, s. 295). Ale zarówno w przeszłości, jak i dzisiaj profeminiści są mniejszością.

W dyskusji na temat kryzysu męskości często podkreśla się, jak słabi są mężczyźni, że już niewiele albo nic od nich nie zależy. Ale kiedy sprawdzimy, kto posiada realną władzę, kto podejmuje najważniejsze decyzje, okazuje się, że dysproporcja władzy mężczyzn i kobiet – na korzyść tych pierwszych – nadal jest duża. Należy również pamiętać o tym, że zniesienie dyskryminacji płciowej *de iure* nie oznacza automatycznie rzeczywistej równości kobiet i mężczyzn we wszystkich obszarach życia. Jest to pewien proces stymulowany przez rozwiązania prawne, ale należy zdawać sobie sprawę z tego, że nie gwarantują one jego całkowitego powodzenia.

Uważam, iż pojawienie się nowych wzorów męskości stwarza szansę uwolnienia się spod presji tradycyjnego paradygmatu łączącego męskość z dominacją i przemocą. Nie chodzi o wytworzenie presji kulturowej nakazującej mężczyznom realizowanie nowych wzorów, lecz o wskazywanie niedostatków dotychczasowego modelu socjalizacji płciowej i stworzenie możliwości równoprawnego funkcjonowania różnych wzorców męskości. W naszym kraju istnieją dynamiczne napięcia między tradycyjnymi wzorami genderowymi a nowymi. Podejmowane są próby zahamowania przemian, jednak ewolucji nie da się zatrzymać, można ją co najwyżej nieco spowolnić.

## Literatura:

- Arcimowicz K., 2013, *Dyskursy o płci i rodzinie w polskich telesagach. Analiza seriali obyczajowych najpopularniejszych na początku XXI wieku*, Wydawnictwo Akademickie ŻAK, Warszawa.
- Arcimowicz K., 2003, *Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda, fałsz, stereotyp*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Bachofen J. J., 2007, *Matriarchat. Studium na temat ginajkokracji świata starożytnego podług natury religijnej i prawnej*, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Badiner E., 1993, *XY: Tożsamość mężczyzny*, W.A.B., Warszawa.

- Baer M., Lizurej M., 2007, *Z odmiennej perspektywy. Pomiędzy studiami gejowsko-lesbijskimi a studiami queer*. Wprowadzenie [w:] M. Baer, M. Lizurej (red.), *Z odmiennej perspektywy. Studia queer w Polsce*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław.
- Bem S., 2000, *Męskość kobiecość: o różnicach wynikających z płci*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Bly R., 1993, *Żelazny Jan: rzecz o mężczyznach*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Brach-Czaina J., 1997, *Bogini. Neolityczne zabytki Malty i Gozo* [w:] J. Brach-Czaina (red.), *Od kobiety do mężczyzny i z powrotem: rozważania o płci w kulturze*, Wydawnictwo Trans Humana, Białystok.
- Brannon L., 2002, *Psychologia rodzaju*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Brod H., 1987, *A Case for Men's Studies* [w:] M.S. Kimmel (red.), *Changing Men: New Directions in Research on Men and Masculinity*, Sage Publications, Newbury Park.
- Cameron D.O., 1981, *Symbols of Birth and Death In the Neolithic Era*, Kenyon-Deane, London.
- Campbell J., 1994, *Potęga mitu*, Znak, Kraków.
- Capra F., 1987, *Punkt zwrotny: nauka, społeczeństwo, nowa Kultura*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Capra F., Steindl-Rast D., Matus T., 1995, *Należec do wszechświata: poszukiwania na pograniczu nauki i duchowości*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Chmura-Rutkowska I., Ostrouch J., 2007, *Mężczyźni na przełęczu życia. Studium socjopedagogiczne*, Impuls, Kraków.
- Connell R.W., 1995, *Masculinities*, Policy Press, Cambridge.
- Connell R.W., 1993, *The Big Picture. Masculinity in Recent World History*, „Theory and Society” No. 5.
- Corber R.J., Valocchi S., 2003, *Introduction* [w:] R.J. Corber, S. Valochi (red.), *Queer Studies. An Interdisciplinary Reader*, Blackwell Publishing, Malden–Oxford–Melbourne.
- Crabb L., 1994, *Mężczyźni i kobiety. O tym jak się cieszyć tym co nas różni*, Wydawnictwo Rodzinny Krąg, Warszawa.
- Dobson J., 1994, *Co każdy mąż chciałby aby jego żona wiedziała o mężczyźnie*, Oficyna Wydawnicza Vocatio, Warszawa.
- Duch-Dyngosz M., 2013, *Atlas polskich mężczyzn*, „Znak” nr 11.
- Duch-Dyngosz M., 2013, *Kryzys męskości to mit!*, portal: Onet.pl, 7.11.2013 r., <http://facet.onet.pl/kryzys-meskosci-to-mit/wvzyj> [dostęp: 5.03.2014].
- Faludi S., 1992, *Backlash. The Undeclared War Against American Women*, Vintage, London.
- Friedan B., 1993, *The Fountain of Age*, A Touchstone Book, New York.
- Gardiner E., 2014, *There's No Crisis in Masculinity, Only a Narrow Definition of Men*, portal: The Conversation, 31.01.2014 r., <http://theconversation.com/theres-no-crisis-in-masculinity-only-a-narrow-definition-of-men-21777> [dostęp: 13.10.2014].
- Giddens A., 2006, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gimbutas M., 1989, *The Language of the Goddess*, Harper and Row, New York.
- Goldberg H., 1976, *The hazards of being male*, Signet, New York.
- Goldberg H., 2000, *Wrażliwy macho: mężczyzna 2000*, Wydawnictwo Bertelsman Media, Warszawa.
- Haschemi Yekani E., 2011, *The Privilege of Crisis, Narratives of Masculinities in Colonial and Postcolonial Literature, Photography and Film*, Campus, Frankfurt.
- Horrocks R., 1994, *Masculinity in Crisis*, Houndmills, Basingstoke.

- Izdebski Z., 2012, *Seksualność Polaków na początku XXI wieku. Studium badawcze*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Krzak Z., 1994, *Megalithy Europy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Krzak Z., 2007, *Od patriarchy do matriarchy*, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
- Kwiatkowska A., Nowakowska A., 2006, *Męczyzna polski. Psychospołeczne czynniki warunkujące pełnienie ról zawodowych i rodzinnych*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Białystok.
- Leo J.R., 2001, *Reprezentacje gejów w amerykańskim melodramacie telewizyjnym lat 80.* [w:] E. Ostrowska (red.), *Gender – Film – Media*, Wydawnictwo Rabid, Kraków.
- Malinowska E., 2002, *Feminizm europejski: demokracja parytetowa a polski ruch kobiet. Socjologiczna analiza walki o równouprawnienie płci*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- McInness J., 1998, *The End of Masculinity. The Confusion of Sexual Genesis nad Sexual Difference in Modern Society*, Open University Press, Ballmoor.
- Melosik Z., 2002, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Wolumin, Poznań.
- Messner M.A., 1994, *Boyhood, Organized Sports, and the Construction of Masculinities* [w:] M.S. Kimmel, M.A. Messner (red.), *Men's Lives*, Allyn and Bacon, Boston.
- Mizierska E., 2003, *Pogrążony w kryzysie. Portret mężczyzny w polskim kinie postkomunistycznym*, „Kwartalnik Filmowy” nr 43.
- Petrey-Mroczkowska J., 1998, *Promise Keepers, czyli rehabilitacja ojcostwa*, „Więź” nr 5.
- Puchert R., Gärtner M., Höyong S., 2005, *Work Changes Gender. Men and Equality in the Transition of Labour Forms*, Barbara Budrich Publishers, Leverkusen–Opladen.
- Seidman S., 1996, *Introduction* [w:] S. Seidman (red.), *Queer Theory/Sociology*, Blackwell Publishers, Cambridge.
- Shiffman M., 1987, *The Men's Movement* [w:] M.S. Kimmel (red.), *Changing Men: New Directions in Research on Men and Masculinity*, Sage Publications, Newbury Park.
- Skoczylas Ł., 2012, *Kryzys męskości. Ujęcia teoretyczne*, wortal: „Kultura i Historia”, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/4250> [dostęp: 13.10.2014].
- Solomon M.R., 2006, *Zachowania i zwyczaje konsumentów*, tłum. J. Sugiero, Helion, Gliwice.
- Species. Praktyczny przewodnik po świecie młodych mężczyzn*, 2008, Discovery Communication Europe Ltd, London.
- Śmietana M., 2006, *Ruchy społeczne mężczyzn na tle studiów nad męskością* [w:] A. Lipowska-Teutsch (red.), *Mężczyźni na rzecz zmiany*, Towarzystwo Interwencji Kryzysowej, Kraków.
- Traister B., 2000, *Academic Viagra: The Rise of American Masculinity Studies*, „American Quarterly” Vol. 52, No. 2.
- Tropiano S., 2002, *The Prime Time Closet. A History of Gays and Lesbians on TV*, Applause Theatre and Cinema, Books, New York.
- Walby S., 1990, *Theorizing Patriarchy*, Blackwell, Oxford.
- Wojnicka K., 2010, *Od maskulinizmu do profeminizmu. Społeczne ruchy mężczyzn – zarys problematyki*, „UniGender” nr 1: <http://www.unigender.org/?page=biezacy&issue=04&article=04> [dostęp: 10.03.2014].



## Summary

### *The crisis of masculinity or opportunity for men: a critical overview*

In this article the author provides a critical overview of the debates around the status of men. The ways in which these kinds of problematics have emerged are discussed at length to highlight the kind of polemic which continues to inform the moral panic surrounding the plight of men who have acquired the status of the 'new disadvantaged'.

## Keywords

masculinities, crisis, progress, change, social research

## Słowa kluczowe

męskości, kryzys, postęp, zmiana, badania społeczne



## Perspektywa krytyczna w badaniach nad intymnością

Intymność zdaje się być częściej obiektem zainteresowania różnej maści psychodoradców piszących teksty dla internetowych serwisów poradnikowych niż przedmiotem badań naukowych. Gdy trzeba intymność zdefiniować na potrzeby dociekań i analiz naukowych, okazuje się, że nie jest to łatwe. Narzucają się zewsząd obiegowe opinie i zbanalizowane do granic możliwości popularne definicje. Okazuje się, że bardziej „czujemy”, czym jest intymność, niż rzeczywiście wiemy, co owo słowo oznacza. Jest to sfera życia nader często tabuizowana, a jednocześnie bardzo idealizowana. Niniejszy tekst ma za zadanie przedstawić najbardziej adekwatne naukowe definicje tego, co w codziennym życiu zwykliśmy zwać intymnością, a jednocześnie nieco „odczarować” tę sferę ludzkiego doświadczania. Jednocześnie podjęta zostanie próba ukazania przydatności perspektywy krytycznej w procesie odkrywania licznych znaczeń intymności. Są one związane nierozzerwalnie ze zmiennymi w czasie i ulegającymi nieprzerwanie rozlicznym modyfikacjom dyskursami miłości, które obecne stale w przestrzeni publicznej przenikają także do świata nauki, przyczyniając się jednocześnie do dominacji jednego, stosunkowo sztywnego schematu interpretacyjnego obowiązującego w badaniach nad tymi najbardziej osobistymi obszarami codziennego życia. Wreszcie przytoczone zostaną wybrane kategorie teorii Pierre’a Bourdieu i Michela Foucault wraz ze wskazaniem na możliwe sposoby ich wykorzystania jako nowych ram analitycznych, służących „odtabuizowaniu” i przydatnych w badaniu ukrytych aspektów związków intymnych.

W polskiej pedagogice społecznej i socjologii rodziny dominuje dyskurs intymności rodzinnej. Jest to sfera definiowana z punktu widzenia relacji rodzinnych i małżeńskich, często idealizowana, ale bez pogłębionej analizy relacji między dwojgiem partnerów tworzących trzon rodziny, jak też bez analizy sposobów doświadczania przez nich intymności w związku (por. Ostrouch-Kamińska 2011, s. 31–40). Jest to temat pomijany i przemilczany. Z założenia to, co intymne, pozostaje w sferze prywatności, dlatego intymność jawi się jako trudno definiowalny i nieuchwytny przedmiot badań.

W niniejszym artykule zostanie przedstawiony zarys możliwości krytycznej analizy związków intymnych przez pryzmat teorii społecznej Bourdieu oraz

Foucaulta. Celem jest znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy i w jakiej mierze perspektywa krytyczna pozwoli zinterpretować procesy konstruowania związków intymnych i wyobrażeń o nich oraz sposoby doświadczania relacji intymnych.

## Intymność – (re)definicje

Według Roberta Sternberga (2007, s. 275–276; Wojciszke 2011, s. 336–338) intymność jest jednym ze składników miłości. Składa się na nią ogół pozytywnych uczuć wobec partnera i towarzyszących im działań. Można ją opisywać w kategoriach:

- pełnych ciepła i serdeczności kontaktów,
- zrozumienia,
- pocieszenia,
- życzliwości,
- odczucia bezpieczeństwa i spokoju w obecności partnera,
- polegania na partnerze,
- wsparcia i pomocy.

Tak pojmowana intymność bywa utożsamiana (Wojciszke 2010, s. 10–11):

- z pragnieniem dbania o dobro partnera,
- z przeżywaniem szczęścia w obecności partnera i z jego powodu,
- z szacunkiem do partnera,
- z przekonaniem, że można na niego liczyć w potrzebie,
- z wzajemnym zrozumieniem,
- z wzajemnym dzieleniem się przeżyciami i dobrami (duchowymi i materialnymi),
- z daniem i otrzymywaniem uczuciowego wsparcia,
- z wymianą intymnych informacji,
- z uważaniem partnera za ważny element własnego życia.

Elementy te można traktować jako swego rodzaju zespół praktyk charakterystycznych dla związków intymnych. W myśl teorii Bourdieu są one generowane przez habitus.

Struktura intymności, czyli konfiguracja wyżej wymienionych czynników, nie zależy od tego, czy chodzi o miłość do partnera życiowego, ojca, matki, rodzeństwa czy też przyjaciela tej samej płci. Intymność pojawia się we wszystkich tych związkach z różną siłą, ale zawsze jest zbiorem przeżyć charakterystycznych dla miłości w ogóle (Wojciszke 2010).

Istotne jest także to, że intymność w związku stopniowo zanika – w fazie związku przyjacielskiego powstrzymanie spadku intymności staje się podstawowym problemem. Chodzi o utrzymanie wzajemnego przywiązania, lubienia się, zaufania, chęci pomagania i otrzymywania pomocy. Intymność zamiera pod wpływem egoizmu, nietolerancji, agresji, braku wsparcia czy zdrady (Wojciszke 2011, s. 345–346). Wydaje się jednak, że w niektórych związkach tak rozumiana in-

tymność nie ma szansy się wykształcić w ogóle, bo takie czynniki, jak nietolerancja, agresja czy zdrada, występują od początku ich trwania. Mimo to za sprawą różnych mechanizmów, takich jak dyskurs „szczęśliwej rodziny” czy też mity małżeńskie i rodzinne (Kocik 2006, s. 80–90) przekazywane w toku socjalizacji, partnerzy nadal w nich trwają. Jednak jakiś rodzaj intymności w tych związkach także występuje. Sugeruje to, że psychologiczne ujęcie miłości jest niepełne.

W rzeczywistości intymność jest przedmiotem badań ledwie uchwytnym, rozproszonym, niedookreślonym. Pewne jest natomiast, że intymność wyraża się w praktykach podejmowanych wobec siebie przez partnerów, a równocześnie konstytuuje owe praktyki.

### Współczesne dyskursy miłości – idealizacja życia w parach

Rzetelne badania nad poczuciem intymności utrudnia znacznie tendencja idealizowania związków rodzinno-małżeńskich, obecna także w nauce. Dokonuje się tego, opierając się w badaniach na „oczywistych” przesłankach wynikających z wszechobecnych dyskursów miłości. Zdaniem Macieja Gduli (2009) współcześnie (na podstawie analizy poradników miłosnych) można wyróżnić trzy główne dyskursy miłości obecne w sferze publicznej:

#### 1) utopijny

Brakuje tu zewnętrznych kryteriów oceny związku, dominuje racjonalizacja – dywagacje o sprawiedliwym podziale pracy i równowadze, a także założenie, że można pozostawać w bliskim związku, mimo że całkowicie komplementarna relacja nie jest możliwa z powodu niezaprzeczalnych „naturalnych” różnic między kobietami a mężczyznami. W tym dyskursie widoczne są nawiązania do socjobiologii.

#### 2) utylitarny

Miłość jest tu przedstawiana jako gra. Związek jest definiowany w kategoriach zysków i strat – partnerzy dobierają się w pary tylko dlatego, że są w stanie razem wytworzyć więcej dóbr niż w pojedynkę. Związek powinien być zarządzany jak przedsiębiorstwo i traktowany jak długoterminowa inwestycja. Jest to dyskurs „zasilany” teorią wymiany społecznej.

#### 3) tradycyjny

Podkreślana jest „naturalna” pełnia relacji damsko-męskiej, której „naturalnym” owocem są dzieci. Małżonkowie powinni panować nad swoją seksualnością – życie seksualne służy prokreacji. „Zgrzyty” w związku są efektem zepsucia kultury, zatem winą za rozpad związków jest obarczane niejako „toksyczne” otoczenie, a nie same zaangażowane w nie osoby. Ów dyskurs bliski jest dyskursowi konserwatywno-katolickiemu, a obecny często w badaniach nad strukturą i funkcjami rodziny w pedagogice.

Gdyby podjąć próbę zrekonstruowania definicji intymności obecnych w wymienionych dyskursach, to różnice będą znaczące. W dyskursie utopijnym zakłada się istnienie różnic, które sprawiają, że do niektórych zachowań wobec

partnera predestynowane są kobiety, a do innych mężczyźni. Kobiety są bardziej skłonne dbać o partnera, przychodzi im to naturalnie. Ponadto co innego przynosi szczęście kobietom, a co innego mężczyznom – trzeba znać te wzajemne preferencje, aby móc zapewnić szczęście partnerowi. Szacunek do partnera opiera się na zrozumieniu ww. mechanizmów. Zakłada się, że w związku chodzi o dzielenie się dobrami i przeżyciami, ale czasami brakuje w nim miejsca na autentyczne zainteresowanie, i wówczas (dla dobra związku) trzeba udawać, że przeżycia partnera nas interesują. Dotyczy to zwłaszcza mężczyzn – nie mają oni naturalnego daru interesowania się przeżyciami partnerki. Dobrami materialnymi można „kupić” szczęście drugiej osoby. Do udzielania uczuciowego wsparcia także bardziej skłonne są kobiety, natomiast mężczyźni muszą przyswoić w tym zakresie odpowiednie schematy działania. Dzielenie się informacjami intymnymi zazwyczaj służy osiągnięciu równoczesnej satysfakcji partnerów. Partner i sam związek jest elementem ważnym, ale jednocześnie utrudniającym życie.

W dyskursie utylitarnym składniki intymności są traktowane jako zasoby. Chodzi raczej o własne korzyści niż o dobro partnera. Szczęście osiąga się jedynie w sytuacji pomnożenia zysków. Szacunek do partnera pojawia się wtedy, gdy partner rzeczywiście pomaga te zyski pomnażać. Przekonanie, że można na siebie wzajemnie liczyć także jest związane z możliwością wzajemnego udzielania zasobów. Wspólny cel – pomnażanie zysków – sprawia, że partnerzy wzajemnie się rozumieją. Wartości materialne są nadrzędne w stosunku do duchowych – w ich pozyskiwaniu przodują kobiety. W zakresie dawania i otrzymywania uczuciowego wsparcia też istnieje wyraźna asymetria – w tym zakresie to mężczyźni odnoszą większe korzyści. Wymiana informacji intymnych służy odniesieniu korzyści w postaci zaspokojenia. Związek i partner jest ważny tak długo, jak długo pomaga maksymalizować zyski.

W dyskursie tradycyjnym to mężczyzna ma zapewnić warunki materialne, a kobieta „infrastrukturę” domową. Dawanie i otrzymywanie uczuciowego wsparcia nie jest tak istotne – istotne są pozory. Wymiana informacji intymnych jest konieczna, aby np. zapobiec niechcianej ciąży – stosowanie naturalnych metod zapobiegania ciąży wymaga informowania partnera o dniach płodnych i bezpłodnych, w których można pozwolić sobie na zbliżenie seksualne. Partner i związek są w centrum hierarchii wartości, ale dlatego, że tak stanowią zewnętrzne normy.

Wszystkie te dyskursy łączy z nauką specyficzny dialektyczny związek. Ich elementy pochodzą z naukowych – psychologicznych, socjologicznych, pedagogicznych – rozważań, a jednocześnie ponownie wpływają na świadomość i sposób postrzegania sfery intymnej przez badaczy. Owe dyskursy rzadko przyczyniają się natomiast do poznania prawdziwego charakteru związków intymnych, ponieważ są zniewolone przez zewnętrzne normy, imperatywy moralne, uwarunkowania strukturalne i zinternalizowane przekonania na temat płciowości i seksualności.

## O intymności krytycznie

Warto zastanowić się, co może wnieść w obszar analizy relacji intymnych teoria krytyczna. Czym jest związek dwojga osób w świetle teorii krytycznej? Jakie niuanse pomijane w dominujących dyskursach pozwala uchwycić owa perspektywa?

W teorii Bourdieu kluczowymi elementami dla analizy związków intymnych są:

- 1) teoria praktyk, a zwłaszcza problematyka ich dostosowania do struktur (modeli konstruowanych na podstawie dyskursu),
- 2) problematyka nabywania praktyk jako mediacji między strukturą a układami, które są przez nią wytwarzane, i habitus – rozumiany jako efekt działania struktur i jednocześnie zasada uzewnętrzniania tego, co nabywane w postaci praktyk,
- 3) koncepcja przemocy symbolicznej – wyjaśniająca mechanizmy podporządkowania jednych grup społecznych innym i narzucania im perspektywy grup dominujących w oglądzie i ocenie rzeczywistości.

W kwestiach problematyki dostosowania praktyk życia intymnego do modeli uprzednio konstruowanych na podstawie dyskursu założenia Bourdieu (2008, s. 72) są następujące:

- 1) przedmioty poznania są skonstruowane a nie biernie rejestrowane, więc także intymność jest konstruowana,
- 2) zasadą tej konstrukcji jest system dyspozycji ustrukturuowanych i strukturujących, tworzący się w praktyce i zawsze nastawiony na swe praktyczne funkcje.

Oznacza to, że na podstawie dominujących dyskursów w umysłach ludzi tworzą się reprezentacje związków, które warunkują kształt oczekiwań wobec tego typu relacji (spodziewane rezultaty) oraz podejmowane praktyki. Dyskursy jednak pomijają ważne aspekty związków intymnych, generując przez to powstawanie fałszywych reprezentacji takich relacji, a tym samym nierealistycznych oczekiwań wobec związku/partnera i praktyk niedostosowanych do stanu warunków obiektywnych. Funkcjonowanie w związku powoduje wówczas powstawanie dysonansów, które nieuchronnie prowadzą do modyfikacji reprezentacji. Ale ponieważ są one konstruktami reprezentowanymi, modyfikowanymi, podzielanymi i przekazywanymi w procesie interakcji, to proces ich modyfikacji zawsze jest w pewien sposób „skrzywiony” przez dyskurs, nigdy nie jest natomiast determinowany tylko przeszłymi doświadczeniami. Może zatem prowadzić do powstania kolejnych fałszywych reprezentacji związków, kolejnych niedostosowanych praktyk i kolejnych dysonansów.

Nawiązując natomiast do procesu nabywania praktyk, rozumianego jako mediacja między strukturą a układami, które są przez nią wytwarzane, nie sposób pominąć roli habitusu. Trzeba w tym miejscu przyjąć rozumienie habitusu jako efektu działania struktur i jednocześnie zasady uzewnętrzniania tego, co nabywane w postaci praktyk. Cytując Bourdieu: „Habitus stanowi zarówno zasadę

generującą praktyki dające się obiektywnie klasyfikować, jak i system klasyfikowania tych praktyk. W relacji między tymi dwiema zdolnościami określającymi habitus ustanawia się społeczny świat przedstawiony, to znaczy przestrzeń stylów życia” (Bourdieu 2005, s. 216). Zatem można przyjąć, że to habitus generuje praktyki podejmowane wobec partnera w związku. Jeśli partnerzy są wyposażeni w odmienne habitusy, będą także generować inne praktyki, a także ich własne praktyki mogą być odczytywane przez partnera niezgodnie z intencjami. Zakładając przy tym, że kobiety i mężczyźni są wyposażeni w odmienne rodzajowe habitusy, z góry powinniśmy przyjąć pojawienie się szeregu kłopotów związanych z niedopasowaniem owych habitusów. Ponadto Bourdieu przyznaje, że: „System właściwości *dobrze dobranych* (w tym także osób), ma za podstawę gust, czyli system schematów klasyfikowania, które mogą docierać do świadomości jedynie częściowo, mimo iż w miarę jak wznosimy się w hierarchii społecznej, styl życia coraz większą wagę przyznaje temu, co Weber określa jako *stylizację życia*” (Bourdieu 2005, s. 220). Jedną z możliwych interpretacji tych słów zakłada, że kobiety i mężczyźni, mając odmienne habitusy, przyswajają sobie w toku socjalizacji odmienne schematy klasyfikowania praktyk, czyli wykształca się u nich inny gust. Dotyczy to w oczywisty sposób tego, co aprobują w sobie nawzajem partnerzy i czego od siebie oczekują. Proces socjalizacji sprawia, że nader często są to oczekiwania całkiem sprzeczne. Dziewczętom wpaja się życiowy skrypt polegający na poszukiwaniu czarującego, szarmanckiego i kochającego „księcia na białym rumaku”. W życiu dorosłym okazuje się jednak, że jest deficyt książąt, a jest to związane z socjalizowaniem chłopców do dominacji nad kobietami, w tym także w sferze erotycznej. Często jest to dominacja związana z przemocą fizyczną i nie ma wiele wspólnego z „miłością”, do której przygotowywane są dziewczęta. Używając skrótu myślowego: chłopcy oczekują, że ich życiowa partnerka będzie „wyuzdaną służącą”, podczas gdy dziewczęta chcą być adorowanymi księżniczkami. W tej sytuacji oczywisty staje się konflikt interesów. To tłumaczy częste rozczarowania wobec pierwszych związków.

Rzadko doświadczenia intymne kończą się na tym pierwszym związku. Jak pisze Bourdieu: „Habitus, produkt historii, tworzy jednostkowe i zbiorowe praktyki, czyli historię, w myśl schematów wyłanianych przez historię: zapewnia aktywną obecność minionych doświadczeń złożonych w każdym organizmie postaci schematów postrzegania, myślenia i działania, dążąc do zagwarantowania zgodności praktyk i ich stałości w czasie pewniej, niż jakiegokolwiek reguły formalne i wszelkie jawnie wyrażone normy” (Bourdieu 2008, s. 74). Wszystkie doświadczone i minione doświadczenia „bycia-w-związku” – w sensie jednostkowym i zbiorowym – sprawiają, że nabywamy schematy postrzegania, myślenia i działania w związku intymnym, czyli konstruujemy reprezentacje związków intymnych. I z całą pewnością różnią się one znacznie w zależności od habitusu rodzajowego.

Według słów Bourdieu „habitus to nieskończona, przy pełnej (kontrolowanej) swobodzie, zdolność wyłaniania wytworów – myśli, postrzeżeń, ekspresji, działań – które zawsze są ograniczone przez historycznie i społecznie zdefiniowane warunki produkcji, zapewniana przezeń warunkowa i uwarunkowana wolność jest



odległa zarówno od tworzenia nieprzewidywalnej nowości, jak i od prostej mechanicznej reprodukcji pierwotnych uwarunkowań” (Bourdieu 2008, s. 75). Zatem wszystkie nowo tworzone związki są wypadkową: poprzednich doświadczeń – indywidualnych i zbiorowych, zinternalizowanej wiedzy – indywidualnej i zbiorowej – na temat związków oraz praktyk, które są jednocześnie wytworem tych doświadczeń i próbą dostosowania do nowych obiektywnych warunków.

Korzystając z dorobku teorii praktyk Bourdieu, można stwierdzić, że praktyki związane z funkcjonowaniem w związku są wytwarzane przez habitus. Habitus jest ustrukturyzowaną strukturą strukturującą. To oznacza, że cały proces socjalizacji i przyswojone normy i wartości charakterystyczne dla klasy społecznej, z której się wywodzimy, sprawiają, że mamy odrębne wyobrażenia i oczekiwania na temat związków. Dlatego podejmujemy różne zachowania w związkach i oczekujemy różnych konsekwencji tych zachowań. Różny może być też stan dopasowania praktyk do warunków obiektywnych. Relacje w związku są zatem nieustannie (re)negocjowane i kształtowane przez dyskurs i w dyskursie.

W oparciu o koncepcję przemocy symbolicznej można stwierdzić, że w dyskursie widoczna jest jedna perspektywa – heteronormatywna. Dominuje ona w każdym z wymienionych dyskursów miłości. W tradycyjne pojmowanie gospodarstwa domowego i rodziny wpisana jest asymetria relacji władzy. Tradycyjnie pojmowana rodzina jest odbiciem stosunków władzy panujących w społeczeństwie, gdzie kobiety są grupą zdominowaną, co znajduje wyraz w systemie symbolicznych praktyk naturalizujących porządek społeczny z dominującą pozycją mężczyzn. Najpełniej owe praktyki uwidaczniają się w procesie rodzajowej socjalizacji, nakierowanej na utrzymanie tradycyjnego porządku i męskiego *status quo*.

Przemoc symboliczna sprawia, że w dominujące dyskursy miłości wpisane są wartości, normy i perspektywa oglądu grupy dominującej – heteroseksualnych mężczyzn. Z tej perspektywy w każdym z dyskursów dobrze funkcjonujący związek opiera się na poświęceniu kobiety. Jest to jedna z niewidocznych determinant funkcjonowania w związku, warunkowana przez kobiecy habitus.

Heteronormatywnej matrycy w świecie związków intymnych można jeszcze dokładniej przyjrzeć się, stosując ramy interpretacyjne zaczerpnięte z prac Foucaulta (2000a; 2000b). W krytycznej analizie szczególnie istotne wydają się dwa elementy:

- 1) rozumienie płci i seksualności jako kategorii normatywnych, porządkujących,
- 2) traktowanie płci jako konstruktu służącego kontroli seksualności.

Kategorie płci i seksualności są narzędziami utrzymywania heteronormatywnego porządku. Wpisany jest w nie dyskurs władzy. Pole rodzinne, a w nim obszar relacji między partnerami, jest raczej areną nieustannych walk o władzę niż ostoją spokoju i bezpieczeństwa. Nie dostrzega się tego w żadnym z dominujących dyskursów.

W przeważającej liczbie opracowań i rozważań społeczno-pedagogicznych nieczęsto pojawia się fenomen władzy<sup>1</sup>. Relacje w związkach są raczej interpretowane

---

<sup>1</sup> Wyjątkiem jest publikacja: Eugenii Mandal (2011).

jako poszukiwanie konsensusu. Jak zauważyła Eugenia Mandal, badacze zdają się zakładać, że rodzina to najbardziej sielankowe miejsce w świecie, w którym władza czy walka o władzę nie istnieje. Tymczasem obecna jest ona w wielu zjawiskach zachodzących w małżeństwie i rodzinie, która dla większości ludzi stanowi fundamentalną wartość i źródło szczęścia. Jednocześnie to właśnie rodzina przez kryminologów nazywana bywa „najbardziej niebezpiecznym miejscem na Ziemi po zmierzchu” (Mandal 2011, s. 161). Wydaje się też, że rozpowszechnione rozumienie intymności nie uwzględnia pierwiastka wzajemnego ścierania się partnerów, ani też przeplatania się elementów zrozumienia, bliskości i wsparcia z elementami poświęcenia, poczucia krzywdy i zadośćuczynienia, czy wręcz zemsty.

Dyskursywnie kształtowany binaryzm płci pozostaje w służbie heteronormatywności – nie dopuszcza się wszelkiej „inności” w relacjach. BINARYZM PŁCI I DYSPOZYCJI postrzeganych jako „naturalne” dla każdej nich sprawia, że wszelkie nie-normatywne zachowania w obrębie związku są odrzucane, ukrywane przez partnerów, a w momencie ich odkrycia przez otoczenie – piętnowane społecznie. Dotyczy to zwłaszcza związków homoseksualnych, które są najczęściej ukrywane przed otoczeniem (taki jest społeczny wymóg), a odkryte, ujawnione, są stale „przykrawane” do norm charakterystycznych dla związków heteroseksualnych i według takich norm oceniane. Perspektywa krytyczna, dzięki demaskacji ukrytych aspektów relacji, pozwala eksplorować przestrzeń doświadczeń partnerów w związkach homoseksualnych bez tej heteronormatywnej kliszy. Reprezentacje społeczne jawią się w tym kontekście jako neutralna kategoria analityczna, gdyż nie kładą nacisku na kwestie pełnienia ról społecznych związanych z płcią. Zauważyć należy jednak, że sam proces konstruowania reprezentacji społecznych na temat związków u osób homoseksualnych jest także zdominowany przez heteronormatywne schematy socjalizacyjne. Jednak już w procesie ich modyfikacji większą rolę zdają się pełnić przeszłe doświadczenia, a mniejszą czynniki socjalizacyjne (głównie z uwagi na znikome występowanie takich wzorców w przestrzeni publicznej).

Dialektyka upodmiotawiania i podporządkowania nazywana przez Foucaulta uJArzmianiem zachodzi w procesie socjalizacji, przez zachowania noszące znamiona przemocy symbolicznej. Medykalizacja, widoczna zwłaszcza w tradycyjnym dyskursie miłości, jest narzędziem kontroli podporządkowanym imperatywom moralności. Wyrazem tego typu tendencji są np. spory w dyskursie politycznym skoncentrowane wokół antykoncepcji czy też zauważanie i poddawanie wartościowaniu zachowań niezgodnych z normami grup dominujących, nazywanych w dyskursie dewiacjami i wypaczeniami itp. To, co intymne zostaje wtłoczone w mechanizm wykluczeń, pustych miejsc w systemie wiedzy i władzy społeczeństwa.

I tak jak według Foucaulta dyskurs na temat seksu zdaje się skrywać swą problematykę (im więcej się o seksie mówi, tym większy staje się skrywający go „parawan” dyskursu), tak i w przypadku miłości dominujące jej dyskursy sprawiają, że prawdziwa natura jednego z jej składników – intymności – staje się coraz bardziej zakryta (Foucault 2000a, s. 52–53). Neutralizowaniu dyskursów służy wspólnota

i oczywistość doświadczeń intymnych. Dyskursy miłości mają za zadanie utrzymać kobiety w stanie podporządkowania – zwłaszcza rygorom atrakcyjności, co wymaga stosowania szeregu praktyk modyfikujących wygląd zewnętrzny i mających za zadanie wywoływanie uczucia przyjemności u partnera na wiele różnych sposobów. Wyznacznikiem tych praktyk jest dyskurs, a jego nośnikami są zarówno nauka, jak i masowe media, popularne poradniki, praktyka psychologiczna czy proces socjalizacji.

Podsumowując, teoria krytyczna może pozwolić w badaniach dotknąć tego, co dominujące dyskursy, mówiąc o miłości, stale i niezmiennie skrywają, m.in. „mrocznych”, strukturalnych uwarunkowań miłości i intymności. Stwarza także możliwość wyodrębnienia jednolitych kryteriów interpretacji danych na temat doświadczania intymności w związkach zarówno przez osoby o orientacji hetero-, jak i homoseksualnej. Ponadto pozwala dotknąć aspektów konstruowania społecznych reprezentacji związków i roli dyskursu publicznego w tym procesie, przez co staje się jedną z najbardziej obiecujących perspektyw oglądu współczesnych – dynamicznych i negocjowalnych – relacji intymnych.

### Literatura:

- Bourdieu P., 2005, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, tłum. P. Biłos, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa.
- Bourdieu P., 2008, *Zmysł praktyczny*, tłum. M. Falski, Wyd. UJ, Kraków.
- Foucault M., 2000, *Historia seksualności*, tłum. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, t. I, II, III, Wyd. Czytelnik, Warszawa.
- Foucault M., 2000, *Seksualność i władza* [w:] M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński, L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław.
- Gdula M., 2009, *Trzy dyskursy miłosne*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Kocik L., 2006, *Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata*, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków.
- Ostrouch-Kamińska J., 2011, *Rodzina partnerska jako relacja współzależnych podmiotów*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.
- Mandal E., 2011, *Miłość, władza i manipulacja w bliskich związkach*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Sternberg R.J., 2007, *Dwuskładnikowa teoria miłości* [w:] *Nowa psychologia miłości*, R.J. Sternberg, K. Weis (red.), tłum. A. Sosenko, Wyd. Moderator, Taszów.
- Wojciszke B., 2010, *Psychologia miłości*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Wojciszke B., 2011, *Psychologia społeczna*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa.

## Summary

### *Critical perspective in the exploration of meanings of intimacy*

This paper is designed to provide the most relevant scientific definitions of what we used to call "intimacy", but also to „demystify“ a bit this sphere of human experience. At the same time the author tries to show the usefulness of a critical perspective in the exploration of multiple meanings of intimacy. They are inextricably linked with the discourses of love – variable over time and continuously prone to numerous modifications. They are constantly present in the public sphere and they penetrate the world of science, contributing to the dominance of a single, relatively rigid schema of interpretation of existing research on the most intimate areas of everyday life.

## Keywords

intimacy, love, everyday life, privacy, change

## Słowa kluczowe

intymność, miłość, codzienność, prywatność, zmiana

## Socjalizacja do normatywnej męskości: instytucje i mechanizmy kształtowania heterohabitusu. Przykłady<sup>1</sup>

Mężczyźni, którzy w dojrzałym życiu okażą się w dominującym stopniu homoseksualni oraz zidentyfikują się ze społecznie i kulturowo wyprodukowaną kategorią geja, w swym dzieciństwie i adolescencji nie są przedmiotem jakiegś innej niż zgodna z treściami dominującego przekazu na temat płci socjalizacji do męskiej roli. Geje, tak samo jak heteroseksualni, biseksualni czy wszyscy inni mężczyźni, w związku z pierwotną identyfikacją jako anatomiczni mężczyźni, są zgodnie z tą „obserwacją” wychowywani (rozpoczyna się performatywna procedura „umęskowiania” chłopięcego ciała, wyrabiania w nim właściwych zachowań, sposobów bycia – określona, czytelna płciowa dyspozycja zostaje uformowana). Pierwszym habitusem, przebijającym w późniejszych, ewentualnych „rekonstrukcjach”, jest praktycznie zawsze habitus, w którego treść wpisana jest heteroseksualność jako immanentna część ludzkiej natury. Tropy przygotowywania chłopców do normatywnej męskości są również łatwo identyfikowalne w gejowskich narracjach na temat dzieciństwa i dorastania. Dominujące w dyskursie rozumienie męskości, w którym heteroseksualność jednostki jest bardzo ważnym elementem, było tematem socjalizacyjnych praktyk także w przypadku homoseksualnych mężczyzn (Levine 1998, s. 55). Gotowość do przyjęcia tej perspektywy przebiegała oczywiście z różnym skutkiem u każdego z gejów, z którymi rozmawiałem podczas swoich badań<sup>2</sup>, jednak mimo pewnych nielicznych „zwolnień” z normatywnego odgrywania płci najczęściej respondenci godzili się na tak zdefiniowaną swą społeczną/genderową rolę. Nie zawsze przebiegało to łatwo, śmiem twierdzić jednak, że podobne przykłady płciowego nonkonformizmu

---

<sup>1</sup> Artykuł jest przekształconym podrozdziałem (fragmentem) mojej pracy doktorskiej zatytułowanej „Normy płciowe a strategie tożsamościowe gejów. Socjologiczna analiza tożsamości płciowej mężczyzn homoseksualnych”, obronionej w 2013 roku na Uniwersytecie Wrocławskim.

<sup>2</sup> Przygotowując doktorat, zbierałem narracje homoseksualnych mężczyzn (40 respondentów w wieku od 17 do 69 lat autodefiniujących się jako geje). Posługiwałem się przy tym metodą pogłębionych wywiadów o pewnym stopniu standaryzacji. Badanie realizowałem w dużych i średnich miastach w Polsce (Wrocław, Gdańsk, Warszawa, Bielsko-Biała) w latach 2008–2009.

wytrawny badacz odszuka również w opowieściach wybranych heteroseksualnych mężczyzn.

W tym artykule przedstawię tylko niektóre mechanizmy kształtowania heteroseksualnego habitusu chłopców, skupiając się na instytucji grup rówieśniczych.

### Rówieśnicy: strażnicy genderu, stosunek do sfeminizowanej/nienormatywnej chłopcęości

Opowieści mężczyzn homoseksualnych na temat ich dzieciństwa są bardzo zróżnicowane. Niektóre wypowiedzi doskonale wpisują się w tradycyjne wyobrażenie o chłopcęości, gdzie długie zabawy na świeżym powietrzu, gry zespołowe i inne typowe formy spędzania czasu wolnego mają „hartować” przyszłych mężczyzn. Są oczywiście również takie narracje, które z kolei ilustrują stereotypy o sfeminizowanych gejach. Wszystkie one mają w sobie ślady normatywnego działania otoczenia: gdy jednostka opowiada o zwyczajnym, tradycyjnym dzieciństwie i pozytywnie mówi o swoim w nim funkcjonowaniu, znak to, że podjęte socjalizacyjne działania trafiły na chłopca z wewnętrznymi predyspozycjami nieskonfliktowanymi z treścią tych praktyk. Jeśli zaś podmiot opowiada o trudnościach dorastania i mierzenia się ze słownymi szykanami, nieakceptującego jego niestandardowego zachowania otoczenia, jest to sygnał dla badacza, że za chwilę dowie się wprost o procedurach wymuszania tejże normatywności. W obu przypadkach aktywność rówieśników (chłopców przede wszystkim) na polu wytwarzania w jednostce właściwego rozumienia płci (bez względu na ile udanie jest ono potem replikowane/referowane) jest bezsprzeczna.

Podczas wywiadów zebrałem wiele świadectw „normalnego”, „podwórkowego” wychowania, w którym to respondent w żadnym stopniu nie był przedmiotem „normatywnego upomnienia” ze strony kolegów czy koleżanek (wyrażonego *expressis verbis*, bo „normatywne wezwania” oczywiście odbywały się wówczas w tle). Ciekawsze z punktu widzenia analizy praktyk normatywizujących w odniesieniu do płci są jednak te przypadki, gdzie jednostki w jakimś sensie odstawały od oczekiwanego stylu chłopcęości<sup>3</sup>. Inne dzieci (starsze i młodsze), a zwłaszcza chłopcy, są szczególnie aktywni na polu strzeżenia zasad płciowej poprawności<sup>4</sup>. Możemy być pewni, że nienormatywność w tym obszarze będzie

<sup>3</sup> Oczywiście ta nieumiejętność/trudność w reprodukowaniu męskości tak samo może dotyczyć mężczyzn, którzy dzisiaj są w dominującej mierze heteroseksualni. Spodziewam się, że podobne badanie na tej grupie osób mogłoby przynieść odpowiednie dane, choć niewykluczone, że w związku z takim a nie innym statusem „sfeminizowanej chłopcęości” trudniej byłoby takie retrospektywne opowieści uzyskać (w obawie o odbiór przez badacza).

<sup>4</sup> Badaczka społeczna Emma Renold odnotowała w swoich badaniach realizowanych w grupie uczniów i uczennic jednej z brytyjskich szkół podstawowych, że zachowania nieprzychylnie „zniewieściałym” chłopcom występują również u niektórych dziewcząt. Jest to ta grupa, którą językiem Raewyn Connell nazwalibyśmy dziewczęcnością emfatyczną/podporządkowaną, uznającą zasady patriarchalnej większości, w tym normy hegemonicznej męskości (Renold 2002, s. 424).

z pewnością dostrzeżona i odpowiednio skategoryzowana. Dzieje się tak albo w związku z kulturową koniecznością naznaczenia jednostki odstającej od usankcjonowanej przez statystykę normy, wykluczenia poza dominującą grupę „właściwych postaw”, albo ukarania nonkonformizmu i/lub symbolicznego upomnienia się o „swojego”, który ma odwagę zachowywać się niestandardowo, inaczej niż nakazuje tego męska/chłopięca rola (nadzorujące „płciową czystość” praktyki, których wykonawcami są normatywni chłopcy, dotyczą przede wszystkim osób tej samej co oni płci). Asortyment możliwych narzędzi, za pomocą których negatywnie sankcjonuje się niestandardowe zachowania niektórych chłopców, jest bardzo zróżnicowany. Najczęstszymi metodami są „śmiech” oraz „wyzwanie”, zaś niemal zawsze podstawą/bazą tych przemocowych działań jest jakkolwiek rozumiana domniemana kobiecość/zniewieścienie jednostki. Wśród określeń, którymi opisywano w dzieciństwie niektórych z moich respondentów, są między innymi następujące słowa: baba, babiarz, babski król, panienska, lalusz, ciota, babochłop, maminsynek, pedał lub mięczak. Skojarzenia z kobiecością, niemęskością były najczęstszym sposobem językowego ukarania jednostki. Symboliczne odebranie męskości, zrównanie z „gorszą płcią” miało być z jednej strony sankcją korygującą niewłaściwe zachowania „kolegi”, a z drugiej sposobem na odcięcie się od jego nienormatywnego zachowania zgodnie z zasadą „pedalskiego dyskursu”, o którym pisała socjolożka C.J. Pascoe<sup>5</sup>.

W szkole średniej, w pierwszych dwóch klasach przede wszystkim. Była taka jedna klasa, która strasznie mnie nie lubiła, mimo że mnie oczywiście nie znała, i chodzili za mną przede wszystkim chłopcy z tej klasy i wołali mnie po imieniu, tak zdrobniale „Michalek, Michalek”, potem oczywiście padało w eter słowo „ciota”. Biegali za mną po szkole i tak wołali. Oczywiście strasznie mnie to denerwowało i zawsze puszczałem im wiązanek przekleństw, natomiast nic nie mogłem na to poradzić. Natomiast, jak się później okazało jeden z tych ludzi, z tej klasy, jest gejem. (...) Nie wiem co było tego przyczyną. Być może to, że przebywałem z dziewczynami, być może to, że byłem aktywną w szkole, być może jakiś mój sposób bycia, który się właśnie uwidocznił, któreś z moich **niekontrolowanych zachowań**, sposób gestykulacji, głośnego mówienia, bo ja zawsze głośno mówię jak się ekscytuję, a to przede wszystkim chyba jest mało męska moja cecha. To może właśnie te cechy spowodowały (Michał, 23).

Michał, starając się wyjaśnić, czym były spowodowane nieprzyjemne dla niego wyzwiska, trafnie rozpoznaje w swoich zachowaniach takie elementy, które – jeśli zostaną dostrzeżone – zwykle są przez pewne grupy kojarzone

<sup>5</sup> Młodzież, zdaniem Pascoe, sięga po określenia typu „pedał”/”ciota” niekoniecznie z zamiarem obrażenia chłopca, który rzeczywiście ma ku takiej seksualności inklinację, lecz raczej, by zdyscyplinować innych młodych mężczyzn i przestrzec ich przed niemęskimi (czyli kobiecymi w oczach większości) aktami. Ciągłe używanie homofobicznego słownictwa w kulturach młodzieżowych (w tym przede wszystkim przez chłopców) pełni więcej funkcji aniżeli tylko stygmatyzowanie i wykluczanie nienormatywnych seksualności. „Pedalski dyskurs” (*fag discourse*), jak go nazywa socjolożka, jest stale odtwarzającą się opowieścią, której użycie przez podmiot, choćby na moment, stabilizuje jego chwiejną męską tożsamość. Osiągnięcie tego stanu jest możliwe tylko kosztem odebrania męskości innym (symbolicznie dokonuje się to poprzez nazwanie drugiego „pedałem”) (por. Pascoe 2005, 2007).

z niemęskością, zniewieścieniem. Zdrobniałe tytułowanie chłopaka ma symbolicznie go „udziecięcać”. Jest to jeden ze sposobów odbierania męskości. Zwraca również uwagę fakt, że wśród opresorów znajdują się jednostki nieheteroseksualne, które w wyższym stopniu opanowały normatywny sylabus. Dowodzi to raz jeszcze tego, że seksualność niekoniecznie musi być powiązana z genderem, oraz że homofobiczne zachowania oddalają od podmiotu podejrzenie o ich własny homoseksualizm, ergo – niemęskość.

Przemek opowiedział mi o trudnych relacjach, jakie miał z męską częścią swojej gimnazjalnej klasy:

(...) zaczynały się robić już takie starcia, zwłaszcza w gimnazjum, pomiędzy mną a tymi hetero-kolegami, którzy właśnie lubią grać w piłkę nożną, trzymają się zawsze razem, którzy lubią takie „typowo” męskie, oczywiście w cudzysłowie, rozrywki. Pojawiały się jakieś prostackie teksty... no. Ogólnie przez całe gimnazjum, oni już na początku, ubzdurali sobie, że jestem gejem, **nawet ja nie wiedziałem tego dokładnie**, nigdy nie padło to z moich ust, nawet tego nie zasugerowałem. Ale oni tak sobie to po prostu ubzdurali, zawsze było wiadomo, że ja jestem gejem i tak już było przez całe gimnazjum. To nie był oczywiście „gej” to zawsze był „pedał”... tak właśnie to wyglądało. **Oni byli bardzo heteroseksualni**, cały czas rzucali jakimiś tekstami z pornosów. Zresztą możesz sobie wyobrazić: banda gości, którzy próbują być tacy czadowi... no a dla mnie byli żałośni i wciąż są (Przemek, 20).

Historia ta jest przykładem, jak pewne zachowania, zwyczaje, nawyki (w tym konkretnym przypadku było to preferowanie towarzystwa dziewcząt oraz niechęć do zajęć sportowych) mające dowodzić, że chłopiec nie do końca akceptuje zasady normatywnej męskości, łączone są automatycznie z homoseksualnością. Respondent jeszcze do końca sam nie wiedział, czy jest gejem, można powiedzieć, że powiedziano mu o tym, bazując jedynie na pewnym zbiorze stereotypowych cech. W dalszej części mój rozmówca włącza przymiotnik „heteroseksualny” do opisu „męskości” i zachowań swoich adwersarzy. Także dla niego nie jest żadnym zaskoczeniem, że częścią tradycyjnie rozumianej hegemonicznej męskości jest heteroseksualność.

W podobnym duchu utrzymana jest inna relacja. Mateusz bardzo wcześnie zinterpretował swoje pragnienia seksualne jako w dominującym stopniu homoerotyczne. Dokonał *coming outu*, nie kryjąc się tym z otoczeniem. Wiadomość ta skutkowałą szeregiem agresywnych zachowań, dla których podstawą była homofobia i założenie o sprzeniewierzeniu się homoseksualnego mężczyzny idei męskości (męskość jako heteroseksualność) (Redman 2000, s. 488).

Byłem bardzo cichy, spokojny, uczyłem się i nadal uczę bo lubię to, no i uprawiano nade mną mobbing, więc nie miałem zbyt dużo przyjaciół. Do tego dochodziło to, że otwarcie byłem gejem – co było masakryczne. W czasach szkoły byłem bity, wyzywany, nie miałem zbyt wielu przyjaciół – bardziej siedziałem na Internecie albo czytałem książki. Jak mnie pobito, wylądowałem w szpitalu. Pamiętam do dzisiaj, powiedziano mi: „Po co masz chuja? Chuja jest **do tego żeby wkładać**. Chuja masz po to żeby go wkładać, a nie po to żeby nim się bawić bądź robić laski innymi” (Mateusz, 17).



Opresorzy powołują się na wyobrażenie o aktywności, dominacji, insertywności w trakcie stosunków seksualnych jako męskich atrybutach. Każde inne, nawet wyobrażone, (nie)użycie męskiego organu rozrodczego jest traktowane jako niewłaściwe, niegodne mężczyzny. Wiedza o homoseksualności Mateusza pozwalała go w ich oczach feminizować, to zaś wtórnie miało stanowić usprawiedliwienie dla przemocy wobec niego stosowanej (Barron, Bradford 2007, s. 242). Wulgarnie pytania, które zadano chłopcu, są też symbolicznym upominaniem się o „swojego” i domaganiem się jednoznaczności świata, tego by był on przejrzysty i czytelny. Taka sytuacja jak homoseksualność ich rówieśnika zasiewa niepokój i może zachwiać wyznawanym systemem organizacji płci i seksualności.

„Seksualne narzędzia” jako sposób na poníženie nienormatywnie zachowującego się chłopca stosowali również „koledzy” Jarka. Wszystko co go kwalifikowało do bycia ofiarą przemocy to fakt, że lubił muzykę Madonny, kolegował się z dziewczynami, był dobrym uczniem i był otyły.

Bardzo wielu chłopców robiło coś takiego w podstawówce, że na przykład ściągało gacie i zasłaniało sobie dłoń... Nie tylko w stosunku do mnie, ale był taki trend i ja również... Wobec mnie również takie rzeczy robili, że na przykład ściągali gatki i wystawiali sobie „interesy” na zewnątrz, ale te „interesy” zakrywali dłoń... I mówili na przykład, żeby brać do buzi czy żeby „bakać” (w młodzieżowym slangu znaczy tyle co uprawiać seks oralny – BL), (Jarek, 26).

Symboliczne zdegradowanie słabszego, w ich oczach niemęskiego, chłopca przyjmuje formę figuratywnego podporządkowania, wpisania w pasywną seksualną rolę, funkcjonalnego uprzedmiotowienia odmienca – skoro jest w jakimś sensie zniewieściał, zatem pokażmy mu jego miejsce w genderowym/seksualnym porządku (por. Lis 2010, s. 145–146).

Jeden z respondentów zwraca uwagę, że „korekcyjne działania” (forma kary za swoiście rozumianą płciową nienormatywność) najczęściej są działaniami grupowymi. Jest to rytuał, który ma sens w momencie, gdy odgrywany jest przed „publicznością”. Zwiększona widownia sprawia również, że więcej osób chce lub czuje się zobligowanych do włączenia się w tego typu praktyki. Zgodnie z filozofią „pedalskiego dyskursu” w opresjonujących zabiegach jest tyle samo negatywnego sankcjonowania niemęskości w anatomicznym mężczyźnie co prewencji: pokazania innym, że jest się męskim (a dzieje się to również poprzez odebranie męskości innym).

Pamiętam, że miałem przezwisko „Laluś”, to długo było. „Panienska” tak samo. To wynikało z zachowania, ze stylu bycia. (...) To zawsze były takie zachowania, grupy wobec mnie, a nigdy indywidualnych osób. Nikt indywidualnie ze mną nie rozmawiał, że coś mu we mnie nie pasuje, zawsze było ok, dopiero jak się zebrali grupą, wtedy coś próbowali działać (Filip, 20).

Niektórzy z moich rozmówców, opowiadając o okresie dzieciństwa, dojrzewania, wspominali, że łatwiej nawiązywali kontakty z dziewczynkami niż z innymi chłopcami. Zwracali uwagę, że kontakty te charakteryzował mniejszy poziom

rywalizacji, swoboda, brak konieczności udowodnienia czegoś. Również niechęć do jednego z konstytuujących „chłopięcą męskość” elementów: bójkę wewnątrz własnej grupy płciowej oraz zaczepianie dziewcząt, często towarzyszyła tym respondentom (por. Epstein 2006).

Jeśli chodzi o kolegów to w większości to były koleżanki (śmiesz – BL), nie miałem zbyt wielu kolegów. Nie preferowałem takich męskich zabaw. Jak mówi moja mama: „zawsze wolałeś zbierać kwiatki, bawić się z babcią, zamiast się bawić w wojnę z kolegami”. Także bardziej na takich dziewczynskich zabawach mi to dzieciństwo upłynęło, bardziej to mi się podobało, może też dlatego, że wychowałem się wśród dominujących kobiet, bo wokół mnie było wiele kobiet, z mężczyzn to był tylko tata, jakiś tam wujek i dziadkowie, a tak same kuzynki, siostra, mama, babcie. (...) Bardzo lubiłem się bawić w sklep, w dom, z kolegami w sumie nigdy jakiegoś kontaktu nie miałem. Chłopcy byli gdzieś tam, ale ja z koleżankami mieliśmy swój świat. Nigdy nie angażowałem się w jakieś typowe męskie zabawy, jak np. piłka nożna, której nie znoszę, nienawidzę jej. Chłopcy w przedszkolu byli zawsze przyzwyczajeni, że ja trzymam z dziewczynami i robimy swoje rzeczy, a oni swoje, po prostu nie wchodziliśmy sobie w drogę. To było z góry ustalone, to był podział ról: ja robię swoje, oni robią swoje, oni biegają po boisku, my tam sobie byliśmy na jakiejś łączce, nie było z tym żadnego problemu. To się zmieniło dopiero w gimnazjum (Przemek, 20).

Ja pamiętam, że ... właśnie odkąd pamiętam to lubiłem się bawić z dziewczynami. Miałem całą masę przyjaciółek, znajomych, koleżanek. Z chłopcami to tak nie bardzo, wkurzali mnie strasznie, oni gdzieś latali, mieli jakieś durne zabawy, typu strzelanie. Mnie to zupełnie nie interesowało, ale to jakoś całkiem naturalnie wychodziło – wspólny język, i jak się jakieś przyjaźnie zawiązywały to to zawsze były dziewczyny, nawet nie wiem jak to się działo. Mam jeszcze starszą o rok siostrę, to jest bardzo podobny wiek, ona też miała wokół siebie same koleżanki, więc wokół było więcej dziewczynek niż chłopców. One często jakiś kocyk przynosiły, wykladały na trawniku, wyciągały lalki – ja zawsze w tym uczestniczyłem. W gumę się grało, w klasy, coś w tym stylu. Oczywiście chłopcy bardzo szybko zaczęli rzucać takimi wyzwiskami w stylu „babiarczy”, no i takie historie (Kuba, 27).

Zarówno Kuba, jak i Przemek, odpowiadając na pytanie o dziecięce znajomości i zabawy, potwierdzają stereotyp geja znajdującego swoje miejsce w centrum „babińca”, oczywiście opowieść ta nie jest reprezentatywna dla wszystkich homoseksualnych mężczyzn, o czym za chwilę. W tym miejscu chciałbym jedynie zwrócić uwagę, że rozmówcy mówili o tym z uśmiechem, wyczuwalny był dyskretny wstyd. Zażenowanie sytuacją, że nigdy nie mieli „męskich” (czytaj: heteroseksualnych) przyjaciół, a tym samym ich przyjaźnie nie są tymi prawdziwymi? Odnosi się to do archetypu męskiej przyjaźni, chłopięcych zabaw, baśniowej „Nibylandii” z prozy Jamesa Matthew Barrie’go. Socjolog Dwight Fee na podstawie swoich badań doszedł do wniosku, że dla wielu homoseksualnych mężczyzn przyjaźń z innymi mężczyznami (zwłaszcza jeśli są heteroseksualni) jest czymś pożądanym, i możliwe, że przez fakt jej rzadszego doświadczania bardziej wartościowym (Fee 2000, s. 57–58). Z pewnością zaś jest bezpieczniejsza jeśli chodzi o ocenę rówieśników, co potwierdza Patryk:

Zawsze gdzieś mnie bolało, że w liceum... bo w podstawówce to jeszcze z dziewczynami i chłopakami, a w liceum to już tylko ciągle trzymałem się z dziewczynami i to mnie właśnie bolało, bo wtedy jeszcze się bardzo liczyłem z opinią co ludzie powiedzą. Bolało mnie, że ja nie mam kontaktu z tymi chłopakami, że oni trzymają się razem, a ja nie jestem z nimi i jak ja jestem odbierany? Że ja jestem inny, i wiadomo od razu wszyscy coś sobie pewnie myślą – „co jest z nim nie tak?”. I to było dla mnie jakąś traumą (Patrik, 24).

Otoczanie się samymi dziewczynkami w okresie przedszkolnym i wczesnoszkolnym może być podstawą do zakwestionowania „chłopięcości” chłopca, tak samo jak niewykluczone jest, że późniejszy brak żeńskiego towarzystwa (w okresie już dojrzałym) może skutkować suponowaniem homoseksualności mężczyzny. Patrik wyczuwał tę presję i uznawał wagę posiadania „męskich” przyjaciół. Kulturowo taki rodzaj znajomości jest mitologizowany i przedstawiany jako bardziej atrakcyjny społecznie (przynoszący wymierne korzyści) aniżeli przyjaźń z kobietą.

Łatwość w kontaktach z dziewczynkami, o której opowiadali wyżej cytowani młodszy rozmówcy, nie musiała wcale być tak prosta dwie czy trzy dekady wcześniej. Jak opowiada Irek, już nawet sam pomysł, próba zrealizowania takiej znajomości była wewnątrznie hamowana. Respondent nawet nie mógł się przekonać, jakie konsekwencje dla jego społecznego funkcjonowania w grupie rówieśniczej mogłyby przynieść dziewczęce znajomości.

Ja miałem owszem jakieś takie bliższe kontakty, lepiej mi się rozmawiało z dziewczynami, ale wtedy to było tak, że w tym wieku koleżanka odpada. Mieć koleżankę, to jest nie do zaakceptowania, bo to od razu zostanie przekształcone na prawdę „kochają się wielce” albo coś w tym rodzaju. Że para. Więc to rzeczywiście był taki etap, gdzie owszem, mi się jakoś tam w miarę rozmawiało, ale to nie tak, żebym ja zadzierzgnął jakąś taką poważniejszą relację. To dopiero w liceum tak się zaczęło dziać, że ja zacząłem mieć rzeczywiste przyjaciółki. Natomiast w podstawowej, to nie. To myślę, że jednak presja taka grupowa, typu że chłopaki z chłopakami, dziewczyny z dziewczynami, to ona była wystarczająco silna, żebym ja też tego nie zaakceptował (Irek, 45).

W wypowiedziach starszych respondentów dostrzec można nie tylko, że presja otoczenia skutecznie blokowała podjęcie jakichkolwiek działań, które mogłyby naruszyć „chłopięcą reputację”, ale również to, że owa praktykowana niechęć do dziewcząt była w pełni zinternalizowana, zaś wykluczenie ich ze swojego towarzystwa tłumaczono osobistymi predyspozycjami. Leszek mówi:

Nie bawiłem się nigdy lalkami, ani nie bawiłem się z dziewczynkami w jakiś dom... nie grałem też w gumę. Raz mnie postawiły w tej grze i byłem z tego powodu bardzo nieszczęśliwy, bo uważałem że to strasznie niemęska gra. Myślałem „matko boska, co ja tutaj robię z tymi babami?”. Miałem jakąś taką podświadomą niechęć do kobiet. Chciałem być dobrym kolegą, więc wytrzymałem to granie w gumę, ale nie sprawiało mi to żadnej satysfakcji. Co prawda piłka też nie sprawiała mi żadnej satysfakcji, ale z tym można się było już bardziej pogodzić, bo to już była męska gra. Grali w nią chłopcy, natomiast w gumę skakały głównie dziewczynki i to było absolutnie nie do zaakceptowania (Leszek, 44).

Dla niektórych respondentów ich dopiero kielkująca seksualna nienormatywność, która mogła, choć nie musiała, być zauważona i stereotypowo łączona z przeciwną płcią (trzymając się cały czas binarnego jej rozumienia), nakładała się na inny, bardziej widoczny i „skandaliczny” nonkonformizm. Dla Miłosza przynależność do subkultury gotyckiej wiązała się z dodatkowymi problemami z akceptacją przez otoczenie. W estetyce tych grup jest między innymi malowanie twarzy i farbowanie (długich) włosów przez mężczyzn, kolczykowanie ciała, buty na wysokich koturnach. Nie jest to związane z seksualnością członków subkultury.

To był chyba koniec podstawówki, taki okres prawie wakacyjny. Pamiętam, że ze znajomymi wyszliśmy w takich makijażach dosyć ostrych na ulicę i do szkoły, i ze szkoły. No i tak to się wtedy skończyło, że o mało nas nie pobili. Najpierw stwierdzili delikatnie, że tylko dziewczyny mogą się malować, kiedy ich olaliśmy, no to się zaczęła pyskówka. No taka typowa polska pyskówka: „o pedale jebany!”, itd. Pamiętam, że uciekliśmy wtedy i na tym się skończyło. No i w szkole były też takie trochę problemy. Może usunąć, może gdzieś przenieść, może psycholog by się przydał itd. (Miłosz, 25).

Narracja ta jest świadectwem na normatywne rozumienie ról płciowych, które jest dominujące w polskim społeczeństwie. Każda niesubordynacja w obszarze męskiej korporalności, stylizacji ciała jest niemal automatycznie wiązana z homoseksualnością, albo jako kwalifikująca się do konsultacji psychologicznej. Ludziom bardzo trudno jest poszerzyć swoje wyobrażenia na temat tego, jak bardzo można oddalić się od tradycyjnego modelu męskości i nadal społecznie funkcjonować jako mężczyzna.

## Nadwaga, nauka, sport

Nie tylko jednoznaczne sfeminizowanie (delikatne ruchy, długo utrzymująca się mutacja, „niewłaściwy” ubiór, „dziewczęce” hobby czy po prostu nadreprezentacja dziewczynek wśród znajomych) dorastającego chłopca spotyka się z negatywną reakcją rówieśników. Także inne, pozornie bardziej neutralne, zachowania czy cechy osobowe mogą zostać nazwane „niemęskimi”, łamiącymi jakąś kulturową normę męskości. Tak jest na przykład z nadwagą, niechęcią do gier zespołowych albo osiągnięciem dobrych wyników w nauce. Irek tak tłumaczy swoje szkolne wyobcowanie i problemy w kontaktach z rówieśnikami:

Wtedy to ja raczej przypisywałem to swojej nadwadze. Natomiast myślę, że to był zespół różnych rzeczy: gruby, nieruchawy, dobrze się uczy – kujon! To nie jest bardzo lubiany zespół. Nie dość, że on zawsze ma piątki i w związku z tym popatrz on się nauczył a ty baranie się nie nauczyłeś, prawda? To jeszcze wtedy na dodatek kiedy są takie zabawy typu społecznego, typu: razem pokopać piłkę, albo razem coś tam zrobić, które ludzi zbliżają, to ja w nich nie uczestniczyłem. Po prostu nie grałem. Ja chciałem porozmawiać, a oni chcieli co innego, po prostu kurde Irek był trochę inny, no i tyle (Irek, 45).

Inny mój rozmówca podzielił się ze mną swoimi pytaniami o przyczyny agresji, z którą wielokrotnie stykał się w dzieciństwie.

Na przykład jeżeli można po mnie poznać, że jestem zakochany w jakiejś dziewczynie, a mimo to jestem tym kozłem ofiarnym, no to znaczy, że nie było to związane z moją pojawiającą się w tym czasie homoseksualnością, poza tym, zawsze wydawało mi się, że znałem chłopaków, także po stronie agresorów, którzy... tak podejrzewałem, wyczuwałem, że mogą być np. homoseksualni, albo mogą mieć inne powody do inności i oni odnajdywali się świetnie. Mogli być w grupie agresorów, albo być zupełnie poza tą przemocą (Tomek, 23).

Homoseksualność jako erotyczna preferencja (jeśli nierozpoznana/niewidoczna) nie musi być, jak widzimy, przyczyną rówieśniczego wykluczenia, tak samo jak nie „ratuje” od tego fakt zainteresowania dziewczynkami. Szykany konstruowane wokół tematu „niemęskości” niekoniecznie są prostą konsekwencją jakiegoś jednego przykładu chłopięcej nienormatywności. Nie jest regułą, że każdy otyły uczeń stanie się ofiarą szkolnej przemocy. Z pewnością o fakcie wykluczenia decyduje konfiguracja różnych czynników, wśród których nadwaga może być jednym z nich. Podobnie jak otyłość kojarzona jest z pasywnością, niemocą, miękkością, potencjalnością penetracji (Padva 2002, s. 281–292), tak też szkolna pilność i osiągnięcie dobrych wyników w nauce jest odczytywana przez niektóre młodzieżowe subkultury jako przejaw niemęskości. Debbie Epstein w swoich badaniach pokazała, że opór niektórych chłopców do zakończonego sukcesem uczestniczenia w procesie pedagogicznym związany jest nie tylko, jak twierdzą niektórzy, z pochodzeniem klasowym, lecz również ze specyficznym rozumieniem męskości. Praca szkolna, również przez fakt sfeminizowania kadry dydaktycznej, bywa interpretowana jako niemęska, a co za tym idzie – stanowiąca zagrożenie dla męskiego (heteroseksualnego) statusu ucznia. Respondenci – geje – z którymi w toku swoich badań rozmawiała brytyjska badaczka, często wskazywali, że fakt osiągnięcia przez nich dobrych wyników w nauce był podstawą do szkolnej przemocy, w tym mowy nienawiści o homofobicznym charakterze (Epstein 2006, s. 289).

Analogicznie gorsze usportowienie, unikanie lekcji wychowania fizycznego może być pretekstem do wyzwisk czy też wyśmiewania. Naturalną przestrzenią, w której może i powinna kształtować się w chłopcu męskość, jest metaforyczne boisko do gry w piłkę. Powtarzająca się absencja na zajęciach sportowych lub niesatysfakcjonujące wyniki mają dowodzić niemęskości jednostki. Co ważne, miarą fizycznej sprawności, siły i męstwa jest uczestnictwo niemal wyłącznie w sportach zespołowych. Sukcesy w innych formach aktywności fizycznej, na przykład w pływaniu lub tańcu, niekoniecznie muszą oddalać podejrzenia o homoseksualizm (brak męskości).

Sport lubię uprawiany przeze mnie samego. Nie trawię piłki nożnej. Dwudziestu dwóch idiotów z piłką. Wolę pływanie, nie lubię nic z piłką praktycznie. Jak byłem mały, to postawiono mnie na bramce i oberwałem mocno w głowę. W szkole zawsze starałem się iść do lekarza i prosiłem, błagałem czasami, żeby mi wypisała zwolnienie na cały rok ze sportu. I byłem wtedy szczęśliwy. Ze strony reszty chłopaków miałbym

nieprzyjemności gdybym był na sporcie. Wtedy by mnie piłką masakrowano, ja o tym wiedziałem, bo mi grożono. Staralem się opuszczać salę i sobie gdzieś siedzieć, byleby nie być na sali (Mateusz, 17).

Sport, jak to już zostało kilkakrotnie napisane, jest ważnym elementem w procesie kształtowania męskiej tożsamości. Zwłaszcza piłka nożna posiada olbrzymi kulturowy kapitał i symbolizuje „prawdziwą męskość” (Barron, Bradford 2007, s. 250). Tą drogą odbywa się płciowe różnicowanie – zaznaczanie odmienności od dziewcząt, a także subordynowanie alternatywnych („niemęskich”) wersji chłopckości (Renold 2002, s. 283).

Paweł – inny respondent – czuł się wykluczony w klasie w związku ze swoją tuszą, która uniemożliwiała mu pełne uczestnictwo w zajęciach wychowania fizycznego. Brak określonych umiejętności, związanych z siłą i tężyzną fizyczną, w oczach innych chłopców odbierany był jako coś niemęskiego.

Czy męskość się kojarzy ze sprawnością fizyczną? Może się kojarzyć, tak mi się wydaje, że ludziom się kojarzy. No więc ja kiedyś byłem gruby, bardzo gruby, miałem taki brzuch, policzki, i tak dalej i na WF-ie, z racji ograniczeń fizycznych, pewne rzeczy mi nie wychodziły. I wtedy ludzie się śmiali. Od tamtej pory robiłem co mogłem, żeby nie ćwiczyć na WF-ie. Jeśli byłem odrzucany, to nie z racji swojego homoseksualizmu tylko w ramach jakiegoś określonego kontekstu – lekcji WF-u. Tam mogłem poczuć пониżenie w jakimś tam stopniu. Staralem się trzymać od nich jak najdalej. Nie wychodzi mi, więc nie będę tego robił po prostu. Nie miałem jakiejś takiej motywacji, by wszystkim pokazać, że jednak potrafię stać na tych rękach (Paweł, 27).

Jak piszą Barron i Bradford: „niewłaściwe – nieusportowione – ciała, są łatwo marginalizowane i wykluczane” (Barron, Bradford 2007, s. 249).

Na koniec chciałbym przytoczyć fragment wypowiedzi Irka, który opowiedział mi o trudnościach związanych z niezrozumieniem zasad „gry w męskość”. Mężczyzna długo uczył się binarnego układu płciowego i tego, co oczekuje od niego społeczeństwo. Jego słowa obnażają konstrukcyjny, kulturowy charakter tożsamości płciowej. Jej oczywistość, jak się okazuje, nie jest zrozumiała dla wszystkich tylko przez fakt urodzenia się kobietą lub mężczyzną. Respondent skarżył się na nieposiadanie przewodnika w „męskim świecie” (ojciec tej funkcji nie spełnił), i że do rozumienia (tradycyjnej) męskości musiał dochodzić długo sam. Ostatecznie jego biografia, przynajmniej w narracji, którą się ze mną podzielił, wydaje się świadczyć o defeminizacji swych wczesnodziecięcych zachowań i akceptacji normatywnej męskości (czegoś, co kiedyś było dla niego niedostępne, niezrozumiałe, choć jej atrakcyjność wcześniej została uznana).

Ja w sumie taki swój model męskości musiałem wypracować dużo później. Bo ja byłem taki poza. Ja zresztą przez cały czas i to już w podstawówce miałem takie wrażenie, że jak mnie pytali: „a co ty się tak zachowujesz? Jesteś, chłopak, czy dziewczyna?” Ja mówię, „jestem Irek”. Ja zawsze miałem takie poczucie, że jestem ponad tymi podziałami. Że ktoś się musi zachowywać tak, bo jest chłopak, że ktoś się musi zachowywać tak, bo jest dziewczyna. Jestem Ja i tyle. Jestem sobą! To dopiero po jakimś czasie, nie wiem, być może ze względu na coraz silniejszą socjalizację. Ja jednak po prostu zbudowałem

swoje pojęcie, co to znaczy męczyzna i tyle. Nie żeby jakoś... Bo mi tego brakowało. Rzeczywiście, jak ja się nad tym potem zastanawiałem, to stwierdziłem, że nie bardzo wiem o co chodzi. Dlaczego oni są tacy, a ja nie wiem o co im chodzi? (Irek, 45).

## Przekraczanie norm płci we wczesnej młodości i tego konsekwencje

Wyjście poza przypisaną dla danej płci rolę jest kulturowym i społecznym skandalem, który w oczach normatywnej większości zasługuje na odpowiednią sankcję. Reprimenda rodziny i rówieśników ma charakter pedagogiczny. Służą zwróceniu uwagi na te zachowania jednostki, które nie mieszczą się w stereotypie „normalnego chłopca”. Krytyka płciowego nonkonformizmu jest rytuałem, który musi się stale odbywać. Odpowiednie słowa, gesty, spojrzenia lub czyny muszą zostać użyte w takiej sytuacji, aby zaznaczyć nadzwyczajność, spektakularność tego nienormalnego zachowania. Przykłady nienormatywnych płciowo zachowań, które mogą spotkać się z negatywną reakcją otoczenia, zostały już podane powyżej. W tym miejscu można je uzupełnić o „niechłopięce” hobby/zainteresowania, jak taniec na przykład, lub niekonwencjonalne formy spędzania czasu wolnego.

Ja nie grałem na przykład w piłkę nigdy. Ten sport mnie nigdy nie pociągał. Natomiast parę razy, może nawet więcej, zdarzyło mi się zagrać z dziewczynami w gumę, co było jakby dodatkowym pretekstem, żeby mi ...dowalić. (...) Pamiętam tylko, że moja wu-efistka się martwiła i powiedziała przy dziewczynach, żeby nie grały ze mną, żeby nie namawiały mnie żeby grać z nimi w gumę. One mi to powiedziały (Robert, 29).

(...) lubiłem grać w kabeł [skakać przez sznur – BL], w co też przede wszystkim bawiły się dziewczyny. To też zawsze wiązało się z jakąś reakcją otoczenia. Pamiętam, że były dwie takie dziewczyny – siostry, i ich rodzice kilka razy puścili jakiś komentarz w moją stronę, „czy ja czasem nie powinienem kopać piłki?” (Michał, 23).

„Troska” o „genderową higienę” dzieci, jak pokazują dwa powyższe cytaty, wydaje się być generalnym obowiązkiem, powinnością starszych lub bardziej kompetentnych osób, również postronnych. Jak się okazuje, nawet zwykle dziecięce zabawy mają płęć, a zaangażowanie w nie „niewłaściwych graczy” może rzutować na ich późniejszą tożsamość (w tym, jak się można domyślać, seksualną).

W reakcji na przekroczenie norm płci najczęstszym narzędziem, po które sięga się, by oddać „niezwykłość” takiego działania, jest śmiech (por. Lis 2007, s. 265–268). Bywa, że jest on tylko komunikatem dla małego i dla innych obserwatorów wydarzenia, iż mamy świadomość, że to co się dzieje, nie jest „na poważnie”. Jest kabaretem, zabawą, chwilą nieugładzonego, teatralnego karnawału. Chłopczyk ubierający sukienkę swojej mamy, malujący niezdarnie pomadką swe małe usta, jest elementem przedstawienia dla dorosłych. Śmiech, który go spotyka, nie jest szyderczy, krzywdzący, choć trudno odmówić mu również ukrytych funkcji socjalizacyjnych.

Jako dziecko to się przebieraliśmy, dosyć częste zabawy. Ubrać się w stroje mamy, pomalować, zwłaszcza nie trafiając w usta, jak się ma 5 lat, to było dla dorosłych śmieszne (Adam, 19).

Funkcje (nie)werbalnego regulowania przestrzeni dopuszczalnych zachowań mogą być różne. Korekcja – wymazanie złych, niedobrych nawyków; kara – symboliczne zadośćuczynienie chaosowi, który wdarł się w uporządkowaną przestrzeń społeczną za sprawą „błędnego” odczytania męskiej/kobiecej roli; prewencja – pokazanie innym, że nienormatywność nie może liczyć na nagrodę, a również pokazanie swoją „policyjną” postawą, że mieścimy się w mainstreamie zachowań, „nauczyliśmy się naszej roli na tyle dobrze, że sami możemy być dla innych drogowskazem”. Przy czym, niech to będzie wyraźnie zaznaczone, zwykle brakuje świadomości, że „genderowe kompetencje”, które te osoby posiadają, zostały opanowane w wyniku socjalizacji i nie są niczym oczywistym/naturalnym.

„Klucz”, według którego opresorzy („edukatorzy”?) czytają nienormatywność rówieśników, jest dość rozbudowany. To nie tylko jawnie „dziewczęce”/”anty-chłopięce” zachowanie, ale również kwestia choroby, otyłości czy nawet bardzo dobrych wyników w nauce bywa pretekstem do odebrania męskości ofierze. Przykłady płciowej nienormatywności, jakkolwiek rozumianej, mogą dotyczyć tak samo biografii mężczyzn homoseksualnych, jak i wielu heteroseksualistów. Taywaditep pisze, że nienormatywni genderowo chłopcy stopniowo defeminizują swoje zachowania, tak że w dorosłym życiu pozostają ich nieliczne ślady. Jest to spowodowane presją otoczenia i waloryzowaniem w kulturze zachowań uznawanych za „męskie”. Lęk przed byciem wyśmianym, pobitym albo wykluczonym z grupowych aktywności bywa wystarczającym regulatorem płciowych zachowań chłopców (Taywaditep 2002, s. 6). Choć w wywiadach odnotowałem również liczne opowieści o tradycyjnym, konformistycznym dzieciństwie, które są dowodem udanej socjalizacji płciowej, to jednak w tym miejscu skupiłem się głównie na tych narracjach, które pozwalają nam dostrzec normatywizujące procedury i ich skutki.

## Literatura:

- Barron M., Bradford S., 2007, *Corporeal Controls. Violence, Bodies, and Young Gay Men's Identity*, „Youth & Society”, Vol. 39, No. 2.
- Epstein D., 2006, *Real Boys don't work. "Underachievement", masculinity and the harassment of "sissies"* [w:] S. M. Whitehead (red.), *Men and Masculinities: Critical Concepts in Sociology* (vol. II), Routledge, London/New York.
- Fee D., 2000, „*One of the Guys*”. *Instrumentality and Intimacy in Gay Men's Friendships with Straight Men* [w:] P. Nardi (red.), *Gay Masculinities*, SAGE Publications, Thousand Oaks-London-New Delhi.
- Levine M.P., 1998, *The Life and Death of Gay Clones* [w:] M.S. Kimmel, M.A. Messner (red.), *Men's Lives*, Allyn and Bacon, Boston-London.



- Lis B., 2007, *Śmiech jako narzędzie normalizacji oraz strategia oporu. Rzecz o subwersywności komizmu w Little Britain* [w:] M. Baer, M. Lizurej (red.), *Z odmiennej perspektywy. Studia queer w Polsce*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław.
- Li B., 2010, *Męskość i władza. Refleksja nad receptywnością i praktykami S/M w seksie między mężczyznami* [w:] E. Banaszak, P. Czajkowski (red.), *Corpus delicti – rozkoszne ciało. Szkice nie tylko z socjologii ciała*, Difin, Warszawa.
- Padva G., 2002, *Heavenly Monsters: The Politics of the Male Body In the Naked Issue of Attitude Magazine*, „International Journal of Sexuality and Gender Studies”, Vol. 4, No. 7.
- Pascoe C.J., 2005, *Dude You’re a Fag: Adolescent Masculinity and the Fag Discourse*, „Sexualities”, Vol. 8, No. 3.
- Pascoe C.J., 2007, *Dude You’re a Fag. Masculinity and Sexuality in High School*, University of California Press, Berkeley.
- Redman P., 2000, *“Tarred with the Same Brush”: “Homophobia” and the Role of the Unconscious in School-based Cultures of Masculinity*, „Sexualities”, Vol. 3, No. 4.
- Renold E., 2002, *Presumed innocence. (Hetero)sexual, heterosexist and homophobic harassment among primary school girls and boys*, „Childhood”, Vol. 9, No. 4.
- Taywaditep K.J., 2002, *Marginalization Among the Marginalized*, „Journal of Homosexuality”, Vol. 42, No. 1.

### Summary

*Socialization to the normative masculinity: institutions and mechanisms shaping heterohabitus. Examples*

This article is an exploration of mechanisms that relate to constructions of dominant straight masculinity. The collected narratives reveal the regulative role of violence, and reveal the interplaying dynamics of community, family, peers and schools, the boys are involved in constant negotiation over multiple and intersecting identities.

### Keywords

masculinities, socialization, heteronormativity, habitus, oppression, childhood

### Słowa kluczowe

męskości, socjalizacja, heteronormatywność, habitus, opresja, dzieciństwo



## Męskość (nie)prawdziwa – pedagogiczne rozważania o męskiej tożsamości

Mimo iż męskość wciąż postrzegana jest jako kategoria oczywista i stała, osoby poszukujące uniwersalnej, a zarazem wyczerpującej definicji mękości mogą się nieco rozczarować. Choć literatura przedmiotu dotycząca mężczyzn z roku na rok jest coraz bogatsza, to niełatwo jest znaleźć precyzyjne wyjaśnienie terminu „męskość”. Biorąc jednak pod uwagę dotychczasowe ustalenia w obrębie studiów nad męskością, zwłaszcza te, które mówią o istnieniu nie jednej a wielu mękości, można przypuszczać, że zamknięcie wspomnianego terminu w sztywnych ramach definicyjnych może być nie tylko trudne, ale wręcz niemożliwe. Badacze zajmujący się problematyką męskiej roli proponują bardzo ogólne, pojemne znaczeniowo określenia. Podobnie jest w przypadku słowników. Męskość tłumaczona jest przeważnie jako zespół cech właściwych mężczyznom, typowych dla mężczyzn (Szymczak 1978, s. 148). Zarówno słownikowe, jak i naukowe definicje mękości podkreślają wagę społecznych oczekiwań względem męskiej roli – to one bowiem wyznaczają kształt mękości, generują normy i postawy, jakie powinny konstytuować męskość. Oczekiwania te mogą się zmieniać zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, a w związku z tym również definicja męskiej roli może ulec modyfikacji. Podobnie jest z potocznymi określeniami mękości, które są odzwierciedleniem obserwowanych właściwości i zachowań związanych z płcią, zgodnych ze stereotypami funkcjonującymi w danej kulturze (Kluczyńska 2008).

Współczesne definicje mękości najczęściej wpisują się w tradycyjne rozumienie społecznej roli mężczyzny. Opisy dotyczące mękości skupiają się głównie wokół zadań, jakie mężczyzna powinien wypełniać. Często używanym w kontekście definiowania mękości określeniem jest konstrukcja „prawdziwy mężczyzna”, która nakłada na mężczyzn nie tylko presję wpisania się w obowiązujący szablon męskiej roli, ale także udowodnienia, potwierdzenia, że zasługuje się na to miano (Badinter 1993, s. 23–24; Goldberg 2000, s. 39; Bourdieu 2004, s. 64). Jak dodaje Judith Halberstam (2002, s. 353), powoduje to pewien niepokój wśród mężczyzn odnośnie do statusu prawdziwości swojej mękości. Badania przeprowadzone przez Jana Mazura, Małgorzatę Pietrzak, Aleksandrę Kowalczuk (2008, s. 419–427)

pokazują, że w społecznym wyobrażeniu „prawdziwy mężczyzna” to mężczyzna odpowiedzialny, opiekuńczy, zaradny, inteligentny, silny i zdecydowany. Nieco bardziej radykalny obraz wymagań wobec męskości wyłania się w normach męskiej roli, opracowanych przez badaczy zajmujących się problematyką męskości. Przedstawione niżej imperatywy nie są realistycznym opisem męskich praktyk, ale pewnym wyrazem społecznych aspiracji, normatywnym wzorem (zob. Hyży 2010, s. 72).

Deborah S. David i Robert Brannon (1976, s. 1–45) wymieniają cztery następujące imperatywy męskości:

- 1) unikanie zachowań kojarzonych z kobiecością,
- 2) podporządkowywanie sobie innych,
- 3) bycie silnym i niezależnym,
- 4) bycie pewnym siebie, agresywnym, gotowym do podjęcia ryzyka.

Z kolei Edward H. Thompson Jr. oraz Joseph H. Pleck (1987, s. 25–36) opisują następujące normy określające męską rolę:

- 1) status i uznanie – nakaz związany z dążeniem do zdobycia władzy,
- 2) twardość – nakaz fizycznej i emocjonalnej siły, niezależności,
- 3) antykobiecość – unikanie zachowań stereotypowo uznanych jako kobiece.

Szczegółowe zestawienie norm męskiej roli obowiązujących w latach 1970–2003 prezentuje tabela 1.

**Tabela 1. Zestawienie norm męskiej roli w latach 1970–2003**

| 1970<br>(Turner)                         | 1978<br>(Cicone and Ruble)     | 1984<br>(Brannon)   | 1986<br>(Pleck)                  | 2003<br>(Mahalik)            |
|--|--------------------------------|---|----------------------------------|------------------------------|
| niezależny sposób osiągnięcia celów      | aktywność                      | nakaz odcięcia się od wszystkiego, co wiąże się z kobiecością | niezależność                     | przemoc                      |
| kompetencja                              | dominacja w relacjach          | dążenie do osiągnięcia statusu                                | asertywność                      | władza nad kobietami         |
| brak kompetencji w zajęciach „kobiecych” | orientacja na osiągnięcie celu | niezależność  | silna osobowość                  | pogarda dla homoseksualistów |
| tłumienie emocji                         | przywództwo                    | pewność siebie  | siła                             | podjęcie ryzyka              |
| –  | samowystarczalność             | agresja   | umiejętności przywódcze          | pościg za statusem           |
| –  | –                              | –   | skłonność do podejmowania ryzyka | kontrola emocji              |

| 1970<br>(Turner) | 1978<br>(Cicone and Ruble) | 1984<br>(Brannon) | 1986<br>(Pleck)                             | 2003<br>(Mahalik)                      |
|------------------|----------------------------|-------------------|---|--|
| –                | –                          | –                 | skłonność do obejmowania wysokich stanowisk | dominacja                              |
| –                | –                          | –                 | agresywność                                 | playboy                                |
| –                | –                          | –                 | –   | samodzielność                          |
| –                | –                          | –                 | –   | przywiązywanie wagi do pracy zawodowej |
| –                | –                          | –                 | –   | zwycięzanie                            |

Źródło: (Golden, 2011).

Jeszcze do niedawna męczyzna mógł w miarę łatwo wpisać się w opisane wymagania i imperatywy określające kształt męskiej roli. Dziś jednak, wobec postępującej emancypacji kobiet skutkującej coraz większą ich niezależnością i zaradnością, coraz trudniej jest sprostać zadaniu bycia „prawdziwym mężczyzną” (zob. Olechnicki 1996), gdyż kategoria ta przestaje być jednoznaczna i oczywista. Rozpad monopolu tradycyjnej męskości, utożsamianej zazwyczaj z „prawdziwą męskością”, spowodował, że podważone zostało dotychczasowe *status quo* w obszarze ról płciowych. Męskość zaczęto postrzegać jako plastyczny i wrażliwy na czynniki zewnętrzne konstrukt społeczno-kulturowy. W procesie kształtowania własnej tożsamości współcześni mężczyźni nie muszą ograniczać się wyłącznie do jednego – tradycyjnego – wzoru męskiej roli. Zestaw dostępnych wersji męskości jest obecnie o wiele bogatszy i wydawać by się mogło, że taka sytuacja sprzyja swobodnej kreacji własnej tożsamości. Paradoksalnie jednak coraz częściej słyszy się dziś o kryzysie męskości (zob. Melosik 2006, s. 8–9). Współcześni mężczyźni czują się zagubieni wobec braku jednoznacznego punktu odniesienia w procesie konstruowania swojej tożsamości, są też zdezorientowani w natłoku często sprzecznych informacji dotyczących kształtu ich roli.

Celem niniejszego artykułu jest prezentacja najważniejszych wyników zrealizowanych przeze mnie badań fenomenograficznych, które dotyczyły sposobów kształtowania (się) męskiej tożsamości. Badania te pokazały, że pomimo zauważalnych zmian w sposobie wypełniania ról płciowych kobiet i mężczyzn, jak również mimo funkcjonowania wielu alternatywnych wersji męskości, współcześni młodzi mężczyźni poszukują „prawdziwej męskości”, którą utożsamiają najczęściej z męskością tradycyjną. W artykule postaram się wyjaśnić, jak badani interpretują męskość („prawdziwą męskość”) i niemęskość oraz gdzie umiejscawiają granicę pomiędzy tymi kategoriami.

## Założenia metodologiczne

Badania, których wyniki zostaną zaprezentowane w dalszej części niniejszego artykułu, zrealizowano przy wykorzystaniu podejścia fenomenograficznego, określanego przez jego twórcę jako „empiryczne studium jakościowo różnych sposobów doświadczania, konceptualizacji i rozumienia przez osoby badane różnych zjawisk zachodzących w świecie w aspektach będących przedmiotem zainteresowania badacza” (Marton 1994, s. 4425). Ponieważ nadrzędnym celem prowadzonych przeze mnie badań była rekonstrukcja znaczeń, jakie badani nadają męskości w kontekście indywidualnych doświadczeń zlokalizowanych w obszarze życia prywatnego, rodzinnego i zawodowego, konieczne było odwołanie do osobistej wiedzy badanych, do ich świata życia codziennego, rozumianego jako zwyczajność, utarty porządek oraz najbliższa przestrzeń doświadczenia człowieka (Waldenfels 1993). Punktem wyjścia zaprojektowanych analiz było założenie o „intersubiektywności znaczeń nadawanych określonym zjawiskom” (Kopciwicz 2005, s. 40), określane jako wspólne rozumienie świata społecznego przez jednostki.

Do realizacji badań fenomenograficznych wykorzystałam metodę semistrukturyzowanego wywiadu fenomenograficznego. Narzędzie badań stanowiła lista dyspozycji do wywiadu. W badaniach wzięli udział młodzi mężczyźni – studenci ostatniego roku i absolwenci Wydziału Nauk Społecznych (10 osób/P), Teologii (10 osób/T) oraz Nauk Technicznych (10 osób/I) Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Taki wybór podyktowany był chęcią pokazania szerokiego spektrum znaczeń męskości, które mogą się różnić w zależności od odmiennych doświadczeń (np. edukacyjnych) badanych.

Podstawowymi kryteriami doboru rozmówców w omawianych badaniach były:

- płeć (mężczyźni),
- dostępność badanych,
- wiek badanych (24–28 lat), optymalny ze względu na rozwiązanie kryzysu tożsamości związanego z okresem dorastania, a także z uwagi na gotowość do podjęcia kolejnych zadań rozwojowych, zgodnych ze społecznymi standardami (Miluska 1996, s. 225).

Fragmety wywiadów, prezentowane w dalszej części artykułu, będą oznaczone symbolami: W 1/P – W 10/P – wypowiedzi studentów/absolwentów Wydziału Nauk Społecznych, W 1/I – W 10/I – wypowiedzi studentów/absolwentów Wydziału Nauk Technicznych oraz W 1/T – W 10/T – wypowiedzi studentów/absolwentów Wydziału Teologii.

## Męskość vs niemęskość

Interpretacja zgromadzonego podczas badań materiału badawczego umożliwiła określenie granic(y) pomiędzy tym, co męskie a niemęskie. W toku analizy zidentyfikowałam najczęściej pojawiające się w wywiadach desygnaty tego, co, zdaniem badanych, kojarzy się z byciem męskim (*co sprawia, że czujesz się męski? co cię utwierdza w przekonaniu o męskości?*). Następnie wyodrębniłam wypowiedzi dotyczące tego, co według moich rozmówców jest niemęskie. Co ciekawe, badani nie byli pytani wprost o kwestie związane z niemęskością. Kilka razy, w ramach pytań pogłębiających, nawiązywałam do niemęskości, ale zawsze było to konsekwencją rozwinięcia podjętego przez danego rozmówcę wątku i kontekstu rozmowy. Najczęściej jednak badani sami podejmowali ten temat (jako dopełnienie kwestii bycia męskim).

Tabela 2 zawiera zestawienie zidentyfikowanych w materiale badawczym znaczeń dotyczących tego, co męskie i niemęskie. Wyodrębniłam trzy kategorie, do których będę się odwoływać w trakcie dalszej analizy (wygląd zewnętrzny, orientacja seksualna, cechy charakteru).

**Tabela 2. Męskie vs niemęskie – zestawienie znaczeń**

| Kategoria            | Desygnat                            |  |
|----------------------|-------------------------------------|--|
|                      | „męskie”                            | „niemęskie”  |
| wygląd zewnętrzny    | zarost, ubiór, fryzura, muskulatura | przesadna dbałość o siebie („pączek”), zniewieściałość, metroseksualność |
| orientacja seksualna | orientacja heteroseksualna          | orientacja homoseksualna   |
| cechy charakteru     | wytrwałość, zaradność, siła         | bycie chłopcem, słabość („pierożek”, „wafel”, „ciapa”, „melepetka”)      |

Źródło: Badania własne.

Poniżej znajdują się opisy odzwierciedlające przedstawione w tabeli 2 znaczenia męskości (bycia męskim) i niemęskości (bycia niemęskim). Ich analiza umożliwia zlokalizowanie granicy pomiędzy męskością a niemęskością.

### Wygląd zewnętrzny

Wygląd zewnętrzny jest istotnym komponentem poczucia męskości u badanych, o czym świadczą kolejne wypowiedzi moich rozmówców. W obrębie tej kategorii mężczyźni odwoływali się do ubioru, fryzury, budowy ciała czy dbałości o siebie (tzw. higieny). W swoich wypowiedziach bardzo często wskazywali na zarost i owłosienie jako typowe męskie atrybuty.

No, no... mój ubiór, tak? Też wielokrotnie wpływa na to, że się czuję taki męski. Czasami ten zarost, jak to się mówi, trzydniowy... (W 1/P)

(...) mężczyzna też po części stara się też jakby wyeksponować to... te swoje walory, tak? No ja też lubię się ubrać, od czasu do czasu, bo też nie chodzę na co dzień w gajdzie. No... Także, także też to czyni w jakiś sposób męskim, ale to, mówię, to nie jest jakaś rzecz nadrzędna dla mnie... (W 1/P)

(...) Albo to, że na przykład ostatnio koszulka – wiedziałem, że w niej fajnie wyglądam. To też mi dało dużo, nie? Po prostu stwierdziłem, że muszę sobie kupić koszulkę, żeby gdzieś tam wyjść z kimś. To sobie kupiłem po prostu i wiedziałem, że w niej fajnie wyglądam. Nikt mnie nie musiał o tym przekonywać, po prostu ja się w niej czułem dobrze. Albo wiem, że jak sobie zrobię... wiem, że jak po prostu gdzieś tam wychodzę i sobie zrobię fryzurę fajną, to wiem, że ja się w niej dobrze czuję i jest mi w niej dobrze, a więc to mi dało taką przewagę, nie? Wychodząc gdzieś na przykład, czy ubrany, czy właśnie gdzieś tam pokazując się, też wiem, że czuję się z tym dobrze, to mi daje takie samopoczucie dobre, że ja wyglądam fajnie, a czy komuś się podobam, no to już jest... (W 19/T)

No na przykład jak prowadzimy zajęcia i... na przykład z kolegami, tak? Umawiamy się, na przykład we wtorek mamy zajęcia, nie? No i ja mam ćwiczenia (...) wykład i wtedy na przykład ktoś przyjdzie w jakiejś tam koszulce albo w jakimś sweterku, a ja przyjdę na przykład w garniturze. I właśnie, czuję się bardziej wtedy męski. (W 26/I)

Nie wiem, owłosienie również. To, że mam zarost, to też sprawia, że jestem męski. To, że mam głos twardy – też sprawia, że jestem męskim. (W 2/P)

Wygląd zewnętrzny warunkuje dobre samopoczucie, daje też pewnego rodzaju przewagę nad innymi mężczyznami. Jest ważnym elementem męskości: odpowiedni wygląd utwierdza w poczuciu bycia mężczyzną, przynależności do tej grupy, umacnia męskie ego. W męskim dbaniu o siebie istnieje jednak pewna granica, o istnieniu której badani wielokrotnie wspominali:

Bo z drugiej strony ten mężczyzna nie powinien, tak mi się wydaje – przynajmniej ja mam takie przekonanie, przesadnie dbać o swój wygląd. Powinien zrobić to, co powinno do niego należeć, nie wiem, ogolić się, ubrać się czysto, schludnie, być pachnącym – na pewno, ale nie do przesady, prawda? Nie być takim, jak to się mówi, wyperfumowanym pączkiem, prawda? Że jakimś tam przesadnym... Tak, jak teraz się słyszy, że mężczyźni, nie wiem, chodzą do kosmetyczki, depilują brwi. No cuda robią, prawda? Na przykład mnie osobiście troszeczkę to nie odpowiada. Ja jestem bardziej zwolennikiem takiej... może troszeczkę konserwatystą jestem pod tym względem, ale ja jestem zwolennikiem takiej normalności wśród mężczyzn. Po prostu no być schludnym, być czystym, być pachnącym, być ogolonym, jak to się mówi. Reprezentować jakiś poziom, prawda? To też jest jakiś wyznacznik męskości. (W 1/P)

(...) większa higiena, że tak nazwę, osobista, że tam depilacja, jakieś coś tam, coś tam... [cisza]. Według mnie to jest ogólnie niepotrzebne facetowi, jeżeli ktoś się z tym dobrze czuje, jasne, proszę bardzo. Co do męskości, to właśnie faceci przez to takie zachowanie tracą jakby odrobinę męskości. (W 18/T)



No... powiedzmy, że już nie jestem aż taki staroświecki, że mężczyzna powinien pachnieć whisky i koniem, ale też nie popadam w taką skrajność metroseksualizmu, prawda? Czyli tam, jakiegoś yyy... nie wiem, używania jakichś tam kosmetyków nie wiadomo jakich. No ale coś takiego wypośredkowanego, czyli jednak dbający o siebie człowiek, zadbany, że tak powiem, no i właśnie: im bardziej wysportowany, tym bardziej męski. (W 25/I)

Jak wynika z przytoczonych fragmentów wywiadów, wszelka przesada w dbaniu o swój wygląd niesie ryzyko zniekształcenia prawdziwie męskiego wizerunku. Zakres czynności mężczyzny w ramach dbania o swój wygląd powinien, według badanych, ograniczać się do niezbędnego minimum. Wszystko to, co wykracza poza znane i oswojone kanony męskiego wyglądu spotyka się z dezakceptacją ze strony moich rozmówców. Nadmierna dbałość mężczyzny o wygląd zewnętrzny – zarówno w kwestii ubioru czy zabiegów pielęgnacyjnych, tradycyjnie przypisywana kobietom, zaburza bowiem wyuczony obraz „prawdziwej męskości” i, jak to określił jeden z rozmówców, „normalności wśród mężczyzn” (W 1/P). Oczywiście badani są świadomi istnienia innych niż tradycyjne kanonów męskiego piękna (choćby metroseksualności, o której bardzo często wspominają), jednak pomimo deklarowanej tolerancji wobec tych „niestandardowych” sposobów wypełniania męskiej roli w kwestii męskiego wyglądu moi rozmówcy okazali się być bardzo konserwatywni, co pokazują przytoczone poniżej wypowiedzi:

Że to tak... Nie wiem... Tak obrażę właśnie tych homoseksualistów, ale są dla mnie takie... pedalskie, delikatnie tak ujmę. Po prostu... facet, który ma więcej kosmetyków, niż kobieta, który, nie wiem, robi ze sobą cuda... moim zdaniem to bez sensu. No rozumiem, każdy facet się poci, mniej lub bardziej, prawda, ale no nie bez przesady, żeby nie wiadomo co ze sobą robić, żeby tego uniknąć, prawda? Bo to jest nierealne. Nie wyobrażam sobie, nie wiem, chodzenia na solarium codziennie po dwadzieścia minut, czy tam, po ile tam się chodzi, nie wiem, ja w życiu tam nie byłem, jakoś nie odczuwam potrzeby. Nie czuje potrzeby bycia opalonym w zimie, o tak. I po prostu dla mnie to jest niemęskie, o tak. W ten sposób. (W 5/P)

Kiedy widzę to, jak mężczyźni się ubierają, to dla mnie to jest żenujące trochę. Jeżeli widzę, że ciężko mi jest rozpoznać, czy to jest facet, czy to jest kobieta. Nie wiem, to mnie troszkę tak drażni. Wiadomo, że to są inne orientacje, sam jestem tolerancyjny, mi to nie przeszkadza, sam też mam kilku znajomych biseksualistów. Mężczyzna, którego zachowanie jest troszkę zniewieściałe, to troszkę drażni. (W 13/T)

Dla mnie niektórzy faceci, metroseksualni po prostu, tacy pedantyczni na punkcie swojego wyglądu, są dla mnie śmieszni. Ja rozumiem, że można dbać o siebie, ale bez przesady, prawda? Jeżeli facet spędza trzy godziny w łazience przed lustrem, to jest dla mnie... w ogóle... To jest dla mnie niemęskie, tak bym to ujął. To jest dla mnie niemęskie, bo generalnie... Rozumiem, dbać o siebie, ale... są pewne granice, prawda? Nie wytrzymałbym. Na przykład nas mieszka piątka teraz na stacji i nie ma czegoś takiego, że ktoś tam siedzi po dwie godziny w łazience i układa sobie włosy, prawda? Bo on nie wyjdzie. I nie wyobrażam sobie czegoś takiego, to jest dla mnie... I to jest taka

zmiana i to się zauważa coraz częściej. Nie wiem, solarium i tak dalej, to takie... trochę sztuczne, o tak. (W 5/P)

Patrząc na telewizję, na ten głupi telewizor... w środku widzę nic tylko zgraję pedałów, które biegają po telewizji. 'Miej wyzwania, bądź sexi, bądź mądry!'. A mężczyźni ubierają się w koszulki, o... to jest prawdziwy mężczyzna – koszulka taka dotąd [do pępka], wyperfumowany najlepiej ładnym perfumem, białe buty typu puma, zamiast czarne spodnie bojówki... No dla mnie to facet nie jest. (W 2/P)

W kontekście powyższych wypowiedzi metroseksualność i homoseksualność, utożsamiane z przesadną dbałością o wygląd i zniewieściałością, stanowią zaprzeczenie wyuczonego i akceptowanego przez badanych modelu męskości. Nadmierna ilość kosmetyków, chodzenie na solarium, spędzanie kilku godzin przed lustrem, „mało męski” strój – wszystko to rodzi opór badanych, jest bowiem sztuczne, nienormalne, a przede wszystkim niemęskie.

### Orientacja seksualna

Orientacja seksualna, a dokładniej – orientacja heteroseksualna, to kolejny, według badanych, istotny wyznacznik męskości i tego, co męskie.

Co mnie... co mnie utwierdza. Yyyy... to... że podobają mi się kobiety. Ja, jeśli jestem mężczyzną i by mi się podobali inni mężczyźni, to byłoby coś nie tak ze mną. Uważam, że tak ten świat jest skonstruowany. Zdawałem również biologię na maturze, więc mogę ze spokojem powiedzieć, że to, że podoba mi się kobieta, że na nią zerknę, to świadczy też również o mojej męskości. (W 2/P)

Zdaniem moich rozmówców heteroseksualność to objaw zdrowia i normalności mężczyzny, a najlepszym dowodem na to jest zainteresowanie płcią przeciwną i ze strony płci przeciwnej oraz udane życie seksualne.

Męski czuję się wtedy, gdy widzę, że wzbudzam zainteresowanie u osób płci przeciwnej. To jest na pewno jakiś wyznacznik męskości. (W 4/P)

[co cię utwierdza w przekonaniu o męskości?] (...) oprócz tego, że sam jestem świadomy, to moja dziewczyna. Relacje z nią dają jakby świadomość tego, że jest się facetem. Seks świetny z kobietą, to też. (W 15/T)

[co sprawia, że czujesz się męski?] No tutaj bym zaczął jeszcze raz od seksu. To na pewno, o tym jestem pewien. (W 15/T)

T 20: [co cię utwierdza w przekonaniu o męskości?] (...) Zadowolanie dziewczyny mojej.

A: To Cię utwierdza w tym przekonaniu, tak?

T 20: Tak. Znaczy to jest coś na zasadzie, że jakby ode mnie odeszła albo zdradziła mnie z kimś i gdyby do mnie wróciła, to znaczy, że byłem lepszy od niego. A jakby nie wróciła to nie, hehe. To też może świadczyć o tym, że jest facet męskim. Znaczy, to jest właśnie to, co wcześniej mówiłem, że na to dużo czynników się składa. Ale świadomość, że się zaspokaja tą drugą osobę, fizycznie też! – napawa dumą, hehe. (W 20/T)

[co cię utwierdza w przekonaniu o męskości?] Kobieta moja! (W 21/I)

Jak zauważa w jednej ze swoich książek Zbyszko Melosik (2006, s. 26), „na poziomie subiektywnym mężczyzna najpierw czuje się mężczyzną poprzez swoją seksualność i potencję, a dopiero później poprzez inne atrybuty męskości”. Powyższe wypowiedzi są tego dowodem. Sprawność seksualna, umiejętność zaspokojenia potrzeb seksualnych partnerki to niezwykle istotne według badanych elementy składowe poczucia męskości.

Zidentyfikowanie tego, co według moich rozmówców jest męskie, a co niemęskie w odniesieniu do orientacji seksualnej, nie było zadaniem trudnym. Badani bardzo wyraźnie nakreślili bowiem granicę pomiędzy heteroseksualnością – jako tym, co męskie, a homoseksualnością – tym, co niemęskie. W wypowiedziach zauważyć można też niechęć wobec przedstawicieli orientacji uznanej przez badanych za niemęską.

Mam uraz do homoseksualistów, nie wiem, dlaczego. Odpychają mnie od siebie. Tam... nie mam nic tam, co oni robią, tylko po prostu nie mogę na nich patrzeć, o tak. Nie wyobrażam sobie, żeby chodzili sobie na przykład za rękę, a ja musiałbym na to patrzeć. Dla mnie, moim zdaniem, jest to choroba, nie? (W 5/P)

Podłożem niechęci wobec homoseksualnych mężczyzn jest najprawdopodobniej zinternalizowany w procesie socjalizacji nakaz/przymus heteroseksualności. Ta narzucona i wyuczona heteronormatywność sprawia, że wszelkie odstępstwa od tej zasady postrzegane są w kategoriach nienormalności czy wręcz choroby. Gej natomiast odbierany jest jako niepełnowartościowy, słaby mężczyzna.

### Cechy charakteru

W ramach tej kategorii badani wskazywali głównie na te predyspozycje i cechy charakteru mężczyzny, które świadczą o jego sile. W wypowiedziach moich rozmówców najczęściej pojawiała się: wytrwałość, zaradność, niezależność, umiejętność pomocy słabszym, a więc te cechy, które (przynajmniej stereotypowo) nie są przypisywane kobietom.

Dla mnie właśnie [męskim] jest facet, który potrafi wszystko wokół siebie zrobić, a nie jest melepetą, który głośno krzyczy, nie goli brody i pije wódkę, a jak przychodzi do domu, to nie potrafi sobie skarpet uprać. (W 3/P)

[Co sprawia, że czujesz się męski?] Przede wszystkim właśnie, kiedy jestem wytrwały w tym, co robię i widzę, że rzeczywiście staram się i dążę do tego celu, który sobie wyznaczyłem. (W 11/T)

[co cię utwierdza w przekonaniu o męskości?] To, że ktoś potrafi gwoźdźcia wbić w ścianę. (W 30/I)

Męski czuję się, gdy daję sobie radę z jakimiś trudnymi sytuacjami. (...) To jest na pewno jakiś wyznacznik męskości. (W 4/P)

(...) no potrzebna jest ta męskość, żeby nie być taką ciapą, tak? No być pomocnym, coś zrobić, tak? Czy przykręcić śrubkę, czy tam coś naprawić, jakiś obraz zawiesić, tak? Z tego... wyższą wartość przez to się ma, tak? (W 26/I)

Gotowość do pomocy innym to jeden z głównych elementów „bycia męskim”. Badani jednak podkreślili, że i w tym przypadku (tak, jak np. w dbaniu o swój wygląd) istnieje pewna granica, której nie powinno się przekroczyć. Zbytnia uległość i nieumiejętność odmawiania nie są bowiem oznaką męskości.

T 20: Chciałbym częściej... być bardziej asertywnym, o!

A1: Aha, a myślisz, że to jest potrzebne mężczyźnie? Bycie asertywnym?

T 20: Czasami tak, żeby nie być tym... jak mówią dziewczyny – waflem czy tam pierożkiem. Ale to jest normalne, że jak ktoś prosi o pomoc, to ktoś chce być pomocny, nie? Chociaż czasami powinno się odmówić. (W 20/T)

(...) na pewno nie może być taką ciapą chodzącą. [Mężczyzna] Musi mieć swoje zdanie w relacjach damsko-męskich. (W 28/I)

Bycie męskim oznacza również pewnego rodzaju dominację, zarówno w relacjach damsko-męskich, jak i męsko-męskich. Poczucie przewagi nad innymi, bycie silniejszym, zaradniejszym niż inni, również, według badanych, świadczy o byciu męskim. Przerysowana męskość (tzw. hiper-męskość), przejawiająca się np. w nadmiernym (wręcz sztucznym) eksponowaniu męskiej siły, zarówno fizycznej, jak i psychicznej, jest jednak odrzucana przez badanych.

(...) niektórzy chcą być macho, po prostu udają kogoś kim nie są, popisują się przed kumplami właśnie, to się wydaje takie właśnie blahe, takie dziecinne bardziej niż męskie. (W 23/I)

W byciu męskim liczy się przede wszystkim naturalność, a wszelkie próby zniekształcenia są przez badanych szybko demaskowane.

## Podsumowanie

Zaprezentowane wyżej koncepcje wraz z przytoczonymi fragmentami wypowiedzi skupione zostały wokół trzech kategorii: wyglądu zewnętrznego, orientacji seksualnej oraz cech charakteru. Moim celem było nakreślenie granicy pomiędzy męskością a niemęskością oraz wskazanie czynników determinujących sposób klasyfikowania znaczeń związanych z tym, co męskie i niemęskie. Główną osią podziału w przypadku wszystkich omawianych kategorii okazał się stopień przystawiania danej koncepcji do społecznie uznawanych standardów męskości. Za męskie, według badanych, zostało uznane wszystko to, co wyuczone, sprawdzone, tradycyjne. To, co wykracza poza zinternalizowane w procesie wychowania ramy wypełniania męskiej roli, oceniono jako niemęskie lub mało męskie.

Większość z przytoczonych wyżej wypowiedzi badanych stanowi odbicie opisanych przez Élisabeth Badinter (1993, s. 13) imperatywów męskości („nie bądź

homoseksualistą”, „nie bądź kobietą”, „nie bądź dzieckiem”). W omówionych przeze mnie koncepcjach męskości i niemęskości dwa pierwsze imperatywy wyraźnie wysuwają się na pierwszy plan. Mężczyźni odcinają się od wszelkich zachowań społecznie kojarzonych z kobietami (np. zbytnia dbałość o wygląd zewnętrzny, zniewieściałość). W wypowiedziach manifestują też swoją heteroseksualną orientację, która, ich zdaniem, certyfikuje „prawdziwą męskość”. Za niemęskie uczestnicy prowadzonych przeze mnie badań uznali również te zachowania, które świadczą o niezaradności czy słabości („nie bądź dzieckiem”).

Większość wypowiedzi badanych dotyczących tego, co męskie i niemęskie, wpisuje się w tradycyjny paradygmat męskości. Artykułowane znaczenia bardzo wyraźnie korespondują z modelem męskości bazującym na silnej i celowo uwypuklanej różnicy pomiędzy mężczyznami a kobietami. „Męski”, zdaniem badanych, oznacza przede wszystkim „niekobięcy”. Odcinanie się od zachowań czy cech społecznie uznanych za kobiece ma swoje źródło w socjalizacji jednostki. W naszym społeczeństwie mężczyźni od najmłodszych lat są niemal bombardowani komunikatami zawierającymi w sobie nakaz odróżniania się od kobiet oraz budowania swojej tożsamości w opozycji do nich. Nic więc dziwnego, że w dorosłym życiu męskość rozumiana jest przez nich jako antonim kobiecości. Badani, oczywiście, na różnych etapach swojego rozwoju modyfikują pewne elementy narzucanej im roli. Z ich wypowiedzi wynika, że są świadomi istnienia różnych sposobów wypełniania męskości i że są otwarci na te nowe wzory (np. metroseksualność). W wielu przypadkach jednak ta pozorna otwartość na zmiany okazała się jedynie pustą deklaracją. Badani są raczej biernymi obserwatorami tych zmian, nie rozumieją ich sensu. Co więcej, bardzo często zmiany te są dla nich niewygodne (o czym niektórzy mówili wprost), gdyż burzą ustalony porządek w obszarze wypełniania społecznych ról związanych z płcią.

Ciekawym elementem wypowiedzi badanych było też uwypuklenie biologicznych atrybutów męskości (zarost, twardy głos, siła fizyczna). W obliczu dynamicznych przemian społeczno-kulturowych, których efektem jest zacieranie się granicy pomiędzy mężczyznami i kobietami, najprawdopodobniej te czynniki są ostatnim bastionem męskości, tym, czego nie da się zunifikować.

Analiza wypowiedzi badanych w kontekście poszukiwania granicy pomiędzy tym, co męskie a niemęskie, ponownie uwidoczniała przywiązanie do tradycyjnego wizerunku mężczyzny. Podłożem wielu omawianych koncepcji były wyuczony w procesie socjalizacji stereotypy, skonstruowane na bazie różnic pomiędzy mężczyznami a kobietami. Jak wynika z wypowiedzi uczestników prowadzonych przeze mnie badań, nowe wzory wypełniania męskości, promowane np. w mass mediach, nie zrewolucjonizowały dotychczasowego (tradycyjnego) sposobu klasyfikowania tego, co męskie i niemęskie. Niemniej jednak badani zauważają nowe możliwości wypełniania męskiej roli.

Jak zaznacza Melosik (2006, s. 188), współczesny mężczyzna znalazł się w swoistej pułapce socjalizacyjnej. Z jednej strony jest on bombardowany tradycyjnymi przekazami odnośnie do swojej roli płciowej, z drugiej zaś napotyka na oczekiwania zupełnie nieprzystające do wyuczonych standardów męskości. Każdy wybór

niesie za sobą jakieś ryzyko: poczucia nieadekwatności do społecznych oczekiwań, wykluczenia z grona prawdziwych mężczyzn, nieodnalezienia się w relacjach rodzinnych czy partnerskich. Wydaje się, że współcześni mężczyźni są zmuszeni do dokonywania rachunku potencjalnych zysków i strat wynikających z wyboru konkretnej drogi realizowania swojej męskości. Większość uczestników prowadzonych przeze mnie badań wybrało drogę męskości tradycyjnej, wielu z nich podejmuje jednak próbę znalezienia kompromisu pomiędzy wyuczonymi a nowymi wzorami męskiej roli. Należy jednak pamiętać, że zmiany w rozumieniu społecznych ról płciowych nie następują na drodze rewolucji. Proces redefiniowania męskości i kobiecości ma raczej charakter ewolucyjny. Nie da się, jak piszą Zbyszko Melosik i Tomasz Szkudlarek (1998, s. 29), dokonać cięcia socjalizacyjnego, które odcięłoby wartości, w których wzrastali dziadkowie i rodzice młodego pokolenia mężczyzn. Co jednak zrobić, by tę ewolucję w zakresie rozumienia ról płciowych pobudzić? Czy pedagogika jest w stanie przyczynić się do zmiany istniejącego w obszarze męskości i kobiecości *status quo*? Jak podają Ewa Majewska i Ewa Rutkowska (2008, s. 119), współczesny system edukacyjny często określany jest przez teoretyków jako represyjny i utrwalający asymetryczny porządek społeczny, co potwierdza wiele badań prowadzonych w obszarze szkolnej socjalizacji płciowej. Pomimo mało optymistycznej diagnozy sektor edukacji należy jednak postrzegać jako potencjalny punkt wyjścia umożliwiający zwalczanie stereotypów, które utrwalają nierówności płci w społeczeństwie (Zajączkowska 2008).

## Literatura:

- Badinter É., 1993, *XY. Tożsamość mężczyzny*, tłum. G. Przewłocki, Warszawa.
- Bourdieu P., 2004, *Męska dominacja*, tłum. L. Kopciewicz, Warszawa.
- David D.S., Brannon R. (red.), 1976, *The forty-nine percent majority: the male sex role*, Reading, Massachusetts.
- Goldberg H., 2000, *Wrażliwy macho. Mężczyzna 2000*, tłum. P. Kołyszko, Warszawa.
- Golden T., 2011, *Anti Male Bias*, <http://menaregood.com/malebash3-11.pdf> [dostęp: 20.03.2011].
- Halberstam J., 2002, *The Good: As Good As It Gets and Heterosexual Conversion Narratives* [w:] J.K. Gardiner (red.), *Masculinity Studies and Feminist Theory. New Directions*, New York.
- Hyży E., 2010, *Chrześcijański ruch Promise Keepers a kryzys męskości. Perspektywa feministyczna* [w:] M. Dąbrowska, A. Radomski (red.), *Męskość jako kategoria kulturowa. Praktyki męskości*, Lublin.
- Kluczyńska S., 2001, *Męskość, kobiecość, androgynia*, „Niebieska Linia” nr 4.
- Kopciewicz L., 2005, *Kobiecość, męskość i przemoc symboliczna. Polsko-francuskie studium porównawcze*, Kraków.
- Majewska E., Rutkowska E., 2008, *Wskazówki dla nauczycielek i nauczycieli o edukacji wolnej od dyskryminacji* [w:] E. Majewska, E. Rutkowska (red.), *Równa szkoła – edukacja wolna od dyskryminacji. Podręcznik dla nauczycielek i nauczycieli*, Gliwice.
- Marton F., 1994, *Phenomenography* [w:] T. Hussen, T. N. Postlethwaite, *International Encyclopedia of Education*, Oxford.

- Mazur J., Pietrzak M., Kowalczyk A., 2008, *Męczyzna prawdziwy a mężczyzna typowy. Językowy obraz współczesnego mężczyzny w świadomości Polaków* [w:] A. Radomski, B. Truchlińska (red.), *Męskość w kulturze współczesnej*, Lublin.
- Melosik Z., 2006, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Kraków.
- Melosik Z., Szkudlarek T., 1998, *Kultura, tożsamość i edukacja – migotanie znaczeń*, Kraków.
- Miluska J., 1996, *Tożsamość kobiet i mężczyzn w cyklu życia*, Poznań.
- Olechnicki K., 1996, *Między rambo a mięczakiem. Tożsamość mężczyzny wobec wyzwania feminizmu*, „Odra” nr 7–8.
- Szymczak M. (red.), 1978, *Słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa.
- Thompson Jr. E.H., Pleck J.H., 1987, *The structure of male role norms* [w:] M.S. Kimmel (red.), *Changing men: new directions in research on men and masculinity*, Newbury Park.
- Waldenfels B., 1993, *Pogardzana doxa. Husserl i trwający kryzys zachodniego rozumu* [w:] Z. Krasnodębski (red.), *Świat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne*, Warszawa.
- Zajączkowska M.J., 2008, *Perspektywa równości płci w edukacji i wychowaniu* [w:] K. Denek, T. Koszczyk, W. Wiesner (red.), *Edukacja jutra, XIV Tatrzańskie Seminarium Naukowe*, t. 1, Wrocław.

## Summary

### *Fake masculinity: pedagogical considerations about male identity*

The essence of this article is an attempt to define the ‘fake’ masculinities as an outcome of phenomenographic approach. The author reveals the regulative role that ‘fake’ masculinity plays in the construction of dominant versions of masculinities in Poland.

## Keywords

masculinity, socialization, identity, change

## Słowa kluczowe

męskość, socjalizacja, tożsamość, zmiana





Krzysztof Wąż

Uniwersytet Zielonogórski

## Nastoletni chłopcy w roli ojca. Dwie odsłony socjalizacyjne

Wśród przemian społeczno-kulturowych wzorów płci odnoszących się do męskości być może najbardziej radykalne są te, które łączą się z pełnieniem roli ojca. W stosunku do „nowego ojca” adresowane są współcześnie oczekiwania społeczne znacząco odmienne od tych, które były kierowane do mężczyzn posiadających dzieci przez ostatnie stulecia, oczekiwania, sprostanie którym wymaga przezwyciężenia nie tylko stereotypu ojca, ale też stereotypu „męskiego mężczyzny”. Sytuacja taka wymaga znaczących modyfikacji procesu socjalizacji do ról płciowych realizowanego w odniesieniu do nastoletnich chłopców. Bez takich zmian młodzi mężczyźni mogą stać się bezradni wobec zadań wynikających z na nowo zdefiniowanej roli ojca, zwłaszcza wtedy, gdy do pełnienia takiej roli będą zmuszeni przystąpić jako nastoletni chłopcy.

W niniejszym artykule zostanie podjęta próba zaprezentowania dwóch bardzo specyficznych rodzajów doświadczeń socjalizacyjnych nastoletnich chłopców związanych z rolą ojca. Pierwszy z nich dotyczy sytuacji realnej, w której nastolatek ma zostać ojcem. W drugiej chłopak odgrywa jedynie rolę ojca w wyniku udziału w programie edukacyjnym. Do prezentacji tych doświadczeń posłużą dane z dwóch badań, których wyniki zostały na potrzeby tego opracowania podane reinterpretacji.

### Socjalizacja do roli ojca

Współcześnie, szczególnie w ostatnim trzydziestoleciu, obserwujemy proces odejścia do lamusa wzoru „ojca-króla”, „ojca-Boga”, a nawet „ojca nieobecnego” (Sikorska 2009, s. 192) i pojawienia się, coraz wyraźniej zdefiniowanego, wzoru nowego ojca – mężczyzny zaangażowanego w opiekę i wychowanie swojego potomka od pierwszych chwil życia, asystującego przy porodzie, podejmującego czynności niegdyś wyraźnie zarezerwowane dla matki, ojca, który na zasadzie

rzeczywistego partnerstwa podejmuje czynności rodzicielskie na równi z matką, a czasami wręcz ją w nich wyręcza, choćby w trakcie urlopu tacierzyńskiego.

W tej sytuacji socjalizacja i wychowanie do ojcostwa jawią się jako niezwykle złożone zadania. Jak, przekazując nastoletniemu chłopcu wzór zaangażowanego ojca, także zaangażowanego emocjonalnie, wrażliwego na potrzeby małego dziecka, nie doprowadzić do zbyt daleko idącej „feminizacji” socjalizacji do męskości, do sytuacji „tożsamościowej nieadekwatności” wobec oczekiwań otoczenia społecznego? Sytuacji nie ułatwia „panika moralna” sprowokowana przez osoby prowadzące krucjatę ideologiczną pod hasłem „walki z ideologią gender”, które wszelkie odstępstwa od tradycyjnego modelu w socjalizacji rodzajowej traktują jako chęć zburzenia „naturalnego”, konserwatywnego porządku społecznego i demoralizację.

Funkcjonujące obecnie wzory ról płciowych nie zastępują tych wcześniejszych, ale pojawiają się obok, tworząc swoiste napięcia między tradycyjnymi i nowymi rolami (Kwiatkowska 1999). Przy czym nie odbywa się to bez znaczących kosztów, gdyż np. do mężczyzny pełniącego rolę ojca kieruje się wiele nowych wymagań, nie eliminując tych, które wynikają ze starego modelu. „Współczesne przekazy socjalizacyjne zdają się odzwierciedlać swoistą ambiwalencję między silnie zakorzenionymi wzorami tradycyjnymi a egalitarnymi, wynikającymi z wymagań współczesności” (Paprzycka 2010, s. 34). Ambiwalencja ta w przypadku chłopców przejawia się z jednej strony w kształtowaniu cech uważanych za typowo męskie, z drugiej zaś cech tradycyjnie przypisanych kobiecie, czyli między innymi takich, które umożliwiają sprawną opiekę nad dzieckiem.

Do głównych agend socjalizacyjnych, wpływających na przyswajanie przez jednostkę stereotypów związanych z płcią, należy zaliczyć: rodzinę, szkołę, Kościół, grupę rówieśniczą oraz środki masowego przekazu. Ze względu na problematykę niniejszego opracowania w tym miejscu można tylko krótko wspomnieć o roli pierwszych dwóch z tych agend.

Socjalizacja chłopców do roli ojca rozpoczyna się w rodzinie. Socjalizacja pierwotna w tym zakresie odbywa się poprzez relacje z własnym ojcem. Dzisiaj trudno jednak chłopcu liczyć na wsparcie „we wzorach płynących od ojców ze starszych generacji, którzy dostawali dzieci w swoje ręce dopiero wtedy, kiedy uczyli je przestrzegania norm społecznych (czyli późno)” (Szlendak 2011, s. 448). Ponadto dawniej, w rodzinach wielodzietnych, chłopcy nierzadko obserwowali relacje ojca z młodszym rodzeństwem, obserwowali pełnienie przez niego tej roli, mogli także, a czasami musieli, opiekować się młodszym rodzeństwem. Współcześnie znacząca część chłopców jest w ogóle pozbawiona takich doświadczeń, a nawet pozbawiona codziennych kontaktów z własnym ojcem.

Szkoła oddziałuje na proces typizacji płciowej przede wszystkim przez podręczniki oraz przekazy nauczycielskie (Muszyńska 2004). Na ironię zasługuje to, że najbardziej tradycyjny przekaz, nieuwzględniający zmian zachodzących w przepisach ról płciowych, w tym we wzorcu roli ojca, występuje na zajęciach wychowania do życia w rodzinie (Izdebski, Wąż 2010). W podręcznikach szkolnych członkowie rodzin i ich wzajemne relacje prezentowane są na ogół w sposób tra-

dycyjny i stereotypowy. „Mężczyźni rzadko przedstawiani są w rolach rodzinnych. A już ojca sprawującego opiekę nad niemowlęciem albo chorym dzieckiem nie zobaczymy na pewno. Podręcznikowy tata, to tata świąteczny, niedzielny” (Wołosik 2011). W nowszych podręcznikach można jednak dostrzec próby przełamywania stereotypów płciowych, ukazywania kobiet poza sferą prywatną, a mężczyzn zaangażowanych w życie rodzinne, w tym w opiekę nad małym dzieckiem. Także nauczyciele i nauczycielki nie są wolni od stereotypów płciowych, w związku z czym (najczęściej nieświadomie, w ramach tzw. ukrytego programu szkoły) w odmienny sposób traktują uczniów i uczennice. To właśnie ukryty program szkoły (poprzez socjalizacyjne przekazy nauczycieli oraz treści podręczników szkolnych) reprodukuje stereotypy płciowe, także stereotypy dotyczące ojcostwa.

### Pierwsza odsłona socjalizacyjna – nastoletni ojcowie

Młodzież prezentuje zróżnicowane postawy wobec aktywności seksualnej, ale jest to stosunek coraz bardziej liberalny. Widać to bardzo wyraźnie w badaniach szesnastolatków. Niemal jedna czwarta z nich (24%) była zdania, że współżycie płciowe w ich wieku jest czymś normalnym. Ponad połowa (53%) respondentów podzielała pogląd, że osoby w ich wieku mogą podejmować pewne formy aktywności seksualnej, ale z całkowitym wyłączeniem stosunków płciowych. Tylko 13% respondentów opowiedziało się za najbardziej restryktywnym stanowiskiem, twierdząc, że osoby w ich wieku zdecydowanie nie powinny jeszcze podejmować żadnej formy aktywności seksualnej (nawet pieszczot). Warto podkreślić, że chłopcy prezentowali poglądy bardziej przyzwalające, tj. nieco rzadziej, w porównaniu z dziewczętami, opowiadali się za normą „osoby w moim wieku zdecydowanie nie powinny jeszcze podejmować aktywności seksualnej”, oraz znacznie częściej wyrażali aprobatę dla normy „współżycie płciowe osób w moim wieku jest czymś normalnym”. Większość szesnastolatków (54%) uważała, że rozpoczęcie życia seksualnego może nastąpić przed ukończeniem 20 roku życia, przy czym niemal jedna czwarta (24%) sytuowała ten moment jeszcze wcześniej, przed osiągnięciem dorosłości. Chłopcy niemal dwa razy częściej niż dziewczęta uznawali, iż aktywność seksualną mogą podejmować osoby, które nie ukończyły jeszcze 18 roku życia (Wąż 2008). Wyniki badań zrealizowanych w 2010 roku pozwalają stwierdzić, że w przypadku 15–16-latków 20,0% chłopców i 13,7% dziewcząt miało za sobą inicjację seksualną. W przypadku 17–18-latków było to już 45,3% chłopców oraz 38,5% dziewcząt (Mazur, Małkowska-Szkutnik 2010). Warto jednak dostrzec, że zjawisko obniżania wieku inicjacji seksualnej dotyczy w większej mierze dziewcząt. W okresie minionych 20 lat (1990–2010) odsetek młodzieży po inicjacji seksualnej w przypadku chłopców zwiększył się tylko o kilka (2–9) punktów procentowych (większy wzrost w starszej grupie), natomiast u dziewcząt zwiększył się aż dwu- lub trzykrotnie (większy wzrost w grupie

wiekowej 15–16 lat) (Woynarowska, Szymańska, Mazur 1999; Mazur, Małkowska-Szkutnik 2010).

Zbyt wczesne i nieodpowiedzialne podejmowanie współżycia seksualnego, brak wiedzy z zakresu antykoncepcji łączy się – w niektórych przypadkach – z przedwczesną prokreacją i rodzicielstwem. Ojcostwo nastoletnich chłopców nigdy nie wzbudzało dużego zainteresowania społecznego, ani nie było traktowane jako ważny problem refleksji naukowej. To macierzyństwo dziewcząt wzbudza duże zainteresowanie i niemałe emocje, a pełnienie roli ojca przez również młodego chłopca uznawane jest co najwyżej za dodatkowe utrudnienie sytuacji młodej matki i (w przypadku bardzo młodego wieku obojga rodziców) koronny dowód na ich nieodpowiedzialność.

Ciąża i narodziny dziecka w przypadku kobiety należą do znaczących wydarzeń w toku życia, wydarzeń, które mogą być zarówno stymulatorem rozwoju, jak i doświadczeniem kryzysowym, czy wręcz zdarzeniem krytycznym (Skowrońska-Zbierchowska 2010). Tezę tę można odnieść także do wielu mężczyzn, zwłaszcza nastoletnich chłopców. „Rozszczepienie dojrzewania”, czyli brak zgodności pomiędzy tempem rozwoju biologicznego, seksualnego, psychicznego i społecznego, jaką obserwujemy u osób w okresie dorastania (Jaczewski 1992), uniemożliwia podjęcie w sposób dojrzały i odpowiedzialny roli ojca. Wczesne rodzicielstwo stawia przed nastoletnimi chłopcami zadania na miarę możliwości człowieka dorosłego, natomiast blokuje szanse na rozwiązywanie zadań rozwojowych, typowych dla okresu dorastania. Nie są przygotowani do podjęcia obowiązków ojca pod względem psychicznym, emocjonalnym, społecznym, także ekonomicznym. Brak pełnoletności jest też zasadniczą przeszkodą prawną w sprawowaniu formalnej opieki nad dzieckiem.

Statystyki wczesnej prokreacji w odniesieniu do chłopców są dalece niekompletne, bo tylko od rodzących kobiet zależy, czy zechcą ujawnić dane ojca dziecka. Wśród mężczyzn uznanych za ojców przez kobiety, które urodziły żywe dziecko w 2004 roku, było 3054 osób poniżej 19 roku życia (0,86%), przy czym 17 348 matek (4,87%) nie podało danych ojca. W 2013 roku było takich osób 1996 (0,54%) a 14 002 matki (3,77%) nie podały danych ojca. Sytuację jeszcze bardziej komplikuje to, że wśród kobiet, które ujawniły, że ojcem ich dziecka jest nastoletni chłopak, dominowały ich rówieśniczki. Wśród kobiet, które nie ujawniły danych ojca, także dominowały nastoletnie dziewczęta. Należy dodać, że mitem jest powszechność sytuacji, w których oboje rodzice to osoby niepełnoletnie. Nastoletnie matki najczęściej wskazywały, że ojcem ich dziecka jest młody, ale już pełnoletni, mężczyzna (Dane demograficzne GUS 2014).

Jakie doświadczenia socjalizacyjne są udziałem nastoletnich chłopców, którzy zostali ojcami? Jakie czynniki i na ile różnicują te doświadczenia? Próba odpowiedzi na te pytania zostanie podjęta poniżej w oparciu o reinterpretację materiału badawczego uzyskanego w badaniach jakościowych przeprowadzonych w 2008 i 2009 roku na próbach 30 kobiet i 30 mężczyzn, którzy zostali rodzicami przed ukończeniem 18 roku życia. Wyniki tych badań zostały zaprezentowane w monografii poświęconej problemowi rodzicielstwa nastolatków (Izdebski, Wąż 2011).

Analiza wypowiedzi mężczyzn, którzy zostali ojcami jako nastolatki, oraz wypowiedzi kobiet, które w tym samym wieku zostały matkami i prezentowały reakcje i postępowanie niepełnoletnich ojców ich dzieci, pozwalają na wyłonienie szeregu czynników, które miały wpływ na obraz ich doświadczeń socjalizacyjnych związanych z tą sytuacją.

Pierwszym z tych czynników jest świadomość ciąży partnerki (urodzenia przez nią dziecka). Jest to warunek *sine qua non*. Bez świadomości tego faktu chłopak nie mógł – z oczywistych względów – podjąć się pełnienia tej roli. Tymczasem w niektórych przypadkach dziewczęta (często pod wpływem presji rodziców) nie informowały o ciąży chłopca, bądź informowały bardzo późno. Czasami chłopak dowiadywał się wręcz od innych, postronnych osób o ciąży dziewczyny. Nie bez znaczenia było także to, w jakim momencie dowiadywał się o tym, że ma zostać/został ojcem. Badani, którzy dowiadywali się o tym na początku ciąży, mieli więcej czasu na poradzenie sobie z problemem, niektórzy także na wcześniejsze wejście w rolę, na przeżywanie, przygotowywanie się wraz z partnerką do porodu, na wspieranie jej w tym trudnym, także z racji wieku, okresie.

Kolejnym uwarunkowaniem jest rodzaj relacji chłopca z matką dziecka. W większości były to aktualne partnerki – „dziewczyny” badanych. Jednak związki młodzieńcze często bywają krótkie i burzliwe. Bywało też tak, że przed uświadomieniem sobie przez dziewczynę, że jest w ciąży jej związek z ojcem dziecka był już zakończony, czasami byli też bardzo skłóceni. Relatywnie często ciąża dziewczyny była także efektem przelotnego związku, bądź wręcz incydentalnej znajomości zawartej często w toku imprezy, pod wpływem alkoholu. Młodzi więc praktycznie nie znali się.

O rodzaju i zakresie doświadczeń socjalizacyjnych związanych z wczesnym rodzicielstwem w dużym stopniu decyduje to, na ile chłopak zaakceptuje siebie w tej roli. Czy nie będzie stosował strategii ucieczki, wyparcia się ojcostwa. Na ile zracjonalizuje, opanuje szok, przerażenie, które w zdecydowanej większości badanych przypadków były skutkiem informacji o ciąży dziewczyny. Wreszcie, na ile zaangażuje się we wsparcie matki dziecka w okresie ciąży i w opiekę nad dzieckiem po jego przyjściu na świat. Na ile będzie chciał i mógł na co dzień partycypować w tej opiece.

Czynnikiem, który znacząco wpływa na możliwości podjęcia przez nastolatka roli ojca, jest także sposób, w jaki traktują go dziewczyna i jej rodzice. Nawet wtedy, gdy młodego ojca łączyła z dziewczyną bliska więź i mieli za sobą doświadczenia relatywnie długiego młodzieńczego związku, nie może on liczyć na zaakceptowanie go w nowej roli. Jako „kandydat” na ojca przechodzi ponowny proces weryfikacji, zwłaszcza przez rodziców dziewczyny. Ocena ta często jest niepomysłna. Nowa rola wymaga innych przymiotów niż te, które były cenione u chłopaka, z którym dobrze spędza się czas i bawi. Jeszcze gorzej wypada ocena chłopaka, który wcześniej w ogóle nie był znany rodzicom dziewczyny, a czasem i jej samej.

W przypadku nastoletnich chłopców decydujący wpływ na to, czy w ogóle i na ile będą mogli podjąć się pełnienia roli ojca własnego dziecka ma stosunek dorosłych (zwłaszcza jego rodziców i rodziców matki dziecka) do zaistniałej sytuacji. To oni decydują w praktyce o wszystkim bądź prawie wszystkim. W pierwszym rzędzie o tym, czy dziecko w ogóle przyjdzie na świat. Aborcja w przypadku zająścia w ciążę młodej dziewczyny jest rozważana stosunkowo często. Choć w badaniach jakościowych uczestniczyły tylko osoby, których dziecko przyszło na świat, to w tej grupie także w co najmniej kilku przypadkach brano pod uwagę aborcję. Rodzice nastolatków (a zwłaszcza rodzice dziewczyny) decydują o tym, na ile młodzi wejdą w ogóle w role rodzicielskie, na ile będą mieli okazję te role sprawować wspólnie, na ile autonomicznie, jakiego wsparcia będą w pełnieniu tych ról doświadczać. W praktyce więc to oni – zwłaszcza jeśli matką dziecka jest bardzo młoda dziewczyna – decydują o tym, jaki zakres i rodzaj doświadczeń socjalizacyjnych młodzi ludzie, w tym nastoletni ojciec dziecka, uzyskają.

Uwarunkowania ekonomiczne, a praktycznie – przy braku własnych dochodów młodych rodziców – status materialny ich rodzin, są niesłychanie ważnym czynnikiem. Nie tylko w zakresie zapewnienia młodej rodzinie, a zwłaszcza dziecku, odpowiednich warunków socjalnych, ale także jako podstawa do budowania autonomii młodych. Skrajnie trudne warunki materialne pogarszają i tak trudną sytuację nastoletnich rodziców, mnożą kłopoty, nie służą budowaniu dobrych relacji między nimi i zaangażowaniu w pełnienie roli rodziców.

Czynnikiem, który ma ważne znaczenie, jest wiek chłopaka, który został ojcem, a także wiek matki dziecka. Wpływa to nie tylko na realne możliwości sprawowania opieki nad dzieckiem, ale także na zakres akceptacji młodych w tej roli przez otoczenie, w tym członków ich rodzin. Ważny jest tu nie tylko wiek metrykalny, ale rzeczywisty poziom rozwoju poznawczego, emocjonalnego, społecznego i moralnego. Pełnienie roli ojca, roli zarezerwowanej dla osób dorosłych, może przyspieszyć proces dojrzewania do dorosłości, ale dla osób, które dzieli od tego etapu w życiu zbyt duży dystans rozwojowy, zmierzenie się z obowiązkami wynikającymi z rodzicielstwa jest zbyt dużym wyzwaniem. Nic dziwnego, że nie wszyscy mu chcą i mogą sprostać.

Opisane wyżej czynniki, które miały wpływ na obraz doświadczeń socjalizacyjnych związanych z pełnieniem roli ojca, stały się podstawą do podjęcia próby zaproponowania klasyfikacji tych doświadczeń – wyłonienia poszczególnych typów (zbyt)wczesnego ojcostwa (tab. 1).

Tabela 1. Klasyfikacja (zbyt)młodych ojców

| Typ ojcostwa                           | Opis   |
|--|--|
| Ojciec pełnoprawny                     | Może w pełni podjąć rolę ojca dzięki temu, że rodzina (rodziny) zaakceptowały go w tej roli i stworzyły młodemu rodzicom warunki do wspólnego zajmowania się dzieckiem, wspólnego zamieszkania, czasem nawet we własnym lokum; często sprzyja to dużemu zaangażowaniu i odpowiedzialnemu postępowaniu; czasami okazuje się, że pomimo tego chłopak nie jest w stanie podolać obowiązkom; nie zawsze taką próbę wytrzymuje także związek młodych rodziców                         |
| Ojciec heroiczny                       | Jest osamotniony w pełnieniu roli ojca, często pozbawiony wystarczającej pomocy rodziców; bierze wszystko „na klatę”, przerastające go obowiązki i sytuację, idzie do ginekologa z dziewczyną, próbuje zarabiać, rezygnuje z wielu rzeczy (kumpli, imprez, czasem ze szkoły...)  |
| (Prawie) ojciec                        | Wpisuje się w warunki stworzone przez rodzinę (rodziców), wspiera matkę dziecka, pomaga jej w trakcie ciąży i po urodzeniu dziecka, nie musi wykazywać się heroizmem, rezygnować ze wszystkiego co do tej pory było dla niego ważne; podejmuje obowiązki ojca na miarę swoich sił i możliwości   |
| Ojciec wizytowy, dochodzący, odświętny | Jest dopuszczany do dziecka i dziewczyny jako (w miarę) pożądany gość, nie musi brać na siebie odpowiedzialności, jest niejako kandydatem na ojca, osobą ubiegającą się o podjęcie tej roli w przyszłości  |
| Ojciec brat                            | Rodzice (najczęściej dziewczyny) „adoptują” dziecko, w pełni przejmują opiekę i odpowiedzialność za dziecko, tym samym wyznaczają młodemu rodzicom rolę rodzeństwa, z czasem następuje często adopcja formalna   |
| Ojciec niegodny                        | Chłopak uznany za nieodpowiedniego kandydata na ojca i partnera dziewczyny (najczęściej przez rodziców dziewczyny, czasami także przez nią samą) jest izolowany od kontaktów z dzieckiem i jego matką; czasami próbuje walczyć o status pełnoprawnego ojca, czasami jest mu to na rękę   |
| Ojciec uciekinier                      | Chłopak ucieka od ojcostwa, wyrzeka się dziecka (i jego matki), zaprzecza ojcostwu, czasem manifestuje wrogi stosunek do dziewczyny, często zatraca się w imprezowaniu, próbuje zapomnieć, zagłuszyć wyrzuty sumienia związane ze swoim postępowaniem  |
| Ojciec nieświadomy                     | Chłopak nie wie o tym, że ma zostać/został ojcem; czasem znajomość z matką dziecka była przelotna i nie ma z nią żadnego kontaktu; rzadziej zna matkę, ale nie przypuszcza, że to on jest ojcem dziecka; bywa, że taka sytuacja jest stanem przejściowym i po pewnym czasie chłopak uzyskuje informację o tym, że został ojcem; w zależności od jego reakcji i innych uwarunkowań ojciec nieświadomy staje się ojcem innego typu, najczęściej uciekinierem, bądź ojcem wizytowym |
| Ojciec potencjalny, „niedoszły”        | Ma za sobą doświadczenie zajścia dziewczyny w ciążę, decyzję o aborcji, która (czasem) zapada poza nim, bądź z jego biernym udziałem   |

Źródło: opracowanie własne.

Jak widać, (zbyt)wczesne ojcostwo może nieść ze sobą bardzo zróżnicowaną pulę doświadczeń socjalizacyjnych. Nie są to w większości doświadczenia, które mogą być uznane za korzystne rozwojowo. Nic dziwnego – współcześnie rola rodzica jest na tyle złożona i tak zdefiniowana kulturowo, że sprawnie może być pełniona przez osoby dorosłe (wielu dorosłych też ma z tym kłopot, ale to już inna kwestia, wychodząca poza ramy tego opracowania). Nie oznacza to jednak, że każda sytuacja przedwczesnego ojcostwa niesie ze sobą tylko negatywne doświadczenia. Niektórzy chłopcy wynoszą z niej niemały kapitał socjalizacyjny. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy są już w momencie uzyskania informacji o ciąży dziewczyny w miarę dojrzały, a rodzice chcą i potrafią zaproponować im taki rodzaj wsparcia, który pozwalając im w sposób aktywny pełnić rolę ojca, nie stawia przed nimi wyzwania ponad ich siły i możliwości. Analiza losów życiowych młodych ojców wykazuje, że dla niektórych z nich urodzenie się dziecka i opieka nad nim pozwoliły na wcześniejsze przekroczenie progu dorosłości i na rozpoczęcie budowania zrębów przyszłej rodziny.

## Dруга odsłona socjalizacyjna – symulacja ojcostwa

Opisane powyżej doświadczenia socjalizacyjne nastoletnich chłopców, którzy zostali ojcami, zostaną obecnie zestawione z sytuacją, w której ich rówieśnicy odgrywali jedynie rolę ojca w wyniku udziału w programie edukacyjnym. Był to program profilaktyki wczesnego rodzicielstwa „Bądź odpowiedzialny. Wychowanie do odpowiedzialności i partnerstwa w rodzinie”, który w latach 2004–2005 opracował i wdrożył do praktyki oświatowej zespół pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Program był polską wersją amerykańskiego programu edukacyjnego o charakterze profilaktycznym „Baby Think It Over”, który zmierza do zapobiegania zbyt wczesnemu i nieodpowiedzialnemu podejmowaniu współżycia seksualnego przez młodzież i – co za tym idzie – ciężom nastolatek. Projekt był oparty na wykorzystaniu symulatora opieki nad niemowlęciem w postaci lalki, który prezentuje niektóre potrzeby małego dziecka. Autorzy polskiego projektu zrezygnowali z wielu rozwiązań programu amerykańskiego, ponieważ stwierdzono, że w sposób nadmierny opierał się na strachu. Uczestników programu straszono, między innymi, możliwością przyjścia na świat niepełnosprawnego dziecka, bardzo wysokimi kosztami opieki, wychowania i wykształcenia dziecka, bardzo dużą skalą opieki nad małym dzieckiem. Co prawda badania efektywności programu zrealizowane w Stanach Zjednoczonych (Out, Lafreniere 2001; Somers, Fahlman 2001) potwierdzają możliwość uzyskania wyników zakładanych przez jego autorów, to jest zniechęcenie do wczesnego rodzicielstwa oraz deklarowane odroczenie prokreacji, ale – według zespołu przygotowującego polską wersję programu – zachodziło realne niebezpieczeństwo, że udział w projekcie mógł działać paraliżująco na samą myśl o konieczności podjęcia się opieki i wychowania małego dziecka, wytworzyć całościową, negatywną postawę wobec rodzicielstwa.



Polski projekt, w zamierzeniu jego autorów, podobnie jak pierwowzór amerykański, był profilaktyką rodzicielstwa nastolatków. Postanowiono jednak znacząco zmodyfikować cele programu, jego treści i sposób realizacji. W związku z tym odstąpiono od strategii straszenia, na rzecz strategii dostarczania wiedzy na temat potrzeb noworodka i sposobów ich poprawnego zaspakajania i doświadczeń ukazujących zarówno ogrom zadań stojących przed rodzicami małego dziecka, konieczność odpowiedzialnego stosunku do ich realizacji, jak i radości płynące z rodzicielstwa. W rezultacie chciano utrzymać, wzmocnić bądź ukształtować przekonanie o wartościach rodzicielstwa i jego niezwyklej roli w życiu człowieka. Program składał się z dwóch komponentów. Były to: zajęcia edukacyjne (w wymiarze 10 godz. dydaktycznych) oraz symulacja opieki nad niemowlęciem realizowana przez 48 godzin (od piątku do niedzieli) w domach rodzinnych uczniów. Istotą projektu było uczenie się przez działanie – modyfikacja postaw i nabywanie kompetencji poprzez opiekę nad elektronicznym symulatorem opieki nad niemowlęciem (Waż 2008).

Program realizowany był w fazie eksperymentalnej w 24 szkołach usytuowanych w trzech województwach zachodniej Polski: zachodniopomorskim, lubuskim i dolnośląskim od września 2004 roku do stycznia 2005 roku, natomiast w roku szkolnym 2005/2006 wdrożony został w 88 szkołach w województwach: mazowieckim, podlaskim i wielkopolskim. W projekcie uczestniczyli uczniowie uczęszczający do III klasy gimnazjum lub I klasy szkoły ponadgimnazjalnej.

Jakie doświadczenia socjalizacyjne były udziałem nastoletnich chłopców, którzy wzięli udział w programie i podjęli się roli opiekunów symulatorów? Jakie czynniki i na ile różnicowały te doświadczenia? Do odpowiedzi na te pytania zostaną wykorzystane wyniki badań jakościowych towarzyszących eksperymentalnemu wdrożeniu programu. W pierwszej, eksperymentalnej fazie programu wzięło udział 636 chłopców (33,3% ogółu). Uczestnicy programu wypełniali „Książeczki opiekuna”, w których zapisywali wrażenia z symulacji opieki nad niemowlęciem. Część z nich opracowała także dłuższe, swobodne teksty, dzienniki na ten temat. Analiza tych wypowiedzi pozwala na wyłonienie szeregu czynników, które miały wpływ na obraz doświadczeń socjalizacyjnych uczniów związanych z pełnieniem przez nich roli opiekunów symulatorów.

Ponieważ wszyscy uczniowie dobrowolnie brali udział w programie (reguła ta dotyczyła także ich rodziców) i podpisywali specjalne zobowiązanie do odpowiedzialnej „opieki” nad symulatorem, w opisywanej sytuacji czynnik presji, przymusu w ogóle nie wchodził w grę. Doświadczenia chłopców różnicował natomiast poziom zaangażowania, z jakim poszczególni uczniowie sprawowali tę opiekę. Generalnie można było zaobserwować, że uczniowie bardzo starali się, aby dobrze wywiązać się ze swojej roli. Oprócz ich wypowiedzi świadczą o tym wyniki symulacji odnotowane obiektywnie, dzięki zastosowaniu komputerowego zapisu jej przebiegu (w zdecydowanej większości przypadków uczniowie uzyskiwali od 90 do 100% trafnych reakcji na potrzeby sygnalizowane przez symulator).

Tym co w większym stopniu różnicuje poszczególne osoby, to ich motywacja. Część chłopców bardzo emocjonalnie traktowała swoje zadanie, opiekę nad

symulatorem utożsamiała z opieką nad niemowlęciem, a samą rolę traktowała wręcz jak rodzicielstwo. Inni wykazywali dużą świadomość konwencji, odgrywali rolę ojców, ale daleko im było do utożsamiania symulatora z dzieckiem. Jeszcze inni traktowali opiekę nad symulatorem jako atrakcyjne zadanie dydaktyczne, okazję do zabawy, do ciekawego spędzania czasu, możliwość wykazania, sprawdzenia się, pochwalenia innym itp.

Czynnikiem, który w bardzo dużym stopniu różnicował doświadczenia socjalizacyjne chłopców, była postawa ich rodziców, w tym to, na ile weszli w rolę „dziadków” symulatora, na ile przestrzegali reguł eksperymentu przekazanych przez nauczyciela, na ile modyfikowali te reguły (poprzez to zubażali bądź wzbogacali zakres zadań nastoletniego „ojca”), na ile pomagali, na ile wyręczałi, na ile wspierali, na ile sami byli zaangażowani, mogli i chcieli poświęcić swój czas i uwagę. W dużej mierze chodziło o to, na ile stworzyli w domu taką atmosferę, która sprzyjałaby przyjętej konwencji, przełamywała sztuczność sytuacji, sprzyjała aktywności dziecka, motywowała je do wysiłku, do wytrwania w realizacji niełatwego zadania. Ważne było także to, w jakim stopniu konwencję zaproponowaną w programie przyjęły inne osoby, zwłaszcza pozostali domownicy.

Na doświadczenia socjalizacyjne chłopców – opiekunów symulatorów – miała także wpływ reakcja otoczenia, zwłaszcza kolegów, to jak oceniali, komentowali realizację tego zadania oraz stopień narażenia ucznia na „ekspozycję” społeczną, to na ile sytuacja symulacji była ograniczona do najbliższych domowników, na ile poszerzało się grono aktorów – osób obserwujących ucznia w roli „ojca”, czy w czasie symulacji zdarzały się odwiedziny w domu ucznia dalszej rodziny, przyjaciół, sąsiadów, jak reagowali na pełnioną przez niego rolę. Czy chłopak chciał lub musiał wychodzić z symulatorem z domu, przebywać z nim w miejscach publicznych (w autobusie, parku, sklepie itp.), jaka była reakcja otoczenia na jego widok z „dzieckiem” w nosidełku.

Opisane wyżej czynniki, które miały wpływ na obraz doświadczeń socjalizacyjnych uczniów – uczestników programu, były podstawą do zaproponowania klasyfikacji tych doświadczeń, wyłonienia poszczególnych typów „ojca” – opiekuna symulatora (tab. 2).

**Tabela 2. Klasyfikacja „ojców” – opiekunów symulatorów opieki nad niemowlęciem**

| Typ „ojca” – opiekuna symulatora | Opis  |
|----------------------------------|---|
| Zaangażowany                     | Bardzo utożsamia się z rolą opiekuna symulatora, widzi w nim dziecko, przeżywa sytuację opieki  |
| Odpowiedzialny                   | Stara się sam realizować wszystkie zadania opiekuńcze, bierze na siebie pełną odpowiedzialność, nie przyjmuje innej pomocy rodziców poza dodatkowym instruktązem  |
| Uczeń                            | Traktuje symulację opieki nad niemowlęciem jako swoiste zadanie domowe, nie „kupuje” konwencji projektu, zależy mu na zapisach efektów symulacji, na uzyskaniu jak najlepszych/lepszych od innych wyników |

| Typ „ojca” – opiekuna symulatora | Opis   |
|----------------------------------|--|
| Niesamodzielny                   | Bardzo liczy na rodziców, szuka u nich pomocy, wsparcia, a nawet wyręczenia  |
| Życiowy                          | W miarę angażuje się w sytuację symulacji opieki, akceptuje konwencję, próbuje jednak przy tym żyć dotychczasowym życiem, nie rezygnować ze spotkań z przyjaciółmi, własnych przyjemności              |
| Hedonista                        | Traktuje symulację opieki nad niemowlęciem jako zabawę, przygodę, w specyficzny sposób traktuje konwencję „ojca” symulatora, chętnie kontaktuje się z kolegami, aby się pochwalić oryginalną „zabawką” |

Źródło: opracowanie własne.

Autorom projektu bardzo zależało na tym, aby uczestniczyli w nim także chłopcy. Program bowiem w równym stopniu był adresowany do dziewcząt, jak i do chłopców. Chodziło o to, aby uświadomić uczniom, że za prokreację, jak i za opiekę nad dzieckiem odpowiadają zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Autorzy programu mieli dużo obaw co do tego, jak chłopcy zareagują na propozycję udziału w programie oraz w jaki sposób będą wywiązywali się z obowiązków „opiekuna” symulatora. Obawy te łączyły się z od lat ugruntowaną w psychologii rozwojowej tezą, że nastoletni chłopcy są o wiele mniej dojrzałi społecznie od swoich rówieśniczek. Można było się przy tym obawiać nie tylko infantylnych zachowań samych uczestników programu, lecz – może nawet bardziej – chłopców, którzy w nim nie uczestniczyli i mogli wyśmiewać swoich kolegów, którzy podjęli się takiego zadania. Przebieg programu udowodnił, że te obawy były bezpodstawne. Postawy uczniów wobec symulacji opieki nad niemowlęciem opisane powyżej też temu zaprzeczają. W toku eksperymentu udowodniono ponadto, że istnieje związek (korelacja) odpowiedzialnych postaw wobec prokreacji i rodzicielstwa z wcześniejszymi doświadczeniami młodzieży biorącej udział w programie (w tym chłopców) dotyczącymi podejmowania opieki nad osobami młodszymi, chorymi, potrzebującymi opieki.

Jakie doświadczenia socjalizacyjne były udziałem uczniów biorących udział w programie? Samo powierzenie chłopcom roli jedyne (pomijając zakładane wsparcie rodziców) odpowiedzialnego opiekuna symulatora niemowlęcia sprawiło, że te doświadczenia można uznać za specyficzne, zgodne z modelem „nowego ojca” czynnie uczestniczącego i zaangażowanego w opiekę nad najmłodszym dzieckiem. Pomimo starań autorów programu była to jednak sytuacja sztuczna, nawet przy przyjęciu konwencji zaproponowanej w programie przez ucznia i jego rodziców, sytuacja przypominała bardziej samotne rodzicielstwo. Pomimo tego można uznać, że pula doświadczeń socjalizacyjnych, która łączyła się z symulacją opieki nad niemowlęciem, była bardzo korzystna, sprzyjała budowaniu odpowiedzialności, cechy, która jest nie tylko niezbędna w przypadku opieki sprawowanej nad małym dzieckiem, ale stanowi istotę profilu osobowości człowieka dorosłego.

W poszczególnych przypadkach doświadczenia uczniów były jednak zróżnicowane, co zostało uwidocznione w wyłonionych typach „ojca” – opiekuna symulatora. Można uznać, że najcenniejsze rozwojowo były u tych osób, które „kupiły” konwencję programu i uzyskały optymalne wsparcie swoich rodziców, mniej cenne u tych, którzy traktowali symulację tylko jako zadanie szkolne czy też możliwość ciekawej zabawy, oraz u tych, których rodzice nie włączyli się dostatecznie w realizację symulacji, bądź – przeciwnie – starali się wyręczać we wszystkim swoich synów.

## Różnice pomiędzy dwoma odsłonami socjalizacyjnymi

Wydaje się ważne, aby w podsumowaniu podjętych tu analiz spróbować porównać doświadczenia socjalizacyjne, które uzyskali nastoletni chłopcy, pełniąc nietypowe dla siebie role – ojca i opiekuna symulatora niemowlęcia. Syntetyczny obraz tego porównania zawiera tabela 3.

**Tabela 3. Różnice pomiędzy dwoma odsłonami socjalizacyjnymi**

|                             | <b>Realne ojcostwo</b>  | <b>Symulacja ojcostwa</b>  |
|-----------------------------|---|--|
| Mechanizm socjalizacyjny    | Uczenie się przez działanie   | Uczenie się przez działanie  |
| Naturalność                 | Sytuacja naturalna, komplet aktorów społecznych (matka, ojciec, dziecko, dziadkowie)  | Sytuacja sztuczna, zadanie wychowawcze, opieka nad symulatorem, jego wygląd i działanie są próbą przewyciężenia sztuczności, brak kluczowych aktorów społecznych – dziewczyny – matki dziecka i jej rodziców |
| Ekspozycja społeczna        | Bardzo duża; chłopiec jest poddany ocenie nie tylko członków rodziny, ale całego otoczenia społecznego; w wielu przypadkach ta ocena jest nader krytyczna | Umiarkowana; najczęściej ograniczona do kręgu najbliższej rodziny, czasem tylko rodziców; aprobatywne postawy wobec realizowanego przez chłopca zadania  |
| Stopień autonomii           | Sytuacja przymusu – decyduje życie, a następnie często ktoś inny (np. rodzice dziewczyny)   | Sytuacja wyboru – samodzielna decyzja przystąpienia do projektu (choć niezbędna także decyzja rodziców)  |
| Poziom i rodzaj emocji      | Wysoki, najczęściej negatywne emocje, stres   | Wysoki, najczęściej pozytywne emocje, eustres  |
| Wsparcie dorosłych/rodziców | W wielu sytuacjach brak wsparcia dorosłych, zwłaszcza rodziców własnych i/lub dziewczyny  | Wsparcie własnych rodziców wchodzących w role „dziadków”, pośrednio także nauczyciela  |
| Czas trwania                | Rola pełniona długookresowo lub całożyciowa   | Rola bardzo ograniczona w czasie, podejmowana tylko w trakcie projektu, przez kilka dni  |

|  | <b>Realne ojcostwo</b>  | <b>Symulacja ojcostwa</b>  |
|--|---|--|
| Możliwości i stopień wejścia w rolę ojca | W wielu przypadkach brak możliwości podjęcia zadań (wejścia w rolę) i/lub utrudnienie tego przez matkę dziecka i/lub jej rodziców – izolacja, odrzucenie i/lub brak chęci wejścia w rolę (wyparcie się, ucieczka) | We wszystkich przypadkach podjęcie roli i pełnienie jej z większym bądź mniejszym zaangażowaniem |

Źródło: opracowanie własne.

W obu przypadkach można mówić o dużej efektywności zmiany postaw, gdyż mamy tu do czynienia z najbardziej skutecznym mechanizmem socjalizacyjnym, to jest uczeniem się przez działanie (własną aktywność) (Zimbardo, Ruch 1994, s. 559). Jednak, jak widać, pula doświadczeń charakterystyczna dla obu odsłon socjalizacyjnych jest odmienna. W pierwszym przypadku – realnego ojcostwa – o skuteczności decyduje naturalność sytuacji, duża ekspozycja społeczna, długi (całozyciowy) okres trwania, w drugim przypadku – „ojcostwa” symulatora – autonomia (dobrowolność decyzji), pozytywne emocje, wsparcie dorosłych, możliwość podjęcia roli w pełnym zakresie.

Najważniejszym atutem drugiej odsłony socjalizacyjnej jest jednak jej konstruktywny, edukacyjny charakter. Została ona zaaranżowana przecież po to, aby zbyt młodych na to chłopców i dziewczęta uchronić od konieczności podjęcia przez nich ról rodzicielskich. Ewaluacja programu, także ewaluacja odroczonej (Wąż 2014), pozwala na stwierdzenie, że jest to możliwe. Okazuje się, że w tak „wrażliwym”, związanym z podejmowaniem aktywności seksualnej, obszarze możliwe jest działanie pedagogiczne, które w korzystny sposób modyfikuje pulę doświadczeń socjalizacyjnych nastolatków. Kolejny raz można też stwierdzić, że przemyślane oddziaływania wychowawcze pozwala słynną sentencję Cycerona *Usus magister est Optimus* („doświadczenie jest najlepszym nauczycielem”) poddać ważnej modyfikacji – doświadczenie mądrze zaprojektowane przez dorosłych jest najlepszym nauczycielem młodzieży.

## Literatura:

- Dane demograficzne GUS, 2014, <http://demografia.stat.gov.pl/bazademografia/Custom-SelectData.aspx?s=uro&y=2013&t=00> [dostęp: 20.08.2014].
- Izdebski Z., Wąż K., 2011, *Edukacja seksualna. Potrzeba, oczekiwania społeczne, realizacja*, „Edukacja. Studia. Badania. Innowacje” nr 1.
- Izdebski Z., Wąż K., 2011, *Obraz (przed) wczesnego rodzicielstwa* [w:] Z. Izdebski, T. Niemiec, K. Wąż, *(Zbyt)młodzi rodzice*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa.
- Jaczewski A., 1992, *Dojrzewanie – szczególny okres rozwoju* [w:] *Wychowawcze, etyczne i społeczne problemy zachowań seksualnych młodzieży*, Z. Izdebski (red.), Wyd. TRR, Zielona Góra.
- Kwiatkowska A., 1999, *Siła tradycji i pokusa zmiany, czyli o stereotypach płciowych* [w:] *Męskość i kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej*, J. Miluska i P. Boski (red.), Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN, Warszawa.

- Mazur J., Małkowska-Szcutnik A. (red.), 2011, *Wyniki badań HBSC 2010. Raport techniczny*, Instytut Matki i Dziecka, Warszawa.
- Muszyńska E., 2004, *Warunki edukacji szkolnej dziewcząt i chłopców: różnice, ich przyczyny i skutki* [w:] *Płeć i rodzaj w edukacji*, M. Chomczyńska-Rubacha (red.), WSH-E, Łódź.
- Out J.W., Lafreniere K.D., 2001, *Baby Think It Over: Using role-play to prevent teen pregnancy*, „Adolescence” Vol. 36, No. 143.
- Paprzycka E., 2010, *Ambiwalencja – analiza socjalizacji kobiet w perspektywie gender*, „Przegląd Socjologiczny” nr 59/3.
- Sikorska M., 2009, *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Wyd. Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Skowrońska-Zbierchowska A., 2010, *Doświadczenia matoletnich rodziców. Aspekty socjopedagogiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Somers C.L., Fahlman M.M., 2001, *Effectiveness of the “Baby Think It Over” teen pregnancy prevention program*, „Journal of School Health” Vol. 71.
- Szlendak T., 2011, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wąż K., 2014, *Ewaluacja programu profilaktyki wczesnego rodzicielstwa*, „Rocznik Lubuski”, t. 40, cz. 1. *Uwarunkowania rozwoju zachowań ryzykownych*, M. Farnicka, Z. Izdebski i K. Wąż (red.).
- Wąż K. (red.), 2008, *Bądź odpowiedzialny. Wychowanie do odpowiedzialności i partnerstwa w rodzinie. Opis programu edukacyjnego i jego realizacji*, Wyd. UZ, Zielona Góra.
- Wołosik A., *Edukacja do równości, czy trening uległości? Internetowa szkoła równości i demokracji*, [http://www.wstronedziewczat.org.pl/downloads/ania\\_genderfair.pdf](http://www.wstronedziewczat.org.pl/downloads/ania_genderfair.pdf) S.10 [dostęp: 09.04.2011].
- Woynarowska B., Szymańska M.M., Mazur J., 1999, *Wiedza i przekonania o HIV/AIDS. Zachowania seksualne. Raport z badań wykonanych w 1998 r.*, Katedra Biomedycznych Podstaw Rozwoju i Wychowania, Wydział Pedagogiczny UW, Warszawa.
- Zimbardo Ph.G., Ruch F.L., 1994, *Psychologia i życie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

## Summary

### *Teenage boys as fathers: two perspectives*

This article is an empirical exploration of the early fatherhood as a real life experience and an educational experiment. The author reveals the regulative role that ‘simulated’ fatherhood plays in the construction of concepts of man as a father.

## Keywords

teenager, fatherhood, socialization, early fatherhood, identity

## Słowa kluczowe

nastolatek, ojcostwo, socjalizacja, wczesne ojcostwo, tożsamość

## Siłownia jako miejsce konstruowania męskiej tożsamości cielesnej

W społeczeństwach nowoczesnych, zachodnich, szybko rozwijających się, w których następuje kryzys kultury, rewolucja obyczajowa, obraz męskości i kobiecości ulega przedefiniowaniu. W człowieku zagubionym w obrazie płci pojawia się potrzeba świadomego jej kreowania na różne sposoby. Sfera cielesna, wizualna stała się tablicą, na której tworzyć można własny wizerunek. Podążać za modą lub się jej sprzeciwiać. Podkreślać lub unifikować płciowość. Nancy Etcoff (2002, s. 13) uznaje wygląd za publiczną część jaźni, widzialne „ja”. Jej zdaniem atrakcjonizm jest najbardziej powszechnym, a zarazem skrywanym uprzedzeniem funkcjonującym w społeczeństwach w sposób nieświadomy. Wygląd traktowany jest jako źródło przyjemności, wstydu, informacji. Zdaniem badaczki przyczyną treningów w siłowni, poprawiania natury w gabinetach chirurgicznych jest chęć bycia nie tylko dziełami natury, ale i dziełami sztuki. Fitness klub stał się z jednej strony przestrzenią do tworzenia siebie, budowania swego cielesnego „ja”, z drugiej – miejscem reżimu cielesnego. Swoistym panoptikonem, w którym jednostka sama dla siebie jest strażnikiem, krytykiem i więźniem jednocześnie. W kulturze ponowoczesnej istnieje możliwość społecznego „negocjowania” własnej roli, tożsamości, postaw oraz obrazu ciała. Dopuszczalny jest „margines błędu”, odstępstwo od wypełniania tradycyjnych ról. Decydowanie o kreacji siebie stało się akceptowane, a nawet wymagane. Swobodne żonglowanie tożsamościami pozwala budować siebie niczym z klocków. Zachowanie elementów tradycyjnych nie wyklucza wprowadzenia nowinek kulturowych. Jednostka coraz częściej tworzy siebie w sposób ostentacyjny. Kreuje autoekspozycję na scenie społecznej.

W artykule przedstawiony został fragment badań dotyczących postrzegania i kreowania męskiej tożsamości przez mężczyzn ćwiczących w siłowniach. Jest to próba stworzenia obrazu mężczyzny kreującego swoją tożsamość wizualną, cielesną, ostentacyjną. Przytoczone zostały wypowiedzi badanych dotyczące wybranych kwestii. Podjęta problematyka wymagała analizy nie tylko zachowań, ale przede wszystkim odczuć związanych z byciem mężczyzną we współczesnym

świecie. Badani znajdują w siłowni narzędzia do konstruowania swojej podmiotowości. Jest ona dla nich miejscem budowania i niszczenia. Budowany jest cielesny pancerz, niszczona słabość i kruchość. Symbolika muskulatury daje im poczucie stabilizacji, zatopienia w tradycyjnym wymiarze męskości. Zdaniem Raewyn Connella (1995, s. 54) męskość jest modelem płci kulturowej, zespołem praktyk inicjowanych przez ciało, zorientowanych na ciało i odnoszących się do ciała. Ciało jako obiekt praktyk społeczno-kulturowych staje się uczestnikiem owych procesów. Connell (1995, s. 86) wyróżnia elementy reżimu płciowego – relacje władzy, stosunki produkcji, struktury emocjonalne, symbolizację. Jest zwolenniczką pojmowania męskości jako projektu płciowego, będącego odpowiedzią na istnienie wielu jej modeli. Pierre Bourdieu (2001, s. 52) uważa, że mechanizm konstruowania płci bazuje na odpowiednim zaaranżowaniu ciała w systemie praktyk społecznych, inkorporacji relacji panowania. To kulturowe dystynkcje kierują wyborem kształtu własnej cielesności. Odróżnianie się polega na podejmowaniu zachowań cielesnych oraz tworzeniu określonego wizerunku własnego ciała. W świecie jest się w sposób cielesny. Fundamentalne dyspozycje narzucają społeczne strojenie ciała, które poddaje się permanentnej reprodukcji. Ciało w tym rozumieniu jest wizytówką – staje się wyrazem miejsca zajmowanego w porządku społecznym i płciowym. Ciało płciowe jest ciałem społecznym i politycznym, a męskość konceptem dynamicznym.

## Charakterystyka badanych mężczyzn

Badaniami objętych zostało dwunastu mężczyzn w wieku między 20 a 55 rokiem życia. Systematycznie ćwiczących w siłowni, prezentujących sportowo-atletyczny typ sylwetki. W badaniach zastosowana została strategia jakościowa. Przewodzone były one przy użyciu metody studium przypadków. Dobór próby zorientowany był na uzyskanie informacji – dobór przypadków na podstawie oczekiwań zawartości informacji umożliwia maksymalizację użyteczności informacji z małych prób i pojedynczych przypadków (Flyvbjerg 2005, s. 53). Badaniami objęci zostali mężczyźni o określonej budowie ciała, wskazującej na regularne treningi siłowe. Kryteriami doboru próby były: okres ćwiczeń (minimum 2 lata systematycznych treningów w siłowni), budowa ciała (wskazująca na trenowanie w siłowni). Sześciu badanych posiada wykształcenie wyższe, pięciu średnie, a jeden jest studentem. Czterech badanych określa swój zawód jako przedsiębiorca. Działają w branżach: rozrywkowej, handlowej, elektronicznej, ubezpieczeniowej. Trzech jest instruktorami kulturystyki (dwóch z nich pracuje w siłowniach). Jeden badany jest sprzedawcą w sklepie specjalistycznym, a kolejny pracuje w branży finansowej. Inny jest prawnikiem, następny właścicielem warsztatu mechanicznego. Połowa badanych to mieszkańcy Zielonej Góry, a druga połowa Warszawy. W badaniach przyjęta została strategia jakościowa. Końcowy materiał badawczy uzyskany został w trakcie dwunastu wywiadów narracyjnych oraz w czasie prowadzenia obserwacji. Ograniczenie liczby badanych pozwoliło zredukować wy-



stępowanie problemów związanych z nazbyt obszernym materiałem, co z kolei uniemożliwiłoby dotarcie do głębi sensu wywiadów przy dokonywaniu analizy. Analiza jest zabiegiem wymagającym wiele czasu, a przy zbyt dużej ilości zebranego materiału badawczego rośnie możliwość powierzchownego jej przeprowadzenia. Z każdym badanym odbyło się spotkanie mające na celu przeprowadzenie wywiadu oraz jedno spotkanie celem dokonania obserwacji (uczestniczącej) w trakcie ćwiczeń. Kontakt z badanymi nawiązywany był za pośrednictwem informatorów, którymi były osoby ćwiczące w siłowniach. Wywiady prowadzone były według wcześniej ustalonych dyspozycji, które w każdym przypadku były takie same, nie ograniczały jednak przebiegu narracji. W czasie wywiadu badany naprowadzany był jedynie na opowiadanie o konkretnej fazie życia lub o konkretnym obszarze tematycznym. Strategia jakościowa umożliwiła dotarcie do głębi sensu wywiadów przy dokonywaniu analizy. Analizy danych dokonywane były dwuetapowo. Zastosowana została analiza egzemplifikacyjna i typologiczna (Paprzycka 2012, s. 57).

### Konstruowanie męskiej tożsamości wizualnej

W tradycyjnych społeczeństwach męskość i kobiecość są ściśle określone. Proces socjalizacji i samowychowania zmierza do utożsamienia się jednostki z obrazem kobiety lub mężczyzny funkcjonującym w kulturze. Brak realizacji oczekiwań społecznych stwarza sytuację „odmieńca”, ocenianą przez system kontroli społecznej. Pojawia się narzucany przez normatywność konstrukt płci reprodukowany w dyskursie społecznym. Konstrukcje męskości w kulturze tradycyjnej generują libido męskiej dominacji. Tożsamość jednostki zależy od jej wyobrażenia, kim jest, dokąd zmierza oraz od zdolności do podtrzymywania ciągłości określonej narracji. Płeć ujmowana jako kategoria społeczna staje się informacją, na podstawie której tworzone są sądy. Sposoby definiowania męskości przez badanych mężczyzn, ich poczucie bycia mężczyzną zdeterminowane są przez definicje funkcjonujące w społeczeństwie. Powielanie obowiązujących wzorców następuje w momencie, w którym własne poczucie tożsamości płciowej pasuje do funkcjonującego w społeczeństwie. Badani, akcentując cechy stereotypowo przypisywane męskości, potwierdzać się zdają słowa Bourdieu (2004, s. 67), według którego, pomimo że męskość w teatrze *gendered society* może być inscenizowana, nie może jednak być całkowicie zmieniona lub zastąpiona. Badani zdają się powielać tradycyjne wzorce męskości. Ich poczucie męskiej tożsamości przekłada się na ich tożsamość w ogóle. Może być to odzwierciedleniem tezy Eugenii Mandal (2010, s. 204) o tożsamości płciowej jako subsystemie tożsamości. Otwartość na cielesność może być wynikiem redefinicji męskości w społeczeństwie.

Badani definiują męskość przez pryzmat cech psychicznych oraz fizycznych. W swych narracjach wskazują na wagę tradycyjnie określanych cech męskich w definiowaniu męskości. Dotyczy to przede wszystkim względów osobowościowych i charakterologicznych. Takie ujmowanie męskości może być wynikiem

stałych wzajemnych interakcji między determinantami poznawczymi, behawioralnymi i środowiskowymi (Bandura 2007, s. 17). Pytani o definicję męskości potrzebowali dłuższej chwili na zastanowienie się. Pytanie dziwiło ich. Reagowali stwierdzeniem „facet to facet”. Może to świadczyć o bezrefleksyjnym powielaniu wzorców kulturowych i odgrywaniu ról płciowych. Podkreślali jednak znaczenie budowania swego wizerunku, swej tożsamości wizualnej. Chęć wywierania określonego wrażenia na innych jest dla nich jedną z głównych motywacji. Auto-prezentacja jest podstawowym warunkiem udanych kontaktów osobistych i zawodowych.

Mandal przedstawia autoprezentację jako intencjonalny proces kierowania lub zarządzania wrażeniem wywieranym na innych w trakcie społecznych interakcji. Autorka twierdzi, że jednym z prostszych sposobów autoprezentacji jest używanie rekwizytów i dekoracji (strój, fryzura, zapach, wystrój wnętrza, wybór uprawianych ćwiczeń fizycznych, dyscyplin sportowych, opalanie się, rodzaj diety). Chęć dostosowania własnego wizerunku do oczekiwań otoczenia potęguje strach przed negatywnymi ocenami (Mandal 2010, s. 64). Andreas Schneider wyjaśnia, jak ludzie stają się kolekcjonerami tożsamości zorganizowanych w hierarchię ważności. Twierdzi, że tworzą obraz siebie na podstawie reakcji innych. Według niego budowanie siebie to proces osiągnięcia niejasnych celów przy użyciu ograniczonych narzędziach. Wymaga on zaangażowania, bycia aktorem, refleksji nad sobą (Schneider 2007, s. 5). Zdaniem Alicji Kuczyńskiej (1983, s. 9) człowiek używa swego ciała jako podstawowego środka wyrazu. To cielesność kształtowała kanony wszystkich historycznych estetyk. Człowiek, według autorki, może pozorować sytuację, udawać kogoś innego niż jest w istocie. Może eksponować wartości, jakich nie posiada, inne natomiast ukrywać. Dzieje się tak dzięki rzeczom, przedmiotom materialnym, zachowaniom, treściom duchowym. Cielesność jest uzupełniana przez ludzi coraz nowszymi przedmiotami, kamuflującymi jej pierwotną istotę. Monika Bakke (2000, s. 9) postrzega ciało jako miejsce przechodzenia impulsów docierających ze świata, jak i tych wychodzących z ciała, stanowiące wizualny dowód zmienności jako zasady świata, pole indywidualnej i zbiorowej inskrypcji. Elisabeth Grosz (1990, s. 25) twierdzi, że jest ono delikatne, wrażliwe i inspirujące, a naturalne dla człowieka są starość, choroba i śmierć. Magdalena Sarnińska-Górecka (2008, s. 163) posługuje się metaforą „ciała-kostiumu”, której używa w odniesieniu do płciowości. Pojęcie kostiumu zapożyczono zostało z teorii performatywności, która zakłada, że kobiecość i męskość to kostiumy zawierające elementy charakterystyczne dla danej kategorii płciowej. Obie płcie określają się przez styl bycia, sposób konstruowania swego wizerunku. Granicą dowolności są normy kulturowe i społeczne ograniczenia. Kostium „prawdziwej męskości” postrzegany jest w kulturze współczesnej w sposób tradycyjny (samiec alfa). Wielu mężczyzn zamyka się na zmiany związane z definiowaniem męskości, które postrzegane mogą być jako korzystne wyłącznie dla kobiet. Emancypacja wyzwoliła je spod władzy mężczyzn i z tego punktu widzenia mężczyzna poniósł stratę. Jednakże, jak podaje wielu autorów (por. Brannon 2002; Renzetti, Curran 2008) zyskał on między innymi prawo do okazywania emocji, do bycia pacyfistą, słabym

w różnych sytuacjach, czułym ojcem i troskliwym partnerem. Zdaniem Lindy Brannon (2002, s. 212–239) dzisiejsze stereotypy rodzajowe mają źródło w kulturze dziewiętnastowiecznej. Męskość przez wieki prezentowana była w opozycji do kobiecości, jako jej przeciwieństwo. Potęgowanie muskulatury uznać można za kontynuację tego obrazu (męskość–siła, kobiecość–słabość).

### **Przykładowe narracje:**

Mężczyzna musi być mężczyzną z charakteru, czyli musi być silny psychicznie, twardy, umieć zadbać o siebie i bliskich. Jeśli chodzi o wygląd, to musi być czysty i sprawny fizycznie (Janek).

Chęć dbania o siebie i innych wiązać można z umiejętnością zapewnienia bytu sobie i rodzinie, co jest znamienne w tradycyjnym podejściu do roli mężczyzny. Badani, akcentując znaczenie cech charakteru w byciu mężczyzną, dają wyraz swego przywiązania do tradycji męskości. Albert Bandura (2007, s. 23) tłumaczy to uczeniem się i powielaniem wzorców funkcjonujących w społeczeństwie. Badani mężczyźni zaznaczyli również istotę cielesności w byciu mężczyzną. Ważny jest wygląd zewnętrzny i to jak postrzegają ich inni. Cielesność oraz sposób ubierania się są ważne dla badanych:

Mężczyzna wyglądać musi dobrze, powinien być wysportowany. Nawet jak ma fajne włosy, ciuchy, a ciało jak flak, to co to za chłop. Chociaż jak fajnie zachowuje się, nie jak pipa, fajnie jest ubrany, zadbany, to nawet że nie ćwiczy, to jest ok. Nie lubię tych, którym się nie chce i dobudowują filozofię, jak to nie mają czasu.

Druga część wypowiedzi wskazywać może na preferencje modowych możliwości dostępnych dla mężczyzn. Umiejętny sposób dobierania odzieży zdaniem badanego kamuflować może niedostatki cielesne. Takie podejście może być wynikiem nacisku branż modowo-kosmetycznych na współczesnych mężczyzn. Wymogi stawiane mężczyznom przez media stawać się mogą niedoścignionym ideałem. Badani męskość kojarzą z fizycznością:

Jak kobieta widzi faceta, który jakoś tam wygląda, jest czysty, dobrze ubrany, pachnący, przechodzą do rzeczy, on się rozbiera, a tam obrzydliwe zwaly tłuszczu, to tylko zacząć krzyczeć i uciekać. Facet wszystko musi mieć na miejscu (Sebastian).

Strach przed posiadaniem otłuszczonego ciała pojawiał się w większości narracji. Może to być związane z zaburzeniem obrazu własnej cielesności (BDD), np. bigoreksją.

Badani własny wizerunek tworzyć mogą na drodze naśladownictwa lub realizacji własnego wyobrażenia wzoru męskości. Własne braki niwelowane mogą być za pomocą gry pozorów, przez nakładanie różnorodnych masek (Leary 1999, s. 27). Badani tworzą fasadę dominacji, kreując swą tożsamość wizualną. Zdaniem Ervinga Goffmana jednostka swą rolę odgrywa tylko w obecności innych. Z obserwacji wynika, że większość badanych mężczyzn stara się być w roli nawet bez świadomości bycia obserwowanymi (Goffman 1981, s. 51–65). Ich sposób

wyrażania siebie wiąże się z codziennym wkładem pracy, wysiłkiem, systematycznością i wyrzeczeniami. Praca nad sobą, swą cielesnością jest ich sposobem na budowanie własnego „ja”. Pozwala to przekazywać określony wizerunek siebie. Na konsekwentne budowanie obrazu siebie uwagę zwraca Bartek:

Facet musi dbać o swój wizerunek, powinien być piękny, nie do przesady, ale powinien dać swemu ciału szansę, ubrać też musi się jakoś. Elementy kosmetyki muszą być spełnione. Jak nie masz zapisanego tam u góry albo w genach dobrego wyglądu, dobrych proporcji ciała, to żebyś się skichał, nic nie osiągniesz i nic z tym nie zrobisz. Starać się jednak zawsze warto.

Narracja badanego wskazywać może na jego obsesyjne dbanie o wygląd. Może to być efektem poddania się medialnej dyktaturze. W wypowiedzi badanego pojawia się wątek genetycznej niesprawiedliwości. Uważa on, że ludzie obdarzeni doskonałymi proporcjami zawsze będą bardziej atrakcyjni. Wypowiedź ta sugerować może odnoszenie się badanego do kanonów urody i wydaje się on podejmować próby sprostania idealom. Ton jego głosu sugerować jednak może brak zadowolenia z uzyskiwanych efektów. Zwraca również uwagę na hierarchię panującą w siłowni:

Wiadomo, jak jest w siłowni, jesteś nowy, to musisz płacić frycowe, jesteś starym wyjadaczem, to masz luz i poklask.

W dalszej części narracji badany podkreśla swój wiek:

Z biegiem czasu mam jakieś tam kontuzje, wiadomo, trzeba na siebie bardziej uważać, organizm już się tak nie regeneruje. Ciało już troszkę sfatygowane, traci jędrność, tłuszczuk się odkłada, dlatego w pewnym wieku trzeba mądrze do tego podchodzić, nie na wariata jak za młodziaka. Wszystko musi być dokładnie przemyślane, dieta, trening, tak aby wyglądać wciąż dobrze, a nie na dziada.

Wypowiedź ta ukazuje profesjonalne i przemyślane podejście do ćwiczeń. Badany, mając świadomość upływającego czasu, stara się dostosowywać trening do możliwości organizmu. Jego umiejętność korygowania treningów i potrzeba posiadania odpowiedniego wyglądu wiązać się może z wykonywaną pracą:

Jakbym siedział taki tłusty i obleśny, to każdy w siłowni miałby mnie za idiotę, a nie instruktora. Ta posada wymaga profesjonalizmu. Ludzie wierzą w to, co im mówi instruktor, tylko gdy widzą, że jest on idealnie zadbany. Jak miałbym przekonać kogoś do diety, ćwiczeń, zapewniać go, że dzięki temu będzie super, jeśli sam bym tego sobą nie reprezentował? To jakaś straszna farsa.

Badany w swej wypowiedzi zwraca uwagę na potrzebę spójności wizerunku cielesnego z wykonywaną profesją. Podejście badanego wpisuje się w definicję wizerunku i sposoby jego urealniania. Trenerzy PR akcentują znaczenie świadomej autokreacji.

Męskość hegemonalna realizuje się przez używanie przemocy wobec kobiet i słabszych przedstawicieli własnej płci. Jest ona wspomagana przez system

mechanizmów ustawodawczych, prawnych, politycznych<sup>1</sup>. Reprodukacja hegemonii odbywa się przez proces wychowania. Connell (1995, s. 76) opowiada się za pojmowaniem męskości i kobiecości jako projektów płciowych. Zwraca uwagę na procesy i relacje skłaniające kobiety i mężczyzn do zachowań zdominowanych przez kategorie płci (*doing gender*). Męskość definiuje jako „pozycję w relacji płci, praktyki zajmowania tej pozycji przez mężczyzn i kobiety oraz oddziaływanie tych praktyk na doświadczenia związane z cielesnością, na poszczególne osobowości i na całą kulturę” (Connell 1995, s. 75). Stawia tezę o istnieniu wielu modeli męskości, które powstają w określonych warunkach historycznych, topograficznych, kulturowych (podlegają zmianom, ewoluują). Charakteryzując konstrukcję męskości w kulturze, dystansuje ją od koncepcji biologicznej determinacji płci. Twierdzi, że ciało jest również uczestnikiem procesów socjalnych, obiektem praktyk, które tworzą owe procesy. Każda forma męskości jest zakorzeniona w strukturach relacji podlegających historycznym modyfikacjom.

Głównym pojęciem kulturowo-socjologicznej koncepcji płci według Bourdieu (2004, s. 100) jest *habitus* usytuowany w momencie stykania się ciała i społeczeństwa. *Habitus* jest związany z indywidualnym ciałem, ale jest wyrazem przynależności do grupy społecznej. Pojęcie to używane jest do wyróżniania grup społecznych, charakteryzowania ich stylu życia oraz określania pozycji w relacji płci. Monika Szczepaniak (2010) zwraca uwagę na mechanizm konstrukcji płci w koncepcji Bourdieu, bazujący na odpowiednim zaaranżowaniu ciała w systemie praktyk społecznych, na inkorporacji relacji panowania. Zauważa, że Bourdieu eksponuje władzę symboliczną, która działa, używając zhabitualizowanych wzorców (bez kontroli woli i autorefleksji). Jednostka poddaje się więc zakazom, sugestiom itp. Bourdieu (2004, s. 110) pisze o procesie somatyzacji relacji, gdzie „androcentryzm narzuca się jako neutralny i niewymagający dyskursywnej legitymizacji”. Ciało ustawicznie reprodukuje się. Fundamentalne dyspozycje narzucają społeczne strojenie ciała. Szczepaniak (2010) akcentuje konstruowanie płci przez Bourdieu w przestrzeni przeddyskursywnej, na płaszczyźnie spontanicznego działania zdeterminowanego przez wpisane w ciało praktyki płciowe, socjalne, kulturowe, etniczne. Ciało, jako wizytówka, staje się wyrazem miejsca zajmowanego w porządku społecznym i płciowym. Zdaniem autorki w świetle obu koncepcji porządek płciowy jawi się nie jako model zakorzeniony w strukturach ciała. Edith Wöfl (2000, s. 104) sformułowała tezę, że męskość jako projekt pozostaje kategorią historyczną, zaś jako rodzaj – uposażeniem ciała. Jako praktyka socjalna jest nadzwyczaj kruche, niestabilne i pełne sprzeczności. Przed ciałem nie ma ucieczki, jest ono nieustannie definiowane i formowane. Ta wzajemna relacja aspektów socjalnych i cielesnych powoduje, że płęć to koncept dynamiczny i kompleksowy, wymykający się interpretacjom esencjalistycznym, pozytywistycznym, normatywnym, semiotyicznym (Szczepaniak 2010).

Badani budują „kostium” tożsamości płciowej z mięśni. Tworzą tożsamość wizualną, która pozwala im wpisywać się w tradycyjny dyskurs męskości. Siłownia

<sup>1</sup> Bazowanie na męskim autorytecie, akceptacja ze strony podporządkowanych.

staje się miejscem, w którym reprodukowane są zasady heteronormatywności. W dalszej części artykułu podjęta zostanie próba przedstawienia płynności granic pomiędzy definiowaniem męskości według osób ćwiczących w siłowniach. Dokonuje się ukonstytuowanie wzorów męskości nowoczesnej. W obrębie dwóch paradygmatów męskości wyróżnić można wiele modeli męskości. Zwrot ku cielesności mężczyzny stawia go w sytuacji nakazów i zakazów z nią związanych. Cielesność staje się jednocześnie ostoją tradycyjnych wzorców i generatorem męskości sfeminizowanej. W obrębie podejścia do ciała dojść może do przełamania schematów dwupłciowości i rozwinięcia różnorodności konstrukcji płci. Może również potęgować i podkreślać różnice płciowe. Kryzys męskości definiowany jest przez pryzmat zmian związanych z nową sytuacją mężczyzny na arenie społecznej. Zmieniający się układ sił, feminizacja społeczeństwa zachwiały niegdyś stałą pozycją mężczyzny, co wywołało poczucie zagrożenia. Paradygmat nowego mężczyzny zakłada, że powyższe cechy to stereotypowe spojrzenie na mężczyznę, któremu należy się prawo do okazywania emocji, uczuć, słabości, empatii, posiadania cech niegdyś utożsamianych wyłącznie z kobietą. Mężczyzna prezentowany jest coraz częściej jako znający się na modzie, zadbany, przyjazny człowiek używający kremów do pielęgnacji i odwiedzający SPA<sup>2</sup>. Różnorodność nowych modeli męskości, wspólnie funkcjonujących w przestrzeni społecznej, ze stereotypowymi poglądami, prowadzić może do problemów z samookreśleniem. Dla wielu męskość utożsamiana jest z potencją seksualną, atrakcyjną budową płciową, dominacją. Kryzys tradycyjnych pojęć, wzorców męskości i kobiecości przyczynił się do zaistnienia trudnej sytuacji w samookreśleniu się we własnej roli.

## Ciało jako miejsce wpisywania znaczeń

Cielesność oraz myślenie o niej przeszło wiele metamorfoz we wszystkich kulturach i społecznościach świata. Skutkowało to zmianami w obrębie znaczeń nadawanych ludzkiej cielesności, a tym samym zachwianiem w jednoznacznym poczuciu tożsamość płciowej. To właśnie ciało człowieka stanowi jeden z naczelných elementów podmiotowości. Jest nośnikiem biologicznych i kulturowych różnic płciowych. W jego obszarze tworzy się tożsamość. W tym procesie jednostka nie ma wpływu na cielesne techniki społeczne. Dyskurs społeczny wyznacza obszar możliwości użycia ciała. Centralnym punktem określania własnej tożsamości zdaniem Sarnińskiej-Góreckiej (2008, s. 164) staje się indywidualność z cielesnością, która jest jednostce dana i którą sama kreuje. Poprzez cielesność może tworzyć siebie, kreować swój wizerunek, wpływać na sposób odbierania jej przez innych, odnajdować lub nie swą tożsamość płciową, płęć społeczną, która jest zdaniem Judith Butler (2006, s. 123) nośnikiem obowiązkowej, determinującej, wymuszonej praktyki ucieleśniania norm. Instynkty i odruchy zostają stłumione

<sup>2</sup> SPA (*sanitas per aquam* – zdrowie dzięki wodzie) – ośrodki wypoczynkowe mające w swej ofercie relaksacyjno-pielęgnacyjne zabiegi wodne.

na rzecz ucywilizowania ciała, poprawiania go i udoskonalania zgodnie z aktualnymi normami, a atrybuty danej płci stają się płynne między obiema płciami. Dominika Dzido (2006, s. 172) zauważa, że własne ciało może okazać się wcześniej nierozpoznanym. Stało się ono tematem refleksji w dyskursach wielu nauk. Przywołuje ona termin *somaties* wyrażający współczesne zainteresowanie kwestią cielesnej tożsamości. Pytanie o istotę cielesności nasuwa wiele odpowiedzi. Pojawiła się kategoria ciała zdyscyplinowanego, poddanego aktualnym wymogom i wzorcom piękna. Nasywanie ciała określonymi treściami powoduje, że staje się ono wytworem społecznym. Problematykę ciała jako wytworu kultury podejmują studia feministyczne oraz maskulinistyczne (*men's studies*). Wyszczególnia się obecnie ciała dyskursywne i materialne, fizyczne i komunikacyjne, konsumpcyjne i medyczne, indywidualne i społeczne. Wspomniana wyżej autorka w swoich rozważaniach o cielesności podejmuje wątek ciała mającego płeć, wypełnionego kulturowymi treściami. Formułuje ona termin „ciała upłciowionego”, który obejmuje problemy i zagadnienia związane ze znaczeniem płci w ciele. Kulturowa tożsamość płci określana jest jako „gender”, a więc teoretyczna konstrukcja wprowadzona przez feminizm. Norma kulturowa, zdaniem Butler (2006, s. 220), realizowana jest na powierzchni ciała. Balejko (2001, s. 136) nazywa to „ucieleśnieniem normy”. Inne zachowania, pozy, sposoby konstruowania wizerunków są charakterystyczne dla kobiet, a inne dla mężczyzn. Człowiek jest poddany znaczeniom związanym z płcią. Perspektywa gender daje możliwość oglądu rzeczywistości społecznej pod względem kulturowej tożsamości płci usytuowanej w ciele. W ciało, według Bourdieu (2000, s. 35), wpisane są schematy działania charakterystyczne dla określonych grup społecznych. Sposoby używania ciała mówią o przynależności do danej klasy. Na poziomie ciała przejawiać się może różnorodność upodobań – uprawiany sport, ubiór, pielęgnacja to wyrazy przynależności do określonego kontekstu społecznego. Ciało wyposażone w znaki również wytwarza znaki. Przynależność lub utożsamianie się z daną grupą określa stosunek do ciała. Gustowanie zdaniem Bourdieu (2000, s. 120) przejawia się w codziennych praktykach, jak jedzenie, ubieranie, poruszanie się. Ciało stanowi odbicie gustu. Język ciała, ubiór, poziom zadbania czy wysportowania informują o społecznej przestrzeni życia. Autor zauważa różnice w podejściu do własnego ciała między mężczyznami a kobietami. Słowa habitus użył, mając na myśli codzienne uzewnętrzanie „praktyk cielesnych”. Kaufmann (2003, s. 65) pisze, że przyzwyczajenie nie znajduje się w ciele, lecz w ciele poszerzonym, wpisanym w uniwersum społeczne. Zygmunt Bauman (2004, s. 163) twierdzi, że ciało staje się polem praktyk o szczególnym znaczeniu dla tożsamości jednostki. Uatrakcyjnianie ciała ma na celu ukształtowanie określonego wizerunku. Według Krajewskiego (1997, s. 67) tożsamość zostaje zrównana z pewnym wizualnym sygnałem-poszlaką, którą inni mogą zobaczyć i której znaczenie można rozpoznać zgodnie z sygnałem nadawcy. Te sygnały mogą dotyczyć kształtu ciała, ozdób, domu, bywania w określonych miejscach. Uczęszczanie do klubów fitness można utożsamiać z refleksyjnym projektowaniem swojej tożsamości, wyglądu i wizerunku. Zdaniem Philipa Zimbardo (1988, s. 547) ludzie podejmują ogromny wysiłek, by osiągnąć korzyści w postaci

bycia dostrzeżonym przez innych, szacunku, miłości, podziwu. Jego zdaniem wiąże się to z potrzebą bycia społecznie aprobowanym, dzięki czemu zyskać można poczucie tożsamości.

**Przykładowe narracje:**

Marcin w swej narracji wskazuje na trzy etapy podejścia do (mniej lub bardziej) masywnego ciała:

- 1) muskulatura jako atrybut sportowca,
- 2) muskulatura jako atrybut bandyty,
- 3) muskulatura jako atrybut mężczyzny modnego.

Badany mówi również o potrzebie eksponowania swoich umiejętności:

Kiedyś byłem na wakacjach i poszedłem do siłowni, miałem zrobić lekki trening, ale przyszli jacyś faceci, troszkę umięśnieni, ale mi nie dorastali. Strasznie cwaniakowali, więc pomyślałem, że muszę pokazać im, gdzie jest ich miejsce i zrobiłem taki trening, że im oczy zbladły. Wiem, że jest w tym coś z instynktu zwierzęcego. Musiałem jak paw zaprezentować uroki swego ogona.

Kolejna część wypowiedzi ujawnia próby maskowania swoich kompleksów masywności:

Ja zawsze chciałem być przypadkowy na maksa. Nie jestem wysokim przystojnym brunetem, więc pomyślałem, że superlaski polecą na mięśnie. Nie było tak jednak. Laski teraz to patrzą na pozycję faceta. Strasznie się zrobiły oślaczkie.

Z wypowiedzi wnioskować można, że jednym z głównych powodów rozpoczęcia pracy nad swoją cielesnością był popęd seksualny. Chęć zdobywania kobiet stała się motywacją dla badanego, który wydaje się być rozczarowany brakiem spodziewanych efektów. Mateusz zdaje się być zadowolony ze stereotypowego podejścia do umięśnionych mężczyzn:

Trzeba przyznać, że wysportowana sylwetka, mięśnie odznaczające się pod koszulą, robią wrażenie na ludziach. Nie wiedzą, co myśleć. Często kojarzy im się to jeszcze z bandytami, więc wolą się usunąć.

Z narracji badanego wynikać może, że powodem, dla którego ćwiczy, jest buđenje postrachu. Bazuje on na stereotypowym podejściu do mężczyzn masywnych. Zła sława „mięśniaków” zdaje się być dla niego atutem. Może to być wynikiem nacisku otoczenia, w którym funkcjonuje. Społeczne uczenie się ma wpływ na wybieranie i odtwarzanie określonych zachowań (Bandura 2007, s. 35). Masywność i wysoki wzrost utrudniają kontakty interpersonalne Sebastianowi:

Mój wygląd to był zawsze problem. Ja stwarzam problem, jak jadę do ludzi coś załatwiać, to jest od razu mur, przez który muszę się przebić. Ludzie mój wygląd uznają za gruboskórność, za chamstwo, jak stanowczym głosem mówię, to proszą, żebym nie krzyczał. Jak jest się zadbanym i eleganckim, to wtedy myślą, że jesteś bogaty i wtedy są utrudnione relacje.



Badany ubolewa nad ocenianiem człowieka przez pryzmat powierzchowności. Jego zdaniem ludzie oceniają nowo poznaną osobę stereotypowo. Męskość z muskulaturą utożsamia Dominik:

Uważam, że muskulatura dodaje mężczyźnie męskości, no tak się wydaje ludziom. Można jednak się zdziwić, wiem, że geje też dbają o siebie i też mają muskulaturę i tak dalej, ale tego nie widać na zewnątrz, więc każdy myśli i o geju, że to jest ten stuprocentowy mężczyzna. No trudno, wolałbym, aby tak nie było.

Wypowiedź pełna jest negatywnych opinii na temat osób o odmiernej orientacji seksualnej. Badany chce, aby muskulatura była utożsamiana wyłącznie z mężczyznami heteroseksualnymi. Świadczyć to może o homofobii badanego. W dalszej części wypowiedzi ujawnia swe oczekiwania związane z posiadaniem muskulatury:

Jak człowiek przejdzie się latem po plaży, odtłuszczony, umięśniony, opalony, natarty olejkami, to kobiety się za nim oglądają, a faceci ciężko przetykają ślinę, boją się spojrzeć, że mogą dostać w ucho i boją się o swoje kobiety, że je tracą naturalnie.

Wypowiedź ta obrazuje stosunek badanego do muskulatury. Daje mu ona poczucie przewagi nad innymi mężczyznami. Staje się ona płaszczem ochronnym, dającym siłę i pewność siebie. O próbach sprostania swym oczekiwaniom mówi Krzysztof:

Nie interesuje mnie to żeby się wbić w coś, ale być zadowolonym z siebie, nie mieć kompleksów, a to osiągnę wtedy, gdy uznam, że osiągnąłem, a stereotypowy wygląd będzie jakimś dodatkiem, o tym nie myślę w ogóle. To już samo przyjdzie, że ktoś powie, że jestem stuprocentowym mężczyzną. Nie zależy mi na tym specjalnie, chcę przede wszystkim być zadowolonym sam z siebie, na tym mi zależy.

Badany ma potrzebę bycia postrzeganym jako prawdziwy mężczyzna. Służyć ma temu podejmowana aktywność fizyczna. W dalszej części narracji mówi o wyższości nad innymi mężczyznami, jaką daje wygląd:

Jak jesteś wielki, to inni faceci patrzą na ciebie i czują respekt. Wolą nie podchodzić. Muszą znać swoje miejsce mięczaki. Od jakiegoś czasu czuję się w siłowni bardzo dobrze, zwłaszcza po kilku miesiącach diety zaczynam się czuć coraz lepiej, bo moja sylwetka się zmienia. Gdy wyglądałem gorzej, to i na siłowni czułem się gorzej. Im gorzej człowiek wygląda tym czuje się gorzej. Jak chodzę o 6 rano, by po pracy mieć czas dla dziecka i jest nas tylko trzech, to nie ma hierarchii, ale jak chodzę o innych porach, to jest. Kolesie bardziej przypakowani trzymają się razem, a z leszczami nikt nie rozmawia.

Wiąże samopoczucie z wyglądem. Zadowolenie z cielesności przenosi na zadowolenie z życia. O zaufaniu, które budzą wysportowani mężczyźni, mówi Aleksander:

Mężczyzna elegancki, zadbany, wysportowany budzi większe zaufanie.

Wypowiedź traktować można jako obalającą stereotyp łączący masę mięśniową z siłą.

Dobrze wyglądam i to wiem. Większość kobiet patrzy na mnie i widzę, że im się podobam. Widzę ich to, ich mowa ciała mówi wszystko. W pracy, jak jest trudna klientka, to szefostwo mnie wysyła, bo twierdzą, że żadna kobieta mi się nie oprze. Ja nie czuję potrzeby walki, czuję się lepszy od niektórych mężczyzn, no modelem też nie jestem, ale jest ok.

O zaletach ćwiczeń mówi Borys:

Jeszcze kilka lat temu, jak zaczynałem ćwiczyć, znajomi dziwili się, że prawnik i chodzi do miejsc kojarzonych z przestępcami. Nie rozumieli, że tam się ćwiczy i już. Teraz sami chodzą, bo to zaczęło być modne i wręcz konieczne, bo wiele spraw można ustalić, omówić, właśnie w kularach, w jacuzzi, na rowerku, w saunie itp. No, nie jest łatwo na początku, mi było trochę trudno, człowiek boi się, że go wyśmieją, przepędzą, ale się zawiąłem i teraz jestem tam jak u siebie.

Badany dostrzega związek między wyglądem a wykonywaną profesją:

Mój zawód wymaga ode mnie abym był elegancki i zadbany, to ułatwia relacje z innymi ludźmi. Hm? Choć nie zawsze. Zależy z jaką grupą społeczną przychodzi mi rozmawiać, jeżeli są to ludzie z takiej, powiedzmy, klasy niższej, mniej wykształceni, wtedy jednak postrzegają ciebie jako człowieka takiego jakiegoś lepszego od siebie. Czuję jak inni faceci w moim wieku patrzają na mnie z zazdrością. Czuję się wtedy lepszy od nich, wiem, że dobrze wyglądam, czuję się świetnie, a oni to jakieś zgrzybiałe dziadki.

Badany, ćwicząc, zyskał zadowolenie ze swego wyglądu, a tym samym poczucie pewności siebie i przewagi nad rówieśnikami.

Odpowiedzią na androgyniczny wzór męskości i feminizację dla wielu mężczyzn stała się hipermęskość. Hipermężczyzna jest samcem alfa w tradycyjnym ujęciu. Przedrostek hiper potęguje wszystkie cechy. Jest silny i muskularny. Przekracza granice muskularności, wynosi ciało na szczyt piękna i tężyzny fizycznej, co często osiąga za pomocą chemicznych środków wspomagających. Czyni to za cenę sprawności seksualnej, rozbicia wewnętrznego, stanów euforyczno-depresyjnych wywołanych przyjmowaniem środków anabolicznych.

Bauman (2006, s. 131) tożsamością nazywa dzieło sztuki formowane z kruchej materii życia. Utożsamia ją z harmonią, logiką, spójnością, których brak człowiekowi „w strumieniu doznań”, a jej poszukiwanie z „nieustanną próbą zatrzymania lub choćby spowolnienia biegu strumienia”. To, co nazywane jest tożsamością autor nazywa „wierzchnią warstwą wulkanicznej lawy, która twardnieje raz po raz w różnych miejscach, lecz nim zdąży na dobre ostygnąć i skrzepnąć, ponownie topi się i rozpuszcza, a żywa, autentycznie doświadczana tożsamość może nabrać spójności jedynie dzięki pracy wyobraźni albo po prostu dzięki marzycielstwu” (Bauman 2006, s. 131–249). Jest to powód popularności tożsamości tymczasowych, dających możliwość szybkiej zmiany. Życie człowieka stało się niepewne, pozbawione stałego gruntu. W obliczu braku długotrwałego poczucia bezpieczeństwa

zdaniem Baumana natychmiastowa satysfakcja jest ukojeniem, a świat staje się „pojemnikiem pełnym przedmiotów jednorazowego użytku (2006, s. 249). Tworzenie tymczasowych definicji siebie pozwala na uniknięcie poczucia rozczarowania. Tomasz Leszniewski (2001, s. 55) zwraca uwagę na poczucie nudy. Nawiązuje to do wcześniej opisanego Baumanowskiego wzoru człowieka ponowoczesnego. Zmieniający się układ sił w społeczeństwie wywołuje poczucie zagrożenia u wielu mężczyzn. Obawiając się zmiany porządku, w którym zostali wychowani, kryzysów wewnętrznych, które mogą ich dotknąć, szukają ratunku w postawach antagonistycznych do androgynii. Granice między męskością a jej brakiem stały się płynne. Mężczyźni gubią się w natłoku informacji, co jest jednym z powodów kryzysu męskości. Ciało staje się łącznikiem męskości tradycyjnej, hegemonicznej z nowoczesnością. Elementy zatopione w tradycji dają badanym poczucie stabilnej tożsamości.

## Podsumowanie

Zdaniem Melosika (2006, s. 156) ponowoczesne podejście do płci stanowi punkt wyjścia interpretacji społecznych kontekstów ciała. Staje się ono tekstem, w który wpisywane są społeczne znaczenia męskości/kobiecości. Może być czytane. Badani chcą być odczytywani jako silni i sprawni dominatorzy. Ich zdaniem muskulatura jest wizytówką siły, dającą im przewagę nad resztą mężczyzn. Ciało stało się tworem zindustrializowanym. Sformułowania „ciało zindustrializowane” (*the industrialized body*) użył Lionel Tiger (2000, s. 29) na określenie uprzemysłowienia społeczeństw na poziomie ciał obywateli. Autor (będący jednym z głównych propagatorów koncepcji *male studies*) uważa, że współczesna ludzkość ignoruje lub całkowicie odrzuca swoje korzenie, naturę i fakt bycia Homo sapiens. Pisze on o ignorancji prehistorii, która żyje w genach i ciele człowieka, mającego stare portfolio potrzeb i odruchów. Brak wsłuchiwania się w siebie, ślepe podążanie za aktualną modą, to skutki industrializmu, żądającego absolutnego zaangażowania w bycie częścią wielkiej maszyny.

Potrzeba budzenia respektu i strachu może mieć swoje źródło w kompleksach z okresu dzieciństwa. W narracjach badanych pojawił się również aspekt dominacji związanej z bywaniem i posiadaniem określonej specjalistycznej wiedzy. Jeden z badanych nie czuje potrzeby walki z innymi, czując się od nich lepszym. Dwóch badanych twierdzi, że zachowania agresywne i praca ochroniarza w dyskotece były powodem kłopotów w ich życiu. Pojawiły się wypowiedzi obalające stereotyp łączący muskulaturę z siłą. Trzech badanych twierdzi, że posiadanie dużych mięśni nie jest wystarczające, konieczna jest również biegłość w sztuce walki. Potwierdza to zdanie Lopeza, Hodsona i Roscigno (2009, s. 26), którzy uważają, że mężczyźni pragną władzy nie tylko nad kobietami, ale i nad innymi mężczyznami. Chęć jej utrzymania i dominacji może prowadzić zdaniem Sallaza (2002, s. 98) do dręczenia (*harass*) innych mężczyzn (np. w miejscu pracy, w siłowni itp.). Autor twierdzi, że dominacja nad innymi mężczyznami odbywa się za pomocą

sprowadzania ich do pozycji kobiet (*feminizing*) lub przez przymusowe narzucanie dominujących płciowych norm. Owa sytuacja jest przenoszona jednocześnie na ogół społecznych stosunków męsko-męskich. Postrzeganie siebie jako umięśnionego, groźnego mężczyzny daje badanym poczucie pewności siebie oraz władzy nad innymi. Cieleśność jest dla nich jednym z podstawowych środków wyrazu. Dzięki niej możliwe jest eksponowanie nieposiadanych wartości, a ukrywanie wad (Kuczyńska 1983, s. 9). Badani dekorują swą cieleśność muskulaturą. Potwierdza to tezę Kuczyńskiej o kamuflowaniu pierwotnej istoty ciała. Z obserwacji badanych w trakcie ćwiczeń wynika, że z powagą podchodzą do treningów. W siłowni są znani, podziwiani, czują się jak u siebie. Budują w ten sposób pewność siebie, odczuwają satysfakcję. Większość badanych w siłowni jest ekspertami. Mają dużą wiedzę, długi staż w trenowaniu. Posiadają odpowiednią sylwetkę i wypracowaną przez lata opinię. Daje im to poczucie władzy i kontroli nad innymi. Badani nie zwracają uwagi na współćwiczące osoby początkujące, które patrzą na nich z podziwem. Rozmawiają jedynie z podobnymi sobie kolegami. Potwierdza to hierarchię panującą w siłowni. Jest ona specyficznym miejscem, w którym ludzie, ćwicząc obok siebie, tworzą mniej lub bardziej zintegrowaną grupę pracującą nad inscenizacją (Goffman 1981, s. 115–127). Każdy jej członek ma swoją rolę, której złe odgrywanie może popsuć cały występ, a stosunki społeczne powstają przez wymianę dramaturgicznie uwznioślonych działań, reakcji na działania. Wszyscy podlegają socjalizacji polegającej na uczeniu się posługiwania „chwytami”. Z przeprowadzonych obserwacji wynika, że badani, by zaznaczyć swoją pozycję w siłowni, stosują następujące chwytły: głośne rozmowy, śmiech i wykonywanie ćwiczeń, chodzenie po całej siłowni i rozciąganie się, ostentacyjne dobieranie ciężarów, zmianę treningu, by zaprezentować swoją siłę współćwiczącym, napinanie mięśni przed lustrem (tzw. przypinka), zakładanie odpowiednich ciuchów: są to duże t-shirty o poszerzającym kroju, koszulki bez rękawów podkreślające mięśnie ramion, pasy na talię, rękawiczki, spodnie (tzw. pumpki).

Badani mężczyźni w siłowni czują się pewnie. Dzięki swej wiedzy, muskulaturze i długoletnim treningom znajdują się na czele hierarchii. Ćwiczą z pełnym zaangażowaniem, nie pozwalając sobie na długie przerwy i rozmowy. Na treningach, pomimo dużej koncentracji, pamiętają o otaczających ich osobach i o konieczności ciągłego budowania swego wizerunku. Wyprostowane sylwetki wskazują na dużą pewność siebie. Istotne jest dla nich to, jak wyglądają i jakie wrażenie robią na innych. Twierdzą, że ich wysportowane, umięśnione sylwetki pozwalają im być odbieranymi jako prawdziwi mężczyźni. Wszyscy ćwiczący są opaleni i pachną markowymi perfumami. Świadczy to o dbałości o ciało również od strony estetyczno-kosmetycznej. Stosowanie zabiegów pielęgnacyjnych (m.in. kosmetyki, solarium) może być odzwierciedleniem nowego podejścia do męskości. Badani zwrócili uwagę na zdrowotny aspekt ćwiczeń. Ci, którzy przekroczyli 40 rok życia, uważają, że wysportowana sylwetka pozwoli im dłużej zachować sprawność, dobry wygląd, a tym samym młodość. Obawiając się starości, inwestują w ciało.

Głównym pojęciem kulturowo-socjologicznej koncepcji płci według Bourdieu (2004, s. 100) jest habitus usytuowany w momencie stykania się ciała i społeczeństwa. Habitus jest związany z indywidualnym ciałem, jest wyrazem przynależności do grupy społecznej. Pojęcie to używane jest do wyróżniania grup społecznych, charakteryzowania ich stylu życia oraz określania pozycji w relacji płci. Kariera, posiadanie dóbr materialnych i władzy są według badanych nieodłącznym atrybutem męskości. Mężczyzna niespełniony finansowo (lub niebędący na drodze do potęgowania swych dóbr materialnych), jak uważają, nie jest w pełni mężczyzną. Czują mobilizację w dążeniu do bogactwa, co zdaniem Goffmana (1981, s. 38) jest motywowane chęcią wywarcia wrażenia prowadzącego do osiągnięcia założonego celu. Może nim być próba przejęcia kontroli nad innymi. Foucault (1995, s. 84) pisze o rozproszonej władzy, działającej jak mgiełka w aerozolu, rządząca człowiekiem. Skłania ona do przynależności do określonych klubów, posiadania wybranych produktów, generuje potrzebę bycia, co tworzy specyficzną, goffmanowską fasadę z dekoracji. Kilku badanych mężczyzn nie chce rozmawiać na temat finansów, twierdząc, że trzeba je pomnażać, a nie o nich mówić. Podzielają oni jednak zdanie pozostałych, że prawdziwy mężczyzna musi być bogaty. Ich niechętnie opowiadanie o majątku dowodzić może wierności tradycyjnym ideałom, według których elegancki mężczyzna nie rozmawia o pieniądzu. Może jednak być próbą ucieczki przed niewygodną tematyką. Marody i Giza-Poleszczuk (2000, s. 70) jako moment renegocjonowania tożsamości płciowej w Polsce (po 1989 roku) wskazują „powrót mężczyzny przez duże M”. Obraz męskości artykułowany był jako osoby fizycznie sprawnej i atrakcyjnej, silnej, władczej, indywidualnej, dobrze zarabiającej, odpowiednio ubranej, pewnej siebie i niezależnej. Badani mówią o potrzebie posiadania prestiżu, co Bourdieu (2004, s. 78) nazwał patriarchalną dywidendą. Jego zdaniem mężczyźni, poprzez prestiż i władzę, czerpią profity z patriarchy, nawet jeśli znajdują się na najniższych szczeblach hierarchii. Reprodukacja owych zachowań odbywa się przez proces wychowania. Autor pisze o męskim libido dominacji, a porządek płciowy traktuje jako model zakorzeniony w strukturach ciała. Prezentowanie swojego dominującego „ja” przez badanych odbywa się w sposób świadomy i przemyślany. Wkład pracy w osiągnięcie wizualnej męskiej tożsamości może być świadectwem poddania się wpływom współczesnych medialnych nacisków lub próby odgrywania roli prawdziwego mężczyzny. Goffman (1981, s. 41–43) pisze o mniej lub bardziej celowym i świadomym odgrywaniu swej roli. Wiąże się to z poczuciem przymusu ze strony środowiska (np. w określonej grupie). Jak pisze Leary (1999, s. 54), demonstrując daną postawę, jednostka przekazuje określony wizerunek siebie samej. Kontrola nad odgrywaną rolą tworzy scenę w grze informacyjnej. Badani, prezentując siebie w zdecydowany, wyrazisty sposób, podlegają mogą stereotypowej ocenie. Auto-prezentacja badanych mężczyzn odbywa się w sposób świadomy. Jest procesem kontrolowania przez jednostkę sposobu, w jaki postrzegana jest przez innych. Stanowi to podstawowy i nieunikniony aspekt życia społecznego. Demonstrując dane postawy, jednostka przekazuje określony wizerunek siebie. Wywieranie

pożądanego wrażenia na innych ma poważne implikacje. Może zwiększyć liczbę nagród oraz zmniejszyć koszty (Leary 1999, s. 27).

### Literatura:

- Bakke M., 2000, *Ciało otwarte filozoficzne reinterpretacje kulturowych wizji cielesności*, Poznań.
- Balejko D., 2001, *Teatr ról płciowych. Teorie o performatywnym charakterze tożsamości płciowej oparte na filmie Jennie Livingston Paris Is Burning oraz tekstach teoretycznych Judith Butler* [w:] *Gender w humanistyce*, (red.) Radkiewicz M., Kraków.
- Bandura A., 2007, *Teoria społecznego uczenia się*, Warszawa.
- Bauman Z., 2006, *Płynna nowoczesność*, Kraków.
- Bauman Z., 2004, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa.
- Benjamin L.T., Hopkins J.R., Nation R.J., 1987, *Psychology*, New York.
- Bourdieu P., 2004, *Męska dominacja*, Warszawa.
- Bourdieu P., 2001, Wacquant L.J.D., *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, tłum. A. Sawicz, Warszawa.
- Brannon L., 2002, *Psychologia rodzaju. Kobiety, mężczyźni podobni czy różni*, Gdańsk.
- Butler J., 2006, *Gender Trouble: Feminism and the Subversion of Identify*, Routledge.
- Campbel B., Pope H.G., Filiault S., 2005, *Body Image Amonie Ariaal Men from Northern Kenia* [w:] „Journal of Cross-Cultural Psychology” No. 3.
- Connell R., 1995, *Masculinities*, Cambridge.
- Dzido D., 2006, *Kulturowe kody płci* [w:] *Praktyki cielesne*, J.M. Kurczewski (red.), Trio, Warszawa.
- Etcoff N., 2002, *Przetruwają najpiękniejsi. Wszystko co nauka mówi o ludzkim pięknie*, tłum. D. Cieśla, Warszawa.
- Flyvbjerg B., 2005, *Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku*, „Studia socjologiczne”, nr 2, Wrocław.
- Foucault M., 1995, *Historia seksualności*, Warszawa.
- Goffman E., 1981, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. i P. Śpiewakowie, Warszawa.
- Grosz E., 1990, *Jacques Lacan: A Feminist Introduction*, Routledge.
- Kaufmann J.C., 2003, *Ego. Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*, tłum. K. Wakar, Warszawa.
- Kuczyńska A., 1983, *Wzory modne w życiu codziennym*, Warszawa.
- Leary M., 1999, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, Gdańsk.
- Leszniewski T., 2001, *Moda i tożsamość – dylematy współczesnego człowieka w świecie konsumpcji* [w:] *Rozkoszna zaraza. O rządach mody i kulturze konsumpcji*, T. Szlendak (red.), Wrocław.
- Mandal E., 2004, *Pojmowanie fenomenu płciowości w psychologii* [w:] *Zrozumieć płęć. Studia interdyscyplinarne II*, A. Kuczyńska, E.K. Dzikowska (red.), Wrocław.
- Marody M., Giza-Poleszczuk, 2000, *Być kobietą, być mężczyzną – czyli o przemianach tożsamości związanej z płcią we współczesnej Polsce* [w:] *Między rynkiem a etatem. Społeczne negocjowanie polskiej rzeczywistości*, M. Marody (red.), Warszawa.
- Melosik Z., 1996, *Tożsamość, ciało, władza*, Toruń.
- Melosik Z., 1999, *Tożsamość, płęć i różnica w perspektywie ponowoczesnej* [w:] *Męskość-Kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej*, J. Mikulska, P. Boski (red.), Warszawa.
- Melosik Z., 2006, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Kraków.

- Paprzycka E., 2008, *Kobiety żyjące w pojedynkę. Między wyborem a przymusem*, Warszawa.
- Sanińska-Górecka M., 2008, *Ciało jako kostium* [w:] „Colloquia Communia” nr 1–2 *Kobiecość?*, E. Hyży (red.), Toruń.
- Schneider A., 2007, *The New Men: Masculinity after Traditionalism and Feminist Reaction*, Lubbock.
- Szczepaniak M., 2010, *Libido dominacji. Męski habitus w świetle koncepcji socjologicznych*, nowakrytyka.pl.
- Tiger L., 2000, *The Decline of Males: The first Look AT an unexpected New World for Men and Women*, New York.
- Wöfl E., 2000, *Jenseits von Kain und Abel. Wege aus gewaltsamer Männlichkeit*, München.
- Zimbardo G.P., Ruch L.F., 1988, *Psychologia i życie*, tłum. J. Radzicki, Warszawa.

Netoteka

Mandal E., 2007, *Autoprezentacja*, kadry.nf.pl.

## Summary

### *Gym as a place of constructing masculine corporeal identity*

This article explores the role that gym plays in the formation and negotiation of masculinities for men: how bodybuilding serves as a masculinizing practice. It maps the set of practices, manifestations and implications for masculine corporeal identity.

## Keywords

masculinity, physical strength, body, bodybuilding, identity

## Słowa kluczowe

męskość, siła fizyczna, ciało, ćwiczenia, tożsamość





## Bigoreksja, czyli kłopoty mężczyzn z ciałem

### Wstęp

Ocena wyglądu ciała w odniesieniu do szczupłości/otyłości jest zależna od kultury. Kultury biedniejsze, w których szczupłość kojarzona jest z biedą, niedożywieniem, chorobą, wyżej wartościują otyłość, odwrotnie wygląda to w krajach rozwiniętych, gdzie szczupłość kojarzona jest z samokontrolą, prestiżem i jest wyżej wartościowana (Rogan 1999, s. 20). Istnieją pewne społecznie skonstruowane wzorce ciała pożądanego i w odniesieniu do mężczyzn w naszej kulturze jest to mezomorficzna budowa, ciało szczupłe (pozbawione nadmiaru tłuszczu), a jednocześnie umięśnione.

Warto zaznaczyć, że obawy o adekwatność ciała w obliczu wymogów kulturowych dotyczą coraz młodszych osób obu płci. Podczas gdy dziewczęta określają mianem ideału ciała sylwetkę szczupłą, w przypadku chłopców jest to połączenie szczupłości i siły. Choć wyniki badań dotyczące poziomu satysfakcji z ciała wskazują na większe niezadowolenie z własnego ciała wśród dziewcząt niż chłopców (Duncan i in. 2006, s. 92), to należy zaznaczyć, że niezadowolenie z ciała w tych grupach dotyczy innych aspektów (Konstanski, Fisher, Gullone 2003, s. 190). Główną przyczyną niezadowolenia wśród dziewcząt jest postrzeganie siebie jako zbyt grubych, z kolei chłopcy określają się nie tylko jako zbyt otyłych, ale często jako zbyt wątych<sup>1</sup>. Podczas gdy dziewczęta dążą do szczupłości, dla chłopców jest ona jedną z przyczyn braku satysfakcji z ciała (Konstanski, Fisher, Gullone 2004, s. 1322), gdyż młodzi mężczyźni chcieliby być więksi i bardziej umięśnieni, oraz cechuje ich wyższy poziom w skali dążenia do masy mięśniowej (McCreary, Sasse 2000, s. 297–304). Badacze wskazują też na zależność między niezadowoleniem z własnego ciała i poczuciem własnej wartości wśród dziewcząt i chłopców (Cohane, Pope 2001, s. 373–379). Bigoreksja, czyli dysmorfia mięśniowa, pojawia się

---

<sup>1</sup> Wyniki badań wskazują, że wśród młodych mężczyzn i chłopców, którzy są niezadowoleni z własnego ciała, połowa pragnie schudnąć, a połowa przytyć (Furnham, Calnan 1998, s. 58–72; Drewowski, Yee 1987, s. 626–634).

około 19 roku życia, plus/minus 3 lata (Olivardia 2001, s. 256), a zatem dotyczy nie tylko dorosłych mężczyzn, ale również młodzieży<sup>2</sup>.

## Dysmorfia mięśniowa

Dysmorfia mięśniowa (*muscle dysmorphia*) jest zaburzeniem, które odnosi się głównie do męskiej cielesności – może dotyczyć kobiet, ale w dużo mniejszym zakresie (Chung 2001, s. 565–574; Pope i in. 1997, s. 548–557; Hitzeroth i in. 2001, s. 521–553; Pope i in. 2000). Trudno określić zasięg choroby, na rok 2000 badacze szacowali, że 100 000 osób na całym świecie<sup>3</sup> lub więcej, może spełniać formalne kryteria zaburzenia (Pope, Philips, Olivardia 2000). Zjawisko to, opisane przede wszystkim przez Harrisona G. Pope’a Jr. i Roberto Olivardię, oraz współpracowników określane było początkowo jako odwrócona anoreksja (*reverse anorexia*) lub potocznie jako bigoreksja (*bigorexia*). Dysmorfia mięśniowa została określona jako patologiczne zaabsorbowanie muskulaturą ciała, charakteryzujące się nadmierną troską o muskulaturę i dążeniem do zwiększenia masy bez zwiększenia poziomu tłuszczu w organizmie (Morgan 2000, s. 521–523). Osoby chore są niezadowolone z muskulatury (nie dotyczy to zatem wszystkich aspektów cielesności lub części ciała) i cechuje je rozbieżność pomiędzy „ja” idealnym a „ja” realnym. Jednostki są przekonane, że nie są wystarczająco umięśnione, podczas gdy w rzeczywistości są zwykle ponadprzeciętnie zbudowane (Leone, Sedoryt, Gray 2005, s. 353).

Przekonanie, że ciało nie jest wystarczająco muskularne powoduje poczucie dyskomfortu lub pogorszenie funkcjonowania w obszarach społecznych, zawodowych i innych ważnych dziedzinach życia. Osoba dotknięta zaburzeniem często nie podejmuje aktywności w wyżej wymienionych obszarach, ponieważ całkowicie pochłaniają ją ćwiczenia i program diety oraz codzienne „cielesne” rytuały (Olivardia 2001, s. 254–255). Dyskomfort i obsesja związana z przekonaniem o niewystarczającej muskulaturze nie wynika jednak z próżności, nie polega na tym, że osoba chce wyglądać świetnie, chce wyglądać – w swym przekonaniu – „możliwie do przyjęcia” (Pope, Philips, Olivardia 2000). Osoby z dysmorfia mięśniową unikają okoliczności, w których miałyby eksponować swe ciała, a jeśli znajdują się w takich sytuacjach, reagują dyskomfortem lub silnym niepokojem. Istotne jest także to, że jednostki dotknięte zaburzeniem kontynuują ćwiczenia, dietę lub konsumpcję różnych substancji pomimo świadomości negatywnych tego konsekwencji. Dysmorfia mięśniowa odróżnia się od innych zaburzeń wyłącznie koncentracją na byciu zbyt małym lub niewystarczająco umięśnionym, a nie jak w przypadku anoreksji nervosy na zbyt otyłym, lub na konkretnym aspekcie

<sup>2</sup> Należy jednak podkreślić, że prowadzone badania dotyczące dysmorfii mięśniowej uwzględniają mężczyzn w wieku 18–30 lat.

<sup>3</sup> Dysmorfia mięśniowa, mimo że opisana w Stanach Zjednoczonych, nie obejmuje wyłącznie tego obszaru. Szereg analiz wskazuje, że obejmuje Europę, Amerykę, Afrykę (zob. Pope i in. 2000, s. 1297–1301; Lipinski, Pope 2002, s. 163–171; Hitzeroth i in. 2001, s. 521–523).

wyglądu jak w przypadku dysmorficznych zaburzeń ciała (*Body Dysmorphic Disorder*) (Olivardia 2001, s. 254–255).

## Zachowanie osób z dysmorfią mięśniową

Osoby z dysmorfią mięśniową przejawiają szereg diagnostycznych zachowań. Przede wszystkim koncentrują się na ćwiczeniach, jest to głównie podnośzenie ciężarów, mające wyrzeźbić umięśnioną sylwetkę, rygorystycznie przestrzegają diety, oraz kompulsywnie przeglądają się w lustrze (Olivardia 2001, s. 255). Pope, Philips i Olivardia (2000, s. 9) przytaczają wypowiedź respondenta, który przyznaje, że 90% swego czasu przeznaczają na podnoszenie ciężarów, dietę i koncentrację na wyglądzie. Są to zachowania na tyle kompulsywne, że powodują, iż nie potrafi przejść obojętnie obok lustra, jeśli mijają takowe, przegląda się w nim, ale tylko wówczas, gdy jest przekonany, że nikt nie patrzy. Według badań Olivardii i współpracowników mężczyźni z dysmorfią mięśniową oglądają się w lustrze od 9 do 12 razy dziennie, podczas gdy mężczyźni podnoszący ciężary, ale niedotknięci zaburzeniem – 3 razy (Olivardia, Pope, Hudson 2000, s. 1291–1296). Niektórzy mężczyźni oglądają się w lustrze nawet 50 razy dziennie, poświęcając na tę czynność około 40 minut każdego dnia. Bigorektycy oglądają się nie tylko w lustrach, ale także witrach sklepowych, lusterkach kieszonkowych, a nawet sztucach. Olivardia podaje przykład mężczyzny, który spowodował wypadek samochodowy, ponieważ podczas kierowania pojazdem sprawdzał wielokrotnie w lusterku, czy jego mięśnie nie wyglądają na zbyt małe. Zachowania te mają charakter kompulsywny i są tak silne, że mężczyźni nie mogą się od nich powstrzymać (Olivardia 2001, s. 255). Według badań mężczyzn z dysmorfią mięśniową rozmyślają o swej niewystarczającej muskulaturze ponad 5 godzin dziennie (Olivardia i in. 2000, s. 1291–1296; Pope i in. 2000, s. 92). Badacze przytaczają historię mężczyzny, który stwierdził, że jeśli spojrzy na siebie w lustrze i uzna, że wygląda niekorzystnie, zostaje cały dzień w domu i nigdzie nie wychodzi z obawy przed krytycznymi spojrzeniami. Dzieje się tak nawet wówczas, a może przede wszystkim, gdy zaplanuje towarzysko pozostałą część dnia – rezygnuje ze spotkań pod wpływem silnego lęku, stresu i obaw (Pope, Philips, Olivardia 2000, s. 84–85). Inny badany stwierdził, że gdy spojrzy na siebie w lustrze przed wyjściem na randkę i uzna, że wygląda niewystarczająco dobrze – odwołuje spotkanie (Pope, Philips, Olivardia 2000, s. 93–94). Takie zachowanie powoduje narastającą izolację społeczną i zrywanie szeregu relacji.

Istotnym elementem zachowania osób dotkniętych dysmorfią mięśniową jest rezygnowanie z ważnych wydarzeń społecznych, zawodowych i rekreacyjnych na rzecz ćwiczeń i grafiku związanego z dietą (Pope i in. 1997, s. 548–557). Pewien mężczyzna nie uczestniczył w porodzie swojego dziecka, ponieważ w tym czasie miał zaplanowane ćwiczenia i obawiał się, że nawet jednorazowe pominięcie treningu będzie przyczyną skurczenia się mięśni. Z kolei pewien student nie wziął udziału w ważnym końcowym egzaminie, ponieważ czasowo pokrywał się on

z treningiem (Olivardia 2001, s. 255). Inny respondent przyznał, że zawsze, gdy gdzieś wyjeżdża, analizuje okolice, by zlokalizować najbliższą siłownię, w której będzie mógł ćwiczyć. Gdy pewnego razu wybierał się na wyspę, na której nie było siłowni, wysłał tam – nie bacząc na wysokie koszty – sprzęt do ćwiczeń, by po jego przylocie czekał już na niego w hotelu. Niektóre osoby w ogóle nie wyjeżdżają z domu w obawie o zaburzenie porządku ćwiczeń i diety (Pope, Philips, Olivardia 2000, s. 90).

Osoby cierpiące na bigoreksję bardzo zwracają uwagę na to, co jedzą, a przede wszystkim, jak wiele kalorii pochłaniają. Czynności związane z jedzeniem (planowanie, zakupy odpowiedniego jedzenia i suplementów, ważenie jedzenia, pakowanie w małe porcje do plastikowych woreczków) pochłaniają nawet 3 godziny dziennie (Pope, Philips, Olivardia 2000, s. 91). Chcąc przyjąć jak najwięcej odpowiednio dobranych składników, zwykle nie jedzą poza domem, ponieważ nie są w stanie określić kaloryczności potraw (Olivardia 2001, s. 255). Jedzenie jest związane z rygorystycznym rozkładem wchłaniania kalorii, a nie delektowaniem się smakiem potraw. Ponieważ przyjęcie odpowiedniej ilości kalorii, w celu ukształtowania ciągle niewystarczającej muskulatury, jest nieosiągalne bez koktajli proteinowych, są one nieodłącznym elementem diety. Olivardia podaje historię mężczyzny, który co 90 minut sporządzał na swym biurku w pewnej prawniczej firmie koktajl proteinowy, używając głośnego miksera, który przeszkadzał pozostałym pracownikom. Gdy został zmuszony, pod groźbą zwolnienia z pracy, do zaprzestania tego procederu, zrezygnował z pracy (Olivardia 2001, s. 255; Pope i in. 2000, s. 89). Inny respondent nie był w stanie połączyć czasu pracy z rygorystycznym terminarzem ćwiczeń – wychodził z pracy godzinę wcześniej, a jego przerwa na lunch trwała około dwóch i pół godziny, w związku z czym został zwolniony. Zmienił zatem zawód i rozpoczął pracę jako osobisty trener (Pope, Philips, Olivardia 2000, s. 89). Koncentracja na ćwiczeniach i diecie nie tylko zaburza relacje towarzyskie, ale często uniemożliwia wykonywanie wyuczonego zawodu, nawet jeśli jest dochodowy. Mężczyźni często decydują się na pracę w siłowniach lub klubach sportowych, ponieważ – mimo że jest to praca gorzej płatna – nie koliduje z ich kompulsywnymi aktywnościami. Badacze przytaczają też historię mężczyzny, który pracował jako kucharz i szukał każdej okazji, by ćwiczyć w pracy, podnosił celowo garnki, wychodził do toalety, by zrobić choć pięćdziesiąt pompek. Mimo że czuł się zażenowany, gdy ktoś przyłapał go na tych czynnościach, nie mógł się od nich powstrzymać (Pope i in. 2000, s. 91).

Mężczyźni z dysmorfia mięśniową porównują wygląd innych osób ze swoim. Te porównania zawsze wypadają na niekorzyść chorego, którego zaburzone postrzeganie własnego ciała nie pozwala dokonać realistycznego oglądu. Badania wskazują na niski poziom wglądu, jaki posiadają jednostki dotknięte zaburzeniem. Mniej niż połowa mężczyzn z dysmorfia mięśniową miała doskonały lub dobry wgląd, połowa miała słaby wgląd, a osiem procent badanej grupy nie miało wcale wglądu. Oznacza to, że rozpoznanie ich rozmiaru ciała było niewłaściwe i nie można było ich przekonać, że wcale nie są zbyt mało umięśnieni (Olivardia, Pope, Hudson 2000, s. 1291–1296). Chorzy unikają zatem eksponowania swojego

ciała w obawie przed negatywnym odbiorem innych osób. Nie są to więc osoby, które ukazują swój nagi lub niemal niezakryty tors – wręcz przeciwnie, starają się ukryć swe wciąż za mało umięśnione ciała pod wieloma warstwami odzieży, by wyglądało na większe (Olivardia 2001, s. 255–256). Rezygnują też z wizyt na basenie lub na plaży (Pope, Philips, Olivardia 2000, s. 9). Pewien badany przyznał, że podczas wizyt u lekarza nigdy nie zdejmuje koszulki, jeśli niezbędne jest badanie np. stetoskopem – lekarz wkłada go pod odzież (Pope, Philips, Olivardia 2000, s. 90). Pewien badany przyznał, że podczas podziału na drużyny nigdy nie zgodził się na przynależenie do grupy, która gra bez koszulek w obawie o ukazanie swego nagiego torsu. Jeśli miał grać w drużynie, która nie zakładała koszulek, zawsze znalazł wymówkę, by nie uczestniczyć w grze (Pope, Philips, Olivardia 2000, s. 92). Niebezpieczeństwem dla chorych jest izolacja społeczna, która może być wynikiem poświęcania całego dostępnego czasu na ćwiczenia, a zatem wycofanie się z relacji międzyludzkich, ale także unikanie ludzi ze względu na obawę o porównanie z innymi (Olivardia 2002, s. 61).

Dysmorfia mięśniowa powoduje także dyskomfort w relacjach z partnerami/partnerkami. Badacze podają przykład mężczyzny, który unikał seksu z żoną, ponieważ nie chciał marnować energii na inne czynności niż ćwiczenia i rozwijanie masy mięśniowej. Ostatecznie ograniczył swą aktywność seksualną do dwóch stosunków miesięcznie. Inny badany unikał całowania się ze swoją dziewczyną w obawie o kalorie, które w jego przekonaniu mogła zawierać ślina (Pope i in. 2000, s. 90). Często, ze względu na nadmierne zaabsorbowanie czynnościami związanymi z budową masy mięśniowej, partnerki/partnerzy zrywają relację z chorym (Pope i in. 2000, s. 9, 90).

Dla osób dotkniętych dystrofią mięśniową charakterystyczne jest kontynuowanie ćwiczeń nawet w sytuacji kontuzji. Badacze wskazują przykład mężczyzny, który ćwiczył mimo złamania kości, gdyż tak bardzo obawiał się spadku masy mięśniowej, że podejmował ćwiczenia mimo bólu i zagrożenia zdrowia. Konsekwencją takich działań była pięcioletnia rekonwalescencja. Po tym okresie czasu bez ćwiczeń mężczyzna był przekonany, że jego mięśnie są tak małe, że nie śmiał udać się do publicznej siłowni i zaczął ćwiczyć w domu (Pope i in. 2000, s. 93).

Osoby dotknięte dysmorfia mięśniową często maskują swą chorobę pragnieniem uprawiania sportu (Leone i in. 2005, s. 354). W ich przypadku budowa masy mięśniowej nie jest „efektem ubocznym” sportowych poczynań, lecz powodem uprawiania sportu. Badacze wskazują, że trenerzy oczekują od zawodników sprawności fizycznej oraz masy mięśniowej i jeśli sportowcy mają predyspozycję do dysmorfii mięśniowej, środowisko sportowe może sprzyjać rozwojowi zaburzenia. W związku z tym badacze sugerują, by przygotować trenerów oraz osoby pracujące ze sportowcami pod kątem diagnozowania zaburzenia.

Istnieje możliwość matematycznego opisu masy mięśniowej mężczyzn. W tym celu stosuje się wskaźnik beztłuszczowej masy ciała (*Fat-free mass index*, FFMI), który oblicza się, wykorzystując dane dotyczące wzrostu, wagi osoby oraz procentowej zawartości tłuszczu w organizmie. Wskaźnik o wartości 20 opisuje mężczyznę przeciętnie umięśnionego, wartość 23 dotyczy opisu mężczyzny, którego

muskulatura jest widoczna. Według analiz Eleny M. Kauri i współpracowników (2009, s. 193) nie można uzyskać poziomu wskaźnika FFMI powyżej 26 w sposób naturalny, a przynajmniej poprzez ograniczenie się do ćwiczeń i diety, bez wspomagania sterydami anabolicznymi (Pope, Philips, Olivardia 2000, s. 35). Badania wykazują, że chorzy na bigoreksję często przekraczają wartość 26 (Mosley 2009, s. 193). W związku z tym można wywnioskować, że sięgają po sterydy anaboliczne, które umożliwiają osiągnięcie lepszych rezultatów w krótszym czasie (Olivardia 2001, s. 256). Osoby z dystrofią mięśniową, wchodząc w subkulturę kulturystów, dowiadują się, że sterydy dadzą im to, czego suplementy nie potrafią – szybszy i większy przyrost mięśni. Największym niebezpieczeństwem jest uzależnienie od tych szkodliwych substancji, na które chorzy są szczególnie podatni, a także zagrożenie zdrowotne, jakie niesie za sobą stosowanie sterydów (Pope, Philips, Olivardia 2000).

### Etiologia dysmorfii mięśniowej

Etiologia dysmorfii mięśniowej nie jest znana. Hipotezy dotyczące przyczyn zaburzenia opierają się na modelu biopsychospołecznym (Olivardia, Pope, Hudson 2000, s. 548–557; Pope, Philips, Olivardia 2000). Część badaczy sugeruje, że dysmorfia mięśniowa pojawiła się jako efekt czynników socjokulturowych (Pope i in. 1997), czyli oczekiwań i presji społecznej dotyczącej oczekiwań wyglądu ciała (Pope, Philips, Olivardia 2000; Olivardia 2001; Leit, Gray, Pope 2002, s. 334–338). Olivardia stawia hipotezę, że obok czynników społeczno-kulturowych przyczyny występowania dysmorfii mięśniowej mogą być związane z predyspozycjami biologicznymi lub genetycznymi (Olivardia 2001, s. 256). Lantz, Hera i Mayhew opisują dysmorfie mięśniową jako wynik wzajemnego oddziaływania między niskim poczuciem własnej wartości, niezadowolenia z ciała lub jego błędnego postrzegania w połączeniu z oddziaływaniem czynników biologicznych i społecznych (Lantz i in. 2001, s. 71–86). Autorzy sugerują, że rozwój dysmorfii mięśniowej wynika bezpośrednio z niezadowolenia z ciała (Lantz i in. 2001). Z kolei Frederick Grieve (2007, s. 63–80) proponuje model, który uwzględnia czynniki biologiczne (BMI), społeczne i funkcjonowanie psychologiczne oraz udział w sportach. Wskazuje on na trzy najważniejsze zmienne: zniekształcenie w postrzeganiu ciała, niezadowolenie z własnego ciała i zinternalizowany ideał wizerunku ciała, które w połączeniu z perfekcjonizmem, niskim poczuciem własnej wartości, presją mass mediów, udziałem w sporcie, tworzą warunki sprzyjające rozwojowi dysmorfii mięśniowej.

Olivardia zwraca uwagę, że dysmorfia mięśniowa współwystępuje z innymi zaburzeniami psychicznymi. Wraz ze współpracownikami dowiódł w badaniach na grupie mężczyzn, że 29% osób z dysmorfia mięśniową chorowało na zaburzenia odżywiania, 58% dotyczył w przeszłości problem z zaburzeniami nastroju (Olivardia i in. 2000, s. 1291–1296). Osoby z dysmorfia mięśniową mają także niskie poczucie własnej wartości (Pope i in. 2000; McCreary, Sasse 2000, s. 297–304) oraz

są bardziej kompulsywne (Olivardia 2001, s. 257). Ponieważ osoby z dysmorfia mięśniową stosują często nielegalne substancje, które mają dopomóc w zwiększeniu masy mięśniowej (sterydy, narkotyki), są narażone na powikłania zdrowotne związane z przyjmowaniem tych produktów.

## Klasyfikacja choroby

Trwa dyskusja dotycząca właściwego zaklasyfikowania dysmorfii mięśniowej, istotnego ze względu na proces prewencji, diagnozy i leczenia (Chandler i in. 2009, s. 151). Dysmorfia mięśniowa została zaklasyfikowana jako podtyp dysmorficznych zaburzeń ciała (Pope, Katz 1994, s. 375–382), część badaczy wskazuje na powiązania z zaburzeniami obsesyjno-kompulsywnymi (Maida, Armstrong 2005; Chandler i in. 2009, s. 150; Pope i in. 2000, s. 97) lub sugeruje, że bigoreksja powinna być klasyfikowana jako zaburzenie odżywiania (Grieve 2007, s. 63–80; Grieve, Helmick 2008, s. 288; Goodale i in. 2001, s. 260–266). Pojawiły się także głosy, że nie powinno się włączać dysmorfii mięśniowej do istniejących grup chorób, lecz stworzyć samodzielny opis zaburzenia (Chandler i in. 2009, s. 151).

Denise M. Maida, Sharon L. Armstrong (2005, s. 73–91) poddały analizie relację między dysmorfia mięśniową a innymi zaburzeniami i wskazały na związek choroby z zaburzeniami obsesyjno-kompulsywnymi, dysmorficznymi zaburzeniami ciała, oraz niezadowolaniem z własnego ciała. Autorki sugerują, że dysmorfia mięśniowa jest bliższa zaburzeniom obsesyjno-kompulsywnym niż zaburzeniom somatyzacyjnym (Maida, Armstrong 2005, s. 85).

Grieve (2007, s. 63–80) twierdzi, że choroba obejmuje zarówno zaburzenia lękowe i zaburzenia odżywiania oraz że istnieje wiele podobieństw między kryteriami diagnozy dysmorfii mięśniowej, anoreksji nervosa i bulimii nervosa. Badacz zwraca uwagę, że początkowo zaburzenie zostało określone jako „odwrócona anoreksja” (Pope, Katz, Hudson 1993, s. 406–409) właśnie ze względu na podobieństwo do anoreksji nervosa, a ponadto wiele osób z dystrofia mięśniową dotyczyło wcześniej problem zaburzeń odżywiania. Ponadto w przypadku obu zaburzeń samoocena jest silnie związana z kształtem i rozmiarem ciała. Im ciało jest bliższe społecznie propagowanemu i nagradzanemu ideałowi, tym wyższa samoocena. Mężczyźni dążą zatem do uzyskania mezomorficznej budowy ciała, o maksymalnej ilości mięśni i minimalnej ilości tłuszczu. Zarówno dysmorfia mięśniowa, jak i anoreksja nervosa oraz bulimia nervosa charakteryzują się chronicznym zaabsorbowaniem ciałem i dążeniem do jego zmiany poprzez odpowiednią dietę i ćwiczenia. Podobieństwem jest także zaburzenie postrzegania siebie, osoby chore na anoreksję widzą się ciągle jako niewystarczająco szczupłe, podczas gdy osoby chore na dysmorfia mięśniową jako niewystarczająco umięśnione (Grieve 2007, s. 65). Zarówno w przypadku anoreksji, jak i bigoreksji osoby dążą do fizycznej autodestrukcji. Podejmowanie ćwiczeń pomimo bólu i kontuzji, ciągle stosowanie niskotłuszczowej i wysokoproteinowej diety mimo głodu, stosowanie sterydów – to zachowania niszczące organizm (Pope, Philips, Olivardia

2000, s. 11). Grieve wskazuje także na analogię dystrofii mięśniowej do innego zaburzenia odżywiania – zespołu kompulsywnego objadania się (*binge eating disorder*). Mężczyźni pochłaniają bowiem ogromną liczbę kalorii, także w specjalnych koktajlach (ponieważ zwykle pożywienie często nie dostarczyłoby takiej ilości kalorii), które następnie „przekuwają” w mięśnie (Grieve 2007, s. 65–66). Istotną różnicą pomiędzy dystrofią mięśniową i anoreksją jest to, że chorzy na anoreksję, którzy koncentrują się na pozbyciu tłuszczu z organizmu, angażują się w patologiczne zachowania związane przede wszystkim z odżywianiem i na drugim miejscu stawiają ćwiczenia. Z kolei osoby z dysmorfia mięśniową, dążąc do rozwoju muskulatury, koncentrują się na ćwiczeniach i poddają swe ciała wielogodzinnym treningom, podporządkowując im restrykcyjną dietę. Inny zatem nacisk położony jest na te dwa współwystępujące zachowania we wskazanych zaburzeniach (Maida, Armstrong 2005, s. 74; Olivardia 2001, s. 255). Maida i Armstrong wskazują na jeszcze jedną istotną różnicę między dystrofią mięśniową i zaburzeniami odżywiania dotyczącą etiologii choroby. Podczas gdy w przypadku zaburzeń odżywiania badacze odkryli istotny wpływ traumy przeżytej w dzieciństwie (wykorzystywanie fizyczne, emocjonalne lub seksualne) i problemach w rodzinie, chorych na bigoreksję ten problem nie dotyczył, choć należy zaznaczyć, że w dzieciństwie odczuwali pewne zawstyżenie lub zażenowanie wynikające z niedoskonałości własnego wyglądu, np. wyśmiewanie ze względu na tuszę lub wątłość (Pope, Phillips, Olivardia 2000, s. 15). Niektórzy badani z dysmorfia mięśniową wskazali, że będąc dziećmi, byli bardzo drobni lub otyli i z tego powodu byli gnębieni przez rówieśników. W związku z tym skoncentrowali się na swoim ciele i wyglądzie, by zakończyć prześladowania (Olivardia 2001, s. 256).

## Diagnoza i proces leczenia dysmorfii mięśniowej

Przebieg leczenia dysmorfii mięśniowej opiera się głównie na zaleceniach dotyczących leczenia zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych, dysmorficznych zaburzeń ciała i zaburzeń odżywiania (Olivardia 2001, s. 257). Olivardia zwraca uwagę, że osoby chorujące na dysmorfia mięśniową rzadko zwracają się do specjalistów i podejmują leczenie. Częściej szukają pomocy ze względu na towarzyszącą zaburzeniu depresję lub nadużywanie szkodliwych substancji (choć raczej nie sterydów). Chorzy nie podejmują prób szukania pomocy, ponieważ wiązałoby się to z zakłopotaniem związanym z przyznaniem się do niedoskonałości swojego ciała, ale podważone zostałoby również ich poczucie męskości, gdyby mieli ujawnić komuś swój problem (Olivardia 2001, s. 257).

Podczas gdy osoby chore na anoreksję bywają zmuszane do poszukiwania pomocy ze względu na wyniszczenie organizmu i groźbę śmierci, osoby dotknięte dysmorfia mięśniową wydają się być okazami zdrowia i robią wrażenie osób prowadzących zdrowy, aktywny styl życia (Dawes, Mankin 2004, s. 24–25). By pomóc w diagnozie problemu, Pope, Phillips i Olivardia stworzyli piętnastopunktową listę, której twierdzące odpowiedzi mogą sugerować różny poziom bigoreksji.



Mężczyźni z niewielkim poziomem dysmorfii mięśniowej zgadzają się z czterema lub pięcioma stwierdzeniami, jeśli osoba zgadza się z połową twierdzeń, oznacza to, że bigoreksja ma znaczący wpływ na jej codzienne funkcjonowanie. Lista dotyczy następujących kwestii: częstotliwości martwienia się o bycie wystarczająco smukłym i muskularnym; rezygnowania z atrakcyjnych spotkań i aktywności ze względu na zaplanowane ćwiczenia; negatywnego wpływu ćwiczeń na możliwości rozwoju kariery lub rezygnację z pracy; bycia na wysokoprortejnowej i niskotłuszczowej diecie wspomaganej suplementami w celu zwiększenia masy mięśniowej; wydawania dużej sumy pieniędzy na suplementy i substancje mające polepszyć muskulaturę; rezygnowania z wizyt w restauracjach, proszonych obiadach ze względu na stosowaną dietę; unikania sytuacji, w których inni mogą widzieć ciało (plaża, przebieralnia, publiczny prysznic) ze względu na obawę o niewystarczająco muskularne ciało; noszenia kilku warstw odzieży, by wyglądać na lepiej zbudowanego; celowe wybieranie odzieży, w której wygląda się na większego; częstego mierzenia obwodu poszczególnych części ciała (klatki piersiowej, bicepsa itp.); kontynuowania ćwiczeń pomimo urazów i kontuzji z obawy przed utratą masy mięśniowej; stosowania leków (legalnych i nielegalnych) w celu zwiększenia muskulatury; częstego porównywania się do innych w obawie, że jest się mniej umięśnionym niż oni; poczucia zazdrości przez dłuższy czas po ujrzaniu kogoś, kto jest bardziej muskularny (Pope i in. 2000, s. 88–89).

Ponadto użyteczna w diagnozowaniu zaburzeń w kierunku zaburzeń ciała u mężczyzn (a także postrzegania atrakcyjności męskiego ciała zarówno przez mężczyzn jak i kobiety) może być „Siatka wizerunków kulturystów” – *Bodybuilder Image Grid* (Hildebrandt, Langenbucher, Schlundt 2004, s. 171). Postaci zaprezentowane na siatce różnią się poziomem masy mięśniowej i zawartością tłuszczu w organizmie. Wykorzystanie narzędzia wiąże się z zadaniem mężczyznom czterech poleceń: wskazania wizerunku, który zdaniem badanego odzwierciedla jego aktualny wygląd ciała; wskazanie wizerunku, który przedstawia zdaniem badanego idealny wygląd ciała; wskazanie najbardziej atrakcyjnego typu ciała; wskazanie najbardziej atrakcyjnego wizerunku ciała dla płci przeciwnej.

Proces leczenia powinien obejmować dążenie do zmniejszenia czasu przebywania na siłowni, a także zaprzestania stosowania sterydów, co jednak łączy się z największą obawą chorych – utratą masy (Olivardia 2001, s. 257). Istotnym elementem procesu leczenia jest psychoedukacja, która powinna obejmować edukację w zakresie właściwego żywienia, niebezpieczeństwa stosowania sterydów i ukazać, że wizerunki prezentowane w mediach nie zawsze są dokładnym odwzorowaniem wyglądu ludzi lub właściwą sugestią, jak ludzie powinni wyglądać. W toku leczenia jest obserwowane rozwinięcie dysmorfii mięśniowej i wieku, w jakim się pojawiła. Olivardia podkreśla także, że w toku psychoterapii warto skupić się na powodach lub doświadczeniach, które wpłynęły na skupienie się przez jednostkę na wyglądzie ciała. Autor wskazuje także, że w procesie leczenia można wykorzystać poznawczo-behawioralne techniki stosowane w leczeniu dysmorficznych zaburzeń ciała oraz leczenie farmakologiczne. W toku pracy z pacjentem istotnym aspektem jest także zaprzestanie stosowania przez chorego sterydów.

Klinicyści powinni także określić idealny wizerunek ciała chorego i oszacować, na ile jest on realistyczny (Olivardia 2001, s. 257–258). Celem leczenia powinno być zwiększenie wglądu i umiejętności realistycznej oceny ciała<sup>4</sup>.

### Zakończenie: dysmorfia mięśniowa i męskość

Coraz częściej kłopoty z ciałem, które były określane jako typowo kobiece, stają się domeną mężczyzn. Mężczyźni, koncentrując się na ciele, uczynili zeń istotny element własnej tożsamości i poczucia męskości. Z perspektywy psychologicznej osoby dotknięte dysmorfia mięśniową charakteryzuje niskie poczucie własnej wartości. Dążenie do muskulatury może zatem stanowić próbę kompensacji poczucia bycia niewystarczająco „męskim” (Pope, Philips, Olivardia 2000).

Według badań, już od lat 90. XX wieku coraz większa liczba mężczyzn deklaruje niezadowolenie ze swojego ciała lub poszczególnych partii ciała (McCaulay i in. 1988, s. 381–390; Mishkind i in. 1986, s. 545–562). Według analiz Olivardii (2002, s. 59–63) poziom niezadowolenia mężczyzn z wyglądu potroił się w przeciągu niespełna 30 lat. 11% procent mężczyzn (i 15% kobiet) w badaniach przeprowadzonych w 1996 roku oddałoby 5 lat życia, gdyby mogli dzięki temu ważyć tyle, ile chcieliby, 17% mężczyzn (i 24% kobiet) oddałoby więcej niż 3 lata życia (Garner 1997, s. 34). Badacze zwracają uwagę, że mężczyźni w takim samym stopniu jak kobiety odczuwają niezadowolenie z własnego wyglądu, a w odniesieniu do pewnych partii ciała – klatki piersiowej – nawet je przewyższają (Pope, Philips, Olivardia 2000, s. 27). Mężczyźni ulegli nakazom, zakazom i oczekiwaniom wobec ciała, które wcześniej dotyczyły głównie kobiet, i jak twierdzą badacze – współcześnie nawet 25–30% zaburzeń odżywiania dotyczy mężczyzn (Anderson, Cohn, Holbrook 2000). W przeprowadzonych badaniach prawie połowa respondentów była całkowicie lub bardzo niezadowolona za swojego wyglądu, 74% mężczyzn uważało, że są za grubi oraz że czują się skrajnie niekomfortowo, jeśli nie mogą ćwiczyć przez tydzień, a połowa przyznała, że stosuje sterydy (Pope i in. 2000, s. 92). Ciało stało się możliwością, ale jednocześnie pułapką. Niezadowolenie z własnego ciała przez coraz większą ilość mężczyzn nie jest jednak zawieszona w próżni, kluczową rolę odgrywa tło społeczno-kulturowe (Kostanski i in. 2003, s. 1322).

### Literatura:

- Anderson A., Cohn L., Holbrook T., 2000, *Making weight*, Carlsbad, CA: Gurze Books.  
Chandler C.G., Grieve F.G., Derryberry W.P., Pegg P.O., 2009, *Are Anxiety and Obsessive-Compulsive Symptoms Related to Muscle Dysmorphia*, "International Journal of Men's Health" No. 8.

---

<sup>4</sup> Szerzej na temat leczenia dysmorfii mięśniowej: pracy z pacjentem, wskazówki dla psychologów, terapeutów, osób mogących pracować z grupą potencjalnie zagrożoną występowaniem zaburzenia (sportowcami) w: (Olivardia 2001; Leone i in. 2005; Grieve i in. 2009, s. 306–314).

- Chung B., 2001, *Muscle dysmorphia; a critical review of the proposed criteria*, "Perspect Biol Med." No. 44.
- Cohane G.H., Pope H.G. Jr., 2001, *Body Image In Boys: A Review of the Literature*, "International Journal of Eating Disorders" Vol. 29, No. 4.
- Dawes J., Mankin T., 2004, *Muscle Dysmorphia*, "Strength Cond. Journal" Vol. 26, No. 24–25.
- Drewowski A., Yee D.K., 1987, *Men and body image: Are males satisfied with their body weight?*, "Psychosomatic Medicine" Vol. 49.
- Duncan M.J., Al-Nakeeb Y., Nevill A.M., Jones M.V., 2006, *Body dissatisfaction, body fat and physical activity in British children*, "International Journal of Pediatric Obesity" Vol. 1, No. 2.
- Furnham A., Calnan A., 1998, *Eating Disturbance, Self-Esteem, Reason for Exercising and Body Weight Dissatisfaction in Adolescent Males*, "European Eating Disorders Review" Vol. 6, No. 1.
- Garner D.M., 1997, *The 1997 Body image*, "Psychology Today" Vol. 30.
- Goodale K.R., Watkins P.L., Cardinal B.J., 2001, *Muscle dysmorphia: A new form of eating disorder?*, "American Journal of Health Education" Vol. 32.
- Grieve F.G., 2007, *A conceptual Model of Factors Contributing to the Development of Muscle Dysmorphia*, "Eating Disorders" Vol. 15.
- Grieve F.G., Truba N., Bowersox S., 2009, *Etiology, Assessment, and Treatment of Muscle Dysmorphia*, "Journal of Cognitive Psychotherapy: An International Quarterly" Vol. 23.
- Grieve R., Helmick A., 2008, *The Influence of Men's Self-Objectification on Drive for Muscularity: Self-Esteem, Body Satisfaction and Muscle Dysmorphia*, "International Journal of Men's Health" Vol. 7.
- Hildebrandt T., Langenbucher J., Schlundt D.G., 2004, *Muscularity concerns among men: development of attitudinal and perceptual measures*, "Body Image" Vol. 1.
- Hitzeroth V., Wessels Ch., Zungu-Dirwayi N., Oosthuizen P., Stein D.J., 2001, *Muscle dysmorphia: A South African sample*, "Psychiatry and Clinical Neurosciences" Vol. 55.
- Kostanski M., Fisher A., Gullone E., 2003, *Conceptualising body image: The inherent difficulties in analysis*, "Australian Journal of Psychology" Vol. 55.
- Kouri E.M., Pope H.G. Jr., Katz D.L., Oliva P., 1995, *Fat-free mass index in users and nonusers of anabolic androgenic steroids*, "Clinical Journal of Sport Medicine" Vol. 5.
- Leone J.E., Sedoryt E.J., Gray K.A., 2005, *Recognition and Treatment of muscle Dysmorphia and Related Body Image Disorders*, "Journal of Athletic Training" Vol. 40, No. 4.
- Lipinski J.P., Pope H.G. Jr., 2002, *Body ideal in young Samoan men: comparasion with men in North America*, "International Journal of Men's Health" Vol. 1.
- Maida D.M., Armstrong S.L., 2005, *The Classification of Muscle Dysmorphia*, "International Journal of Men's Health" Vol. 4.
- McCaulay M., Mintz L., Glenn A.A., 1988, *Body Image, Self-esteem, and Depression-Proneness: Closing the Gender Gap*, "Sex Role" Vol. 18.
- McCreary D., Sasse D., 2000, *An exploration of the driver for muscularity in adolescent boys and girls*, "Journal of American Collage Health" Vol. 48.
- Mishkind M.E. i in., 1986, *Embodiment of Masculinity*, "American Behavioral Scientist" Vol. 29.
- Morgan J.F., 2000, *From Charles Atlas to Adonis complex – fat is more than feminist issue*, "The Lancet".
- Mosley P.E., 2009, *Bigorexia: Bodybuilding and Muscle dysmorphia*, "European Eating Disorders Review" Vol. 17.
- Olivardia R., 2002, *Body Image Obsession in Men*, "Healthy Weight Journal" Vol. 16.

- Olivardia R., 2001, *Mirror, Mirror on the Wall, Who's the Largest of Them All? The Features and Phenomenology of Muscle Dysmorphia*, "Harvard Review Psychology" Vol. 9, No. 5.
- Olivardia R., Pope H.G. Jr., Hudson J.I., 2000, *Muscle dysmorphia in male weightlifters: a case control study*, "American Journal of Psychiatry" Vol. 157.
- Pope H.G. Jr, Gruber A.J., Choi P.Y.L., Olivardia R., Phillips K.A., 1997, *Muscle dysmorphia: an underrecognized form of body dysmorphic disorder*, "Psychosomatics" Vol. 38.
- Pope H.G. Jr., Gruber A.J., Mangweth B. i in., 2000, *Body image perception in three countries*, "American Journal of Psychiatry" Vol. 157.
- Pope H.G. Jr., Katz D.L., Hudson J.I., 1993, *Anorexia nervosa and „reverse anorexia” among 108 male bodybuilders*, "Comprehensive Psychiatry" Vol. 34.
- Pope H.G. Jr., Katz D.L., 1994, *Psychiatric and medical effect of anabolic androgynies steroids. A controlled study of 160 athletes*, "Archives of General Psychiatry" Vol. 51.
- Pope H.G. Jr., Phillips K.A., Olivardia R., 2000, *The Adonis Complex: the secret crisis of male body obsession*, Free Press, New York.
- Rogan S., 1999, *Body Image. Understanding body dissatisfaction in men, women and children*, Routledge, London and New York.

### Summary

#### *Bigorexia: men's trouble with the body*

The essence of this article is an attempt to answer the questions about contradictory discourses of male corporeal identity related to the gym practices. This article explores the role that gym plays in the formation and negotiation of masculinities for men.

### Keywords

masculinity, body, identity, bigorexia

### Słowa kluczowe

męskość, ciało, tożsamość, bigoreksja

Jan Papież

Uniwersytet Gdański

## Bigoreksja jako zagrożenie męskiej tożsamości

### Męska tożsamość. Perspektywa teoretyczna

Zmiany historyczne, społeczne, kulturowe oraz ekonomiczne, jakie dokonują się we współczesnym świecie, wymagają od jednostki i społeczeństwa określenia własnej tożsamości, zastanowienia się, kim jesteśmy i kim chcielibyśmy być. Między innymi David Riesman twierdzi, że wymienione czynniki odsłaniają nam odmienne perspektywy, które wyznaczają obraz własnego „ja”, jak i obraz własnego siebie (Riesman 1971). W literaturze spotykamy różne definicje tożsamości. Istotą wspólną dla nich, niezależnie od kontekstu teoretycznego, jest niepowtarzalność, jak i odrębność. Możemy mówić przynajmniej o trzech głównych wymiarach tożsamości: substancjonalnym, indywidualnym i społecznym.

Wymiar substancjonalny tożsamości odnosi się do naszej duchowości i jest istotą człowieczeństwa. Nasza tożsamość związana jest immanentnie z naszą duchowością i jest darem, jaki dostaliśmy od naszego stwórcy. Wobec tego dążenie do doskonałości jest sensem naszego życia, ale taką dojrzałość uzyskujemy dopiero w momencie śmierci. Dusza człowieka jest np. w hinduizmie równoznaczna z naszą świadomością. Z jednej strony jest czymś oddzielnym od ciała, z drugiej zaś – jest silnie od niego uzależniona. Chrześcijanie natomiast uważają ciało za więzienie duszy, ogranicza ono doskonałą sferę duchową, która zostaje uwolniona po śmierci, po rozstaniu się duszy z ciałem. Substancjonalny wymiar tożsamości odnosi się do wartości ciała jako czegoś drugorzędnego i tylko od nas zależy, czy zdecydujemy się korzystać z doczesnych uciech (skupiać się na rozwoju własnego ciała), tracąc szanse na rozwój i doskonalenie duszy, zakładając jednocześnie, że ciało jest ułomne i nie przeszkadza nam w rozwijaniu niematerialnej części naszego „ja” (Palczyński 2008).

Wymiar psychiczny tożsamości, reprezentowany m.in. przez Erika H. Eriksona, skupia się na naszej indywidualnej świadomości, tożsamość odnosi do naszego rozumu. Zakłada on, że tożsamość opiera się na poznaniu, jest wypadkową biopsychospołecznych właściwości człowieka warunkowanych kulturowo w wymiarze duchowym i materialnym. Odnosi tożsamość nie tylko do wewnętrznych

przeżyć, ale także do wpływu bodźców zewnętrznych na rozwój ludzkiego umysłu, ciała i ducha. Wymiar psychologiczny ma charakter indywidualny dlatego, że doświadczenia odbierane za pomocą zmysłów są silnie upodmiotowione w zależności np. od stopnia rozwoju umysłowego jednostki, płci, wieku, a także wrastania w kulturę w procesie socjalizacji i wychowania (Erikson 2004).

Wymiar społeczno-kulturowy odnosi się do czynników społeczno-kulturowych, które stanowią jego uwarunkowania, wyznaczając nasze miejsce w przestrzeni społecznej. Za przedstawicieli takiego podejścia uważa się m.in. Zygmunta Baumana i Margaret Mead. To kultura zawsze decydowała o naszej tożsamości, a tworzone normy społeczne wyznaczały kierunek naszego rozwoju (socjalizacji). Jak twierdzi Tadeusz Paleczny: „Tożsamość kulturowa to uporządkowany grupowo, na bazie wspólnych elementów dzieciństwa, tradycji, symboli, wartości i norm grupowych, rodzaj świadomości jednostek, upodabniający albo odróżniający je od innych, usytuowanych w bliższej lub dalszej przestrzeni społecznej” (Paleczny 2008, s. 22). Definicja zaproponowana przez tego autora ma jednocześnie charakter indywidualny, jak i grupowy (por. Kłoskowska 1996; Berger, Luckmann 1983; Melchior 1990; Bokszański 1989; Mead 1978). Główne elementy tożsamości osobistej, według Marii Jarymowicz i Teresy Szustrowej, to świadomość „własnej spójności w czasie i przestrzeni w różnych okresach życia, w sytuacjach społecznych i pełnionych rolach, a także świadomość własnej odrębności, indywidualności, niepowtarzalności” (Jarymowicz, Szustrowa 1980, s. 442). W ponowoczesnym okresie kultu ciała dla wszystkich grup społecznych, a przede wszystkim dla wybranych jednostek, istnieje określona relacja między tendencją i dążeniem do indywidualności oraz pragnieniem stania się spójnym elementem grupy. Zachwiana tożsamość męska, w odróżnieniu od kobiecej, nie tylko w sferze wartości ciała (wyglądu), ale także w obliczu wymogów społeczno-kulturowych, wymaga od kobiet szczupłej sylwetki ciała, zaś od mężczyzn atletycznej, często przybierającej patologiczne formy: anoreksji w wydaniu żeńskim i anoreksji w wydaniu męskim – bigoreksji.

Wymienione wymiary tożsamości nie funkcjonują w izolacji, ale – jak już wcześniej pisałem – są uwarunkowane wieloma czynnikami, najważniejsze z nich to psychologiczne (osobowościowe), kulturowe i społeczne. Na bazie tych uwarunkowań tworzą się w społeczeństwie ponowoczesnym tożsamości mieszane, bardziej złożone, które są sumą naszych doświadczeń. Tutaj do głosu dochodzą pesymiści, głoszący kryzys tożsamości w dobie globalizacji. Twierdzą oni, że nie następuje homogenizacja kultury, ale stopniowe lub gwałtowne jej niszczenie, lub zwalczanie w niektórych jej obszarach. Przykładem mogą być wydarzenia z 11 września w Nowym Jorku i ostatnie zamachy terrorystyczne w Paryżu. Widzimy walkę trzech światów: muzułmańskiego, katolickiego i świeckiego. Filozof Leszek Kołakowski twierdzi, że „potwierdzenie własnej tożsamości czy to przez jednostkę, czy przez grupę etniczną lub ciało religijne nosi w sobie niebezpieczeństwo agresji i dążenie panowania nad innymi; broniąc swojej prawowitości, jednostka łatwo nabiera przekonania, iż musi ją utwierdzać przez rozszerzanie swojej władzy” (Kołakowski 1995, s. 55).

## Ciało i zdrowie jako wartość

Zdrowie i ciało w sensie zarówno fizjologicznym, jak i psychicznym zawsze zajmowało ważne miejsce w hierarchii potrzeb człowieka, co znajduje wyraz w postaci różnorodnych praktyk w jego utrzymaniu w różnych kulturach. Wchodzi tu działania lecznicze, higieniczne, rozwijające fizycznie, a poprzez działania magiczne mające wpływ także na psychikę. W praktyce takie zachowania występowały często jednocześnie. Przepisy religijne (Biblia, Koran) dotyczyły higieny, odżywiania, a nawet etykiety. Przegląd tych praktyk od starożytnych czasów po nawiązanie do współczesności w różnych kulturach przedstawia Irena Rudowska (1989).

Stosunkowo dużo wiemy o cywilizacji starożytnej Grecji i Rzymu i to zarówno o sposobie podejścia do zdrowia i piękna ciała ludzkiego, jak i kultury w tym zakresie.

W starożytnej Grecji na wysokim poziomie stała higiena. Bogini Hygieja, córka Asklepiosa, była personifikacją tego pojęcia. Funkcjonowały łaźnie połączone z gymnasium (szkoła dla ciała i ducha). J. Rudowska pisze, że urządzenia te nie były tak luksusowe jak w Rzymie, ale już znano wanny i wodociągi doprowadzające wodę. Lidia Winniczuk opisuje, że „chłopcy na Krecie w 14 roku życia zaczęli uprawiać systematyczne ćwiczenia fizyczne, co miało być przygotowaniem do służby wojskowej” (Winniczuk 1983, s. 273). Jako pełnoletni, w 18 roku życia, byli włączani do zespołów zwanych heteriami. Na wysokim poziomie stała grecka medycyna i doceniali to Rzymianie, którzy zatrudniali greckich lekarzy, m.in. Galena na dworze cesarskim Marka Aureliusza. Domowego leczenia matki uczyły córki.

W okresie helleńskim w Atenach nie było przymusu prawnego nauczania, ale zwyczajowo obowiązek ten spoczywał na rodzicach. Platon uważał nawet, że dzieci nie mają żadnych obowiązków wobec rodziców, którzy nie zapewnili im wykształcenia. Dialog Platona *Laches* jest dysputą „pedagogiczną” zatroskanych ojców i innych uczestników, wśród których nie mogło zabraknąć Sokratesa. Wspólnie szukają rady, do kogo wysłać synów i czego uczyć i ćwiczyć z największym pożytkiem dla nich (Platon 1991). Grecy byli rozmiłowani w pięknie ciała ludzkiego i przywiązywali wagę do zachowania jego prężności i sprawności fizycznej. Środkiem do tego było uprawianie sportów, do czego służyły liczne urządzenia sportowe i olimpiady jako konkursy sprawności w różnych dziedzinach sportowych.

Grecy chcieli, tak jak inni ludzie, być szczęśliwi. Rozprawiali o tym filozofowie. Można by przytoczyć spór między różnymi szkołami filozoficznymi o to, jakie dobra są niezbędne do szczęścia. Arystoteles uważał, że nawet dobra najwyższe, „...moralne i umysłowe same nie wystarczają. Człowiek, aby był szczęśliwy, nie może też być ani bardzo szpetny, ani złego pochodzenia, ani słaby i chory, ani w nędzy, ani samotny pozbawiony rodziny i przyjaciół: tylko różnorodne dobra zespolone w człowieku stanowią o jego szczęściu. Arystoteles był przekonany, że

skoro do szczęścia potrzebne jest posiadanie wszystkich dóbr, to należy ćwiczyć wszystkie ludzkie zdolności” (Tatarkiewicz 1962, s. 62–63).

W wielu innych zagadnieniach filozofowie hellenistyczni byli zgodni, przede wszystkim zaś w tym, że szczęście zależy od człowieka, a nie od warunków zewnętrznych. Wszystkie też szkoły filozoficzne były zgodne, że tylko postępowanie moralne i rozumne prowadzi do szczęścia. Władysław Tatarkiewicz uważa, że nawet hedoniści byli tu zgodni z moralistami i przytacza zdanie Epikura. „Nie ma życia przyjemnego, które by nie było rozumne, moralnie podniosłe i sprawiedliwe, ani też życia rozumnego, moralnie podniosłego i sprawiedliwego, które by nie było przyjemne” (Tatarkiewicz 1962, s. 62–63).

Rzym starożytny mniej już wniósł nowego do filozofii, ale Rzymianie jako twórcy imperium musieli dbać o kondycję fizyczną swoich legionistów. W samej stolicy dbano o sport w połączeniu z higieną. Dbano o ujęcia wody i kanalizację. Już w VI wieku p.n.e. Tarkwiniusz Pyszny zbudował pierwszą kanalizację (*cloaca maxima*). W II wieku p.n.e. zaczęto budować pierwsze łaźnie publiczne i według spisu z 33 roku za czasów Agryppy wykazano ich 170 (według Pliniusza Starszego liczba ich dochodziła do 1000). Są to liczby nieprawdopodobne, ale być może chodzi o mniejsze łaźnie i nie tylko w stolicy imperium. Agryppa był też budowniczym pierwszych term, które nie były tylko łaźniami. Były tu różne rodzaje kąpeli, pływalnie, ogrody, stadiony sportowe, sale gimnastyczne, gabinety masaży i kosmetyczne, ale także biblioteki, a nawet muzea.

W Polsce częste wojny, praca fizyczna wymagały hartu ducha i sprawności fizycznej. Zbigniew Kuchowicz pisze: „Zdaje się, że ogólnie gustowano w mężczyznach roślących, pleczystych. (...) Dużą wagę przywiązywano też do męskiej elegancji – sprawa ta zależała oczywiście od środowiska”. Nie omijało to także wsi. „Dorodnym parobkiem bywał młodzian, który dbał o swój wygląd zewnętrzny, w pewnych okolicach nosił czapkę z piórkiem” (Kuchowicz 1957, s. 268–269).

## Bigoreksja jako utrata własnej tożsamości

Ekspansja własnego ciała prowadzi do pomniejszenia własnej tożsamości i podporządkowanie własnego „ja” ciału. Jak twierdzi Andrzej Pawłucki, ponowoczesne przejawy kreacji własnej przez ciało mają to do siebie, że czynią z samych kreatorów niewolników ich usztuczonych ciał. Wykreowane ciało w wielkim wysiłku i bólu, budowanie tężyzny poprzez mozolne ćwiczenia na siłowni „spycha” „ja” na drugorzędny plan, podporządkowując je ciału. Zdaniem cytowanego autora „wywyższaniu siebie ciałem towarzyszy postawa pomniejszenia własnej duchowości, aż do jej wyzbycia się włącznie” (Pawłucki 2001, s. 70). Uleganie ponowoczesnym ideologiom kultu ciała prowadzi do zatracenia w sobie człowieczeństwa i do utraty własnej tożsamości, prowadzi do upodmiotowienia własnego ciała. Zjawisko to jest określane jako bigoreksja. Jak pisze twórca tego pojęcia Harrison Pope: „bigoreksja jest odmianą dysmorfobii, zaburzenia w postrzeganiu własnego ciała. Cechuje się obsesją na punkcie wyglądu oraz budowy mięśni.



Osoba chora na to zaburzenie widzi siebie jako zbyt mało umięśnioną. Dąży do osiągnięcia nierealnego ideału, stosując środki wspomagające rozrost mięśni” (Maciejewska, Trzciniński 2004, s. 3). Ma ona także wymiar psychologiczny i dotyczy przede wszystkim zaburzeń obrazu własnej cielesności.

Wypaczony ideał męskiego ciała przedstawia także Zbyszko Melosik. Autor pisze, że w kulturze konsumpcji tożsamość ludzka jest redukowana do ciała, a jej konstruowanie zaczyna przesuwac się z wnętrza na powierzchnię. Kiedyś ciało było nośnikiem wnętrza, dziś dominuje, „ma się wrażenie, że tylko ono człowiekowi pozostało” (Melosik 2006, s. 24). Dodatkowo obecny świat mediów nakazuje nam panowanie nad swoim ciałem, nakazuje porównywać je z modelami reklam. Melosik nazywa to zjawisko „mediaizacją męskości”. Dalej autor twierdzi, powołując się na innych badaczy, „iż wśród wielu mężczyzn z klasy średniej możemy zaobserwować obsesję ciałem, co prowadzi do podejmowania takich działań na rzecz zwiększenia seksualnej atrakcyjności ciała, które kiedyś postrzegane były wyłącznie jako kobiece” (Melosik 2006, s. 24). Autor, powołując się na badania przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych, twierdzi, że mężczyźni coraz częściej desperacko poszukują sposobów na ucieleśnienie własnego ciała. Uciekają w ciało, które staje się ich więzieniem.

Egzemplifikacją stwierdzeń mogą być badania prowadzone pod moim kierunkiem, z których generalnie wynika, że w przypadku bigoreksji zaburzony został własny obraz (autoportret) badanych. Przebadana została grupa osób korzystających z siłowni na terenie Trójmiasta. Wśród nich 100% stanowili mężczyźni – z wyższym wykształceniem 52%, ze średnim 24%, z zawodowym 14%. Ćwiczących studentów było 10%. W badanej grupie mężczyzn było 65% kawalerów i 35% żonaty. Przewaga kawalerów może świadczyć o chęci bycia atrakcyjnym fizycznie, gdyż to wygląd zewnętrzny w przekonaniu badanych i opinii publicznej, prasy kolorowej oraz mediów decyduje o powodzeniu nie tylko w życiu osobistym. Trudno jest jednoznacznie określić, jaka jest przyczyna tego zjawiska – może rzeczywista potrzeba tkwiąca w mężczyznach lub niska ich samoocena, brak pewności siebie czy też nowa moda. Wśród mężczyzn korzystających z siłowni przeważały osoby od 180 do 190 cm wzrostu i od 80 do 100 kg masy ciała. Ich masa ciała nie była skutkiem nadwagi, ale przyrostu tkanki mięśniowej. Należy zaznaczyć, że były to osoby korzystające przynajmniej kilka miesięcy z siłowni i już mogły pozbyć się nadwagi i otyłości, lub ci z niedowagą przybrać na masie mięśniowej.

Części ciała, o które najbardziej dbali badani mężczyźni, to kolejno: klatka piersiowa, brzuch, nogi, plecy, przedramiona, pośladki, barki, ramiona, i łydki. 23% osób odwiedzało siłownię codziennie, 51% – kilka razy w tygodniu i 26% – kilka razy w miesiącu.

Z badań wynika, że ćwiczenia przyniosły zamierzony cel i satysfakcję z ich realizacji. Badani mężczyźni byli zadowoleni ze swojego wyglądu i systematycznie korzystali z ćwiczeń w klubach fitness. W ten sposób chcieli zachować ciągłość rozwoju swojego ciała. Jednocześnie bali się, że gdy przestaną ćwiczyć, ciężko wypracowany efekt wyglądu mogą stracić. Rodzi się natomiast pytanie, jakimi środkami

został osiągnięty. Badani podawali, że literaturą fachową z której korzystali uczestnicy treningów na siłowni, były czasopisma (np. „Muscle”, „Kulturysta”), które nie cieszą się pozytywną opinią wśród fachowców. Znajdują się tam często porady, jak szybko „nabrać masy niezbyt dużym kosztem”, nie wyłączając „wspomagaczy”, takich jak sterydy, odżywki, suplementy itp. Wśród ćwiczących na siłowni 29% ankietowanych przyznawało się do używania tzw. sterydów, 80% stosowało odżywki, a 32% suplementy. Dane ilościowe potwierdzają, że dla badanych ważniejsze było uzyskanie wymarzonego wyglądu niż krytyczny stosunek do negatywnych skutków zażywania środków farmakologicznych.

Model współczesnego mężczyzny zmienia się i mają na niego wpływ różne aspekty społeczno-kulturowe. Szczególną uwagę zwraca na te problemy Melosik, pisząc, że „współczesny mężczyzna znalazł się w swoistej pułapce socjalizacyjnej” (Melosik 2006, s.188). Staje przed następującymi pytaniami: czy ma rozwijać tradycyjne męskie cechy i dominować nad kobietami, traktując je przedmiotowo, czy też skoncentrować się na rozwijaniu kobiecych cech, odczuwając swoją niemęskość, czyli „tożsamościową nieadekwatność” (Melosik 2006, s. 189; Nowakowska 1988). Takie rozdwojenie jaźni może prowadzić do kryzysu męskiej tożsamości. Nie wszyscy mężczyźni mogą osiągnąć lansowane ideały, czy nawet zbliżyć się do nich, i to może rodzić stres, świadomość bycia niepełnym i niedoskonałym mężczyzną. Ta opinia wkracza już w sferę odchyień, które mieszczą się być może w grupie ćwiczących i niezadowolonych ze swojego ciała lub stawiających przed sobą cele niemożliwe do osiągnięcia. Jednak w odpowiedziach nie ma takich celów.

Nie wszyscy korzystający z siłowni zachowują arystotelesowski umiar i, dążąc do szybkiej poprawy muskulatury ciała, spędzają na siłowni nawet po kilkanaście godzin dziennie. Intensywny trening powoduje nadmierną eksploatację serca i narządów ruchu oraz prowadzi do obniżenia naturalnych zdolności obronnych organizmu. Przerwy w tym intensywnym treningu powodują stosunkowo szybki przyrost wagi.

Gdy sił na siłowni nie starcza, ćwiczący wspomagają się preparatami witaminowymi, stosują dietę cud, a nawet używają anabolików. Te jednak zaburzają metabolizm komórek, utrudniając wchłanianie, powstawanie i przyswajanie substancji niezbędnych do funkcjonowania organizmu. Ta fizyczna anomalia (patologia) na zasadzie domina przenosi się na kolejne układy. Konsekwencje są takie, że organizm jest mniej odporny na zakażenia, a może też być przyczyną cukrzycy i nawet chorób nowotworowych.

Ten stan uzależnienia to już bigoreksja (anoreksja po męsku), czyli pozbycie się własnego „ja” i służenie jako medium czemuś pozaintencjonalnemu, poza-podmiotowemu. Andrzej C. Leszczyński, szukając wytłumaczenia odejścia 21-letniego poety francuskiego Arthura Rimbauda od twórczości i – w ogóle – jakiegokolwiek życia literackiego, przytacza słowa Chestertona: „Człowiek, którego umysł zna drogę do obszaru szaleństwa, jest poetą. Człowiek, którego umysł nie umie odnaleźć drogi powrotnej, jest wariatem”. Rimbaud, wybierając pomiędzy

życiem a pisaniem, wybrał pierwsze: tu bowiem istniał jako „ja”; tu odzyskiwał poczucie normalności (Leszczyński 1988).

Miejmy nadzieję, że pod okiem dobrych trenerów i w sprzyjającej atmosferze społecznej siłownia będzie gymnasium, gdzie ma szansę obowiązywać rzymska sentencja (od Juwenala): *mens sana in corpore sano*.

## Literatura:

- Bauman Z., 2000, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa.
- Berger P.L., Luckmann T., 1983, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa.
- Boksański Z., 1989, *Tożsamość-interakcja-grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie socjologicznej*, Łódź.
- Erikson E., 2004, *Tożsamość a cykl życia*, Poznań.
- Jarymowicz M., Szustrowa T., 1980, *Poczucie własnej tożsamości-źródła, funkcje regulacyjne* [w:] *Osobowość a społeczne zachowanie się ludzi*, J. Reykowski (red.), Warszawa.
- Kłosowska A., 1996, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa.
- Kołakowski L., 1995, *O tożsamości zbiorowej* [w:] *Tożsamość w czasach zmiany*, K. Michalski (red.), Kraków.
- Kuchowicz Z., 1957, *Z dziejów obyczajów polskich w wieku XVII i pierwszej połowy XVIII wieku*, Warszawa.
- Leszczyński A.C., 1988, *Trzy rozumienia normalności*, „Problemy” nr 9.
- Maciejewska T., Trzciniński P., 2014, *Zachowania ryzykowne podejmowane przez mężczyzn zagrożonych bigoreksją*, „Rocznik Lubuski” nr 40, Z. Izdebski, K. Wąż, M. Farnicka (red.), Zielenka Góra.
- Mead M., 1978, *Kultura i tożsamość*, Warszawa.
- Melchior M., 1990, *Spoleczna tożsamość jednostki*, Warszawa.
- Melosik Z., 2006, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Kraków.
- Nowakowska A., 2008, *Kryzys męskości czy konflikt męczyzny-utrata czy wyzwolenie* [w:] *Męskość w kulturze współczesnej*, Lublin.
- Paleczny T., 2008, *Socjologia tożsamości*, Kraków.
- Platon, 1991, *Laches*, Warszawa.
- Pawłucki A., 2001, *Etyczne credo, Kultura sportowa, Sport i cyrk, Ponowoczesny kult ciała*, Gdańsk.
- Riesman D., 1971, *Samotny tłum*, Warszawa.
- Rudowska I., 1989, *Kosmetyka wczoraj i dziś*, Warszawa.
- Tatarkiewicz W., 1962, *O szczęściu*, Warszawa.
- Winniczuk L., 1983, *Ludzie, obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa.

## Summary

### *Bigorexia as the male identity disorder*

This article explores the role that gym plays in the formation and negotiation of masculinities for men. It arose out of an interest in how sport can serve as a masculinizing practice – a practice that helps shape, reinforce and validate the constructions of certain versions of masculinities – and what is side effect of this practice.

## Keywords

masculinity, physical strength, body, bodybuilding, identity

## Słowa kluczowe

męskość, siła fizyczna, ciało, ćwiczenia, tożsamość

*Tomasz Nowicki*  
Uniwersytet Gdański

## Dlaczego mężczyźni zabijają? Konstruowanie męskości w oparciu o praktyki łowieckie<sup>1</sup>

(...) nie poluję po kryjomu, tylko zupełnie oficjalnie. Jak mnie ktoś pyta, zawsze odpowiadam, że jeżdżę na polowania z moimi przyjaciółmi, z moimi synami, bo oni jak najbardziej polują, z moim zięciem no i z moim psem. Czasami synowie dają mi potrzymać smycz, czasami dają mi flintę.

Bronisław Komorowski, Prezydent RP, 6 sierpnia 2014

Myślistwo w znaczeniach nadawanych mu przez uczestników polowania ujmowane jest jako służba narodowa, społeczna lub też działalność gospodarza. W dalszej kolejności jako rozrywka, sport czy hobby. Sprzeciw wobec nadawaniu polowaniu wymiaru praktycznego i osobistej korzyści jest elementem habitusu myśliwych, zobowiązania mającego ochronić pielęgnację tej praktyki przed społeczną krytyką. Dlatego tak ważne w narracjach tej grupy jest perswazyjny wymiar ukrywania samego zabijania zwierząt w imię „wyższych” wartości i celów. Znaczenia, wokół których kształtuje się kultura łowiecka, charakteryzują się silnym zaangażowaniem uczestników oraz kształtowaniem ich pozycji podmiotowych, natomiast w wymiarze interakcyjnym wytwarzają silną opozycję ekskluzji świata myśliwych wobec niepolującej części społeczeństwa. Takie domknięcie kręgu dopuszczonych do uczestnictwa w polowaniu zwiększa system społecznej kontroli wewnątrzgrupowej i powoduje wytworzenie silnych więzi (Rancew-Sikora 2009, s. 47).

---

<sup>1</sup> W przedmiotowym artykule używam zwrotów „myślistwo” i „łowiectwo” synonimicznie. Mam świadomość, że praktyki te wykraczają poza praktyki związane z zabijaniem zwierząt. Niemniej w kontekście konstruowania tożsamości myśliwych stoję na stanowisku, że polowanie i przygotowania do niego wprowadzające są reprezentacjami centralnymi dla budowania podmiotowych pozycji.

## Początki

W antropologicznych analizach kształtowania się ludzkiej tożsamości gatunkowej sposoby pozyskiwania pokarmu są istotnym elementem procesów ewolucyjnych i kulturowych. Antropogeneza wskazuje, że umiejętność grupowego polowania była charakterystyczną cechą naszych przodków – hominidów (Konarzewski 2005, s. 21). Spożywanie mięsa miało decydujący wpływ na rozwój mózgu, korelacja ta faworyzowała rozwój cech drapieżcy i ulepszania technik polowania. Genetyczna pamięć o tym, że człowiek jest drapieżnikiem przetrwała do dnia dzisiejszego, czego najlepszą ilustracją jest spotkanie w warunkach niewiarygodnych niehumanoidalnego zwierzęcia, które na nasz widok decyduje się na ucieczkę, wyczuwając śmiertelne zagrożenie (Konarzewski 2005, s. 68). Charakterystycznym markerem jest upłciowienie relacji pierwotnych społeczności ludzkich, według hipotezy łowieckiej polegało ono na wytworzeniu się silnych i trwałych grup męskich. Podział pracy ze względu na płeć miał decydujący wpływ na znikomą udział żeńskiej populacji w polowaniach (Buss 2003, s. 101–107).

Wszyscy znamy słynną scenę z filmu Stanleya Kubricka *Odyseja Kosmiczna 2001*, w której prymitywny człowiek podczas zabawy znalazł kość odkrywa, że może ona służyć za narzędzie do odbierania życia innym istotom. Ten kulturowy mit bardzo wyraźnie oddaje ducha darwinizmu, walki i rywalizacji jako głównych elementów doboru naturalnego. Człowiek od tysięcy lat kształtował swój świat symboliczny i materialny poprzez wytworzenie bariery ludzkie–niehumanoidalne, człowiek–zwierzę, wytwarzając dwa odrębne porządki metafizyczne, których transgresja była zarezerwowana dla wąskiej elity. Polowania i rytuały religijne tworzyły pomost między *sacrum* i *profanum* i pozwalały na demonstrowanie swojej ideologicznej wyższości. Jedną z hipotez antropologicznych mówi o tym, że istotnym warunkiem rozwoju zdolności do polowania było myślenie antropomorficzne (Mithen 1996). W opinii Stevena Mithena atrybucja antropomorfizacji zwierząt pozwoliła na wczuwanie się w ich zachowanie i ich zrozumienie. Takie rozwinięcie postrzegania umożliwiło wytworzenie technologii pozwalających na ucieleśnienie antropomorfizujących porównań i konstruowanie narzędzi pozwalających na zabijanie zwierząt. Mechanizm ten przetrwał do dzisiaj, stając się niewidoczną oczywistością ujmowania zwierząt jako gatunków posiadających zbiorowe interesy, a ich poszczególne jednostki jako obdarzone psychizmem i ludzkimi afektami. Paradoksalnie ten sam proces pozwolił nam na rozwinięcie się wzajemnego zrozumienia i empatii. Wytworzona w ten sposób świadomość refleksyjna pozwoliła na przypisywanie zwierzętom motywów i strategii działania, a w sprzężeniu zwrotnym do lepszego wglądu we własne „ja” (Serpell 1999, s. 192–193).

## Znaczenia polowania

Dorota Rancew-Sikora w swojej porównawczej analizie jednostkowego aktu zabijania umieszczonego w kontekście struktur współczesnego świata wymienia m.in. takie znaczenia polowania:

### Myślistwo jako sposób spędzania czasu wolnego

W dzisiejszych praktykach codzienności, szczególnie praktykach reprodukcji dóbr materialnych, został zatracony wymiar heroizmu i bohaterstwa na rzecz postawy asertywności i biernego etosu pracy. Wyraźną oznaką tej tęsknoty są wewnętrzne środowiskowe dyskusje myśliwych nad definicją prawdziwego polowania. Na etos polowania w tym dyskursie składają się satysfakcja, indywidualizm doświadczanych przeżyć oraz szlachetna troska o zachowanie kulturowego dziedzictwa. Polowanie jest ujmowane jako zbiorowy i indywidualny proces doskonalenia własnych cnót: cierpliwości, troski, szacunku, siły i odwagi. W tym ujęciu myślistwo byłoby praktyką mającą rekompensować utracony w konsumpcjonizmie bezpośredni i całościowy wymiar działania związany ze zdobyciem pożywienia i dominacją (Rancew-Sikora 2009, s. 61–63). Niemniej nie znajdziemy w myślistwie krytyki czy też odmowy w organizacji świata w oparciu o porządek kapitalistyczny. Raczej jest tak, że różnica ta budowana jest w relacji wyższości od tych, którzy nie polują. Pierre Bourdieu z kolei podkreśla materialny wymiar pozycjonowania myślistwa jako grupy gromadzącej osoby, u których zaobserwował przewagę kapitału ekonomicznego nad kulturowym, dla której uczestnictwo w elitarniej społeczności daje poczucie awansu społecznego (Bourdieu 2005, s. 449–450).

### Emocje indywidualne jako zdobycz łowiecka

Z przeglądu literatury socjologicznej na temat charakteru przeżywania przez osoby głęboko zaangażowane w jakąś aktywność wynika, że spora część interpretacji sposobu przeżywania działań kształtuje się poza świadomością poprzez trening kulturowy tego, jak powinniśmy doświadczać daną aktywność. W dyskursie łowieckim nobilitowaną normą zaangażowania w polowanie jest poszukiwanie ryzyka i mocnych wrażeń będących następstwem włożonego w ich realizację wysiłku (Rancew-Sikora 2009, s. 63–65). W wypowiedziach i wspomnieniach myśliwych polowanie bardzo często bywa opisywane jako wewnętrzne przeżycie emocjonalne. Emocje opisywane w opowieściach łowieckich najczęściej dotyczą estetyzacji doświadczenia polowania, unikając wejścia w poziom empatycznego współodczuwania.

### Myślistwo jako zabijanie

Polowanie jako praktyka dążąca do odebrania życia zwierzęciu podtrzymana jest przez zinternalizowanie aktu dominacji nad ofiarą poprzez gotowość użycia przemocy. Panowanie reprezentowane jest jako gotowość do użycia przemocy. Dominacja i jej grupowa gratyfikacja w społeczności myśliwych wiąże się uzyskaniem dostępu do broni. Użycie broni i jej pozyskanie sprzyja potrzebie poszukiwania możliwości jej sprawdzenia (Rancew-Sikora 2009, s. 65–66). Broń jako narzędzie do zabijania ułatwia pozycjonowanie spojrzenia jako zapośredniczonego i odgradzającego granicę świata ludzkiego od zwierzęcego. Na trajektorii myśliwy–broń–patrzenie–obiekt dochodzi do ucieleśnienia oraz przestrzennego osadzenia odczuć i emocji związanych z pojawieniem się zwierzęcia w horyzoncie zdarzeń. Posiadanie broni konstruuje horyzont doświadczania zwierzęcego jako gotowego do poddania się dominacji. W tym ujęciu spojrzenie za pośrednictwem myśliwskiej broni staje się instrumentem oddalającym zwierzęta od widzącego podmiotu, sam akt zabijania ulega pokawałkowaniu i defragmentacji związku przyczynowo-skutkowego na osobne segmenty porządku poznawczego, estetycznego i moralnego. Władza spojrzenia zostaje wzmocniona przez rolę technologii (lornetki, noktowizory, celowniki optyczne, dalmierze, teleskopy obserwacyjne, kolimatory) w kulturze wizualnej i uprzemysłowieniu zmysłu wzroku. Technologie myśliwskie pozwalają na widzenie pojedyncze, neutralne, izolowane i odcieleśnione. Tworzony w ten sposób dystans pozwala na „zamrożenie” obserwowanych zwierząt oraz na potwierdzenie oddzielenia obserwatora od tego, co obserwowane. Powstający w ten sposób dystans i władza składają się na elementy spojrzenia wojerysty, podkreślając władzę, wiktylizację zwierzęcia zubożonego do obiektu. Ujarzmione w ten sposób zwierzęta stają się ucieleśnieniem zwyczajstwa męskiego spojrzenia, których reprezentacja staje się potwierdzeniem optycznej prawdy. John Urry i Phillip Macnaghten zwracają uwagę na to, że aby przyroda stała się dla człowieka atrakcyjna, trzeba nią zawładnąć, co z kolei każe zwrócić uwagę na „władczość” patrzenia (Macnaghten, Urry 2005, s. 156). Uczestnictwo patrzącego w obrazie „artefaktu” zwierzęcia staje się zatem możliwe poprzez obramowanie tego doświadczenia w przyjemność czerpaną z utożsamienia z wzrokiem (władzy spojrzenia) i obserwacji podporządkowania. Jacques Derrida, nawiązując do Lacana, nazywa to doświadczenie narcyzmem, upodmiotowienie człowieka zachodzi w przeglądaniu się w zwierciadle własnej konstrukcji przyrody.

W dyskursie łowieckim granica ta zostaje wzmocniona poprzez przemieszczenie znaczeń zabijania i użycia eufemistycznych zwrotów „położenia”, „pozyskania”, „znaczenia farbą”, „łamanie się w ogniu”, zabite zwierzę z kolei nazywane jest „zwierzyną” lub „zwierzem” (Macnaghten, Urry 2005, s. 67). James Serpell nazywa to zjawisko odgradzaniem się. Polega ono na depersonalizacji przeciwnika i opisywania go jako artefaktu. Zabijanie ulega defragmentaryzacji i znaczenie odebrania życia innej istocie ulega naturalizacji. Cierpienie zwierzęcia staje się komercyjne (moralnie neutralne), obojętne i banalne (Serpell 1999, s. 207–209). Proces



ten stanowi ważny obszar w socjalizacji polowania, któremu towarzyszą rytuały inicjacyjne mające za zadanie doprowadzić do przekształcenia przeżywania zabijania w czynność, której sens budują „wyższe” wartości kulturowe niezwiązane z odbieraniem życia. W samym przebiegu polowania nie odnajdujemy elementów sensotwórczych, które pozwalałyby wyjaśnić znaczenie łowiectwa. Kultura myśliwska przygotowuje dyskursywne znaczenia polowania. Aktor zaangażowany w polowanie raczej wnosi niż aktywnie nadaje sens zabijaniu, wykraczając poza to co się faktycznie wydarza. Kultura łowiecka ma na celu socjalizację myśliwego poprzez utożsamienie jednostki z celami i normami grupy wytwarzającymi własną wspólnotę moralną. W niektórych przypadkach takie oswojenie się ze śmiercią prowadzi do satysfakcji czerpanej z zabijania i nałogu głodu przeżywania towarzyszących jemu emocji. Implikacją internalizacji wewnętrznych celów grupowych jest ograniczenie racjonalności wyboru i działania myśliwego w sytuacji polowania mającej przynieść efekt w postaci zabicia ofiary. Polujący myśliwy, mimo że nie jest zmuszony do oddania strzału, będąc na łowisku, znajduje się w sytuacji o zawężonym horyzoncie zdarzeń. Składają się na nią przynależność do grupy myśliwych, poczynione przygotowania do polowania, presja grupowa, posiadanie broni na ostrą amunicję, zgoda na odstrzał, pozwolenie na broń i spotkanie ze zwierzęciem (Serpell 1999, s. 45). W tym sensie świadomość sensu polowania nie jest tak istotna dla jego sprawnego zrealizowania. W kulturowym ujęciu polowania podczas zabicia istoty żywej nie dochodzi do nagiej przemocy, ponieważ wydarzenie to ma miejsce za społecznym przyzwoleniem i akceptacją grupy. Przemoc zadawana zwierzęciu nie narusza porządku moralnego, raczej jest tak, że wyraża kulturowe wartości, wzmacnia je i realizuje. W pewnym sensie w przypadku polowania i towarzyszących temu kulturze i tradycji możemy mówić o karnawalizacji zabijania. Podobnie jak obecna dyskusja o uboju rytualnym i jego obronie w imię tradycji i religii myślistwo przeciera te same ścieżki poszukiwania własnego wyjaśnienia i uzasadnienia.

### Miłość do zwierząt i realizacja męskiej tożsamości

Jak wytłumaczyć autentycznie deklarowaną przez myśliwych miłość do zwierząt połączoną z ich zabijaniem – czym jest ta ambiwalencja? Według Briana Luke’a akt polowania i zdobywania zwierzęcia w dyskursie łowieckim wyrażony jest w narracji nazywanej erotyką gwałtu, która polega na zdobyciu obiektu pożądania seksualnego. Z badań przeprowadzonych przez Luke’a wynika, że największą wartość dla myśliwych posiada zwierzę uznane za wyjątkowo piękne, które staje się symbolem prestiżu i satysfakcji (Luke 1998, s. 627). Myśliwy w trakcie polowania wchodzi w intymny kontakt z ofiarą, którą opisują słowa, takie jak: podziw, fascynacja, uwielbienie, podniecenie. Motyw śmierci i miłości jest silnie obecny w naszej kulturze, poprzez chrześcijaństwo, Szekspira aż po romantyzm sprowadzał się do zwrotu „kocham cie, chcę popełnić z Tobą samobójstwo”, z kolei nowoczesność – w tym psychoanaliza – pozwoliła na przekształcenie tego zwrotu

w „kocham cię – chcę cię zabić”. U Luke’a polowanie jest przypadkiem romansu, którego spełnienie może się zrealizować przez całkowity akt dominacji i władzy nad ciałem pożądanego zwierzęcia. W opisach polowania dokonywanych przez myśliwych dominuje potrzeba doznawania silnych wrażeń i podniecenia, dlatego też tak wysoce cenione jest w środowisku myśliwych wypracowywanie indywidualnych i różnych form zabijania zwierzęcia, aby utrzymać z czasem popadający w rutynę poziom maksymalizacji wrażeń, np. poprzez kolekcjonowanie różnej broni i poszukiwanie różnych gatunków zwierząt, które można upolować. Mamy zatem do czynienia z quasi-erotycznymi doświadczeniami miłości jako posiadania i zdobywania.

Sam przebieg polowania odtwarza dynamikę godów między łowcą a jego ofiarą. Staranne przygotowanie się na łowy, używanie wabików mających rozbudzać seksualność zwierzęcia, rozpylanie zapachów czy też symulacja dźwięków godowych potęguje wytworzenie relacji intymnej między myśliwym a zwierzęciem. Czasami emocje towarzyszące takiej sytuacji mogą prowadzić do powstrzymania się myśliwego od zabicia ofiary. Niemniej takie zachowanie często oznacza jedynie odroczenie zabicia ofiary i oszczędzenie strzału na później. W ten sposób można przedłużać satysfakcję i przyjemność czerpaną z polowania. Liczy się przyjemność kontemplowania lasu i doświadczenia nieludzkiego świata. Piękno zwierząt opisywane jest poprzez antropomorfizacje, w których zwierzęta przyjmują postać sfeminizowaną. W tym sensie metafory antropomorfizowanych zwierząt można odczytywać w obie strony – od zwierzęcia ukrywającego kobietę do kobiety ukrywającej zwierzę. Estetyka natury w opowieściach myśliwskich tworzy napięcie między etapem oddania strzału do zwierzęcia, kiedy to wrażenia zmysłowe dostarczają przyjemności przeżywanej ambiwalentnie, a etapem po uśmierceniu, kiedy to agonია i pokot są estetyzowane poprzez turpistyczną afirmację realizmu zwłok. Taka postawa silnie ujawnia się w skłonności myśliwych do fotografowania się przy zabitych zwierzętach oraz ekspozycji trofeów. To zawłaszczanie oznacza poddanie doświadczenia zmysłowego hegemonii wizualności, która przeobrażała przyrodę w swego rodzaju spektakl. Camille Paglia ujęła to w następujący sposób: „W przyrodzie, muszę stwierdzić, nie ma nic pięknego. Przyroda jest pierwotną siłą, prymitywną i chaotyczną. Piękno jest naszą bronią przeciw przyrodzie... Piękno zatrzymuje i zamraża kipiący strumień przyrody” (Macnaghten, Urry 2005). Przyjmując habitus kultury łowieckiej, nabywa się zdolności oddzielania aktu zabijania zwierzęcia od fabrykowania trupów, dokonuje się tego poprzez zaprzęgnięcie do dyskursu etosu szlacheckiego i przyrównania trofeów do tradycji dekorowania sal zamków lub myśliwskich. Ofiara opisywana jest jako piękna, powabna, delikatna czy też niewinna. Proces kulturowego zniekształcania zwierzęcia i feminizowania jego natury do piękna opisali Theodor Adorno i Max Horkheimer w następujący sposób: „Zza męskiego podziwu dla piękności wyziera jednak wciąż gromki śmiech, bezmierne szyderstwo, barbarzyński żart siłacza wobec impotentą: w ten sposób siłacz zagłusza tajemny strach przed impotencją, śmiercią, regresem w naturę” (Horkheimer, Adorno 2010, s. 244).

Myśliwi lubią także opowiadać o swoich polowaniach, spisują i wydają swoje wspomnienia, w których często szczegółowo opisują przebieg polowania. W ujęciu psychoanalitycznym sam akt zabijania zwierzęcia w celu realizacji pożądania nosi nazwę nekrofilii. Ponieważ dopiero zabicie zwierzęcia pozwala na realizację zbliżenia się do niego, dotknięcia go, poczucia zapachu, w rytuale łowieckiego chrztu myśliwi wymazują swoje czoło jego krwią. Istotna jest także późniejsza fetyszycacja ciała zwierzęcia poprzez taksydermie i trofea. Również przygotowanie potraw z upolowanych zwierząt dalece wykracza poza sam proces spożywania mięsa i traktowane jest jako uczta i prezentacja starannie przygotowanego ciała.

Dodatkowo Rancew-Sikora zwraca uwagę na fakt, że dla mężczyzn myślistwo stanowi także świetny pretekst do randek i zdradzania swoich partnerek oraz podkreślania swojej męskości, zwiększenia atrakcyjności poprzez użycie broni oraz udział w udanym polowaniu. „Na panienki lekkie, łatwe i przyjemne polujemy z podrywu, podchodu, podjazdu (najlepiej luksusowym samochodem) i na wabia (drogie prezenty). Członków naszego koła nie stać na stosowanie tych dwóch ostatnich sposobów. Wszyscy jednak opowiadają, że mają bogate rozkłady kiecek. Niektórzy tylko opowiadają, inni rzeczywiście mają” (Czekała 1993, s. 5). W niektórych wypowiedziach myśliwych nawiązanie do seksu pojawia się explicite: „zabijanie na polowaniu jest jak orgazm w seksie”, „możemy zrezygnować z polowania, ale jest to tak samo nienaturalne, niepożądane i absurdalne jak rezygnacja z seksu”. Naturalizacja polowania do przejawu naszych instynktów i natury ma na celu wyjście poza przestrzeń moralną, podobnie naturalizacja seksu próbuje czasem uzasadniać akty przemocy wobec kobiet. Polowania bardzo często odbywają się w hermetycznych męskich grupach w izolacji od rodziny i bliskich, taki kontekst sprzyja atmosferze łamania norm i zasad. Niemniej należy podkreślić, że kobiety także polują, a ich udział w społeczności myśliwych wynosi od 1% do 4%<sup>2</sup>.

W kulturach patriarchalnych dążenie do spełnienia swoich potrzeb poprzez dominację i przemoc stanowi domenę mężczyzn. Często aktom przemocy towarzyszy przy tym strategia rozproszenia odpowiedzialności na ofiarę. Podobnie jest w polowaniach, mimo że inicjatorem przemocy jest myśliwy, pojawia się narracja zagrożenia płynącego ze strony zwierząt oraz ich winy rozumianej na przykład jako powodowanie szkód w uprawach rolniczych czy też w gospodarce leśnej. W analizach Rancew-Sikory podkreśla się, że metafory seksualne są na tyle silnie obecne w dyskursie łowieckim, że dalece wykraczają poza strukturę językową, łącząc się z doświadczeniem przeżywanym w trakcie polowania. Myślistwo w takim ujęciu stanowi silny czynnik dla budowania męskiej tożsamości płciowej. Efekt ten wzmacnia też sama współobecność w silnej męskiej grupie myśliwych nastawionych na rywalizację o trofea. Grupa wspiera wzajemne przekonania o bohaterstwie, szlachetności i dumie płynącej z zabijania (Rancew-Sikora 2009, s. 69–73).

---

<sup>2</sup> Chodzi o dane dotyczące udziału kobiet w myślistwie na terenie Europy.

## Wybrane wyniki badań ankietowych z postaw polskich myśliwych

Z badań przeprowadzonych przez Rancew-Sikorę wynika, że myślistwo jest najczęściej tradycją dziedziczną w rodzinie (52%). Jako przyjemność z polowania najwięcej respondentów deklarowało przyjemność wzrokową czerpaną z podchodzenia i obserwowania ofiary (69%). Z kolei do silnej potrzeby reifikacji polowania i preparowania zwłok w postaci trofeów przyznało się 90% badanych (Rancew-Sikora 2009, s. 158). Stratyfikacja społeczna przebadanej grupy wskazuje, że na udział w badaniach zdecydowała się przede wszystkim elita Polskiego Związku Łowieckiego. Na podstawie tak wykrojonej populacji badaczka założyła hipotezę o istnieniu „najwyższego stopnia identyfikacji z normami i wartościami środowiskowymi” (Rancew-Sikora 2009, s. 157).

Na silny związek identyfikacji myślistwa z męskością wskazuje korelacja wielu opinii dotyczących polowania z poglądem, że „tylko prawdziwi mężczyźni są zdolni do polowania”. Zmienna dotycząca męskiego charakteru myślistwa pojawiała się w wyjaśnieniach kulturowych i biologicznych. Polowania to męska gra. Przekonanie o męskim charakterze polowania pozytywnie korelowało z kulturowym uzasadnieniem myślistwa jako tradycji oraz deterministycznym wyjaśnieniem polowania jako ekspresji prawdziwej natury mężczyzny jako drapieżnika. Tradycja w polityce historycznej Polskiego Związku Łowieckiego polegała na reinterpretacji kultury szlacheckiej. Konstruowany jest mit etosu szlacheckiego jako pielęgnacji ducha narodu. Historia myślistwa staje się opowieścią o arystokracji, wielkich polskich władcach i szlachcicach oddających się heroicznej konfrontacji z przyrodą. W przywracaniu tradycji dużą rolę odgrywa nacjonalizm, fakty historyczne są zsywane w opowieść, która selekcionuje materiał w sposób rażąco selektywny. „Odnowa polskiej tradycji klas wyższych często nosi znamiona usiłowania rekonstrukcji [z niczego]” (Rancew-Sikora 2009, s. 168).

Płeć polowania pojawiła w praktykach znaczących męskość jako instynkt walki, rywalizację, podkreślanie znaczenia posiadania broni, elitarność oraz przywiązanie do odpowiedzialności i przestrzegania zasad. Myśliwi w swoim środowisku także pogardliwie odnoszą się do tych z pośród nich, którzy w polowaniach widzą sens zdobywania pożywienia, nazywając ich „mięsiarzami”. Rywalizacja w polowaniach wyklucza także dążenie do profesjonalizacji tej praktyki, liczy się wypracowanie indywidualnych, niepowtarzalnych metod zabijania, które mogą stać się treścią budowania własnych narracji i tożsamości.

Z wymienianych przez myśliwych osobistych reprezentacji sensu polowania mapa znaczeń nadawanych polowaniu rozciąga się między satysfakcją, realizacją czasu wolnego i hobby, podnoszeniem statusu społecznego oraz realizacją patriarchalnego wzorca męskości. Niemniej w wypowiedziach myśliwych pojawiła się także silna potrzeba podkreślenia akceptacji obecności kobiet w tej grupie powiązana z chęcią odczarowania przekonania o elitarnym męskim charakterze polowania i zaznaczania jego egalitaryzmu. Obecność kobiet pozytywnie korelowała z konstruowaniem polityki historycznej myślistwa.

Przy czym analiza czynnikowa znacząco potwierdziła rzetelność korelacji polowania z męskim charakterem tej aktywności, potwierdzając się w ilości zabitych w karierze myśliwego zwierząt oraz przyjemności czerpanej z ryzyka i niebezpieczeństwa. Badanie spójności ideologii polskiego dyskursu łowieckiego potwierdziło zgodność z przyjęciem przez myśliwych postawy miłośników przyrody. Ideologicznie poprawne było także podkreślanie obecności kobiet w myślistwie, jednak w tym wypadku rzeczywisty 3% udział kobiet w polowaniach drastycznie falsyfikował tę deklarację. Spójność z ideologią PZŁ pojawiała się również w warstwie wyjaśnień satysfakcji z polowania jako obcowania z pięknem przyrody i obserwowaniem zwierząt a nie samym jego efektem. Niespójność z ideologią PZŁ pojawiła się natomiast w zestawieniu uznania obecności i ważności kobiet w grupie myśliwych z waloryzowaniem i akceptacją stwierdzenia, że „broń jest najważniejszą rzeczą, jaką posiadam”. Z kolei ujawniony w badaniach męski charakter polowania zdradzał niespójność z głoszoną przez PZŁ ideologią ochrony zwierząt i gospodarki łowieckiej. Badani podkreślali znaczenie posiadania broni oraz rozumieć przyrodę w silnie zmaskulinizowanej perspektywie walki i rywalizacji. Pośród 21% badanych, dla których w badaniu ankietowym identyfikowali się z wypowiedzią, że przyroda jest dla nich najważniejsza pojawiło się negatywne wyjaśnienie zniechęcenia do społeczeństwa budowanego na uzasadnieniach kulturowych na rzecz rozumienia świata jako brutalnej, męskiej rywalizacji. W tej grupie aż 25% osób na pytanie, czy w życiu ważniejsza jest przyroda czy ludzie zaznaczało odpowiedź „trudno powiedzieć”. Większość badanych deklarowała także silną niechęć wobec możliwości zrezygnowania z łowiectwa, podkreślając przy tym ważność tej praktyki w konstruowaniu własnej tożsamości.

Uzyskane w badaniach Rancew-Sikory wyniki potwierdzały opisany przez Bourdieu syndrom męskiej dominacji. Dyskurs łowiecki naturalizuje społeczne nierówności i podział pracy ze względu na płeć, wiążąc je z biologicznymi wyjaśnieniami różnic w biologii ciała i esencjalizowaniu różnic psychicznych (Bourdieu 2004).

Odnosnie do stratyfikacji społecznej w badaniu Rancew-Sikory widoczna była zależność między wysoką pozycją społeczną wśród myśliwych uzyskiwaną przez starszych wiekiem mężczyzn z niskim wykształceniem a identyfikacją polowania z męskością. Ideologiczne zsyzywanie myślistwa z awansem społecznym wiązało się z polityką historyczną. Polowanie w tej perspektywie łączone jest z utożsamieniem tej praktyki z kulturą szlachecką. Często narracja taka ujawniała się w postawach zabarwionych nacjonalistycznie.

## Podsumowanie

Z dotychczasowego przeglądu motywacji polowania najsilniej zarysowują się motywy awansu społecznego i jego potwierdzenia poprzez udział w elitarniej społeczności oraz kształtowanie się tradycyjnie rozumianej męskiej tożsamości. Męskość w myślistwie pojawia się jako archetyp bohaterstwa i siły. Mężczyźni

identyfikowani są ze skłonnością do użycia przemocy i to oni uprawnieni są do posiadania i używania broni. Równie istotne w polowaniu jest konstytuowanie się opozycji znaczeń zwierzę–mężczyzna, natura–kultura. Odbywa się to zarówno przez przekraczanie tych opozycji w akcie zabijania, jak i ich utrwalanie w dalszych etapach symbolicznego i materialnego przetwarzania pola zwierzęcego. Z kolei w wymiarze tożsamości seksualnej w dyskursie łowieckim daje się zauważyć heteroseksualny model męskości, w którym natura przybiera sfeminizowaną i raczej bierną postać. Polowanie w tym ujęciu staje się aktem dominacji i budowaniem patriarchalnego porządku. Zabicie ofiary odbywa się pomimo odmowy i walki zwierzęcia o życie. Myślistwo zrosło się z patriarchalnym wyobrażeniem o męskości jako nagiej przemocy, sile, władzy i podporządkowaniu. W zachodzących obecnie przemianach postrzegania relacji człowiek–zwierzę, kultura–natura, podtrzymywanie uzasadnień istnienia tej praktyki przybiera postać walki ideologicznej o zachowanie wymyślonej tradycji i staje się quasi-religijnym kultem patriarchy i męskości; stąd tak wiele odniesień w dyskursie łowieckim do historii i religii rzymskokatolickiej. Anne McClintock (1995) takie zawłaszczenie opisuje jako erotykę gwałtu, w której biały mężczyzna podbijał przyrodę i konstruował podbite ciała w kategoriach radykalnej inności zwierzęcia. Według Rancew-Sikory przyjemność doznawana w czasie polowania czerpana jest jako radość ze zignorowania odmowy. Wnioski powyższe zdradzają podobieństwo z analizami Donny Haraway (1991, s. 183–201), według której natura i zwierzęta pojawiają się zawsze jako pierwotna matryca umieszczania jakiejś grupy istot poza granicą tego co społeczne, polityczne i moralne. System wykluczeń natura–zwierzę–gatunek–rasa –płeć przebierał konstrukty społeczne w biologiczny determinizm. Pozbawiając tak wykrojonych aktorów społecznych możliwości buntu i języka i przekształcając ich w biologiczne monady.

## Literatura:

- Bourdieu P., 2004, *Męska dominacja*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Bourdieu P., 2005, *Dystynkcja*, wyd. Scholar, Warszawa.
- Buss D., 2003, *Psychologia ewolucyjna*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Czekala B., 1993, *Seks w puszczy*, Łowiec Polski, Warszawa.
- Haraway D., 1991, *Simians, Cyborgs, and Women: The Reinvention of Nature*, Routledge, New York, London.
- Horkheimer M., Adorno T., 2010, *Dialektyka oświecenia*, wyd. Krytyki politycznej, Warszawa.
- Komorowski B., 2014, <http://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-czasami-rozne-gafy-strzelam-nie-tylko-polityczna-rozмова-z-p,nId,1480827> [dostęp: 2015.01.02].
- Konarzewski M., 2005, *Na początku był głód*, Państwowy Instytut wydawniczy, Warszawa.
- Luke B., 1998, *Violent love: Hunting, Heterosexuality, and the Erotics of Men's Predation*, „Feminist Studies” Vol. 24, No. 3.
- Macnaghten P., Urry J., 2005, *Alternatywne przyrody*, wyd. Scholar, Warszawa.

- McClintock A., 1995, *Imperial leather: race, gender and sexuality in the colonial contest*, Routledge.  
[http://selforganizedseminar.files.wordpress.com/2011/07/mcclintock\\_imperial-leather.pdf](http://selforganizedseminar.files.wordpress.com/2011/07/mcclintock_imperial-leather.pdf).
- Mithen S., 1996, *The Prehistory of the Mind: A search for the Origins of Art, Religion and Science*, Thames and Hudson, London.
- Rancew-Sikora D., 2009, *Sens polowania*, wyd. Scholar, Warszawa.
- Serpell J., 1999, *W towarzystwie zwierząt*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

### Summary

#### *Why do men kill? Constructing masculinity based on the hunting practices*

This article is an exploration of the ways in which discourses of hunting structure the norms of hegemonic masculinity: how these kinds of practices help shape, reinforce and validate the constructions of dominant version of masculinity.

### Keywords

masculinity, hunting, identity, violence, aggression

### Słowa kluczowe

męskość, myślistwo, tożsamość, przemoc, agresja





## Masculinity and the social violence against women

Men's violence against women and persons of lesbian, gay, bisexual, and transgender (LGBT) identity is a phenomenon that is rarely discussed in the mainstream media except in its most horrendous and sensational forms. Even rarer is a discussion of a culture of masculinity in U.S. society for example that condones and in large part perpetuates men's violence against women and LGBT persons. In the media, men's violence is invisible or assumed as "natural" and thus inevitable. While the media's debate on masculinities and violence has been relatively silent or superficial, the scholarly debate on men's violence is vibrant, and a growing men's movement is challenging misogynistic discourses and violent aspects of masculine cultures.

There has been a scholarly debate on the cause of men's gendered violence that was made visible by feminist scholars in the twentieth century. Several popular explanations of men's violence against women have been delegitimized for their essentialization of men and masculinities. For example, sociobiologists make no distinction between men's gender and sex, arguing that men's biological sex makes men's violence against women an inevitable aspect of their social behavior (Brownmiller 1975). Sociobiological theories present masculinity as a static monolith; however, not all men rape and masculinities vary intra and inter-culturally. Although men are viewed to be prone to violence because of biological impulse(s), Michael Kaufman claims that there is "no psychological, biological, or social evidence to suggest that Humans [i.e., men in Sociobiological theories] are not predisposed to aggression and even violence" (Kaufman 2007, p. 35). Thus, evidence of the theoretical inadequacies in biological reductionism to explain men's violence is increasingly apparent. Sociobiological arguments are less prominent in the literature to date, but current theories such as Connell's hegemonic masculinity and Kimmel's entitlement theories are problematic as well.

R.W. Connell's theory of hegemonic masculinity assumes that masculinities are structured in a form of hierarchy, with "hegemonic" masculinities dominating "complicit" and "dominated" masculinities and all "empathized" femininities. This theory is rooted in structural Marxist theory and presents masculinity as a categorical and structured phenomenon (Connell 1987).

There has even been quantitative work that empirically “validates” Connell’s hegemonic masculinity (Lusher and Robins 2010, p. 22–30). However, Victor J. Seidler criticizes the theory of hegemonic masculinity because it does not consider how specific groups or individual men interact and negotiate with dominant discourses of masculinity. There is little emphasis on the possibility of men becoming “emotionally or psychologically damaged” by performing hegemonic masculinity in Connell’s theory. Hegemonic masculinity explains very little about men’s violence against women and other men, except in the vague terminology of “maintaining dominance.” Thus, it poses masculinities as the problem that need to be deconstructed; there is no place for reconstituting masculinities through discourse as a potential solution for ending men’s violence against women and LGBT individuals (Seidler 2006, p. 36–37). The reconciliatory process is indeed important to consider, as it may be an important strategy for ending all forms of men’s violence. Another problematic aspect of Connell’s theory is that it has been applied to two various cultural contexts without culture-specific modifications it is assumed a universal theory of masculinity and power.

Michael Kimmel critiques and reworks the theorizing of power maintenance that liberal in addition, radical feminists developed to explain men’s violence against women. While men’s violence against women and LGBT persons the ultimate form of violent masculinity is viewed as a drive for domination, control, and power over women and other marginalized groups, Kimmel notes that most men do not feel individually powerful, and this shows the analytical limitations of power maintenance theories of men’s violence. He does not deny that men are collectively dominant vis-à-vis women and “deviant” masculinities. Therefore, Kimmel theorizes that masculinity is not “the experience of power; it is the experience of entitlement to power” (Kimmel 2007, p. 100–101). Kaufman builds upon Kimmel’s theory of entitlement by arguing that men’s violence forms a triad: violence against women, other men, and the self. Each corner of the triad reinforces the other. Thus, the links must all be severed to address properly men’s violence and hyper-masculine performance (Kaufman 2007, p. 44–50). Kaufman rightly asserts that men must rely upon other men for emotional support (a new form of consciousness-raising) to sever the links of the triad of men’s violence (Kaufman 2007, p. 50–53). Both Kimmel’s and Kaufman’s theories make great leaps in the theoretical development of the literature on men’s violence. However, they present masculinity as a monolith with developed, western masculinity as the core model of masculinity, ignoring the various ways men and women negotiate with dominant discourses of masculinities across cultures, especially in non-western cultures. Further, their theories cannot explain why many men do not feel entitled or seek hegemonic masculine dominance. It is time for a theory that recognizes the multiplicities and fluidity of masculinities as well, their intra- and inter-cultural variations.

Men’s negotiation and reconciliation with dominant discourses and images of masculinity bring the need for new theorizing of masculinities to the table. Masculinities are diverse, contextual, and fluid; men’s negotiations with these dis-

courses vary even further. The literature needs a theory that explains why some men are able to resolve their differences with dominate? Discourses of masculinity while others use illegitimate means i.e., gender violence to realize their internalized depiction of masculinity. This theory must also account for the diverse discourses and images of masculinities and their positioning in myriad contexts. Therefore, being cognizant of the criticism of monolithically theorized masculinity, we must turn to a theory that I call the relative deprivation of masculinities. Laura acknowledges that the theory of relative deprivation has merit in the study of gender violence, which I further develop to consider its usefulness in the study of men, masculinities, and violence (O'Toole 2007, p. 77–78). Edwin Schur has applied the theory of relative deprivation to study the phenomenon of inequality and gender violence (Schur 2007, p. 92–93). However, there has been little research that considers the explanatory power of a masculine relative deprivation vis-?-vis male violence in a variety of contexts and cultures.

Gender-based violence is perhaps the most wide-spread and socially tolerated of human rights violations. . . .It both reflects and reinforces inequities between men and women and compromises the health, dignity, security and autonomy of its victims. (United Nations Population Fund 2005, p. 65).

Agencies of the United Nations have declared in many documents and forums that violence against women is an obstacle to the achievement of the objectives of equality, development and peace. As such, women's vulnerability to violence violates and impairs enjoyment of their human rights and fundamental freedoms ([www.un.org/womenwatch](http://www.un.org/womenwatch)). It has been described by the Secretary-General of the UN as the most shameful human rights violation and perhaps the most pervasive (UNIFEM 2003, p. 8).

Decades of research and action have lead to a deeper understanding of the multifaceted nature of male violence directed at women. Such acts of violence encompass human rights, health, criminal justice, economic and social justice dimensions. However, the prevalence and breadth of women's experiences of male violence are only gradually becoming known. The World Bank estimates that, globally, violence causes more ill-health for women than malaria and traffic accidents combined and that it is equally serious in causing death and incapacity among women of reproductive age as cancer (Amnesty International 2006; Campbell 2002). The direct and indirect economic consequences of violence against women, both at an individual and a societal level, are beginning to be documented (see e.g. Katz 2006).

Violence against women takes many forms. The 1993 United Nations Declaration on the Elimination of Violence against Women was the first to arrive at an internationally agreed upon definition of violence as it pertains to women's experiences. Violence was defined as: any act that results in, or is likely to result in, physical, sexual, or psychological harm or suffering to women, including threats of such acts, coercion or arbitrary deprivation of liberty, whether occurring in public or private life. Around the world, women suffer intimate partner violence, marital rape, rape by other men known to them and by strangers, incest, feticide, sexual

harassment, trafficking for the purposes of forced labor or prostitution, dowry-related violence, honor killings, other forms of femicide, acid attacks, and female genital mutilation. These acts are considered to be “gender-based” violence because they are committed almost exclusively by men against women, and are supported by gender inequalities at the societal level (Ellsberg, Heise 2005; Murnen, Wright, Kaluzny 2002; Levinson 1989, Lewis 2005). Individual acts of violence are supported overtly or tacitly by cultural, social or religious norms and economic inequalities, which can serve to undermine legal prohibitions against such acts. The term “gender-based violence” underscores the links between women’s social and economic status and their vulnerability to male violence.

### Social module of understanding men's violence against women

Here is a paradigm shifting perspective on the issues of gender violence sexual assault, domestic violence, relationship abuse, sexual harassment, sexual abuse of children. That whole range of issues that I’ll refer to in shorthand as “Gender Violence Issues”, they’ve been seen as women’s issues that some good men help out with, but I think there is a problem with that frame and I don’t think it is adequate. I do not see these as women's issues that some good men help with. In fact, I am going to argue that these are men’s issues, primarily.

Obviously, they are also women's issues, by calling gender violence, a women’s issue is part of the problem, for a number of reasons. The first is that it gives men an excuse not to pay attention. Many men hear the term “women’s issues” and we tend to tune it out, and we think, “Hey, I’m a guy. That’s for the girls” or “That’s for the women”. In addition, many men literally do not get beyond the first sentence as a result. It is almost as a chip in our brain is activated, and the neural pathways take our attention in a different direction when we hear the term “women’s issues”. This is also true, by the way, of the word “gender”, because many people hear the word “gender” and they think it means “women”. Therefore, they think that gender issues are synonymous with women’s issues. There is some confusion about the term gender.

Actually, worth illustrating that confusion by way of analogy. So let us think for a moment about race. For example in the U.S., when they hear the word “race”, many people think that means African-American, Latino, Asian-American, Native American, South Asian, Pacific Islander, on and on. Many people, when they hear the word “Sexual Orientation” think it means gay, lesbian, bisexual. Moreover, many people, when they hear the word “Gender”, think it means women. In each case, the dominant group does not get paid attention to. As if, white people do not have some sort of racial identity or belong to some racial category or construct, as if heterosexual people do not have a sexual orientation, as if men do not have a gender. This is one of the ways that dominant systems maintain and reproduce themselves. Which is to say the dominant group is rarely challenged to even think about its dominance, because that's one of the key characteristics of power and privilege,

the ability to go unexamined, lacking introspection, in fact being rendered invisible in large measure in the discourse about issues that are primarily about us. Moreover, this is amazing how this works in domestic and sexual violence, how men have been largely erased from so much of the conversation about a subject that is centrally about men.

Moreover, here a very interesting illustration worth revising it. The exercise that illustrates the sentence structure level how the way that we think, literally, the way that we use language, conspires to keep our attention-off of men. This is about domestic violence in particular, but you can plug in other analogues. It is a work of the feminist linguist Julia Penelope.

It starts with a very Basic English sentence: "John beat Mary". John is the subject. Beat is the verb. Mary is the object. Now we move to the second sentence, which says the same thing in the passive voice. "Mary was beaten by John". Now a whole lot has happened in one sentence. We have gone from "John beat Mary" to "Mary was beaten by John". We have shifted our focus in one sentence from John to Mary, and you can see John is very close to the end of the sentence, close to dropping off the map of our psychic plain. The third sentence, John is dropped, and we have, "Mary was beaten", and now it's all about Mary. We are not even thinking about John. It is totally focused on Mary. Over the past generation, the term we have used synonymous with "beaten" is "battered", so we have "Mary was battered". And the final sentence in this sequence, flowing from the others, is, "Mary is a battered woman". So now, Mary is much identified, Mary is a battered woman is what was done to her by John in the first instance. Nevertheless, I have demonstrated that John has long ago left the conversation.

Those of us who work in the domestic and sexual violence field know that victim blaming is pervasive in this realm, which is to say, blaming the person to whom something was done rather than the person who did it. In addition, we say things like, why do these women go out with these men? Why are they attracted to these men? Why do they keep going back? What was she wearing at that party? What a stupid thing to do. Why was she drinking with that group of people in that hotel room? This is victim blaming, and there are numerous reasons for it, but one of them is that our cognitive structure is set up to blame victims. This is unconscious. Our cognitive structure is set up to ask questions about women and women's choices and what they are doing, thinking, and wearing. Moreover, I am not going to shout down people who ask questions about women. It is a legitimate thing to ask. But let's be clear: Asking questions about Mary is not going to get us anywhere in terms of preventing violence.

We have to ask a different set of questions. You can see where I am going with this. The questions are not about Mary. They are about John. The questions include things like, why does John beat Mary? Why is domestic violence still a big problem in the United States and all over the world? Why do so many men abuse, physically, emotionally, verbally, and other ways, the women and girls, and the men and boys, that they claim to love? What is going on with men? Why do so many adult men sexually abuse little girls and little boys? Why is that a common problem

in for example American society and all over the world today? Why do we hear repeatedly about new scandals erupting in major institutions like the Catholic Church or the Penn State football program or the Boy Scouts of America, on and on and on? Then local communities all over the country and all over the world, we hear about it all the time. The sexual abuse of children. What's going on with men? Why do so many men rape women in American society and around the world? Why do so many men rape other men? Then what is the role of the various institutions in American society that are helping to produce abusive men at pandemic rates?

Of course, this is not about individual perpetrators. That is a naive way to understanding what a much deeper and more systematic social problem is. The perpetrators are not those monsters who crawl out of the swamp and come into town and do their nasty business and then retreat into the darkness. That is a very naive notion. Perpetrators are much more normal than that, and everyday than that. So the question is, what are they doing in the American society and in the world? What are the roles of various institutions in helping to produce abusive men? What is the role of religious belief systems, the sports culture, the pornography culture, the family structure, economics, and how that intersects, and race and ethnicity and how that intersects? How does all this work?

Once we start making those kinds of connections and asking those important and big questions, then we can talk about how we can be transformative, in other words, how can we do something differently? How can we change the practices? How can we change the socialization of boys and the definitions of manhood that lead to these current outcomes? These are the kind of questions that we need to be asking and the kind of work that we need to be doing, but if we are endlessly focused on what women are doing and thinking in relationships or elsewhere, we are not going to get to that piece.

I understand that many women who have been trying to speaking out about these issues, today and yesterday and for years and years, often are shouted down for their efforts. They are called nasty names like "male-basher" and "man-hater", or repulsive such as "Feminazi". In addition, do you know what all this is about? It is called kill the messenger. It's because the women who are standing up and speaking out for themselves and for other women as well as for men and boys, it's a statement to them to sit down and shut up, keep the current system in place, because we don't like it when people rock the boat. We do not like it when people challenge our power. You would better sit down and shut up. However, thank goodness those women have not done that. Thank goodness that we live in a world where there is so much women's leadership that can counteract that.

And one of the powerful roles that men can play in this work, is that we can say some things that sometimes women can't say, or, better yet, we can be heard saying some things that women often can't be heard saying. Which is a problem? It is sexism. Nevertheless, it is the truth. And so one of the things that we need to say that we need more men who have the courage and the strength to start standing up and saying some of this stuff, and standing with women and not against them

and pretending that somehow this is a battle between the sexes and other kinds of nonsense. We live in the world together.

Moreover, some of the rhetoric against feminists and others who have built the battered women's and rape crisis movements around the world is that somehow, like I wrote, that they're anti-male. What about all the boys who are profoundly affected in a negative way by what some adult man is doing against their mother, themselves, their sisters? What about all those boys? What about all the young men and boys who have been traumatized by adult men's violence? The same system that produces men who abuse women produces men who abuse other men. And if we want to talk about male victims, then most male victims of violence are the victims of other men's violence. So that's something that both women and men have in common. We are both victims of men's violence. So we have it in our direct self-interest, not to mention the fact that most men that I know have women and girls that we care deeply about, in our families and our friendship circles and every other way. So there are so many reasons why we need men to speak out. It seems obvious saying it out loud. Doesn't it? Now, the nature of the work that going-on in the sports culture and the U.S. military, in schools for example, it was pioneered a kind of approach called the "Bystander Approach" to gender violence prevention. And I just want to give you the highlights of the bystander approach, because it's a big thematic shift, although there are lots of particulars, but the heart of it is, instead of seeing men as perpetrators and women as victims, or women as perpetrators, men as victims, or any combination in there. I'm using the gender binary. I know there's more than men and women, there's more than male and female. And there are women who are perpetrators, and of course there are men who are victims. There's a whole spectrum. But instead of seeing it in the binary fashion, we focus on all of us as what we call bystanders, and a bystander is defined as anybody who is not a perpetrator or a victim in a given situation, so in other words friends, teammates, colleagues, coworkers, family members, those of us who are not directly involved in a dyad of abuse, but we are embedded in social, family, work, school, and other peer culture relationships with people who might be in that situation. What do we do? How do we speak up? How do we challenge our friends? How do we support our friends? But how do we not remain silent in the face of abuse?

Now, when it comes to men and male culture, the goal is to get men who are not abusive to challenge men who are. And when I say abusive, I don't mean just men who are beating women. We are not just saying a man whose friend is abusing his girlfriend needs to stop the guy at the moment of attack. That is a naive way of creating a social change. It's along a continuum; we're trying to get men to interrupt each other. So, for example, if you're a guy and you're in a group of guys playing poker, talking, hanging out, no women present, and another guy says something sexist or degrading or harassing about women, instead of laughing along or pretending you didn't hear it, we need men to say, "Hey, that's not funny. You know, that could be my sister you're talking about, and could you joke about something else? On the other hand, could you talk about something else? I don't

appreciate that kind of talk". Just like if you are a white person and another white person makes a racist comment, you'd hope, I hope that white people would interrupt that racist enactment by a fellow white person. Just like with heterosexism, if you're a heterosexual person and you yourself don't enact harassing or abusive behaviors towards people of varying sexual orientations, if you don't say something in the face of other heterosexual people doing that, then, in a sense, isn't your silence a form of consent and complicity?

Well, the bystander approach is trying to give people tools to interrupt that process and to speak up and to create a peer culture climate where the abusive behavior will be seen as unacceptable, not just because it's illegal, but because it's wrong and unacceptable in the peer culture. And if we can get to the place where men who act out in sexist ways will lose status, young men and boys who act out in sexist and harassing ways towards girls and women, as well as towards other boys and men, will lose status as a result of it. We will see a radical diminution of the abuse. Because the typical perpetrator is not sick and twisted. He's a normal guy in every other way.

Among the many great things that Martin Luther King said in his life was, "In the end, what will hurt the most are not the words of our enemies but the silence of our friends". There's been an awful lot of silence in male culture about this ongoing tragedy of men's violence against women and children. In addition, all what we really need is to break that silence, and we need more men to do that.

It's easier said than done, because it is said now, but obviously it's not easy in male culture for guys to challenge each other, which is one of the reasons why part of the paradigm shift that has to happen does not just understand these issues as men's issues, but they're also leadership issues for men. Because ultimately, the responsibility for taking a stand on these issues should not fall on the shoulders of little boys or teenage boys in high school or college men. It should be on adult men with power. Adult men with power are the ones we need to be holding accountable for being leaders on these issues, because when somebody speaks up in a peer culture and challenges and interrupts, he or she is being a leader, really. But on a big scale, we need more adult men with power to start prioritizing these issues, and we haven't seen that yet, have we?

It's an important distinction to make, because we don't need sensitivity training. But honestly we need leadership training, because, for example, when a professional coach or a manager of a baseball team or a football team makes a sexist comment, makes a homophobic statement, makes a racist comment, there will be discussions on the sports blogs and in sports talk radio. And some people will say, "Well, he needs sensitivity training". And other people will say, that's political correctness run amok, and he made a stupid statement. The real argument is he does not need sensitivity training. He needs leadership training, because he's being a bad leader, because in a society with gender diversity and sexual diversity and racial and ethnic diversity, you make those kind of comments, you're failing at your leadership. If we can make this point that was made to powerful men and women



in our society at all levels of institutional authority and power, it's going to change, it's going to change the paradigm of people's thinking.

For example, the survey which has been implemented on a lot of colleges, universities athletics throughout North America showed so much about how to prevent domestic and sexual violence. There's no excuse for a college or university to not have domestic and sexual violence prevention training mandated for all student athletes, coaches, administrators, as part of their educational process (Anderson, Cooper, Okamura 2007; Baumgartner 1993; Crenshaw 2010). We know enough to know that we can easily do that. But you know what's missing? The leadership. But it's not the leadership of student athletes. It's the leadership of the athletic director, the president of the university, and the people in charge who make decisions about resources and who make decisions about priorities in the institutional settings. That's a failure, in most cases, of men's leadership.

Let us take The Penn State as an example. Penn State is the mother of all teachable moments for the bystander approach. You had so many situations in that realm where men in powerful positions failed to act to protect children, in this case, boys. It's unbelievable but when you get into it, you realize there are pressures on men. There are constraints within peer cultures on men, which is why we need to encourage men to break through those pressures.

And one of the ways to do that is to say there's an awful lot of men who care deeply about these issues. Working with men, working with tens of thousands, hundreds of thousands of men for many decades to come would be useful and helpful to reveal the caring men on this issue, but caring deeply is not enough. We need more men with the guts, with the courage, with the strength, with the moral integrity to break our complicit silence and challenge each other and stand with women and not against them. However we owe it to women. There's no question about it. But we also owe it to our sons. We also owe it to young men who are growing up all over the world in situations where they didn't make the choice to be a man in a culture that tells them that manhood is a certain way. They didn't make the choice. We that have a choice have an opportunity and a responsibility to them as well.

Hoping that will go forward, men and women, working together, can begin the change and the transformation that will happen so that future generations won't have the level of tragedy that we deal with on a daily basis.

- Finally, the brave groups of women who dare to speak up on the ground, in country after country, should not have to wage this fight in despairing and lonely isolation. They should hear the voices of scientific thunder. You understand the connections between violence against women and vulnerability to the virus. No one can challenge your understanding (Fedler, Tanzer 2000).
- One in three women may suffer from abuse and violence in her lifetime. This is an appalling human rights violation, yet it remains one of the invisible and under-recognized pandemics of our time (Levinson 1989).

## Literature:

- Alvazzi del Frate A., 1998, *Victims of Crime in the Developing World*, United Nations Interregional Crime and Justice Research Institute, Rome.
- Amnesty International, 2006, Hong Kong: Amnesty International briefing to the UN Committee on the Elimination of Discrimination against Women. Amnesty International. [http://www.amnesty.org.hk/materials/HK\\_briefing\\_CEDAW\\_text.pdf](http://www.amnesty.org.hk/materials/HK_briefing_CEDAW_text.pdf)
- Anderson L., Cooper H., Okamura L., 2007, *Individual differences and attitudes toward rape: A meta-analytic review*, "Personality and Social Psychology Bulletin" Vol. 23.
- Artz L., 1998, *Access to Justice for Rural Women: Special Focus on Violence against Women*, Institute of Criminology, Social Justice Resource Project, University of Cape Town. Report prepared for the Black Sash.
- Bachman R., Saltzman L., 1995, *Violence against women: Estimates from the redesigned survey*, Research in Brief. NCJ 154348, National Institute of Justice, Washington.
- Bachman R., Taylor B., 1994, *The measurement of family violence and rape by the redesigned National Crime Victimization Survey*, "Justice Quarterly", Vol. 11.
- Bandura A., 1977, *Social Learning Theory*, Prentice Hall, Englewood Cliffs, NJ.
- Baumgartner M.P., 2009, *Violent networks: the origins and management of domestic conflict* [in:] Brown L., Lamb S., Tappan M., *Packaging boyhood: Saving our sons from superheroes, slackers and other media stereotypes*, St. Martin's, New York.
- Brownmiller S., 1975, *Against Our Will: Men, Women, and Rape*, Simon and Schuster, New York.
- Campbell J., Garcia-Moreno C., Sharps P., 2004, *Abuse during pregnancy in industrialized and developing countries*, "Violence against Women", Vol. 10.
- Campbell J., 2002, *Health consequences of intimate partner violence*, "Lancet" Vol. 359.
- Campbell J., Lewandowski L., 1997, *Mental and physical health effects of intimate partner violence on women and children*, "Psychiatric Clinics of North America" Vol. 20.
- Clatterbaugh K., 1998, *What is Problematic about Masculinities?*, "Men and Masculinities" Vol. 1.
- Connell R.W., Messerschmidt J.W., 2005, *Hegemonic Masculinity: Rethinking the Concept*, "Gender & Society" Vol. 19.
- Crenshaw K., 2010, *Intersectionality and Identity Politics: Learning from Violence against Women of Color* [in:] W.K. Kolmar, F. Bartkowski (eds.), *Feminist Theory: A Reader*, McGraw-Hill, New York.
- DeKeseredy W.S., Schwartz M.D., 2005, *Masculinities and Interpersonal Violence* [in:] R.W. Connell, J. Hearn, M.S. Kimmel (eds.), *Handbook of Studies on Men And Masculinities*, Thousand Oaks: Sage Publications.
- Ellsberg M., Heise L., 2005, *Researching Violence Against Women: A Practical Guide for Researchers and Activists*, World Health Organization, PATH, Washington DC.
- Embrick D.G., Walther C.S., Wickens C.M., 2007, *Working Class Masculinity: Keeping Gay Men and Lesbians Out of the Workplace*, "Sex Roles", Vol. 56.
- Fedler J., Motara S., Webster N., 2000, *Beyond the facelift: The legal system's need for a change of heart* [in:] Y. Jung Park, J. Fedler, Z. Dangoor (eds.), *Reclaiming Women's Spaces. New Perspectives in Violence Against Women and Sheltering in South Africa*, Nisaa Institute for Women's Development, Johannesburg.

- Fedler J., Tanzer Z., 2000, *A world in denial. International perspectives on violence against Women* [in:] Y. Jung Park, J. Fedler, Z. Dangoor (eds.), *Reclaiming Women's Spaces. New Perspectives on violence against women in South Africa*, Nisaa Institute for Women's Development, Johannesburg.
- Felson R., Tedeschi J., (eds.), 1993, *Aggression and Violence: Social Interactionist Perspectives*, American Psychological Association, Washington, DC.
- Gurr T.R., 1970, *Why Men Rebel*, Princeton University Press, Princeton.
- Katz J., 2006, *The Macho Paradox: Why Some Men Hurt Women and How All Men Can Help?*, Sourcebooks, Naperville.
- Kaufman M., 2007, *The Construction of Masculinity and the Triad of Men's Violence* [in:] L.L. O'Toole (ed.), *Gender Violence: Interdisciplinary Perspectives*, New University Press, New York.
- Kimmel M., 2008, *Contextualizing Men's Violence: The Personal Meets the Political* [in:] M. Kimmel (ed.), *Guyland: The Perilous World Where Boys Become Men*, HarperCollins Publishers, New York.
- Levinson D., 1989, *Family Violence in Cross-Cultural Perspective*, Sage, Newbury Park, CA.
- Lewis S., 2005, *Race Against Time*, House of Anansi Press, Toronto.
- Lusher D., Robins G., 2010, *A Social Network Analysis of Hegemonic and Other Masculinities*, "The Journal of Men's Studies" Vol. 18.
- Messerschmidt, J.W., 2005, *Men, Masculinities, and Crime* [in:] R.W. Connell, J. Hearn, M.S. Kimmel (eds.), *Handbook of Studies on Men and Masculinities*, Sage Publications, Thousand Oaks.
- Murnen S., Wright C., Kaluzny G., 2002, *If 'boys will be boys,' then girls will be victims? A meta-analytic review of the research that relates masculine ideology to sexual aggression*, "Sex Roles" Vol. 46.
- O'Toole L.L., 2007, *Gender Violence in the United States* [in:] L.L. O'Toole (ed.), *Gender Violence: Interdisciplinary Perspectives*, New University Press, New York.
- O'Toole L.L., 2007, *Gender Violence: Interdisciplinary Perspectives*, New University Press, New York.
- Sanday P.R., 1990, *Fraternity Gang Rape: Sex, Brotherhood, and Privilege on Campus*, New York University Press, New York.
- Schur E., 2007, *Sexual Coercion in American Life* [in:] L.L. O'Toole (ed.), *Gender Violence: Interdisciplinary Perspectives*, New University Press, New York.
- Seidler V.J., 2006, *Transforming Masculinities: Men, Culture, Bodies, Power, Sex and Love*, Routledge, New York.

## Summary

### *Męskość i społeczna przemoc wobec kobiet*

Men's violence against women and persons of lesbian, gay, bisexual, and transgender (LGBT) identity is a phenomenon that is rarely discussed in the mainstream media except in its most horrendous and sensational forms. Even rarer is a discussion of a culture of masculinity in U.S. society for example that condones and in large part perpetuates men's violence against women and LGBT persons. In the media, men's violence is invisible or assumed as "natural" and thus inevitable. While the media's debate on masculinities and violence has

been relatively silent or superficial, the scholarly debate on men's violence is vibrant, and a growing men's movement is challenging misogynistic discourses and violent aspects of masculine cultures.

#### Słowa kluczowe

męskość, przemoc, kobiety, agresja, socjalizacja

#### Keywords

masculinity, violence, women, aggression, socialization

## Seksualny wymiar mobbingu w szkole w relacji dyrektor–nauczyciel: istota, przejawy, implikacje

Obserwowana współcześnie zmiana paradygmatu reformy: od innowacji do rozwoju organizacyjnego szkoły oznacza między innymi tendencję dawania szkołom i nauczycielom więcej autonomii, odpowiedzialności poprzez respektowanie ich praw i pomoc w stawianiu się podmiotem edukacji (Potulicka 2006, s. 8). W szczególności największe zmiany zachodzą na płaszczyźnie relacji dyrektor–nauczyciel. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać m.in. w rosnącej samodzielności szkoły oraz w poszerzeniu pola wolności osobistej. W tak rozumianej wizji szkoły coraz większą uwagę poświęca się między innymi interakcjom w relacjach dyrektor–nauczyciel. Należy pamiętać, że nauczyciel występuje w roli pracownika, który jest zależny od swojego przełożonego, w tym przypadku dyrektora. Rozpatrując zagadnienie z tej perspektywy, warto zaakcentować, że nauczyciel podlega licznym zagrożeniom, które są charakterystyczne tylko dla stosunku pracy, np. molestowanie seksualne czy mobbing, który w środowisku pracy uważany jest za nieetyczne zjawisko zagrażające podmiotowości człowieka-pracownika, a tym samym godzi w konstytucyjne prawo do godności i poszanowania wolności.

Choć wzrasta świadomość społeczeństwa na temat molestowania psychicznego (i seksualnego) w środowisku pracy, to literatura dotycząca tego problemu wciąż niedostatecznie przedstawia, analizuje i wyjaśnia mechanizmy powstawania, przebiegu i jego skutków. Dlatego w niniejszym artykule zostały przedstawione treści związane ze zjawiskiem mobbingu w pracy, molestowaniem seksualnym oraz tym, co ściśle powiązane jest z pojęciem dyskryminacji ze względu na płeć w środowisku pracy. W dalszej jego części ukazano subtelne przejawy zachowań seksualnych sprawców mobbingu, uznając je za jego specyficzny wymiar.

Każde pojawiające się nieetyczne zachowanie w pracy i wrogo nastawieni do siebie pracownicy powodują zaburzenie podmiotowych relacji pracowniczych, tym samym godząc w jej humanizacyjny charakter. Coraz większego znaczenia nabiera przekonanie, że człowiek nienawidzi swojej pracy, bo czuje się jej więźniem, bo wie, że jest przez nią oszukany (Furmanek 2008, s. 105). Współczesna

sytuacja zawodowa nauczycieli, którzy są masowo zwalniani z pracy, uaktywnia w człowieku instynkty przetrwania, z najgorszym wachlarzem zachowań dehumanizacyjnych. Rodzi się stres zawodowy i patologiczne postępowanie w relacjach dyrektor–nauczyciel oraz nauczyciel–nauczyciel. Interesującą dyskusję poświęconą zagadnieniom pracownika jako podmiotu pracy podejmują przedstawiciele pedeutologii poprzez m.in. prowadzenie badań i łączenie zagrożeń nauczyciela ze złożoną i trudną sytuacją pracy w szkole [Kopciewicz 2011; Pyżalski 2010; Merecz 2010]. Interesującą myśl w tej dyskusji dodał Furmanek, traktując zagrożenia, a nawet patologie życia zawodowego, jako zniewolenie przez pracę i alienację pracy. Światowa Organizacja Zdrowia przewiduje, że w wyniku globalizacji oraz wprowadzania innowacyjnych technologii i rozwiązań do świata pracy nastąpi pogłębienie się depresji i stresu wśród pracowników. Jako że jesteśmy społeczeństwem starzejącym się, a odsetek pracowników zestresowanych jest największy w grupie wiekowej 45–54 lata (Europejska Agencja Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy 2009, s. 22), to poziom stresu będzie wzrastał. W oparciu o przeprowadzone badania przez Europejską Agencję Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy zauważono, że najczęściej stresu doświadczają pracownicy służby zdrowia, transportu, komunikacji i edukacji. W kontekście występowania stresorów psychospołecznych, bo tak zostały one określone w raporcie, w odniesieniu do grupy zawodowej nauczycieli zaliczyć można:

- pracę w szybkim tempie, związaną z realizacją napiętych terminów,
- tempo pracy dyktowane zapotrzebowaniem zewnętrznym,
- nieprzewidziane przerwy w pracy (w tym tzw. „okienka”),
- niedostosowanie stanowiska pracy do potrzeb i umiejętności nauczyciela,
- mobbing i molestowanie seksualne.

Pojęcie mobbingu jest wielowymiarowe i wielopostaciowe, zatem należy mieć na uwadze jego interdyscyplinarność. W Polsce opisana w literaturze terminologia związana z mobbingiem wzorowana jest głównie na opracowaniach zagranicznych z lat 80. i 90. ubiegłego stulecia. Zatem należy zachować roztropność w bezkrytycznym powoływaniu się na ich dorobek teoretyczno-badawczy, bowiem istnieje niebezpieczeństwo zbyt dosłownego przeniesienia i wprowadzenia pewnych określeń do teorii i praktyki edukacyjnej, szczególnie bez przeprowadzenia badań naukowych z tego zakresu, które uważam za warunek konieczny. W celu lepszego zrozumienia istoty mobbingu warto zrozumieć i przedstawić pojęcia, które w literaturze przedmiotu ściśle są powiązane z tą patologią, ale nie stanowią jej zasadniczej części. Owe kategorie pojęciowe określane są mianem dyskryminacji czy molestowania seksualnego.

Jak słusznie zauważają Agata Lankamer i Patrycja Potocka-Szmoń, w rozróżnieniu dyskryminacji od przemocy permanentnej należy wziąć pod uwagę dwa czynniki. Dyskryminacja jest aktem jednorazowym, a nie procesem, tak jak w przypadku mobbingu, a po drugie – w przypadku procesu sądowego o mobbing ciężar dowodu spoczywa na pracowniku, natomiast w przypadku dyskryminacji to pracodawca udowadnia, że różnicowanie pracowników było spowodowane kryte-

rium obiektywnym a nie dyskryminującym (Lankamer, Potocka-Szmoń 2006, s. 12–13). W stosunku do nauczycieli interesujące wydaje się zjawisko dyskryminacji ze względu na płeć, co może implikować rozwój molestowania seksualnego. Kwestia płci, w szczególności w perspektywie zagrożeń zawodowych i dostępu do usług rynku pracy, jest zagadnieniem dosyć młodym, ale prężnie rozwijającym się. Sektor edukacji zdominowany jest przez kobiety, które jak pokazują dane w raporcie Instytutu Badań Edukacyjnych stanowią ok. 80% zatrudnionych nauczycieli. Wydaje się, że sfeminizowanie tego zawodu powoduje, że to właśnie kobiety doświadczają przemocy w swoim środowisku pracy. Jednak jak pokazują badania D. Walczak (2012), Europejskiego Obserwatorium Rzyzka (Agencja Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy 2009) oraz danych zebranych ze Stowarzyszenia Antymobbingowego w Bydgoszczy, płeć nie ma znaczenia przy odczuwaniu stresu, a dalej doświadczaniu przemocy, natomiast różni się w interpretacji jej odczuwania. W 2005 r. 23,3% mężczyzn i 21% kobiet w UE informowało o odczuwaniu stresu w pracy. Odsetek ofiar przemocy zarówno kobiet, jak i mężczyzn jest proporcjonalny do liczby osób zatrudnionych i w sposób proporcjonalny rośnie. Również płeć nie jest dominującą kategorią w przypadku mobbingujących dyrektorów szkół. Ze źródeł Systemu Informacji Oświatowej liczba dyrektorów kobiet wynosi 76,8%, natomiast mężczyzn 23,2%. Tak jak w przypadku ofiar, tak też liczba sprawców przemocy jest proporcjonalna do struktury zatrudnienia. Walczak w swoim raporcie z 2012 r. wskazuje, że „...wszystko zależy od osobowości nauczyciela i jego kontaktów w uczniami” (Walczak 2012, s. 105). Respondenci i dyrektorzy szkół określili te wymiary, w których subtelna granica między płciami w zawodzie nauczyciela jest widoczna. Są one następujące (Walczak 2012):

- większy autorytet męskiego wychowawcy,
- utrudniony kontakt i ograniczone zaufanie dojrzewających dziewcząt do męskich nauczycieli (niechęć do zwierzania się, dystans),
- podteksty seksualne uczniów szkół średnich wobec młodych nauczycielek,
- w obliczu coraz większej ilości dzieci z rozbitych rodzin obecność w systemie nauczycieli obydwu płci pełni ważną rolę wychowawczą i edukacyjną,
- obawa mężczyzn przed posądzeniem o molestowanie,
- kobiety są bardziej drobiazgowe, a mężczyźni skoncentrowani na wykonywaniu konkretnych zadań,
- kobiety są bardziej systematyczne, terminowe – stąd bardziej dbają o dokumentację,
- kobiety są bardziej empatyczne, łatwiej im wczuć się w sytuację uczniów, mężczyźni miewają z tym problemy,
- kobiety bardziej osobiście reagują na różne sytuacje,
- kobiety częściej plotkują, co ma zły wpływ na atmosferę w szkole,
- kobiety bardziej narzekają,
- mężczyźni są bardziej odporni na stres.

Wymienione obszary powinny stanowić dalszy krok w prowadzeniu badań naukowych nad oceną zagrożeń zawodowych w kontekście płci. W przypadku

sektora edukacji, w relacji dyrektor–pracownik, nie ma ona zasadniczego znaczenia, jednak w innych zawodach, szczególnie zdominowanych przez mężczyzn piastujących kierownicze stanowiska, np. służba zdrowia, dyskryminacja ze względu na płeć może odgrywać kluczową rolę. Intrygujące wydają się być badania prowadzone przez Lucynę Kopciewicz w odniesieniu do szkolnej przemocy wobec dziewcząt. Autorka wskazuje na brak zainteresowania tą problematyką przez władze oświatowe, gdzie jak słusznie zauważa „...w programach kształcenia i doskonalenia zawodowego nie uwzględnia się problematyki emancypacyjnej i antydyskryminacyjnej” (Kopciewicz 2011, s. 181). Powołując się na wcześniejsze badania, zaznacza, że w szkole nie ma działań prewencyjnych z zakresu molestowania seksualnego oraz rzadko dotyka się problematyki płciowej stereotypizacji, androcentrycznego języka i szkolnej komunikacji. Najwidoczniejszym przejawem dyskryminacji ze względu na płeć jest molestowanie seksualne. Od 1 stycznia 2004 r. w Kodeksie pracy pojawia się termin molestowanie seksualne, które rozumiane jest jako „każde niepożądane zachowanie o charakterze seksualnym lub odnoszące się do płci pracownika, którego celem lub skutkiem jest naruszenie godności pracownika, w szczególności stworzenie wobec niego zastraszającej, wrogiej, poniżającej, upokarzającej lub uwłaczającej atmosfery: na zachowanie to mogą się składać fizyczne, werbalne lub pozawerbalne elementy” (Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Traktowania 2009, s. 2–3). Oprócz fizycznego kontaktu, „obmacywania”, za przejaw tego zjawiska uznać można również:

- natarczywe spojrzenia,
- „żarty” o podtekście erotycznym,
- komentarze na temat ubioru i wyglądu,
- dwuznaczne gesty,
- propozycje seksualne,
- erotyczne aluzje,
- odnoszące się do płci komentarze na temat uzdolnień lub ich braku,
- wywieszanie we wspólnych miejscach pracy (np. pokojach biurowych) zdjęć lub plakatów aktów kobiecych lub męskich.

Istnieją dwa rodzaje molestowania – tzw. *qui pro quo* („usługa za usługę”), gdy w zamian za usługę seksualną zwierzchnik proponuje pracownikowi podwyżkę lub inne przywileje (Warylewski 1999, s. 176), oraz napastowanie poprzez tworzenie wrogiego środowiska pracy. To drugie dotyczy sytuacji, gdy pracownik czuje się napastowany przez kolegów, np. kobieta, której koleżdy wieszają w pracy zdjęcia nagich kobiet. Stwierdzić można, że molestowanie seksualne traktowane jest jako naruszenie godności człowieka w pracy (European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions 2002). Komisja Europejska definiuje je jako „niepożądane zachowanie o charakterze seksualnym albo inne zachowanie odnoszące się do płci, które narusza godność kobiet i mężczyzn w pracy”. Definicja obejmuje: niepożądane, niewłaściwe albo obraźliwe zachowanie; zachowanie, które wpływa na decyzje dotyczące pracy; zachowanie, które tworzy zastraszające, wrogie albo upokarzające środowisko pracy (Agencja Bez-



pieczeństwa i Zdrowia w Pracy 2009, s. 62). Trzecie badanie warunków pracy wskazało, że 2% respondentów doświadczyło molestowania seksualnego w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Kobiety są narażone na molestowanie w stopniu o wiele większym niż mężczyźni (4% w porównaniu z 2%), szczególnie w zawodach zdominowanych przez mężczyzn (Agencja Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy 2009, s. 62). Europejskie badania wskazują również, że 30–50% kobiet i około 10% mężczyzn doświadczyło jakiejś formy molestowania seksualnego albo niepożądanych zachowań seksualnych w miejscu pracy. Mężczyźni postrzegają molestowanie jako mniej obraźliwe i rzadziej doświadczają jego negatywnych konsekwencji (European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions 2002). Co dwudziesta kobieta w Polsce przyznaje, że były wobec niej kierowane niestosowne zachowania o charakterze seksualnym (Wenzel 2007, s. 8). Molestowanie seksualne jest zjawiskiem trudnym w diagnozie, ponieważ jego ofiary czują się winne jego zaistnienia, co powoduje niechęć do jego ujawnienia. Zazwyczaj również w środowisku społecznym (np. w środowisku szkolnym) uchodzą one za współwinnę pojawienia się tej sytuacji. Powodami, dla których osoby będące molestowane nie zwracają się o pomoc, to np. lęk przed utratą zatrudnienia czy też obawa przed „naznaczeniem” w środowisku pracy.

W literaturze polskiej i zagranicznej molestowanie seksualne rozpatrywane jest jako odrębna patologia życia zawodowego. Zjawisko to może występować w związku przyczynowo-skutkowym ze zjawiskiem mobbingu. Z chwilą gdy kobieta bądź mężczyzna odmówi kontaktów seksualnych z przełożonym lub współpracownikiem, mogą się wobec niej rozpocząć działania o charakterze antagonistycznym (to samo dotyczy mężczyzn). W europejskiej dyrektywie na temat równego traktowania (dyrektywa Rady 2002/73/WE zmieniająca dyrektywę Rady 76/207/EWG) uznaje się molestowanie seksualne w pracy za dyskryminację i, co za tym idzie, rzecz zabronioną. Do kluczowych elementów polityki w miejscu pracy dotyczących zjawiska molestowania seksualnego zaliczyć można takie działania, jak:

- przejrzysta, związana z kontekstem definicja molestowania seksualnego,
- szczegółowe postanowienia w sprawie środków prewencyjnych,
- procedura składania skarg i powołanie osoby, która będzie zajmować się tym obszarem,
- ochrona i wsparcie molestowanych pracowników,
- sankcje dla osób uznanych za winne molestowania,
- inicjatywy wspierające, takie jak specjalne programy szkoleniowe i edukacja osób odpowiedzialnych za realizację procedur (Agencja Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy 2009, s. 63).

Zagadnienie mobbingu powinno być rozpatrywane z wielu interdyscyplinarnych perspektyw, nie pomijając ważności ujęć nauk humanistyczno-społecznych (psychologii, socjologii, pedagogiki) czy nauk prawnych. Nie bez znaczenia są dorobek i doświadczenia badaczy z takich dziedzin wiedzy, jak: pedeutologia,

dydaktyka ogólna z wykorzystaniem kontekstu nauk o pracy. Szczególnie ważny głos w tej dyskusji należy do subdyscypliny zwanej pedagogiką pracy. W Polsce zaczęto interesować się mobbingiem od drugiej połowy lat 90. XX wieku, a wzrost zainteresowania nastąpił po przystąpieniu naszego kraju do Unii Europejskiej. Jakość wiedzy i badań w tym zakresie jest jednak niezadowalająca. Zachodzi zatem potrzeba poszerzania wiedzy i rozwijania świadomości na temat tego zjawiska poprzez czerpanie informacji z innych dyscyplin naukowych, z wykorzystaniem dorobku naukowego badaczy polskich i zagranicznych.

Przemoc psychiczna<sup>1</sup> jest pojęciem interdyscyplinarnym, wielowymiarowym, przez co jej analiza tylko i wyłącznie z punktu widzenia nauk pedagogicznych jest niewystarczająca i może wpłynąć na obiektywizm jego poznania i oceny. Zjawisko mobbingu jest polem zainteresowań badawczych wielu reprezentantów nauk psychologicznych, socjologicznych, pedagogicznych, jak również innych nauk o pracy i w takim kontekście nastąpi próba określenia jego istoty, przyczyn, przebiegu oraz skutków, jakie wyrządza w środowisku pracy. Jednym z badaczy, który stworzył solidne podstawy teoretyczne pod problematykę mobbingu, jest Heinz Leymann. Rozumie on molestowanie moralne jako wrogie i nieetyczne, systematycznie powtarzające się zachowanie, skierowane wobec jednej lub paru osób. Pod wpływem mobbingu ofiary spychane są w sytuację bezradności i utraty możliwości obrony. Pozostają tam tak długo, jak długo utrzymują się działania mobbingowe w ich kierunku. Tego rodzaju działania występują bardzo często (statystycznie przynajmniej raz w tygodniu) i utrzymują się przez długi okres (statystycznie przynajmniej przez pół roku). Z powodu dużej częstotliwości i długiego okresu utrzymywania się wrogiego zachowania rezultatem tego maltretowania jest psychosomatyczne i społeczne poszkodowanie ofiary. Na uwagę zasługuje fakt, że działania nieetyczne i wrogie, aby mogły zostać uznane za mobbingowe, muszą występować w określonym czasie i z określoną częstotliwością. Tak rozumiany mobbing eliminuje jednorazowe zachowania i wskazuje, że przemoc ma charakter ciągły i cykliczny. Kwestią sporną w tej definicji jest wymóg czasu (minimum pół roku). Warto zastanowić się, czy tak jasno sprecyzowane kryterium powinno być użyte przy diagnozowaniu mobbingu w środowisku pracy. Choć dotychczasowa literatura z zakresu molestowania psychicznego nie zwraca szczególnej uwagi na ten zapis, to w wielu instytucjach świadczących pomoc ofiarom jest to wymóg niezbędny przy diagnozowaniu tej patologii. Natomiast każdy człowiek posiada inny „próg wytrzymałości” na doświadczanie negatywnych zachowań i właśnie to subiektywne odczucie jest podstawą stawianych wątpliwości.

Bardziej pogłębione ujęcie tej problematyki przedstawia francuska badaczka Marie F. Hirigoyen. Rozszerza ona koncept Leymanna o psychologiczne podłoże stosowania przemocy psychicznej, upatrując głównego źródła w szeroko rozumianych psychomanipulacjach drugim człowiekiem. W jej rozumieniu moles-

<sup>1</sup> W literaturze krajowej i zagranicznej cały czas trwa dyskusja nad ujednoczeniem nazewnictwa dotyczącego przemocy psychicznej w środowisku pracy. Na potrzeby artykułu pojęcia: mobbing, molestowanie psychiczne i molestowanie moralne będą stosowała zamiennie, traktując w domyśle jako te same patologie życia zawodowego.

towanie moralne to wszelkie zachowanie o charakterze nadużycia (gest, słowo, czyn, postawa), będące, przez swą powtarzalność lub systematyczny charakter, naruszeniem godności oraz integralności psychicznej lub fizycznej jednostki, stanowiące zagrożenie dla jej przyszłości zawodowej oraz powodujące degradację atmosfery w pracy (Hirigoyen 2003, s. 11). Niewątpliwie autorka wskazuje na dwa bardzo ważne komponenty, która stanowić będą podstawę do moich dalszych rozważań. Badaczka za punkt wyjścia przyjmuje powtarzalność działań, który ma spowodować odróżnienie jednorazowego aktu przemocy od permanentnej przemocy psychicznej, oraz zauważa, że u podłoża mobbingu leży szantaż emocjonalny pomiędzy dwoma podmiotami w sytuacji pracy. W przypadku rozumienia mobbingu przez polskich badaczy na uwagę zasługuje przedstawienie definicji w ujęciu Agaty Bechowskiej-Gebhardt i Tadeusza Stalewskiego. Autorzy definiują je jako „nieetyczne i irracjonalne z punktu widzenia celów organizacji działanie, polegające na długotrwałym, powtarzającym się i bezpodstawnym dręczeniu pracownika przez przełożonych lub współpracowników (...) w celu zastraszenia, upokorzenia i ograniczenia jej zdolności obrony; jest to zjawisko odczuwane subiektywnie, ale dające się intersubiektywnie potwierdzić; jest to wielofazowy proces, w którym mobber stosuje metody manipulacji od najbardziej subtelnych i niezauważalnych przez ofiarę po najbardziej drastyczne, powodujące u ofiary izolację społeczną, jej autodeprecjację, poczucie krzywdy, bezsilności i odrzucenia przez współpracowników, a w konsekwencji silny stres i choroby somatyczne i psychiczne” (Bechowska-Gebhardt, Stalewski 2004, s. 14). Z tej definicji wynikają cechy, które ukazują, jak zróżnicowane jest to zjawisko. Zaliczyć można do nich:

1. Procesualny charakter zjawiska, na który składają się sytuacje konfliktowe, jego dalsze fazy, aż w końcu dochodzi do terroru psychicznego, czyli jest to ciąg kolejno występujących po sobie zdarzeń.
2. Subiektywizm zjawiska, dający się stwierdzić intersubiektywnie.
3. Bezzasadność, czyli występowanie mobbingu bez konkretnych zarzutów wobec pracy ofiary (ofiarami są osoby, które mogą stać się zagrożeniem dla mobbera – osoby stosującej przemoc psychiczną).
4. Wieloaspektowość i wewnętrzne zróżnicowanie zjawiska mobbingu, tj. wystąpienie, przebieg mobbingu zależy od wielu czynników, takich jak: cechy osobowościowe, kwalifikacje i kompetencje zawodowe, czynniki kulturowe, społeczne, pozycja w zakładzie pracy.
5. Manipulatorstwo – Hirigoyen uważa, że sprawca mobbingu do perfekcji ma opanowany warsztat manipulowania osobą, z której zrobił kozła ofiarnego. W sposób subtelny przekonuje do swoich racji, zyskując w oczach współpracowników sympatię. Manipuluje słowem dla osiągnięcia własnych celów (Hirigoyen 2003, s. 16).

Rozpatrując *homo unius libri*, nie można oprzeć się wrażeniu niewystarczającego ukazania stanowisk badawczych. W resume stanu literatury, wyróżniono elementy mobbingu, które w świetle aktualnych perspektyw teoretyczno-badawczych powinny ulec rozszerzeniu.

Dotychczas w literaturze sądzono, że:

1. Mobbing powstaje tylko z konfliktu (Leymann), gdzie wśród przyczyn wymienia się przyczyny społeczne, cechy zarządzającego organizacją, szczególną pozycję ofiary.
2. Stosowane przez mobbera działania mobbingowe są zawsze świadome.
3. Musi wystąpić czynnik czasu, aby zaistniał mobbing (min. przez pół roku i min. raz w tygodniu).
4. Przemoc fizyczna i seksualna są uznane za działania mobbingowe.
5. Ofiara nie może stać się sprawcą przemocy.
6. Za zaistniałą sytuację w pełni odpowiada mobber.

Należy wspomnieć, że warto zachować roztropność w bezkrytycznym powoływaniu się na dotychczasowy dorobek teoretyczno-badawczy, bowiem istnieje niebezpieczeństwo zbyt dosłownego przeniesienia i wprowadzenia pewnych określeń do teorii i praktyki edukacyjnej, szczególnie bez przeprowadzenia badań naukowych z tego zakresu.

W szczególności amplifikacja powinna nastąpić o następujące zagadnienia:

1. Mobbing powstaje z konfliktu jawnego (Heinz Leymann), z konfliktu ukrytego (Marie F. Hirigoyen; Susan Forward) oraz z zakłóconej komunikacji pomiędzy podmiotami w szkole w wyniku specyficznych skłonności sprawcy.
2. Stosowane przez dyrektora działania mogą mieć zarówno charakter świadomy, jak i nieświadomy (w przypadku szantażysty emocjonalnego).
3. Inna odporność na stres powoduje dyskusję nad czynnikiem czasu, natomiast działania uznane za mobbingowe muszą występować cyklicznie i systematycznie.
4. Przemoc fizyczna i seksualna nie są uznane za działania mobbingowe.
5. Ofiara manipulatora (mobbingu) może sama stać się jego ofiarą w wyniku nagromadzonej złości, frustracji oraz silnych przeżyć.
6. Manipulator, aby móc zacząć swą grę, musi trafić na osobę, która mu na to pozwoli: na osobę, która jest podatna na szantaż emocjonalny (Kokot 2011, s. 17–18).

W wyniku przeprowadzonych badań ilościowo-jakościowych w 2013 roku<sup>2</sup> zidentyfikowano i sklasyfikowano przejawy zachowań mobbingowych z uwzględ-

---

<sup>2</sup> Badania ilościowo-jakościowe zostały przeprowadzone w 2013 r. na terenie Stowarzyszenia Antymobbingowego pp. B. Grabowskiej, Oddział Kujawsko-Pomorski w Bydgoszczy. Badania dotyczyły nauczycieli kształcenia ogólnego. Z przeprowadzonej analizy statystycznej wynika, że mobbingu doświadczyło lub nadal doświadcza 46 respondentów, a 86 badanych nie jest mobbingowana. Przypominając, że populacja badanych wynosi łącznie 132 osoby, to zaskakujące i niepokojące jest, że prawie co trzecia osoba zgłaszająca się do Stowarzyszenia Antymobbingowego pp. B. Grabowskiej w Bydgoszczy podlega mobbingowi. W przypadku prowadzonych wywiadów narracyjnych zaproszenie (po uprzednio prowadzonych rozmowach telefonicznych) skierowano do 30 nauczycieli. 10 osób kategorycznie odmówiło udziału, 20 osób wyraziło zgodę na uczestnictwo w badaniu, 6 osób wycofało się po kilku dniach od ustalenia terminu wywiadu, natomiast 4 osoby zrezygnowały we wstępnej fazie wywiadu. Ostatecznie wywiady narracyjne zostały przeprowadzone osobiście z 7 mobbingowanymi nauczycielami kształcenia ogólnego. Odmowa oraz wycofanie się z rozmowy jest sytuacją nader częstą

nieniem występowania podtekstów seksualnych inicjowanych przez sprawców przemocy, co dotychczas w prowadzonych badaniach dotyczących mobbingu w literaturze przedmiotu niedostatecznie poznano i zdefiniowano. Wśród badanych nauczycieli istnieje zgodność w narracjach, że w kontakcie z tym typem sprawcy pojawiają się zachowania o charakterze seksualnym, wręcz perwersyjnym. Z kolei perwersje seksualne w literaturze przedmiotu z obszaru pracy utożsamiane są z patologią molestowania seksualnego. W kontekście mobbingu Leymann traktuje je jako działania mobbingowe. Niedostatecznie dużo uwagi poświęca się natomiast kierunkom i momentom pojawiania się tych patologicznych zachowań. Oznacza to, że w wyniku przeprowadzonych badań przejawy zachowań seksualnych występują tylko w przypadku osobników perwersyjno-narcystycznych, czego dotychczas w prowadzonych badaniach dotyczących mobbingu nie sformułowano. Istotna dla tego zagadnienia jest praca Hirigoyen, która określa sprawców przemocy jako osoby perwersyjno-narcystyczne. Nie chodzi o stygmatyzowanie dyrektorów szkół i w sposób jednoznaczny określenie ich winy, a raczej o pewien zbiór zachowań, który jest charakterystyczny dla mobberów. Słowo „perwersyjny” w języku polskim oznacza wynaturzenie, przewrotność, które wskazują na odchylenia reakcji psychicznych w zakresie popędów w sferze myślowej i uczuciowej, np. perwersja seksualna. Przełom w rozumieniu perwersji nastąpił dzięki pracom Pinela (1809), który wszelkie patologie związane z wielością instynktów, np. perwersje, zachowania aspołeczne, kleptomania, określił jako „...manię bez delirium” (Hirigoyen 2002, s. 122). Również słowo narcyzm w literaturze przedmiotu swe istnienie zawdzięcza Zygmunutowi Freudowi, który w 1910 roku posłużył się nim w badaniu homoseksualizmu<sup>3</sup>. W międzynarodowym podręczniku klasyfikacji chorób psychicznych DSM-IV nie wymienia się perwersji narcystycznej wśród zaburzeń osobowości (w jej opisie występuje kategoria osobowości narcystycznej). Patologia narcystyczna, jak wskazuje Hirigoyen, powołując się na prace Kernberga (1975), jest zbieżna z tym, co dziś określamy jako perwersję narcystyczną. Określana jest ona w jego ujęciu jako: „poczucie wielkości, skrajny egocentryzm, całkowity brak empatii, choć osobnicy ci są spragnieni podziwu i aprobaty. Tego typu pacjenci odczuwają bardzo intensywną zazdrość wobec osób posiadających w ich wyobrażeniu rzeczy, których oni sami są pozbawieni, lub tych, którzy zdają się czerpać z życia przyjemność. Nie tylko brakuje im głębi uczuciowej i nie są w stanie zrozumieć złożonych emocji innych, ale również ich własne uczucia nie wykazują większego zróżnicowania, uzewnętrzniają się

---

i charakterystyczną dla osób, u których dopiero co mobbing wystąpił lub też są w fazie ustawienia lekowego przez lekarzy psychiatrów. Osoby badane, które zgłosiły się do SABG i zrezygnowały, były labilne emocjonalnie, bardzo płacziwe i neurotyczne. Bały się, że ktoś je usłyszy i przekaże wszystkie informacje dyrektorowi. Wpadły one w coś rodzaju paranoi, obawiając się, że dosłownie wszyscy obecni znają dyrektora i na pewno powiedzą na jego temat same złe rzeczy. Lęk ten jest charakterystyczny dla ofiar przemocy. W takich warunkach nietrudno zatem o odmowę udziału w badaniach, a dokładniej w przeprowadzanych wywiadach.

<sup>3</sup> Freud zapożyczył ten termin z prac Paula Näcke. Słowo narcyzm zaczerpnięte zostało z mitu Owidiusza, w którym ukazany jest człowiek-narcyz, który wierzy, że odnajduje się w akcie patrzenia na siebie w lustrze [Freud 1991, s. 273 i nast.].

natomiast w postaci krótkich i szybko gasnących wybuchów” (Hirigoyen 1975). Wspomniana badaczka w swych publikacjach trafnie podjęła się próby uchwycenia istoty sprawców molestowania moralnego, przypisując ich sposób działania do określonych kategorii. Na potrzeby artykułu wybrane zachowania określono mianem „skłonności”, ze względu na niedostateczne rozwiązania terminologiczne w literaturze przedmiotu. Badani nauczyciele zauważają, że mobber z tymi skłonnościami:

Ma bardzo wyolbrzymione ego to jest... ja mówię, że to jest narcyz w największym wydaniu. (wyw3)

oraz używa języka w celu m.in. zdegradowania kobiety do roli przedmiotu.

...Ale tak to słynął z kawałów świńskich. O kobietach też, znaczy się generalnie był mistrzem, jeśli chodzi o ten temat. Podobno miał duży zasób. (wyw6)

Starał się być dowcipny, ale te dowcipy były na tle erotycznym, na tle seksualnym. Kawały właśnie o tej tematyce i to... te młodsze nauczycielki, no dziewczyny po prostu na początku chichrały się, śmiały się. Ja jestem bardzo wyczulona na to, w końcu jestem dużym stażem nauczycielem... (wyw3)

Odnosząc ten typ skłonności do profili zaproponowanych przez T. Beck, A. Freeman, D.D. Davis, uwidacznia się obraz osobowości narcystycznej. W niej strategią działania staje się m.in. dążenie do chwały, bogactwa, wysokiej władzy i prestiżu. Zawzięcie rywalizują z osobami, które w ich mniemaniu roszczą sobie prawa do takiego wysokiego statusu (Hirigoyen 2002, s. 47). Główną emocją jest złość, gdy inni nie obdarzają ich należyty podziwem lub w przypadku zdemaskowania łatwo popadają w depresję (Hirigoyen 2002, s. 48). Opisane skłonności mobberów powinny stanowić kierunek dalszych badań i analiz szczególnie w kontekście nauk psychologicznych i psychiatrycznych. Dalszym analizom powinna podlegać również kwestia intencjonalności działań i świadomości wyrażania krzywdy przez mobbera. Dotychczas w literaturze z zakresu mobbingu można spotkać się z poglądem, że stosowane przez mobbera działania mobbingowe są zawsze świadome i intencjonalne. Zapewne w dużej mierze jest to pogląd wiarygodny. Natomiast w przeprowadzonych badaniach nauczyciele wskazują na aspekt nieświadomy zachowań dyrektora. Wiedzy na ten temat może głównie dostarczyć dyscyplina psychologii i psychiatrii, szczególnie w obszarze zaburzeń osobowości. Okazuje się bowiem, że czynniki osobowościowe mogą leżeć u podstaw intencjonalności bądź nieintencjonalności działań mobbingu, co powinno szczegółowo zostać zbadane i zinterpretowane w badaniach naukowych. Jak już zostało zaakcentowane, przemoc seksualna jest odrębną patologią niż mobbing, ale może pozostawać z nim w związku przyczynowo-skutkowym. Natomiast zaskakująca jest zgodność w narracjach badanych osób. Każda z nich, która miała kontakt z tym typem mobbera (tylko z typem narcystyczno-perwersyjnym), wskazywała na przejawy o charakterze seksualnym, a wręcz perwersyjnym. Kierunek rozważań w dalszej perspektywie wymaga szczegółowych badań z zakresu nauk

humanistyczno-społecznych i medycznych. Na tym etapie należy zaznaczyć, że każdy człowiek posiada w sobie cechy, które uznać można za perwersyjne i narcystyczne. Typowe zachowania to np. potrzeba podziwu czy brak krytycyzmu. Gdy pojawiają się same i incydentalnie, nie są groźne – zgodnie z poglądami Hirigoyen, każdy człowiek nosi w sobie częśćkę perwersyjności (Hirigoyen 2002, s. 121). Niebezpieczeństwo pojawia się, gdy występują naprzemiennie i cyklicznie. Cechą różnicującą człowieka narcystycznego od osoby, która po prostu zachowała się źle, jest poczucie winy za wyrządzoną krzywdę. Molestowanie seksualne, pomimo że może dotknąć zarówno mężczyzn, jak i kobiet, dotyka częściej kobiety. Powodów takiego stanu należy upatrywać m.in. w socjokulturowym wzorze wychowania. Kobiety zazwyczaj wychowywane są w duchu uległości wobec dominacji męskiego typu i jego androgenicznego języka. Zdecydowanie łatwiej jest je również wciągnąć w stosunek zależności. Nauczzone zachowań nieagresywnych w kontaktach z ludźmi nie podejmują zazwyczaj obrony siebie, gdyż zgodnie z przyjętymi normami społecznymi nie są one po prostu kobiece. Poniżej przedstawiono wypowiedź badanej z wywiadu 1, która opisuje wieczorne rozmowy z swoim dyrektorem na tematy związane z seksem.

To była dziewczynka, która przyszła do mnie w 2 klasie, mieszkała poza Bydgoszczą. Mieliśmy też w szkole takiego chłopaka, bardzo przystojnego, ale był tak agresywny, że przyznano mu nauczanie indywidualne, bo stanowił zagrożenie dla innych uczniów. Wiadomo, w tym wieku liczy się dla dziewczyny wygląd, więc ona była nim zuroczona. Niby go nagabywała i doprowadziła do zbliżenia seksualnego i to ponoć nie raz na klatce schodowej w jego domu. No i tam, a znam szczegóły, ale trudno o tym opowiadać. Dotarło to do dyrektora. Nie wiem, chyba zgłosili to sąsiedzi. Była u niego w domu na wagarach. Ponoć tam się działy ostre perwersyjne pornograficzne rzeczy. Tak z opowieści wynikało. No i jest rada pedagogiczna, wieczór późny, zima. Wtedy między nami było dobrze, nie było konfliktu. Kończy się rada. Pustawo na ulicach. Bałam się sama wracać w takich sytuacjach, bo tam nie jest bezpiecznie. A on mi mówi, że mam zostać. Szkoła pustoszeje, nawet jego żona wyszła. Zostaliśmy w tej pustej szkole zupełnie sami. Aha, ten seks niby był przy użyciu przemocy, taki zupełnie perwersyjny. Jak się okazało później, to ważne. Zaprasza mnie do gabinetu, siedzimy w tym gabinecie i on mi zaczyna to opowiadać, że dotarli do niego słuchy. Nie było niby nic w tej rozmowie, co mogłoby mnie wystraszyć, a jednak w pewnym momencie pojawił się lęk. Siedzę, a on zaczyna mi odpowiadać. Na początku..., trudno mnie jakoś ściąć takimi tekstami, zażartowałam sobie, słuchając o tej przemocy, że wg tradycji brazylijskiej jak bije, to kocha. Nie wiedziałam jeszcze wtedy, do czego to zmierza. Chciałam jakoś chyba splycić temat. Hm..., ja ciągle nie wiem, czy powinnam o tym opowiadać, bo nie wiem, czy to zdarzenie naprawdę miało taki charakter, czy zadziałała moja przestraszona, chora wyobraźnia... .A on zaczął to opowiadać baaardzo szczegółowo, pusta szkoła, tylko my dwoje, a on mi opowiada jakieś intymne sytuacje i w pierwszych zdaniach od razu mówi o tej perwersji, przemocy itd. I nagle zrozumiałam, że on odebrał moje słowa jako wyrażenie bardzo jakiegoś takiego przyjaznego stosunku do perwersji. I tak się zaangażował w opowiadaniu najdrobniejszych szczegółów, że po pierwsze, zastanowiło mnie to, skąd je zna. Po drugie, zrobiło się dziwnie i zaczęłam się bać. Strzeliłam głupie słowa, może to było nieodpowiedzialne, nie wiem... u nas często zdarzały się takie historie, dlatego nie zrobiłam wielkich oczu, nie byłam zaskoczona, że któraś kolejna uczennica... . Atmosfera była ciężka. Zaczęłam

wracać w fotel i całkowicie się zamknęłam. No zupełnie chora sytuacja. I on cały taki... i teraz nagle skończył opowiadać o tej Ewie uczennicy i zaczął mi opowiadać historię swojej koleżanki ze studiów, którą bił mąż, a jej to dawało seksualną satysfakcję. Wtedy już nie na żarty się przestraszyłam i zaczęłam się bać, że to się źle skończy. Nie umiem racjonalnie wytłumaczyć, dlaczego..., nie wiem... Zapytałam, czy to wszystko i czy mogę już iść, nie wiedziałam, jak to skończyć, bo widziałam, że on się nakręcał. (wyw1)

Przemoc, władza, mobbing staje się domeną głównie perwersyjnych mężczyzn. W przypadku badanych kobiet najczęściej pojawiały się wobec nich żarty o charakterze seksualnym, dotykane, natomiast wobec uczennic-dziewcząt podglądanie.

Nie życzyłyśmy sobie, żeby on przy nas takie sprośne żarty sobie robił, jeszcze potem do nas dotarło jak do jednej z koleżanek tej młodszej, najmłodszej... Pofarbowała sobie włosy, przyszła z tymi pofarbowanymi włosami na nowo do szkoły a on... to miał być dowcip: „czy wszędzie pofarbowała sobie te włosy....?” Taki tekst jej rzucił. Niby była oburzona. Czyli no nie podobało nam się to... (wyw3)

Każdy człowiek perwersyjny dąży do dominacji i władzy również poprzez zlecenie innym obowiązków, które w razie czego pogrążą nie jego a drugiego człowieka. Ten typ nie jest nigdy winny i nigdy nie „brudzi sobie swoich rąk”. W przypadku wyjścia tajemnicy na wierzch on nadal pozostaje nieskazitelnie czysty. Takie budowanie i zakamuflowanie swojej osoby pozostaje wskaźnikiem diagnozy, który pozostaje w związku z wizją człowieka idealnego dla pozostałych członków grona pedagogicznego. Dyrektor podglądał dziewczyny w szatni, gdy przebierały się na zajęcia WF i co jest charakterystyczne prowadził zajęcia tylko z dziewczynami i tylko w pierwszej klasie gimnazjum.

Normalnie jak się dziewczyny przebierały na swoich SKS-ach. Normalnie wchodził człowiek do szatni z nimi rozmawiał dziewczuchy się przebierały. Także ja go nie posądzam o jakieś tam, broń Boże no, więc, nie mam żadnych dowodów. Uważam, że w tym kierunku przeginał. Kontaktował się po prostu z dziewczuchami, z kobietami można by powiedzieć... On tam nie raz wchodził z nimi rozmawiał one się ubierały rozmawiały z nim one sobie normalnie chodziły. Dokładnie takie coś miało miejsce na pewno sto procent. (wyw6)

Można domniemać, że odmowa wykonania polecenia przez badanego (nauczyciel odmówił pilnowania dziewcząt i stania w drzwiach, podczas przebierania się na WF) wpłynęła na jego zwolnienie z pracy. Po pierwsze czas od momentu tej sytuacji do wręczenia wypowiedzenia był zbliżony, a jednocześnie jest to element pozbywania się świadków, którzy mogą w przyszłości zaszkodzić i potwierdzić praktyki seksualne mobbera.

A wręcz Dyrektor mówi, że mamy być w szatni nawet dziewcząt. Ja mówię, w jaki sposób w szatni dziewcząt? Mówi: „Proszę otworzyć drzwi i stanąć tyłem. Drzwi mają być uchylone. Tu jest szatnia a ja mam stać tak. Drzwi mają być otwarte. Takie były jego zalecenia. (wyw6)



Pomimo że jest to jawna przemoc, to sprawca ukierunkowuje ją na osoby całkowicie podporządkowane, które straciły wiarygodność i uchodzą w gronie za kłamców (zresztą w wyniku jego działań). Chodzi o to, aby ofiara miała poczucie, że nic nie może zrobić, bo nikt jej i tak nie uwierzy. Również uczennice tego gimnazjum w relacji badanego to młodzież z trudną przeszłością, zazwyczaj z rodzin, gdzie przemoc i zachowania patologiczne są codziennością. Dobór tych osób przez dyrektora również nie był przypadkowy. Widywał się z nimi regularnie i zabierał je na wycieczki szkolne, nawet gdy były już absolwentkami szkoły.

Byliśmy w Kręglu. Tam są takie trójkątne domki typu Brda nad jeziorem. I wiem, że przyjechały dwie absolwentki. Byliśmy z jakąś klasą z gimnazjum na takim dwu- czy trzydniowym takim obozie tam, na koniec szkoły. To przyjechały dwie absolwentki, to specjalnie dla nich miał oddzielny domek. Wiem, że tam wieczorkiem też bywał u nich na rozmowach. Przyjechały specjalnie, normalnie tam nocowały i tak dalej, które skończyły rok czy dwa lata temu, czy trzy lata temu szkołę. To nie jest wymysł, można spytać mojego kolegę, z którym pracowałem teraz tam pracuje to... przecież ja byłem świadkiem, że po prostu przyjeżdżały dziewczuchy. Także on generalnie miał dobry kontakt z kobietami, ale kobietami, dziewczynami można by powiedzieć. (wyw6)

Także śmiem twierdzić, że takiego kontaktu chyba nie miał ze swoją żoną. Wydaje mi się, albo miał jakiś bardzo ograniczony kontakt skoro tak ciągnął..., bo ja sobie nie wyobrażam tego. Nie wyobrażam sobie takich sytuacji. Facet po pięćdziesiątce... nie wiem, ale widać, że z dziewczynami lubił pracować. (wyw6)

Dyrektor rozpoczął działania o podłożu seksualnym. Bez zgody pań, dotykał je pod pretekstem zabrania paproszka z ubrania. Początkowo, jak wskazuje badana, zapomniała o tym, ale to był główny powód unikania sprawcy. Takim komunikatem posługują się wszystkie mobbingowane nauczycielki.

On pali, ja palę, niestety, więc stwierdziłam, że przed wyjazdem z koleżanką pójdę na papierosa. Dołączył się do nas sołtys. Pan sołtys, którego znałam wcześniej od dobrej strony, więc nie przypuszczałam, że będzie reagował na tego typu zachowania Pana Dyrektora. Pan Dyrektor podniósł się z nim i mówi, że się przyłączy i nie puścimy dymka tylko idziemy wydymać Panią Martę. Nie wiedziałam, jak mam na to zareagować. Spojrzałam na tego sołtysa, oni biedni na mnie, na koleżankę i udawaliśmy, że tego po prostu nie słyszeliśmy. On był trochę zawiedziony, że nikt się nie roześmiał. Poszliśmy na tego papierosa, spaliliśmy. (wyw4)

Uaktywniający się mechanizm „wyparcia” jest charakterystyczny dla ofiar przemocy. Również w kontekście przemocy seksualnej. Jakkolwiek odmowa i nieżyczenie sobie takich zachowań dla sprawcy stanowi bodziec do zemsty.

Jako mężczyzna jest obleśny? Jako mężczyzna ja nie mówię, że on jest nieprzystojny, brzydki i tak dalej ja po prostu jego zachowanie jego wzrok jego (?) Tu paproszek tam paproszek to mnie tak drażniło strasznie. Wojtek (mąż ofiary) mówi „Ty mu w końcu powiedz, żeby on ciebie nie dotykał, bo ja przyjdę i ja mu to powiem inaczej”. Tego typu zachowania. Właśnie o tym zapomniałam, mówiąc o tych kawałach. Bo wtedy to była przyczyna... my zaczęłyśmy my przynajmniej.... Unikać. (wyw5)

Żeby zrozumieć, jak dano mężczyznom „broń w postaci jego genitaliów” (Brownmiller 1975, s. 14–15) i przyzwolenie na męską dominację w czasach, w których tak szumnie mówi się o równym traktowaniu kobiet i mężczyzn i polityce spójności, należy cofnąć się do czasów, gdy przemoc seksualna, fizyczna i psychiczna uznawana była za fantazję seksualną ofiary i inicjowana z ich winy. Histerie kobiet, od czasów Freuda (z których się zresztą wycofał), pokazywały, że nie są to incydentalne przypadki gwałtów, perwersji seksualnych, ale występują bardzo często i to w środowiskach burżuazyjnych, które uchodziły w tamtych czasach za nieskazitelne. Dzięki ruchom feministycznym i ich działalności przedefiniowano akt seksualny uznając go za akt przemocy jako podporządkowany woli mężczyzn w wyniku zastraszenia ofiary, a nie jak sądzono dotychczas, pojawienia się gwałtu w wyniku ukrytych pragnień kobiety. Również mocno zaakcentowano, że skutki psychofizyczne przemocy seksualnej należy łączyć ze stresem pourazowym, który pojawia się w wyniku traumatycznego wydarzenia. Dojście do takiej wiedzy, to były lata walki w „męskim zdominowanym świecie”. Zainspirowało to współczesne badaczki do dalszej działalności na rzecz kobiet i dzieci, które również podlegają przemocy seksualnej i symbolicznej. W kontekście mobbingu powinny nastąpić dalsze szczegółowe badania nad przemocą seksualną dyrektorów wobec nauczycielek, ale i nie należy zapominać o świadkach tej przemocy, powodów, dla których nie reagują, a wręcz mimo wewnętrznej niezgody chronią działania, które uznane są w polskim prawie za zagrożone sankcją pozbawienia wolności. Warto przytoczyć wypowiedź badanej nauczycielki, która tak wspomina relacje z kobietami swojego dyrektora:

W szkole funkcjonuje dyrektor, żona i kochanki. Teraz jedna z tych kochanek informuje każdą osobę, która rozpoczyna pracę, że ona z nim straciła dziewictwo, w związku z tym może wszystko. I ona może wszystko. Bo po tylu latach pracy, ja już wiem, że ona może wszystko. Dla niego kobieta to jest instrument do łóżka. To tego jestem pewna. Takiego seksisty no nie spotkałam w życiu. On jest seksistą dla mnie. Wszyscy czują, że one wszystkie wszystko wiedzą. Żona rozmawia z kochanką... (wyw2)

Konsekwencje stosowania mobbingu dla ofiary wiązać można z pojęciem syndromu stresu pourazowego, która mówi o poddaniu ofiar długotrwałemu stresowi i urazowi, co przekłada się na zmiany psychosomatyczne w funkcjonowaniu człowieka. Zawiera jasne kryteria diagnostyczne, które są przydatne w celu diagnozowania wystąpienia przemocy, jak gwałt, stres u jeńców wojennych itp. Jak słusznie zauważa wspomniana badaczka, ta przemoc jest konkretna, tzn. można jej rozmiary i szkody fizyczne określić, tym bardziej, że znane są warunki, w jakich ona wystąpiła. W przypadku natomiast wysublimowanej przemocy psychicznej, nie do końca te warunki są zachowane, a nadal należy pamiętać, że początkowo zostaje napiętnowana ofiara jako źródło powstałego konfliktu. Implikuje to zatem trudności w diagnozie chociażby wspomnianego stresu pourazowego. Zgadzam się zatem z Herman, że istnieje uzasadniona kwestia wprowadzenia do literatury przedmiotu z zakresu mobbingu nazwy złożonego syndromu pourazowego, który w swoim obszarze mieści gamę stanów psychosomatycznych, a nie pojedyn-

czego zaburzenia (Herman 2004, s. 130). Nauczyciel, u którego mobbing spowodował zespół pourazowy, najbardziej obawia się momentu, w którym te trudne doświadczenia mogą się powtórzyć. To ciągle napięcie i wyczekiwanie ataku powoduje, że ofiara zaczyna unikać sprawcy, grona nauczycielskiego oraz osób, które w jej przekonaniu mogą zaatakować. Stąd też w odbiorze u pracowników w szkole uchodzi ona często za osobę wycofaną, która nic nie robi z tą patologiczną sytuacją. Ofiara mobilizuje wszystkie swoje siły do przeżycia. Nie jest to widoczne na zewnątrz nauczyciela, ponieważ sprawca umiejętnie postarał się pozbawić jej autonomicznych i podmiotowych relacji z innymi ludźmi. W konsekwencji ciągłego życia w napięciu nauczyciel wybiera się na konsultacje do lekarza psychiatry.

Zaczyna się etap zwolnień lekarskich. Badane nauczycielki tak wspominają ten etap:

Ja wtedy emocjonalnie nie wytrzymałam i poszłam na zwolnienie lekarskie. Także tak naprawdę no bawił się ze mną. Przez ten cały czas bawił się ze mną w kotka i myszkę perfidnie, po prostu. Czy poczucie winy? Czy żebym poczuła strach wobec niego? Czy...Co chciał osiągnąć. Albo po prostu mnie załamać. Co mu się tak naprawdę udało no bo... Jak poszłam na to zwolnienie lekarskie, to napisałam do niego wniosek o udzielenie urlopu zdrowotnego... (wyw5)

Poczucie, że obok ofiary nadal funkcjonuje sprawca mobbingu, powoduje zagrożenie ciągłym strachem i lękiem, że sytuacje traumatyczne się powtórzą. W takich warunkach zdolność do funkcjonowania w pracy znacząco jest hamowana. Zamiast się bronić, ofiara pragnie przeżyć. Doświadczany przez nich stres jest tak silny, że upośledza to, co człowieka czyni podmiotem, czyli autonomię, samostereowność, poczucie sprawstwa itp. Obok somatycznych skutków mobbingu (problemy z układem krwionośnym, pokarmowym, zmiany skórne itp.), również widoczne i niebezpieczne dla zdrowia i życia są zmiany w funkcjonowaniu psychospołecznym nauczyciela, jak np. labilność nastrojów, obniżenie wiary we własne siły czy obniżenie własnej wartości.

Mobbing (i jego seksualny wymiar) jest zjawiskiem, które inicjuje proces destrukcji psychosomatycznego funkcjonowania nauczyciela w szkole. Zazwyczaj rozpoczyna się od pojedynczych zachowań, które się stopniowo nasilają, powodując negatywne skutki w organizmie nauczyciela, jak również pogarsza się jego funkcjonowanie w pracy i w życiu prywatnym. Konsekwencją dla ofiary mobbingu jest czasowe wykluczenie z życia zawodowego, pogorszenie kondycji psychofizycznej lub w ostateczności ustanie świadczenia pracy. Jak przedstawia Herman „Pomiędzy płciami toczy się wojna. Jej skutki to ofiary gwałtu, maltretowane kobiety i wykorzystywane seksualnie dzieci. Histeria stanowi traumatyczną nerwicę wojny płci” (Herman 2004, s. 38). Wymiar seksualny przemocy psychicznej jest realnym rozwijającym się zagrożeniem dla nauczyciela w sytuacji jego pracy. Przekracza znacząco wymiar etyczny i godzi w godność drugiego człowieka, co jawnie przekłada się na funkcjonowanie nauczyciela we współczesnej szkole.

## Literatura:

- Bechowska-Gebhardt A., Stalewski T., 2004, *Mobbing. Patologia zarządzania personelem*, Warszawa.
- Berne E., 1999, *W co grają ludzie – psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa.
- Brownmiller S., 1975, *Against Our Will: Men, Woman, and Rape*, New York.
- Colligan M.J., Smith M.J., Hurrell J.J., 1977, *Occupational incidence rates of mental health disorders*, „Journal of Human Stress” No. 3.
- Cox T., Griffiths A., Rial-González E., 2000, *Research on Work-related Stress. Report*, Luksemburg.
- Dalin P., 1999, *School development. Theories and practices*, London.
- Day Ch., 2004, *Od teorii do praktyki. Rozwój zawodowy nauczyciela*, Gdańsk.
- European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions, 2002, *Quality of women's work and employment – Tools for change*, Foundation Paper, Office for Official Publications of the European Communities, Luxembourg, No. 3.
- Forward S., Frazier D., 2001, *Szantaż emocjonalny, jak się obronić przed manipulacją i szantażem*, Gdańsk.
- Freud Z., 1991, *Wprowadzenie do narcyzmu* [w:] K. Pospiszyl (red.), *Zygmunt Freud. Człowiek i dzieło*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Furmanek W., 2008, *Zniewolenie przez pracę a problematyka pedagogiki pracy* [w:] R. Gerlach (red.), *Edukacja i praca. Konteksty-wyzwania-antynomie*, Bydgoszcz.
- From E., 1994, *Wojna w człowieku*, Warszawa.
- Herman J.L., 2004, *Przemoc – uraz psychiczny i powrót do równowagi*, Gdańsk.
- Hirigoyen M.F., 2003, *Molestowanie w pracy*, Poznań.
- Hirigoyen M.F., 2008, *Molestowanie moralne*, Gdańsk.
- Hołyst B., 2006, *Wiktymologia*, Warszawa.
- Jóźwiak Z., 2010, *Fizyczne warunki pracy nauczycieli* [w:] J. Pyżalski, D. Merecz (red.), *Psychospołeczne warunki pracy polskich nauczycieli. Pomiędzy wypaleniem zawodowym a zaangażowaniem*, Kraków.
- Kłos B., 2002, *Mobbing*, Kancelaria Sejmu – Biuro Studiów i Ekspertyz, Warszawa.
- Kmiecik-Baran K., Rybicki J., 2003, *Mobbing – zagrożenie współczesnego miejsca pracy*, Gdańsk.
- Kokot A., 2011, *Mobbing – patologia życia zawodowego pracownika*, Bydgoszcz.
- Kopciwicz L., 2011, *Nauczycielskie poniżanie – szkolna przemoc wobec dziewcząt*, Warszawa.
- Lankamer A., Ciborski P., Minga U., 2005, *Mobbing w szkolnictwie*, Gdańsk.
- Lankamer A., Potocka-Szmoń P., 2006, *Dyskryminacja w miejscu pracy*, Gdańsk.
- Merecz D., *Psychospołeczne warunki pracy polskich nauczycieli. Pomiędzy wypaleniem zawodowym a zaangażowaniem*, Kraków 2010.
- Merecz D., Mościcka A., Drabek M., 2005, *Mobbing w środowisku pracy. Charakterystyka zjawiska, jego konsekwencje, aspekty prawne i sposoby przeciwdziałania*, Łódź.
- Leymann H., *The mobbing Encyclopaedia*, <http://www.leymann.se/> [dostęp: 3.02.2006].
- Potulicka E., 2006, *Kadra w szkole uczącej się*, „Nowa Szkoła” nr 8.
- Powiedz NIE molestowaniu seksualnemu w pracy*, 2009, red. Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Równego Traktowania, Warszawa.
- Pyżalski J., 2010, *Skutki oddziaływania warunków pracy na polskich nauczycieli* [w:] J. Pyżalski, D. Merecz (red.), *Psychospołeczne warunki pracy polskich nauczycieli. Pomiędzy wypaleniem zawodowym a zaangażowaniem*, Kraków.
- Stowarzyszenie Antymobbingowe pod patronatem B. Grabowskiej, Oddział Kujawsko-Pomorski w Bydgoszczy, Materiały statystyczne z lat 2009–2012.

## Summary

*Sexual dimension of mobbing within head teacher – teacher relationships: features, manifestations, implications*

This article is an exploration of the sexual dimension of mobbing in school relations. It's mapping the set of practices, manifestations and implications surrounding this kind of problematic related to the teachers' work and looking at the pathologizing aspects of teachers' identity.

## Keywords

mobbing, szkoła, nauczyciel, relacje władzy, seksualność

## Słowa kluczowe

mobbing, school, teacher, power relations, sexuality



## Dyskursywne konstruowanie wiedzy zgodnie z logiką budowania męskiego habitusu uczniów w klasie szkolnej

Postęp nie jest natychmiast rozkoszą, dobrobytem ani spokojem. Nie jest odpoczynkiem. [...] sam przez się jest dobrem. [...] Jest świadomością wszystkiego, co istnieje i wszystkiego, co możliwe.

P.T. de Chardin, *O postępie*

Zagadnienie funkcji języka oraz „filozofii” jego użycia ma zasadnicze znaczenie dla zrozumienia, w jaki sposób dokonuje się jego nabywanie oraz jak jest on pierwotnie używany. Sposób mówienia jest przyswajany jako narzędzie regulacji zarówno wspólnego zwracania na coś uwagi (*joint attention*), jak i wspólnego działania (*joint action*). Funkcje te znajdują odbicie w samej strukturze języka, a także w procesie jego przyswajania przez uczennice i uczniów. Hierarchizacja rodzajowa obserwowana w języku podmiotów edukacji nie jest „wrodzonością” językową, lecz stanowi zespół specyficznych cech uwagi, działania ludzkiego, sposobu użycia języka oraz wymiaru widzenia i rozumienia otaczającej rzeczywistości w języku i poprzez język (Bruner 1980). Rozwój będący celem wychowania (Kohlberg, Mayer 1993, s. 55–93) wraz z procesem językowego konstruowania wiedzy, zakorzenionym w algorytmie budowania habitusu męskiego, w sposób szczególny odnosi się do dobra, jakim jest postęp podmiotów edukacji w sposobie widzenia dyskursu szkolnej modalności możliwości oraz przymusu.

Prymarne miejsce w rozważaniach nad wynikami eksplanacji i interpretacji materiału empirycznego, opartego na krytycznej analizie dyskursu, obok zhierarchizowanego rodzajowo języka, zajmują związane z nim i uwikłane w pole klasy szkolnej podmioty. Dla konstruowania wiedzy w klasie szkolnej gruntem jest komunikacyjne środowisko nauczania i uczenia się, w którym funkcję kierowniczą pełni nauczyciel. Podchodzący w sposób tradycyjny do pedagogicznych działań dostrzega on trzy najważniejsze swoje zadania. Pierwsze z nich to bardziej monologowe niż dialogowe przekazywanie wiedzy „gotowej”, „absolutnej”, zamkniętej oraz ograniczonej niefrasobliwością nauczycielską. Kolejnym, chyba najbardziej ulubionym, zadaniem nauczyciela jest codzienne realizowanie swej

pedagogicznej skuteczności w utrzymywaniu dyscypliny w klasie szkolnej, która bezpośrednio wiąże się z ocenianiem oraz krytykowaniem stanu wiedzy, a także wszelkich działań i zachowań uczennic oraz uczniów. Wreszcie ostatnie, skuteczne i efektywne działanie, którego w swoim sposobie patrzenia nauczycielki i nauczyciele nie dostrzegają, to dyskursywne utrwalanie polaryzacji rodzajowej wraz z konstruowaniem habitusów rodzajowych dziewcząt oraz chłopców w procesie „specyficznego” tworzenia wiedzy podczas lekcji.

Dotychczasowe wyniki badań pokazują, że genderowe różnice i podobieństwa są nie tylko efektami socjalizacji domowej, ale również „gramatycznej” socjalizacji w przestrzeni szkoły z udziałem [nie]świadomości nauczycieli i nauczycielek oraz braku ich uważnej kontroli własnych praktyk komunikacyjnych w tym zakresie (Howe 1997, s. 44; Swann 2008, s. 625; Sunderland 2000, s. 149–173; Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005, s. 139; Bochno 2009, s. 181; Putkiewicz 2002, s. 107; Pankowska 2004, s. 99; Kruszewski 1993; Konarzewski 1991, s. 144). Warto podkreślić, iż zdaniem Aleksandra Szejnberga zgodnie z koncepcją nauczania zorientowanego na wychowanka nauczycielki i nauczyciele starają się ułatwić im uczenie się (Szejnberg 2006, s. 17). Zatem ich działania ukierunkowane są na konstruowanie przez dziewczęta i chłopców wiedzy oraz jej użyteczność w „etnograficznym<sup>1</sup> skansenie” dyskursu szkolnego.

Projektem badawczym osadzonym w etnografii komunikacji objęci zostali i zostały głównie uczniowie i uczennice w wieku 12–13 lat. Dydaktyce nie jest obojętne, co dzieje się z dziećmi w okresie operacji formalnych, kiedy są zdolne do logicznego rozwiązywania abstrakcyjnych problemów oraz weryfikowania hipotez na poziomie werbalnym wraz z antycypowaniem ich następstw (Piaget 1996) w procesie nauczania i uczenia się. W jaki zatem sposób nauczycielki i nauczyciele konstruują wrażliwość zmysłów uczniów na wiedzę, aspiracje, motywacje?

Atmosfera poniżania nie służy podniesieniu motywacji zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Słowa i elementy, które im towarzyszą, niosące potencjał powodowania cierpienia osoby, do której są kierowane, są sposobem zwracania się, który interpeluje, określa, szufladkuje/pozycjonuje i ustanawia określony podmiot. Zlekceważony oraz poniżony człowiek, uczeń, przyszły mężczyzna za sprawą wypowiedzianego przezwiska oraz stojących za nim intencji zostaje umiejscowiony i wprowadzony do określonego logiką ujarzmiania (Foucault 2009) miejsca/punktu w czasoprzestrzeni społecznej. Taki akt ogranicza możliwość społecznego istnienia, którą dana interpelacja wyklucza. Akty illokucyjne niemal natychmiast, poprzez samo wypowiedzenie, skutecznie czynią to, co zostało wypowiedziane.

NI/K<sup>2</sup>: Co z ciebie będzie za mężczyzna!?

<sup>1</sup> „Etnograficznym”, ponieważ badania empiryczne oparte są na etnografii komunikacji urzeczywistnianej w klasie szkolnej.

<sup>2</sup> NI/K – Nauczycielka/kobieta, NI/M – nauczyciel/mężczyzna, Litera/M (mężczyzna) po ukośniku – chłopiec (uczeń) lub nauczyciel, np. J/M, Litera/K (kobieta) – dziewczyna (uczennica) lub nauczycielka, np. N/K.



Prezentowany wyżej akt perlokucyjny ma potencjał wywoływania skutków pojawiających się jednak nieco później niż w chwili wypowiedzania. Prowadzi zatem do pewnych konsekwencji, które nie są takie same i nie opisują wprost mających pojawić się w okresie późniejszym efektów.

Kategoria płci kulturowej (gender) wiąże się ze sposobem przedstawiania oraz konstruowania męskości i kobiecości oraz odgrywaniem związanych z tymi kategoriami ról (Barker 2005, s. 519). Płeć to jedno z głównych pojęć w przestrzeni rozumienia rzeczywistości społecznej (Bruner 1988), a także w płaszczyźnie tworzenia się męskiego habitusu rodzajowego. Teoria społecznego uczenia się wyjaśnia, iż kształtowanie się rodzaju przebiega podobnie jak inne typy wyuczzonego zachowania. Przyjąć więc można, że dobrze byłoby zaliczyć rodzaj do zachowań niezdeterminowanych biologicznie, lecz nabytych (Brannon 2002, s. 183). Proces kształtowania się męskości rozpoczyna się w chwili narodzin osobnika płci męskiej i trwa przez całe jego życie. Bardzo duży wpływ na postać oraz wymiar kategorii, jaką jest męski habitus, ma zespół praktyk komunikacyjnych produkowanych, a przede wszystkim reprodukowanych w klasie szkolnej. Habitus rodzajowy składa się z trwałych, przekładalnych dyspozycji oraz ustrukturuowanych struktur z potencjałem strukturującym, które funkcjonują jako generatory określające i tworzące praktyki oraz wyobrażenia. Ich „zawartość” związana jest celem, który nie musi być przez jednostki uświadamiany, ale jednocześnie powinien predestynować do opanowania instrukcji i sposobów umożliwiających jego osiągnięcie. Owy cel uwikłany jest w obiektywną regularność, regulacje i kolektywne stanowienie (Bourdieu 2008).

Habitusowe dyspozycje zostały osadzone i skutecznie wpojone przez możliwości oraz niemożliwości, swobody i konieczność, przyzwolenia i zakazy. Uczeń zakorzeniony jest w szkolnej logice tego, co odrzucone, która skłania do podążania za tym, co jawi się jako nieuniknione. Obiekty funkcjonujące w polu społecznym, ich intuicje, odwaga, lęk i realizujące się mechanizmy są „tylko” i zarazem „aż” tworami konstruowanymi społecznie. Medal, który z jednej strony posiada wygrawerowaną „naturalność”, z drugiej zaś oświetlone latarnią aktów performatywnych „wycucie miejsca”<sup>3</sup>, jest nagrodą, jaką oferuje przemoc symboliczna za uleganie „illuzio”<sup>4</sup>. Do współpracy na rzecz urzeczywistniania się polityki męskiego habitusu zaprzęgnięta została owa praktyczna wiara, jako gwarant jej wysokiej jakości i skuteczności. W rozważaniach nad habitusem nie sposób pominąć faktu, iż jest on produktem historii oraz schematów przez nią przedstawianych. Zarówno jednostkowe, jak i zbiorowe praktyki z zawartymi w nich elementami przejawiają się dzięki aktywnej obecności minionych doświadczeń w postaci schematów postrzegania, myślenia i działania.

<sup>3</sup> Wycucie miejsca – kategoria pochodząca z teorii społecznej Bourdieu.

<sup>4</sup> Illuzio – jedna z kategorii należąca do teorii społecznej Bourdieu, oznaczająca dobrze ugruntowane przekonanie (dobrą wiarę), że czyni się dobrze oraz że działania innych podmiotów pola społecznego są również właściwe oraz zgodne z jego (pola) logiką.

N/K: Basia, ty jesteś Patryk? **Na litość boską!** Jak macie mówić, nie mówicie, a jak macie się nie odzywać, to niepytani **nadajecie**.

W prezentowanym powyżej fragmencie nauczycielskiej wypowiedzi usłyszeć można irytację połączoną z podkreśleniem fenomenu uczniowskiej niesubordynacji: „jak mają mówić, to nie mówią”, a kiedy mają milczeć, to „nadają”. Ponadto w taki sposób konstruowana wypowiedź oraz atmosfera uczenia się być może potrzebuje raczej namysłu i litości nauczycieli niż „litości boskiej”. Basia odważyła się zabrać głos bez podniesienia ręki, co może ewentualnie być zaakceptowane przez nauczycielkę w odniesieniu do ucznia (chłopca), lecz nie uczennicy.

Interakcja uczniów i uczennic z nauczycielką oraz wiedzy z władzą realizuje się poprzez codzienne powtarzalne utrwalanie porządku dyscyplinarnego (Foucault 2009), zgodnego z koncepcją „ujarzmiania” podmiotu Michela Foucault. Ów ład, podobnie jak naczynia kapilarne, przenika wszystko, co usytuowane jest w polu klasy szkolnej, traktowanym jako pole społeczne w rozumieniu teorii społecznej Pierre’a Bourdieu. W kategorii „wszystko” zawiera się zachowanie się w ławce szkolnej, punktualność, konstruowane habitusy rodzajowe, utrwalana hierarchizacja rodzajowa, sposób mówienia, a przede wszystkim sposób wytwarzania wiedzy przez uczniów oraz uczennice.

Przyglądając się tradycyjnemu paradygmatowi, w jaki uwikłana jest męskość, zauważamy w nim pęknięcia i kruszące się elementy jego konstrukcji. Jednym z dowodów takiego procesu jest „znacząca relatywizacja kategorii męskości”<sup>5</sup> [Melosik 2006, s. 9]. Jeżeli przyjmie się założenie, iż kryzys męskości jest faktem społecznym, to dobrze byłoby poszukać jego przyczyn poza procesem emancypacji kobiet i zastanowić się, w jaki sposób owa kategoria jest konstruowana w szkole podstawowej. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, iż jest on zakorzeniony w sposobie codziennego, regularnego, opartego na powtarzalności praktyk komunikacyjnych, konstruowania męskiego habitusu w polu szkoły.

N/K: Powiem tak, że on nie potrafił utrzymać się w żadnej pracy.

P/M: Jak to?

N/K: To jest też jego minus. Ale w takim krótkim czasie ...

N/K (przerwijając wypowiedź N/K): [...] **Nie widzi dla siebie miejsca**, tak? [...] To otchodzi w życiu, tak, **żeby się człowiek nie męczył i dobrze wykonywał swoje zadania**.

Powyższy fragment może odzwierciedlać frustrację i skłonność mężczyzn do depresji, którzy mają niekiedy trudności z odnalezieniem swojego miejsca w rzeczywistości społecznej. Procesowi temu, wraz z dysonansem poznawczym, towarzyszy rodzący się opór uczniów, którzy w kontekście relatywizacji kategorii mę-

<sup>5</sup> W swoim referacie *Kryzys męskości czy szansa dla mężczyzn? Przegląd problematyki badań* Krzysztof Arcimowicz stwierdził, iż kategoria ta odnosi się do przemian i ewolucji oraz stanowi raczej produkt dyskursu niezasługujący na rangę realnego problemu. Takie stanowisko zaprezentowane zostało podczas Ogólnopolskiej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej „Seksualność, męskość, edukacja. Panika moralna 2013/2014 – rekonstrukcje” w Gdańsku w dniu 5.10.2014 r.

kości pojawiającej się poza murami szkoły odczuwają frustrację (Galasiński 2008a, s. 153, 176) oraz niechęć do szkoły (Melosik 2006, s. 8). Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że tego typu emocje mają swoje przełożenie na sposób patrzenia na swoje życie osobiste i zawodowe uczniów – przyszłych mężczyzn (Galasiński 2008b, s. 71–72).

[...] Bo chłopcy są jacyś tacy bardziej **wrażliwi na swoją dumę**. Bo jak dziewczyna się pomyli, to się uśmiechnie i pójdzie dalej, a chłopiec jak się pomyli to, od razu robi mu się głupio, bo dziewczyny widziały, że **wyszedłem na głąba**. Może po sobie też trochę patrzę, więc może to jest kwestia tego, ale może. (WH/M)

[...] Są tacy ograniczeni przez to wszystko, co jest. (WP/K)

Nauczycielki i nauczyciele w ramach „oficjalnego dyskursu pedagogicznego” poddają się sieci stereotypów, działając zgodnie z „cichą polityką” konstruowania habitusu męskiego (Kopciewicz 2003). Szkoła jest miejscem, gdzie jednym nakazuje się milczeć i nie myśleć, a drugich zachęca się do mówienia oraz aktywności intelektualnej, kreśląc grubą linię pomiędzy mało zdolną matematycznie uczennicą a bystrym oraz inteligentnym, przede wszystkim w zakresie nauk ścisłych, uczniem (Kopciewicz 2007, s. 13–14).

W polu klasy szkolnej w ramach dyskursywnego odtwarzania rodzaju męskiego zgodnie z tradycyjną „gramatyką” socjalizacyjną równoległe toczą się dwa procesy: tworzenia się kobiecego habitusu oraz konstruowania męskiego habitusu. Udział nauczycieli w przyswajaniu ról płciowych realizuje się poprzez bezpośrednie, codzienne interakcje uczniów z nauczycielem, stanowiąc ważny czynnik socjalizacyjny edukacji szkolnej (Barnes 1988, s. 10–12). Ich zachowania i praktyki komunikacyjne mają duże znaczenie dla tworzenia habitusów rodzajowych i utrwalania ról płciowych w procesie szkolnej socjalizacji uczniów (Melosik 2006, s. 188–189), a także dla jakości wiedzy, która rodzi się w szkole.

Zhierarchizowany rodzajowo język ogranicza wiedzę, narzucając granice możliwości nadawania znaczeń oraz wytyczając zbiór znaczeń „właściwych”, które nie podlegają dyskusji, jednocześnie definiując zbiór znaczeń zakazanych. Przyjęty sposób używania języka wytycza drogi do zdobywania wiedzy, kształtuje tendencje poznawcze determinowane prawami postrzegania. Zarządzający sytuacjami mówienia nauczyciel posiada umiejętność skutecznego ich bodźcowania do rozwoju uczniowskich kompetencji.

NI/K: **Ja mam wrażenie czasami, że wy im macie więcej lat ...**

P/K: **Tym mniej używamy rozumu. (Nauczycielka kiwa potakująco głową).**

[...] Widać to przygotowanie, bo jest kilkoro uczniów, no dwójka czy trójka, które twierdzą, rodzice też, że faktycznie się zawsze przygotowują, no, ale pewne rzeczy im nie wchodzi, nie wychodzą, nie potrafią nic. No jakaś tam praca jest włożona, ale może zostało im trochę do lepszych efektów. (WS/K)

**Od razu wyzwiska lecą, że on jest głupi i tępy, że jak można tego nie wiedzieć, jak można to zepsuć, przecież to jest takie łatwe i jakby osądzają siebie już nie mówiąc,**

że nie patrzą, że jak oni idą do tablicy to też nie wszystko robią dobrze tak, więc **tu jest ten problem, że oni u siebie nie widzą, a u kogoś od razu.** (WS/K)

Zwykle w szkole zakłada się dość niską ciekawość poznawczą uczennic, dlatego częściej efektywniej aktywizuje się chłopców do popisywania się swoją wiedzą, konstruowaną jednakże zgodnie z zaleceniami nauczyciela. Niezależność w samodzielnym procesie uczenia się uczniów w klasie szkolnej jest „dobrem rzadkim”<sup>6</sup>, którego prawie całkowicie pozbawione są uczennice. Zarządzający „aktywnością” wiedzy w klasie szkolnej jawią się bardziej jako nadzorujący krytycy niż konsultanci zachęcający do podejmowania inicjatyw i rozwijania uczniowskiej swobodnej spontaniczności w poszukiwaniu dróg do nadawania znaczeń, konstruowanemu każdego dnia obrazowi poznawanej rzeczywistości.

[...] że nie jest to tylko **taka wiedza, którą przekazujemy tylko podręcznikowo**, [...] więc wszystko zależy od tego oczywiście, jaki jest temat, jakie są zagadnienia poruszane, no, bo nie ukrywajmy, że [...] uczniowie poezji kompletnie nie rozumieją. (WP).  
D/M: Wiem.

NI/K: Ktoś jeszcze? Jak tam, Oliwia?

P/M: Ja też wiem.

Uczeń przerywa uczennicy i sygnalizuje werbalnie, że wie, choć nie był o to pytany. „Wtargnął” on niejako w przestrzeń komunikacyjną klasy szkolnej.

O/K: Rozumiem, ale nie wiem, czy **dobrze** wiem.

Uczennica mówi to cichym i nieśmiałym głosem, jakby wiedząc, że jej rozumienie i wiedza nie są zgodne z oczekiwaniami nauczyciela. Wyraźna jest niepewność dziewczynki, co do jej wiedzy i sposobu rozumowania/wnioskowania oraz własnych kompetencji komunikacyjnych.

O/K: Czyli tego bogatego rycerza. (Z wątpliwością w głosie)

NI/M: Nie, nie. Dobrze ci idzie, tylko żeś się gdzieś zgubiła po drodze. O/K: No i ten Bogart rycerz, wasal, wasal tego, tego.

NI/M: Coś się żeś chyba zakręciła.

Zabrakło naprowadzenia uczennicy (O/K) przez nauczyciela. Może nauczyciel powinien pozwolić jej skończyć swoją wypowiedź sukcesem, co mogłoby być przejawem dobrej woli i/lub umiejętności metodycznych.

O/K: I nie mogą robić, co chcą.

NI/M: Dobra. Podoba mi się **wasz** tok rozumowania.

NI/M (po chwili): Być może to po dzisiejszej lekcji Weronika będzie kojarzyła.

NI/M: To jest dział, w którym będziecie musieli myśleć i kojarzyć.

D/M: O jaaaa. Myśleć. Głowa będzie wszystkich bolała.

NI/M: Trudno. Życie wymaga poświęceń. (LH)

<sup>6</sup> Termin zapośredniczony z języka ekonomii. Oznacza dobro trudne do zdobycia z uwagi na jego cenę i dostępność.

E/M: A małe pięciomiesięczne dziecko też pracowało?

NI/M: E/M, zanim zadasz głupie pytanie, pomyśl.

E/M: Ale ... . (Nauczycielskie przerywanie wypowiedzi).

NI/M: Zanim zadasz głupie pytanie naprawdę pomyśl.

E/M: To od ilu lat trzeba było pracować?

NI/M: Nie wiem. Pożycz sobie Kodeks Hammurabiego i poczytaj.

Poniższe wypowiedzi obrazują różne drogi widzenia tej samej ilustracji, pozostające w przestrzeni nieakceptowalności nauczycielskiej.

D/M: Wygląda jak zaokrąglony prostokąt.

J/M: Jak elipsa.

NI/K: **Zaokrąglony prostokąt? (Z ogromnym zdziwieniem i niezadowoleniem).**

Właśnie w taki sposób zdaniem badaczki można było określić kształt tego czegoś, ale nie było to zgodne ze sposobem widzenia nauczycielki, bo tylko on jest prawomocny. Zdziwienie oraz niezadowolenie prowadzącej lekcję było negatywnym wzmocnieniem dla dalszych procesów myślowych uczennic i uczniów. Określenie i przybliżenie prawdy w słowach „Jak elipsa” może było mniej nieodpowiednie, ale również nie zasługiwało na akceptację. Dzieci nie wiedziały zdaniem nauczycielki, jak adekwatnie nazwać kształt oglądany na ilustracji, wiedziały natomiast, jak wygląda prostokąt, koło i elipsa i na tej wiedzy próbowały zbudować swoje jej widzenie. Krytyka, niezadowolenie i „negatywne” zdziwienie nauczycielki skutecznie tłamsi strumień spontanicznych aktów mentalnych będących „wodą” dla „spragnionej” wiedzy.

Powstająca w szkole wiedza nie zasługuje na miano „właściwej” wiedzy interpretacyjnej, gdyż ta w odczuciu nauczycieli nie charakteryzuje się krytycznym namysłem, „świeżym” przyglądaniem się złożoności świata, dostrzeganiem niejednoznaczności, implikacji rozmaitych stanów rzeczy oraz problematyczności osądów (Klus-Stańska 2002, s. 120). Poniższy fragment dość czytelnie obrazuje sposób myślenia nauczycielki o potencjalnościach uczniowskich procesów myślowych:

**Nie przygotowują się. Oni, jeśli się zgłaszają, to zgłaszają się przez to, że posiadają jakąś wiedzę, nie wiem, z życia czy po prostu na czuja zgłosić się mogą,** bo może mi się uda dostać plusa a nic złego mi się nie stanie, nie. (WS/K)

**Nie ma myślenia, takiego abstrakcyjnego, że nie umieją wyobrazić sobie pewnych rzeczy,** że oni muszą mieć konkrety, tu i w tym momencie to wygląda tak, i jeśli jeszcze nie mogą dotknąć to już przez takie właśnie namacalne rzeczy. (WP/K)

„Zarządzający” przestrzenią komunikacyjną w klasie szkolnej nie dostrzegają uczniowskiej zdolności do abstrakcyjnego myślenia, a także umiejętności „wyobrażenia sobie pewnych rzeczy”. Ponadto, „jeśli nie mogą dotknąć” badanej rzeczywistości, to potrafią poruszać się jedynie w świecie „konkretów”.

Kolejna ujawniona w materiale empirycznym kategoria w formie „interesującego” połączenia aktów mowy jako kolejny czynnik nie sprzyja spokojnemu, swobodnemu oraz spontanicznemu konstruowaniu wiedzy w klasie szkolnej.

NI/K: A jeśli, coś nam się szczególnie podoba, jesteśmy w jakimś **naprawdę pięknym miejscu**, to my to staramy się właśnie jak najdłużej zapamiętać i to nam daje też taka siłą do działania. **Ja mam wrażenie, że po was, jak po kaczcze, wszystko spływa, że wy jakichś uczuć, emocji w ogóle nie odczuwacie.** (Po tych aktach mowy pojawiła się kilkuminutowa cisza).

Szkoła uczy stosowania „dyskursywnego kontrastu”, gdzie w powyższym fragmencie wypowiedzi nauczycielki zauważyć można zestawienie zachwyty „pięknym miejscem” ze strumieniem krytyki dotyczącej [nie]zdolności odczuwania emocji przez uczennice i uczniów: „po was, jak po kaczcze, wszystko spływa”. Konstrukcja i treść owego zestawienia aktów mowy nie jest radosnym i inspirującym czynnikiem do aktywnego wysiłku intelektualnego. Z kolejnym podobnym kontrastem spotykamy się w poniższym fragmencie wypowiedzi nauczycielki.

NI/K: To takie, kiedy my czegoś nie znamy, czyli mamy lęki i obawy, bo nigdy nie wiemy, tak, jak ten świat wygląda w rzeczywistości. Nawet, jeżeli mamy jakąś **wiedzę książkową**, to i tak **doświadczenie czasami weryfikuje to, co my wiemy**, tak? **Zdolny to jest ktoś, kto ma nie dość, że bogatą wiedzę, ktoś, kto jest inteligentny i potrafi się posługiwać swoim umysłem, no. A jam mam wrażenie, że wy jesteście ...** (tu zawieszenie głosu nauczycielki), nawet ja nie wiem.

Sposób, w jaki nauczycielka przekazuje wiedzę dzieciom to „takie podawactwo, że tyle i nic ponad to”. Prosta, niczym niezakłócona transmisja wiedzy, realizująca się poprzez podawanie gotowych opisów, sądów, refleksji, interpretacji i znaczeń, bo umysły uczennic oraz uczniów „nie są przygotowane na wyrafinowane” metody nauczania, które mogłyby ułatwić im „atrakcyjne” konstruowanie wiedzy połączone z samodzielnym nadawaniem znaczeń.

NI/W/K: [...] Mam wrażenie czasami, że to jest taka, takie **podawactwo**, że tyle i **nic ponad to**.

Wiedza, którą obdarowują uczennice i uczniów nauczycielki i nauczyciele nie służy równemu oraz zrównoważonemu rozwijaniu zdolności dziewcząt i chłopców do stania się w przyszłości obywatelką i obywatelem globalnej demokracji ze świadomością aspektów: fizycznego, duchowego oraz kulturowego życia poza murami szkoły (Giroux 2010, s. 97). Zatem sposoby widzenia i rozumienia zachowania się wiedzy w szkole, wewnątrz intelektów nauczycielek, nauczycieli, uczennic i uczniów są uszeregowane w hierarchicznym porządku, od wiedzy po śladzie, do marzeń o innych sposobach traktowania wychowanków oraz siatki [nie]samodzielnym nadawanych otaczającej rzeczywistości znaczeń.

Zdaniem nauczycielki, co można wnioskować z poniższego fragmentu, intonacji głosu oraz mimiki, zainteresowania związane z modą uczennicy w wieku

12–13 lat wzbudzają wątpliwości, jednakże nie tak duże, jak interesowanie się uczniów „jakąś seksualnością nawet”. Kontynuując sposób myślenia o zainteresowaniach uczennic, podkreślić należy, iż nie mają one „takiego oglądu tego świata”, który cechowałby się takimi parametrami, jakie w oczach nauczycielki znalazłyby uznanie.

Wydaje mi się, że **nie ma takiego oglądu tego świata**, że oni mają **zainteresowania** [...], może jedni tam związane z modą. Inni się tam już z jakąś **seksualnością nawet**, do tego stopnia, że, że, no, właśnie te takie horyzonty nie są jakieś takie. (WP/K)

Zatem analizując zbiór powyższych fragmentów, powiedzieć można, iż narzucona zostaje dydaktyka „skażona” kategorią wiedzy po śladzie, bo taką jest wiedza większości uczniów oraz uczennic (Klus-Stańska 2002, s. 120, 123–124), zgodnie z logiką pola, w którym funkcjonują pod wpływem obiektywnych sił. Skonfigurowana w jej oparciu logika interakcji komunikacyjnych działań w umysłach uczniów oraz uczennic konstruuje znaczenia pozostające w stosunku spójności z zawodowym *illusio* („praktyczną wiarą”) nauczycielek, które jest nie tylko usprawiedliwieniem dla stosowania ograniczonych praktyk pedagogicznych (Bourdieu, Wacquant 2001, s. 87), ale również pewnego rodzaju „legitymacją” do utrwalania habitusowych nierówności społecznych (Kopciewicz 2007, s. 107).

Specyfika budowania i ożywiania wiedzy na lekcjach religii nie odbiega od jej trajektorii na innych lekcjach. W świetle tego, co mówią przedstawiciele Kościoła, nauczycielom religii bardzo zależy na przybliżeniu uczennicom i uczniom problematyki związanej z rodziną, Bogiem oraz wiarą. Konstruowanie wiedzy o Bogu oraz relacji z nim, jakiej dzieci uczone są nie tylko w domu i kościele, zaprezentowane jest w poniższym fragmencie.

Z/M: Czemu ja nie wierzę w Boga?

Nr/M<sup>7</sup>: Uspokój się!

Z/M: A czym to grozi?

Nr/M: Lepiej żebyś ...

Uczeń klasy szóstej (chłopiec) na lekcji religii zadał nauczycielowi pytanie o proveniencji eklezjologicznej: „Czemu ja nie wierzę w Boga?”, oczekując na nie konstruktywnej odpowiedzi. Po chwili otrzymuje niesatysfakcjonującą go odpowiedź: „Uspokój się!” Znaczenie powyższego responsu uwydatnia wykrzyknik, który symbolizuje podniesiony głos odpowiadającego, połączony ze zdenerwowaniem oraz niezadowolaniem. Uczeń wobec tak skonstruowanej odpowiedzi wygenerował kolejne pytanie: „A czym to grozi?”. Zapytał, czym grozi wypowiedanie pytań związanych z niewiarą młodego człowieka w Boga? Nakaz uspokojenia się przez ucznia nie jest dla niego zadowalającą odpowiedzią na tak postawione pytanie, gdyż nie daje mu żadnej wiedzy na temat, czym rzeczywiście grozi bycie odważnym w stawianiu „niestosownych” pytań. Uczeń usłyszał:

<sup>7</sup> Nr/M – nauczyciel religii, mężczyzna.

„Lepiej, żebyś ...”. Z dużą odpowiedzialnością stwierdzić można, iż tak konstruowany po stronie nauczyciela dialog nie służył ani budowaniu wiedzy o Bogu, a tym bardziej relacji z nim młodego chrześcijanina.

Nr/M [...] Czego my, jako ludzie pragniemy, jako dobra materialnego?

C/M: **Dobrego mózgu.**

Nr/M: **Wiedza (z zadumą).**

W duchu rozważań eklezjologicznych nauczyciel zapytał uczniów i uczennice: „Czego my, jako ludzie pragniemy, jako dobra materialnego?” Dziewczęta milczały, jednakże jeden z uczniów stwierdził, że „dobrem materialnym, którego pragnie” jest „dobry mózg” taki, który wraz z intelektem będzie samodzielnie konstruował wiedzę i nadawał znaczenia otaczającej rzeczywistości materialnej oraz „eklezjologicznej”.

J/M: Najlepiej jest na matematyce.

W przypadku lekcji matematyki można mówić o dużym stopniu koncentracji niemal wszystkich uczennic i uczniów na wykonywanym zadaniu. Nauczycielka jest zaangażowana w każdy matematyczny krok dzieci. Chłopcy postrzegani są przez matematyków jako zdolniejsi w tej materii, dlatego też w powyższym fragmencie uczeń stwierdza, iż jeśli chodzi o najbardziej pozytywnie oceniany sposób komunikowania się nauczycielki z uczniami, to „najlepiej jest na matematyce”.

### Umiejscowienie *illusio* w dyskursywnym konstruowaniu wiedzy w przestrzeni budowania habitusu męskiego

Umysł ludzki jest społecznie formowany i jednocześnie zamknięty w swych granicach. Marks nazywał je granicami systemu kategorii, które „wdrukowane” zostały człowiekowi w społecznym procesie kształcenia (Bourdieu, Wacquant 2001, s. 113). Przez owe społecznie skonstruowane granice podmiot nie jest w stanie całościowo postrzegać i rozumieć sytuacji przede wszystkim wtedy, gdy mamy do czynienia z presją działania. Język szkoły wyznacza ramy wiedzy, jaką zdobywają uczennice i uczniowie, które podpowiadają, jak postrzegać rzeczywistość i narzucają interpretację efektów procesu poznawania. Ramy te są poddawane ciągłym i nieustannie trwającym uzgodnieniom (Kwaśnica 1987, s. 56). Uczennice oraz uczniowie dokonują swej „samokonfiguracji” w polu społecznym zgodnie z gramatyką socjalizacyjną, co nie powinno przeszkadzać uczniowi w samodzielnym, zmodyfikowanym indywidualną optyką, nadawaniu znaczeń. Wszystko, co człowiek potrafi zobaczyć i przekazać za pośrednictwem języka właśnie od niego zależy, od języka, ale również od człowieka, jakim jest uczeń oraz uczennica (Kwaśnica 1987, s. 56).



Są dzieci świadome i **cokolwiek im się powie to one przyjmą**, przetrwają i same ewentualnie wyciągną wnioski. [...] uczymy, [...] jeśli uda nam się pewne rzeczy zaszczerpieć konsekwencją, to one to będą robiły **automatycznie** [...]. Wtedy oni zauważą, **ile one wiedzą i jak bardzo różną one wiedzę mają**. (WH/M).

„Świadomość językowa” jednostki prawdopodobnie zmniejsza ograniczenia, które niesie świat symboli i daje szansę na dostrzeżenie przyczyn słabej ostrości nie tylko szkolnego obrazu świata (Bourdieu, Wacquant 2001, s. 16). Ofiarami języka, a także jego granic, są jego użytkownicy, którzy (bardziej lub mniej świadomie) godzą się, aby objęły one swym zasięgiem również rozumienie i nadawanie znaczeń (Bruner, 2006, s. 36) w ramach gruntowego przekonania (*illusio*), że wszystko toczy się według pragmatycznego porządku ujarzmiania.

Powiedzieć, jak już coś wiedzą, a **czasami mało wiedzą**. Mało mają możliwości, żeby się popisać tym, że wiedzą, to wtedy chcieliby mówić dużo i od razu, jak już coś wiedzą. (WP/K)

Jeśli dziecko uczy się wyłącznie tego, co jest z lekcji, jeśli się uczy, to ten kontekst jest dużo mniejszy, więc jeśli zadam inaczej pytanie, może się okazać, że dziecko nie wie, bo nie zapytałem od tej strony, od której ono się uczyło [...]. (WP/M)

[...] Można pozwolić tam sobie na jakieś odnoszenie się do **jakichś doświadczeń, no, ale jest temat, który organizuje nam tą jednostkę lekcyjną**. (WP/K)

Nauczycielka w powyższym fragmencie zwraca uwagę na fakt, iż jej zdaniem pomocne mogą być uczennicom i uczniom w procesie uczenia się „jakieś doświadczenia”, „no, ale jest temat, który organizuje nam tą jednostkę lekcyjną”, co oznacza, że czas jest przeznaczany na temat lekcji, lecz nie na „odnoszenie się do jakichś doświadczeń”. W „utajnionym” rozumieniu ucznia posługiwanie się swoim umysłem to proces wykorzystywania go w wybrany przez siebie sposób. Zatem znaczenie, jakie nadaje tej kategorii nauczyciel w polu klasy szkolnej, nie sprzyja rozwojowi samodzielnego uczenia się, decydowania o sposobach dochodzenia do jednej prawdy oraz do wielu prawd w drodze wolnego wyboru nie jednego, lecz zbioru algorytmów do nich prowadzących. Odnalezione w powyższych fragmentach urzeczywistnianie monologicznego „paradygmatu” w dyskursywnym polu klasy szkolnej odbywa się również w oparciu o konstruowane, zgodne z logiką pola, milczenie. Ponadto pamiętać należy, iż niemal w każdym akcie mowy nauczycielki/nauczyciela, czytelnie wymaga się od uczniów „posłuszeństwa” w myśleniu oraz oczekiwanym, dozwolonym nadawaniu znaczeń (Klus-Stańska, 2002, s. 94).

NI/W/K: Nie zmuszamy ich do jakiegoś **myślenia i wysiłku intelektualnego**.

J/M: Nie chce im się myśleć. (Uczeń o swoich koleżankach i kolegach).

Ten fragment wypowiedzi nauczycielki podkreśla, iż chłopcy i dziewczęta „nie są zmuszani/zmuszane do myślenia i wysiłku intelektualnego”. Jednakże uczniowie chętniej niż uczennice, a także bardziej samodzielnie taki wysiłek

podejmują oraz są aktywizowani w tym kierunku. W przypadku dziewcząt nie obserwuje się znaczącej uwagi nauczycieli i nauczycielek w zakresie „pozytywnego bodźcowania” ich intelektów.

NI/M: Na razie robisz dobre wrażenie, a te możliwości, które masz, widać ewidentnie, że się nie uczysz. To są bardzo proste rzeczy, wiesz? (LH1/M)

Powyżej przytoczony fragment wypowiedzi nauczycielki zawiera krytykę leśnictwa ucznia, lecz nie jego możliwości intelektualnych, jak to ma miejsce w przypadku dziewcząt.

NI/K: O/K! **Ty nie myśl, tylko pisz. Co myślałaś, że co?**

O/K: Że będziemy odmieniać czasowniki.

NI/K: O/K? **Co ty dzisiaj jesteś niemowa?**

M/K: Są (dziewczęta) mądrzejsze.

J/M: Ja myślę, że nie.

NI/K: Tak. Nos jest przy sercu. Wiek sędziwy ze wzrostem. **Znowu wszystko wymieszane, zmiksowane i nadaje się do, yyy.**

M/M: **Do zupy.**

NI/K: **Do zupy. No, my nie gotujemy zupy. My tworzymy opis.** (LP1)

J/M: Udało się.

NI/M: **Nie. Dlaczego?** (Cisza)

NI/K: **Weź rozwiń tę swoją wypowiedź. Tak odpowiadają dzieci w trzeciej klasie, nawet nie wiem czy ...**

NI/K: To wam trzeba wszystko, Iza, na talerzu podać. Ja mam wrażenie, że czekacie na gotowe, tylko sztucznie i do jedzenia. Co to jeden J/M jest w klasie? A tekst jest taki skomplikowany? Słuchajcie. **Minął miesiąc nauki, a po miesiącu nauki po prostu u was zamiast lepiej, to jest gorzej. Ja już nie wiem naprawdę. Może dojdzie do tego, że będziemy w kwietniu, weźmiemy klocki Lego i będziemy układać. Może to was zainteresuje?** /Podniesionym głosem/. **Patrzycie na mnie, jak na tego przybyśza z kosmosu.** /J/M zgłasza się./ (LP/K)

NI/K: Co się stało?

K/M: On przeczytał lekturę!

NI/K: Nooo. Krzysiu, pochwal się pani, co zrobiłaś. Ja już myślałam, że masz coś na sumieniu. A tu takie piękne rzeczy mnie spotykają. No, to dobrze.

P/K: Całą?

NI/M: **Uczysz się na konkretnym przykładzie, a nie na ogólnym przykładzie** (z irytacją). Co ja mówiłam? Co podkreślasz? Masz podkreślać od siebie.

NI/K: **Całą, całą. No, widzisz. P/K. Wczoraj go nie było. Być może potrzebował jeden dzień więcej.** (LP/K)

Wiedza interpretacyjna powinna opierać się na tym, co już uczniowie oraz uczennice wiedzą o polu szkoły i szerokim świecie społecznym. Jednakże wiedza oferowana młodym umysłom przez szkołę nie zasługuje na miano interpretacyjnej, gdyż ta charakteryzuje się krytycznym namysłem, „świeżym” przyglądaniem się złożoności świata, dostrzeganiem niejednoznaczności, implikacji rozmaitych

stanów rzeczy oraz problematyczności osądów (Klus-Stańska 2002, s. 120). Poszczególne elementy badanego pola powiązane są w sposób mniej lub bardziej ścisły zgodnie z logiką pola społecznego Bourdieu, odnoszącą się zarówno do „trajektorii” dyskursu, jak i zachowywania się w jego przestrzeni wiedzy.

Dominujący sposób użycia języka w klasie szkolnej, zhierarchizowany rodzajowo, nakreśla bardziej to, co istotne w zakresie patriarchalnej logiki pełnionych ról przez kobiety i mężczyzn, zarówno w sferze prywatnej, jak i publicznej oraz to, co kolektywne, a nie jednostkowe. Jego dodatkowym walorem jest fakt, że dostarcza potencjału, na którym wyrastają/pojawiają się oczekiwane znaczenia. „Porządkująco na to, co, kiedy i jak się mówi wpływa charakterystyka stosunków społecznych, rygor użarzmiania jednostek, narzucając im pozycję i ścieżki do kobiecości, męskości oraz sposobu bycia i działania w szeroko pojętym polu społecznym. Uczniowie (chłopcy) są uczeni posługiwania się urodzajowym kodem językowym, umiejscawiającym ich w przestrzeni szans dokonywania wyboru spośród ogromnego spektrum form syntaktycznych i wykorzystywania go na setki sposobów zgodnie z logiką męskiej dominacji. Jednakże wybór dokonywany przez uczniów jest ograniczony, gdyż nie jest w pełni efektem świadomego poszukiwania „małego badacza”, a ponadto nie jest osadzony w zespole czynników genetycznych, lecz „magii parametrów” kulturowych.

Poprzez szkolny sposób konstruowania wiedzy skrzywdzeni zostają zarówno uczniowie, jak i uczennice. „Zafałszowana” nauczycielska interpretacja potencjału przestrzeni dyskursywnej w tym zakresie niemal doskonale ukrywa wszystkie założenia „cichej” polityki rodzaju, kierując myślenie dzieci w stronę „papierowej” równości. Przedmiotowe traktowanie uczniów, a zwłaszcza uczennic, przez nauczycielki i nauczycieli zmierza ku jednoznaczności czytelnego rozumienia pełnionych ról i ich granic. Językowe uwikłanie w narzuconą trajektorię powstawania tożsamości młodego człowieka zamyka krąg znaczeń, co pociąga za sobą implikacje, nie tylko w zakresie narzucania „instrukcji obsługi” tworu, jakim jest wiedza, ale przede wszystkim w sferze społecznej oraz psychologicznej.

Podział dzieci uczących się na grupy rodzajowe jest odzwierciedleniem przemyślanego oraz dyscyplinującego konfigurowania pola społecznego, zgodnie z linią społecznego podziału osiągnięć, aktywności oraz [nie]działań. Za McLarenem (2006) dobrze byłoby przyjąć, że wiedza o tym, że „to coś jest właśnie tym czymś”, jest podpowiedzią a nawet wskazówką, jak należy się wobec „tego czegoś” zachować oraz w jaki sposób o „tym czymś” i o danym zachowaniu myśleć. Szkolny sposób obchodzenia się z wiedzą i jej wartościowanie nadaje jej charakter publiczny uwikłany w proces dystrybucji i usytuowaniu władzy w przestrzeni społecznej. Zatem można przyjąć, iż pole szkoły z panującym w nim androcentryzmem stwarza „odpowiednie” warunki nie tylko odtwarzania właściwych mu stosunków sił, ale również znaczeń w precyzyjnie określonych ramach (*framing*). Owe ramy odnoszą się realizowanego zakresu kontroli nauczyciela oraz ucznia, ustanawiania tempa oraz czasoprzestrzennej konfiguracji wiedzy oferowanej i reproduktowanej w dyskursywnych urodzajowych praktykach pedagogicznych (Bernstein 1990).

Elementarne formy świadomości i intencjonalności umiejscowione w zachowaniach oraz doświadczeniach percepcyjnych ucznia ukazują, iż ich relacja ze szkolną wiedzą pozostaje w harmonii z nauczycielskim tradycyjnym sposobem myślenia o zhierarchizowanym rodzajowo algorytmie jej „przekazywania” i kontrolowania. Każda jednostka jest posiadaczem sieci elementów intencjonalności, które ukazują zbiór władz mentalnych nad sposobami interakcji ze światem, zaś dyspozycje i zdolności zawarte w habitusach rodzajowych podmiotów edukacji budują ich tło. Uwidoczniony w materiale empirycznym opór uczniowski stanowi ważny konstrukt teoretyczny oraz ideologiczny, postrzegany przez nauczycielki/nauczycieli w optyce moralnego oraz politycznego oburzenia. Znaczenie zachowania opozycyjnego uczniów (chłopców), którzy częściej od dziewcząt dokonują dyskursywnych aktów oporu, nie powinno być łączone z dewiacją, patologią, bezsilnością, lecz przez nauczycieli jest. Nauczycielski sposób widzenia intencjonalności, świadomości i znaczeń stanowiących główne kategorie zakorzenione w logice oporu (Giroux 2010, s. 137) pozostaje zgodny z tradycyjną „gramatyką” życia szkoły. Perspektywa emancypacyjnej racjonalności ujawniająca się w świadomości uczniów w paralelnych procesach konstruowania wiedzy oraz męskiego habitusu potrzebuje rzetelnej definicji oporu, „oczyszczenia” nauczycielskiej [nie]wrażliwości, nowego sposobu widzenia podmiotu oraz swobodnej, a zarazem niekonformistycznej refleksji w kontekście niewypaczonych podstawowych wartości ludzkich.

## Literatura:

- Barker Ch., 2005, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, tłum. A. Sadza, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Barnes D., 1988, *Nauczyciel i uczniowie. Od porozumiewania się do kształcenia*, tłum. J. Radzicki, WSiP, Warszawa.
- Bernstein B., 1990, *Odtwarzanie kultury*, PIW, Warszawa.
- Bochno E., 2009, *Stereotyp płci czy płć języka? Szkolne interakcje komunikacyjne nauczycielek z uczennicami i uczniami* [w:] *Koniec mitu niewinności. Płć i seksualność w socjalizacji i edukacji*, L. Kopciewicz, E. Zierkiewicz (red.), Wyd. Psychologii i Kultury ENETEIA, Warszawa.
- Bourdieu P., 2008, *Zmysł Praktyczny*, tł. M. Falski, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Bourdieu P., Wacquant L., 2001, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Brannon L., 2002, *Psychologia rodzaju, Kobiety i mężczyźni: podobni czy różni?*, tłum. M. Kacmajor, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Bruner J.S., 1980, *Ontogeneza aktów mowy* [w:] G.W. Shugar, M. Smoczyńska (red.) *Badania nad rozwojem języka dziecka*, PWN, Warszawa.
- Bruner J., 2006, *Kultura edukacji*, Wydawnictwo Universitas, Kraków.
- Foucault M., 2009, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Wyd. Aletheia, Warszawa.

- Galasiński D., 2008a, *Dyskurs a nieznośna lekkość psychopatologii* [w:] *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, A. Duszak, N. Fairclough (red.), Wyd. Universitas, Kraków.
- Galasiński D., 2008b, *Men and the Language of Emotions*, Palgrave Macmillan, UK.
- Giroux H.A., 2010, *Reprodukcja. Opór i akomodacja*, [w:] H.A. Giroux, L. Witkowski (red.), *Edukacja i sfera publiczna. Idee i doświadczenia pedagogiki radykalnej*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.
- Howe Chr., 1997, *Gender and Classroom Interaction: A Research Review*, SCRE, The Scottish Council for Research In Education, SCRE, Edinburgh.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J., 2005, *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Wyd. Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej, Lublin.
- Klus-Stańska D., 2002, *Konstruowanie wiedzy w szkole*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn.
- Konarzewski K., 1991, *Problemy i schematy. Pierwszy rok nauki szkolnej dziecka*, Wyd. Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Kopciwicz L., 2003, *Polityka kobiecości jako pedagogika różnic*. Kraków, Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Kopciwicz L., 2007, *Rodzaj i edukacja. Studium fenomenograficzne z zastosowaniem teorii społecznej Pierre’a Bourdieu*, Wyd. Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław.
- Kruszewski K., 1993, *45 minut, czyli prawie cała historia jednej lekcji*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Kwaśnica R., 1987, *Dwie racjonalności. Od filozofii sensu ku pedagogice ogólnej*, Instytut Kształcenia Nauczycieli im. Władysława Spasowskiego w Warszawie, Oddział Doskonalenia we Wrocławiu.
- McLaren P., 2006, *Life in Schools*, Pearson, New York.
- Melosik Z., 2006, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.
- Pankowska D., 2004, *Wychowanie a role płciowe*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004, Gdańsk.
- Piaget J., 1996, *Studia z psychologii dziecka*, PWN, Warszawa.
- Putkiewicz E., 2002, *Proces komunikowania się na lekcji*, Wydawnictwo APS, Warszawa.
- Swann J., 2004, *Schooled Language: Language and Gender In Educational Settings* [in:] J. Holmes, M. Meyerhoff (eds.), *The Handbook of Language and Gender*, Oxford: Blackwell Publishing.
- Sunderland L., 2000, *New Understandings of Gender and Language Classroom Research: Text, teacher Talk and Student Talk*, „Language Teaching Research”, Vol. 4, No. 2.
- Sunderland J., 2006, *State of the Art Review article: Gender, Language and Language Education*, „Language Teaching”, Vol. 33, No. 4.
- Swann J., 2008, *Talk Control: An Illustration from the Classroom of Problems in Analysing Male Dominance of Conversation*, in *Language and Gender*, J. Coates (ed.), Blackwell Publishing.
- Sztejnberg A., 2006, *Profesjonalna baza wiedzy nauczyciela*, [w:] *Komunikacyjne środowisko nauczania i uczenia się*, Wrocław, Wyd. Astrum.

## Summary

### *Discursive construction of school knowledge within the logic of a male habitus*

This article is an exploration of the ways in which school knowledge structures and is structured by norms of masculinity. It arose out of an interest in how participation in lessons can serve as a masculinizing practice – a practice that helps shape, reinforce and validate the constructions of certain versions of masculinities – and how boys construct identities that are consonant or at odds with this practice.

## Keywords

gender, knowledge, inequality, habitus, school

## Słowa kluczowe

gender, wiedza, nierówność, habitus, szkoła

## Na drodze do męskości – chłopiec w szkole zróżnicowanej ze względu na płeć

### Wstęp

Edukacja zróżnicowana ze względu na płeć<sup>1</sup>, niegdyś szkolna codzienność<sup>2</sup>, w ostatnich latach powraca ze zdwojoną siłą. Chociaż nie jest jeszcze w Polsce rozstrzygnięciem oczywistym, a wręcz daleko jej do niego, nie brakuje osób zainteresowanych ideą edukacyjnego rozdzielania płci, osób zakładających i sprawnie prowadzących szkoły monopłciowe. Te, które już funkcjonują, mają przeważnie charakter elitarny, są niepubliczne i oficjalnie niewyznaniowe (Stradowski 2013, s. 25)<sup>3</sup>.

Najbardziej znane na rodzimym gruncie szkoły zróżnicowane, zarówno dla dziewcząt, jak i dla chłopców, prowadzi powstałe w 2003 roku z inicjatywy grupy rodziców Stowarzyszenie Wspierania Edukacji i Rodziny „Sternik” z siedzibą w Warszawie. Okrzeple i rozpoznawalne, stało się wzorem i niemalże „matką” dla gdańskiego Stowarzyszenia Kulturalnego Wspierania Edukacji i Rodziny „SKWER”<sup>4</sup>. Współpraca obu jednostek widoczna jest w wielu aspektach codziennego funkcjonowania zarówno ich samych, jak i zarządzanych przez nie szkół.

---

<sup>1</sup> Angielskie *single-sex education* autorka tłumaczy – jak większość polskich pedagogów – najczęściej jako „edukacja zróżnicowana ze względu na płeć”. Czasami używa również zamiennie określeń: „edukacja monopłciowa”, „edukacja jednopłciowa”, „edukacja monogamiczna płciowo” (por. Śliwerski 2011).

<sup>2</sup> Edukacja zróżnicowana ze względu na płeć to najstarszy ze znanych ludzkości rodzajów edukacji, aczkolwiek w XX wieku – m.in. za sprawą ideologii komunistycznej – zapomniany. Przełom tysięcy to nieśmiało próby powrotu do segregacji płciowej w szkole, segregacji traktowanej jako coś zupełnie nowego, jako alternatywa dla koedukacji bardzo silnie zakorzenionej w ludzkiej mentalności przez zaledwie kilkadziesiąt lat.

<sup>3</sup> W roku 2007 w Polsce funkcjonowało jedynie ok. 75 niepublicznych szkół monopłciowych, kiedy w Stanach Zjednoczonych (według badań z 2011 roku) ok. 400 publicznych tego typu placówek.

<sup>4</sup> Stowarzyszenie „SKWER” powstało w 2000 roku, ale dopiero korzystając z osiągnięć „Sternika” zaczęło prężnie rozwijać się i działać w obrębie edukacji zróżnicowanej ze względu na płeć, ([www.skwer.org.pl](http://www.skwer.org.pl), dostęp 13.12.2014).

Celem niniejszych rozważań jest próba nakreślenia wzorca męskości (mężczyzna a religia, płeć, obywatelskość) propagowanego przez placówki monopłciowe, a zatem przez warszawską szkołę podstawową dla chłopców „Żagle” (Stowarzyszenie „Sternik”) oraz przez gdańską szkołę „Fregata” o tożsamym profilu (Stowarzyszenie „SKWER”); wzorca, który w wielu punktach jest zbieżny, co jest wynikiem wspomnianych wyżej zależności.

Wszelkie informacje dotyczące obu placówek autorka pozyskała z ich oficjalnych stron internetowych ([www.sternik.edu.pl](http://www.sternik.edu.pl) oraz [www.skwer.org.pl](http://www.skwer.org.pl)), gdyż – co warto nadmienić – jako badacz nie została wpuszczona na teren szkół prowadzonych przez gdańskie stowarzyszenie. Konkretnych i racjonalnych argumentów przemawiających za taką decyzją nie usłyszała.

### Analiza pojęciowa

Aby możliwy stał się namysł nad wzorcem męskości propagowanym przez szkoły monopłciowe, należy najpierw ową męskość zdefiniować. W Słowniku Współczesnego Języka Polskiego pod pojęciem męskości widnieje: „ogół cech typowych dla mężczyzny: męskość postawy, rysów twarzy, zachowania” (Słownik 1996, s. 509). Jakież to są zatem cechy typowo męskie? Ten sam słownik pod hasłem męstwo (od którego męskość jest pochodną) jako cechy męskie wymienia: „odwagę, dzielność, bohaterstwo, nieustrasżoność, waleczność, wytrzymałość” (Słownik 1996, s. 509). Jednak to jedynie kilka własności stereotypowo przypisywanych mężczyznom. Ten wachlarz częstokroć poszerzany jest o charakterystyki związane z pełnionymi przez mężczyzn funkcjami w społeczeństwie. Wśród pozytywów zwykle wymienia się: niezależność, dominację, ambitne dążenie do celów, samodzielność, racjonalność i logikę, powściągliwość i opanowanie, abstrakcyjność myślenia, aktywność, stanowczość i łatwość decydowania oraz skuteczność w działaniu; wśród negatywów: trudności w nawiązywaniu bliskich kontaktów z ludźmi, chłód emocjonalny, agresywność, nieczułość, nietaktowność (Brannon 2002, s. 212–225).

Tak definiowana męskość, według zwolenników edukacji zróżnicowanej, wpisana jest w każdego chłopca z natury, jednak współcześnie w wielu przypadkach nie ujawnia się w pełni, ulega zatarciu, zostaje wymieszana w procesie wychowania z cechami tradycyjnie przypisywanymi kobiecości i kobietom, a znajdującymi się w opozycji do tych wszystkich wymienionych powyżej (Stradowski 2013, s. 16–18). Szkoły monopłciowe stanowiące próbę badawczą już dzięki odseparowaniu chłopców pragną ową męskość ochronić, kładąc nacisk przede wszystkim na jej pozytywny wymiar, pracując nad zniwelowaniem negatywów. Ich ideowe zbliżenie do proponowanych przez słownik cech męskich ujawnia się już w pierwszym z nimi zetknięciem, a mianowicie w logo – symbolu, który bardzo skrótkowo, aczkolwiek dobitnie ma reprezentować założenia projektu.



## Logo – symbol męskości

Szkoły, o których mowa, zbliżone są duchowo do formacji powołanej w 1928 roku przez księdza Josemarię Escrivę de Balaguer, a znanej powszechnie jako Opus Dei (Dzieło Boże). Pierwsze placówki funkcjonujące zgodnie z doktryną propagowaną przez tenże ruch religijny powstały w Hiszpanii w latach 60. XX stulecia. Ich istotę miała stanowić nauka nawigacji, lecz nie w dosłownym znaczeniu tego słowa, tylko w przenośni. Poprzez nawigację rozumiano bowiem edukację moralną, która nie tylko pozwolić miała dziecku na „wypłynięcie” z domu rodzinnego (portu), ale przede wszystkim na nieustanne utrzymywanie raz obranego, słusznego kursu wśród burz i zawirowań codzienności (mórz i oceanów). To nawiązanie do szeroko pojętego żeglarstwa zaowocowało herbem organizacji, na który wybrano jednomasztowy żaglowiec (Nalaskowski 1991, s. 4–5).

Godło szkół hiszpańskich stało się inspiracją dla ich polskich „fili”. Herb szkoły „Żagle” nawiązuje do wspomnianej nawigacji poprzez wiele detali, które nań naniesiono. Najistotniejszym z nich jest koło sterowe oraz okręt wspinający się na wysokie fale i zmierzający ku gwiazdzie/komecie. Symbolika ta obrazuje pokonywanie trudności na drodze do prawdy. Sama gwiazda przypominać ma natomiast bądź gwiazdę betlejemską, prowadzącą trzech Mędrców do nowo narodzonego Dzieciątka, bądź Matkę Boską (Stella Maris – Gwiazda Morza). Całość u dołu wieńczy łaciński napis *Duc in altum* („Wypłyn na głębie”).

Bardziej ubogą wersję herbu zatwierdzono dla chłopców z „Fregaty”<sup>5</sup>. Fale, o wspomnianej już symbolice, wzbogacono jedynie kołem sterowym. Odniesienie symboliki obu herbów do męskości wydaje się być jasne. Chłopiec, absolwent jednej z tychże szkół, mężczyzna, powinien nie lękać się trudności, jakie stawia przed nim życie. Powinien dążyć do prawdy, do której przybliżyć go może wybór jasnych i zatwierdzonych wieloletnią tradycją norm, tutaj zdecydowanie uświęconych przez chrześcijaństwo<sup>6</sup>.

Rozwinięciem wzorca męskości zilustrowanego za pomocą symboli jest niewątpliwie misja obu placówek.

## Misja, czyli zadanie do spełnienia

Działalność szkół, zarówno koedukacyjnych, jak i segregujących płcie, od zarania dziejów skoncentrowana była wokół realizacji dwóch podstawowych celów.

<sup>5</sup> Nazwy szkół/stowarzyszeń – „Sternik”, „Żagle”, „Fregata” – również powiązane są z morzem, wypływaniem na głębie (fregata – okręt żaglowy).

<sup>6</sup> Prowadzący placówki zdecydowanie podkreślają ich oficjalnie niewyznaniowy charakter, zasady chrześcijańskie uznając za etyczne (chrześcijańska tożsamość), a zatem wiążąc przyswojenie ich z ukształtowaniem chłopca na dobrego człowieka, niekoniecznie chrześcijanina. Co nie zmienia faktu, że dziecko, nie znając chrześcijaństwa, nie może stać się przychylnym tej religii. Szkoła winna mu to zapoznanie umożliwić (idea apostołstwa).

Pierwszy z nich, przez lata nadrzędny, stanowiło kształcenie (wiedzy i umiejętności), drugi – wychowanie młodego pokolenia zgodnie z przyjętymi normami, postulowanym ideałem.

Wspomniane cele zdominowały również misję i codzienność obu analizowanych placówek. Kształcenie i wychowanie w szkołach dla chłopców przede wszystkim winno: stać na wysokim poziomie; wydobywać z dzieci drzemiący w nich potencjał; wspierać ich całościowy rozwój: intelektualny (umysł), moralny (wola), fizyczny (ciało), duchowy (uczucia). Dopasowując się do specyficznych potrzeb i preferencji swoich podopiecznych (innych u chłopców, innych u dziewcząt), bazując na wartościach chrześcijańskich, szkoły jednopłciowe za swój priorytet uznają formowanie u chłopców szeroko pojętych dobrych nawyków i cnót oraz naukę odważnego podejmowania wyzwań, jakie stawia przed nimi rzeczywistość. „We współpracy z rodzinami [szkoła jako „przedłużenie domu”<sup>7</sup>] staramy się ukształtować dojrzałych duchowo mężczyzn, odpowiedzialnych obywateli, którzy będą dbać o dobro wspólne, kompetentnych i wydajnych pracowników, wrażliwych członków przyszłych rodzin, mężczyzn z pasją uczenia się i ciągłego doskonalenia. Ludzi wytrwałych, pracowitych, uczciwych oraz odpowiedzialnych, solidarnych i przedsiębiorczych, zdolnych do przewyższania trudności i służenia innym” (www.sternik.edu.pl – Historia i misja).

Warto zauważyć także, iż obie szkoły funkcjonują w oparciu o koncepcję edukacyjną uznawaną przez wiele renomowanych szkół na świecie, a bazującą na popularnej w średniowieczu idei (siedmiu) sztuk wyzwolonych (umiejętności charakteryzujących człowieka wolnego) – koncepcję znaną powszechnie jako *Liberal Arts Education*. Zgodnie z narzucanymi w jej ramach wytycznymi szkoła kształci i wychowuje człowieka – mężczyznę – wolnego, tzn. z dużym zasobem wiedzy oraz umiejętnością uczenia się; mądrego, czyli rozróżniającego dobro od zła, otwartego na bliźniego, rozumiejącego siebie i otaczający świat; otwartego i charakteryzującego się elastycznym myśleniem, co ma stanowić duże ułatwienie w szybko zmieniającej się rzeczywistości; krytycznie myślącego, a co za tym idzie – mądrze kształtującego świat i potrafiącego pełnić rolę lidera.

Kilkakrotnie w misji szkół zróżnicowanych pojawia się ponadto odwołanie do osoby nauczyciela, który – obok rodzica i ucznia – w znacznym stopniu tworzy daną instytucję. Wymagania stawiane pedagogom przez tego rodzaju placówki oświatowe są wysokie i nie pozostają bez wpływu na kluczową dla niniejszych rozważań kwestię męskości.

---

<sup>7</sup> To znaczy szkoła ma wspierać i kontynuować zasady oraz wartości, jakie wpaja dziecku rodzina, ma aktywnie pomagać w wychowaniu. Aby to było w ogóle możliwe, przed przyjęciem dziecka w poczet uczniów dochodzi do dość rzetelnej i wnikliwej selekcji rodzin kandydatów. Szkoła nie mogłaby wspierać rodziny, która odstawałaby swoim sposobem bycia od sposobu bycia szkoły.

## Nauczyciel – wzór męskości

Właściwy dobór kadry w dobie kryzysu instytucji, jaką jest szkoła, gdy młodzież zapytana o autorytety częstokroć wskazuje na ich brak, jest sprawą ogromnej wagi. Placówki monopłciowe kandydatów na pracowników poddają rzetelnej selekcji, pragną by ci, raz wybrani, byli dla chłopców wzorem godnym naśladowania, swoją postawą i życiem reprezentowali wartości głoszone przez szkołę, a tym samym własną osobą, „wspierali chłopców w odkrywaniu męstwa i kształtowaniu silnego charakteru” (Historia i misja).

Aby dany pedagog w ogóle został wzięty pod uwagę w procesie rekrutacji, obowiązkowo musi być mężczyzną. Kobieta, ze względu na swą płeć, odgórnie pozbawiona jest wszelkich szans w tej rywalizacji. Dlaczego mężczyzna? Zwłaszcza dlatego, że – jak argumentują prowadzący szkoły – sam kiedyś był chłopcem, a tylko ktoś taki jest w stanie zrozumieć specyficzne uwarunkowania chłopięcego dorastania. Jedynie komunikaty przekazywane przez mężczyznę są komunikatami w pełni zrozumiałymi dla innego mężczyzny, bowiem są jasne i krótkie (w przeciwieństwie do sposobu, w jaki komunikują się kobiety). Co więcej, tylko przedstawiciel tej samej płci, który sam chętnie rywalizuje, walczy, pragnie ryzyka i przygód, może rozwinąć w swoich podopiecznych i ukierunkować takowe naturalne pragnienia.

Postulowane jest, aby nauczyciel w szkole dla chłopców, prawdziwy mężczyzna, heteroseksualny, był żonaty, tworzył rodzinę pełną, a więc taką, w jakiej z założenia wychowywani są wszyscy jego wyselekcjonowani podopieczni<sup>8</sup>. Jeśli jeszcze jej nie tworzy, to w przyszłości powinien. Te wskazania związane są ściśle z chrześcijańską tożsamością szkoły i nie powodują w podopiecznych rozbieżności między tym, co w domu, a tym, co w szkole (rodzic i nauczyciel to dwa tożsame, a nie rozbieżne wzory), prowadzą chłopca, pomimo spędzania znacznej części dnia bez kobiet, ku związkom mieszanym, dominującym w społeczeństwie.

Spośród wielu wymagań stawianych kadrze jeszcze dwie kwestie w kontekście męskości i męstwa zasługują moim zdaniem na uwagę. Pierwszą z nich stanowi zwrot, jakiego użył dyrektor szkoły „Żagle”, tłumacząc taki, a nie inny dobór kadry. Otóż według niego nauczyciel powinien wychowywać chłopców na „chrześcijańskich dżentelmenów”, sam będąc takowym w myśl zbieżności teorii i praktyki, słów i czynów (List od Dyrektora, Szkoła Podstawowa dla chłopców). Chrześcijańskich, czyli najkrócej rzecz ujmując – kierujących się w życiu codziennym dekalogiem; dżentelmenów, czyli mężczyzn „dobrze wychowanych, taktownych, umiejących właściwie zachować się w każdej sytuacji, godnych zaufania”.

Druga ze wspomnianych kwestii, w której szczególnie pomocni mają być nauczyciele, a która w znacznej mierze wiąże się również z byciem dżentelmeńskim, dotyczy wychowania podopiecznych „na takich mężczyzn, za których ich

---

<sup>8</sup> Wskazane jest, aby uczeń posiadał i matkę i (zwłaszcza) ojca. W wyniku m.in. sytuacji losowych (np. śmierć rodzica) postulat ten nie zawsze pokrywa się z rzeczywistością.

[rodziców, tudzież pedagogów] córki chciałyby wyjść za mąż” (List od Dyrektora. Szkoła Podstawowa dla chłopców). Jest to stosunkowo ogólne stwierdzenie, gdyż dla każdego inne aspekty mogą być wartościowe, jednakże konotacje tej wypowiedzi, jakkolwiek niezinterpretowanej, są zdecydowanie pozytywne i brzmią obiecująco. Aby zrealizować tak ambitne hasło: wychować pożądanego przez „płeć piękną” mężczyznę, stworzono szereg zasad i wytycznych, zgodnie z którymi szkoły winny funkcjonować, wydobywając z chłopców ukryty wien potencjał.

## Organizacja szkoły

Sposób, w jaki działa dana placówka, nie pozostaje bez wpływu na wzorzec męskości przezeń propagowany, co więcej – szkoła, będąc podporządkowana odgórnym wytycznym, wzorzec ten znacząco umacnia.

Oprócz nauczycieli-mężczyzn i dostosowywania wymagań edukacyjnych oraz wychowawczych do etapu rozwojowego chłopców, na istotę badanych szkół składają się ponadto: podział roku na trzy trymestry; specjalna, dopasowana do uczniów organizacja dnia; preferowana metoda pracy, jaką jest praca w grupach; oparcie nauki na wytycznych zaczerpniętych z doktryny filozoficznej – empiryzmu; nacisk na umiejętność czytania; konkretnie zdefiniowane zasady obowiązujące w trakcie przebywania ucznia w placówce; program tzw. „dobrych nawyków”; chrześcijańska formacja duchowa korzystająca z osiągnięć wspomnianego wcześniej Opus Dei; ścisła współpraca z rodzicami.

W normalnej, koedukacyjnej szkole, do której uczęszczała bądź uczęszcza przeważająca większość uczennic i uczniów w Polsce, rok szkolny dzieli się na dwa semestry, przy czym dopiero na jego zakończenie otrzymuje się świadectwo z rezultatami starań przedsięwziętych przez dziesięć miesięcy. Szkoły jednopłciowe dla chłopców tę uświęconą tradycję zmodyfikowały, dzieląc rok na trzy krótsze części. Co nimi powodowało? Po raz kolejny chęć wyjścia naprzeciw męskim potrzebom. Według badań psychologicznych, na które się powołują, taki podział (odpowiednia stymulacja) wpływa pozytywnie na uczniowską motywację, a efekty wysiłku są mierzalne i szybko widoczne, co jest ważne z punktu widzenia chłopców.

Organizacja szkolnego dnia podopiecznych również jest odmienna. Analogicznie, ponownie opierając się na badaniach wykazujących, iż chłopcy, aby mieć mniej problemów z koncentracją na lekcjach, potrzebują dużej dawki ruchu, prowadzący szkoły monopłciowe zdecydowali się na wprowadzenie – poza programowo przewidzianymi lekcjami wychowania fizycznego – w klasach młodszych dwóch dodatkowych przerw na „wybieganie” (40 minut przed południem i 60 minut po południu), w klasach starszych – „czasu na rekreację”<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Autorce nie udało się dotrzeć do informacji, ile dokładnie wynosi dzienny dodatkowy „czas na rekreację” w klasach starszych. Bardzo prawdopodobne, że jest to nieustalona zmienna, dostosowywana do pojawiających się potrzeb, bądź wprowadzana według uznania nauczyciela/-li.

W trakcie aktywności fizycznej, a zwłaszcza w trakcie aktywności umysłowej, chłopcy częstokroć pracują/bawią się w grupach, gdyż podobnie zorganizowane są wszelkie aktywności pozaszkolne, zwykle również później praca zawodowa. Mali mężczyźni lubują się w rywalizacji i to właśnie praca w grupach (w miarę zrównoważonych pod względem umiejętności, wiedzy, talentów) pod okiem nauczyciela-sędziego umożliwić ma im realizację tej naturalnej skłonności. Zasady, które regulują ową współpracę, uczą chłopców także honorowego współzawodnictwa, kierowania się w działaniu zasadą fair play.

Wspólna praca, aby przynieść mogła oczekiwane rezultaty, zgodnie z wykładnią szkół zróżnicowanych wielokrotnie sięga do doświadczeń praktycznych, czyli nauki poprzez praktykę, doświadczenie. Uznana za najbardziej efektywną dla chłopców, dla postronnego obserwatora najwyraźniej dostrzegalna jest w blokowaniu lekcji z danego przedmiotu, czy nawet różnych przedmiotów (np. techniki z plastyką), co umożliwia realizację wielu projektów oraz uzyskiwanie szybkich efektów pracy. Dla uczniów analizowanych placówek przygotowano ponadto program wycieczek, dając im w ten sposób możliwość zetknięcia się z zagadnieniami omawianymi na lekcji w praktyce. Bardzo podkreśla się fakt zaistnienia przy szkole ogródka, którego pielęgnowanie w całości powierzono uczniom (rozwijanie kwestii poruszanych np. na lekcjach przyrody).

Ogródek, ogólnie rzecz ujmując pielęgnowany i uprawiany zwykle przez kobiety, może stanowić argument potwierdzający obalanie, a nie podtrzymywanie przez placówki zróżnicowanych stereotypów płci. Podobnie jeśli chodzi o umiejętność czytania. Tylko na podstawie obserwacji najbliższego otoczenia, ludzi na ulicy, w komunikacji miejskiej można stwierdzić, że częściej po książkę sięgają kobiety. Uważa się też, że dziewczęta szybciej opanowują naukę czytania. Szkoły dla chłopców za jeden ze swoich priorytetów uznają wpojenie uczniom zamiłowania do literatury i poprawienie niechlubnych statystyk (w ciągu roku około 60% mężczyzn nie przeczytało żadnej książki). W codziennym planie zajęć wychowanków uwzględniono jedną godzinę lekcyjną na lekturę dowolnej książki. Co więcej, na samym początku swojej szkolnej kariery dzieci uczęszczają na zajęcia glottodydaktyki, a w trakcie całej nauki mogą brać również udział w aktywnościach dodatkowych związanych z czytaniem, np. w programie szkoły „Żagle” zatytułowanym „Książki dla ambitnych” lub imprezie rodzinnej „Czytanie to męska rzecz”. Praca u podstaw podejmowana przez obie placówki szybko zaowocowała, bowiem uczniowie klas trzecich w testach czytania osiągają wyniki, które przewidziano dla klas szóstych. Prawdziwy mężczyzna to jeśli nawet nie wielki amator książek, to chociaż osoba od nich niestroniąca.

Rozwój m.in. czytelnictwa nie byłby możliwy, gdyby nie konkretnie określone zasady regulujące funkcjonowanie ucznia w szkole (kolejny komponent składający się na charakterystykę placówek monopłciowych). Zasady sformułowane przy użyciu czasowników osobowych (np. dbam, staram się), w przeważającej mierze pozbawione partykuły „nie” (negacji, negatywnego wydzźwięku), podzielone zostały na cztery kategorie: moja postawa, relacje z innymi, zachowanie w szkole, praca na lekcji. Pierwsza z tych kategorii obliuguje chłopców do: pogody

ducha i uśmiechu, stawiania sobie wyzwań maksymalnych do możliwości, pracy nad sobą, przyznawania się do błędów, mówienia prawdy i dbałości o kulturę języka; druga do: zgodnej współpracy, dbania o przyjaźnie, służenia innym, używania zwrotów grzecznościowych („przepraszam”, „proszę”, „dziękuję”, a także „dzień dobry” i „do widzenia”), okazywania szacunku innym, nieużywania przemocy w rozwiązywaniu konfliktów, jak i w każdej innej sytuacji; trzecia do: punktualności, dbania o porządek, poszanowania cudzego mienia, schludnego wyglądu (mundurka), zachowania ciszy w budynku szkoły; czwarta do: bycia przygotowanym na zajęcia, posłusznego wypełniania poleceń nauczyciela, nieprzeszkadzania innym, pozostawiania porządku po zakończonej pracy, zgłaszania się, gdy pojawi się chęć zabrania głosu. „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci” – zasady sformułowane w taki sposób, jak podano, jeśli obustronnie przestrzegane, mające swoje przełożenie na rzeczywistość, zapewne w przyszłości będą miały pozytywną realizację. Tak ukształtowany wychowanek z pewnością będzie „dżentelmenem”, o którego wykreowanie starają się obie placówki.

Owe reguły funkcjonowania stały się podwaliną dla jednego z ważniejszych, a realizowanych przez obie placówki programów – dla całorocznego programu tzw. dobrych nawyków, zgodnie z którym do każdego miesiąca roku szkolnego przypisana została jedna cnota/nawyk, który w tym okresie należy doskonalić, nad którym należy pracować. Jak podają władarze szkół, celem programu jest kształtowanie uczniowskiego charakteru i przygotowanie wychowanków do stawienia czoła dorosłości. Co więcej, ćwiczenie dobrych nawyków odbywa się nie tylko w szkole, ale zwłaszcza w domu, pod okiem rodziców, którzy co miesiąc otrzymują opis i konkretne wskazówki pomocne w pracy z synem. W roku szkolnym 2014/2015 dla uczniów wybrano następujące nawyki, poczynając od września: porządek, pracowitość, męstwo, wytrwałość, przyjaźń, hojność, odpowiedzialność, posłuszeństwo, szczerść, radość, jasno tym samym określając wzorzec męczyzny przez szkoły propagowany. Szczególnie interesującym, z punktu widzenia niniejszego artykułu, jest nawyk listopadowy – męstwo. Należy zatrzymać się nad nim odrobinę dłużej.

Plan wychowawczy na listopad, zarówno dla klas 0–3, jak i dla klas 4–6, składa się z haseł tygodniowych oraz kategorii pobożności. Chłopcóm młodszym zaproponowano, aby kolejno, jako swoje motto realizowali następujące dewizy: „Lubię trudne zadania” (I tydzień), „Nie zniechęcam się łatwo” (II tydzień), „Zamiast płakać i narzekać – rozmawiam” (III tydzień), „Stawiam sobie ambitne cele”, w ramach pobożności modląc się za zmarłych (IV tydzień). Z kolei starsi uczniowie, zobligowani do pamiętania o codziennej modlitwie, realizowali co następuje: „Walczę o rzeczy, które są wartościowe” (I tydzień), „Jem wszystko, co mi podają” (II tydzień), „To, co wartościowe, nie przychodzi łatwo, ale nie poddaję się trudnościom” (III tydzień), „Ofiarność czyni nas odważnymi” (IV tydzień). Każde z tak zaproponowanych haseł opatrzone jest dodatkowo komentarzem ułatwiającym jego właściwe zrozumienie, żeby przytoczyć tylko fragmenty wybranych: 1) „Robić rzeczy łatwe potrafi każdy, jednak na podejmowanie wyzwań wymagających

trudu, decydują się tylko osoby dojrzałe, waleczne, męzne. (...) Wszystkim sytuacjom można jednak sprostać; 2) Męstwo możemy ćwiczyć także w czasie posiłków. Nie zawsze smakują nam potrawy podawane na stół, (...) osoba męzna nie grymasi, nie narzeka i zjada wszystko, (...) nie pozwala, by kierowała nią chwilowa niechęć; 3) Kiedy coś trochę nas boli, przytrafiło nam się małe zadrapanie, czy lekki upadek, nie musimy od razu narzekać. (...) myjemy ranę, przyklepamy plaster i zapominamy o sprawie. (...) Być mężnym oznacza nie narzekać, lecz rozwiązywać problemy; 4) Cnota męstwa sprawia, że człowiek staje się szczęśliwy i bardziej zadowolony, gdyż wiele spraw życiowych udaje mu się rozwiązać pomyślnie, a o niepowodzeniach szybko zapomina” i to właśnie tak powinien postępować zawsze, takim być prawdziwy mężczyzna – wychowanek szkoły zróżnicowanej.

O istocie placówek zróżnicowanych, o czym kilkakrotnie zostało już wspomniane, stanowi także ich formacja duchowa oparta na nauczaniu Kościoła katolickiego oraz inspirowana życiem świętego Josemarii Escrivy, założyciela Opus Dei. Przyznając się do chrześcijańskiej tożsamości, obie szkoły oficjalnie skatalogowane są jako szkoły niewyznaniowe (nie prowadzi ich żadna instytucja kościelna), nienarzucające swoich poglądów, uznające wolność sumienia. Jeśli ktoś nie chce podzielać ich poglądów religijnych, nie jest do tego zobligowany, aczkolwiek z chrześcijaństwa wypływa szereg nawyków i cnót (szczerłość, hojność, miłość bliźniego, duch służby), dzięki zdobyciu których można dokonywać dobrych życiowych wyborów, być dobrym człowiekiem i obywatelem. Innowiercy zostają zapoznani z powyższym, bowiem – według prowadzących placówki – nie można w sposób wolny wybrać chrześcijaństwa, nie znając go. Każda ze szkół posiada swojego kapłana, reprezentanta Opus Dei, który otacza chłopców i ich rodziny indywidualną opieką duchową. Uczniom od początku wpaja się przesłanie, iż praca i zwykle okoliczności życia są okazją do spotkania z Bogiem, do służenia innym i do poprawy społeczeństwa (dewiza Josemarii Escrivy).

Podjmując rozważania na temat organizacji szkół zróżnicowanych, która ma przybliżyć uczniów do osiągnięcia pełni męskości, nie można zapomnieć o rodzicach (oboju!) – równoważnym ogniwie triady szkoła–dom–dziecko. Włodarze placówek wyraźnie podkreślają, że to na rodzicach spoczywa cała odpowiedzialność i obowiązek, jeżeli chodzi o wychowywanie dzieci. Szkoła ma pełnić jedynie funkcje pomocnicze i współgrać z domem w kwestii propagowanych wartości i zasad wychowawczych. Jedną z najbardziej charakterystycznych inicjatyw podejmowanych przez placówki, a mających na celu szeroko pojętą integrację dziecka z rodzicami, a zwłaszcza ojcem – wzorem i autorytetem, opiekunem bardzo ważnym dla dorastających chłopców – są tzw. wycieczki ojców i synów (kolejny program wychowawczy realizowany przez szkołę). W trakcie każdego wspólnego wypadu organizowane są ogniska, mecze piłki nożnej, różne zabawy, których zadaniem jest wzmocnienie relacji ojciec–syn, ojcowskie przyjrzenie się, jak wśród rówieśników odnajdują się ich pociechy, poznanie innych ojców celem wymiany np. doświadczeń wychowawczych. Spędzając czas wolny wśród panów, chłopiec otrzymuje okazję zobaczenia męskości w praktyce, wybrania z niej

tego, co najlepsze, tak aby w przyszłości – będąc już absolwentem szkoły zróżnicowanej – stać się prawdziwym mężczyzną.

## Profil absolwenta

Obie szkoły kładą duży nacisk zarówno na rozwój intelektualny, jak i duchowy swoich podopiecznych. Realizując przyjęte wytyczne, pragną, aby każdy chłopiec opuszczający ich mury, oprócz zasobu wiedzy mającego procentować w gimnazjum i na dalszych etapach edukacyjnej kariery, był samodzielny i zdyscyplinowany; kreatywny; gotów do podjęcia wysiłku, jakim jest całozyciowa nauka; chętny do współpracy; umiejący radzić sobie z problemami stawianymi przez codzienność i dostosowywać się do zmiennych warunków otaczającej go rzeczywistości; szanujący bliźnich; moralny; był człowiekiem dobrym, żyjącym w zgodzie ze swoim ukształtowanym wedle norm katolickich sumieniem (Profil absolwenta, Fregata). To kolejny zestaw cech i postaw charakteryzujących męskość w wydaniu szkół zróżnicowanych.

## Podsumowanie

Szkoły jednopłciowe dla chłopców praktycznie w każdym podjętym działaniu, bardziej bądź mniej świadomie, przybliżają swoich wychowanków do tradycyjnego wzorca męskości. Suma wymienionych w niniejszym artykule cech i postaw, którymi powinien charakteryzować się chłopiec uczęszczający do „Żagli” lub „Fregaty”, zgodnie z wykładnią analizowanych placówek, zestawiona ze słownikową definicją pojęcia męskości i męstwa przytoczoną na początku rozważań, pozwala zauważyć, że męskość propagowana przez obie placówki, choć wpisuje się w objaśnienie naukowe, znacznie je rozszerza, dodając m.in. kilka cech związanych ze stykiem męskości i religii (chrześcijaństwa), stąd męskość rozumiana jako ofiarność czy służba bliźniemu. Większość z postulowanych przymiotów wpasowuje się jednak, jak uważam, w tradycyjny obraz prawdziwego mężczyzny, dobrze zakorzeniony w świadomości społeczeństwa. Z czego wynika owo dopasowanie? Zwolennicy edukacji zróżnicowanej wprost stwierdzają, że mężczyzna jest różny od kobiety i powinien być tego świadomy w świecie, w którym dość często dochodzi do wymieszania męskości z kobiecością i coraz trudniej jednoznacznie zdefiniować obie te kategorie. Choć równi, to przecież różni, a nie wszystkie różnice da się, mimo usilnych chęci i wielokrotnie podejmowanych prób walki – przekroczyć. Skoro szkoły monopłciowe zyskują sobie coraz więcej zwolenników, zapotrzebowanie na męskość czy kobiecość w ukształtowanym przez stulecia rozumieniu i przez te placówki propagowanym nadal istnieje i ma ku temu podstawy w świecie zdominowanym przez prawo do pluralizmu, tolerancji, odgórnie zapewnionych ramami demokracji, a przede wszystkim przez



prawo do wolnego wyboru dla wszystkich. Być może inne placówki, inne osoby stawiają na bardziej sfeminizowane wzorce męskości, być może w ogóle kierują się innymi priorytetami, natomiast szkoły dla chłopców obrały swój kurs i konsekwentnie się go trzymają. Mogą.

### Literatura:

- Brannon L., 2002, *Psychologia rodzaju*, Gdańsk.
- Słownik Współczesnego Języka Polskiego*, 1996, B. Dunaj (red.), Warszawa.
- Nalaskowski A., 1991, *Szkoła jako „Opus Dei” (przykład hiszpański)*, Toruń.
- Sobol E. (red.), 1993, *Mały Słownik Języka Polskiego PWN*, Warszawa.
- Stradowski M., 2013, *Wychowanie do męskości w szkołach zróżnicowanych*, „Kwartalnik Naukowy” nr 1.
- Stowarzyszenie Kulturalne Wspierania Edukacji i Rodziny „SKWER”, [www.skwer.org.pl](http://www.skwer.org.pl) [dostęp: 13.12.2014].
- Stowarzyszenie Wspierania Edukacji i Rodziny „Sternik”, [www.sternik.edu.pl](http://www.sternik.edu.pl) [dostęp: 13.12.2014].
- Szkoła Podstawowa dla chłopców „Fregata”, [www.szkoladlachlopcow.pl](http://www.szkoladlachlopcow.pl) [dostęp: 23.12.2014].
- Szkoła Podstawowa dla chłopców „Żagle”, [www.zagle.sternik.edu.pl](http://www.zagle.sternik.edu.pl) [dostęp: 23.12.2014].
- Śliwerski B., *Debata o szkołach sukcesu w edukacji*, „Blog prof. Bogusława Śliwerskiego”, 07.10.2011, [www.sliwerski-pedagog.blogspot.com/2011/10/szkoy-sukcesu-w-edukacji.html](http://www.sliwerski-pedagog.blogspot.com/2011/10/szkoy-sukcesu-w-edukacji.html) [dostęp: 15.12.2014].

### Summary

#### *On his way to manhood: boys in the single sex school*

This article is an exploration of the ways in which single sex school structures the norms of masculinity: how participation in single sex schooling may serve as a masculinizing practice – a practice that helps shape, reinforce and validate the constructions of certain versions of masculinities – and how boys construct identities that are consonant with this practice.

### Keywords

masculinity, school, identity, single sex education

### Słowa kluczowe

męskość, szkoła, tożsamość, edukacja zróżnicowana



## Kobieta i mężczyzna w islamie: między stereotypem a rzeczywistością w Sudanie Północnym

Celem niniejszego tekstu jest próba przyjrzenia się kulturze Sudanu Północnego z punktu widzenia problematyki gender wyraźnie dookreślonej przez dominującą w tym regionie religię. Sudan Północny jest terenem moich szerzej zakrojonych badań empirycznych dotyczących wpływów (krzyżowania, znoszenia, wzmocnienia) religii i tradycji na lokalną genderową politykę ciała, zdrowia i seksualności i praktyki do nich odniesione (zwłaszcza praktykę obrzezania kobiet). W tym artykule odniosę się jedynie do niewielkiego zakresu moich eksploracji dotyczących wpływów religii na koncepcję kobiecości i męskości. Z zamierzenia nie będzie to odczytanie „demaskujące”, którego celem byłoby ukazanie dystansu dzielącego tamtejszą kulturę nasyconą pierwiastkami religijnymi od kultury Zachodu, by następnie zidentyfikować, nazwać i potępić jej ułomności. Jest to zatem próba odczytania naiwnego, akceptującego i niekwestionującego kategorii kulturowych istotnych dla kultury Sudanu Północnego. Jednak nie udało mi się całkowicie uniknąć odniesień do zachodniego spojrzenia. W artykule zostaną przedstawione zarówno rekonstrukcje teoretyczne, jak też fragmenty narracji – pierwszych wywiadów, które miałam okazję przeprowadzić z kobietami z Sudanu latem 2014 roku.

### Kultura i religia islamu

Początki kultury islamu przypadają na VII wiek. W tym czasie również rodzi się religia Mahometa, czyli islam. Religia wraz z kulturą cywilizacyjną islamu jest niezwykle różnorodna i dynamiczna. U podstaw kultury islamu leży z góry narzucona przynależność religijna. W dziejach islamu kultura jawi się jako zwycięska z wbudowaną manifestacją swojej przewagi nad pokonanymi (Meier 1998, s. 9–15).

Islam w pierwotnym okresie jawił się jako rewolucyjny – podkreślano równorzędne znaczenie kobiet i mężczyzn w gospodarce i społeczeństwie, co również

znajdowało swoje odzwierciedlenie w religii. W epoce historycznej, zwanej matriarchatem, kobiety miały przewagę społeczną i polityczną. Co więcej, to właśnie kobiety stanowiły główną siłę w społeczeństwie. Wyobrażenie kobiecości było związane z pięknem, wiedzą, pożądaniem, płodnością, miłością. Jednym z głównych założeń patriarchy, epoki historycznej, która zaistniała po matriarchacie, była dominacja mężczyzn. Mężczyzna symbolizował rozum, mądrość, wiedzę, płodność, majestat i prawo (Krzak 2007, s. 11–21).

Zetknięcie się z tradycją religijną islamu wymaga od Europejczyków niezwykłej tolerancji, przede wszystkim intelektualnej. Pojęcie tradycji w znacznej mierze określa istotę każdej religii. Co więcej, w społeczeństwie muzułmańskim tradycja jest ogromną wartością związaną z ciągłością; jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. Warto także zauważyć, że tradycja nadaje sens wartościom symbolicznym, które kultuwują wyznawcy tej religii. Tradycja religijna islamu nie wzbogaca co prawda współczesności codziennej muzułmanów, ale ustanawia porządek społeczny, dostarcza „stałego podłoża koniecznego dla wszelkiej zmiany” (Trzaskowski 2011, s. 73).

W tradycji muzułmańskiej szczególne znaczenie ma *sunna*. Termin ten występuje w znaczeniu „zwyczaj przodków”. Co więcej, pod pojęciem *sunna* rozumiano „tradycję odziedziczoną po wcześniejszych pokoleniach, obejmującą również to, co było uznawane, ale również zwyczaje o charakterze neutralnym czy potępianym” (Abdallah 2009, s. 20). *Sunna* jest jednym ze źródeł prawa muzułmańskiego. Warto zwrócić uwagę na to, że w sensie etycznym *sunna* dyktuje swoim wyznawcom sposób postępowania w życiu codziennym.

Dyskursu kulturowego w społeczeństwach arabsko-muzułmańskich na temat sytuacji kobiet i mężczyzn nie można rozumieć jednoznacznie. Jednak w opinii Zachodu podejście do kwestii równości płci oraz do sprawiedliwego podziału ról społecznych kobiet i mężczyzn w krajach, gdzie religią wyznaniową jest islam, jest stereotypowe, a współcześnie wybitnie nasycone strachem przed islamskim terroryzmem, radykalizmem religijnym i ogólnie „wojną cywilizacji” islamu z cywilizacją Zachodu.

Role kobiet i mężczyzn w społeczeństwie Sudanu są ściśle określone przez religię oraz system prawny zwany szariatem. Jednym z głównych założeń jest kontrolowanie wszystkich aspektów życia muzułmanów. Warto jednak zauważyć, że zachowanie społeczne kobiet i mężczyzn w niektórych sytuacjach cechuje duża swoboda i wolność – na przykład w społeczeństwie sudańskim większość kobiet nie zasłania swoich włosów w miejscach publicznych, choć wierność nakazom religii skłaniałaby do ich zasłaniania.

## Kobieta w społeczeństwie muzułmańskim

W życiu kobiety muzułmańskiej od czasów dżahiliji zaszły pozytywne zmiany. Uważa się, że nastąpiło przejście od przedmiotowego do podmiotowego traktowania kobiet. Wraz z nadejściem islamu przyszła na świat nowa kobieta – wolna

kobieta islamu. Od tej chwili można oficjalnie mówić o kobiecie muzułmańskiej, która otrzymała możliwość uczenia się – pogłębiania i doskonalenia własnej wiedzy. Islam przyznał kobiecie prawo do posiadania własności majątkowej, które otoczył poszanowaniem i możliwością zatrzymania w przypadku rozwodu z małżonkiem. W porównaniu z okresem dżahiliji obecne położenie kobiety było całkowitą rewolucją i oznaczało wielki krok ku wyzwoleniu z ciągłej opresji arabskich tradycji i obyczajów. Został jej nadany status jednostki równej mężczyźnie.

Islam pozwolił również kobietom na ukształtowanie własnej indywidualnej osobowości, stał się drogą ku wyzwoleniu – do uwolnienia się od przytłaczających stereotypów dotąd towarzyszących im w codziennym życiu. Kobiety muzułmańskie dzięki religii islamu uzyskały wysoką pozycję społeczną, szczególnie w pełnienu tak podstawowych ról, jak: rola córki, żony, matki oraz aktywne działanie w poszczególnych dziedzinach życia społecznego. Odtąd kobiety stały się równe mężczyźnie w szeroko rozumianych prawach społecznych, ekonomicznych oraz politycznych. Islam zburzył dotychczasowe poczucie niesprawiedliwości oraz ucisku w stosunku do kobiet w sferze społecznej (Abu-Rub Zabża 2008, s. 6).

Równość kobiet i mężczyzn oraz prawa kobiet pozwoliły im stawać się światłymi muzułmankami pozwalającymi spojrzeć na siebie w innym, bardziej pozytywnym świetle.

Współcześnie kobiety muzułmańskie godzą zazwyczaj rolę żony i matki z obowiązkami zawodowymi, podobnie jak kobiety w Europie. Trzeba też zaznaczyć, że nasze kultury i religie są różne – mają inne wartości. W społeczeństwie arabskim religia pełni nadrzędną funkcję. Religia jest mechanizmem regulującym życie całego społeczeństwa muzułmańskiego. Kobiety w islamie mają realny wpływ na swoje życie i życie swojej rodziny; mężczyźni liczą się ze zdaniem żony.

W przeciwieństwie do okresu dżahiliji, kiedy to kobieta nie miała żadnych praw i była traktowana przedmiotowo, islam otoczył kobiety opieką i szacunkiem. W opinii Zachodu religia ta zniewala i ogranicza kobiety poprzez narzucenie im obowiązku zasłaniania się i tym samym ograniczenie ich praw jako ludzi, co – w tamtejszej koncepcji – nie do końca jest prawdą. W Koranie nie ma informacji potwierdzającej tę kwestię. Jest tam napisane, że jeżeli kobieta chce, to może się zasłaniać. Faktem jest, że kobieta muzułmańska z własnej woli swoje piękno rezerwuje wyłącznie dla małżonka, jeśli przez piękno rozumiemy nagie ciało.

## Mężczyzna w społeczeństwie muzułmańskim

Rola, jaką mężczyzna pełni w społeczeństwie muzułmańskim, znacznie różni się od roli, jaką pełni kobieta, choć na kobiecie i mężczyźnie ciążyą takie same obowiązki w kwestii życia religijnego.

Mężczyzna w zależności od relacji z ludźmi obecnymi w jego otoczeniu podejmuje różne role społeczne. Islam jako system prawny, religijny oraz kulturowy określa prawa i obowiązki dla mężczyzny, który będzie określony jako ([www.eioba.pl/a/23t/mezczyzni-i-kobiety-w-islamie](http://www.eioba.pl/a/23t/mezczyzni-i-kobiety-w-islamie)):

1. Dziadek
2. Wujek
3. Ojciec
4. Brat
5. Syn
6. Mąż
7. Siostrzeniec/Bratanek
8. Niespokrewniony mężczyzna.

Ze względu na męską rozważność i mądrość umysłu mężczyźni są w stanie, co więcej – są zobowiązani, do sprawowania opieki nad kobietami, które są słabsze fizycznie i które postrzegają się jako uczuciowe i emocjonalne (Machut-Mendecka 2008, s. 24–25). Na mężczyźnie ciąży obowiązek żywienia i utrzymania rodziny.

### Koncepcja życia seksualnego w islamie

Jeżeli chodzi o wizerunek ciała w islamie, to mężczyźni i kobiety powinni zasłaniać swoją aurę, przy czym przez aurę rozumiemy obszary na ciele mężczyzny i kobiety, które powinny być zakryte w obecności innych ludzi. Aura mężczyzny znajduje się pomiędzy jego pępkiem a kolanami, a aura kobiety obejmuje całe ciało z wyjątkiem twarzy i dłoni. Jeżeli mężczyzna i kobieta są małżeństwem, to przebywając we własnym towarzystwie, nie muszą zasłaniać swojej aury.

„(...) Żeńskim narządem płciowym przypisuje się ukryty aspekt boskości (...) W związku z tym, kobieca seksualność jest zarezerwowana wyłącznie dla męża. Męska seksualność zarezerwowana jest natomiast tylko dla małżonki. (...) według islamu muzułmanin wykorzystujący swoją seksualność w sposób legalny jest za to wynagrodzony (...). Islam zachęca do zawierania związku małżeńskiego pomiędzy mężczyzną i kobietą, gdyż z małżeństwa Allah uczynił tę jedyną (...) drogę, w granicach której muzułmanin może zaspokoić swoją pożydlwość seksualną. (...) Podtrzymanie ciągłości rodu ludzkiego poprzez prokreację (...). W islamie kwestia seksu nie jest problemem. Ta religia postawiła (...) również przed popędem seksualnym pewne bariery, nie po to, aby zahamować ich rozwój, lecz po to, aby pobudzić i kontrolować ich kierunek. Islam postrzega popęd seksualny człowieka jak naturalną jego potrzebę, którą musi zaspokoić, a nie tłumić w sobie (...) Warunkiem jest jednak zaspokajanie go drogą legalną”. (Baszak 2003, 13.10.2014, s. 35–38; Alsheha 13.10.2014).

Jednym z głównych aspektów kobiecości jest seksualność – kobiecość w aspekcie seksualności jest zarezerwowana tylko dla męża. Seksualność jest nieodzownym i szczególnym atutem kobiecości, ale nie jest na pokaz. Seksualność kobiet muzułmańskich jest spowita tajemnicą i ukryta przed obcymi.

## Stereotypowe sposoby przedstawiania kobiet i mężczyzn. Rzeczywistość Sudanu Północnego

### Islam szanuje kobiety i gwarantuje im równe prawa

Obecnie w dyskursie zachodnim dużo mówi się o statusie kobiet w islamie. Temat jest poruszany w związku z podjęciem prób dopasowania kultury muzułmańskiej do kultury zachodniej (czy raczej próby wykazania jej fundamentalnego niedopasowania). Warto zaznaczyć, że prawa i obowiązki kobiet w islamie odbiegają od uniwersalnych praw człowieka obowiązujących na świecie.

W miarę podejmowania dyskusji na temat stereotypowego sposobu przedstawiania kobiet muzułmańskich, zwracamy szczególną uwagę na obraz kreowany przez media. Muzułmanki jawią się nam jako istoty zacofane, zawoalowane oraz ubrane w ciemne szaty. Co więcej, mówiąc o kobiecie w islamie, zwracamy uwagę na brak poszanowania, ograniczenie praw oraz ogólny brak szacunku ze strony mężczyzn. Czy ten obraz muzułmanki jest prawdziwy? Jakie są podstawy do wydawania tego rodzaju sądów i opinii?

W religijno-kulturowej tradycji islamu status kobiety jest równy ze statusem mężczyzny. Co więcej, kobiety obdarzane są szacunkiem i opieką. Przykłady wypowiedzi badanych kobiet:

„Prawa kobietom nadał Allah poprzez al – Quran /.../” (Wywiad 2).

„Dzięki Islamowi kobiety uzyskały swe prawa, jakich dotychczas nie miały. Prawo o decydowaniu, o zamążpójściu, prawo do spadku, do zachowania swego posagu, do rozwodu, do decydowania o sprawach rodzinnych” (Wywiad 3).

„Islam postrzega kobietę, czy to niezamężną, czy mężatkę, jako osobę posiadającą własne prawa, m.in. do posiadania i dysponowania mieniem i zarobkami, bez żadnego nadzoru (czy to jej ojca, męża, czy kogokolwiek innego). Ma ona prawo kupować i sprzedawać, dawać prezenty i jałmużnę oraz może wydawać swoje pieniądze na co tylko chce /.../” (Wywiad 4).

### Muzułmańskie kobiety – piękno ukryte pod hidżabem

Opinie Zachodu dotyczące funkcjonowania muzułmanek w sferze publicznej kształtowane są w oparciu o stereotypy ściśle związane z ich ubiorem. Kobieta zakryta najczęściej postrzegana jest jako „ciemna” i niewykształcona, jej życie jest ograniczone tylko i wyłącznie do sfery domowej.

Jednak z relacji badanych kobiet wynika, że kobieta zakryta postrzega siebie samą poprzez pryzmat swojej wiary, która stanowi o niej. Hijab, jilbab czy niqab jest ubiorem o silnym znaczeniu religijnym, który ukazuje światu kobietę skromną, poczciwą, dbającą o własną godność. Ukrywając swoją kobiecość specyficznym strojem, kieruje ona uwagę ogółu społeczeństwa na piękno swojego serca.

Kobiety Bliskiego Wschodu, ubierając hijab, jilbab czy niqab, chronią siebie przed nieodpowiednim traktowaniem, szczególnie przez mężczyzn. Zalety ubioru muzułmańskiego, który noszą kobiety, są związane z ochroną kobiecej aury, do której należy całe jej ciało, z szacunkiem i co nas może zdziwić – z wolnością. Wolność kobiety w hijabie jest wyrażana poprzez jej ubiór, który jest dla niej możliwością manifestowania i dochodzenia swoich praw we współczesnym świecie. Kobieta muzułmańska, zakładając ów ubiór, pokazuje, jak silna jest jej wiara. Religijne znaczenie ubioru muzułmańskiego podkreślane jest poprzez noszenie go przez kobiety. Wiara muzułmanek, jeśli pochodzi z głębi serca, jest prawdziwa i wiąże się z radością, stanowi ich tożsamość, wybór i wolę.

Kobieta muzułmańska postrzegana jest tylko i wyłącznie jako pani domu i opiekunka ogniska domowego. Natomiast z religijnego punktu widzenia kobieta jest stworzona do bycia matką i żoną, lecz nie są to jej jedyne role określone przez społeczeństwo muzułmańskie. Kobieta muzułmanka powinna być aktywna społecznie, udzielać się w obszarze polityki oraz w różnego rodzaju organizacjach społecznych.

„Zasłanianie włosów nie wiąże się z niemożnością uczestniczenia w życiu publicznym. Dowodem na to są aktywne kobiety w dziedzinie polityki czy różnorodnych organizacjach politycznych czy społecznych. Nie ma przeszkód by kobieta, która zdecydowała się na zasłonę, mogła udzielać się w społeczeństwie ” (Wywiad 3).

„Szata ma za zadanie ukrycie kobiety i jej urody przed widokiem publicznym, nie może być tym, co podkreśla jej urodę. Muzułmanki zakrywają swe włosy, gdyż niewątpliwie są one pięknem każdej kobiety. Te ograniczenia chronią honor kobiety w miejscu publicznym, kierując uwagę ludzi na ich cechy charakteru, a nie urody...” (Wywiad 4).

„Ja noszę hijab, ale nie wiąże się to w żaden sposób z koncepcją sfery publicznej czy obywatelskości. Założyłam hijab z poczucia takiej, a nie innej wewnętrznej potrzeby opartej na wierze w islam i chyba tak jest dla każdej muzułmanki noszącej hijab...” (Wywiad 5).

My, ludzie Zachodu, tworzymy zazwyczaj neuargumentowane stereotypy na temat kobiet ubranych w czarne abajje. Postrzegamy ten ubiór jako koronny dowód zniewolenia, nasze oceny sytuacji kobiet muzułmańskich dokonują się przez pryzmat ich sposobu ubierania się. Zewnętrzna, ogólnie bardzo powierzchowna interpretacja sytuacji kobiet, ubranych w sposób inny niż europejski jest ograniczona, nie bierzemy pod uwagę wszystkich aspektów, wszystkich kwestii, które przez ten ubiór „przemawiają”. Zasłona nie przeszkadza muzułmankom w byciu wykształconymi, światłymi kobietami, które są świadome swoich praw i możliwości.

#### Mężczyzna jako mąż i ojciec czy archetypiczny wojownik

Wszyscy wiemy, że społeczeństwo muzułmańskie jest społeczeństwem patriarchalnym. W teorii mężczyzna jest uważany za potencjalnego władcę. Męż-



czynna musi zapewnić materialny dobrobyt swojej rodzinie. Dba on również o etyczno-moralną stronę swojego małżeństwa. Przypisuje się mu pełnienie roli archetypicznego wojownika jako wybitnie opresyjnego wzorca męskości. Mężczyzna w społeczeństwie muzułmańskim pełni następujące role: ojca, przyjaciela, siły i oparcia dla kobiety. Kultura mężczyzny wyraża się poprzez zapewnienie kobiecie opieki, bezpieczeństwa materialnego oraz czuwania nad nią.

Oczywiście w każdym kraju, gdzie religią wyznaniową jest islam, sytuacja ta wygląda inaczej i jest w znacznej mierze zdeterminowana kulturowo.

Przestrzeń kobieca i męska są wyraźnie od siebie odseparowane – to fundament społeczeństw muzułmańskich. Mężczyźni czerpią korzyści ze świata zewnętrznego, a kobiety z kolei rządzą światem wewnętrznym. Warto także zauważyć, że w kategoriach „kobiecości” i „męskości” szczególnie wyraźnie widać cechy określające płeć, m.in. „anatomia, atrybuty osobowościowe, podział obowiązków i ról społecznych kobiet i mężczyzn” (Grochola-Szczepanek 2009, s. 41).

Stereotypy są nieodłącznym elementem życia codziennego. Niewątpliwie stereotypy wynikają z odmienności kulturowej, w której wychowywani są Europejczycy. Co więcej, dla niektórych ludzie pochodzący z afrykańskiego kontynentu utożsamiani są – ze względu na kolor skóry, jak i różnice kulturowe – z gorszością i głupotą. Stereotyp ten ma długą historię sięgającą epoki kolonialnej (Kusio 2011, s. 23). W kwestii posługiwania się stereotypami koncentrujemy całą uwagę na świadomości tego faktu oraz ograniczeniach poznawczych, jakie ze sobą niosą. Jednym z głównych problemów rzeczywistości, w której stereotypy są obecne, jest to, że stereotypy zawsze zostawiają ślad w poznawczej strukturze społeczeństwa. Co więcej, nieświadomione posługiwanie się nimi oraz konsekwencje, jakie wywołują w życiu społecznym, prowadzi do bezkrytycznej ich akceptacji. Perspektywa wielowymiarowego funkcjonowania człowieka jak najbardziej poszerza horyzonty, ale również prowadzi nieuchronnie do pojawiania się konfliktów (Kleina 2011, s. 199–205).

W tradycji świata arabsko-muzułmańskiego kobiety i mężczyźni funkcjonują w odrębnych, obcych i nieoswojonych światach. Warto zauważyć, że oba te światy wzajemnie się przenikają, jednak bycie sobą dla kobiety tak samo jak bycie sobą dla mężczyzny jest możliwe tylko w swoim towarzystwie, czyli dla kobiety bycie sobą jest możliwe wśród kobiet, a bycie mężczyzną wśród innych mężczyzn.

W społeczeństwie arabskim sytuacja kobiet zmienia się bardzo powoli i nieznacznie. W większości społeczeństw nadal jest dyktowana obowiązującą tradycją. Idea płci kształtuje się głównie pod wpływem kultury arabskiej i religii. W społeczeństwie arabskim płeć jest rozumiana w kategoriach opozycji lepszego-gorszy. W związku z czym kobieta w stosunku do mężczyzny jest odbierana jako istota podporządkowana i zależna. W świecie arabskim, jak już wcześniej zaznaczyłam, przestrzeń jest podzielona na kobiecą i męską. Ów podział podkreśla ścisłą rozdzielność obowiązków między mężczyzną i kobietą. W dzisiejszych czasach możemy zaobserwować pewnego rodzaju zmiany, które zaszły na przykład w społeczeństwie sudańskim, gdzie coraz więcej kobiet aktywnie działa w przestrzeni publicznej kulturowo zarezerwowanej wyłącznie dla mężczyzn.

W społeczeństwie arabsko-muzułmańskim świat jest podzielony na zewnętrzny, w którym funkcjonują mężczyźni, oraz wewnętrzny przeznaczony dla kobiet. Ważne wydarzenia rodzinne w tradycji arabsko-muzułmańskiej są kolejnym aspektem wyznaczającym odrębną przestrzeń w funkcjonowaniu obojga płci. Istnienie relacji między obszarem zewnętrznym a wewnętrznym zaznacza się w przypadku zrytualizowanych wydarzeń związanych ze świętowaniem: na przykład podczas wesela, kiedy to mężczyźni i kobiety dzielą wspólną przestrzeń, bawiąc się razem. Podobnie gdy idzie o obrzędowość pogrzebową, w Sudanie kobiety i mężczyźni wspólnie czuwają przy zmarłym, odmawiając wersety Koranu.

## Zakończenie

Zetknięcie się z odmienną kulturą, pomimo posiadania określonego zasobu wiedzy na ten temat, wiąże się z przeżyciem szoku kulturowego. Afryka jest jednym z największych kontynentów, liczącym 30 mln km<sup>2</sup>. Odmienność historii Afryki i Europy jest przede wszystkim efektem różnic pomiędzy tymi kontynentami (Kusio 2011, s. 23). Należy również zaakcentować, że religią większościową w Sudanie Północnym, a szczególnie w stolicy Sudanu Północnego, Chartumie, jest islam. W zasadzie języki, które przeważają na tym terytorium, to język arabski i angielski. W sposobie kreowania pojęć zwanych „kobiecością” i „męskością” najistotniejszą kwestią jest „zbiór cech i zachowań związanych z płcią, zgodnych z panującymi w danej kulturze stereotypami” (Grochola-Szczepanek 2009, s. 41).

Obraz kobiet i mężczyzn w islamie jest kształtowany w oparciu o inne wartości niż europejskie. Warto podkreślić, że postrzeganie kobiet muzułmańskich jako osób niemających własnego zdania, zdanych na łaskę mężczyzny, nie pokrywa się z rzeczywistością Sudanu Północnego. W tradycji kulturowej islamu mężczyźni i kobiety są przypisywane różne obowiązki, po części uzasadniane różnicami biologicznymi: tym samym do głównych zadań mężczyzny należy obowiązek utrzymywania domu, a obowiązkiem kobiety jest opieka nad dziećmi. W ostatnich latach coraz więcej kobiet podejmuje pracę, jest aktywnych społecznie i politycznie, a co za tym idzie – zapewnia sobie niezależność finansową.

W islamie relacje pomiędzy kobietami i mężczyznami kształtują się w oparciu o zupełnie inne wartości niż europejskie. Faktycznie, pewne rodzaje zachowań, dla osoby wychowanej w innej kulturze, mogą dziwić czy napawać niepokojem. Jednak z drugiej strony, wbrew panującym opiniom oraz relacjom medialnym, daje się dostrzec szacunek w stosunku do kobiet.

Bliski Wschód oraz Północna i Południowa Afryka są obszarami uznawanymi za najbardziej niestabilne we współczesnym świecie. Co więcej, są to obszary największych niepokojów, konfliktów, których częścią jest również kulturowa i religijna polityka płci.

## Literatura:

- Abdallah B., 2009, *Rola tradycji muzułmańskiej w egzegezie Koranu* [w:] J. Adamowski, J. Styk (red.), *Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana. Tradycja w tekstach kultury*, t. 2, Lublin.
- Abu-Rub H., Zabża B., 2008, *Status kobiety w islamie*, Katowice.
- Alsheha A., *Islam a seks*, pnb.pl, Białystok – Polska [dostęp: 13.10.2014].
- Baszak E., 2003, *Współżycie seksualne w kulturze islamu* [w:] „Seksuologia Polska” nr 1,
- Grochola-Szczepanek H., 2009, *Kobiecość i męskość w tradycji i kulturze współczesnej Spisza* [w:] Adamowski J., Styk J. (red.), *Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana. Tradycja w tekstach kultury*, t. 2, Lublin.
- Kleina A., 2011, *Uczenie się międzykulturowe jako szansa na przełamywanie stereotypów narodowych* [w:] A. Szerląg (red.), *Konflikt i dialog w wybranych społecznościach wielokulturowych*, Wrocław.
- Krzak Z., 2007, *Od matriarchatu do patriarchatu*, Warszawa.
- Kusio U., 2011, *Tradycyjne kultury Afryki w paradygmacie determinizmu geograficznego Jareda Diamonda* [w:] J. Adamowski, M. Wójcicka (red.), *Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana. Tradycja w tekstach kultury*, t. 4, Lublin.
- Machut-Mendecka E., 2008, *Kobieta bez zastony. Muzułmanka w świetle wiary i kultury* [w:] *Być kobietą w Oriencie*, D. Chmielowska, B. Grabowska, E. Machut-Mendecka (red.), Warszawa.
- Meier M., 1998, *Islam* [w:] M. Kardasz, Z. Jurkowlaniec, B. Lada (red.), *Wielkie kultury świata. Islam. Chiny. Japonia. Kultury andyjskie*, Warszawa.
- Trzaskowski Z., 2011, *Tradycja religijna w procesie przemian kulturowych* [w:] J. Adamowski, M. Wójcicka (red.), *Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana. Tradycja w tekstach kultury*, t. 4, Lublin.

### Źródła internetowe:

- [www.eioba.pl/a/23t/mezczyzni-i-kobiety-w-islamie](http://www.eioba.pl/a/23t/mezczyzni-i-kobiety-w-islamie) [dostęp: 06.01.2015].
- [www.euroislam.pl](http://www.euroislam.pl) [dostęp: 15.10.2014].

## Summary

### *Men and women in Islam: between stereotype and reality in Northern Sudan*

The article explores social and religious discourses on gender in Sudan and how this relates to gender politics of this country. It explores what sexual politics are and why the idea of gender provides a useful analytical tool for looking at the culture of the country.

## Keywords

gender, islam, stereotype, Sudan

## Słowa kluczowe

gender, islam, stereotyp, Sudan



Piotr Prósiniowski  
Joanna Ranachowska  
Uniwersytet Gdański

## Męskość na waszych ekranach: konstrukty mężczyzn i ich seksualności w komputerowych grach fabularnych, filmach i reklamach

W obecnych czasach większość tekstów kulturowych zbudowanych z obrazów, narracji i dźwięków odwołuje się do nowych mediów. Człowiek ma styczność z tego typu przekazami każdego dnia, ponieważ codzienność została mocno nasycona nowymi technologiami, a to, co jeszcze jakiś czas temu było fantastyką naukową, dziś wpisuje się w porządek codzienności społeczeństwa XXI wieku. Realność została poszerzona o nowe znaczenia, a postęp technologiczny wzbudził we współczesnych ludziach potrzebę nadążania za tym, co nowe. W naszą codzienność wpisują się dziś media społecznościowe, spore spektrum gier sieciowych *multi-player* i *single-player*, a wraz z nimi obecność postaci wirtualnych. Świat fikcji coraz mocniej wbudowuje się w rzeczywistość, czemu sprzyja nieustające podłączenie do sieci za pośrednictwem komputerów, smartfonów. Jak zauważają Michał Klichowski oraz Mariusz Przybyła (2013, s. 147–148), ludzie odkrywają rozszerzoną rzeczywistość, dzięki aplikacjom w tabletach, smartfonach, ale także dzięki wynalazkom typu Google Glass, a poprzez produkty typu SmartBand zaczynają praktycznie istnieć wirtualnie:

(...) Nawet gdy nie będziesz w zasięgu smartfonu, ten inteligentny gadżet będzie zapisywać informacje o Twojej aktywności i automatycznie prześle je po przywróceniu połączenia. Rejestruj swój styl życia i codzienną aktywność dzięki aplikacji Lifelog. (<http://www.sonymobile.com/pl/products/smartwear/smartband-swr10/> [dostęp: 17.12.2014])

Współczesna technologia przyczynia się niewątpliwie do digitalizacji życia codziennego. Ludzie przeżywają siebie nie tylko jako „prawdziwych ludzi”, ale w pewien sposób doświadczają siebie jako bytów cyfrowych. Także w grach – zarówno jednoosobowych, jak i sieciowych wieloosobowych – odnajdujemy zarówno reprezentacje prawdziwych graczy, jak i wirtualne twory, boty o sztucznej inteligencji, zaprogramowane do wykonywania konkretnych czynności.

Światy wirtualne przeplatają się z realnymi, i tak jak ludzie uczą się dzięki technologiom i mediom, tak technologia uczy się ludzi: programy sugerują udogodnienia, śledząc i analizując sposób pracy użytkownika, a wirtualni przeciwnicy w grach starają się przewidzieć posunięcia gracza.

Skoro technologia, media i postęp techniczny jako taki mają wielki wpływ na kształtowanie się człowieka, należy spojrzeć na to co edukacyjne w mediach, obrazach, rozgrywce wirtualnej oraz w innych nowoczesnych tekstach kulturowych, takich jak gry komputerowe, aplikacje, adaptacje, na to, co kiedyś było papierowe, a dziś przybrało cyfrową postać, czyli książki czy komiksy. Co edukacyjnego jest we współczesnych reklamach? Co pojawia się na srebrnym ekranie, a co w czarnym zwierciadle komputera?

W nowych tekstach kultury znajdują się niewątpliwie wizerunki kobiet oraz mężczyzn, zatem stają się one wpływową płaszczyzną socjalizacji genderowej oraz kształtowania wiedzy odnośnie tego, jaki powinien być mężczyzna, a jaka powinna być kobieta. Przekazy te oferują nam ponadto homunkulusy, sztucznych ludzi wykreowanych na potrzeby kampanii reklamowych, na potrzeby konstrukcji epickości filmów, czy stworzenia oryginalnej rozgrywki wirtualnej. Homunkulusy są zarówno wyobrażeniem twórców o odbiorcach, jak i swoistym projektowaniem tego, jaki odbiorca powinien być. To pewnego rodzaju fuzja oczekiwań oraz sugestii, która może wpływać z przekonania o tym co kobiece, ale także o tym co męskie.

Nasz artykuł ma za zadanie wskazać kilka istotnych aspektów w nowoczesnych, wirtualno-multimedialnych tekstach kulturowych – tekstach domagających się wnikliwszych analiz socjologicznych, psychologicznych i pedagogicznych.

## Stereotypizacja płci – cechy osobowości i wygląd fizyczny

Stereotypy są wszechobecne, a istnieje ich tak wiele rodzajów, jak wiele jest łatwo zauważalnych cech, dzięki którym możliwe jest wyodrębnienie i nazwanie określonych grup społecznych. Innymi słowy, możemy wyodrębnić stereotypy etniczne, płciowe, wiekowe, wyznaniowe, dotyczące pochodzenia społecznego czy nawet zawodu. To nie wszystko, gdyż wraz z rozwojem technologii pojawiły się stereotypowe odniesienia związane z cyfrową aktywnością ludzi – np. osoby mieszkające na wsi nierzadko kojarzone są z brakiem dostępu do komputera lub z nienadążaniem za nowościami technologicznymi. Tak samo i dość często pojawia się wizerunek „osób poważnych i twardo stąpających po ziemi”, utożsamianych z niegraniem w gry komputerowe.

Aby odnieść się do stereotypów w reklamach, filmach oraz grach, niezbędne będzie uchwycenie tego, co obecnie opisuje się jako męskie lub kobiece; skupimy się więc na stereotypach płciowych oraz tym, czym właściwie są. Według Deaux i Lewis stereotyp płci skonstruowany jest z czterech następujących komponentów, którymi są: specyficzne cechy osobowości, specyficzne role (zachowania), wygląd zewnętrzny oraz odniesienia profesjonalne (Wasilewska 1997).

Analizując powyższy fragment, można zauważyć, że bazą stereotypów są przekonania kulturowe, podkreślenie konkretnych cech fizycznych i mentalnych, ale także swojego rodzaju miejsce w społeczeństwie, które ustalone zostaje przez nakreślenie typowego wyglądu oraz profesji. W ten sposób tworzone zostają pewne bezpieczne ramy – bezpieczne dlatego, bo zapewniające porządek, kategoryzacje ułatwiającą pojmowanie i odbieranie rzeczywistości. Jednak tutaj pojawiają się pytania – co z osobami, które nie wpisują się w wizerunek? Co, jeśli ramy są zbyt wąskie lub zbyt szerokie?

Osoby, które nie wpisują się w definicję wizerunku, często są marginalizowane, jako że nie wiadomo, do jakiej kategorii należy je przypisać, a sama ich obecność skłania do poddania w wątpliwość tego, co do tego momentu było fundamentem; sugeruje niekompletność lub nietrafność stereotypu, podczas gdy cechą tegoż jest zapewnienie specyficznego bezpieczeństwa ze względu na odbieranie rzeczywistości (poprzez porządkowanie).

Mówiąc o porządkowaniu rzeczywistości, warto przyjrzeć się temu, jakie cechy, zachowania, profesje zostały przypisane konkretnym płciom, co wiąże się ściśle z koncepcją płci oraz społecznymi wymaganiami stawianymi kobietom i mężczyznom.

**Tabela 1. Cechy, zachowania, profesje przypisane konkretnym płciom**

| Kryterium podziału | Kobieta   | Mężczyzna   |
|--------------------|---|---|
| Cechy osobowości   | <ul style="list-style-type: none"> <li>– emocjonalna</li> <li>– zależna</li> <li>– poświęcająca się dla innych</li> <li>– delikatna</li> <li>– czuła</li> <li>– łagodna</li> <li>– wrażliwa</li> <li>– opiekuńcza</li> <li>– uległa</li> <li>– kokieteryjna</li> <li>– gadatliwa</li> <li>– rozrzutna</li> <li>– niezdecydowana</li> <li>– infantrylna</li> </ul> | <ul style="list-style-type: none"> <li>– racjonalny</li> <li>– niezależny</li> <li>– aktywny</li> <li>– kompetentny</li> <li>– inteligentny</li> <li>– radzący sobie w trudnych sytuacjach</li> <li>– decyzyjny</li> <li>– pewny siebie</li> <li>– posiadający skłonności przywódcze</li> <li>– agresywny</li> <li>– silny fizycznie</li> <li>– odważny</li> <li>– zaradny</li> </ul> |
| Role (zachowania)  | <ul style="list-style-type: none"> <li>– realizująca się w roli matki</li> <li>– prowadzi dom i wykonuje czynności z nim związane</li> <li>– usługująca mężczyźnie</li> <li>– aktywna zawodowo</li> </ul>   | <ul style="list-style-type: none"> <li>– głowa domu,</li> <li>– utrzymuje rodzinę</li> <li>– aktywny zawodowo</li> <li>– wykazujący inicjatywę</li> </ul>   |

| Kryterium podziału | Kobieta  | Mężczyzna  |
|--------------------|--|--|
| Wygląd zewnętrzny  | <ul style="list-style-type: none"> <li>– delikatna</li> <li>– poruszająca się z wdziękiem</li> <li>– posiadająca miły głos</li> <li>– uśmiechnięta</li> <li>– dbająca o wygląd</li> <li>– atrakcyjna fizycznie</li> <li>– przedmiot pożądania</li> </ul> | <ul style="list-style-type: none"> <li>– wysoki</li> <li>– silny</li> <li>– szeroki w ramionach</li> </ul>   |
| Zawody (profesje)  | <ul style="list-style-type: none"> <li>– nauczycielka</li> <li>– fryzjerka</li> <li>– kelnerka</li> <li>– kosmetyczka</li> <li>– sekretarka</li> </ul>   | <ul style="list-style-type: none"> <li>– mechanik samochodowy</li> <li>– konstruktor</li> <li>– dyrektor</li> <li>– pracownik biurowy</li> <li>– kierowca</li> </ul> |

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: (Wasilewska 1997, s. 83–85; Bajkowski 2010, s. 211–215).

Szukając podobieństw i różnic w zakresie stereotypów, można zauważyć utożsamienie mężczyzny z osobą poważną (choć nie nadmiernie) oraz nade wszystko z osobą twardo stąpającą po ziemi oraz zajmująca się sprawami większej wagi. Mężczyzna ukazany jest jako podmiot działający, aktywny nonkonformista, nakierowany na rywalizację, która jest tak pożądana na współczesnym rynku pracy – dalece bardziej od zrozumienia, empatii, emocjonalności, które przypisuje się kobietom. Co ciekawe, dość mocno pokrywa się to z wymaganiami od kobiet zająć się domem, rodziną, dziećmi i starszymi. Jeżeli kobieta postanowi zająć się pracą, to jej aktywność zawodowa oscyluje wokół profesji opiekuńczo-wychowawczych i pielęgnacyjnych. Przyjrzyjmy się tabeli 1. Pożądaną rolą kobiety w domu rodzinnym jest zajmowanie się dziećmi, również wśród zawodów odnajdziemy nauczyciela – najczęściej dzieci młodszych, w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym – co jest wynikiem przekonania, że zadaniem kobiet jest wychowanie i opieka nad dziećmi. Kolejnym typem zawodów, który można wyłonić z tabeli, są zawody pielęgnacyjne – fryzjerka, kosmetyczka: dbanie o wygląd. Podobne oczekiwania sformułowane są w przypadku sfery prywatnej, gdzie również kobieta ma dbać o estetykę, porządek, dekoracje oraz wystrój, jak sama ma być przy tym ładna i orientująca się na piękno. Trzecią kategorią, którą można zauważyć w tabeli, jest rola pomocnicy, osoby wspomagającej i ułatwiającej poważne stanowiska i działania (asystentka, sekretarka). Zadaniem kobiet jest asystowanie lepszym lub wyższym rangą, wiedzą i doświadczeniem: szefom kuchni, kierownikom, dyrektorom. Czynności kobiece są związane ze spektrum działań przyziemnych i trywialnych, „niegodnych wysokich stanowisk”, jak podawanie kawy, przygotowanie stołu itp. Poprzez ten podział pewne czynności są owiane powagą i sekretem, podczas gdy inne stają się czynnościami o znikomej istotności, a więc osoby je wykonujące także stają się automatycznie „mniej istotne”. Taki podział w zakresie wizerunku osób i czynności wpisuje się w podział



na sacrum i profanum, gdzie sacrum będzie się odnosiło do tworzenia i załatwiania spraw wielkiej wagi za zamkniętymi drzwiami biura lub kuchni, profanum natomiast będzie się odnosić do obecności niewtajemniczonych, tych pozbawionych głosu, którzy wykonują czynności proste po drugiej stronie, za zamkniętymi drzwiami gabinetu.

Jakie są, ogólnie rzecz ujmując, konsekwencje funkcjonowania takich wizerunków? Konsekwencjami stereotypów płci są zarówno odmienne u kobiet i mężczyzn myślenie o sobie i prezentowanie siebie innym, ale także różne traktowanie obydwu płci przez ich otoczenie (na przykład przez innych ludzi czy instytucje społeczne), co skutkuje odmiennością ich zachowania oraz losów życiowych. Finalnie bardzo często dochodzi przez to do zjawiska samosprawdzającego się proroctwa, czyli potwierdzania się stereotypów (Wojcieszke 2006).

### Wizerunki mężczyzn w reklamach

Rozpoczynając rozważania poświęcone reklamie, nasuwa się powtórzenie początku fragmentu o stereotypach: reklamy są wszechobecne. Człowiek styka się codziennie z wieloma przekazami reklamowymi, napotyka je w telewizji, na billboardach, podczas przeglądania filmów na serwisie YouTube, w postaci spamu w skrzynkach e-mail, w radiu, na ulotkach, często także w darmowych aplikacjach na smartfonach oraz tabletach – wymieniać praktycznie można w nieskończoność. Człowiek przebywa nieustannie w świecie reklam, zapewne jest w jakimś stopniu kształtowany przez narracje i obrazy zawarte w przekazach reklamowych, jako że stają się one naturalną częścią jego środowiska społecznego.

Czas reklamy jest mocno ograniczony, a więc istnieje wymóg posługiwania się uproszczeniami, aby komunikat (przekaz) był w pełni zrozumiały dla wszystkich odbiorców. Co za tym idzie, reklama zmuszona jest do wykorzystywania ograniczonej palety norm, wartości i wzorów zachowań danej kultury – nie odzwierciedla ona złożoności całego rzeczywistego świata (Kozłowska 2011, s. 392). Dariusz Doliński zauważa, że nie można jednak porównywać negatywnych konsekwencji psychospołecznych reklamowych komunikatów do ich efektywności w oddziaływaniu na postawy i zachowania konsumentów (Doliński 1994, s. 12). Wykorzystywanie stworzonych przez kulturę i samego człowieka stereotypów w reklamie ma bowiem na celu nie tylko uproszczenie procesu komunikowania z odbiorcą w trakcie krótkiego, maksymalnie kilkuminutowego kontaktu z komunikatem, ale także w pewien sposób odpowiada na jego oczekiwania (Kozłowska 2011, s. 394).

Jak zwykle pojawiają się pytania o to, czyje oczekiwania brane są pod uwagę. Czy oczekiwania mężczyzn wobec kobiet (i na odwrót – kobiet wobec mężczyzn) nie stają się w reklamie żywymi fantazmatami, nierzeczywistymi fantazjami żerującymi na pragnieniach fizyczności, bezpieczeństwa, zaspokojenia, konsumpcji, obcowania z tym, co powierzchownie idealne, przyjemne, podniecające oraz przyjemnie drażniące.

Jednak warto pamiętać o innej strategii reklam: tworzenia potrzeb, nie tylko odpowiadania na oczekiwania. Efekt „muszę to mieć” stał się równie ważny co „muszę taki być” – prezentowani w reklamach modele stają się wzorem ubranym w znane marki. Poprzez wywołanie presji kulturowej w odbiorcach budowane jest pragnienie bycia takim samym konstruktem. Tak więc mężczyzna powinien mieć piękne włosy, prężnym krokiem przemierzać miasto, być zawadiackim samcem, zarówno dżentelmenem, jak i zdobywcą oraz protektorem. Kobiety natomiast powinny być – zgodnie z reklamowym przekazem – zadbane, piękne, smukłe, uwodzicielskie, paradoksalnie: i niezależne, i podporządkowane, bo w objęciach mężczyzn, i im powinny się podobać, a więc kierować się powinny ku ich pragnieniom oraz oczekiwaniom. Warto nadmienić, że wizerunek taki ukazuje się zarówno w przypadku firm produkujących ubrania, jak i oferujących żywność, usługi, wakacje, literaturę (zależnie od wyobrazonego odbiorcy), medykamenty, gry, artykuły gospodarstwa domowego, a zwłaszcza gadzety technologiczne.

Bardzo często w reklamach podnoszony jest temat atrakcyjności oraz sprawności seksualnej. Wystarczy spojrzeć na ilość reklam specyfików podnoszących sprawność seksualną. Niezwykle popularne są także wiadomości e-mail (konkretnie spam) podnoszące ten temat. Oto przykłady kilku wiadomości typu spam odnoszących się do seksualności i wyglądu fizycznego.

Przykład pierwszy:

Temat: Rozmiar penisa ma znaczenie!

Treść: [Nazwa specyfiku] jest w 100% bezpiecznym i polecanym przez lekarzy suplementem diety, który powiększa i pogrubia męskiego członka aż do 40% pierwotnych rozmiarów. Wspomaga również popęd seksualny. Wspomaga napływ krwi do członka, która wypełnia i trwale rozszerza naczynia krwionośne, nazywane ciałami jamnistymi [poprawna nazwa: ciało jamiste – przyp. autorów], z których jest on zbudowany. W dłuższym okresie czasu daje to efekt pogrubienia i powiększenia penisa, pozwala także na mocniejszą erekcję.

[Nazwa specyfiku] to: 2–3 cm większy penis już po trzech tygodniach stosowania! Pełna, długa i mocna erekcja już po kilku dniach!

przykład drugi:

Temat: Do you desire to impress your woman tonight?

Treść: She will be impressed by your potency [link]

przykład trzeci:

Temat: Chcesz mieć cerę dwudziestolatki?

Treść: Wraz z wiekiem pojawiają się problemy z cerą. Skóra nie jest już tak elastyczna jak kiedyś i w końcu pojawiają się na niej zmarszczki.

Tysiące kobiet z całego świata używało tej metody [link] i dzięki temu udało im się uwolnić od zmarszczek już w 3 tygodnie! [link]

Jak widać, pragnienia zaspokajania potrzeb seksualnych i wymogów wyglądu są tutaj zarówno stwarzane, jak i wzmacniane. Nacisk kładziony jest na przyjemność, na odbiór innych (zaskoczenie ich) oraz na naprawę defektów biologicznych bardzo szeroko rozumianych. Niezwykle często w reklamach wskazanych spe-

cyfików poprawiających potencję kładzie się nacisk na naturalne składniki oraz na poprawę zdrowia.

W reklamach przeważa wizja mężczyzny – samca alfa, wzorca, do którego każdy mężczyzna powinien dążyć – zawadiackiego, umięśnionego wojownika, sportowca, zadbanego opiekuna, heteronormatywnego kochanka. W większości mikrouniwersów reklamowych napotkamy mężczyznę niezależnego. Oczywiście często pojawiają się także reklamy prezentujące mężczyznę nieporadnego, ale zazwyczaj chodzi o reklamy detergentów, czyli reklamy zwyczajowo obsadzające kobiety w roli bohaterki, specjalistki od prania, robienia zakupów i wyglądanania dobrze.

Co ciekawe, we współczesnych reklamach nawet produkty zyskują swoją płęć. Na rynku znajdziemy między innymi kremy jedynie dla mężczyzn, ale o dziwo także męski magnez czy jogurt przeznaczony dla mężczyzn. O ile kierowanie niektórych produktów do konkretnych osób można uzasadnić, to w zasygnalizowanych przypadkach przy okazji konstruuje się płęć w sposób karykaturalny.

Twórcy reklam opierają się na stereotypach, które wykorzystują w różnoraki sposób. Jeden z nich polega na stereotypowym ujęciu docelowej grupy – w tej sytuacji mamy do czynienia z wykorzystywaniem powszechnych twierdzeń na temat „typowych kobiet” czy „typowych mężczyzn” i dostosowywanie treści komunikatu do określonych w ten sposób odbiorców (Doliński 2003, s. 158–159), a idąc dalej tym tropem, do odniesienia się do fantazji, nierzadko erotycznych. Kontekst, w którym ukazany jest reklamowany produkt, jest jednocześnie sugestią społecznie pożądanym i stereotypowym zachowań i przekonań. Odbiorca reklamy dowiadyuje się zatem, iż, przykładowo, kobieta powinna szczególnie dbać o swój wygląd zewnętrzny (Bator 1998, s.12). Jeszcze innym rodzajem wykorzystywania stereotypów w reklamach jest ukazanie postaci wyglądających oraz zachowujących się w określony sposób, zgodny ze społecznie akceptowalnym schematem, oraz przypisywanie im określonych przedmiotów (w tym rodzajów reklamowanych produktów), przestrzeni i czynności. Warto dodać, iż szablony ukazywane w reklamach mają charakter wariantywny – w zależności od rodzaju reklamy ukazywane są innego rodzaju stereotypy dotyczące określonych grup społecznych (Szczęsna 2007, s. 173).

Istnieją reklamy, w których nadawcy świadomie ukazują zaprzeczenia dominujących stereotypów i przekonań w rzeczywistym świecie. Zabieg ten ma na celu zwrócenie uwagi widza oraz odróżnienie reklamy od innych. Przykładem tego rodzaju sytuacji jest ukazanie odwrotnego (w stosunku do domniemanego, powszechnego myślenia odbiorców) rodzaju ról społecznych (Frątczak-Rudnicka 1997, s. 98). Zabieg ten dowodzi jedynie tego, jak silnie zakorzenione w społeczeństwie są stereotypy. Często bowiem reklamy tego rodzaju, zdaniem Joanny Bator, pozostają w sferze parodii bądź pastiszu, świadcząc tym samym o tym, jakiego rodzaju postawy czy zachowania są społecznie akceptowalne (Bator 1998, s. 9).

Reklamy modelują pewien wzorzec człowieka, utrwalają i cementują to, co oczekiwane. W pewien sposób socjalizują. Już od najmłodszych lat ludzie oglądają

reklamy i istnieją w ich wirtualnym uniwersum, co przekłada się na narastające przenikanie się światów – fikcyjnego świata reklam oraz tego, co większość nazwałaby rzeczywistością. Pytanie tylko – na ile rzeczywistość dalej jest tym, co chcemy rzeczywistością nazywać?

## Bohaterowie i „kobiety w lodówkach”

W poszukiwaniu socjalizacyjnych wzorów męskości warto też zwrócić uwagę na filmy. Filmy także są istotnym tekstem kultury, sposobem na przekazanie idei, poglądu, opinii, oczekiwań oraz znaczeń, w tym seksualności oraz męskości.

Znane są wszystkim produkcje typu *Rambo*, *Człowiek Demolka*, *Adrenalina* – filmy prezentujące samca-niszczyciela, w których akcją są kolejne sytuacje wymagające siły i agresji. Nie są to produkcje najnowsze, lecz wciąż istniejące w kulturze, znane przez najmłodsze pokolenia, co dowodzi ich społecznej atrakcyjności i żywotności. Są jednak filmy, które idą o krok dalej, wykorzystując motyw tak zwanej kobiety w lodówce.

„Kobiety w lodówkach” (ang. *women in refrigerators*) to motyw wykorzystywany w filmach, komiksach, grach – ogólnie rzecz biorąc w tekstach kultury – polegający na umieszczeniu kobiety w roli tak zwanego *plot device* – „napędzacza” fabuły. W owo napędzanie wpisana jest konieczność upokorzenia kobiet: kobieta jest mordowana, zgwałcona, skrzywdzona lub pojmana, po to tylko, aby dać bohaterowi-mężczyźnie okazję do pomszczenia jej lub uratowania. Kobieta staje się elementem scenografii, staje się nieobecna na rzecz męskiego działania. Katalog potraktowanych w ten sposób kobiet w komiksach (będących podglębieniem tego motywu) można odnaleźć na stronie poświęconej tego typu analizom (<http://lby3.com/wir/>).

Popularne stały się również filmowe adaptacje komiksów, które – o ile unieśmiertelniają ważny element kultury popularnej – kultowe historie o bohaterach, którym nie należy odbierać istotności, uwieczniają też dużą część historii bazujących na wspomnianym motywie. Mężczyzna-bohater staje się dominantą kolorystyczną, wywierając presję na młodych mężczyzn, tworząc potrzebę utożsamienia się z takimi właśnie mężczyznami, z jednej strony ratującymi sytuacje, ale z drugiej wyręczającymi kobiety w zemście i działaniu, czyniąc je biernymi we własnej historii.

Trzeba jednak wspomnieć o zmianach, pojawia się coraz więcej ciekawych produkcji, które nadają nowe znaczenia, próbując pokazać kobiety w roli aktywnej, działającej, gniewnej, ale także ratującej. Ciekawym przykładem może być film *Maleficent (Czarownica)* z 2014 roku, w którym kobieta została umiejscowiona w roli głównej – gniewnej oraz aktywnej w działaniu. Oczywiście mężczyzna także był częścią tej historii, ale nie bez struktury narracyjnej, w której elementem wymagającym jest uczynienie z kobiety bezbronnego, kruchej bytu.

## „Męskie homunkulusy” w fabularnych grach komputerowych

Gry komputerowe są również istotnym tekstem kulturowym. Odnotował to już dość dawno J.Z. Szeja (2004, s. 3). Niestety, polska pedagogika wciąż ignoruje tę część kultury i badawczo omija ten obszar socjalizacji. Tak samo jak literatura gry komputerowe opowiadają historie, mają bohaterów, przez co są niezwykle ciekawe i popularne wśród zarówno chłopców, jak i dziewczynek, grających z rodzicami i bez nich (<http://www.git2013.pl/konto/materialy>). Można się w tym miejscu pokusić o porównanie gier do literatury dziecięcej: gry i aplikacje stają się nową wersją rozrywki, nauki oraz atrakcyjnej narracji.

Gry prezentują – najczęściej wycinkowo – żywot bohaterów, zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Postanowiliśmy dokonać analizy konstrukcji wybranych bohaterów gier, jakie historie ukrywają się pod konkretnymi, pikselowymi ubraniami, pokazać jakie historie zyskują status trwałych elementów kultury.

Warto zacząć od znanej postaci Maxa Payne’a z gry o tym samym tytule. Gra, tak jak wspomniane filmy o bohaterach, wykorzystuje motyw „kobiety w łódźce” – zadaniem Maxa, policjanta, jest pomszczenie swojej żony oraz ich córki, które zostały brutalnie zamordowane we własnym domu przez kryminalistów będących pod wpływem narkotyku o nazwie valkiria. Max wyrusza na samotną bitwę, stając oko w oko – a raczej spluwa w spluwę – z hordą przestępców zamieszanych w zbrodnię. Tak jak w przypadku adaptacji komiksów, kobieta pojawia się na moment, na samym początku, by stać się nieobecna: po zainicjowaniu fabuły, ma zniknąć, zostawiając całą scenę gry mężczyźnie.

Podobną strukturę ma gra *Alan Wake*, która tak jak *Max Payne* została wyprodukowana przez Remedy Entertainment. Tytułowy Alan, pisarz i autor bestsellerowych horrorów, ma za zadanie odnaleźć swoją ukochaną Alice, która nagle zniknęła podczas wspólnych wakacji w małym miasteczku Bright Falls. Zadaniem bohatera jest przemierzanie mrocznych okolic miasteczka, walka z istotami mroku, chowanie się w świetle latarni oraz odkrywanie historii miasteczka – po to, aby odszukać Alice, która – choć sama nieobecna – stała się elementem historii Alana. Historii pełnej strachu i walki. Zarówno *Max Payne*, jak i *Alan Wake* zapisali się w historii gier. Na podstawie historii Maxa powstał film o tym samym tytule, natomiast dowodem na zauważenie gry *Alan Wake* jest chociażby tekst Filipa Kondraka *Alan Wake, czyli podróz do źródeł twórczości* (Kondrak 2012). Gry te zostały zauważone zarówno przez graczy, jak i w innych środowiskach. Rodzi się pytanie – czy ich niewątpliwy sukces oznacza, że w społeczeństwie istnieje zapotrzebowanie na wizerunek mężczyzny ratującego i mszczącego się? Z jednej strony mamy bowiem doskonałą sprzedaż i popularność wskazanych gier, ale z drugiej – dobrą i dopracowaną historię, która jednak, mimo wszystko, umieszcza kobiety na trzecim planie, czyniąc to w dość specyficzny sposób.

Niektóre studia produkcyjne próbowały umieścić kobiety w swoich historiach, czyniąc z nich główne bohaterki. W znanej serii *Assassin’s Creed* wcielamy się w rolę asasyna, przemierzamy historię, wykonując różne zadania polegające

głównie na mordowaniu wybranych celów. W większości bohaterami są mężczyźni – milczący, zaradni, niebezpieczni, wyszkoleni – jednak stworzona została także część *Assassin's Creed: Liberation*, w której po raz pierwszy protagonistą jest kobieta. Element przebierania i ukrywania się został rozpisany w specyficzny sposób. Dostępne stroje główne to:

- strój asasyna (standardowy, bojowy ubiór pozwalający na wykorzystanie wszystkich dostępnych broni),
- strój niewolnicy (przebranie, w którym dostęp do broni jest ograniczony),
- strój damy (przebranie ograniczające ruch oraz broń, pozwalające np. na uwodzenie mężczyzn).

Dostępne są także stroje specjalne, po jednym alternatywnym dla każdego z powyższych. Element ukrywania się i wtapiania w tłum był obecny w pozostałych grach serii, jednak dopiero w tej części twórcy zaimplementowali możliwość typowo kobiecego uwodzenia. Czy uznać to za atut, czy za umieszczenie kobiet w stereotypowej roli? Wśród fanów gry oraz na stronach serwisów recenzujących gry wspomina się często właśnie o implementacji przebierania w *Assassin's Creed: Liberation*. Jedna z recenzji tak opisuje ten aspekt:

Piękna kreacja służy tu przede wszystkim do bajerowania strażników oraz uwodzenia naszych głównych celów. Brakuje w niej jednak możliwości sprintu oraz wspinaczki, przez co czułem się niczym splątany grubym sznurem. Urodziwa panna przyciąga dodatkowo niepożądaną uwagę włóczących się po okolicy drabów, których do porządku doprowadzić musimy zupełnie sami. Cóż więc ze strażnikami? Ci z drugiej strony, po wykonaniu zalotnego uśmiechu, przepuszczają nas na teren strzeżony, jednak jego opuszczenie wiązać będzie się już z wykroczeniem, bez wyjątków karany tutaj śmiercią. Oczywiście gra zmusza nas przy tym do częstego żonglowania fataląszkami (zdarzy się, że nawet i w trakcie jednej misji), od czasu do czasu dając nawet namiastkę swobody w określeniu swojego podejścia do konkretnego zadania. Dzieje się tak jednak zdecydowanie zbyt rzadko, a same spacerki do „przebieralni” to już sztuczne wydłużanie zajmującej ok. 12 godzin rozgrywki ([www.benchmark.pl/testy\\_i\\_recenzje/assassin-s-creed-liberation-hd-recenzja.html](http://www.benchmark.pl/testy_i_recenzje/assassin-s-creed-liberation-hd-recenzja.html)).

Opinia recenzenta trafnie podkreśla, że w *Liberation* dominują „przebieranki”. Czy w kontraście z męskimi, milczącymi zabójcami z innych części, wersja z „kobiecą strategią” nie jest tanią burleską? Gra jest również krytykowana za łatwość w porównaniu z innymi odsłonami serii.

Istotną postacią w nowych grach komputerowych jest Żelazny Byk z *Dragon Age: Inquisition*. Żelazny Byk jest najemnikiem, mężczyzną rasy Qunari – masywnego, silnego ludu, wyznającego nietypową religię Qun; to półnagi, umięśniony wojownik o szarej skórze. Tak jak wszyscy Qunari posiada rogi. Jest dowódcą, jest pewny siebie, momentami żartobliwy. Pomyślany jest do walki wielkimi typami broni: toporami, dużymi mieczami itp. Z charakteru jest raczej dominujący – pokazany jest jako wielki samiec alfa. Poza romanssem (serią rozmów dodatkowych z główną postacią) z kobietami, dla tej postaci jest również dostępna narracja umożliwiająca romans z drugim mężczyzną. Było to swojego rodzaju przełamanie tabu i budowa bardzo mocnego kontrastu, gdyż cechy kojarzone z „prawdziwym

mężczyzną” (siła, jurność, pewność siebie, umiejętności przywódcze) „przełamane” są specyficzną konstrukcją seksualności – bohater reprezentuje panseksualizm: możliwość zakochania się w kimś poza kategorią płci odmienną. Żelazny Byk przełamuje w ten sposób heteronormatywność, a twórcy bawią się konwencjami seksualnymi oraz tematami trudnymi, uwrażliwiając graczy na istotność pewnych sytuacji społecznych. Co ciekawe, zastępcą Byka w dowodzeniu jego najemnikami jest postać transpłciowa.

Jeszcze ciekawszym przykładem wizerunku mężczyzn w grze jest *Fragments of Him*, gra, której premiera miała miejsce w 2015 roku – w której gracz wciela się w mężczyznę starającego poradzić sobie ze śmiercią swojego ukochanego. Gra praktycznie łączy ze sobą dwa tematy dalej częściowo tabuizowane i dla wielu niewygodne – śmierć oraz miłość do osoby tej samej płci.

W naszej opinii gry usiłują równoważyć dwie wyraźne reprezentacje mężczyzn macho oraz mężczyzn „niewidocznych”, nieobecnych w świadomości szerokiej publiczności. Czy zapuszczanie się twórców gier w tabuizowane obszary kultury jest zapowiedzią zmian?

Ważne wydaje się pojawienie reprezentacji mniejszości – przybliża to gry do rzeczywistości. Oczywiście niektórzy mogą powiedzieć, że jest to przybliżenie niedoładne. Owszem, nie wszystkie konstrukty są wiarygodne, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, podobnie jak w przypadku miejsc i zdarzeń. Wszystko zależy od fabularno-graficznego przedstawienia oraz poziomu potencjału immersji – zanurzenia się w uniwersum (Filiciak 2006, s. 62–63), jednakże istotny jest sam fakt przełamania niewidzialności zjawisk.

## Zakończenie

Współczesność oferuje nam bogactwo nowych tekstów kulturowych – reklam w zupełnie nowych formach, gier komputerowych, adaptacji filmowych, a całość tej produkcji jest niewątpliwie wzmocniona postępującą technologią, zwiększeniem interaktywności praktycznie każdej czynności, poszerzeniem rzeczywistości. Człowiek zaczyna istnieć inaczej, a nowe teksty kultury tworzą nową płaszczyznę socjalizacji. Na ile to co wirtualne jest tylko wirtualnością, kiedy człowiek realnie digitalizuje swoje życie? Czy jest to działanie o charakterze jednostronnym, czy może kultura pochodząca ze świata fikcyjnego ma realny wpływ na człowieka – poprzez prezentowanie opowieści, narracji, ofert, stwarzanie potrzeb i prób odpowiedzi na nie?

Przekazywane treści kulturowe sugerują, jak powinni wyglądać ludzie, jak powinni się zachowywać, ale podejmowane są także próby przełamania konwencji – mniej lub bardziej udane – którym także należy przyjrzeć się na nowo, bo jak żywe byty ciągle zmieniają się, ewoluują, obcuja z człowiekiem. Można powiedzieć, że w pewien filozoficzny sposób dochodzi do symbiozy człowieka oraz technologii także w postaci reklam, gier i filmów/animacji, gdyż tworzą one nowe środowisko życia codziennego.

Nasz artykuł dotyka jedynie powierzchownie paru ważnych tematów, pozostawia wiele pytań i otwarcie, ale właśnie taki ma swój cel, ponieważ wciąż brakuje badań dotyczących tego obszaru socjalizacyjnego. Przedstawione zostały w nim także sposoby zabawy konwencją, które niosą za sobą coś więcej, rozbijają utarte przekonania i koncepcje męskości. Czy w tym kierunku zmierzać będą nowe produkcje, czy raczej mamy do czynienia z niezobowiązującym „ekscysem”?

## Literatura:

- Bator J., 1998, *Wizerunek kobiety w reklamie telewizyjnej*, Wyd. Instytutu Spraw Publicznych, Warszawa.
- Doliński D., 1994, *Glupie, naiwne i czasami długonogie*, „Aida Media. Teoria i praktyka reklamy” nr 7.
- Doliński D., 2003, *Psychologiczne mechanizmy reklamy*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Filiciak M., 2006, *Wirtualny plac zabaw. Gry sieciowe i przemiany kultury współczesnej*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Frątczak-Rudnicka B., 1997, *Kobiety w reklamie – kobiety o reklamie* [w:] R. Siemieńska, *Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych*, Wyd. Scholar, Warszawa.
- Klichowski M., Przybyła M., 2013, *Cyborgizacja edukacji – próba konceptualizacji*, „Studia Edukacyjne” nr 24.
- Kondrak K., 2012, *Alan Wake, czyli podróż do źródeł twórczości* [w:] *Olbrzym w cieniu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Kozłowska A., 2011, *Reklama. Techniki perswazyjne*, OW SGH, Warszawa.
- Szczęśna E., 2007, *Ku czemu wychowuje reklama?* [w:] M. Dudzikowa, M. Czerepaniak-Walczak (red.) *Wychowanie. Pojęcia, procesy, konteksty*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Szeja J.Z., 2004, *Gry fabularne – nowe zjawisko kultury współczesnej*, Wydawnictwo Rabid, Kraków.
- Wasilewska M., 1997, *Wzory kobiet w reklamie telewizyjnej w Polsce* [w:] R. Siemieńska (red.), *Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa.
- Wojciszke B., 2006, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa.

### Źródła internetowe:

<http://lby3.com/wir/>

[http://wyborcza.pl/1,75478,15299750,Pytamy\\_o\\_reklamy\\_z\\_gender.html](http://wyborcza.pl/1,75478,15299750,Pytamy_o_reklamy_z_gender.html)

<http://www.sonymobile.com/pl/products/smartwear/smartband-swr10/>

[www.benchmark.pl/testy\\_i\\_recenzje/assassin-s-creed-liberation-hd-recenzja.html](http://www.benchmark.pl/testy_i_recenzje/assassin-s-creed-liberation-hd-recenzja.html)



### Summary

*Masculinity on your screens: constructs of men and their sexualities in computer games, movies and adverts*

This article is an exploration of the ways in which cultural digital texts construct the norms of masculinity: how cultural consumption can act as a masculinizing practice – a practice that helps shape, reinforce and validate the constructions of the dominant and the alternative versions of masculinities.

### Keywords

men, videogames, sexuality, popular culture, socialization

### Słowa kluczowe

mężczyźni, gry wideo, seksualność, kultura popularna, socjalizacja



Katarzyna Klonowska  
Wydział Pedagogiczny  
Uniwersytet Warszawski

## Paradygmat męskości w kontekście przemian obyczajowości seksualnej na przykładzie heteroseksualnej relacji sponsoringu seksualnego

Duża dynamika przemian obyczajowych skłania do namysłu nad koniecznością redefinicji klasycznego paradygmatu męskości. Mężczyzna i kategoria męskości coraz częściej pojawiają się w dyskursie akademickim, ze względu na występowanie nowych zjawisk dotyczących relacji międzyludzkich, będących odpowiedzią mężczyzn na zmiany socjokulturowe. Do takich relacji można zakwalifikować sponsoring seksualny. Celem artykułu jest refleksja nad urzeczywistnianiem męskości w relacjach heteroseksualnego sponsoringu seksualnego, w odniesieniu do istniejących teorii socjologicznych z uwzględnieniem analizy jakościowej anonów zamieszczanych w Internecie przez mężczyzn – potencjalnych sponsorów, poszukujących partnerek do związku sponsorowanego.

### Męskość w kontekście przemian obyczajowych

Obecnie zwraca się dużą uwagę na seksualizację mediów oraz przestrzeni publicznej i tabloidyzację seksualności. Podejście do seksualności człowieka uległo liberalizacji, seksualność w różnych kontekstach staje się obecna właściwie w każdej dziedzinie życia. Mamy do czynienia z demokratyzacją pożądania i specyficzną „kulturą obnażania” (McNair 2004, s. 5). Środki masowego przekazu współtworzą obecną kulturę, w której publiczna nagość i nacechowane seksualnie spojrzenie są dozwolone jak nigdy dotąd w historii i niejednokrotnie się do nich zachęca z powodu ich dużej wartości marketingowej.

Ze względu na różnorodne zmiany cywilizacyjne przemianom ulega także tradycyjnie postrzegany dualizm płci oraz wynikający z niego podział ról społecznych. Binarizm płci, szczególnie widoczny dotychczas w obowiązujących stereotypach dotyczących właściwych cech świadczących o przynależności płciowej,

zostaje obecnie poddany dyskusji. Tracą na aktualności stereotypy związane z płcią, które dotychczas były uproszczonym obrazem, mającym wartość poznawczą i porządkującym otaczającą rzeczywistość. W świadomości zbiorowej kobietom przypisuje się zwykle cechy ekspresyjne lub prospołeczne (np. dbałość o dobro innych ludzi), natomiast mężczyznom cechy instrumentalne lub sprawcze (np. asertywność lub sprawowanie kontroli) (Deaux, Kite 2002, s. 360). Obecnie różnice te ulegają zatarciu.

W naukach społecznych więcej miejsca przeznacza się na studia związane z przemianami kobiecości, a jako *evergreen* zmian paradygmatu płci od lat przytaczana jest myśl feministyczna. Męskość natomiast ujmowana jest zazwyczaj w kontekście kryzysu, pejoratywnych przeobrażeń będących odpowiedzią na rosnącą dominację kobiet. W literaturze wyróżnia się przyjmowanie różnych strategii mężczyzn wobec subiektywnie zagrożonej męskości, np. typy męskie scharakteryzowane przez Zbyszko Melosika (2002, s. 116–164): męczyzna sukcesu, Rambo, macho, playboy oraz typy mieszane. W obliczu przemian męczyzna, który dotychczas dzierżył władzę i skupiał cechy kulturowego dominatora, ostatecznie okazał się ofiarą systemu i człowiekiem zredukowanym. Odpowiedź na zmiany jest dwubiegunowa: z jednej strony dochodzi do głosu androgyniczność (konceptcja *de-gendering*) (Butler 2008), która charakteryzuje się harmonijnym połączeniem cech uważanych za męskie i żeńskie, lub też całkowitą rezygnacją z imperatywów dotyczących płciowości. Z drugiej strony mamy do czynienia z hiperseksualizacją, w tym promowaniem zachowań promiskuitywnych (Kurzępa 2005, s. 177) i nadmiernym prezentowaniem cech przypisanych stereotypowo czy też przez imperatywy kulturowe poszczególnym płciom. Analogicznie do powyższych stwierdzeń wymieniane są dwa dominujące paradygmaty męskości. Pierwszym z nich jest model tradycyjny, wywodzący się z tradycji judeochrześcijańskiej, w którym męczyzna przedstawiany jest jako postać dominująca, łącząca cechy siły fizycznej i odporności psychicznej. Drugi model to męskość pojmowana nie androcentrycznie, a raczej androgynicznie. W tym kontekście jako ważną wartość zaznacza się partnerstwo płci oraz dążenie do szeroko pojętej samorealizacji (Arcimowicz 2008, s. 22). Przemiany męskości (szczególnie w Europie Zachodniej) zostały uznane za rzeczywisty, ciągły proces, na tyle dynamiczny i złożony, iż coraz większą popularnością wśród środowiska akademickiego cieszą się studia z zakresu męskości (*men's studies*).

Zmianom uległo również podejście do seksualności. Zaczęto doceniać seks o charakterze ludycznym i dionizyjskim (charakteryzujący się zabawą, swobodą i przyjemnością) z przewagą nad seksem w wymiarze apollinijskim, nakierowanym na harmonię i piękno (Lew-Starowicz 1986, s. 74). John Bancroft twierdzi, że jako społeczeństwo poradziłyśmy sobie z tabuizacją seksu przedmałżeńskiego (przechodząc od modelu społeczeństwa restrykcyjnego do społeczeństwa permissywnego), ciągle natomiast nie akceptuje się pozamałżeńskiej aktywności seksualnej, przy nierównym statusie traktowania tego rodzaju aktywności kobiet i mężczyzn (Bancroft 2011, s. 223). Podczas gdy kobiety spotyka piętno i ostracyzm społeczny, pozamałżeńską aktywność seksualną mężczyzn traktuje się zdecydowanie

łagodniej. Może to być jeden z czynników, które wpływają na decyzje mężczyzn o wchodzeniu w relacje oparte na sponsoringu seksualnym. Sponsoring seksualny rozumiany jest tu jako intymny związek między sponsorem i osobą sponsorowaną, funkcjonujący według konkretnie określonych (ustalonych obopólnie) zasad, polegający na finansowym lub rzeczowym wsparciu osoby atrakcyjnej seksualnie dla sponsora. Wartością handlową w związku sponsorowanym jest spełnianie konkretnych, osobistych oczekiwań (towarzyskich, seksualnych) sponsora przez osobę sponsorowaną. Ważną cechą sponsoringu jest zachowanie dyskrecji (często anonimowości) przez osoby pozostające w relacji sponsorowanej. Sponsoring można podzielić ze względu na orientację seksualną osób pozostających we wzajemnych relacjach. Zgodnie z takim kryterium można wyróżnić: sponsoring heteroseksualny, w którym najczęstsza konfiguracja partnerów to sponsor mężczyzna i osoba sponsorowana – młodsza od sponsora kobieta; rzadziej występuje relacja odwrotna. Drugi rodzaj, ze względu na orientację, to sponsoring homoseksualny, w którym sponsorem jest kobieta lub mężczyzna, a osobą sponsorowaną osoba tej samej płci co sponsor.

### Mężczyzna jako sponsor w heteroseksualnej relacji sponsoringu seksualnego

Przemiany męskiego habitusu, uzależnione również od dużej dynamiki przemian obyczajowości seksualnej, mogą mieć swoje odzwierciedlenie w decyzjach mężczyzn dotyczących związków z kobietami, relacji seksualnych, np. w kontekście sponsoringu seksualnego. Pierre Bourdieu, odwołując się do socjobiologii, zaznacza, że mężczyzna jest ewolucyjnie zdeterminowany do dominacji. Maskulinizacja ciała męskiego (i feminizacja kobiecego) sprzyja zajmowaniu konkretnego miejsca w porządku socjalnym i płciowym. Człowiek angażuje się w różnego rodzaju „gry społeczne”, co w przypadku mężczyzny oznacza rozwijanie męskości, np. poprzez politykę, interesy, naukę (Bourdieu 2004, s. 71). Mężczyzna posiada nieformalną, społeczną zgodę na dominującą pozycję opiekuna, który nadzoruje, osłania, ale i patrzy z góry na obiekt. Męskie spojrzenie na kobietę jest nośnikiem przemocy symbolicznej. Kobiecie natomiast przypisuje się pozycję „przedmiotu symbolicznego”, o którego istnieniu stanowi „bycie widzianą”. W związku z tym kobieta popada w stan ciągłej niepewności, a jej atrybutami powinny być: kobiecość, podległość, uważność, dyskrecja oraz wycofanie (Bourdieu 2004, s. 82).

Przywołując Bourdieu, zastanawiać się można, czy mężczyzna w kontrolowanej przez siebie relacji sponsoringu seksualnego (zupełnie innej niż w sankcjonowanym społecznie związku małżeńskim czy też coraz częściej sankcjonowanym związku kohabitacyjnym) (Slany 2010, s. 94–104) poprzez swoją nadrzędną pozycję w diadzie sponsorskiej, w sposób świadomy może urzeczywistniać swoją dominację, czy też wręcz przeciwnie, kontestując Bourdieu, mężczyzna jako sponsor może być pojmowany nie tylko jako sprawca przemocy symbolicznej, ale

raczej jako człowiek, w kontekście humanistycznym, próbujący dostosować się/odnaleźć we współczesnej rzeczywistości. Zasadne jest zadanie pytania, czy nadrzędna pozycja mężczyzny sponsora jest pewną strategią urzeczywistniania męskiej dominacji.

Uwikłanie mężczyzn w relacje sponsoringu seksualnego może wynikać z teorii z zakresu socjologii dotyczących strategii radzenia sobie wobec przemian społecznych i obyczajowych. Relację sponsoringu seksualnego można tłumaczyć giddensowską „teorią czystej relacji” (Giddens 2010, s. 124–137), której uczestników łączą więzi w takim tylko stopniu i na tak długo, na jaki zakres osoby nią związane decydują się poprzez jasno zawartą umowę. Według innej koncepcji funkcjonowanie mężczyzn w relacjach sponsorowanych może być swego rodzaju „upluszowaniem ryzyka” (Szlendak 2005, s. 250). Mężczyzna jako osoba dominująca w związku sponsorskim (z racji bycia nabywcą oferowanych usług) pozbawia samego siebie konieczności podejmowania ryzyka związanego ze standardowym poszukiwaniem kobiety (przede wszystkim jest zabezpieczony przed podejmowaniem ryzyka emocjonalnego). Istotna w odniesieniu do sponsoringu seksualnego może być również stworzona przez Baumaną „kategoria turysty”, według której mężczyzna może być postrzegany jako kolekcjoner wrażeń i pozamaterialnych doznań (Bauman 2000, s. 133–153).

Co o swoich wyborach mówią sami mężczyźni sponsorzy? Chcąc uzyskać odpowiedź na pytania dotyczące mężczyzn funkcjonujących w związkach o charakterze sponsoringu seksualnego, dokonano analizy anonsów internetowych zamieszczanych przez mężczyzn na portalu [www.sponsoraszukam.pl](http://www.sponsoraszukam.pl). Analizie poddano 417 anonsów zamieszczanych przez mężczyzn w lutym 2014 roku. Poniżej przedstawione zostaną ogólne wnioski, jakich dostarczyło niniejsze badanie.

Ważnym aspektem analizy wyników badań była świadomość, że informacje zawarte w anonsach, ze względu na pewnego rodzaju wartość marketingową, nie muszą być prawdziwe. Anonsodawcy mogli z pełną świadomością zamieszczać informacje niezgodne ze stanem realnym, ponieważ anons pełnił funkcję auto-reklamy i powodzenie znalezienia atrakcyjnej subiektywnie partnerki mogło zależeć przede wszystkim od sposobu przedstawienia własnej osoby. W związku z tym warto zaznaczyć, że przedstawione w anonsach tzw. „ja idealne” może być opozycyjne do „ja realnego” sponsorów, czemu mogło sprzyjać również poczucie bezwzględnej anonimowości w sieci. Jest to jednak tylko swego rodzaju hipoteza, co do potwierdzenia której nie ma pewności, w związku z czym nie można kwestionować prawdziwości wypowiedzi, a pozyskane dane należy traktować jako prawdziwe.

Anonse różniły się pod względem zawartości merytorycznej, ponieważ mężczyźni mieli całkowitą dowolność w kwestii zamieszczania i publikowania wszelkich informacji. Wyodrębniono jednak pewne elementy wspólne, które ostatecznie stały się przedmiotem analizy i dostarczyły wiedzy na temat trzech głównych komponentów budowania relacji sponsoringu seksualnego przez mężczyzn. Wnioski opisano z podziałem na trzy grupy powiązanych ze sobą aspektów sponsoringu:

1. Wyobrażenia sponsora dotyczące związku.
2. Budowanie własnego wizerunku w anonsach.
3. Wymagania sponsora względem poszukiwanej kobiety.

Ad 1. Wyobrażenia sponsora dotyczące związku odnosiły się do kwestii związanych z miejscem/miastem spotkań sponsora z osobą sponsorowaną. Okazało się, że sponsoring jest obecny w różnych miastach Polski (o różnej wielkości oraz liczbie ludności), ale najbardziej popularny jest w miastach wojewódzkich, stanowiących konglomeracje przemysłowe oraz duże ośrodki akademickie. Najwięcej propozycji sponsoringu dotyczyło Warszawy. Stolicę jako miejsce budowania relacji sponsorskich określono w 40% anonsów. Trzeba zaznaczyć jednak pewną elastyczność, o której w anonsach wspomniało wielu potencjalnych sponsorów: „Chcę nawiązać znajomość na zasadach, które ustalą razem obie strony. Myślę, że nie musi się ona ograniczać do płaszczyzny łóżka”. „Wszelkich ustaleń dokonamy bezpośrednio drogą mailową lub na spotkaniu w cztery oczy”.

Ważna jest również kwestia samego nazewnictwa sponsoringu przez sponsorów. W anonsach stosowano nazwy eufemistyczne: związek, układ, relacja, znajomość, przyjacielski układ, znajomość typu 'friends with benefits', wzajemnie korzystny układ koleżeński, znajomość z aspektem finansowym w tle, dyskretna znajomość, bliska relacja, spotkania sponsorowane, spotkania intymne, stała znajomość sponsorowana, niezobowiązujące spotkania, relacja wiadomego typu, a nawet coaching. Także samo wynagrodzenie mężczyźni określali nie wprost: gratyfikacja finansowa, kieszonkowe, miesięczne stypendium, stała pensja, ryczałt miesięczny, miesięczna pensja, pomoc finansowa; sponsorzy składali również deklaracje: wynagrodzę Cię, będę pomagał finansowo.

Problem wynagrodzenia obejmował jego formę oraz wysokość. Sponsorzy w większości przypadków preferowali wypłatę wynagrodzenia za każde spotkanie, a jego kwota wahała się od najniższej: 200 zł, do najwyższej: 2000–3000 zł. Kwota wynagrodzenia miesięcznego określana w anonsach wynosiła od 2000 do 12 000 zł. W zdecydowanie mniejszej części anonsów jako formę wynagrodzenia mężczyźni zaoferowali „mieszkanie za towarzystwo”. Dla sponsorów bardzo ważną okazała się kwestia dyskrecji, której bezwzględnie wymagają i którą sami zapewniają. Ze względu na pragnienie zachowania anonimowości (co łączy się z dyskrecją) niewielu mężczyzn zdecydowało się na zamieszczenie obok anonsu swojej fotografii. Bojąc się ryzyka rozpoznania, tylko pojedynczy mężczyźni podpisali swoje anonse imieniem, a tylko w nielicznych przypadkach podali swój znak zodiaku. Niewielu mężczyzn zwróciło w anonsach uwagę na kwestię higieny, tylko pojedynczy sponsorzy poruszali temat zabezpieczenia kontaktów seksualnych i zdrowia. Wielu mężczyzn zaznaczało również, że nie szuka kryptoprostytucji, pisali często „profesjonalistkom dziękuję”, co wyraźnie wskazuje na to, że sami sponsorzy nie identyfikują sponsoringu z prostytutką. Jest to spowodowane prawdopodobnie częstym poszukiwaniem przez sponsora w związku sponsorowanym przyjaźni, zrozumienia oraz więzi emocjonalnych, a nie tylko mechanicznego seksu.

Ad 2. Budowanie własnego wizerunku w anonsach odbywało się za sprawą opisu własnej osoby przez sponsora. Podstawą autoprezentacji w anonsach był opis wyglądu fizycznego oraz swoich cech osobowości/charakteru. Większość mężczyzn nie zdradziła w anonsach rodzaju/poziomu swojego wykształcenia, natomiast wśród 79 osób, które się na to zdecydowały, przeważali mężczyźni z wykształceniem wyższym lub podyplomowym. Również zdecydowana mniejszość sponsorów określiła swój zawód (24,5%) oraz stan cywilny (29%). Wśród osób, które się na to zdecydowały, niemal w równowadze znajdowali się mężczyźni żonaci lub single, prezentujący zawód przedsiębiorcy lub biznesmena. Mężczyźni niechętnie pisali w anonsach o swojej sytuacji rodzinnej, żaden z nich nie napisał nic o posiadanych dzieciach.

Przyczyny poszukiwania partnerek do związku sponsorowanego łączą w sobie elementy teorii socjologicznych przytoczonych we wcześniejszej części artykułu. W wielu przypadkach mężczyźni tłumaczyli powody swojej decyzji o zostaniu sponsorem, a były to: chęć urozmaicenia życia i przeżycia przygody; pragnienie spełnienia określonych fantazji seksualnych lub niezaspokojone potrzeby seksualne; monotonia w małżeństwie; samotność, zapracowanie, brak czasu na standardowe poznawanie kobiet; zniechęcenie miłością po rozstaniu z partnerką.

Ad 3. Trzeci komponent anonsu stanowiły wymagania sponsora względem poszukiwanej kobiety. W tym przypadku sponsorzy formułowali szczegółowe wymagania co do wyglądu fizycznego, wieku oraz cech osobowości potencjalnej partnerki relacji sponsorowanej. Okazało się, że w anonsie tak naprawdę najmniej miejsca zajmowała osoba potencjalnej partnerki. W anonsach mężczyźni skupiali się raczej na sobie lub opisie zasad, jakie preferują w związku sponsorskim. Żaden z mężczyzn nie określił dokładnie pożądanego wieku poszukiwanej kobiety. Podawano jedynie pewne ramy wiekowe, które trudno powiązać i ze sobą porównywać, ze względu na bliższą niedookreśloność. Na podstawie zebranych danych powstał jednak obraz górnej granicy wieku kobiet akceptowanej przez sponsorów. Najczęściej poszukiwano kobiet, które nie ukończyły jeszcze 30 roku życia. Wiek najmłodszej poszukiwanej kobiety jeden ze sponsorów określił na 16–20 lat, natomiast najstarsza potencjalna partnerka miała mieć między 45–60 lat. Prawie 50% mężczyzn opisało natomiast w anonsach swoje wymagania względem wyglądu fizycznego kobiety, 60% określiło swoje preferencje w zakresie cech osobowości. Ważną, często wymienianą cechą, pożądaną wśród poszukiwanych kobiet (obok atrakcyjności fizycznej), była inteligencja.

### Mity dotyczące sponsoringu seksualnego

Na podstawie analizy anonsów odmitologizowaniu uległo wyobrażenie osoby sponsora. W świadomości społecznej jest to najczęściej mężczyzna w średnim wieku, który opłaca kobietę zdecydowanie młodszą od siebie, a osią związku jest seks. Analizowane dane pokazały, że sponsorzy to najczęściej mężczyźni między



30 a 40 rokiem życia (taki wiek wskazała niemal połowa mężczyzn określających swój wiek) i chociaż najczęściej poszukiwano kobiet do 30 roku życia, to w licznych przypadkach poszukiwano również kobiet starszych, a najwyższą akceptowaną granicę wieku jeden ze sponsorów określił na przedział między 45 a 60 lat. Niniejsze badania pozwoliły również w części zdemaskować mit społeczny, który głosi, że w relacjach sponsoringu seksualnego najczęściej funkcjonują studentki. Okazało się, że stosunkowo niewielu, bo mniej niż 25% (N=417) mężczyzn, poszukuje do relacji sponsorowanej studentek.

Temat sponsoringu stanowi duże wyzwanie badawcze. Jest to zjawisko wielowymiarowe, bardzo trudno o jego wyczerpujące i ostateczne opracowanie. Na podstawie niniejszych badań nasuwa się wniosek, że sponsoring ma charakter jasno sprecyzowanej umowy między dwojgiem świadomych ludzi. Widoczna jest w tym aspekcie wyraźna analogia do opisanej przez Giddensa teorii czystej relacji, według której związku między ludźmi przybierają luźną postać i wiążą partnerów relacji tak długo i tylko do tego stopnia, na jaki partnerzy relacji się godzą. Są to związki podtrzymywane do momentu, w którym bliski kontakt jest źródłem satysfakcji, np. emocjonalnej. Według Giddensa (2010, s. 124–137) taki związek charakteryzuje się obopólnym zaufaniem, które umożliwia osiągnięcie intymności, a po ustaniu relacji partnerzy nie mają wobec siebie żadnych zobowiązań, ponieważ poprzez funkcjonowanie w związku zrealizowali swój doraźny interes.

Jeśli by sponsoring sprowadzić do tak pojmowanego związku, to wydaje się on stanowić relację, która nie powinna inicjować dyskusji o podłożu moralno-etycznym. Uprawnione natomiast wydaje się zakwalifikowanie sponsoringu raczej jako niestandardowej relacji seksualnej czy jako jednego ze stylów życia, wybieranego przez sponsorów oraz osoby sponsorowane. Można skonstatować, że sponsoring seksualny jest świadomym wyborem oraz pewnego rodzaju odpowiedzią mężczyzn na obecną dynamikę zmian obyczajowych.

## Literatura:

- Arcimowicz K., 2008, *Przemiany męskości w kulturze współczesnej* [w:] *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*, M. Fuszar (red.), Warszawa.
- Bancroft J., 2011, *Małżeństwo i wolne związki* [w:] *Seksualność człowieka*, Wrocław.
- Bauman Z., 2000, *O turystach i włóczęgach, czyli o bohaterach i ofiarach ponowoczesności* [w:] *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa.
- Bourdieu P., 2004, *Męska dominacja*, Warszawa.
- Butler J., 2008, *Utwiklani w płęć: feminizm i polityka tożsamości*, Warszawa.
- Deaux K., Kite M., 2002, *Stereotypy płci w: Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenia na różnice*, B. Wojciszke (red.), Gdańsk.
- Giddens A., 2010, *Nowoczesność i tożsamość „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa.
- Kurzępa J. 2005, *Młodzież pogranicza – „świnki”, czyli o prostytutce nietletnich*, Kraków.
- Lew-Starowicz Z., 1986, *Słownik seksuologiczny*, Warszawa.

- McNair B., 2004, *Seks, demokratyzacja pożądania i media, czyli kultura pożądania*, Warszawa.
- Melosik Z., 2002, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Poznań.
- Slany K., 2002 *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków.
- Szlendak T., 2005, *Leniwe maskotki, rekiny na smyczy. W co kultura konsumpcyjna przemieniła mężczyzn i kobiety*, Warszawa.

### Summary

#### *The masculinity paradigm in the context of changes: heterosexual male sponsorship*

The author of the article discusses basic assumptions of dominant version of masculinity in the era of sexualization. The article presents selected research findings illustrating the phenomenon of heterosexual male sponsorship.

### Keywords

masculinity, sexuality, sponsoring, identity, sponsor

### Słowa kluczowe

męskość, seksualność, sponsoring, tożsamość, sponsor

Magdalena Stoch

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

## Mężczyźni w oczach kobiet – edukacyjny potencjał współczesnej polskiej prozy feministycznej

### Problem badawczy

Celem mojego artykułu jest próba refleksji nad zasadnością wprowadzenia utworów feminizujących do kanonu literackiego na etapie szkoły średniej. Mam na myśli trzy konkretne teksty: powieść *Biało-czerwony* Dawida Bieńkowskiego, *Cwaniary* Sylwii Chutnik i opowiadania z tomu *Magiczne oko* Izabeli Filipiak<sup>1</sup>.

Interesuje mnie użyteczność tego typu tekstów w realizacji wymagań Podstawy programowej<sup>2</sup> (bo myślenia takiego nie sposób uniknąć w szkole) i – przede wszystkim – potencjał krytyczny, jaki ze sobą niosą. Skupię się na jednym wątku: literackich portretach mężczyzn stworzonych poprzez narracje kobiecych bohaterów.

W tytule artykułu posłużyłam się terminem „proza feministyczna”. Ponieważ współcześnie feminizm bywa różnorodnie przeżywany, praktykowany i opisywany, na potrzeby tego artykułu posłużę się definicją literatury feministycznej jako specyficznej odmiany literatury zaangażowanej, która jest formą dyskursu, a więc takim użyciem języka literackiego, które – w polskim kontekście społeczno-kulturowym – służy zmianie społecznej, opartej na takich ideałach, jak: sprawiedliwość społeczna, minimalizowanie zbędnego cierpienia i walka z przemocą. Wartości te są pochodną idei zapobiegania dyskryminacji, do której polska szkoła zobowiązuje się poprzez odpowiedni zapis w Podstawie programowej (Podstawa programowa 2008, s. 3).

Nadrzędnym celem tego typu pisarstwa (i ogólniej – literatury) jest emancypacja, rozumiana jako możliwość świadomego samostanowienia w różnych obszarach aktywności i ukształtowana pod wpływem doświadczenia lektury. Tekst feministyczny (lub feminizujący – bo to określenie wydaje mi się mniej esencjalne) –

---

<sup>1</sup> Nie uważam bynajmniej, aby teksty te były reprezentatywne dla kanonu polskiej literatury feminizującej. Wybór jest subiektywny i ograniczony objętością artykułu.

<sup>2</sup> „Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych” wprowadzona rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 roku.

tak, jak go rozumiem – powinien być ukierunkowany na dekonstrukcję skryptów kulturowych bazujących na kategoriach płci i seksualności, choć sam proces emancypacji sytuuje się już wyłącznie po stronie czytelnika/czytelniczki. Jak wyraziłam to w jednym ze swoich wcześniejszych wystąpień<sup>3</sup>, literatura „feminizująca” jest dla mnie pojęciem płynnym, zindywidualizowanym, osadzonym w interpretacji, oderwanym od konkretnych tekstów i jednocześnie ściśle sprzężonym z ich tkanką narracyjną. Napisać tekst feministyczny może każdy/każda, niezależnie od płci biologicznej i kulturowej, ponieważ definicja w gruncie rzeczy odnosi się do sposobu problematyzacji określonych zagadnień i ostatecznie osadzona jest po stronie odbiorcy (nie ma przecież pewności, czy czytelnik(czka) w zamierzony przez autora(rkę) sposób zinterpretuje dany tekst).

### Kontekst rozważań – badania nad edukacją rodzajową w polskiej szkole

Zasadniczy kontekst niniejszych rozważań stanowią badania nad edukacją rodzajową i antydyskryminacyjną w polskiej szkole. Jak donosi raport *Wielka nieobecna. O edukacji antydyskryminacyjnej w systemie edukacji formalnej w Polsce* Towarzystwa Edukacji Antydyskryminacyjnej (Abramowicz 2011), szkoła dobrze radzi sobie z socjalizowaniem uczniów i uczennic do pełnienia ról tradycyjnie przypisywanych kobietom i mężczyznom, niezależnie od tego, jak wzorce kobiecości i męskości zmieniają się pod wpływem ruchów emancypacyjnych. Jeśli natomiast chodzi o edukację antydyskryminacyjną – tutaj polska szkoła pozostawia wiele do życzenia. Pojęcia kluczowe dla tego typu działań, jak: ksenofobia, antysemityzm, rasizm, dyskryminacja, mniejszość seksualna, płeć, stereotypy, prawa człowieka, wykluczenie itp. oczywiście wymieniane są w Podstawie programowej w kontekście wiedzy o społeczeństwie, historii, języka mniejszości narodowych czy wychowania do życia w rodzinie, ale prawie nigdy w odniesieniu do kształcenia polonistycznego, zupełnie jakby literatura nie odnosiła się do tych kwestii, pozostając obojętną na problem niesprawiedliwości społecznej.

Z kolei z raportu Fundacji im. Heinricha Bölla *Męskość i kobiecość w lekturach szkolnych. Analiza treści lektur w szkole podstawowej i gimnazjum z perspektywy równości płci* (MK 2014) wynika, że:

Tradycyjny kanon utrwała podrzędność kobiet, przypisując im bierność, uległość, opiekuńczość oraz skłonność do poświęceń. Kobiecość jest silnie związana z naturą, często zależna od mężczyzn/rodziny i wartościowana przez pryzmat wyglądu, a nie osiągnięć, intelektu czy siły charakteru. Mężczyźni natomiast utożsamiani są z aktywnością, siłą, odwagą i bohaterstwem (MK 2014, s. 12).

---

<sup>3</sup> Wystąpienie na konferencji *Memory: Forgetting and Creating*, Uniwersytet Gdański, 11–12 sierpnia 2014 r.

Autorzy i autorki raportu koncentrują się wprawdzie na etapie szkoły podstawowej i gimnazjum, niemniej już w lekturach zalecanych na tych poziomach nauczania widać, że chłopcy występują zazwyczaj w rolach małych herosów, którzy przedkładają nad obowiązki szkolne spontaniczne podróże i przygody, podczas których mogą udowodnić swoją zaradność, dzielność i optymizm (MK 2014, s. 23). W przeciwieństwie do dziewczynek buntują się wobec rzeczywistości szkolnej<sup>4</sup>. W większości przypadków chłopięcy bohaterowie:

już jako dzieci zachowują się po męsku; są aktywni, odważni, heroiczni; nie wyrażają uczuć stereotypowo przypisanych kobietom, takich jak smutek i strach; inicjują zbliżenia z płcią przeciwną; mierzą się z przeciwnikami; ratują dziewczynki; ich życie jest pełne przygód; buntują się i sprzeciwiają, a świat należy do nich; w wieku dziecięcym udowadniają, że są prawdziwymi mężczyznami; w dorosłości nieustannie potwierdzają swoją męskość; jako ojcowie odpowiedzialni głównie za zapewnienie bytu rodzinie (MK 2014, s. 56).

W raporcie Fundacji im. Heinricha Bölla pojawia się rekomendacja, aby sięgać po bardziej zróżnicowane wzorce ról płciowych, co – obok zmiany sposobu interpretacji tekstu i refleksji nad postawami nauczycielskimi – wydaje się pomysłem godnym uwagi.

Warto więc spojrzeć na szkolne lektury przez pryzmat kategorii kluczowych dla edukacji antydyskryminacyjnej i uruchomić taki proces interpretacji, który zainicjuje krytyczne myślenie o współczesnej kulturze i mechanizmach władzy w nią wpisanych. Łączy się to z koniecznością lektury rewindykacyjnej i z procesem stopniowego wprowadzania nowych tekstów do kanonu szkolnego.

### *Biało-czerwony* Dawida Bieńkowskiego jako powieść o zmieniającym się modelu męskości

W *Biało-czerwonym* Bieńkowski proponuje nam skonfrontowanie się ze stereotypowym wizerunkiem mężczyzny macho. Monolog wewnętrzny Pawła, głównego bohatera powieści, dekonstruuje procesualność i performatywność genderu. Dylematy młodego prawnika uruchamiają dyskurs płci, którego elementy konstytutywne (w przypadku tego konkretnego tekstu) to m.in.: a) przekonanie o komplementarności i różnicy dwóch płci, warunkowanej różnicami biologicznymi i przeznaczeniem narzuconym przez Boga; b) przypisywanie kobietom nadmiernego emocjonalizmu, a mężczyznom myślenia wyłącznie racjonalnego; c) łączenie męskości ze służbą publiczną, patriotyzmem, władzą, kontrolą i polityką rozumianą jako bezwzględna rywalizacja, kobiecości zaś z łagodnością, wycofaniem,

<sup>4</sup> W *Krzyżakach* męskość Zbyszka potwierdzana jest poprzez kontrast do dzieci i kobiet, w lekturze nie pojawia się natomiast refleksja nad wiernością ojczyźnie w kontekście ról płciowych (MK 2014, s. 26). Na szczęście pojawiają się też takie postaci, jak Mały Książę, bracia Lwie Serce czy Kuba z *Dalekiego rejsu*, wrażliwi, kierujący się emocjami, choć postrzegani bardziej jako mali chłopcy niż mężczyźni.

skromnością, sferą domową lub zawodami opartymi na służbie innym (nauczycielka, pielęgniarka).

Mężczyzna miał zdobywać świat, kobieta zaś występować w roli ozdoby u jego boku. Aby czuć się prawdziwym mężczyzną, Paweł na każdym kroku musi udowodniać sobie, że lubi rywalizację, dominację, dążenie do sukcesu. Taka męskość domaga się dopełnienia i skonstrastowania z figurą pasywnej kobiety i bezbronnego dziecka, dla których mężczyzna powinien się poświęcać i które winien chronić. Męskość i kobiecość opisywane są na kartach powieści przez pary opozycji: twarde–miękkie. Twardość generuje Ciśnienie, czyli popęd seksualny, który stanowi fundament męskości:

Bo to, co rządzi mężczyzną, to Ciśnienie. Taka prawda, Paweł. Mężczyzna cały czas ma Ciśnienie, mniejsze lub większe. To właśnie Ciśnienie popycha mężczyznę do wszelkiego działania, do wszystkiego, co robi, do życia w ogóle go pcha. Gdyby mężczyzna nie miał Ciśnienia, to leżałby w łóżku i nie wychodził z domu (Bieńkowski 2007, s. 81).

Wszelkie przemiany kulturowe i model męczyzny tzw. nowoczesnego zagrażają tradycyjnym wzorcom męskości. Do jej atrybutów dotychczas należały: szanowana społecznie, odpowiedzialna i dochodowa praca (np. zawód prawnika), oraz jej pochodne: posiadanie drogiego samochodu, konsumowanie drogich alkoholi wysokoprocentowych, zamieszkiwanie dużego i elegancko urządzonego apartamentowca. Postawa męczyzny miała być wyprostowana, sztywna. Podobnie funkcjonować miały reguły postępowania i wzorce reakcji emocjonalnych, prowadzające się do sztywności i niezależnej od kontekstu powagi.

Kluczową kwestią w życiu męczyzny miał być honor, wywiedziony z tradycji szlacheckiej i domagający się bezustannej obrony. Honorowy mężczyzna nie daje się obrażać, nie choruje, nie traci pracy, nie przyznaje się do problemów rodzinnych. Wstydzi się samodzielnie przygotować posiłek, bo wstępuje wtedy do obszaru tradycyjnie zarezerwowanego dla kobiet. To tożsamość zbudowana na negacji i poczuciu zagrożenia, o czym pisze chociażby Jackson Katz w *Paradoksie macho* (Katz 2012).

Bohater sam siebie próbuje przekonać, że jest:

bardzo, ale to bardzo dumny, że wraca codziennie tak późno z pracy, zmęczony, skonany, wypruty, bo to jest poświęcenie się Głowy Rodziny dla swojej rodziny (Bieńkowski 2007, s. 22).

Cały problem polega na tym, że bohater ten – broniąc tradycyjnego wzorca macho – nie potrafi zaakceptować nowych wzorców męskości, mając jednocześnie świadomość, że stają się one częścią rzeczywistości, w której żyje. Możliwość okazywania emocji i słabości wywołuje w nim poczucie paniki<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> „I, Paweł, nie wolno się przyznać, że ty wcale to a wcale nie jesteś i nie będziesz nowoczesnym mężczyzną, bo ty jesteś po prostu mężczyzną. Mężczyzną się jest albo nie jest. A jak się jest nowoczesnym mężczyzną, to znaczy, że nie jest się już mężczyzną. Bo takie jest Prawo Odwieczne

Na ratunek przybywa Dziadek-Ojciec w jednej osobie, figura fantazmatyczna, uosabiająca patriarchalny porządek moralny. Łączy ona polską religijność i patriotyzm czasów powstań z paradygmatem męskości typu macho. Wzorce ról płciowych okazują się elementem tradycji dziedziczonej z pokolenia na pokolenie, okraszonej sentymentalizmem i wiarą, że ich kultywowanie zagwarantuje życiowe spełnienie. To Dziadek akceptuje dylematy Pawła, pytając:

Przecież jako można walczyć, jak można wydawać rozkazy, kiedy zupa nie czeka. Zupa! (...). Zawsze czekała (...). Jak można walczyć, kiedy nie czekają z noszami śliczne sanitariuszki. I jak można wracać znużonym z pola bitwy, kiedy zupa nieumarzona? (Bieńkowski 2007, s. 53).

Zupa, ale też inne potrawy typu bigos i żurek (pisane dużą literą, występują więc jako *pars pro toto*) – których nagle, z powodu konfliktu z żoną, zaczyna brakować w domu Pawła, symbolizują stopniowy upadek porządku patriarchalnego. Emancypacja kobiet ze sfery domowej okazuje się wyrwą w tradycyjnym, zmilitaryzowanym wzorcu męskości, gdzie każdy dzień stanowi symboliczną walkę o przetrwanie. Bohater nie może pogodzić się z tą myślą:

Polak nie przekonuje, tylko krzyczy: Śmierć, Bij, Zabij! A kompromis znaczy dla niego tylko zdradę, zaprzecanie i zwisiorstwo ostatnie. Bo Polak to Maczo prawdziwy! (Bieńkowski 2007, s. 162).

W takim modelu męskości kobieta i jej życie schodzą na dalszy plan. Paweł zabrania żonie zajmować się pracą naukową podczas ciąży, sam zaś nie angażuje się w wychowanie syna. Jednocześnie czuje, że jego małżeństwo rozpada się<sup>6</sup>. Tradycyjny podział ról w rodzinie zawiodł. Paweł nie wierzy nawet w możliwość porozumienia z żoną, kieruje się bowiem przekonaniem, że tylko mężczyźni myślą i rozmawiają racjonalnie, a emocje kobiet w ogóle nie zasługują na uwagę.

Bohater wierzy więc, że płęć mózgu determinuje różnice i brak zrozumienia pomiędzy kobietami i mężczyznami, czym usprawiedliwia rozpad małżeństwa. Mit dwóch komplementarnych połówek zostaje zderzony z prozą życia. Dialogi doskonale obrazują nieumiejętność komunikowania się małżonków. Realizując tradycyjny wzorzec męskości, bohater popada w pracoholizm. Coś go ciągle „gryzie”, czuje, że „flaczeje”. Rozpada się stabilna struktura rzeczywistości. Paweł wyznaje:

---

i Naturalne nakreślone, tak jest to ułożona przez Najwyższego Prawodawcę, przez Wielkiego Prawnika, że byk porywa krowę i nie da się tego zmienić” (Bieńkowski 2007, s. 24).

<sup>6</sup> Początki konfliktu opisane zostają słowami: „A Majka jakoś tak przestała się uśmiechać, kiedy wracałem z pracy, i rzeczywiście taka naburmuszona się jakaś zrobiła. Ale najważniejsze, że była jednak ciska w apartamencie i Młody spał i może potem się budził, ale ja już wtedy mocno spałem w pokoju gościnnym, bo taki byłem zmęczony, taki zmęczony, bo tak wiele ważnych i poważnych spraw w Kancelarii na głowie miałem, że nie bardzo wiedziałem, czy naburmuszona, czy uśmiechnięta, czy zmęczona, czy wypoczęta” [Bieńkowski 2007, s. 36].

I ja nie mogę wytrzymać takich sytuacji, takich wariantów, w których coś się miesza. Ja nie odnajduję wtedy właściwych procedur, potrzebnych paragrafów i adekwatnych wytycznych (Bieńkowski 2007, s. 70).

*Biało-czerwony* to zatem groteskowy obraz walki płci, bawiący i bulwersujący zarazem. Mężczyźni to zarówno sprawcy przemocy, jak i ofiary tradycyjnego schematu płci, nieradzący sobie ze zinternalizowaną presją otoczenia. Pozostaje pytanie: jaki jest walor edukacyjny omówionej powieści?

Najciekawszym aspektem wydaje się powiązanie kwestii genderowych z polskim patriotyzmem. Kulturowanie tradycji, w tym tradycyjnych schematów płciowych, jest silnie powiązane ze stereotypami płciowymi, które wielokrotnie powracają na kartach powieści. Dziadek konstatuje chociażby:

Otóż mężczyźni Polakowi najbardziej do twarzy ze śmiercią. I to musisz, Wiktorze, zapamiętać! A kobiecie Polce we Łzach i w czerni jest najlepiej. Jakże one wtedy są piękne! (Bieńkowski 2007, s. 279).

Jest to jednak wizja nieprzystająca do współczesnego kontekstu społeczno-kulturowego. Zmieniają się wzorce męskości i kobiecości, zmienia się oblicze patriotyzmu. Wymaga to podjęcia dyskusji nad rolą kobiety i mężczyzny oraz osób transpłciowych we współczesnym społeczeństwie. Ciekawym pomysłem byłoby więc wprowadzenie powieści Bieńkowskiego jako lektury szkolnej zalecanej na poziomie podstawowym w szkole ponadgimnazjalnej, aby ukazać, w jaki sposób kontekst kulturowy inspirowe współczesnych pisarzy i pisarki do poruszania problemów płci i seksualności oraz jak kwestie te korespondują z tradycyjnym obrazem patriotyzmu czasów niewoli i zrywów niepodległościowych. Zasadniczo chodzi o to, aby pokazać, w jaki sposób współczesne teksty kultury, poprzez określony język, odwołują się do takich wartości, jak: tolerancja, miłość, równość, honor. Okazuje się, że nawet jeśli wartości te uznamy za uniwersalne, to mogą one być różnie postrzegane, w zależności od takich zmiennych jak chociażby płeć.

*Biało-czerwonego* warto byłoby również zestawić z filmem *Maska Twardziela. Przemoc, media i kryzys męskości* (reż. Sut Jhally, 1999), w którym wspomniany Katz opowiada o tym, jak wpojony przez media ideał męskości typu macho przekłada się na życie chłopców i mężczyzn, wywołując presję bycia twardym i nieokazującym słabości. Fakt ten potwierdzają statystyki Komendy Głównej Policji dotyczące przemocy domowej w Polsce [<http://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/przemoc-w-rodzinie/50863,Przemoc-w-rodzinie.html>], dostęp z dnia 14.10.2014], które z pewnością stanowiłyby ciekawy materiał uzupełniający.

## Przemoc rodzi przemoc – *Cwaniary* Sylwii Chutnik

Ciekawe spojrzenie na polskie społeczeństwo i powiązane z nim stereotypy płciowe odnajdziemy również w *Cwaniarach* Sylwii Chutnik. To opowieść o miesz-



kankach warszawskich blokowisk, zmagających się z problemami lokalowymi i w swoich poczynaniach balansujących na granicy prawa.

Główna bohaterka, Halina Żyleta, traci męża Antka w wyniku osiedlowych porachunków między chłopakiem a inwestorami wykupującymi stare kamienice. Mści się teraz razem z koleżanką Celiną na przypadkowo spotkanych mężczyznach, którzy kierują pod ich adresem seksistowskie zaczepki lub próbują wyrzucić im krzywdę fizyczną.

Kim są Ci mężczyźni w oczach mszczących się kobiet? W pierwszej kolejności sprawcami przemocy. Bijąc dwóch osiłków, jedna z kobiet myśli:

Za wszystko, co macie w głowach, za wszystko, co chcielibyście z nami zrobić, i jeszcze za to, że jesteście (Chutnik 2012, s. 51).

W wieku 16 lat Halina Żyleta została napadnięta przez nieznanego. Mężczyzna został odstraszony przez sąsiada, ale trauma grożącego gwałtu zostaje ukojona tylko wizją zemsty. Dziewczyna podcina sobie żyły i trafia do szpitala, gdzie pielęgniarka radzi jej:

Zemsta cię wyzwoli. Tylko zemsta, dziewczyno. I to była taka życiowa prawda, której nie znajdziesz w gazecie. Taka życiowa prawda przemycana tylko między wtajemniczonymi (Chutnik 2012, s. 62).

W powieściach Chutnik kobiety występują więc w rolach stereotypowo przypisywanych mężczyznom. Naznaczone cierpieniem stają się aktywne, choć powielają schemat przemocy. Nie otrzymują żadnego wsparcia ze strony instytucji państwowych i społecznych (szkół, szpitali, rodziny, Kościoła). Działają więc zgodnie z rozpoznawalnymi regułami gry. Tytułowe cwaniary pochodzą z różnych środowisk, ale łączy je poczucie krzywdy i chęć zemsty. Powołują się na honor – wartość wpisaną w obszary konwencjonalnie naznaczone przez męski gender.

Halina i Celina mszczą się chociażby na mężu znajomej, sprawcy przemocy domowej. Kobiety uprowadzają go, biją i zostawiają zamkniętego w bagażniku samochodu. Swoją czyn uzasadniają słowami:

W mieniu Kobiet Podziemnych, bitych i torturowanych wykonujemy na tobie wyrok zemsty (Chutnik 2012, s. 88).

Powraca motyw walki i działań w podziemiu, tym razem jednak nie w obliczu wojny między narodami, ale wewnątrz narodu, nie tyle nawet pomiędzy płciami, ile między sprawcami i ofiarami przemocy. Halina tłumaczy matce:

Walczę o to samo, o co walczyli ci wszyscy w hełmach i panterkach. O siebie walczę, o swoje koleżanki. O sprawiedliwość (Chutnik 2012, s. 103).

Bronka, znajoma Haliny i Celiny, mści się na mężczyznach awanturujących się pod wpływem alkoholu, przebierających się w mundury SS lub siedzących w rozkroku w metrze. Jest więc to reakcja na męskość typu macho, odbieraną przez

kobietę jako zawłaszczanie przestrzeni publicznej. Kobiety planują również zemstę na „kamieniczniku” Kossakowskim, czyli mężczyźnie nieuczciwie wykupującym kamienice warszawskie i wysiedlającym mieszkające w nich od pokoleń rodziny. W powieści pojawia się postać Joli Brzeskiej – autentycznej działaczki warszawskiego ruchu lokatorskiego, zamordowanej przez nieznaną sprawców, najprawdopodobniej powiązanych z jednym z warszawskich biznesmenów.

Mężczyźni występują więc w powieści Chutnik w roli sprawców przemocy, osiedlowych bandytów, nieuczciwych inwestorów. Jednocześnie wydaje się, że jedyną zasadą rządzącą społecznościami miejskimi staje się hasło „przemoc rodzi przemoc”, niezależnie od płci. Jest to zatem pytanie o sens przemocy, uzasadniającej określonymi okolicznościami: osobistą krzywdą czy obroną interesu narodowego.

Czy o takiej przemocy, ponad podziałami płciowymi i w ich obrębie, w szkole da się rozmawiać? Oczywiście, że tak. Chociażby w kontekście znanego motywu zbrodni i kary. Sprawiedliwość definiowana jest zazwyczaj jako możliwość ukarania sprawcy zbrodni, aktywne przeciwstawienie się przemocy. Wartościami nadrzędnymi są w tym kontekście: możliwość samostanowienia i dążenie do odzyskania poczucia godności. Co jednak w sytuacji, kiedy jest to trudne lub niemożliwe na drodze legalnej? Kiedy rodzina i instytucje państwowe zawodzą? Jest to pytanie, na które uczniowie i uczennice z pewnością chętnie poszukają odpowiedzi.

Powieść Chutnik, jako przykład prozy XXI wieku, można by zaproponować na poziomie rozszerzonym, jako przykład tego, w jaki sposób język środowisk miejskich odwołuje się do określonych wartości oraz tego, co się dzieje w sytuacji, kiedy wartości te – jak honor – realizowane są w sprzeczności z innymi wartościami, np. unikaniem przemocy.

## Opowiadania Izabeli Filipiak z tomu *Magiczne oko*

Problem przemocy powiązanej ze schematem ról płciowych dochodzi do głosu również w opowiadaniach Izabeli Filipiak. Tu na plan pierwszy wysuwa się w nich relacja sprawca–ofiara<sup>7</sup>. Podział taki wydaje się generować założenie, że aktywnie działa tylko sprawca przemocy, ofiara zaś jest zawsze bierna.

Rekonstruuąc system społecznej opresji, w roli ofiary sytuuje Filipiak z reguły kobietę, opisywaną poprzez metaforę lalki<sup>8</sup>, biernego i podporządkowanego

<sup>7</sup> „Włóczyć się samotnie po nocy to jakby prowokować nieszczęście, wywoływać z pustych bram ludzi, którzy zwątpili w korzyści, jakie przyniosłoby im pokorne i uczciwe życie, i w konsekwencji żądali wieczornego haraczku od tych, którzy rezygnując z przemocy, ustawiali się miękko i naturalnie w roli ofiary” (Filipiak 2006, s. 12).

<sup>8</sup> „Lalkę-dziecko wymyślił dorosły dla dziecka, lalkę-kobietę wymyślił mężczyzna dla...kobiety czy drugiego mężczyzny? (...). Nie mogła jednak wymyślić jej kobieta, kobiety i dzieci nie wymyślają lalek, używają ich tylko jako lustra” (Filipiak 2006, s. 18).

dziela mężczyzny<sup>9</sup>. Kobieta niezależna natychmiast sprowadzana jest do roli przedmiotu poprzez przemoc (np. napad na tle seksualnym). Dom publiczny i specyficzne zasady tam obowiązujące zaczynają więc funkcjonować jako metafora kobiecej egzystencji, ale takiej, która nie jest jej samodzielnym wyborem, ponieważ ciało kobiety zawsze „jest polityczne” – jak dowodzi jedna z bohaterek opowiadania *Ska* (Filipiak 2006, s. 142).

Filipiak pisze:

Żeby uczynić osobę przedmiotem, wystarczy, by przestraszyło się jej ciało. Jestem ja i moje ciało, którego kruchość pozwala mnie szantażować (Filipiak 2006, s. 24).

Jedynym sposobem uwolnienia się od tak rozumianej kruchości ciała jest dla bohaterki opowiadania *Zdobyc* jego okaleczanie – praktykowane jako forma buntu wobec stereotypowego wizerunku kobiecości, narażającej na przemoc. Mężczyźni w oczach kobiet – bohaterki opowiadań Filipiak – to zatem „potomkowie mięsożernego gatunku zdobywców” (Filipiak 2006, s. 29), dążący do posiadania kobiet na wyłączność, przekonani o swojej nieomyślności, stosujący wobec swoich żon przemoc fizyczną i seksualną, w celu „stworzenia ich na nowo według swojego kanonu” (Filipiak 2006, s. 122)<sup>10</sup>. To:

Bohaterzy rozpięci między dwoma kobietami, dziewczyną, którą różną, jakby zaraz mieli być rozstrzelani, i żoną, której nie różną, a która ich nie rozumie (Filipiak 2006, s. 138).

Prowadząc brutalną politykę, traktują ziemię jak „wielką, kolorową piłkę do zabawy” (Filipiak 2006, s. 186).

Ale wizerunek mężczyzny kreślony przez Filipiak wcale nie jest jednoznaczny. I tu tkwi szczególny walor opowiadań autorki, które z jednej strony dekonstruują skrypty kulturowe bazujące na kategorii płci i seksualności, z drugiej zaś strony pokazują osoby przekraczające tradycyjne normy genderowe. Czytamy przecież:

Podobno wchodząc w zaszczytną męską rolę, zabijamy w sobie kreacyjną cząstkę naszej istoty. Nie znoszę ról, które świat mi wyznaczył, nie zgadzam się, odrzucam (...). Kobiety nie są tak różne od mężczyzn, jak się obu stronom wydaje, przynajmniej jeśli funkcjonują w tym samym systemie (...). Tylko nielicznych stać na to, żeby całkowicie zaprzeczyć, nie dać się zagryźć wątpliwościom, odrzucić układ we wszystkich jego ograniczeniach (...). Nie trzeba być kobietą, żeby zostać zgwałconym (Filipiak 2006, s. 95, 101, 104).

---

<sup>9</sup> „Posługuję się znanym ci typem wyłączności. Ponieważ lalka jest zupełnie moja, nie mogę pozwolić, żeby dotykał jej ktoś inny” (Filipiak 2006, s. 31).

<sup>10</sup> Dużo miejsca zajmuje w opowiadaniach Filipiak problem gwałtu, szczególnie w opowiadaniu *Magiczne oko*. Ofiara, kobieta, czuje się winna, ponieważ nie znajduje logicznego uzasadnienia dla zaistniałej sytuacji. Szuka go w swoim cielesnym i prawach rządzących kulturą. Nieznany głos mówi jej: „Niech ci się nie wydaje, że można wylać się z układu (...). Jesteś ofiarą albo prześladowcą. Masz jednak prawo do buntu” (Filipiak 2006, s. 197). Bunt ten jednak nie jest łatwy, wymaga bowiem skonfrontowania się zarówno ze stereotypowymi wzorcami kobiecości, jak i męskości. Ból staje się oznaką istnienia.

Filipiak opisuje historię mężczyzny – ofiary przemocy domowej. Obawiając się ośmieszenia, próbuje on przekonać wezwanych przez sąsiadów policjantów, że jego okaleczenia są wynikiem nieszczęśliwego wypadku. Narrator/ka komentuje:

Wersja, którą przyjął mężczyzna, jest wynikiem wyboru między dwoma własnymi wizerunkami, jakiego dokonał w ciągu następných kilku nocy. Siebie – śmiesznego słabeusza, jakim się czuł, i brutalnego czarnucha, jakim czuł, że nigdy nie będzie (Filipiak 2006, s. 165).

Płeć biologiczna, kojarząca się z męską siłą i muskulaturą, krzyżuje się tu z genderem i kwestią rasową i klasową. Inną męską postacią transgresyjną jest gej – mężczyzna łamiący normy kulturowe poprzez podważanie norm płciowych i seksualnych.

Podobnie jak u Bieńkowskiego i Chutnik, również w opowiadaniach Filipiak układ ról płciowych jest powiązany z ideą ojczyzny:

Gdzie on się kończy, ona się zaczyna, gdzie Polska się kończy, zaczynają się potwory (Filipiak 2006, s. 152)<sup>11</sup>.

## Wnioski

Zaprezentowane teksty nie są pokorne. Doskonale ukazują przenikanie się kwestii płci i seksualności z innymi zmiennymi: klasą, rasą, wiekiem i pochodzeniem etnicznym oraz narodowym. Łączą kwestie patriotyzmu i życia rodzinnego z przemocą, domagając się refleksji nad tradycyjnym paradygmatem męskości, odwołującym się do honoru, waleczności i aktywności wyłącznie w sferze publicznej.

Przewartościowanie tradycyjnego wzorca męskości dokonuje się w kontekście emancypacji kobiet oraz grup mniejszościowych, co rzuca nowe światło na wartości od dawna uznawane w systemie edukacji formalnej i wymienione w Podstawie programowej, takie jak: miłość, prawda, tolerancja, uczciwość, odpowiedzialność, równość, solidarność czy ojczyzna. Dzięki nowym tekstom (i nowym sposobom interpretacji – o czym w innym tekście) możliwa jest do zrealizowania idea czytania aktywnego, angażującego i krytycznego zarazem.

---

<sup>11</sup> Pisarka ustosunkowuje się również do polskiego wzorca macho, pisząc: „W moim kraju ignorowali mnie lub przejawiali agresję, nie mając być może odwagi by mnie adorować (...). Byli nieprawdziwi jak świat rycerskich opowieści (...). Spostrzegłam, że uwodzenie, które ja traktowałam jako sztukę wymagającą doskonalenia, a uprawianą często dla czystego zachwyty nad artyzmem, dla mężczyzn jest jedynie narzędziem, o którego wyborze decyduje wartość użyteczna” (Filipiak 2006, s. 22).

## Literatura:

- Abramowicz M. (red.), 2011, *Wielka nieobecna – o edukacji antydyskryminacyjnej w systemie edukacji formalnej w Polsce. Raport z badań*, Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej, Warszawa.
- Bieńkowski D., 2007, *Biało-czerwony*, W.A.B., Warszawa.
- Chutnik S., 2012, *Cwaniary*, Świat Książki, Warszawa.
- Filipiak I., 2006, *Magiczne oko. Opowiadania zebrane*, W.A.B., Warszawa.
- <http://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/przemoc-w-rodzinie/50863,Przemoc-w-rodzinie.html> [dostęp: 14.10.2014].
- Katz J., 2012, *Paradoks macho*, Czarna Owca, Warszawa.
- Jhally S., reż., 1999, *Maska Twardziela. Przemoc, media i kryzys męskości*, USA.
- MK, 2014, *Męskość i kobiecość w lekturach szkolnych. Analiza treści lektur w szkole podstawowej i gimnazjum z perspektywy równości płci. Raport z badań*, zespół redakcyjny, Fundacja Punkt Widzenia, Wrocław.
- Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych: [http://bip.men.gov.pl/men\\_bip/akty\\_prawne/rozporzadzenie\\_20081223\\_zal\\_4.pdf](http://bip.men.gov.pl/men_bip/akty_prawne/rozporzadzenie_20081223_zal_4.pdf) [dostęp: 9.09.2014].

## Summary

### *The men seen by women: educational potential of the contemporary Polish feminist literature*

The feminist literature provides a critical analytical lens for looking at current debates around gender, sexuality and cultural change in Poland. The article presents selected findings illustrating the changing male identities seen by feminist authors. The author discusses also the educational potential of the contemporary Polish feminist literature.

## Keywords

image of men, feminist literature, emancipation, educational potential

## Słowa kluczowe

obraz mężczyzn, proza feministyczna, emancypacja, edukacyjny potencjał



CZEŚĆ II  
PANIKA MORALNA WOKÓŁ GENDER –  
REKONSTRUKCJE





## O poszukiwaniu wroga, gender i kształceniu nauczycieli z profesor Ewą Graczyk rozmawiają Piotr Stańczyk i Sylwester Zielka

Piotr Stańczyk: Spotkaliśmy się tu z Panią Profesor, aby porozmawiać na temat pojęć „gender” i „ideologia gender”. Ja się zetknąłem z pojęciem gender, jak jeszcze byłem na studiach, co wcale nie było aż tak dawno temu.

Ewa Graczyk: Nie mówimy jeszcze o „ideologii gender”?

P.S.: Nie, chodzi mi o pojęcie gender. To musiały być zajęcia ówczynie doktor, a obecnie profesor Lucyny Kopciewicz, prowadzone dla czwartego i później piątego roku filozofii. I wtedy było dla mnie niewyobrażalne, aby pojęcie gender trafiło do szerokiego obiegu, a już na pewno nie było dla mnie wyobrażalne, aby pojęcie gender było używane przez biskupów, księży, media związane z Kościołem katolickim. Proszę mi wyjaśnić, skąd się to mogło wziąć?

E.G.: Ja jednak myślę, że była to decyzja polityczna. Pewne grupy i środowiska, i to nie tylko polskie, ale i europejskie, szukają sposobu, aby przekonać do bardzo tradycyjnej wizji społeczeństwa, Kościoła. Szukają takiego sposobu, żeby posłużyć się kategorią bardzo trudną, niezrozumiałą, żeby uczynić z niej zasłonę dymną dla pewnych procesów i dla obrony pewnych zjawisk charakterystycznych dla bardzo konserwatywnego, znieruchomiałego sposobu rozumienia świata. Można powiedzieć tak, właściwie w tym zlepku „ideologia gender”, „gender” jest słowem, które nie ma żadnego znaczenia, nie jest wyjaśniane i staje się czymś w rodzaju maski dla takiego sposobu myślenia, w którym będzie już spokojnie można posługiwać się hasłami mizoginicznymi, homofobicznymi. Takimi sposobami myślenia, które widzą rodzinę jako coś znieruchomiałego niczym twór natury. I ten termin został właśnie wybrany, jako termin trudny i niezrozumiały, jako rodzaj maski, pod którą się przemycą poglądy, które wyrażone wprost są dla wielu nie do utrzymania – bo jednak dzisiaj zdecydowana większość społeczeństwa popiera równouprawnienie kobiet, a i również całe społeczeństwo nie jest homofobiczne, w tej kwestii jest ono podzielone. I można tłumaczyć racjonalnie, że rodzina jest czymś zmiennym historycznie, że ta wizja rodziny nuklearnej, w której żyjemy, zmieniała się również w dziejach chrześcijaństwa. Zmienia się nie tylko w dziejach Europy chrześcijańskiej, ale i na całym świecie, więc gdyby tylko mówić racjonalnym językiem, pokazując zmienność, historyczność pojęcia rodziny, to wielu ludzi mogłoby przejść na naszą stronę. W wypadku jednak, gdy używamy pojęcia gender, gdy jest to pojęcie niezrozumiałe, tabuizowane, irracjonalne i jeszcze wytworzy się atmosferę lęku, wytworzy się klimat, do którego

znakomicie pasuje teoria Freudowska z pojęciem „niesamowite” (Freud 1997), to obezwładnia racjonalne myślenie. I sędzę, że o to chodzi, aby nie myśleć racjonalnie, tylko ulegać fobiom, strachom, lękom, a ponieważ jest ich dużo w naszym polskim społeczeństwie, więc taka operacja się udaje. To nie zbieg okoliczności: pojawienie się problemu pedofilii w polskim Kościele, a potem wybucha „afery gender”, nie widzę w tym przypadku. Tym bardziej, że ta akcja została zmontowana przez paru dziennikarzy zachodnioeuropejskich, i to co opowiada ksiądz Oko to jest zapożyczenie z różnych ich tekstów.

Sylwester Zielka: Trzeba też zauważyć, że te kręgi powołują się na analizy i badania naukowe, choćby na Gabriele Kuby (2013), panią socjolog, bo nie wiem, czy ona chciałaby być nazwana „socjolożką”. W każdym razie, jakie jeszcze problemy – bo mówi Pani, że kategoria gender nie ma tu większego znaczenia jako celowo niejasna i mająca budzić niepokój – jakie jeszcze problemy, oprócz pedofilii, ten zmasowany atak próbuje przykryć?

E.G.: Ja nie jestem katoliczką, nie należę do Kościoła, to znaczy, że trochę zajmuję się nieswoimi sprawami. No ale, jak Kościół zajmuje się moimi sprawami, to i ja mogę zająć się ich sprawami. Sędzę, że Kościół naprawdę generalnie potrzebuje debaty, wewnętrznej i zewnętrznej. Zresztą na konferencji<sup>1</sup>, na której byliśmy, mówiłam o problemach, które Kościół ciągle ma do rozwiązania, o problematyce Kościoła wschodnio-europejskiego. Już XIX wiek jest spadkiem, który cały czas dziedziczymy, ten XIX wiek, który był wiekiem przymierza tronu i ołtarza w taki najbardziej brutalny sposób. I ten XIX wiek z czarną pedagogiką, z uczeniem serwilizmu chrześcijan, to jest coś, co jeszcze się cały czas ciągnie. Potem bardzo złe tradycje polskiego Kościoła w Polsce międzywojennej – przecież najsłynniejsi antysemita to byli, niestety, księża, choćby słynny ksiądz Stanisław Trzeciak, czy – skądinąd późniejszy święty – Maksymilian Kolbe. A później postawa wojenna Kościoła, która nie została w ogóle rozliczona. A jeszcze potem obrona Kościoła przeciwko komunistom sprawiła, że Kościół zastygł, nie rozwijał się w swej dyskusji wewnętrznej. I to wszystko jest jeszcze ciągle obecne – aż strach pomyśleć, jakiej ogromnej pracy wymaga i będzie wymagało to wszystko, bo ten moment rozliczeń wewnętrznych Kościoła w końcu nadejdzie. Choćby wtedy, gdy archiwa wojenne Kościoła zostaną otwarte, rozpocznie się zastanawianie nad tymi decyzjami, które podejmował, nad tym, co Kościół robił, co robili poszczególni księża, parafie, nad tą relacją oporu i kolaboracji. Aż strach pomyśleć, ale to jest ciągle odwlekane, ale jak się coś odkłada, to to nieszczęście rośnie, tak myślę. Zatem widzę tę awanturę o gender w kategoriach całkowicie politycznych.

P.S.: Jeżeli są to kategorie polityczne, to muszą to być zagadnienia władzy, dochodzenia do władzy, utrzymywania władzy, kontroli. Bardzo trudno jest mi się zgodzić z tezą, że pojęcie gender jest irrelewantne. Wiele rzeczy wydarzyło się w Polsce w ciągu ostatnich lat – tutaj bardzo dobrą kategorią jest pojęcie paniki moralnej, która pojawia się wokół kategorii gender – ale przecież była również pa-

<sup>1</sup> Konferencja „Seksualność – męskość – edukacja. Panika moralna 2013/2014 rekonstrukcje”, 15–16.10.2014.

nika moralna w związku z dopalaczami, i to w ogóle Kościoła nie zainteresowało, czy choćby kwestie ograniczania wolności w Internecie związane z ACTA, swoją drogą jeden z największych ruchów społecznych po 1989 roku, i to nie zmobilizowało Kościoła. Zmobilizowała jednak Kościół kategoria gender – dlaczego?

E.G.: Znów chodzi tu o wyobrażenie, albo mówiąc inaczej: dlatego, że kategoria gender jest jednak kategorią, która jest związana z czymś, co określiłam – na wspomnianej już konferencji – jako „plama semantyczna”, czyli pojęcie intencjonalnie posiadające niejasny zakres. I ten niejasny zakres wiąże się z cielesnością, z seksualnością, i z rodziną, czyli chodzi tutaj o wszystkie najważniejsze sprawy współczesnej humanistyki, w której jest mowa o tym, że kategorie te są konstruowane – zmienne, historyczne, podczas gdy tradycyjny, konserwatywny Kościół chce to widzieć w kategoriach esencjalnych, substancjalnych i niezmiennych. W tym sensie wybór tej kategorii nie jest przypadkowy, ponieważ kojarzy całą sferę cielesną, seksualną, dotyczącą rodziny – ale w tym sensie, że rodzina się zmienia, a także w tym sensie, że relacje społeczne są zmienne i historyczne. Jednak przecież Kościół taki być nie musi, są to kwestie do przepracowania przez Kościół, ale on postrzega to w kategoriach niezmiennych, ahistorycznych, esencjalistycznych. A w związku z tym atak na pojęcie gender jest pośrednio atakiem na całą tę tendencję dotyczącą zmiany społecznej.

P.S.: Idąc tą drogą: czy zatem – przynajmniej w pewnym sensie – zwolennicy teorii płci kulturowej nie atakują Kościoła?

E.G.: W jakimś sensie tak, atakują Kościół konserwatywny, ten Kościół „ahistoryczny”, który jest instytucją, która nie chce współpracować ze światem w jego aspekcie zmiany. Ta strona lewicowa, modernistyczna, odnosząca się też do zmiany obyczajowej, chce wymusić na Kościele zmiany. A zatem aspekty pewnego konfliktu są oczywiste, ale chodzi o to, w jaki sposób Kościół ten konflikt rozgrywa, a rozgrywa w ten sposób, że ten atak na gender formułuje tę dyskusję jako walkę Dobra i Zła, Szatana z Aniołem, sił boskich z piekielnymi. Jesteśmy o krok od tego, i to jest niebezpieczne, bo jeżeli tak to osądzimy, że oni są po jasnej stronie mocy, a my po stronie Lorda Vadera, no to o czym możemy rozmawiać? Tu nie ma rozmowy, trzeba nas zniszczyć i koniec.

S.Z.: To dlaczego – jak Pani sądzi – nie uaktywniają się w Kościele ci, którzy nie są konserwatywni, dlaczego to konserwatyści w Kościele zajęli tę dominującą pozycję?

E.G.: Tego nie wiem, aż tak spraw Kościoła nie śledzę, ale wydaje mi się, że są w ogromnej mniejszości, i że ta tradycja konserwatywna jest niezwykle silna – wydaje się, że w PRL-u przechowały się w Kościele siły endeckie, które przyczyniają się do powrotu stanu międzywojennego. I to jest przerażające.

P.S.: Przy czym nie widać żadnego rzeczywistego zagrożenia, jeśli chodzi o tożsamość narodową.

E.G.: Bo nie ma mniejszości narodowych.

P.S.: „Całe szczęście” są mniejszości seksualne i jest gender...

E.G.: Ja to widzę jako taką rozpaczliwą, gwałtowną potrzebę wroga. W międzywojniu to byli Żydzi i inne mniejszości religijne – ale przede wszystkim Żydzi.

A teraz to my zaczynamy wpasowywać się w to miejsce przeznaczone dla wrogów, co jest bardzo niebezpieczne, bo wiadomo jak to się skończyło. Oczywiście i szczęśliwie otoczenie jest całkiem inne.

P.S.: Łatwo jest to, co dzieje się wokół „ideologii gender”, określić mianem paniki moralnej. I ta panika moralna, tak jak to pojęcie zostało ukute<sup>2</sup>, stosowane było pierwotnie do opisu polowań na społeczne „diabły” i „czarownice”. Czy nie jest to zbyt duża zbieżność: gender, feminizm, kobiety, kobiety naukowo tytułowane, kobiety znaczące wiele w życiu społecznym – nagle stają się przedmiotem ataku.

E.G.: W jakimś sensie to pasuje, bo jak różne historyczki feminizmu, badaczki zajmujące się historią feminizmu, rekonstruowały taką ciągłość od czarownic przez sufrażystki do feminizmu drugiej fali. I wtedy – można tak powiedzieć – czarownice, historyczki (które wyrażają bunt przez symptomy, bo nie mają jeszcze języka dla wyrażenia oporu), sufrażystki – a dzisiaj my – idealnie się nadajemy na nowe wcielenie zła. Na szczęście, jak wspomniałam, to otoczenie jest teraz bardzo odmienne i podpalić te stosy jest bardzo trudno. Nie jestem jednak pewna, czy jest to zupełnie niemożliwe.

P.S.: W kontekście tej kampanii oszczerstw wobec feminizmu i gender chciałbym zadać pytanie, na które znam odpowiedź, ale chcę, aby odpowiedź padła z ust Pani Profesor – co uczyniła dobrego teoria płci kulturowej? Bo mamy do czynienia z pewną strategią naukową, strategią interpretacyjną, która teraz odsądzana jest od czci i wiary, a może coś dobrego udało się dzięki tej teorii, dzięki „ideologii” gender osiągnąć?

S.Z.: A ja chciałbym dopytać o to, czy dzięki tej wojnie kulturowej, tej panice moralnej środowisko genderowe coś zyskało?

E.G.: Może od tego drugiego pytania zacznę, bo będzie łatwiej. Ja myślę, że duża część mediów, środowisk, które do tej chwili myślały, że jakoby przesadzamy, że wszystko idzie w dobrym kierunku, to jednak teraz te środowiska – w części zwolennicy Platformy Obywatelskiej, środowiska liberalne – zorientowały się, że środowisko zmiany społecznej i kulturowej zostawione samo sobie w warunkach polskich, bez pewnej opieki, pomocy lewego skrzydła liberalnego, nie poradzi sobie samo, że sytuacja może zmierzać w kierunku przysłowiowych stosów i nagonki. Krótko mówiąc, zauważyły one, że ten konserwatywny Kościół przesadza – mówiąc w skrócie – że biskupi przesadzają. Wyczuwam to choćby w tonie audycji w TVN. Pojawił się tam taki ton wyśmiewania się z tych różnych wypowiedzi – chyba ksiądz Oko stał się postacią najbardziej dla tego tonu charakterystyczną. I to jest jednak zysk, bo jak się z kogoś śmiejemy, to nie traktujemy go poważnie. I myślę, że policzyliśmy siły, i ci, którzy dotąd mówili „jestem za a nawet przeciw”, nagle się zorientowali, że muszą dokonać wyboru. I duża część dokonała wyboru naszej strony i zaakceptowała, że kobiety są inne, ale równowarte jak mężczyźni, że homoseksualiści mogą sobie żyć jak chcą. Ja mam wrażenie, że

<sup>2</sup> Pojęcie „paniki moralnej” wprowadził do nauk społecznych brytyjski socjolog Stanley Cohen (1972), który przeprowadził badania dotyczące medialnych reakcji na konflikty subkultur młodzieżowych; reakcje te w istotny sposób przyczyniły się do negatywnego odbioru społecznego tych grup.

część, która próbowała być pośrodku w tym sporze, zorientowała się, że tutaj jednak środka nie ma. I to jest zysk ewidentnie, ale jednocześnie strata polega na tym, że my nie zdajemy sobie sprawy z tego, że w szkołach jest religia i że setki tysięcy dzieci są we władzy katechety czy katechetki, przez kilkanaście lat życia.

P.S.: Ja się uśmiewam, bo jednak katecheza szkolna przynosi dużo niezamierzonych pozytywnych skutków dla demokratyzacji, bo są to jedyne zajęcia w szkole, na których na ostro i na poważnie można podyskutować z nauczycielem (zob. Bagrowicz 2000).

E.G.: Zależy to jednak od klas. Ja mam wrażenie, że to się różnie układa w różnych środowiskach, w różnych klasach i grupach społecznych.

P.S.: To także jest kwestia genderowa. Z badań na okoliczność „parametrów religijności” wielkim zmartwieniem jest, że chłopcy ze środowisk wyżej posadowionych w strukturze społecznej, a w związku z tym z wyższymi osiągnięciami szkolnymi, częściej są ostrymi polemistami w stosunku do katechetów niż uczennice rekrutujące się ze środowisk niżej posadowionych w strukturze społecznej – jest to jednocześnie kwestia i klasowa, i genderowa.

E.G.: Możliwe, bo jednak dziewczynki ciągle uczą się posłuszeństwa. W tej chwili mam dużo grup na drugim roku polonistyki i ja ten lęk w oczach widzę, który pojawia się przy słowach „gender”, „homoseksualizm”, i widzę, że jest on dużo większy niż był. Prawdopodobnie dlatego, że przychodzą do nas studentki, które nie są najlepszymi uczennicami. Polonistyka nie jest topowym kierunkiem.

P.S.: Wróćmy może do pytania o pozytywne skutki teorii gender.

E.G.: Tych skutków jest bardzo dużo, to przede wszystkim uświadomienie sobie, że – po pierwsze – teoria gender została zaadaptowana we wszystkich naukach, i ścisłych, i biologicznych, i też humanistycznych i społecznych. I przynosi ona różne efekty: choć na biologii się nie znam, to z zainteresowaniem słuchałam na Kongresie Kobiet Pomorza wykładu biochemiczki Marii Pawłowskiej, i okazuje się, że kategoria gender jest niesłychanie skomplikowana także w naukach ścisłych, tzn. nasz organizm ma kilkanaście wyznaczników płci i one rzadko bywają jednoznaczne. Jeżeli spojrzymy na wszystkie wyznaczniki, to one mogą być rozbieżne, i jeżeli zasadniczo ja jestem kobietą, to część tych wskaźników jest męska. Wprowadzenie kategorii gender pozwoliło zróżnicować wiele rzeczy, co ma znaczenie także w medycynie, jak choćby testowanie leków, w dużej mierze wyłącznie na mężczyznach, co było błędem metodologicznym, bo na niektóre leki organizm kobiety reaguje inaczej niż organizm męski. I są konkretne badania, które pokazują, jak opóźnione są badania na przykład nad chorobami serca u kobiet w stosunku do chorób serca u mężczyzn, że na przykład objawy ataku serca u kobiet są zupełnie inne niż objawy ataku serca u mężczyzn. Zatem to zróżnicowanie na kobiety i mężczyzn, ale też widzenie tego wszystkiego w całej komplikacji, okazało się bardzo istotnym posunięciem naukowym. Również posługiwanie się tym narzędziem naukowym odnośnie do kategorii rządzenia i władzy, na przykład badanie stylu życia różnych środowisk czy rodzin, które posługuje się tą kategorią, umożliwia lepsze zarządzanie przestrzenią, miastami i życiem codziennym. Weźmy na przykład rozmieszczenie przystanków – jeżeli w tradycyjnych rodzinach

jest jeden samochód, to z reguły tym samochodem jeździ mężczyzna – nam się może to nie podobać, ale tak jest – a to oznacza, że rozkład jazdy autobusów musi być dostosowany do trybu życia kobiety. Jeżeli walczymy o to, żeby kobieta mogła wychodzić wieczorem, to musimy oświetlać słabo oświetlone ulice, parki, i czynić pewne miejsca bezpiecznymi, bo jak wiadomo to kobiety boją się napaści. I w takiej Szwecji, która ciągle jest przykładem, z którego powinniśmy czerpać, uwrażliwienie na sprawy genderowe doprowadziło do tego, że kierowca autobusu nocnego zobowiązany jest do tego, by zatrzymać autobus przed domem kobiety i obserwować, jak ona wchodzi bezpiecznie do domu. Nie taksówka, tylko miejski autobus. I to są szczegóły, na które należy zwracać uwagę, to kobiet trzeba się pytać o kwestie dla nich istotne. Z punktu widzenia genderowego postawienie tego gigantycznego stadionu na EURO jest po prostu skandalem, jeżeli się zbada usportowienie chłopców i dziewczynek. W Polsce ta nierówność jest zupełnie niewidzialna. Natomiast w badaniach literaturoznawczych kategoria gender jako narzędzie służące badaniom w studiach kobiecych pozwala zobaczyć męskocentryczność, fallocentryczność języka konwencji oferowanego przez twórcę, wymyślonego dla mężczyzn, pod mężczyzn, która lekceważy osiągnięcia kobiet. Nie tak dawno organizowałyśmy konferencję o obecności czy nieobecności kobiet w kanonie literackim<sup>3</sup>. I jest to problem wszystkich literatur.

S.Z.: Nie mogę nie zapytać zatem, jak norma męska i heteroseksualna realizowana jest w kanonie, przecież mamy w kanonie kobiety, mamy Marię Konopnicką, Elizę Orzeszkową – czy to nie jest kobiecy język?

E.G.: Jest, ale z reguły – posłużę się kategorią znanej feministycznej badaczki Nancy K. Miller (2009) – która mówi o tym, że ta kobieca sygnatura, kobiecy znak, znak kobiecości, znak kobiecej podmiotowości jest niedoczytany. I to powoduje, jak powiedziała jedna z uczestniczek naszej konferencji, coś ciekawego, że kobiety-pisarki umieszczone nawet w kanonie zamierają w nim właśnie dlatego, że ich sygnatura genderowa jest niedoczytana, jest zlekceważona – są czytane nie jako kobiety i dlatego ich twórczość wydaje się nudna. Proszę zobaczyć, że na przykład twórczość Orzeszkowej jest podawana jako przykład tego, co najnudniejsze na listach lektur.

P.S.: Trochę się nudą w szkole zajmowałem i mam wrażenie, że czegokolwiek szkoła się dotknie to stanie się nudne.

E.G.: Bardzo poważni ludzie jednak przytoczą przykład Orzeszkowej jako przykład tego, co nudne.

S.Z.: Dlaczego zatem nie ma w kanonie głosu kobiecego?

P.S.: W *Historii filozofii* Władysława Tatarkiewicza również kobiet nie ma. I dlatego by nie pracować nad tą kwestią, literatury kobiecej, kobiecego autorstwa i z kobiecą interpretacją, aby było jej więcej w szkole?

E.G.: Absolutnie nad tym pracujemy, tylko że sposobów obrony przed tą zmianą jest bardzo dużo. Jak zawsze jednym z aspektów, o którym mówimy, jest

---

<sup>3</sup> Chodzi o Międzynarodową Konferencję Naukową „Dlaczego nie ma tu wielkich pisarek i inne pytania o KANON”, Gdańsk 12–13.12.2014.

walka o władzę. Takim znakiem wysokiego statusu męskiego jest to, że mężczyźni mają władzę polityczną, ale ważną kwestią jest także hierarchia wartości. W sferze znaczeń i wartości to mężczyźni przyznaje się pełną moc kreacji. Kobieta czyni to znacznie gorzej, jest niedopuszczana do pozycji twórcy, i są różne sposoby, żeby ją lekceważyć. Jedni powiedzą na przykład tak: „są teksty dobre i po prostu złe i mówienie o kobietach i mężczyznach nie ma żadnego znaczenia”. Tylko potem się okazuje, że w tych dobrych tekstach są wyłącznie teksty męskie, bo kobiecie jakoś dobre nie są. To są relacje władzy i przerwać ten zakłęty krąg jest trudno. Jedna z feministycznych badaczek mówiła, że kanon opiera się na męskocentrycznych wartościach, w związku z tym pojawiają się one w kanonie. Kanon jest androcentryczny, co znów wpływa na to, że reprodukuje androcentryczność kultury.

S.Z.: Chyba obecność Jane Austin, która, jak sądzę, chwali męskie wartości, właśnie dlatego obecna jest w kanonie – nie w polskim oczywiście – że patrzy z męskiego punktu widzenia.

E.G.: Można by polemizować, są różne zdania na ten temat, wszystko zależy od tego jak czytamy – jest taka słynna interpretacja feministycznych badaczy Susan Gubar i Sandry Gilbert *Wariatka na strychu* (2000), i one tam analizują między innymi Jane Austin i w ich interpretacji ona reprezentuje punkt widzenia kobiet.

S.Z.: Zatem przyjmijmy różnicę interpretacji. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na coś innego: ponieważ pewien czas temu zajmowałem się kanonem, doszedłem do wniosku, że jednym z takich procesów umożliwiających androcentryczne widzenie kanonu jest pozwolenie na to, żeby władza decydowania o kanonie została przeniesiona z regulacji prawnych na decyzje nauczycieli. Czyli, mówiąc inaczej, ci którzy uczyli się męskocentrycznej literatury, nadal będą ją reprodukować.

P.S.: Czyli jesteście zwolennikiem jeszcze większej interwencji państwa w kanon.

S.Z.: Nie wiem czy „jeszcze większej”, ale na pewno takiej, która promowałaby równość.

E.G.: Albo po prostu dyskutowanie – przecież nikt nie chce wyrzucać *Lalki* z programu, a jest to przecież tekst pełny treści mizoginistycznych i antysemickich, ale trzeba czytać tak, by pokazywać, że tak właśnie jest. Czytać i uczyć lektury krytycznej. Tu się pochwalę – uczy w szkole jedna moja absolwentka, była studentka, i ona mówi, że jak zaczyna uczyć swoich uczniów w podstawówce to zawsze zadaje im pytanie „kto mówi w tekście?”, „kto jest narratorem?”. I mówi, że po paru latach jedna z dziewczynek sama zapytała „ale dlaczego to zawsze mówią chłopcy?”. Zauważyły to.

S.Z.: Zatem podmiot liryczny, o którym cały czas mówi się w podręcznikach, też ma płęć.

E.G.: Oczywiście, że tak.

S.Z.: Tylko, że jest ta płęć niezauważalna.

E.G.: Tak, oczywiście.

S.Z.: Przypatrując się bliżej i krytycznie bohaterom z listy lektur, dziś wiemy, że wiele postaci jest bardzo niejednoznacznych. Natomiast one są interpretowane na lekcjach jako właśnie bardzo jednoznaczne, oddające bardzo często męski

punkt widzenia. Choćby taka postać jak Emilia Plater: walczy za ojczyznę, umiera za nią – co przecież jest kulturową domeną mężczyzn, ale z drugiej strony jest kobietą, i czytelnik w zasadzie nie wie, jak ją traktować, tak konfuzja mogłaby być doskonałym momentem na dyskusję. Natomiast ze szkolnej katedry słyszymy dokładnie, jak mamy ją traktować, co o niej sądzić. Myślę zatem, że w dużej mierze chodzi tu o kwestię interpretacji i podejścia nauczycieli.

E.G.: Dlatego ma ogromne znaczenie, jak kształcimy nauczycieli i nauczycielki, bo jeżeli oni i one mają na to oko i ucho, to mogą stworzyć taką ciekawą niejednoznaczną rozmowę. Szkoła nie może nie wykorzystywać literatury do rozmowy etycznej, ale i nie może traktować literatury jako prostej lekcji katechetycznej: ta literatura jest po stronie dobra, a ta jest po stronie zła. Należy pokazywać komplikację, i ta problematyka genderowa, o której tu mówimy, też może się w tę rozmowę włączyć. Czy my dzisiaj, z dzisiejszej perspektywy, nie możemy tego zobaczyć inaczej, zauważyć, jakie nasuwają się nam pytania i wątpliwości. Tak, jak to się dzieje na przykład z Judymem i z jego relacją z Joasią – pojawiają się tu różne sposoby widzenia relacji między tym, co publiczne i tym, co prywatne, inne niż to, co proponuje nam masochistycznie Żeromski.

P.S.: Ja mam jeszcze pytanie dotyczące tego, w jaki sposób pojęcie gender wpływa na życie codzienne w przestrzeni akademickiej. Mam w sumie takie wrażenie, że jednak mimo wszystko dla badaczek, które zbliżone są do feminizmu, dla których bliskie jest pojęcie płci kulturowej, to ciągle w przestrzeni akademickiej nie jest wcale tak łatwo. Pani wspomniała o studentkach, które reagują z pewnego rodzaju przerażeniem, i mam wrażenie, że niektóre osoby w przestrzeni akademickiej reagują alergicznie na pojęcie gender. Są to kwestie naukowości, bo to w końcu „ideologia” – jak Pani to odbiera?

E.G.: Dużo zależy od klimatu panującego na danym wydziale, w danym środowisku, ale wcale nie chcę powiedzieć, że u nas jest dobrze – wprost przeciwnie. Ja mam wrażenie, że u nas panuje klimat generalnie takiej pobłażliwej nieobecności tej kategorii: „ach, one się zajmują tymi...”, a nas to nie dotyczy, my mamy swoją naukę”. Wielokrotnie gdy jestem na obronie habilitacji na Radzie Wydziału, to kiedy słucham pewnych pracowników, to muszą zasłonić uszy, bo po prostu... ja nie mogę być ciągle na dyżurze, i w gronie dwóch czy trzech osób bronić kategorii gender. Na przykład widzę, że jakaś problematyka powinna ewidentnie uwzględniać kategorię gender, nie mówię przecież, że to jedyna perspektywa, ale powinna być jedną z kategorii uwzględnionych w analizie jakiegoś problemu, a nie jest, a wszyscy traktują, że jest OK i że tu nic się nie dzieje i tekst jest świetny. I z jakiegoś punktu widzenia ja też mogę uznać ten tekst za dobry, ale ja czuję tam brak. Natomiast tego braku 95% naukowców nie odczuwa, podczas gdy różnica pomiędzy nami a badaniami w większości krajów zachodnich polega na tym, że tam, powiedzmy, proporcje są pół na pół. Połowa jednak uważa, że gender to kategoria, której nie można pominąć, że w ogóle dyskurs mniejszościowy, polegający na myśleniu podług klasycznej trójcy: gender, rasa, klasa, ma swoje uzasadnienie, choćby takie, że głos nie spada z nieba, że mówimy z określonej pozycji i że teksty, które czytamy, są tekstami, które pochodzą z określonego kontekstu gen-



derowego, rasowego i klasowego z całą komplikacją historyczną. Myśleć w kategoriach abstrakcyjnych i uniwersalistycznych jest dużo łatwiej, bo inaczej wchodzimy w cały ocean powikłań.

S.Z.: Zatem myślenie w kategoriach różnicy jest trudniejsze.

E.G.: Zdecydowanie trudniejsze, bo to się wszystko komplikuje, ciągle trzeba śledzić różnice, relacje władzy, odnajdywać ją. Teksty przestają być bezpieczne, ponieważ istnieją w polu władzy. Działania sił społecznych, nierówności i to, co mówimy przestaje być niewinne, gdyż jesteśmy po jakiejś stronie.

S.Z.: Przy takim skomplikowaniu odczytań i skomplikowaniu świata w ogóle szkoła może przestać być miejscem indoktrynacji i stać się miejscem wyzwolenia, ale jak to zrobić?

P.S.: Jeżeli chcemy doprowadzić do wyzwolenia kogokolwiek przez kogokolwiek, to też mamy do czynienia z indoktrynacją. Ale wróćmy do początku rozmowy – jest panika moralna wokół „ideologii gender”, gdzie gender jest tą niezrozumiałą częścią, a ideologa częścią pejoratywną tego pojęcia. Z punktu widzenia koncepcji Karla Mannheim’a (1992) ideologia gender po prostu jest ideologią i trudno z tym polemizować. Koncepcja gender nie jest całkowicie racjonalna.

E.G.: Ale to zakłada, że widzimy jedną jedyną ideologię gender, ale jak przyjmujemy pozytywne czy neutralne pojęcie ideologii, to dostrzeżemy ideologię pośród innych koncepcji. A ideologia gender ma prawo obecności pośród innych ideologii i może wykazywać swoje racje, bronić ich, toczyć spór z innymi. Tylko problem polega na tym, że ideologiczność innych stanowisk jest niedostrzegana i tam jest „goła prawda”, i uznaje się, że tylko w odniesieniu do gender używana jest nazwa ideologii, która od razu kojarzona jest z czymś złym, czymś jawnie politycznym, zazwyczaj z komunizmem.

P.S.: To nawet w języku polskim nie pasuje, żeby pojawiło się określenie ideologia rzymskokatolicka.

E.G.: Tylko my jesteśmy ideologiczne, a wszyscy inni są niewinni i nie ma żadnych relacji władzy.

S.Z.: Jak widzę, zatoczyliśmy koło hermeneutyczne – wyszliśmy od ideologii gender i do niej wróciliśmy.

P.S.: Postulat aideologiczności nauki, przestrzeni akademickiej jest głównym problemem badaczek feministycznych, a postulat aideologiczności szkoły jest postulatem wybitnie ideologicznym.

E.G.: Dlatego tak ważna jest szkoła i przygotowanie nauczycieli. Szkoła z otwartymi ludźmi. Musimy zacząć od otwartego wypowiedzenia, że ja mam takie poglądy, ale po to, byś ty znalazł swoje własne poglądy i szedł ku swojej własnej drodze, która nie musi być przeciwko mojej, co więcej: i nie powinna być moja, tylko własna.

S.Z.: Wiąże się to z całą masą wielu innych problemów, choćby tego, że nie mamy prawa oceniać czyichś poglądów, a jedynie oceniać sposoby ich uzasadnienia.

E.G.: Możemy jednak pokazywać konsekwencje tych poglądów i wtedy – nie wprost, ale jednak możemy to robić. Bo jeżeli widzimy wyraźnie, co wynika z danego poglądu – że płęć jest dana, biologiczna i naturalna, a z reguły ten ktoś ma takie poglądy jednocześnie, że kobiety są gorsze od mężczyzn, są żonami i matkami, bo mają instynkt macierzyński, w związku z czym muszą się zajmować dziećmi, a mężczyźni muszą być w tym polu publicznym, bo tak jest naturalnie – to musimy pokazywać, jak te poglądy działają, i jeżeli pokazujemy, jakie mają skutki społeczne, do czego prowadzą, no to możemy zapytać tego, do kogo mówimy, czy chcesz to przyjąć, czy wiesz do czego to prowadzi? Czyli jest wartościowanie, ale nie „łopatologiczne”.

P.S.: Ja przypomniałem sobie co zawdzięczam gender – m.in. to, że nie muszę już odkręcać słoików bez podważania wieczka. Chodzi mi o to, że mężczyźni też są beneficjentami feminizmu.

E.G.: Ale także to, że można popłakać, albo powiedzieć żonie, że teraz nie mogę pracować na całą rodzinę. I że można nie przyjąć roli jedyne go żywiciela.

S.Z.: Jednym z wątków moich żartobliwych kłótni z żoną jest to, że w przypadku rozwodu ona zabierze dziecko i żaden sąd dziecka mi nie przyzna. My oczywiście żartujemy, ale znamy polskie statystyki. Taki rozpowszechniony społecznie sposób myślenia to jest, jak sądzę, pewna pułapka zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn, taki brak myślenia w kategoriach gender, odwołując się do przytoczonej przez Panią kategorii instynktu macierzyńskiego, która wpycha kobiety w rolę bezrefleksyjnej opiekunki dzieci, i dzieci im się należą.

E.G.: Jest to przykład dyskryminacji mężczyzn, bo sądy rodzinne należą do kobiet. A w wielu sytuacjach kobiety nie są dobrymi opiekunkami swoich dzieci, bo tak jak publiczne nie jest męskie, tak rodzinne nie jest kobiece.

S.Z.: Pozostajemy zatem przy twierdzeniu, że wprowadzenie tej kategorii do naszego codziennego funkcjonowania pomoże nam lepiej zrozumieć wielopoziomowość naszych relacji ze światem, jak i nas samych, a może nawet coś w tym świecie zmienić. Dziękujemy za rozmowę.

## Literatura:

- Bagrowicz J., 2000, *Edukacja religijna współczesnej młodzieży. Źródła i cele*, Wydawnictwo UMK, Toruń.
- Cohen S., 1972, *Folks devils and moral panics*, MacGibbon and Kee, London.
- Freud Z., 1997, *Niesamowite* [w:] Z. Freud, *Pisma psychologiczne*, t. 3, KR, Warszawa.
- Gilbert S., Gubar S., 2000, *The Madwoman in the Attic: The Woman Writer and the Nineteenth-Century Literary Imagination*, Yale University Press, Yale.
- Kuby G., 2013, *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków.
- Mannheim K., 1992, *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Wydawnictwo Test, Lublin.
- Miller N.K., 2009, *Arachnologie: kobieta, tekst i krytyka*, tłum. K. Kłosińska, K. Kłosiński [w:] A. Burzyńska, M.P. Makowski (red.), *Teorie literatury XX wieku*, Znak, Kraków.

## Natura i równość – panika moralna wokół porażek szkolnych chłopców w latach 90. XX wieku w perspektywie niepokojów wokół feminizmu i posthumanizmu w XXI wieku

Do niedawna pojęcie paniki moralnej funkcjonowało w obszarze zachodnich nauk społecznych. Obecnie – z racji kreowanej przez media atmosfery niepokoju wobec zjawisk równościowych – pojęcie to zaczyna adekwatnie nazywać fenomeny społeczne rozgrywające się w Polsce. Celem niniejszego tekstu jest przyjrzenie się jednej z wcześniejszych odsłon paniki moralnej świata zachodniego (Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Australia), jaka wiązała się z odkryciem szkolnej porażki chłopców. Omówiona zostanie jej istota i najważniejsze tematy, które poruszały tamtejszą opinię publiczną w związku z ogłoszonym wówczas „kryzysem męskości”. Następnie nakreślone zostaną podstawowe parametry dwóch współczesnych odmian paniki moralnej: kryzysu tożsamościowego w związku z postęпами genderowego dyskursu równościowego oraz niepokoju w związku z problemami podnoszonymi na posthumanistycznym gruncie. Istota tego tekstu nie wiąże się jednak z zabiegami archiwizowania społecznych niepokojów przeszłości czy współczesności. Proponuję, by omawiane przykłady paniki moralnej traktować jako typy sprowokowanych lękowych reakcji w związku ze zmianami społecznymi i postępującą równością. Próbę powstrzymania owych zmian niektórzy komentatorzy współczesności wiążą ściśle z pojęciem „natury”, w której upatrują gwaranta niezmienności dawnego porządku społecznego. Tym samym wyraźnie antagonizują naturę i dyskurs równości.

Zainteresowanie zjawiskiem niepokoju społecznego (paniką moralną) obserwuje się od lat 70. XX wieku. Teorię paniki moralnej rozwinął w 1972 roku Stanley Cohen, analizując reakcje mediów na zamieszki wywołane przez młodzieżowe gangi. Sposób relacjonowania tych zamieszek przez media wywołał reakcję w postaci wzmożonego lęku wokół samej młodzieży. Cohen zdefiniował panikę moralną jako uruchomienie tak zwanych stereotypów moralnych przez media wobec opisywanego zjawiska, czego efektem jest specyficzne wyolbrzymienie jego skali

(przedstawienie go jako groźniejszego, o rozleglejszych skutkach, większej sile itp.). Jak przekonuje autor, panika moralna pozostawia pewne trwałe ślady instytucjonalne, w postaci nowych instytucji, regulacji lub przepisów prawa (Zielińska 2004, s. 161). Zdaniem Macieja Soina panika moralna jest efektem działania dominujących struktur społecznych, mających zdolność narzucania norm porządku społecznego, przez co wydarzenie ją inicjujące może – na skutek medialnej obróbki – przybrać nierzeczywiste, wyolbrzymione rozmiary i funkcjonować jako zagrożenie dla uznanych wartości społecznych (Soin 2011, s. 154).

Badacze zjawisk paniki moralnej wskazują, że ma ona strukturę fali – przybiera na sile, osiąga swój punkt kulminacyjny i wygasa (zanika). Jednak nie zanikają wniesione przez nią efekty. W następstwie działania paniki moralnej zostają bowiem wytyczone (i umocnione) granice moralne społeczeństwa. Owo wytyczenie i umocnienie zachodzi poprzez liczne działania stygmatyzacyjne oraz piętnowanie grup społecznych, przedstawianych w mediach jako moralnie złe.

### Panika moralna wokół porażek szkolnych chłopców

W latach 90. XX wieku zachodnioeuropejskie, amerykańskie i australijskie badania edukacyjne zdominowane były przez problematykę społecznej, kulturowej, szkolnej, ekonomicznej i politycznej marginalizacji dziewcząt (kobiet). Problem szkolnego funkcjonowania dziewcząt pojawił się w nich (badaniach) jako jedna z głównych przyczyn utrzymywania się nierównego statusu kobiet i mężczyzn we współczesnych społeczeństwach zachodnich. Z tego względu szkoły w tamtejszych społeczeństwach stały się terenem edukacyjnych i emancypacyjnych działań podejmowanych na rzecz dziewcząt (Arnot, Gubb 2001). Badaczkom feministycznym udało się zidentyfikować i opisać szereg niekorzystnych zjawisk, procesów i mechanizmów funkcjonujących w szkolnej przestrzeni, których efektem jest odtworzenie struktury społecznych nierówności (nierównego statusu kobiet i mężczyzn). Prace feministyczne diagnozujące przyczyny, w tym przyczyny o charakterze edukacyjnym, okazały się bardzo pomocne w projektowaniu wielu „działań naprawczych” i inicjatyw edukacyjnych, takich jak: inkluzywne programy nauczania, programy antydyskryminacyjne, programy wspierające niestereotypowe zainteresowania szkolne dziewcząt w takich dziedzinach, jak matematyka, fizyka czy informatyka (Rogers, Kaiser 1995). Prace feministyczne przyczyniły się również do postawienia w centrum debaty publicznej problemów emancypacji marginalizowanych grup społecznych, problematykę równych szans i sprawiedliwości oraz społecznej troski o grupy najsłabsze (w znaczeniu kulturowym i politycznym). Wszystkie wspomniane działania tworzyły grunt dla zasadniczej zmiany szkolnego funkcjonowania dziewcząt – ich szkolnego sukcesu (Marry 2007) i zmiany funkcjonowania zawodowego kobiet w Europie Zachodniej: zachowywania ciągłości zatrudnienia mimo macierzyństwa (Maruani 2007). W tym samym czasie na marginesie debaty o szkolnym funkcjonowaniu dziewcząt zaczyna narastać przekonanie o konieczności zwrócenia większej badawczej

uwagi na kwestie związane z męskością i mężczyznami w edukacyjnych odniesieniach (Kimmel 2000; Mac an Ghaill 1996; Weaver-Hightower 2003): na szkolne funkcjonowanie chłopców, ich osiągnięcia, niepowodzenia szkolne, przemoc i agresję, destrukcyjne zachowania i szkolne skutki socjalizacyjnego treningu męskości. W wielu krajach, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Australii „problem chłopców” pojawił się w mediach w atmosferze paniki moralnej (Kopciewicz 2012, s. 55). Uczestnikami debaty na temat szkolnego funkcjonowania chłopców i ich szkolnych niepowodzeń było środowisko nauczycielskie, działacze oświatowi, stowarzyszenia rodziców, politycy, działacze religijni, aktywiści ruchu mniejszości seksualnych i innych ugrupowań mężczyzn, psychologowie i terapeuci. Efektem wzmożonego zainteresowania mediów tematem „chłopcy” było wiele publikacji o pop-socjologicznym lub pop-psychologicznym charakterze. Ich wspólną cechą był alarmistyczny ton i przekonanie o społecznej katastrofie wywołanej szkolnymi niepowodzeniami chłopców.

„Problem chłopców” zaistniał w niedługim czasie również jako przedmiot naukowych rozważań. Ich efektem były publikacje o charakterze teoretycznym, diagnozującym sytuację tej grupy uczniów, oraz praktycznym – projektującym liczne działania „naprawcze”. Warto jednak podkreślić, że naukowe środowisko badające problematykę męskości i edukacji dzieli jedna zasadnicza kwestia – stosunek do feminizmu, a zwłaszcza stopień akceptacji retoryki *backlashu*. *Backlash* odnosi się do fali prawicowego uderzenia w feminizm i jego zdobycze w sferach społecznej, kulturowej i politycznej oraz w edukacji, które miało miejsce w latach 80. i 90. XX wieku. Częścią *backlashowej* retoryki stały się hasła powrotu do naturalnego porządku rzeczy, przywrócenia zaburzonej równowagi, wycofania kulturowych zdobyczy progresywnych ruchów społecznych (w tym ruchu feministycznego) jako sztucznych wsporników „fałszywie pojmowanej równości” (Faludi 1991). Edukacyjną odsłoną *backlashu* w Stanach Zjednoczonych, Australii czy Wielkiej Brytanii była debata, którą znawcy przedmiotu określają mianem debaty wokół pytania: „What about the boys?” (Kimmel 2000). Jej istota sprowadzała się do „odzyskania pola” i przywrócenia przewagi chłopców w sferze edukacyjnej, która to przewaga została zniwelowana na skutek wojny wypowiedzianej chłopcom (Sommers 2000). Natomiast przeciwników *backlashu*, którzy podjęli badanie problematyki męskości i edukacji w trosce o demokratyczne wartości i włączenie „problematyki chłopców” w debatę o równości płci, określa się jako uczestników „The boys turn” (Mac an Ghaill 1996; Weaver-Hightower 2003).

Michael S. Kimmel i Marcus Weaver-Hightower wskazują, że źródłem zwiększonego zainteresowania naukowego środowiska badającego problematykę gender w edukacji było pojawienie się pop-psychologicznych i pop-socjologicznych publikacji poświęconych chłopcom. Publikacje te utrzymane były w klimacie paniki moralnej i obwieszczały „kryzys męskości” jako jedną z odsłon poważnego kryzysu społecznego; kryzysu, który ma swoją wyraźną przyczynę i w związku z tym – winnych i społecznie odpowiedzialnych, których trzeba rozliczyć. Martin Mills, opisując atmosferę *backlashu*, używa określenia *backlash blockbusters*, zwracając uwagę na rewanżyzm, klimat rozliczeń i napięcie wokół feminizmu (Mills

2000). Inną pracą z nurtu popularnonaukowych analiz była praca Williama Pollacka zatytułowana *Real Boys* (Pollack 1998). Autor wskazywał na szkody psychiczne, których doznają chłopcy i młodzi mężczyźni żyjący we współczesnych społeczeństwach zachodnich w dobie późnego kapitalizmu. „Kastracyjne” potencjały współczesnej kultury, zdaniem autora, dają znać o sobie w postaci: wzrastającej liczby samobójstw chłopców i młodych mężczyzn, depresji, uzależnień od substancji psychoaktywnych, aktów przemocy oraz gwałtownie narastającej fali niepowodzeń szkolnych tej grupy. Podobną pop-psychologiczną analizę rozwinęła Christina Hoff Sommers w szeroko komentowanej książce pod tytułem *The War Against Boys*. Autorka zwróciła uwagę na szereg niekorzystnych zjawisk odnoszących się do szkolnego funkcjonowania chłopców – niepowodzenia szkolne, porzucenie nauki szkolnej, dyscyplinarne usunięcia ze szkoły, agresja i przemoc. Autorka zidentyfikowała źródło tych niepowodzeń w feminizmie, który – jej zdaniem – w sferze edukacyjnej wysunął na pierwszy plan kwestię sukcesu szkolnego dziewcząt, co – zdaniem autorki – doprowadziło do „patologizacji” męskiej natury chłopców (Sommers 2000). Bardzo podobne rozważania zaprezentował guru tzw. edukacji zróżnicowanej<sup>1</sup> Michael Gurian. Autor domagał się, by amerykańskie szkolnictwo było skrojone „na miarę” zróżnicowanych mózgów kobiecych i męskich, zróżnicowanych płciowo potrzeb i możliwości edukacyjnych poszczególnych grup. W obecnym kształcie, jak przekonywał autor, sfeminizowana szkoła szkodzi męskiej naturze chłopców, prowadzi do ich udziwczęcia i odarcia ze wszystkiego, co męskie. Te „ciche zabójstwa” rozgrywają się codziennie w szkolnej przestrzeni i są wykonywane rękoma kryptofeministycznych lub jawnie feministycznych nauczycielek (Gurian 2001). Taki sam typ krytyki szkoły rozwinął Steve Biddulph w Australii. Argumenty autora osadzone są w esencjalistycznej koncepcji płci (testosteron i związane z nim naturalne potrzeby rozwojowe chłopców) i konserwatywnej, rewanżystowskiej koncepcji polityki edukacyjnej (Biddulph 1998). Prace Biddulpha, podobnie jak Guriana, Sommers i Pollacka wpisywały się w retorykę „wojny płci”, „wyrównania rachunków”, „pokazania feministkom, gdzie ich miejsce” i proklamowały powrót „naturalnego porządku płci”, a wraz z nim biologicznego determinizmu, bożego planu i innych argumentów o wyraźnie pozaspółecznym charakterze.

Pewien grunt dla zintensyfikowanego zainteresowania problematyką szkolnego funkcjonowania chłopców przygotowały również badaczki feministyczne, eksplorujące nieprzerwanie od lat 70. XX wieku problem ról płciowych (gender). Prace feministyczne wskazały, w jaki sposób kształtują się role płciowe i w jaki sposób we współczesnych społeczeństwach dokonuje się modyfikacja i zasadnicza rekonstrukcja ról kobiecych, jak emancypacja kobiet staje się faktem. Z tego względu wielu badaczy problematyki męskości (nawet jawnie antifeministycznych) odwoływało się do feministycznej teorii ról płciowych w celu dokonania

<sup>1</sup> Koncepcja segregacji płci w nauczaniu ufundowana na przekonaniu o poszanowaniu naturalnych różnic płci. Płciowe zróżnicowanie ma zdaniem zwolenników edukacji zróżnicowanej istotne konsekwencje edukacyjne w postaci płciowo stypizowanych strategii uczenia się, tworzenia wiedzy i – najogólniej – dotyczy wszystkich procesów poznawczych.

analizy rodzinnych, ekonomicznych, społecznych i fizycznych aspektów życia mężczyzn w kontekstach: pracy, emocji, zdrowia, obrazu ciała, rozwodów, opieki nad dziećmi, przemocy i wielu innych (Farrell 1993). Wymowa wielu z tych prac zachowuje specyficzną warstwę retoryczną radykalnej teorii feministycznej lat 70. XX wieku, gdzie miejsce kobiety – ofiary patriarchalnego społeczeństwa – zajmuje mężczyzna – ofiara opresyjnej socjalizacji (Kindlon, Thompson 2000). Jak z kolei przekonują Jane Kenway i Sue Willis, jedną z wielu przyczyn zwiększonego zainteresowania chłopcami jako „wielkimi przegranymi” szkolnego wyścigu było nieostrożne i niekrytyczne posługiwanie się tak zwanymi wskaźnikami równości płci w edukacji, zwłaszcza wynikami testów osiągnięć szkolnych i wskaźnikami reprezentacji płci w populacji osób uczących się/studiujących. Bezkrytyczna wiara w te dwa wskaźniki doprowadziła do przedwczesnych proklamacji „sukcesu szkolnego dziewcząt”, a nawet ogłoszenia przez niektórych socjologów „kresu nierówności płci w edukacji” (Kenway, Willis 1998). Co więcej, rozpowszechnienie się tej wiary w środowisku socjologów edukacji sprawiło, iż w momencie, w którym dziewczęta w Stanach Zjednoczonych, Australii czy Wielkiej Brytanii zaczęły osiągać lepsze niż chłopcy wyniki w szkolnych testach matematycznych, pośpiesznie ogłoszono „kryzys męskości”.

Kolejnym istotnym czynnikiem intensyfikującym zainteresowanie badawcze problematyką męskości i edukacji były neoliberalne reformy edukacyjne (podjęte w latach 80. XX wieku w Wielkiej Brytanii przez rząd Margaret Thatcher czy w Stanach Zjednoczonych podczas prezydentury Ronalda Reagana). Nie chodzi jedynie o jawną antyemancypacyjną wymowę podejmowanych reform, ale przede wszystkim o strukturalny aspekt owych reform – powiązane procesy prywatyzacji, konkurencji wspartej na obiektywizujących procedurach w postaci standaryzowanych testów osiągnięć szkolnych i konstrukcji edukacyjnego rynku. Neoliberalne reformy edukacyjne w Wielkiej Brytanii miały poważne konsekwencje z punktu widzenia problematyki płci (i w jeszcze większym stopniu etniczności). Z uwagi na to, że chłopcy zdecydowanie celowali w kategorii najniższych osiągnięć szkolnych, zaczęli być postrzegani jako zagrożenie dla lokalnej, szkolnej polityki „zarządzania jakością” (poprawiania miejsca szkoły w rankingach). Ten nowy sposób traktowania chłopców doprowadził wielu brytyjskich działaczy oświatowych do podejmowania kwestii równości płci w edukacji z myślą o chłopcach – nowych ofiarach opresyjnego rynku edukacyjnego (Lingard, Douglas 1999).

Jak już wspomniałam, backlash jest traktowany przez wielu badaczy problematyki męskości w edukacji jako jeden z ważniejszych czynników intensyfikujących badawcze zainteresowanie chłopcami. Backlashowa retoryka ujmowała szkolne funkcjonowanie dziewcząt w kategorii wyścigu i rywalizacji zakończonej sukcesem – zwycięstwem nad chłopcami. Taki wydźwięk debaty skutkował szeregiem jawnych ataków na feminizm i jego wpływy na szkolną rzeczywistość przez postulaty głoszące konieczność zmiany „kobiecej natury” współczesnej szkoły. Do najważniejszych prac analizujących zjawisko backlashu można zaliczyć pracę R. Lingard i P. Douglas (1999), które przeanalizowały backlash działający w postaci polityki edukacyjnej. Istotna jest również praca autorstwa Kenway

i Willis (1998), które dokonały analizy *baklashu* w oddolnej, szkolnej perspektywie – z punktu widzenia lokalnych działań „odporowych” podejmowanych przez nauczycieli, nauczycielki, szkolnych koordynatorów programów równościowych oraz uczniów i uczennice w kontekście prawicowych reform edukacyjnych.

Zmiany ekonomiczne prowadzące do głębokich zmian dotyczących pracy i sfery zatrudnienia wniosły sporo modyfikacji w polityce tożsamościowej, w tym polityce płci. Jak przekonują autorzy licznych prac, późnokapitalistyczne społeczeństwa i model postfordowskiej siły roboczej doprowadził do zasadniczego zwrotu w kierunku feminizacji zatrudnienia (Maruani 2007). Ponadto kultura miejsca pracy w „nowym kapitalizmie” w znaczącym stopniu dowartościowuje „kobiecy” sposoby działania, na przykład sieci współpracy, oddalając model działania oparty na jednostkowej rywalizacji i indywidualnych osiągnięciach jako ekonomicznie nieefektywny. W tym nowym kontekście, jak słusznie zauważa Madeleine Arnot, współczesna szkoła zupełnie się nie odnajduje, bowiem nie przygotowuje współczesnych mężczyzn nawet w najmniejszym stopniu do radzenia sobie z tymi zmianami, zwłaszcza zmianami w sferze tożsamości zawodowych oraz kruszącej się koncepcji dominującego patriarchy (Arnot, Gubb 2001, s. 125). Kulturowa zbędność hegemonicznej koncepcji męskości bywa opisywana w literaturze przedmiotu jako światowy kryzys męskości wywołany czynnikami makrospołecznymi (Melosik 2006; Mac an Ghail 1996). Susan Faludi opisała bardzo wnikliwie kryzys amerykańskiej męskości jako złamaną obietnicę związaną z „patriarchalną dywidendą”, gwarantującą mężczyznom w dość długim okresie przewagę nad kobietami w każdej ze sfer życia społecznego (zwłaszcza zawodowego i w polityce). Złamanie obietnicy przewagi skutkowało – zdaniem Faludi – falą męskiej przemocy w rodzinnym, szkolnym i społecznym wydaniu (Faludi 1999). Skala kryzysu dotyczącego głównie młodych mężczyzn, doświadczających wykluczenia ekonomicznego i obywatelskiego, stale się rozszerza. Jak przekonywały Judith Butler czy Susan Sontag, wyjątkowo brutalnymi objawami tego kryzysu są zrytualizowane próby restytucji „prawdziwej męskości”, które można było prześledzić w mediach relacjonujących amerykańskie operacje militarne, a zwłaszcza skandale związane z torturowaniem jeńców wojennych (Abu Ghraib), ataki armii amerykańskiej na cywili (w tym dzieci) czy szeroko komentowana fala przemocy w amerykańskiej armii motywowana homofobicznie (Sontag 2010; Butler 2011).

Literatura poradnicza dotycząca problemów chłopców i młodych mężczyzn zorientowana ku praktycznym celom zasługuje na odrębne potraktowanie. Literatura ta obok mediów stała się jednym z narzędzi wzniesienia paniki moralnej wokół szkolnych niepowodzeń tej grupy uczniów oraz utrwalania przekonań o kryzysie męskości. Najlichnieszą grupę publikacji skupił problem szkolnej agresji chłopców: sposobów jej pacyfikowania, kanalizowania, radzenia sobie z nią w codziennej pracy szkoły, rodziny i najbliższej społeczności. Innym mocno reprezentowanym wątkiem w literaturze poradniczej jest terapeutyczny aspekt pracy z chłopcami i młodymi mężczyznami, dotyczący dwóch przenikających się wymiarów: uczenia się i jego wyników (z zaznaczającym się proble-



mem porażki szkolnej chłopców) oraz psychologicznych i społecznych konsekwencji ich porażki. Skuteczne zapobieganie i niwelowanie rozmiarów porażki szkolnej chłopców miałyby, zdaniem autorów, zbawienne skutki dla zahamowania kryzysu męskości, ograniczenia wciąż narastającej agresji szkolnej, w nowych, nieznanych – lub nieopisywanych dotąd – postaciach, jak na przykład szkolne strzelaniny, dla wyeliminowania problemu przemocy ze względu na płeć, seksualność i pochodzenie etniczne oraz złagodzenia problemu cyberprzemocy (Martio, Berrill 2003). Autorzy wielu publikacji skierowali konkretną ofertę programów profilaktycznych i terapeutycznych związanych z edukacją antyseksistowską. Do najważniejszych prac tego nurtu można zaliczyć *Challenging Macho Values* (Salisbury, Jackson 1996) czy liczne prace Jacksona Katza, na przykład *Paradoks Macho* (Katz 2012). Prace te oferują kadrcze nauczycielskiej wiele konkretnych strategii i rozwiązań do zastosowania w codziennej praktyce, wiele wskazówek natury organizacyjnej, a także wskazania dla szkolnych psychologów z myślą o minimalizowaniu chłopięcej agresji.

W literaturze zorientowanej na skuteczne działania zmierzające do rozwiązania problemu niepowodzeń szkolnych autorzy najczęściej sugerują: zastąpienie izolowanych zagadnień szkolnych zagadnieniami blokowymi, zwrócenie szczególnej uwagi na dobór kadry nauczycielskiej (w miarę możliwości dążyć do zwiększenia męskiej reprezentacji), szkolenie przyszłej kadry nauczycielskiej z uwzględnieniem problematyki gender, skuteczne motywowanie do zmiany, wypracowywanie sposobów pracy z chłopcami, które nie naruszają ich godności i nie czynią ich winnymi niepowodzeń, rozwijanie kompetencji krytycznego czytania znaczeń męskości w tekstach kultury (Mills 2000).

Zwiększone zainteresowanie szkolnymi problemami chłopców znalazło swój oddźwięk również w badaniach feministycznych, głównie z uwagi na retorykę backlashu i wpisany w nią płciowy rewanżyzm, które dawały się zauważyć w wielu pracach spod znaku debaty „what about the boys?”. Najbardziej interesujący aspekt prac feministycznych poświęconych chłopcom wiąże się z pytaniem o chłopców jako ofiary represyjnego działania szkoły. Pytanie to nie tylko otwierało debatę nad rzeczywistymi wymiarami szkolnej opresji tej grupy uczniów, ale też było głosem w dyskusji dotyczącej finansowania programów edukacyjnych (antydiskryminacyjnych i równościowych), których beneficjentami stali się chłopcy jako „nowe ofiary” szkolnej opresji. W pytaniu tym nie było sugestii związanych z podważeniem słuszności tezy o opresyjnym treningu męskości. Było ono motywowane dążeniem do oszacowania, jakim grupom chłopców szkolne wsparcie jest rzeczywiście najbardziej potrzebne, czy niektórym z nich status „nowych opresjonowanych” nie został przyznany na wyrost, co miało znaczenie w perspektywie poważnych redukcji nakładów finansowych na edukację i działania społeczne w wielu krajach dotkniętych gospodarczym kryzysem (Arnot, Gubb 2001; Yates 2000).

Poza wskazanymi tematami w wielu publikacjach feministycznych pojawiło się również pytanie o społeczną cenę paniki moralnej związanej ze szkolnym funkcjonowaniem chłopców. Chodziło tu szczególnie o werbalizowane w dyskursie

publicznym społeczne obawy, które zostały wywołane przez sukcesy szkolne dziewcząt (przymuszające je do tłumaczenia się z sukcesu, a wręcz przeproszania za sukces) oraz o publiczne zapowiedzi polityków i działaczy edukacyjnych dotyczące „zapobiegania” sukcesom dziewcząt w przyszłości, ponieważ – na co wskazywało wielu obrońców nowych opresjonowanych – sukcesy dziewcząt wiktymizują chłopców (Epstein i in. 1998). Inny typ feministycznej krytyki wiązał się z postulowanymi środkami naprawczymi, które miałyby wzmocnić chłopców: zwłaszcza z proponowanym remedium w postaci klas/szkół jednopłciowych. Jak wskazywały Kenway i Willis, społeczne konsekwencje szkolnej segregacji mogą okazać się przeciwne do spodziewanych. Zamiast poprawy szkolnych osiągnięć chłopców (jak miało to miejsce w przypadku dziewcząt) należy spodziewać się ich pogorszenia z powodu problemów natury dyscyplinarnej, nasilonej przemocy na tle rasistowskim i homofobicznym. Jak przekonują autorzy, szkolne problemy dziewcząt i chłopców mają odmienne uwarunkowania historyczne i społeczne, inną dynamikę i inny przebieg, w wymiarach ilościowym i jakościowym. Poza tym edukacyjne ruchy na rzecz segregacji w nauczaniu niosą antydemokratyczne przesłanie: konieczności oddzielania, niemożności bycia razem, gettoizacji, zamkniętego, podzielonego społeczeństwa. Przesłanie to musi być wnikliwie analizowane we współczesnych społeczeństwach przywiązanych do demokratycznych wartości (Kenway, Willis 1998).

Wspólnym mianownikiem prac feministycznych i prac, dla których krytyka feministyczna była jednym ze źródeł teoretycznych, jest przekonanie o zgubnej w skutkach praktyce „ekonomizacji” osiągnięć szkolnych w aspekcie płci: dziewczęta powinny stracić, by mogli zyskać chłopcy. Ich wspólnym przesłaniem jest demokratyczna troska o poszukiwanie nowych dróg i sposobów osiągania społecznej równości i sprawiedliwości, dzięki którym zyskują wszyscy.

Rekonstrukcja pola problemowego debaty o szkolnym funkcjonowaniu chłopców, która to debata przetoczyła się w społeczeństwach Zachodu ponad dekadę temu, ma w polskim kontekście społeczno-kulturowym i edukacyjnym istotne znaczenie. Po pierwsze, na naszych oczach dokonuje się istotna zmiana w genderowych wzorach szkolnego sukcesu na niekorzyść chłopców. Po drugie, od końca 2013 roku w Polsce wyraźnie słyszalny jest język paniki moralnej wokół tzw. ideologii gender i genderyzmu<sup>2</sup>. Jaka jest przyczyna konserwatywnych, antyrównościowych postaw ujawniających się po dwudziestu pięciu latach okresu polskiej transformacji? Jaka jest geneza antymodernizacyjnego zwrotu w kierunku „natury”? Czy jest on zakorzeniony wyłącznie lokalnie?

## Kryzys równości i powrót naturalizmu

Trzydzieści lat temu wielką nadzieją dla kobiecych emancypacyjnych ruchów społecznych był równy podział pracy i władzy. Równościowe nadzieje zawierały

<sup>2</sup> Pojęcia te nie zostały zdefiniowane w tej debacie; są znaczeniowo puste.

się w formule: połowa świata (dla kobiet) w zamian za połowę domu (dla mężczyzn). Mogło się wydawać, że polityczna, społeczna i kulturowa praca (edukacja, socjalizacja) przybliży kobiety do tego celu, a z pewnością, że jesteśmy na ostatniej prostej jego osiągnięcia. Od początku lat 90. XX wieku w Europie, USA i Australii narasta przekonanie o poważnym kryzysie równości o fundamentalnym znaczeniu w związku z serią kryzysów gospodarczych. Jak się okazuje, ich skutki (głównie niepewność na rynku pracy i wyparcie kobiet z rynku pracy, zwłaszcza tych o najniższym kapitale edukacyjnym i ekonomicznym) poważnie zahamowały równościowe dążenia zaznaczające się w poprzednich dziesięcioleciach. Elisabeth Badinter wskazuje, iż następujące po sobie kryzysy gospodarcze sprzyjają intensyfikacji psychologicznych dyskursów protekcyjnych w stosunku do mężczyzn (np. podkreślanie tożsamościowego znaczenia i wartości pracy mężczyzn, bezrobocie ojca przedstawiane jako bardziej destrukcyjne w skutkach dla rodziny niż bezrobocie matki itp.) oraz dyskursów odsłaniających nowe obowiązki kobiet-matek wobec dzieci (Badinter 2013, s.11). Taki splot dyskursywny wzmaga jedynie opór mężczyzn wobec wprowadzenia równości.

Jak wskazują dane statystyczne, kobiety w Europie wciąż wykonują 3/4 obowiązków domowych. Niemniej kryzys gospodarczy nie jest jedyną przyczyną utrzymywania się nierówności. Poważniejszą przyczyną jest kryzys tożsamościowy, jakiego – jak zaznacza Badinter – nie było dotychczas w historii ludzkości (Badinter 2013, s. 35). Jego istotą jest przekonanie o nieistnieniu tradycyjnych „dogmatycznych” granic i podziałów, które zabezpieczały poczucie tożsamości kobiet i mężczyzn. Cóż pozostało z tych dogmatyzowanych różnic, od kiedy mężczyźni i kobiety mogą wykonywać te same role i zadania w sferze publicznej i prywatnej?

Kolejne kryzysy ekonomiczne spowodowały, iż ponownie pojawiła się zapomniana ideologia naturalizmu: coraz częściej przypomina się o szczególnym związku kobiet z naturą, o instynkcie macierzyńskim jako istocie kobiecości itp. Tym razem naturalizm pojawia się jednak jako dyskurs postępu i nowoczesności: ekologia (w tym ekologiczny model macierzyństwa odrzucający wszystko to, co sztuczne w świecie dziecka: kosmetyki, środki higieny, proszki do prania, przetworzoną żywność dla dzieci, pieluchy jednorazowego użytku na rzecz produktów naturalnych), etologia ponownie wprowadzająca kwestię instynktu macierzyńskiego do sfery nauki oraz feminizm esencjalistyczny opisujący istotę kobiecości (np. kobieca etyka troski wnikliwie przeanalizowana przez Carol Gilligan (2015)). Obecnie stawką dyskursów naturalistycznych jest dobrostan dzieci i przyszła harmonia społeczna.

Obecnie dyskurs natury otoczony jest dodatkowo aurą nowoczesności i etyki. Jak za czasów Jeana-Jacquesa Rousseau próbuje się przekonać kobiety (i nie tylko) do odnowienia kontaktu z naturą i powrotu do korzeni – naturalnej roli matki. Natura staje się tu gwarantem minionego podziału władzy i pracy. Jest tożsama z pewnym porządkiem rzeczy, który odszedł do przeszłości, lecz daje nadzieję na odświeżenie – wystarczy sięgnąć do źródła. Zatem obecnie kobiety są zachęcane do oddania połowy świata w zamian za odzyskanie całości domu.

## Natura i posthumanizm

XXI wiek został ogłoszony wiekiem biotechnologii, co w kontekście teorii społecznej pociągnęło za sobą szereg istotnych zmian w myśleniu o tym, kim jesteśmy wobec nieludzkich form życia oraz technologii (Bakke 2010, s. 7).

Dynamicznie rozwijający się posthumanizm przyjmuje demaskatorski rys krytyczno-emancypacyjnych teorii społecznych, wskazując na konieczność detoksykacji myśli zachodniej od idei natury. Bruno Latour wśród pełnionych przez naturę funkcji na pierwszy plan wysuwa funkcje ideologiczne – uprawomocnianie idei porządku społecznego oraz antagonistyczne umiejscowienie w stosunku do sfery społecznej, co następnie umożliwia zaistnienie szeregu fałszywych dychotomicznych podziałów, tak jak na przykład: aktywne podmioty (ludzie) i pasywne przedmioty (rzeczy) oraz wiele innych. „Ludzie zachodu zrobili z natury wielkie przedsięwzięcie, dogłębną polityczną gigantomachinę i nieustannie posługiwali się naturą przy określaniu porządku społecznego” (Latour 2009, s. 70–71). Posthumaniści zajmują się jednak znacznie intensywniej problematyką konstruowania granic dzielących naturę i kulturę – problematyką podziału i powstania dwóch fundamentalnie odmiennych stref ontologicznych, na mocy którego to podziału po jednej stronie umieszczeni zostali ludzie, ich interesy, władza i polityka, a po drugiej – nieludzie i przedmioty. Latour zauważył, że nowożytność uznano za początek i tryumf humanizmu, za „narodziny człowieka” i podmiotu. Utrzymuje on jednak, że przemilczanym aspektem tego procesu są narodziny nieczłowieka, narodziny rzeczy, czyli przedmiotów i zwierząt, uznanych za coś fundamentalnie odmiennego od ludzi (Latour 2011, s. 13). Istotę posthumanistycznego projektu można zrozumieć jako próbę poszukiwania powiązań, ciągłości i kooperacji między różnymi typami bytów i artefaktów poza poznawczą ramą wyznaczaną przez ów fundamentalny podział.

Rok 2000 ogłoszono rokiem przełomowym ze względu na stopień zaawansowania badań nad ludzkim genomem (kodem kodów ludzkiej natury), w efekcie których staje się możliwe skuteczne sekwencjonowanie kodu genetycznego, jego modyfikowanie oraz syntetyzowanie (generowanie), w następstwie którego mogą powstawać minimalne do utrzymania przy życiu genomy pełniące funkcje „wymennych części” (komponentów DNA), staje się możliwe konstruowanie całkowicie nowych komórek i syntetycznych biomolekuł. W 2010 roku Craig Venter (jeden z przedstawicieli tzw. biologii syntetycznej) stworzył pierwszą samoreplikującą się syntetyczną bakterię, a zatem powiodła się operacja stworzenia życia z niezwykłych elementów. Postęp biotechnologii, inżynierii genetycznej czy nanotechnologii wiąże się z powołaniem do życia istnień o niejasnym statusie: organizmów transgenicznych, hybryd, organów i tkanek hodowanych do transplantacji, linii komórkowych, komórek macierzystych, mrożonych embrionów, chimer, istnień *semi-living* utrzymywanych przy życiu wyłącznie dzięki nowoczesnym technologiom (Catts, Zurr), jak biomasa – rodzaj „rozszerzonego ciała”, wykorzystywanej w laboratoriach. O ile organizm (ciało) nie może istnieć bez tkanek

i komórek, to współcześnie, dzięki postępom biotechnologii, tkanki i komórki mogą już swobodnie obyć się bez ciał. Rzecz jasna owe postępy spotykają się z falą krytyki i oburzenia ze strony biokonserwatystów, obawiających się konsekwencji tego rozwoju (największy lęk wywołuje obraz „hodowania ludzi” o specyficznych właściwościach). Niezależnie od tych obaw można jednak zaobserwować wzrost zainteresowania problematyką liminalnego życia, kwestionującego granice między indywidualnymi organizmami oraz elementami ludzkimi i nieludzkimi (Bakke 2010, s. 76), zarówno jeśli chodzi o sferę nauki, praktyki artystycznej, jak i kulturę popularną. Liminalne życia testują granice funkcjonujących taksonomii: społecznych, etycznych, biologicznych, gatunkowych czy ekonomicznych. Ponieważ medyczne interwencje zmieniają nasze sposoby zapładniania, rodzenia się, wzrastania, starzenia i umierania – liminalne życia otaczają nas w naszych szkołach, rodzinach, życiu zawodowym, instytucjonalnym i w reprezentacjach – wszędzie gdzie forma lub przebieg życia ulega zmianom pod wpływem biomedycyny.

Nikolas Rose, opisując współczesność, zwraca uwagę, że jesteśmy w centrum istotnego kulturowego procesu, który niepostrzeżenie prowadzi do szeregu transfiguracji, dzięki którym zaczynamy dostrzegać liczne powiązania, zależności i ciągłość w miejscach, w których uprzednio dostrzegaliśmy wyłącznie granice (Rose 2011). Do najistotniejszych konsekwencji związanych bezpośrednio z zaistnieniem posthumanizmu należy zbiór pytań o status człowieka wobec nieludzkich form życia oraz artefaktów. O ile panuje zgoda odnośnie do faktu utraty przez człowieka wyróżnionego (szczególnego czy nadrzędnego) statusu, o tyle poszczególnych autorów różni interpretacja tego faktu. Niektórzy głoszą zatem „kres człowieka”, wiążąc go z dynamicznym postępem biotechnologii i technologii cyfrowych, wskazując, że cyborg (ulepszony technologicznie człowiek-maszyna) lub postczłowiek stanie się nowym normatywnym „punktem docelowym” stechnicyzowanego rozwoju (More 2014). Inni z kolei podtrzymują koncepcję „człowieka zdecentrowanego” (przemysłanego poza conceptualną ramą antropocentryzmu) – organizmu ulokowanego w sieci witalnych współzależności z nieludzkimi formami życia i technologiami (Bakke 2010, s. 8). Warto jednak zaznaczyć, że człowiek jako taki nie znika z horyzontu refleksji społecznej czy filozoficznej, ale niewątpliwie zanika uprzywilejowana pozycja ludzka, wyróżniana ze względu na kryteria przynależności gatunkowej. Intensyfikacja dyskursu posthumanistycznego postępująca wraz z dynamicznym rozwojem biotechnologii oraz technologii cyfrowych ma niebagatelny wpływ na sposób, w jaki ujmujemy samo życie i jego przebieg. Technologie cyfrowe, postępy farmakologii, inżynieria genetyczna, biologia molekularna wyraźnie sprzyjają podziałowi na to, co powstało samo (natura) i na to, co zostało zrobione (kultura). Jednocześnie liczne biotransfiguracje (na przykład działania związane z modyfikowaniem genomów, których efektem jest istnienie organizmów transgenicznych) czy technologiczne nadzieje pokładane w skonstruowaniu lepszego ludzkiego wcielenia – „wtopienia się” ludzi w świat rzeczy (życie *in silico*) sprzyjają włączeniu nieludzkich innych (zwierząt i przedmiotów) w domenę sprawczości (działania społecznego) oraz domenę

etyki. Jak już zaznaczałam wcześniej, posthumanizm w swych licznych orientacjach (biokonserwatywnej lub transhumanistycznej) i odczytaniach (optymistycznych i pesymistycznych) kwestionuje dogmatyczne podziały funkcjonujące w obrębie zachodniej myśli społecznej dotyczące aktywnie działających podmiotów (ludzi) i pasywnych przedmiotów, komplikując pojęcie sprawczości i obejmując nim podmioty inne niż ludzie. Jednym z najciekawszych przykładów takiego ujęcia jest teoria aktora-sieci. Latourowska teoria jest stosunkowo dobrze opisana w literaturze polskojęzycznej, zatem odniosę się do jej najważniejszych elementów. Jej najistotniejszym posthumanistycznym rysem jest uznanie relacyjności bytów, ich egzystowania w relacjach oraz definiowania ich właściwości, atrybutów czy cech nie w esencjach („stabilnych naturach”), ale w synergii – nabierania różnych właściwości (atrybutów czy cech) w heterogenicznych sieciach łączących różne rodzaje materiałów i bytów. Jak wskazuje Latour, rzeczywistości nie da się odnaleźć w esencjach, ale w połączeniach i mieszaninach, w kłęczach kultury i natury, gdzie ludzie i nieludzie pozostają w bliskich relacjach kooperacji. Stąd właściwości, atrybuty i esencje wynikają jedynie z efektu włączenia w określoną sieć, skąd oddziałują na pozostałe jej elementy (Latour 2011). Neomaterialistyczny rys teorii Latoura ujawnia się również w założeniach dotyczących działania społecznego: sprawczym aktorem i aktantem mogą być zarówno rzeczy, ludzie oraz istoty nieludzkie. Latour kreśli zatem radykalnie nowy porządek demokratyczny, który nikogo nie pomija w sieciach społecznego sprawstwa, który nikogo i niczego nie wyklucza, gdyż wszystko jest częścią jakiejś sieci i wszystko jest włączone w określony program działania. W tym znaczeniu posthumanizm, a w jego ramach neomaterializm, można określić mianem nowej teorii politycznej, której istotą jest poszerzona koncepcja demokracji obejmująca podmioty inne niż ludzie (Olsen 2010, s. 592).

Posthumanistyczne pytania o życie, ujmowane poza ramą dogmatycznych dla Zachodu opozycji natura–kultura, ludzkie–nieludzkie, żywe–martwe, nawiązują do tradycji etycznych wypieranych przez tradycyjną humanistykę. Posthumanizm jest więc również próbą nakreślenia propozycji etycznej konstruowanej z pominięciem antropocentryzmu. Na szczególną uwagę zasługuje w tej perspektywie koncepcja Rosi Braidotti, afirmująca *zoe* – generatywną witalność pozaludzkiego i przedludzkiego życia, toczącego się niezależnie i bez względu na racjonalną kontrolę (Braidotti 2006, s. 37). Koncepcja Braidotti jest utrzymana w duchu neomaterialistycznym: jest to koncepcja witalistyczna i egalitarna. Nie jest ona typem relatywistycznej czy nihilistycznej koncepcji etycznej. Jej istotą jest materialistyczne ujęcie podstaw życia wcielonego i symbiotycznie powiązanego z innymi ciałami (Bakke 2010, s. 88). Życie w egalitarnym sensie (każde życie) toczy się bez względu na indywidualne śmierci, mnoży się wszędzie w intensywności i wielości form. Nie jest ono pozbawione przemocy, ale jest też głęboko współczujące. Zatem toczy się zawsze na krawędzi życia i śmierci. Mimo iż konkretne, indywidualne organizmy giną, życie (*zoe*) wciąż trwa. Wraz ze swoją dynamiką rozmnażania, odżywiania, fuzji, infekowania, umierania lub zabijania *zoe* rozgrywa się poza moralnymi wyborami i decyzjami jednostek. Nie ma zatem, jak przeko-

nuje autorka, istotnej różnicy między złośliwym namnażaniem się komórek nowotworowych a łagodnym namnażaniem się komórek w czasie ciąży. Życiu nieuchronnie towarzyszą śmierć i nieśmiertelność (Braidotti 2006, s. 223).

Analizowanie sposobów konstruowania natury i jej funkcji pełnionych wobec tego, co społeczne zaowocowało powstaniem nieantropocentrycznych koncepcji polityki i etyki, których istotą (w obszarze teorii i praktyki społecznej) jest próba poszukiwania pozytywnych, produktywnych sposobów zrównoważonego współistnienia, współdziałania i wymiany zachodzących między istotami nieludzkimi, ludźmi i przedmiotami. Na posthumanistycznym gruncie sformułowano też polityczne teorie radykalnej demokracji, sprawiedliwości i równości rozszerzonej i obejmującej podmioty inne niż ludzie. Z jednej strony mamy więc działanie języka paniki moralnej, który jest symptomem nieradzenia sobie współczesnych społeczeństw z problematyką różnicy i różnorodności kulturowej w obrębie społeczności, w którym to języku słychać zapowiedź eliminacji różnic w imię „natury”, z drugiej zaś strony jesteśmy konfrontowani z potężnym wyzwaniem w postaci stopienia „natury” i technologii, który to związek mocno przekształca fantazje o naszej „gatunkowej czystości”. Proces ten przyniesie w najbliższych latach istotne konsekwencje dla teorii społecznej, a w szczególności dla możliwości teoretyzacji odmienności, podmiotowości oraz teorii emancypacyjnych.

### Literatura:

- Arnot M., Gubb J, 2001, *Adding value to boys' and girls' education, A gender and achievement project in West Sussex*, West Sussex Country Council.
- Badinter E., 2013, *Konflikt: kobieta i matka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bakke M., 2010, *Bio-transfiguracje, Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Biddulph S., 1998, *Raising boys: Why boys are different and how to help them become happy and well-balanced men*, Finch, Sydney.
- Braidotti R., 2006, *Transpositions: On Nomadic Ethics*, Polity Press, Cambridge.
- Butler J., 2011, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest optakiwania*, Wyd. Książka i Prasa, Warszawa.
- Catts O., Zurr I., *Towards a New Class of Being: The Extended Body*, <http://www.tca.uwa.edu.au/atGlance/pubMainFrames.html> [dostęp: 30.12.2014].
- Epstein D., Elwood J., Hay V., Maw J., 1998, *Failing boys? Issues in gender and achievement*, Open University Press, Buckingham.
- Faludi S., 1991, *Backlash: The undeclared war against American women*, Anchor Books, New York.
- Faludi S., 1999, *Stiffed: The betrayal of the American man*, William Morrow, New York.
- Farrell W., 1993, *The myth of male power: Why men are the disposable sex*, Simon and Schuster, New York.
- Gilligan C., 2015, *Innym głosem. Teoria psychologiczna a rozwój kobiet*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.

- Gurian M., 2001, *Boys and girls learn differently! A guide for teachers and parents*, Jossey Bass, San Francisco.
- Katz J., 2012, *Paradoks Macho*, Czarna Owca, Warszawa.
- Kenway J., Willis S., 1998, *Answering back: Girls, boys and feminism in schools*, Routledge, London.
- Kimmel M.S., 2000, *What about the boys?*, WEEA, No. 1–2.
- Kindlon D., Thompson M., 2000, *Raising Cain: Protecting the emotional life of boys*, Ballantine Books, New York.
- Kopciewicz L., 2012, *Matematyka, władza i pole wytwarzania kultury*, Difin, Warszawa.
- Latour B., 2009, *Polityka natury*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Latour B., 2011, *Nigdy nie byliśmy nowoczesni*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Lingard R., Douglas P., 1999, *Men engaging feminisms: Pro-feminism, backlashes and schooling*, Open University Press, Buckingham.
- Mac an Ghaill M., 1996, "What about the boys?", *Schooling, class and crisis masculinity*, „Sociological Review”, Vol. 44.
- Marry C., 2007, *Edukacja dziewcząt w Europie – niedokończona rewolucja* [w:] Ch. Ockrent (red.), *Czarna księga kobiet*, Wydawnictwo WAB, Warszawa.
- Martino W., Berrill D., 2003, *Boys, schooling and masculinities: Interrogating the "right" way to educate boys*, „Educational Review”, Vol. 2.
- Maruani M., 2007, *Życie zawodowe: parytet bez równości* [w:] Ch. Ockrent (red.), *Czarna księga kobiet*, Wydawnictwo WAB, Warszawa.
- Melosik Z., 2006, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków.
- Mills M., 2000, *Issues in implementing boys' programme in schools: Male teachers and empowerment*, „Gender and Education”, Vol. 2.
- More M., 2014, *The Extropian Principles. A Transhumanist Declaration*, <http://vency.com/Extropian3.htm> [dostęp 30.12.2014].
- Olsen B., 2010, *Kultura materialna po tekście: przywracanie obecności rzeczom* [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. E. Domańska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Pollack W., 1998, *Real boys: Rescuing our sons from the myths of boyhood*, Random House, New York.
- Rogers P., Kaiser G., 1995, *Equity in Mathematics Education. Influences of Feminism and Culture*, London and New York.
- Rose N., 2011, *Polityka życia samego*, „Praktyka teoretyczna” nr 2–3.
- Salisbury J., Jackson D., 1996, *Challenging macho values: Practical ways of working with adolescent boys*, Falmer, London.
- Soin M., 2011, *Fakty, wartości i panika moralna*, „Studia Socjologiczne”, nr 2.
- Sommers C.H., 2000, *The war against boys: How misguided feminism is harming our young men*, Simon and Schuster, New York.
- Sontag S., 2010, *Widok cudzego cierpienia*, Wyd. Karakter, Warszawa.
- Weaver-Hightower M., 2003, *The "boy turn" in research on gender and education*, „Review of Educational Research”, Vol. 4.
- Yates L., 2000, *The "facts of the case": Gender equity for boys as a public policy issue* [w:] Lesko N. (ed.), *Masculinities at school*, Sage, Thousand Oaks.
- Zielińska I., 2004, *Media, interes i panika moralna. Nowa kategoria socjologiczna i jej implikacje*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 4.



## Summary

*Nature and equality: moral panic around 'failing boys' in nineties in the perspective of questions about 21st century feminism and posthumanism*

The article explores 'failing boys' discourses that circulate in the Western media and how this relates to policy and practice, ultimately shaping the gender politics of schooling. It explores what crisis of masculinity means, what gender politics are and why the idea of moral panic provides a critical analytical tool for looking at current debates around gender, democracy, equality, sexuality, and education in Poland.

## Keywords

nature, equality, feminism, masculinity crisis, posthumanism

## Słowa kluczowe

natura, równość, feminizm, kryzys męskości, posthumanizm



## Panika wokół gender – temat zastępczy czy spór o obywatelstwo kulturowe<sup>1</sup>

29 grudnia 2013 roku, czyli w dzień, kiedy katolicy obchodzą Niedzielę Rodziny Świętej, w polskich kościołach odczytano list przygotowany na tę okazję przez biskupów. Pasterze polskiego Kościoła katolickiego, jak mówią o sobie biskupie, zaczęli od przywołania słów papieża Polaka:

Błogosławiony Jan Paweł II (...) przypomina, że prawda o instytucji małżeństwa jest „ponad wolą jednostek, kaprysmi poszczególnych małżeństw, decyzjami organizmów społecznych i rządowych” (...). Prawdy tej należy szukać u Boga, ponieważ „sam Bóg jest twórcą małżeństwa” (...). To Bóg stworzył człowieka mężczyzną i kobietą, zaś bycie – w ciele i duszy – mężczyzną „dla” kobiety i kobietą „dla” mężczyzny uczynił wielkim i niezastąpionym darem oraz zadaniem w życiu małżeńskim. Rodzinę oparł na fundamencie małżeństwa złączonego na całe życie miłością nierozzerwalną i wyłączną. Postanowił, że taka właśnie rodzina będzie właściwym środowiskiem rozwoju dzieci, którym przekaze życie oraz zapewni rozwój materialny i duchowy (Episkopat 2013).

Następnie biskupi podkreślają, że chrześcijańskie rozumienie małżeństwa pochodzi z natury i należy je chronić. Tu nasuwa się pytanie: Czy w kraju, gdzie zdecydowana większość obywateli identyfikuje się z katolicyzmem, małżeństwo rozumiane jako związek kobiety i mężczyzny znajduje się pod specjalną,

---

<sup>1</sup> Wpływ na kształtowanie się idei zaprezentowanych w tym artykule miały: dyskusja panelowa pt. *Rewolucja seksualna – była, jest czy będzie?*, która odbyła się w ramach Festiwalu Równe Prawa do Miłości (Warszawa, 10.02.2014) – serdecznie dziękuję Agnieszce Weseli za zaproszenie i inspirującą rozmowę; praca nad wykładem *Seksualność w PRL i dziś. Temat zastępczy czy spór o obywatelstwo kulturowe?* wygłoszonym na Ogólnopolskiej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej „Seksualność, męskość, edukacja. Panika moralna 2013/2014 – rekonstrukcje” (Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, 15–16.10.2014) – jestem ogromnie wdzięczna prof. Lucynie Kopciewicz za zaproszenie i zachętę; artykuł *Who Can be a True Pole? On Gender Panic*, który ukazał się w „V4 Revue” (<http://visegradrevue.eu/?p=2934>) – dziękuję Partycji Bukalskiej z redakcji „V4 Revue” za mobilizację do pracy i Michałowi Petrykowi za pomoc w spolszczeniu zaprezentowanych tam myśli. I w końcu nie napisałabym tego tekstu, gdyby nie trwające od lat rozmowy z prof. Hadleyem Renkinem z CEU, badaczem homofobii na Węgrzech.

konstytucyjną ochroną<sup>2</sup>, a związek zawarty w kościele – dzięki konkordatowi – ma wagę ślubu państwowego, takie małżeństwo jest zagrożone? Według pasterzy – tak; tę wizję niszczą „zwolennicy ideologii gender”.

„Ideologia gender” to termin, który pojawił się w polskich mediach latem 2013 roku i szybko stał się tematem wypowiedzi najpierw księży katolickich i świeckich katolickich dziennikarzy, a następnie feministycznych uczonych, którzy/e usiłowali/ły wyjaśnić, że gender nie jest ideologią, tylko terminem analitycznym bardzo pomocnym w zrozumieniu kulturowych i społecznych źródeł dyskryminacji kobiet, przemocy domowej, a także męskich i żeńskich ról społecznych oraz tożsamości płciowych. Po kilku miesiącach wszyscy dyskutowali o gender, niespodziewanie ten naukowy termin stał się głównym tematem polskiej debaty publicznej. List pasterski pojawił się w momencie, gdy spór stał się naprawdę gorący. Biskupi postanowili wyjaśnić, o co chodzi i bronić wartości katolickich:

Wobec nasilających się ataków tej ideologii skierowanych na różne obszary życia rodzinnego i społecznego czujemy się przynaglani, by z jednej strony stanowczo i jednoznacznie wypowiedzieć się w obronie chrześcijańskiej rodziny, fundamentalnych wartości, które ją chronią, a z drugiej przestrzec przed zagrożeniami płynącymi z propagowania nowego typu form życia rodzinnego (Episkopat 2013).

Pasterze zaczynają więc od definicji „ideologii gender”. Według nich:

stanowi efekt trwających od dziesięcioleci przemian ideowo-kulturowych, mocno zakorzenionych w marksizmie i neomarksizmie, promowanych przez niektóre ruchy feministyczne oraz rewolucję seksualną. Genderyzm promuje zasady całkowicie sprzeczne z rzeczywistością i integralnym pojmowaniem natury człowieka. Twierdzi, że płeć biologiczna nie ma znaczenia społecznego, i że liczy się przede wszystkim płeć kulturowa, którą człowiek może swobodnie modelować i definiować, niezależnie od uwarunkowań biologicznych. Według tej ideologii człowiek może siebie w dobrowolny sposób określać: czy jest mężczyzną czy kobietą, może też dowolnie wybierać własną orientację seksualną. To dobrowolne samookreślenie, które nie musi być czymś jednorazowym, ma prowadzić do tego, by społeczeństwo zaakceptowało prawo do zakładania nowego typu rodzin, na przykład zbudowanych na związkach o charakterze homoseksualnym (Episkopat 2013).

Warto tu podkreślić, że biskupi, podobnie jak inni krytycy gender, definiują ten termin niezwykle szeroko – to nie tylko kształtowana społecznie rola płciowa, lecz także homo- i transseksualność, a wszystkie te kategorie traktowane są jako płynne i łatwo zmienne na poziomie indywidualnym. Na próżno szukać w lekturach feministycznych czy queerowych takiego szerokiego i woluntarystycznego ujęcia<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> „Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej”, art. 18 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku.

<sup>3</sup> Polemika z biskupią definicją terminu gender wykracza poza ramy tego artykułu. Jednak tego typu krytyka pojęcia gender pojawiała się niejednokrotnie, a już wiele lat temu rozprawiała się z nią Carole Vance (2007, s. 15–31).

Wróćmy jednak do listu. Następnie autorzy przechodzą do niebezpieczeństwa związanego z ideologią gender. Według biskupów jest ona destrukcyjna zarówno dla jednostki, jak i całego społeczeństwa:

Człowiek o niepewnej tożsamości płciowej nie jest w stanie odkryć i wypełnić zadań stojących przed nim zarówno w życiu małżeńsko-rodzinnym, jak i społeczno-zawodowym. Próba zrównania różnego typu związków jest de facto poważnym osłabieniem małżeństwa jako wspólnoty mężczyzny i kobiety oraz rodziny, na małżeństwie zbudowanej (Episkopat 2013).

W końcu wskazują, że ideologia gender jest wszechobecna:

Zdecydowana większość nie wie, czym jest ta ideologia, nie wyczuwa więc żadnego niebezpieczeństwa. Wąskie grono osób – zwłaszcza nauczycieli i wychowawców, w tym także katechetów i duszpasterzy – próbuje na własną rękę poszukiwać konstruktywnych sposobów przeciwdziałania jej. Są wreszcie i tacy, którzy widząc absurdalność tej ideologii uważają, że Polacy sami odrzucą proponowane im utopijne wizje. Tymczasem ideologia gender bez wiedzy społeczeństwa i zgody Polaków od wielu miesięcy wprowadzana jest w różne struktury życia społecznego: edukację, służbę zdrowia, działalność placówek kulturalno-oświatowych i organizacji pozarządowych. W przekazach części mediów jest ukazywana pozytywnie: jako przeciwdziałanie przemocy oraz dążenie do równouprawnienia (Episkopat 2013).

Potem biskupi podejmują problem dyskryminacji i jej źródeł. Dotyczy to dyskryminacji ze względu na płeć: „Kościół jednoznacznie opowiada się przeciw dyskryminacji ze względu na płeć, ale równocześnie dostrzega niebezpieczeństwo niwelowania wartości płci. To nie fakt istnienia dwóch płci jest źródłem dyskryminacji, ale brak duchowego odniesienia, ludzki egoizm i pycha, które trzeba stale przewyciężać” (Episkopat 2013). I ze względu na seksualność: „Kościół w żaden sposób nie zgadza się na poniżanie osób o skłonnościach homoseksualnych, ale równocześnie z naciskiem podkreśla, że aktywność homoseksualna jest głęboko nieuporządkowana oraz że nie można społecznie zrównywać małżeństwa będącego wspólnotą mężczyzny i kobiety ze związkiem homoseksualnym” (Episkopat 2013).

W końcu pasterze zwracają się do katolików, by aktywnie włączyli się w przeciwdziałanie rozwojowi „ideologii gender”. Wezwanie to obejmuje nie tylko osoby prywatne, lecz także instytucje znajdujące się pod kontrolą państwa:

Apelujemy także do instytucji odpowiadających za polską edukację, aby nie ulegały naciskom nielicznych, choć bardzo głośnych, środowisk, dysponujących niemałymi środkami finansowymi, które w imię nowoczesnego wychowania dokonują eksperymentów na dzieciach i młodzieży. Wzywamy instytucje oświatowe, aby zaangażowały się w promowanie integralnej wizji człowieka (Episkopat 2013).

Owe „eksperymenty” to, zdaniem pasterzy, edukacja seksualna zgodna ze standardami Światowej Organizacji Zdrowia, a także zajęcia antydyskryminacyjne prowadzone w niektórych polskich szkołach przez organizacje pozarządowe wywodzące się ze środowisk feministycznych i LGBT.

Mimo że list biskupów brzmi bardzo ostro, w porównaniu z innym katolickimi wypowiedziami na ten temat zdaje się całkiem umiarkowany. Na przykład ksiądz dr hab. Dariusz Oko, pracownik Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, filozof i czołowy krytyk gender w Polsce, porównuje ideologię gender do reżimów totalitarnych XX wieku i jest przekonany, że „ideologia gender” i „homolobby” (tak nazywa ruch LGBT) są dziełem siły nieczystej. Zwraca na przykład uwagę na to, że podstawowym problemem „ideologii gender” jest jej związek z ateizmem. W jednym z wywiadów mówił o „postawach duchowych twórców genderideologii”:

To są przede wszystkim lewaccy ateści. Ateizm buduje na fundamentalnym, fałszywym założeniu nieistnienia Boga i przez to z konieczności błędnie rozumie człowieka i świat. (...) Ponieważ jest to błąd ogromny, ma też ogromnie złe konsekwencje. Największe błędy kulturowe i gospodarcze, a zarazem największe zbrodnie w dziejach ludzkości popełniali ateści, a zarazem (śmiertelni) wrogowie chrześcijaństwa, którzy nigdy za to publicznie nie żalowali i nie przeprosili. Na koncie nazizmu jest ok. 50 mln ofiar II wojny światowej, na koncie komunizmu przynajmniej 150 mln ofiar – jako wynik wszystkich jego rewolucji, czystek i innych społecznych „eksperymentów”. (...) Ludzie, którzy są najbardziej zaciekłymi wrogami Boga, siłą rzeczy stają się też najbardziej gorliwymi sługami Szatana. Trzeba pamiętać, że to właśnie on staje się zasadniczym źródłem ich myślenia (Cichobłazińska 2013).

Czytając biskupów czy innych katolickich autorów, warto zastanowić się, dlaczego właśnie teraz polscy katolicy tak zażarcie walczą z gender. Feministki, działacze LGBT, świeccy intelektualiści i lewicowi dziennikarze proponują zwykle dwie interpretacje: zgodnie z pierwszą, najpopularniejszą, katolicy zaczęli dyskutować o gender, by odwrócić uwagę opinii publicznej od skandali pedofilskich w polskim Kościele. Na poparcie tej interpretacji można na przykład przywołać wypowiedź arcybiskupa Józefa Michalika, który otwarcie stwierdził, że „ideologia gender” jest powodem pedofilii (Stanisz 2013). Zgodnie z drugą interpretacją zainteresowanie „ideologią gender” jest reakcją Kościoła na kryzys wiary – Polacy coraz rzadziej biorą udział w katolickich rytuałach i żyją po katolicku. Badania społeczne pokazują na przykład, że jedynie mniejszość (poniżej 15%) Polaków dotrzymuje katolickich zasad jeśli chodzi o antykoncepcję (Izdebski 2012, s. 253). Nie ma wątpliwości, że obie interpretacje zawierają ziarno prawdy, jednak w ten sposób sformułowane nie wyjaśniają wszystkiego. Chciałabym tutaj zaproponować wyjaśnienie systemowe, uwzględniające uwarunkowania zarówno globalne, jak i lokalno-historyczne.

Przed wszystkim nie możemy widzieć debaty o gender jako czegoś ograniczającego się wyłącznie do Polski. Podobne dyskusje odbywają się w niemal wszystkich krajach byłego bloku wschodniego, również tam gdzie Kościół katolicki nie jest głównym rozgrywającym (zob. Shirinian 2014; Renkin 2009, s. 20–37). Konserwatyści i nacjonaliści w całym regionie coraz bardziej interesują się tą problematyką i zachodzi między nimi wymiana myśli, często wykraczająca poza świat postsocjalistyczny. Podobne debaty od jakiegoś czasu prowadzone są m.in. w Stanach Zjednoczonych, Niemczech czy Francji i, jak pokazała Elżbieta Korol-

czuk, współkształtują one naszą krajową sytuację (Korolczuk 2014, s. 3; Herzog 2008). W Polsce dostępne są przekłady sztandarowych publikacji antygenderowych, np. *Revolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, autorstwa niemieckiej socjolog Gabriele Kuby, która ukazała się już w 2007 roku; młodzieżowe pismo katolickie „Miłujcie Się!” od lat zapoznaje czytelników z zachodnim, konserwatywnym podejściem do przemian w obrębie ról płciowych i seksualności<sup>4</sup>; z kolei polscy krytycy zadbali, by usłyszano ich na świecie – *List pasterski na Niedzielę Świętej Rodziny 2013 roku* jest jedynym tego typu dokumentem, który znajdziemy na oficjalnej stronie episkopatu w wersji angielskiej.

Jednak powiedzenie, że histeria genderowa w Polsce to jedynie element globalnej paniki nie odpowiada na pytanie, jak to się stało, że w Polsce właśnie teraz ta kwestie wybuchła – przecież książka Kuby była dostępna po polsku już w 2007 roku, a w 2006 roku na łamach „Miłujcie Się!” nazywano ruch LGBT „nową formą totalitaryzmu” (Bilewicz 2006, s. 45–48), podobne zestawienia czyni się obecnie w odniesieniu do „ideologii gender” (która zawiera w sobie, jak widzieliśmy, kwestię praw osób LGBT), co widać na przykład w cytowanym powyżej wywiadzie z ks. Oko.

Kontekst lokalny uwzględnia w analizie paniki wokół gender Magdalena Grabowska i wskazuje na nie tylko globalne, lecz także historyczne korzenie dzisiejszej sytuacji, którą określa mianem backlashu (Grabowska 2014). Odwołując się do prac m.in. Małgorzaty Fidelis i Shany Penn, dowodzi, że Gomułkowska polska droga do socjalizmu, a następnie transformacja ustrojowa przyczyniły się do dominacji Kościoła katolickiego we współczesnej polskiej sferze publicznej (Grabowska 2014, s. 8–9).

Trudno nie zgodzić się z Korolczuk i z Grabowską. Jednak, moim zdaniem, w tej lokalno-globalnej układance brakuje jeszcze jednego elementu. Debata na temat gender jest w mojej opinii częścią większej walki o to, co naukowcy społeczni nazywają obywatelstwem kulturowym<sup>5</sup>. Jest ono czymś więcej niż posiadaniem paszportu danego kraju, czymś więcej niż zbiorem praw i obowiązków obywatela. Dotyczy poczucia przynależności i tożsamości. Zatem, kto jest prawdziwym Polakiem? Czy feministki, geje bądź osoby trans albo mężczyźni lub kobiety, którzy nie trzymają się wzoru tradycyjnych ról płciowych, mogą w pełni należeć do narodu polskiego? Czy geje, lesbijki i feministki mogą identyfikować się jako prawdziwi/we Polacy/ki? Czy mogą nazywać się polskimi patriotami/kami? Czy mogą być bohaterami/kami narodowymi?

Dzisiejsza debata na temat obywatelstwa kulturowego zaczyna się w okolicach 1989 roku. Upadek komunizmu rozpoczął walkę wokół płci i seksualności. W Polsce, tak jak w innych państwach regionu, początek lat 90. XX wieku wyznacza istotną zmianę, przejście od gospodarki regulowanej przez państwo do wolnego rynku, od socjalizmu do neoliberalizmu, od reżimu totalitarnego do

<sup>4</sup> Porównaj przykładowo: (Oko 2009, s. 40–43; omówienie Kościańska 2012a, s. 145–146; 2013, s. 427–439).

<sup>5</sup> O obywatelstwie w kontekście płci i seksualności więcej w: (Lister 2002, s. 191–208; Renkin 2012, s. 367–382; Rofel 2012, s. 412–435).

demokracji. Po latach walki Polacy mogli wreszcie swobodnie wyrażać swoje przekonania. Jaka była pierwsza wielka debata publiczna w Polsce? Czy dotyczyła gospodarki? Czy chodziło o państwo? O Kościół? Nie – to była aborcja. W czasach komunistycznych w Polsce, tak jak w innych krajach Europy Środkowej, aborcja była legalna i łatwo dostępna. Debata początku lat 90. na temat aborcji dotyczyła w dużym stopniu roli kobiet. Czy mogą robić karierę poza gospodarstwem domowym czy powinny się raczej skoncentrować na rodzeniu dzieci? Kościół, ważny aktor owej debaty, argumentował, że polskie kobiety powinny poświęcić się odbudowywaniu narodu polskiego po socjalizmie, aborcję postrzegano jako zagrożenie dla narodu (zmniejszała liczbę Polaków). Gorąca debata zakończyła się niemal całkowitym zakazem aborcji wprowadzonym w 1993 roku<sup>6</sup>. Owa dyskusja nie była jedyną w tym czasie, a zakaz aborcji nie jest jedyną zmianą w polskim prawie, która zaszła w czasie transformacji i dotyczyła płci i seksualności. Operacje zmiany płci i terapia psychologiczna, która im towarzyszy, były w pełni opłacane przez państwo – od lat 90. pacjent musi płacić za nie sam. Procedura prawna zmiany płci była w PRL dosyć zbiurokratyzowana i nieprzyjemna, ale od 1989 roku stała się bardziej skomplikowana i wymaga procesu sądowego przeciwko jednemu z rodziców (Dębińska 2013, s. 221–224). Antykoncepcja i zapłodnienie *in vitro* były subsydiowane przez państwo<sup>7</sup>. To również zmieniono we wczesnych latach 90. Poza debatą aborcyjną w 1993 roku, początek lat 90. był czasem innych publicznych dyskusji o płci i seksualności, na przykład o masturbacji, w ramach której intelektualiści katolicycy twierdzili, że seks w pojedynkę stanowi zagrożenie dla narodu polskiego, podczas gdy druga strona opowiadała się za większą różnorodnością seksualną (Kościańska 2012b). Lata 90. to też czas pracy nad konstytucją. Jak przypominała niedawno politolożka Solongo Wandan (2004, s. 171–181), żywo dyskutowano wtedy nad wprowadzeniem do konstytucji zakazu dyskryminacji ze względu na orientację seksualną. Koniec końców nie został wprowadzony, do czego przyczynił się Kościół katolicki. Tematy takie jak aborcja i *in vitro* wielokrotnie powracały jako tematy gorących dyskusji. Za każdym razem Kościół wykorzystywał płci i seksualność, by wzmocnić swą pozycję.

Jednocześnie okres od początku lat 90. do dziś to czas formowania się i coraz większej widzialności prężnie rozwijających się ruchów feministycznych i LGBT. W ostatnich latach aktywiści i aktywistki domagają się nie tylko praw, lecz także obywatelstwa w sensie kulturowym, czyli możliwości przynależności do wspólnoty narodowej. My też jesteśmy Polakami, my też tworzymy wspólnotę narodową – można było wyczytać z marszów i parad, gdzie polskie flagi pojawiały się razem z tęczowymi lub powiewały nad Manifami. Agnieszka Graff, jedna z najbardziej rozpoznawalnych postaci polskiego feminizmu, otwarcie stwierdziła na łamach „Gazety Wyborczej”, że jest patriotką i że warto o polskość zawalczyć z konserwatystami. W Adersonowskim duchu pisała:

<sup>6</sup> Debata aborcyjna z tego czasu doczekała się wielu analiz, zob. m.in. (Graff 2001; Szpakowska 2003).

<sup>7</sup> Od tego czasu zapłodnienie *in vitro* stało się tematem gorących dyskusji. Zob. (Radkowska-Walkowicz 2012, s. 30–37; 2013).



Kategoria narodowości pozostaje jednym z kluczowych elementów nowoczesnej wrażliwości, głównym wyznacznikiem zbiorowej tożsamości, systemem organizującym naszą orientację w świecie. (...) Narodowości bywają jednak „wyobrażone” na rozmaitych zasadach – jako wspólnota krwi, jako oblężona twierdza, jako wspólna misja do wypełnienia – i te zasady podlegają negocjacjom. Otóż w Polsce toczy się dziś spór o to, czy naszą ojczyznę będziemy sobie „wyobrażać” pod dyktando endeków, czy też wedle innych, bardziej otwartych i demokratycznych reguł. Stawka jest znaczna (Graff 2007).

Realizacją jej postulatów są stwierdzenia feministycznych i queerowych historyków/czek i literaturoznawców/czyń, zgodnie z którymi ważne postaci polskiej literatury i historii wykraczały poza tradycyjne role płciowe i tożsamości seksualne. Na przykład Krzysztof Tomasiak opowiedział historie polskich pisarzy i pisarek, którzy wykraczali poza ramy heteronormatywności. Maria Konopnicka, autorka jednej z najważniejszych polskich pieśni patriotycznych *Roty*, opisana została jako partnerka Marii Dulębianki, jednej z pierwszych polskich feministek (Tomasik 2008; Renkin 2009). Obie zostały też patronkami podyplomowych *gender studies* w Instytucie Badań Literackich PAN. W pracy Elżbiety Janickiej bohaterowie mitotwórczej powieści Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec* zostali przedstawieni jako nieheteronormatywni, co stało się przedmiotem ogólnopolskiej dyskusji i powodem oburzenia środowisk konserwatywnych (Pazeda 2013). Wszystkie te zabiegi mają na celu budowę nowego modelu Polaka i Polki, wykraczającego poza zbitkę Polak-katolik, przywiązanie do „tradycyjnej” rodziny i „tradycyjnych” ról płciowych, a także wpisanie nienormatywności w historię Polski, w szczególności jej najważniejsze, tożsamościotwórcze momenty, takie jak XIX-wieczna walka z zaborcą i ruch oporu w czasie II wojny światowej. Chodzi więc o przededefiniowanie polskiego obywatelstwa kulturowego. Jeśli debatę na temat „ideologii gender” umieścimy w tym kontekście, jasne staje się, że jest ona odpowiedzią na coraz intensywniejsze działania feministek i aktywistów/ek LGBT, chcących na nowo opowiedzieć historię Polski i zbudować nową polską tożsamość narodową. Jest ona kontynuacją wcześniejszych dyskusji na temat obywatelstwa kulturowego (tych toczących się przy okazji aborcji, in vitro, orientacji seksualnej w konstytucji czy masturbacji), które spowodowały, że coraz częściej polska tożsamość narodowa definiowana jest jako różnorodna i niekoniecznie katolicka, a Polacy niekoniecznie żyją na katolicką czy konserwatywną modłę.

Od początku lat 90. wielu analityków twierdziło, że debata aborcyjna 1993 roku, a także inne dyskusje na temat seksualności i płci są jedynie tematami zastępczymi, prowadzonymi, by odwrócić uwagę od zagadnień ważnych, takich jak gospodarka. Na przykład Marcin Król, filozof i działacz opozycji antykomunistycznej, w skądinąd niezwykle ciekawym wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, krytykuje polskie elity za zwracanie zbyt wielkiej uwagi na płć, moralność i dyskryminację ze względu na płć i seksualność; twierdzi, że powoduje to odwrócenie uwagi od nierówności społecznych i ekonomicznych, a w konsekwencji wzrost prawicy. Sprawę potraktował dość dosadnie:

Wszystkie debaty, które nas obecnie rozpalają, kręcą się wokół – za przeproszeniem – dupy i okolic. Dotyczą kwestii związanych z moralnością seksualną. A to nie jest centrum społecznego życia łącznie z taką poważną sprawą jak aborcja. Postępowe elity zajęły się nierównościami płciowymi i seksualnymi, a zupełnie straciły z oczu proste nierówności ekonomiczne, które są skandalem. Bo co się będziemy zajmować jakimiś XIX-wiecznymi kategoriami społecznymi, mamy nowsze, ciekawsze. Zwykłych ludzi z ich zwykłymi problemami oddaliśmy w ten sposób na pastwę zidiociałej prawicy, która obieca im wszystko (Sroczyński 2014).

Jeśli jednak spojrzymy na te debaty przez pryzmat kategorii obywatelstwa kulturowego, zobaczymy, że seksualność i płeć są rdzeniem tożsamości narodowej i nacjonalizmu (zob. Mosse 1985; Graff 2008). Przynależność do wspólnoty narodowej i zyskiwanie obywatelstwa kulturowego zależy od właściwych zachowań i tożsamości seksualnych i płciowych (co w rezultacie przekłada się na kwestie ekonomiczne w postaci chociażby Foucaultowskiej biopolityki populacji) (Foucault 1995). Kościół i aktywiści/stki feministyczni/e/LGBT mają różne poglądy na polską tożsamość narodową. Walka trwa. Szybkie spojrzenie na dzisiejszą polską debatę publiczną, w obrębie której feministki muszą tłumaczyć, że feminizm nie powoduje pedofilii, jak twierdzi Kościół, prowadzić może do konkluzji, że to właśnie Kościół – wykorzystujący swoją ukształtowaną historycznie silną pozycję, wzmocniony argumentami wypracowanymi przez antygenderową międzynarodówkę – wygrywa. Ale głębsza analiza stylu życia i przekonań Polaków pokazuje, że nie są oni tak bardzo katolicycy (Borowik, Doktor 2001; Izdebski 2012) i ideały równościowe są im coraz bliższe – to przecież Polska jest jedynym obecnie krajem na świecie, gdzie trans kobieta zasiadała w parlamencie; to tu czołowa feministka była wicemarszałkinią Sejmu, a niekryjący się ze swoją orientacją gej pokonał w wyborach samorządowych polityczny establishment – a Kościół i konserwatyści znów wykorzystują płeć i seksualność do walki politycznej, obrony własnych interesów i kształtowania określonej wizji narodu.

## Literatura:

- Bilewicz J., 2006, *O wolności, równości, tolerancji, Sodomie i Godomie*, „Miłujcie Sie!” nr 2.
- Borowik I., Doktor T., 2001, *Pluralizm religijny i moralny w Polsce. Raport z badań*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków.
- Cichobłazińska A., 2013, *Gender – ideologia totalna* (wywiad z ojcem Dariuszem Oko), <http://www.niedziela.pl/arttykul/106423/nd/>.
- Dębińska M., 2013, *Natura, kultura i hybrydy. Prawne konstrukcje transseksualizmu*, „Lud”, t. 97.
- Grabowka M., 2014, *Cultural war or “business as usual”? Recent instances, and the historical origins, of a “backlash” against women’s and sexual rights in Poland*, [http://pl.boell.org/sites/default/files/uploads/2014/10/cultural\\_war\\_or\\_grabowska.pdf](http://pl.boell.org/sites/default/files/uploads/2014/10/cultural_war_or_grabowska.pdf) [dostęp: 26.12.2014].
- Foucault M., 1995, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant i K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa.
- Graff A., 2001, *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, W.A.B., Warszawa.

- Graff A., 2007, *polskość nie jest własnością endeków*, „Gazeta Wyborcza”, 23.08.2007, s. 16. Też na <http://www.krytykapolityczna.pl/TekstypozaKP/GraffPolskoscniejestwlasnosciaendekow/menuid-76.html> [dostęp: 28.12.2014].
- Graff A., 2008, *Rykoszetem. Rzecz o płci, seksualności i narodzie*, W.A.B., Warszawa.
- Herzog D., 2008, *Sex in Crisis: The New Sexual Revolution and the Future of American Politics*, Basic Books, New York.
- Izdebski Z., 2012, *Seksualność Polaków na początku XXI wieku. Studium badawcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Korolczuk E., 2014, „The War on Gender” from a Transnational Perspective – Lessons for Feminist Strategising, s. 3, [http://pl.boell.org/sites/default/files/uploads/2014/10/war\\_on\\_gender\\_korolczuk.pdf](http://pl.boell.org/sites/default/files/uploads/2014/10/war_on_gender_korolczuk.pdf) [dostęp: 24.12.2014].
- Kościańska A., 2012a, *Kościoty i związki wyznaniowe w Polsce wobec osób LGBT*, w: *Sytuacja społeczna osób LGBT. Raport za lata 2010–2011*, red. M. Makuchowska i M. Pawłęga, [http://www.kph.org.pl/publikacje/Raport\\_badania\\_LGBT\\_do\\_netu.pdf](http://www.kph.org.pl/publikacje/Raport_badania_LGBT_do_netu.pdf) [dostęp: 28.12.2014].
- Kościańska A., 2012b, *Czy onanista to też Polak? Debata o masturbacji 1993–1994*, „InterAlia”, no. 7, [http://www.interalia.org.pl/pl/artykuly/aktualny\\_numer\\_2012\\_7/12\\_czy\\_onanista\\_to\\_tez\\_polak\\_debata\\_o\\_masturbacji\\_19931994.htm](http://www.interalia.org.pl/pl/artykuly/aktualny_numer_2012_7/12_czy_onanista_to_tez_polak_debata_o_masturbacji_19931994.htm) [dostęp: 26.12.2014].
- Kościańska A., 2013, *Jak uchronić polskie dzieci przed demoralizacją? Dyskurs medycyny i psychologii w pewnym młodzieżowym piśmie katolickim*, w: *Etnograficzne wędrówki po obszarach antropologii. Tom w darze dla Profesora Lecha Mroza*, red. Ł. Smyrski, K. Waszczyńska, Wydawnictwo DiG, Warszawa.
- Kuby G., 2007, *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, przeł. M. Urban, D. Jankowska, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków.
- List pasterski na Niedzielę Świętej Rodziny 2013 roku*, [http://episkopat.pl/dokumenty/listy\\_pasterskie/5545.1/List\\_pasterski\\_na\\_Niedziele\\_Swietej\\_Rodziny\\_2013\\_roku.html](http://episkopat.pl/dokumenty/listy_pasterskie/5545.1/List_pasterski_na_Niedziele_Swietej_Rodziny_2013_roku.html) [dostęp: 24.12.2014].
- Lister R., 2002, *Sexual Citizenship [w:] Handbook of Citizenship Studies*, E.F. Isin, B.S. Turner (ed.), SAGE Publications: London. Thousand Oaks, New Delhi.
- Mosse G.L., 1985, *Nationalism and Sexuality. Respectability and Abnormal Sexuality in Modern Europe*, Fertig, New York.
- D. Oko, 2009, *Kościół wobec homoideologii*, „Miłujcie Sie!” , nr 1.
- Pezda A., 2014, *Byli żołnierze Szarych Szeregów zszokowani wywiadem na temat „Kamieni na szaniec”*, „Gazeta Wyborcza”, [http://wyborcza.pl/1,76842,13679057,Byli\\_zolnierze\\_Szarych\\_Szeregow\\_zszokowani\\_wywiadem.html](http://wyborcza.pl/1,76842,13679057,Byli_zolnierze_Szarych_Szeregow_zszokowani_wywiadem.html) [dostęp: 28.12.2014].
- Radkowska-Walkowicz M., 2012, *The creation of ‘monsters’: the discourse of opposition to in vitro fertilization in Poland*, „Reproductive Health Matters”, t. 20, nr 40.
- Radkowska-Walkowicz M., 2013, *Doświadczenie in vitro. Niepłodność i nowe technologie reprodukcyjne w perspektywie antropologicznej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Renkin H., 2009, *Homophobia and Queer Belonging in Hungary*, „Focaal – European Journal of Anthropology” No. 53.
- Renkin H.Z., 2012, *Przodkinie i pielgrzymki. Tworzenie lesbijskiej historii i przynależność na post-socjalistycznych Węgrzech [w:] Antropologia seksualności. Teoria, etnografia, zastosowanie*, przeł. M. Petryk, red. A. Kościańska, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

- Rofel L., 2012, *Jakość pożądania. Wyobrażanie tożsamości gejowskich w Chinach* [w:] *Antropologia seksualności. Teoria, etnografia, zastosowanie*, przeł. M. Petryk, red. A. Kościańska, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Shirinian T., 2014, *Gender hysteria: the dangers of the emigration of the family and the immigration of homosexuality in post-Soviet Armenia*, referat wygłoszony w ramach sesji *Innovation and continuity in the anthropology of gender and sexuality* na zjeździe European Association of Social Anthropologists, Tallinn, 31.07–3.08.2014.
- Sroczyński G., 2014, *Byliśmy głupi*, wywiad z Marcinem Królem, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,136528,15414610,Bylismy\\_glupi.html?piano\\_d=1](http://wyborcza.pl/magazyn/1,136528,15414610,Bylismy_glupi.html?piano_d=1) [dostęp: 26.12.2014].
- Stanisz B., 2013, *Winni rodzice, feministki i... Abp Michalik znów o pedofilii*, [http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35771,14788274,Winni\\_rodzice\\_feministki\\_i\\_Abp\\_Michalik\\_znow\\_o.html](http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35771,14788274,Winni_rodzice_feministki_i_Abp_Michalik_znow_o.html).
- Szpakowska M., 2003, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, W.A.B., Warszawa.
- Tomasik K., 2008, *Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Vance C., 2007, *Konstruktoryzm społeczny: kłopoty z historią seksualności*, przeł. A. Kościańska, [w:] *Gender. Perspektywa antropologiczna*, t. 2, *Kobiecość, męskość, seksualność*, R.E. Hryciuk, A. Kościańska (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Wandan S., 2004, *Making New Rights: Constitutional Agenda-Setting in the Transitions of Poland (1989–1997) and South Africa (1990–1994 (1996))*. Rozprawa doktorska Graduate Faculty of Political and Social Science of the New School.

## Summary

### *Gender panic: substitution matter or conflict over cultural citizenship*

The article explores gender discourses that circulate in the media, popular culture and the catholic church in Poland, and how this relates to policy and practice, ultimately shaping the sexual politics. It explores what cultural citizenship is, what sexual politics are and why the idea of moral panic provides a useful analytical lens for looking at current debates around gender, sexuality, education and social role of the religion in Poland.

## Keywords

gender, catholic church, ideology, culture, citizenship

## Słowa kluczowe

gender, kościół katolicki, ideologia, kultura, obywatelstwo

*Paweł Kozielski*  
Uniwersytet Gdański

## O chorobie Rzeczypospolitej, jaką jest propornograficzna seksedukacja – wprawka do analizy dyskursu prasowego „Gazety Polskiej”

Celem niniejszego opracowania jest analiza wybranych elementów dyskursu prasowego „Gazety Polskiej”. Artykuł ma charakter poglądowy i dotyczy wyłącznie publikacji nawiązujących do tzw. ideologii gender.

Posługując się terminologią Alvina Tofflera (1996), można powiedzieć, iż w centrum mojego zainteresowania znalazły się artykuły publikowane na łamach głównej tuby (czyli „Gazety Polskiej”) ideologii tzw. drugiej fali. Początek trzeciego tysiąclecia to czas ścierania się zwolenników ideologii dwóch następujących po sobie fal. Po jednej stronie znajdują się przedstawiciele drugiej fali wraz z ideą państwa narodowego, które poprzez szereg instytucji (od szkoły począwszy, na wojsku skończywszy) zapewnia dogodne warunki rozwoju podstawowej komórki, jaką jest tradycyjnie pojęta rodzina. Relacje społeczne reguluje tutaj nie tylko prawodawca, ale i tradycyjnie pojęta moralność. Z drugiej strony nadciąga trzecia fala z nową ideą otwartego społeczeństwa europejskiego, w którym swobodny przepływ informacji zastępuje tradycyjne źródła wiedzy i autorytety. Aksjologia nowego społeczeństwa oparta jest na zupełnie innych podstawach.

Świadectwem zderzenia tych dwóch systemów mogą być właśnie publikacje „Gazety Polskiej”. Analiza wybranych artykułów pozwoli nie tylko wyznaczyć stosowane strategie dyskursywne, ale i zrekonstruować propagowaną na łamach pisma wizję społeczeństwa „w przeddzień apokalipsy”.

### „Gazeta Polska”

Tygodnik ten funkcjonuje na rynku polskim od 1993 roku, od 2005 roku redaktorem naczelnym jest Tomasz Sakiewicz. Linia programowa gazety wyraźnie koresponduje z programem politycznym głównej partii opozycyjnej – Prawa i Sprawiedliwości. Jak można przeczytać na stronie internetowej Klubów „Gazety Polskiej”, linia ta wyraża się m.in. przez:

Dbłość o interes narodowy, suwerenność państwa, krzewienie patriotyzmu. Budowę państwa i społeczeństwa w oparciu o tradycyjne wartości wywodzące się z kultury chrześcijańskiej. Przecistawianie się wszelkim formom totalitaryzmu w życiu publicznym, szczególnie komunizmu i faszyzmu. Aktywną walkę z polityczną cenzurą. Krzewienie zachowań sprzyjających rozwojowi swobodnej debaty (Karta Klubów „Gazety Polskiej”).

Tak sformułowana misja (to słowo wydaje się tu najodpowiedniejsze) wyznacza perswazyjny charakter pisma. Nie ma tam bowiem mowy o informowaniu. Ta, być może nazbyt bierna aktywność, znika za parawanem czynności, które mają zmienić zastany stan rzeczy. Redakcja krzewi, buduje, przeciwstawia się i aktywnie walczy.

Przełomowym dla wydawnictwa momentem była katastrofa smoleńska i zaangażowanie redakcji w spór o formę upamiętnienia ofiar tejże katastrofy. W lipcu 2010 roku nakład wynosił 88 000, we wrześniu było to już 110 800 egz. W marcu 2012 roku nakład wynosił 139 000. Jednak najnowsze badania wykazują spadek popularności tego tygodnika. W 2013 roku średni nakład jednorazowy wynosił 134 832, zaś średnia sprzedaż 46 840 egzemplarzy. W 2014 roku te dane wynosiły odpowiednio 117 985 (nakład), 36 177 (sprzedaż) (wirtualnemediapl).

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy może być powiększenie się oferty wydawnictw skierowanych do tej samej grupy odbiorców (w 2013 roku powstał tygodnik „Do Rzeczy”, w 2012 „W Sieci”). Z drugiej strony można domniemywać, że wyczerpała się dotychczasowa formuła pisma, którego siłą napędową była wspomniana już katastrofa smoleńska.

„Gazeta Polska” jako wydawnictwo konserwatywne, zaangażowane politycznie (część redakcji stanowią politycy Prawa i Sprawiedliwości), przede wszystkim skupia się na krytyce obecnej władzy. Polska stopniowo przestaje być krajem niepodległym – staje się „kondominium” (jest to też nazwa stałej rubryki). Z jednej strony decydujący wpływ ma mieć Rosja, z drugiej – zepsuty Zachód z Unią Europejską na czele. Zły wpływ tej drugiej szczególnie widoczny ma być w kwestiach społeczno-obyczajowych. Te zaś coraz częściej poruszane są na łamach tygodnika, stając się stopniowo jego *idée fixe*.

## Kontrrewolucja albo śmierć

Zło, podobnie jak w dobie polskiego baroku, ma charakter społeczny i przyszło z Zachodu. Choroba, która toczy Rzeczpospolitą, nazywa się teraz „ideologią gender”. Zaś tytułowa „propornograficzna seksedukacja” (Paliwoda 2011) jest zarazem czynnikiem etiologicznym, jak i jego objawem.

Już w 2011 roku Tomasz Terlikowski, widząc zepsucie świata zachodniego, ostrzegął czytelników „Gazety Polskiej” – *Kontrrewolucja albo śmierć!*

W Szwajcarii chcą zalegalizować kazirodztwo, w Kanadzie wielożeństwo, w wielu krajach „równouprawniono” związki homoseksualne. I nie ma się co oszukiwać, że będzie

to ostatnie słowo seksualnych rewolucjonistów. Aby ich zatrzymać, trzeba więcej niż oburzenia. Trzeba kontrewolucji. [...] Przed nami jeszcze debaty nad „równouprawieniem” pewnych form pedofilii, zoofilii, dendrofilii itd. One przyjdą, i to raczej wcześniej niż później [...] (Terlikowski 2011)

W analizowanym przeze mnie okresie od 1 stycznia 2013 do 10 kwietnia 2014 roku pojawiło się ponad 50 publikacji nawiązujących do kwestii związanych z tzw. ideologią gender. Nazbyt delikatnym określeniem byłoby stwierdzenie, iż miały one charakter polemiczny. Natomiast z pewnością ich całościową wymowę da się wpisać w sformułowanie „panika moralna”.

W każdym miesiącu pojawia się przynajmniej jeden tekst, w którym autorzy wyrażają swój stosunek do przywoływanej tu kwestii. Biorąc pod uwagę target wydawnictwa, należy zastanowić się nad celowością takiego natężenia. Redaktorzy analizowanego tygodnika nader skwapliwie pomijają logiczną argumentację, która miałaby przekonać bądź chociaż umocnić czytelników w ich poglądach. Specyficzny wyjątek stanowi tu redaktor Terlikowski, który konsekwentnie zestawia wybrane kwestie z oficjalną doktryną Kościoła. Jednak i jemu nie chodzi o udowadnianie jakichkolwiek racji, te bowiem, zdaniem autorów, są oczywiste i wynikają z przywoływanych kategorii prawa naturalnego, zasad chrześcijańskich czy po prostu ze zdrowego rozsądku. Polsce grozi spustoszenie moralne. Publikacje „Gazety Polskiej” niczym poezja tyrtejska mają prowadzić do buntu i walki.

## Choroba, której należy się wstydić

Sformułowanie „gender” w tej wojnie – odwołując się do klasycznej retoryki – pełni funkcję toposu. Bardzo często publicystyczne komentarze mają charakter wstawki, jedno-, dwuzdaniowej, umieszczonej pomiędzy wypowiedziami o zupełnie innej tematyce. Łącznikiem dla treści jest w takim przypadku domniemane oburzenie czytelników, których rzecznikami stają się dziennikarze. *Vox populi*, zaznaczane m.in. przez użycie zaimków osobowych w pierwszej osobie liczby mnogiej, wyraża obawy związane z dramatycznym stanem państwa polskiego. Gender jest dopełnieniem tego tematu, gotowym argumentem aktywującym przede wszystkim emocje. Ideologia opisywana na łamach tygodnika okazuje się być zarazą i podobnie jak inne przypadłości atakujące szeroko pojętą intymność przyszła do nas z Zachodu (wspomnę tu tylko etymologię słowa „franca”). Co ciekawe, jako taka jest ona nie tylko obca, ale wręcz antypolska.

## Genderyzm jest niepatriotyczny

To otwarcie drogi do odbierania naszej rzeczywistości społecznej zakorzenienia w tradycji i wartościach budujących narodową wspólnotę i chęć skierowania kraju w stronę społeczności królującego relatywizmu moralnego oraz życia hedonistycznego i bezideowego (Łebkowski 2013).

Dziennikarzom niepotrzebne są żadne argumenty, gender jest jak broń biologiczna użyta przeciwko Polakom. Najpierw zaatakowała niezdrową tkankę, teraz przenika w głąb organizmu, zatruwając duszę narodu. Celem ataku są istniejące zdrowe komórki społeczne i młoda tkanka (uczniowie szkół).

Trudno oprzeć się wrażeniu, że cel nachalnego lansowania lidera transseksualistów – parlamentarzysty Ruchu Palikota – jest dokładnie taki sam jak ten, dla którego swego czasu promowano satanistę Nergala. Chodzi o oswojenie Polaków z najbardziej radykalnym zaprzeczeniem podzielanego powszechnie systemu wartości (Gójska-Hejke 2013a).

Polaryzacja stanowisk jest niezbędnym elementem tej retoryki. Zgodnie z zasadą: „kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam” nie do przyjęcia są formy pośrednie. Tu warto zwrócić uwagę na pozornie niewyraźną konstrukcję drugiego biegunu. Nie jest powiedziane, kto kieruje kraj w stronę relatywizmu moralnego, lansuje transseksualistów, promuje satanistę. Nie jesteśmy to my – czytelnicy „Gazety Polskiej”, czyli naród. „Oni” są na zewnątrz (wzory pochodzą z Europy Zachodniej), są częścią społeczeństwa (nie narodu) (Kozielski 2011, s. 29–48), ale to właśnie im podlegają niemalże wszystkie instytucje władzy i media. Nie pojawiają się konkretni urzędnicy. Działania, choć mają charakter masowy i prowadzą do zmian społecznych na wszystkich poziomach, przypominają spisek – rzeczywistym celem jest osłabienie kraju.

[...] Dzisiejsza szkoła (przynajmniej w znacznej większości) wycofała się z wychowania, a ograniczyła się do zapewnienia opieki. Ta zupełnie zasadnicza zmiana w podejściu do ucznia stanowi doskonały grunt dla rewolucji gender. [...] Walka o patriotyczną szkołę, to walka o silną Polskę (Gójska-Hejke 2013b).

Rewolucja seksualna okazuje się buntem przeciw wartościom patriotycznym. Fałszywa korelacja pozwala uzasadnić sprzeciw. Nie dość tego, wbrew promowanym w tzw. postępowych mediach opiniom, okazuje się ona formą dyskryminacji. Filip Rdesiński w artykule *Tolerancyjna Polska* w nieco pokrętny sposób stosuje *retorsio argumenti*, próbując udowodnić, iż wyrównanie praw mniejszości seksualnych jest zamachem na polską tolerancję.

Do dziś Polska traktuje homoseksualistów tak jak innych obywateli. Nie dała się zwieść modzie na nazywanie tolerancją dyskryminacji większości przez mniejszość. [...] Zrównanie rodziny ze związkiem homoseksualnym tworzy ową dyskryminację. Nie pozwólmy na nią i brońmy Polski tolerancyjnej (Rdesiński 2013).

### Kim są „oni”

Ideologia gender, podobnie jak wspomniana wyżej francuska choroba, jest jedną z konsekwencji postępu. „Postępu” pisanego w cudzysłowie, którego propagatorzy, nazywani też lewakami, na kartach „Gazety Polskiej” do złudzenia



przypominają stalinowskich propagatorów komunizmu. Przy czym widoczna jest tu pewna ambiwalencja – z jednej strony pojawia się zagrożenie i retoryka wojenna, z drugiej – sarkazm i wrażenie absurdu wobec niepełnowartościowego przeciwnika – „sodomitów”, „ministry od masturbacji” czy „niedopieszczonych i nierzadko szpetnych babsztyli”. Redaktorzy jednak zapewniają, że konflikt ma charakter globalny i zagraża milionom istnień.

Jednym z największych zagrożeń dla przyszłości świata jest – przed czym przestrzega Benedykt XVI – ideologia gender. Jej przyjęcie oznacza koniec rodziny, małżeństwa, a także życia społecznego. I choć nie ma szans, by ideologia ta zwyciężyła (bo rzeczywistość jest od niej silniejsza), to przetestowanie jej pochłonie miliony ofiar, tak jak wcześniej testowanie marksizmu (Terlikowski 2013).

Wspomnianą ambiwalencję oddają tytuły artykułów, w których poruszono kwestię ideologii gender.

W 2013 roku były to: *Złodzieje dzieci; Myślałam, że pęknę ze śmiechu; Rewolucjoniści gotowi do walki z narkofobią; Tęczowa tolerancja; Szmatą być nie jest już wstyd; Homokultura atakuje dzieci; Europa budzi się lewackiego letargu; Ma być głupio, goło, ale wesoło; Uczmy się od Cristeros; Pętla na szyi konserwatystów; Świat po upadku bomby obyczajowej; Czy możliwy jest konsensus w sprawach oświaty; Zieloni zбочeńcy; Perwersyjny świat odwróconych pojęć; Tolerancyjna Polska; Uczniowie w roli transseksualistów; Cała prawda o życiu gejów; Ministra od masturbacji; Anal, oral i vaginal w liceum; Czas na naszą cristiadę; Dziennikarze pedofile; Przedszkole zrobi Ci dziecko na tęczowo; Gdy chłopiec chce być dziewczynką; Homoherezja dzieli Kościół; Teraz czas na zoofilii; Wybierz sobie płęć – masz kwadrans na zastanowienie; Platforma na rozdrożu między kościołem i burdelem; Cóż za niewiasta; Klapa lewicowej krucjaty Tuska, Poligamia na sztandary; Czasy ostatecznie ostateczne; Wstyd nie jest trendy; Niebezpieczne związki, Grodzka jak Nergal; Homo małżeństwa – arogancja brytyjskiego rządu; Ideologia gender jest jak marksizm.*

W 2014 (do 10.01.2014): *Saturnalia 2014; Homoszczęście raportowane i faktyczne; List do genderystek, gejów i tęczowego towarzystwa; Polacy kontra gender; Transrewolucja nadchodzi; Dzieci potrzebują miłości, nie seksu; Warto interweniować; Dzieci jak z taśmy produkcyjnej; Homodyktatura nabiera rozpędu; Postępowe koła czyli kwadraty; Genderowa rewolucja i pożyteczni idioci, Żyjemy w kulturze upadłej, Dominikanin, gender i rozmywanie doktryny; Dyktatura gender; Resortowe feministki; Genderman; Daddy, papa and me; Tampon wam w ucho; Młot na feministki.*

## Bitwa o język

Przytoczony powyżej przegląd daje pewne pojęcie o stosowanych przez redakcję strategiach dyskursywnych. Wracając do cytowanego wcześniej artykułu Tomasza Terlikowskiego (2013) pt. *Ideologia Gender jest jak marksizm*, warto zwrócić uwagę na aspekt semantyczny jego wypowiedzi. Bowiem dziennikarz w pełni świadomie manipuluje znaczeniami wyrazów, ideologicznie zmieniając zarówno

ich wydźwięk emocjonalny, jak i pole semantyczne – czasem dzieje się to nawet w opozycji do pierwotnego znaczenia.

[...] aborcja (także pourodzeniowa, którą jeszcze niedawno określano po prostu zabójstwem) stała się prawem kobiety do uwolnienia się od niechcianego potomstwa; a za kwestionowanie tego, że naszprycowany żeńskimi hormonami i wykastrowany (a i to nie zawsze) facet staje się kobietą, można trafić pod sąd...[...] I dlatego warto [...] zacząć walkę z genderyzmem. Antygenderyzm jest nam obecnie potrzebny jak kilkadziesiąt lat temu antykomunizm (Terlikowski 2013).

Szczególnie ciekawe jest tu niepoprawne użycie słowa „genderyzm”. Istotę stanowi gra słów, a właściwe brzmień: genderyzm, marksizm, komunizm oraz antygenderyzm i antykomunizm. Dziennikarz, wydobywając w ten sposób stylistyczną obcość, wprowadza jednocześnie zagadnienie w kategorię pojęć nienawistnych. Imponująca jest sprawność w posługiwaniu się językowymi strategiami erystycznymi. Redaktor Terlikowski chętnie korzysta z hiperbolizacji i sarkazmu.

Nad zmianami zwyczajów językowych ubolewa inny dziennikarz „Gazety Polskiej” Tomasz Łysiak:

Do lamusa odchodzi powoli również „przestarzała” pederastia. Tak wywalczona przez zdeprawowane lobby światowe zmiana językowej świadomości każe obecnie nazywać sodomitów gejami! (Łysiak)

Znów pojawiają się nie do końca zidentyfikowani „oni” pod postacią zdeprawowanego lobby światowego. Nie jest istotne, kto wchodzi w jego skład. Ważne, że nie jest polskie.

Inną ulubioną strategią dyskursywną jest nadużywanie neologizmów tworzonych w oparciu o zrosty wyrazowe – „transrewolucja”, „genderystka” i „Genderman”. Znakiem rozpoznawczym artykułów Terlikowskiego są neologizmy tworzone ze zrostów morfemu „homo”: „homomałżeństwa”, „homolobby”, „homozwiązek”, „homoszczęście”, „homoaktywistka”, „homodyktatura”, „homoteroryści”.

Autor tych sformułowań z premedytacją mnoży je i eksponuje w tytułach i śródtytułach, bowiem jego zdaniem trwa wojna o słowa. Dodanie przedrostka „homo” wyrywa dodany wyraz ze standardowego użycia, zmieniając określony obiekt w byt niepełny, bezprawny. Homoszczęście jest nie tylko quasi-szczęściem, ale i parodią szczęścia.

Jak pisze redaktor Terlikowski (2014a): „Bitwa o język jest kluczowa w sporze o przyszłość Europy”. Artykuł pt. *Transrewolucja nadchodzi* został podzielony na pięć śródtytułów. Są to odpowiednio: „Lingwistyczna rewolucja”; „Eunuch nie jest kobietą!”; „Sztuczne pochwy, penisy na pompkę”; „Coraz młodszy pacjenci”; „A to tylko początek” (Terlikowski 2014a).

Wyrażna jest tu koncepcja retoryczna ukazująca totalny charakter przemian – od zwyczajów językowych, po zmianę płci przez dzieci. Wrażenie potęguje dobór wyrazów nacechowanych emocjonalnie, mocne, szokujące obrazowanie skontrastowane z troską o najmłodszych. W kontekście zawsze pozostaje kategoria tzw.

prawa naturalnego, które dla redaktorów gazety tożsame jest z nauczaniem Kościoła.

Sprzeciw lub choćby próba przekroczenia ustalonego porządku rodzi agresję. Podważenie ról piciowych musi skończyć się sarkazmem – słowo „eunuch” zamyka dyskusję. A przy tym agresja, przynajmniej retorycznie, musi być wykazana po drugiej stronie.

## Tęczowe armie

W lutym 2013 roku na łamach „Gazety Polskiej” pojawił się artykuł pt. *Szafa pełna trupów*. Przy okazji krytyki rządu PO redaktor Ziemkiewicz pisze, „jak homolewackie bojówki, atakując profesora Zawadzkiego, odświeżają tradycję swych poprzedników z ZMP, którzy w latach stalinowskich wyszczuwali z profesury „reakcyjne elementy”, z podobnym jak dziś błogosławieństwem centralnych mediów” (Ziemkiewicz 2013).

Oczywiście, taka konstrukcja tekstu implikuje nie tylko domniemany związek między środowiskami lewicowymi a aparatem władzy komunistycznej. Ci pierwsi, jako spadkobiercy ZMP, stają się retorycznie współodpowiedzialni za nadużycia swych poprzedników. Frazeologia zaś jednoznacznie przenosi nas na pole walki.

W podobnym duchu pisze cytowany już Tomasz Łysiak.

„Tęczowe armie” i wspomagający je „prawdziwi Europejczycy”, wychowani na politycznej poprawności, zaczęli nawoływać w Internecie do bojkotu piwa marki Ciechan i wylewania go przed kamerami. Samego producenta niemalże zlinczowano słownie. To nic innego, jak zawołowana agresja, rodzaj ataku wirtualnego, który ma podeptać i zniszczyć tego, kto się ze zbrojeńcami nie zgadza. Terror politycznej poprawności (Łysiak 2014).

Terlikowski wprost pisze o homoterrorystach i homodyktaturze (Terlikowski 2014b). Przejawy agresji wymienia także redaktor Robert Tekieli:

Tęcza w Warszawie, mężczyzna z brodą w sukience w Europie – to nie tylko narzędzia zawłaszczania przestrzeni publicznej przez rewolucjonistów obyczajowych, to wstęp do zastraszania zwykłych ludzi przez środowiska LGBT. Żarty się skończyły. Zaczęła się przemoc (Tekieli 2014).

Następnie pojawia się lista aktów przemocy, których mieli dokonać w Europie Zachodniej aktywiści LGBT. Artykuł kończy się prowokacyjną puentą: „Homoseksualiści mówią nam wprost: wasze dzieci będą nasze” (Tekieli 2014).

## Szmatą być nie jest już wstyd, czyli feminizm ad personam

Tytuł tego podrozdziału jest nawiązaniem do felietonu Krystyny Grzybowskiej z listopada 2013 roku. Autorka, wykorzystując prowokacyjną nazwę protestów

przeciw uzasadnianiu przemocy seksualnej wobec kobiet, w niewybrednych słowach atakuje środowiska feministyczne. Przesłanie wspomnianych protestów zostało całkowicie pominięte. Natomiast erystycznie użyteczne okazało się zestawienie słowa „szmata” z działalnością feministek – „niedopieszczonych i niezadko szpetnych babsztyli” – które „walczą o swoją pozycję i o granty, hojnie wypłacane przez „elity” poprawności politycznej” (Grzybowska 2013a).

Szmatą być nie jest już wstyd, dlatego naśladowczynie naczelnych szmat zarabiają na goliźnie – swojej, swoich córek i wnuczek (Grzybowska 2013a).

W grudniu 2013 pojawia się kolejny felieton tej autorki pt. *Myślałam, że pęknę ze śmiechu*. Przesłany jadem tekst jest równie ostrym atakiem, podobnie jak poprzednio, pozbawionym jakiegokolwiek logicznej argumentacji. Autorka założyła apriorycznie, że feminizm walczy z Kościołem, promuje pedofilię, jest odpowiedzialny za „deptanie norm moralnych zawartych w dziesięciu przykazaniach oraz za „sprowadzanie kobiet do roli instrumentu zaspokajającego seksualne potrzeby mężczyzn”.

Polskie kobiety obejdą się bez Kongresu Kobiet, kliki cwanych pań czerpiących korzyści, w tym finansowe, z bycia feministkami. Lepiej, żeby zadbały o siebie, wykapały się i poszły do fryzjera, żeby upodobnić się do kobiet, czyli płci pięknej (Grzybowska 2013b).

Trawestując cytaty z filmu *Seksmisja* – feministki nie odpowiadają tylko za grabobicie, trzęsienie ziemi i koklusz.

W Polsce za niebezpiecznymi przemianami stoją, jak to już zostało zaznaczone, spadkobiercy reżimu komunistycznego. W styczniu 2014 głównym artykułem był tekst pt. *Resortowe Feministki* (Marosz 2014). Jest to kolejny atak *ad personam*. Tym razem jego celem stały się konkretne, wymienione z imienia i nazwiska, działaczki ruchu feministycznego. Dowodem antypolskiego charakteru ideologii gender ma być tu pochodzenie aktywistek, których ojcowie mieli być dygnitarzami w czasach Polski Ludowej.

## Świat stoi na krawędzi upadku

Przytoczone powyżej fragmenty artykułów dokumentują jeden z głównych kierunków publicystycznych „Gazety Polskiej”. Świat prezentowany na łamach tego tygodnika jest światem na krawędzi katastrofy. Autorzy świadomie potęgują wrażenie zagrożenia. Polska znalazła się w centrum wojny obyczajowej. Wojny, w której nie ma ani rozejmów, ani kompromisów. Każda kampania wymaga odpowiednich środków retorycznych, jednak w tym przypadku nie chodzi o logiczną perswazję. W walce z chorobą, która zagraża narodowi, wszystkie środki są dopuszczalne, dlatego panika moralna jest tu nie tylko uzasadniona, ale i pożądana. Niepotrzebne są żadne uzasadnienia – racja wynika z tradycji i ze zdro-

wego rozsądku. Erystyczne zacięcie jest w pełni uzasadnione, wobec niegodnego przeciwnika. Autorzy bez ograniczeń korzystają z argumentacji pozamerytorycznej. W sztafażu znajdują się między innymi argumenty: *ad personam*, *ad fidem*, *ad ridiculum* czy *ad populum*.

Gender i feminizm to gotowe etykiety – toposy mające przywołać degrenoladę i zepsucie moralne. Stanowią one jeden z podstawowych ideografów wydawnictwa i elementów jego retoryki konstytutywnej. Kategoria wroga zewnętrznego jest elementem niezbędnym dla funkcjonowania czasopisma. W tej roli doskonale sprawdzają się, nie do końca zidentyfikowane, „lobby światowe” i właśnie tzw. ideologia gender.

### Literatura:

- Gójska-Hejke K., 2013a, *Grodzka jak Nergal*, „Gazeta Polska” nr 6, 06.02.2013.
- Gójska-Hejke K., 2013b, *Wybierz sobie płeć, masz kwadrans na zastanowienie*, „Gazeta Polska” nr 17, 24.04.2013.
- Karta Klubów „Gazety Polskiej” – [http://www.klubygp.pl/arch/2010/2010\\_11\\_25.html](http://www.klubygp.pl/arch/2010/2010_11_25.html) (08.02.2011)
- Grzybowska K., 2013a, *Szmatą być nie jest już wstyd*, „Gazeta Polska” nr 46, 13.11.2013.
- Grzybowska K., 2013b, *Myślałam, że pęknę ze śmiechu*, „Gazeta Polska” nr 49, 04.12. 2013.
- Kozielski P., 2011, *Casus krzyża na krakowskim przedmieściu... [w:] Transformacja polskiego systemu medialnego*, M. Sokołowski (red.), Toruń 2011.
- Łebkowski A., 2013, *Niebezpieczne związki*, „Gazeta Polska” nr 6, 06.02.2013.
- Łysiak T., 2014, *Saturnalia 2014. Od Walezego do „Ciechana”*, „Gazeta Polska” nr 40, 01.10.2014.
- Marosz M., 2014, *Resortowe feministki*, „Gazeta Polska” nr 3, 15.01.2014.
- Paliwoda P., 2011, *Ideologia zamiast edukacji*, „Gazeta Polska” nr 49, 07.12.2011.
- Rdesiński F., 2013, *Tolerancyjna Polska*, „Gazeta Polska” nr 32, 07.08.2013.
- Tekieli R., 2014, *Dzieci potrzebują miłości, a nie seksu!*, „Gazeta Polska” nr 21, 21.05.2014.
- Terlikowski T., 2011, *Kontrrewolucja albo śmierć*, „Gazeta Polska” nr 1, 05.01.2011.
- Terlikowski T., 2013, *Ideologia Gender jest jak marksizm*, „Gazeta Polska” nr 4, 23.01.2013.
- Terlikowski T., 2014a, *Transrewolucja nadchodzi*, „Gazeta Polska” nr 24, 11.06.2014.
- Terlikowski T., 2014b, *Homodyktatura nabiera rozpędu*, „Gazeta Polska” nr 15, 09.10.2014.
- Toffler A., Toffler H., 1996, *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, tłum. J. Łoziński, Poznań.
- Wirtualnemedial.pl, <http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/do-rzeczy-i-gazeta-polska-z-najwiekszymi-spadkami-wprost-sprzedaje-juz-tylko-42-tys-egz> (01.10.2014).
- Ziemkiewicz R., 2013, *Szafa pełna trupów*, „Gazeta Polska” nr 7, 13.02.2013.

## Summary

### *Pro-pornographic sex education as a disease of Polish Republic: press discourse analysis of Gazeta Polska*

The article explores gender discourses that circulate in the selected media in Poland and how this relates to the cultural sexual politics. It explores how feminism, sexual education are perceived and understood, what sexual politics are and why the idea of sexual discourses provides a useful analytical lens for looking at current debates around gender, equality and education in Poland.

## Keywords

gender, discourse, press, feminism, sexual education

## Słowa kluczowe

gender, dyskurs, prasa, feminizm, edukacja seksualna

## Chłopcy przebrani w sukienki, czyli założycielski mit polskiej krucjaty antygender

### Wstęp

Tekst ten nawiązuje do krucjaty antygender, która rozpoczęła się w Polsce jesienią 2013 roku, i od tego czasu doczekała się licznych analiz. W tak krótkim wydawałoby się czasie udało mi się nawet wypromować pracę magisterską poświęconą temu zagadnieniu (Felczak 2014). Jednak na wstępie należy zauważyć, że fenomen ten nie ograniczał się do Polski, występuje w wielu krajach zarówno wschodniej, jak i zachodniej Europy, a także na innych kontynentach, więc nie wystarczy mu się przypatrywać z lokalnej perspektywy. Doniesienia o chłopcach przebieranych na siłę w sukienki pojawiły się we Francji, na Ukrainie odbyła się konferencja o gender i antygender, a prezydent Ekwadoru Rafael Corrales (2014) poświęcił swe noworoczne wystąpienie zagrożeniom stwarzanym przez rzekomą „ideologię gender”.

W Polsce tymczasem „gender” stało się słowem roku 2013, co wzbudziło mieszane uczucia w badaczach i badaczkach wprowadzających je do dyskursu od lat co najmniej kilkunastu. Wyszukiwarka Biblioteki Narodowej podawała w tym samym czasie ponad 160 wyników wyszukiwania według tego słowa-klucza. Niestety, *Encyklopedia Gender*, wydawnictwo przygotowywane od kilku lat, ukazała się dopiero w 2014 roku, a więc już po owym medialnym szumie. Czy nieco większa liczba szeroko dostępnych wydawnictw wyjaśniających, do czego odnosi się termin gender, zmieniłaby cokolwiek wobec otoczki medialnej sensacji, jaka zaczęła mu towarzyszyć, i która odpowiada za niezwykłą karierę tego pojęcia?

### Fenomen sporu o gender w Polsce

Zjawisko medialnego fenomenu nagłej popularności słowa „gender” oraz nagonki na rzekomą „ideologię gender” uprawianą jakoby przez „genderystów” wyjaśniano na gruncie polskim na wiele sposobów. Najczęściej zwracano uwagę, że

krucjatę przeciwko gender rozpętał Kościół katolicki tuż po ujawnieniu skandali pedofilskich i wyjaśniano, że miało to odwrócić uwagę publiczności od tego niewygodnego zjawiska.

Analizując to zjawisko, można też nawiązać do sporu między konserwatyzmem i liberalizmem czy postępowością oraz wcześniejszych ataków na inne grupy, będące uosobieniem nowoczesności i modernizacji, ze strony konserwatystów. Wszelkie liberalne działania byłyby więc poddawane krytyce ze strony konserwatystów, i edukacja równościowa byłaby tu kolejnym celem ataku. Dodatkowo wiele konserwatywnych krucjat jest nacechowanych lękami związanymi z płcią i seksualnością, a edukacja genderowa kojarzy się z tym właśnie zakresem. Od początku transformacji obserwujemy, jak kwestie związane z płcią dzielą opinię publiczną. Zwłaszcza radykalna prawica, wspierana przez skrajne ruchy nacjonalistyczne, redefiniuje wciąż postać zbiorowego wroga, jednocześnie kozła ofiarnego (Girard 1991). Przed II wojną światową rolę kozła ofiarnego pełnili Żydzi. Dyskurs antysemitki, choć wciąż się odradza, przybiera też nowe formy, jak dyskurs homofobiczny, na co zwrócił uwagę Adam Ostolski (2005). Silny ruch przeciwko integracji z Unią Europejską, który ujawnił się w Polsce w pierwszej dekadzie XXI wieku, posługiwał się z kolei retoryką, w której antykoncepcja i aborcja wyznaczają ramy cywilizacji śmierci, a którą z kolei uosabia Unia Europejska. Kozłami ofiarnymi stają się więc mniejszości seksualne i ruchy na rzecz ich równouprawnienia, oraz idee równości kobiet i mężczyzn, skrótowo sprowadzanej do walki o prawa reprodukcyjne czy parytety płci.

W okresie poprzedzającym wstąpienie Polski do Unii Europejskiej można było zaobserwować, jak po stronie unijnych sceptyków czy wręcz wrogów integracji pojawiła się frazeologia utożsamiająca euroentuzjastów z „cywilizacją śmierci”, oznaczającą antykoncepcję, aborcję, eutanazję oraz związki jedнопłciowe (Desperak 2003). Początkowo eurosceptycy byli identyfikowani z Kościołem katolickim, stąd sukces polskiego rządu w przeprowadzeniu eurointegracji opierał się na zawarciu porozumienia, w którym ówczesny rząd obiecał utrzymanie rzekomego kompromisu aborcyjnego w zamian za kościelne poparcie unijnego projektu. Temu właśnie przymierzemu tronu z ołtarzem sprzeciwiały się wówczas sygnatariuszki „Listu stu kobiet”, wystosowanego w 2002 roku przez organizacje kobiece do Parlamentu Europejskiego (List Stu Kobiet 2002). Nieprzejednane i niezagrożone niczym stanowisko Kościoła sprawiło, że do listy tych „wrogów” nieco później dołączyło zapłodnienie *in vitro*. A jeszcze później gender.

Polską nagonkę na gender tłumaczy się dość często, odwołując do teorii paniki moralnej, mobilizacji społeczeństwa wobec rzekomych zagrożeń godzących w fundamentalne wartości – tu rzekoma ideologia gender przebijająca chłopców w sukienki grozi oczywiście przymusową zmianą płci owych małych bezbronnych chłopców. Panika moralna w Polsce Anno Domini 2013 odwołuje się więc do *Seksmisji*, filmu z 1983 roku, organizującego do dziś dyskurs dotyczący płci, oparty na lęku przed feminizmem i kompleksie kastracyjnym. Film ten dziś ma większą widownię niż w latach 80., i być może dla większości społeczeństwa stanowi jedyny przekaz dotyczący genderowych relacji w społeczeństwie.



Fenomen polskiej krucjaty przeciwko gender wyjaśniano też na wiele innych sposobów. Używany przeze mnie konsekwentnie termin „krucjata” zwraca uwagę na głównego aktora tego fenomenu, czyli Kościoł katolicki. W przypadku polskiej nagonki na gender to Kościół był inicjatorem, a księża i biskupi głównymi rozgrywającymi. W niedzielę 30 grudnia 2013 roku we wszystkich kościołach katolickich odczytano list biskupów przeciwko gender (Episkopat 2013). Jednym z najczęściej wypowiadających się przeciwko gender w mediach był z kolei ksiądz Dariusz Oko, który w tym samym czasie wydał książkę na ten temat (Oko 2014). Jednak nie tylko funkcjonariusze Kościoła uczestniczyli w nagonce na gender, a spór o gender toczył się nie w katolickich, ale mainstreamowych, także publicznych, mediach.

## Światowa nagonka na gender

O tym, że Kościół katolicki ma nie tylko powody do atakowania rzekomej ideologii gender, ale wręcz plan w tym zakresie, przekonuje Judith Butler. W *Końcu różnicy seksualnej* opisuje ona między innymi pewien spór między uczestniczkami i uczestnikami IV Światowej Konferencji w sprawie Kobiet, która pod egidą ONZ odbyła się w Pekinie w 1995 roku. Spór ten dotyczył użycia w końcowym dokumencie pewnych sformułowań, jego wynikiem była zgoda na użycie terminu „płeć kulturowa”, czyli gender, i pominięcie słowa „lesbijka” (Butler 2012). Być może obecni tam przedstawiciele zaproszonych krajów, w tym także delegacje reprezentujące sojusz tronu z ołtarzem, zinterpretowali tamtejsze dyskusje jako wprowadzenie kwestii praw lesbijek pod płaszczykiem niezrozumiałego hasła gender do oficjalnego języka ONZ. Watykan musiałby wtedy zająć negatywne stanowisko wobec owego zjawiska i przekazać odpowiednie instrukcje na szczeble krajowe, a stanowisko polskich biskupów byłoby rezultatem takiego postępowania. Kościelna krucjata przeciwko gender byłaby więc efektem pewnego nieporozumienia, i w rzeczywistości skierowana byłaby przeciwko ruchom LGBT, a jej polska wersja byłaby zaś tylko częścią szerszego, niemal globalnego, watykańskiego planu. Choć trudno uwierzyć, że wydarzenia sprzed lat osiemnastu mogą tłumaczyć to, co stało się w roku 2013 w Polsce, to akurat Kościół katolicki jest instytucją, która może sobie pozwolić na działanie w takim tempie. Wiele wskazuje też na to, że lęk przed rzekomym zagrożeniem ze strony gender jest podszyty homofobią oraz transfobią.

Bardziej uniwersalny wymiar tego zjawiska pokazano na konferencji poświęconej ruchom gender i antygender w Kijowie<sup>1</sup>. Ukraina to kraj, gdzie wpływ Watykanu nie sięga, jednak także ona doświadczyła wojny o gender. Być może akurat w tym zakresie Kościoły rzymskokatolicki i prawosławny świetnie się dogadują,

<sup>1</sup> Publikacje z tej konferencji znaleźć można w tematycznym numerze „Гендер и антигендер” – Гендерний журнал „Я” 2013, No. 4 [http://ua.boell.org/uk/2013/12/30/gender-i-antigender-genderniy-zhurnal-ya-no4-34-2013].

w sąsiedniej Rosji to właśnie Cerkiew wydaje się pełnić podobną rolę w dyskursie politycznym.

Z kolei tezę Butler o watykańskim wątku w krucjacie przeciwko gender potwierdzają doniesienia z niedawnego watykańskiego synodu poświęconego rodzinie. W jednym z jego oświadczeń pojawiło się sformułowanie, że „ideologia gender zmierza do legalizacji małżeństw homoseksualnych” (Bielecki 2014).

Celem tego tekstu nie jest jednak analiza fenomenu krucjaty antygender, lecz jedynie jednego z jego elementów. Przypomnijmy więc, że w Polsce zaczęło się wszystko od doniesień o przedszkolu, gdzie miano za pieniądze z Unii Europejskiej przebierać na siłę chłopców w sukienki. Doniesienia te wywołały falę dyskusji, gdzie po jednej stronie oskarżano o deprawację nieletnich, a po drugiej ostrożnie dementowano. Wprawdzie okazało się w końcu, że w rzeczywistości nie przebierano chłopców w sukienki, lecz ów mit założycielski antygenderowej krucjaty poszedł w świat. Także we Francji pojawiły się podobne newsy. Protesty w tym kraju dotyczyły jednak raczej inicjatyw równościowych w edukacji, a odpowiedzią na nie stało się świadome niewymuszone przywdziewanie przez uczniów spódnic w proteście przeciwko dyskryminacji ze względu na płeć (*Boys in skirts' plan sparks standoff at French school*). Doniesienia o rzekomych nadużyciach zwolenników gender wciąż się pojawiają tu i tam, w 2014 roku łamach „Naszego Dziennika” demaskowano kolejną aferę (*Nasz Dziennik: Szóstka za gender*). Wydaje się, że mamy do czynienia z pewnym powtarzalnym wzorem.

## O co chodziło w polskim sporze o gender

W sporze o gender wyróżnić można dwie strony. Po jednej stronie znajdują się przeciwnicy rzekomej ideologii gender, z Kościołem katolickim na czele. Po drugiej stronie znajdują się rzekomi genderyści. Ten podział, odnotowany we wszystkich analizach owego sporu, nie do końca się sprawdza, gdy przyjrzymy mu się z perspektywy owego mitu założycielskiego o chłopcach przebieranych w sukienki. Choć przeciwnicy gender twierdzą, że do inkryminowanego zdarzenia doszło, a zwolennicy dokładają starań, by ów mit obalić, nie różnią się oni pod jednym względem: dla jednych i drugich chłopcy przebrani w sukienki są niewyobrażalnym horrendum. To, co działo się wokół gender w 2013 roku trudno uznać za debatę. Po jednej stronie znalazły się irracjonalne i pełne nienawiści komunikaty, być może podszyte lękiem, i na pewno odwołujące się do lęków. Do lęku przed seksualną i genderową odmiennością, jaką uosabiała historia o przedszkolakach przebieranych na siłę w sukienki, a także do obawy przed zmianą tego, co wydaje się naturalne i odwieczne, a więc tradycyjnych definicji męskości i kobiecości. Wedle antygenderystów edukacja równościowa, przeciwko której chcą oni zmobilizować publiczność, jest zagrożeniem dlatego, że kwestionuje ów tradycyjny podział ról. Wedle katolickich księży kwestionuje ona boskie prawo, tak samo jak procedura zapłodnienia *in vitro*. Wedle tradycjonalistów narodowa tradycja wyznacza definicje rodziny i ról jej członków, i nie należy w nią ingerować,

nawet gdy chodzi o przeciwdziałanie przemocy w rodzinie. Antygenderysty w tym starciu używali innego, racjonalnego języka, unikali nawoływania do nienawiści, cierpliwie wyjaśniali, że nie w tym przedszkolu, że nie przebierali, że nie na siłę. Przyjmując tę jedyną chyba racjonalną strategię w obliczu nagłego wybuchu nagonki na gender, przegrali jednak, bowiem równie silnie jak antygenderysty ci sprzeciwiali się wizji chłopców w sukienkach. Choć nie opowiadali się za zachowaniem tradycyjnego podziału ról, próbowali (i próbowaliśmy) gasić emocje, przekonując, że nic takiego nie przysłoby im (nam?) do głowy.

A co by się stało, gdyby się okazało, że gdzieś jednak chłopcy zakładają sukienki? Przecież w jednym z przedszkoli mówiono o Szkotach noszących kilty, gdzie indziej chłopcy, przebierając się za stylistów, zakładali fartuszki. Dwie dekady temu identyczne fartuszki nosili w przedszkolu chłopcy i dziewczynki, i nikt nie robił z tego problemu. Zamieszczane przez internautów memy z niemowlęcym Karolem Wojtyłą w czymś w rodzaju sukienki przypominają, że jeszcze dawniej był to strój właściwy dla niemowląt bez względu na płeć. W międzyczasie wyobrażenie kilkuletniego chłopca w sukience stało się groźną bronią.

Obawę przed przebieraniem chłopców w sukienki najlepiej reprezentuje ksiądz Dariusz Oko. W wywiadzie rzece podzielił się swym traumatycznym doświadczeniem z dzieciństwa – musiał donaszać ubrania po starszych siostrach (Varga 2014). Jednak mniej strauumatyzowana część polskiego społeczeństwa powinna być słabiej uczulona na doniesienia o przebieraniu chłopców w sukienki.

Przebieranie chłopców w sukienki nie tylko budzi lęki homofobiczne i transfobiczne. Uderza w jeden z ostatnich bastionów społecznego definiowania męskości i kobiecości poprzez kostiumy, tak jak uderzają w nie teoria i praktyki queer (co bynajmniej nie prowadzi do zrównania obu form ataku). O ile rozważamy kwestię równości kobiet i mężczyzn, musimy dostrzec jeden z istotnych wymiarów nierówności, dotyczący mężczyzn.

O ile kobiety (od kilkudziesięciu lat) mogą wybierać między sukienką, spódnicą i spodniami, to mężczyznom nadal odmawia się tego wyboru. Mężczyźni wybierający inny niż spodnie strój są zawsze niemal klasyfikowani jako nienormalni, choć wymiary owej nienormalności są zróżnicowane. To etniczni Inni, tak Szkoci, jak i mieszkańcy Azji, noszący tradycyjne stroje, czy nawet mieszkańcy południowej Europy. Bo tylko środkowo-europejska tradycja męskiego stroju przywołuje spodnie. Zresztą spodnie noszono tu długo pod spód, jako element spodniej, intymnej garderoby, i jedynie wystawały spod dłuższych szat lub chłopskiej kapoty. Na polski strój szlachecki, zaadaptowany z Turcji, składały się szarawary, spodnie, które na Bałkanach nosiły także kobiety. Męski strój niemiecki wymagał z kolei pończoch, kojarzonych dziś z kobiecym strojem, a angielski renesansowy dżentelmen nosił do nich spodnie niewiele mające wspólnego ze współczesną definicją. W czasach, gdy „królowa hiszpańska nie miała nóg”, angielski król Henryk Ósmy portretowany był przez Hansa Holbeina w czymś, co dzisiaj jest pogromem gender by się nie spodobało.

Z kolei południowo-wschodnia Europa wciąż kultywuje tradycję męskich „spódniczek” w jak najbardziej męskim wydaniu stroju, czyli uniformie gwardii honorowej pełniącej wartość przy grobie nieznanego żołnierza w Atenach.

Tak jak mężczyznom i chłopcom dziś przypisujemy spodnie, i nie dopuszczamy myśli, że mogłoby być inaczej, tak kobietom i dziewczętom odmawiano prawa do spodni jeszcze kilka pokoleń wstecz. Nasze matki, babcie i prababacie pamiętają jeszcze, jakie problemy miały kobiety w spodniach. Kobiety jednak uzyskały prawo do wyboru garderoby, i można się spodziewać, że mężczyźni też będą mogli wybierać swobodnie ubiór. I nie musi to bynajmniej oznaczać swobodnego wyboru płci biologicznej, czym straszy nas krucjata antygender. Te dwie kwestie należy rozdzielić. A także jasno zadeklarować, że w społeczeństwie demokratycznym jest miejsce także dla osób transpłciowych, którymi straszą nas opowiadacze bajek o genderowych przedszkolach. Jak i różnych alternatywnych tożsamości płciowych, jak choćby osoba transgender czy crossdresser.

Przeciwnicy gender straszą nas zagrożeniem dla tradycyjnej męskości, tradycyjnego podziału ról i rozmycia tradycyjnej definicji seksualności. No cóż, procesy te właśnie trwają. Kobiety pracują w męskich zawodach, mężczyźni biorą urlopy ojcowskie. Pary hetero korzystają z technologii medycznych, by zostać rodzicami, a pary jedнопłciowe wychowują dzieci w rodzinach z wyboru (Mizielińska, Abramowicz, Stasińska 2014).

Równościowa rewolucja, proces opisywany przez czołowych badaczy społecznych, jak Manuel Castells (2009), Anthony Giddens (2006), Roland Inglehart i Pippa Norris (2009), dotyczy zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Wedle tych badaczy obserwujemy właśnie zmierzch społeczeństwa opartego na zasadzie patriarchy, głównie dzięki zmianie pozycji kobiet, ale także dzięki przejęciu przez nie kontroli nad reprodukcją oraz ruchowi feministycznemu i na rzecz praw LGBT.

Społeczna definicja mężczyzny i męskość były fundamentem patriarchy, z ideologią maczyzmu i wizerunkiem „prawdziwego mężczyzny”, uosobianego w kulturze masowej przez „Marlboro Man”. To kultura masowa odpowiedziała na zmianę i włączyła się w nią, proponując postać „nowego mężczyzny” (Melosik 1996; Dzido 2003), później mężczyzny metroseksualnego, którego kolejnym wcieleniem może być mężczyzna „drwaloseksualny”<sup>2</sup>. Inną alternatywą dla tradycyjnego wzorca męskości jest też crossdresser, czyli mężczyzna ubierający się niezgodnie ze społecznym oczekiwaniem, oraz drag queen queer. Nikt z nich nie ma na sobie spodni. A sukienka na mężczyźnie zarezerwowana została zdaniem antygenderystów dla jednego tylko modelu męskości, mężczyzn ślubujących celibat w Kościele katolickim.

<sup>2</sup> Tak polskie media ochrzcili lokalny odpowiednik ‘lumbersexual’ man, por. reportaż TV <http://dziendobry.tvn.pl/wideo,2064,n/meczczyna-drwaloseksualny-marzenie-niejednej-kobiety,149727.html>, tekst <http://natemat.pl/124099,zapomnij-o-metroseksualnych-chlopakach-nowy-trend-to-lumbersexual>; trend ten odnaleźć można na męskich blogach poświęconych modzie i pielęgnacji zarostu: <http://www.ekskluzywnymenel.com/>; <http://www.facetemjestem.pl/kosmetyki-do-pielęgnacji-brody/>; <http://casualism.pl/broda-zarost-czym-mity-fakty/>.

Nie chodzi tu o sukienkę, która jest tylko symbolem. Chodzi o model męskości, przekazywany w toku socjalizacji. Model, który od chłopców wymaga więcej niż od dziewczynek. Dziewczynki socjalizuje się w zgodzie z kobiecością, która je otacza w dzieciństwie, socjalizacja chłopców wymaga odcięcia się od tej kobiecości (Bardwick, Douvan 1982). Gdy dziewczynka sięga po mamine ubrania i kosmetyki, to jest to akceptowany model wchodzenia w kobiecość, choć jeszcze niedawno makijaż u nastolatek był nieakceptowany społecznie. Gdy chłopiec próbuje tego samego, najczęściej jest mocno zniechęcany, bo socjalizacja chłopca to nie tylko zaprzeczenie w sobie dziecka, ale także kobiety i homoseksualisty, jak twierdzi Élisabeth Badinter (1993), żeński strój uosabia zaś oba zagrożenia. Ale tak naprawdę lęk przed przemodelowaniem męskości budzić powinna grafika Marty Frey, przedstawiająca dwóch bardzo męskich mężczyzn, bynajmniej nie w sukienkach, tylko w najbardziej maczo pozach na siłowni, w rolach „nowych mężczyzn”, którzy po sesji na siłowni muszą „jeszcze zrobić zakupy i zrobić obiad, zanim Mariolka wróci z pracy”.

Jako trenerka/edukatorka równościowa, gdy usłyszałam po raz pierwszy o genderowym przedszkolu, gdzie chłopców przebierano jakoby w sukienki, wpadłam w panikę, wyobraziłam sobie podobną nagonkę w związku z moją działalnością i zaczęłam opracowywać scenariusze ewentualnej obrony. Wyobraziłam sobie też sytuację, w której oskarżenie nie jest tak bezpodstawne – na zajęciach z młodzieżą rysujemy postaci męskie i żeńskie, a następnie zamieniamy im atrybuty ról płciowych (tych genderowych zazwyczaj). Zdarzyło się mi raz przynajmniej spotkać na takich zajęciach osobę, której płeć nie była oczywista, i pewnie parę razy przegapić podobne sytuacje. A co, gdyby trafił się chłopiec w sukience? Albo w różowej sukience? Albo pragnący bawić się lalkami? Ten katalog edukatorskich lęków pokazuje, jak bardzo się boimy nieznanego i jak mało jesteśmy przygotowani na to, co się dzieje z gender w realnym świecie, a nie dyskursie politycznym.

## Równościowe przedszkole

Moją perspektywę całkowicie zmienił film dokumentalny pt. *Równość płci po szwedzku* ([http://www.planetepius.pl/dokument-rownosc-plici-po-szwedzku\\_42499](http://www.planetepius.pl/dokument-rownosc-plici-po-szwedzku_42499)), emitowany przez stację telewizyjną Planete. Przedstawia on pewne przedszkole w Szwecji, którego misją jest edukacja do równości. Wychowawczynie podkreślają, że chodzi im o płeć kulturową, czyli gender, a nie biologiczną, i że nie planują zmieniać orientacji seksualnej wychowanków. Czy taka deklaracja powstrzymałaby polskich antygenderystów przed atakiem, gdyby się dowiedzieli o takiej działalności?

W szwedzkim przedszkolu, które nosi znamienne nazwę Egalia, rodzice i wychowawczynie dyskutują o tym, jak realizować ideę wychowania do równości.

Dzieci uczą się używania nowego nienacechowanego płciowo zaimka *hen*<sup>3</sup>, nieużywanego przedtem w języku szwedzkim jako zaimek osobowy. Jeden z przedszkolaków, chłopiec o imieniu Justus, przysyła z wakacji swoje zdjęcie w sukience, i wychowawczynie podejmują ten temat. Okazuje się, że Justus w domu też czasem zakłada sukienkę starszej siostry. Inny chłopiec lubi kolor różowy i fioletowy, choć ważniejsze jest dla niego założenie dwóch różnych skarpetek, a dla jego rodziców zapytanie o to, które skarpetki woli. Akurat rodzice tego chłopca to dwie mamy, ale nie robi to na nim wielkiego wrażenia. Inne dziecko, jeszcze na rękę u taty, i ze smoczką w buzi, spotykamy w sklepie z zabawkami, gdzie tata kupuje mu lalkę. Tamtejszy pełnomocnik do spraw równości odwiedza przedszkole i dziwi się, że więcej uwagi niż do kwestii równości przywiązuje się tam do szacunku dla podmiotowości dziecka.

W zestawieniu z tym równościowym przedszkolem polska panika wobec programów edukacji równościowej w przedszkolach wydaje się niezbyt trafnie skierowana. Z drugiej strony, nie tylko przeciwnicy edukacji genderowej odżegnywali się od pomysłu przebierania chłopców w sukienki. Po zapoznaniu ze szwedzkim przykładem dobrej praktyki w tym zakresie należy nam się chwila refleksji nad tym, czy jest się czego bać.

### Literatura:

- 'Boys in skirts' plan sparks standoff at French school, materiał France24: <http://www.France24.com/en/20140515-boys-skirts-plan-sparks-standoff-french-school-sexism-gender-protest/>
- „Гендер и антигендер” – Гендерный журнал „Я” 2013, No. 4, <http://ua.boell.org/uk/2013/12/30/gender-i-antigender-genderniy-zhurnal-ya-no4-34-2013>
- Badinter E., 1993, *XY, tożsamość męczyzny*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Bardwick A.E., Douvan E., 1982, *Ambiwalencja. Socjalizowanie kobiet* [w:] T. Hołowska (red.), *Nikt nie rodzi się kobietą*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa.
- Bielecki T., *Homodylemat synodu w Watykanie*, „Gazeta Wyborcza” 14.10.2014, [http://wyborcza.pl/1,76842,16798666,Homodylemat\\_synodu\\_w\\_Watykanie.html](http://wyborcza.pl/1,76842,16798666,Homodylemat_synodu_w_Watykanie.html).
- Butler J., 2012, *Koniec różnicy seksualnej* [w:] A. Gajewska (red.) *Teorie wywrotowe, Antologia przekładów*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Castells M., 2009, *Koniec tysiąclecia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Desperak I., 2003, *Antykoncepcja, aborcja i ... eutanazja. O upolitycznieniu praw reprodukcyjnych w Polsce*, Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Sociologica t. 30.
- Dzido D., 2003, *Mężczyzna do oglądania*, „Atrmix” nr 5, artmix <http://free.art.pl/artmix>.
- Felczak A., 2014, *Analiza zjawiska w dyskursie publicznym – funkcjonalna dyskusja wokół gender, która przykuła uwagę odbiorców mediów, na podstawie analizy treści przekazów masowych wybranego portalu internetowego*, praca magisterska pod kierunkiem I. Desperak, Łódź.
- Giddens A., 2006, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

<sup>3</sup> Oryginalny francuski tytuł tego dokumentu się do tego odwołuje w tytule: *Ille, el, hen*: (<http://www.arte.tv/guide/fr/048395-000/il-elle-hen>).

- Girard R., 1991, *Kozioł ofiarny*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Inglehart R., Norris P., 2009, *Wzbierająca fala: równouprawnienie płci a zmiana kulturowa na świecie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- List pasterski na Niedzielę Świętej Rodziny, [http://episkopat.pl/dokumenty/5545.1,List\\_pasterski\\_na\\_Niedziele\\_Swietej\\_Rodziny\\_2013\\_roku.html](http://episkopat.pl/dokumenty/5545.1,List_pasterski_na_Niedziele_Swietej_Rodziny_2013_roku.html).
- List Stu Kobiet, [http://www.zgapa.pl/zgapedia/List\\_Stu\\_Kobiet.html](http://www.zgapa.pl/zgapedia/List_Stu_Kobiet.html).
- Melosik Z., 1996, *Tożsamość, ciało i władza: teksty kulturowe, jako (kon)teksty pedagogiczne*, Wydawnictwo Edytor, Poznań.
- Mizelińska J., Abramowicz M., Stasińska A., 2014, *Rodziny z wyboru w Polsce, Życie rodzinne osób nieheteroseksualnych*, Instytut Psychologii PAN, Warszawa.
- Nasz Dziennik: Szóstka za gender: [http://wyborcza.pl/1,91446,17080675,\\_Nasz\\_Dziennik\\_\\_\\_Szostka\\_za\\_gender.html](http://wyborcza.pl/1,91446,17080675,_Nasz_Dziennik___Szostka_za_gender.html).
- Oko D. (red), 2014, *Dyktatura gender*, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków.
- Ostolski A., *Żydzi, geje i wojna Cywilizacji*: op.cit, nr 23 (2/2005): [http://www.opcit.art.pl/cms/index.php?p=text23\\_01](http://www.opcit.art.pl/cms/index.php?p=text23_01).
- Rafael Correa rechaza la absurda y peligrosísima ideología, de genero, infobae, z 3 stycznia 2014 r, <http://www.infobae.com/2014/01/03/1534727-rafael-correa-rechaza-la-absurda-y-peligrosisima-ideologia-genero-zapis-wystapienia>: <https://www.youtube.com/watch?v=KtA6VUQD4Js> [dostęp: 27.12.2014].
- Varga K., *Łaska psychy, czyli Oko kocha, Oko walczy*: <http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,132748,15809621.html>.

## Summary

### *Boys dressed up as girls, or Polish anti-gender crusade*

Paper recollects the beginning of Polish anti-gender crusade, started in 2013 with the story on boys pressed to wear dresses in one of kindergartens. It presents various approaches to the phenomena of public debate on gender, and various interpretations, on both local and global level, including Judith Butler's theory of a Vatican reaction onto the Fourth World Conference in Beijing in 1995. It focuses on the analysis of the primary [faked] story and its significance and situates it in the context of redefining masculinity patterns. It also points out how traditional definition of masculinity is mixed with heteronorma, and both of them seem to be dangerous by the opponents of gender education.

## Keywords

gender, anti-gender, education, kindergartens, masculinity, trousers

## Słowa kluczowe

gender, anty-gender, wychowanie przedszkolne, edukacja, męskość, spodnie





Przemysław Szczygieł

Associacio Cultural Catalano Polonesa

Barcelona, Katalonia

## Wykluczanie kobiet za pośrednictwem aparatu szkolnego w czasie dyktatury Francisco Franco w Hiszpanii

Funkcją społeczną kobiet jest służyć domostwu w tych funkcjach, których mężczyzna nie może realizować, ponieważ ma inne zajęcia<sup>1</sup> (1961, Hiszpania)

Celem tekstu jest ukazanie mechanizmów wykluczania kobiet za pośrednictwem aparatu szkolnego w czasie dyktatury frankistowskiej w Hiszpanii. Szkoła była bowiem kluczową instytucją, która brała udział w procesie wytwarzania kapitałów rodzajowych związanych z tradycyjnym porządkiem płci, a tym samym z wykluczaniem kobiet ze sfery publicznej. Analiza, którą będę podejmował w niniejszym tekście, wiąże się ze wskazaniem dominujących dyskursów, które służyły skonstruowaniu i równocześnie podtrzymywaniu tradycyjnego modelu kobiecości wraz ze stereotypowymi rolami płci.

Poruszam tematykę wykluczania kobiet, ponieważ, jak pisze Adela Sempere Donet, „jeszcze dzisiaj, w aktualnym społeczeństwie, można zaobserwować głęboką interioryzację tych ról w mentalności pokoleniowej i pokoleniach Hiszpanek, które były edukowane w tym okresie” (Sempere Donet 2012, s. 1). Oznacza to, że wytworzone i zrekonstruowane w systemie frankistowskim przekonania w kontekście gender, przekazywane z pokolenia na pokolenie, mogą utrwalać określone miejsce (*situs*) kobiet w strukturze społecznej aktualnie. Te procesy społeczne wiążą się z tym, co Pierre Bourdieu nazywa wcielaniem męskiej dominacji i podporządkowania kobiet (Bourdieu 2004).

Wcielanie męskiej dominacji jest jedną z form przemocy symbolicznej, która polega na nadawaniu znaczeń i wartości ciałom kobiecym i męskim w zgodzie z zasadami androcentryzmu. W procesie tym różnice biologiczne stają się podstawą różnic pomiędzy płciami. Wizja świata, w którym mamy do czynienia z dwiema różniącymi się od siebie płciami, przekłada się między innymi na organizację podziału pracy, co oznacza w praktyce przypisywanie odmiennych zajęć, ról

---

<sup>1</sup> Tłumaczenia z języka kastylijskiego (hiszpańskiego) są własne.

i zawodów kobietom i mężczyznom i ich różne wartościowanie. Pozycje zajmowane przez kobiety i mężczyzn mają charakter hierarchiczny – w polu społecznym to męskość i to, co męskie jest wysoko oceniane, natomiast kobiecość i to, co kobiece jest dewaloryzowane. Męskość związana jest z dominacją, a kobiecość z podporządkowaniem. Relacja dominacji jest znaturalizowaną konstrukcją społeczną. W procesie wcielania dominacji dochodzi do wytworzenia artefaktu społecznego – męskiego mężczyzny i kobiecej kobiety, odnoszącego się do sposobów wykorzystania ciała i tym samym tworzenia określonych tożsamości (Bourdieu 2004, s. 33–34). Bourdieu pisze, że „kolektywny proces socjalizacji powoduje, że dystynktywne tożsamości ustanawiane przez kulturową arbitralność ulegają wcieleniu w habitusy – zróżnicowane zgodnie z dominującymi zasadami podziałów, habitusy ujmujące (...) świat społeczny zgodnie z owymi zasadami” (Bourdieu 2004, s. 34).

Męska dominacja wspierana jest przez warunki społeczne i kulturowe, w których jest sprawowana. Potwierdzają ją bowiem obiektywne struktury społeczne, a także działania w sferach produkcji i reprodukcji, bazujące na płciowym podziale pracy, jak również schematy habitusów, które zostały przez owe obiektywne warunki ukształtowane. Habitusy te funkcjonują jako matryce myślenia, percepcji oraz działania i narzucane są uniwersalnie wszystkim członkom społeczeństwa oraz wpisują się w obiektywność zdrowego rozsądku. Wytworzone schematy myślenia wykorzystywane są do postrzegania, a także opisu rzeczywistości i relacji władzy, pomimo że „są produktem inkorporacji relacji władzy wyrażanej przez system podstawowych dla porządku symbolicznego opozycji” (Bourdieu 2004, s. 45–46).

Bourdieu pisze o kulturowo i społecznie wytworzonych opozycjach związanych z płcią, z których moim zdaniem najważniejsza jest dystynkcja publiczne–prywatne. Chodzi tu o przypisywanie mężczyznom ról związanych ze sferą publiczną i tym samym swoistym wykluczeniem ich ze sfery prywatnej. Z drugiej zaś strony przyporządkowywanie kobietom odgrywania ról związanych ze sferą prywatną i wykluczenie ich ze sfery publicznej. Przy czym mamy tu do czynienia z hierarchizacją, w której to, co publiczne cenione jest wyżej, natomiast to, co prywatne, ma mniejsze znaczenie.

Kategorie kobiecości i męskości i przypisywanie im zadań w sferze prywatnej i publicznej jest częścią tego, co Bourdieu nazywa historycznym procesem dehistoryzacji, który polega na odtwarzaniu obiektywnych oraz subiektywnych struktur męskiej dominacji (i wykluczania kobiet), struktur, dzięki którym porządek męski odtwarza się od wielu lat. W procesie utrwalania tego porządku współuczestniczyły takie instytucje, jak rodzina, Kościół, szkoła i państwo (Bourdieu 2004, s. 100–101). Zatem zdaniem Bourdieu kobiecość podporządkowana i wykluczana była i jest za pośrednictwem tych instytucji i wprzęgnięta jest w struktury męskiej dominacji. Podporządkowanie kobiet uwidacznia się zarówno w momencie włączenia kobiet do rynku pracy, jak i w społeczeństwach przedindustrialnych. Zachodziło również w sytuacji oddzielenia dwóch sfer: pracy i domu, gdy wówczas nastąpiło wykluczenie kobiet należących do burżuazji

z aktywności zawodowej (Bourdieu 2004, s. 101–102). Procesowi dehistoryzacji towarzyszy proces różnicowania, któremu podlegają kobiety i mężczyźni w trakcie socjalizacji do męskości i kobiecości. Ów proces reprodukcji za pośrednictwem wymienionych wcześniej instytucji oddziałuje na struktury nieświadomości, co czyni działanie przemocy symbolicznej skuteczniejszym.

Rodzina określa jakość doświadczeń związanych z płciowym podziałem pracy i jego prawomocne wyobrażenia. Kościół zaś wskazuje wszystkie kobiece „ułomności” i wymusza tak zwaną przyzwoitość, między innymi za pośrednictwem ubioru, odtwarza pesymistyczne wyobrażenie kobiecości, narzuca patriarchalną moralność rodzinną i dogmat niższości kobiet. Co więcej, instytucja kościelna oddziałuje na historyczne struktury nieświadomości pośrednio poprzez symbole w tekstach biblijnych, przestrzeń oraz czas, a także liturgię. Szkoła „transmituje postawy patriarchalnych wyobrażeń (ufundowanych na podobieństwie między relacją mężczyzna–kobieta i dorosły–dziecko), szczególnie te, które są wpisane w struktury hierarchii Szkoły i naznaczone płciowymi znaczeniami, jak na przykład różnice między typami szkół, przedmiotami (...) czy specjalnościami, a dokładniej – sposobami bycia i widzenia, w tym – widzenia siebie” (Bourdieu 2004, s. 104). Szkoła pośredniczy więc we wdrukowywaniu w schematy myślenia kobiet i mężczyzn reprezentacji własnych możliwości, zatem wszystkich elementów, które tworzą określony obraz siebie i społecznego przeznaczenia. Posługując się językiem Bourdieu i Passerona, szkoła reprodukuje sposoby widzenia, sytuując jednostki na określonych pozycjach społecznych (Bourdieu, Passeron 2011). Państwo nowoczesne natomiast dokonało wpisania zasad androcentrycznych w prawo rodzinne, a także w reguły, które określają stan cywilny obywatela. Bourdieu wskazuje między innymi na opozycję jego strony „prawej”, czyli fiskalnej, oraz „lewej” – socjalnej. Opozycja ta bazuje na podziale kobiece/męskie. Zresztą w państwie socjalnym kobiety związane są ze sferą polityki społecznej, będąc jej funkcjonariuszkami a zarazem uprzywilejowanymi adresatkami (Bourdieu 2004, s. 105–106). Jedną z najważniejszych sfer w państwie, która również przesiąknięta jest zasadami męskiej dominacji i podporządkowania kobiet, jest polityka edukacyjna, o czym piszę w dalszej części tekstu.

Można zatem powiedzieć, że kobiety wykluczane są między innymi za pośrednictwem czterech głównych instytucji, które opisał Bourdieu. Tego typu problem jest szczególnie widoczny w państwie konserwatywnym, jakim niewątpliwie była Hiszpania generała Franco. Bohaterką tego tekstu będzie szkoła frankistowska.

### Szkoła hiszpańska jako instytucja, która utwierdza stereotypowy porządek płci (gender)

Bourdieu zaleca przeprowadzenie analizy, w której dojdzie do ukazania mechanizmów wcielania męskiej dominacji i podporządkowania kobiet poprzez

rodzinę, Kościół, szkołę i państwo. W niniejszym tekście skoncentruję się na szkole, bowiem w Hiszpanii czasów Franco była ona instytucją, w której szczególnie mocno starano się realizować narodowe i katolickie cele związane z reprodukcją tradycyjnego modelu kobiecości i męskości.

Kluczową instytucją analizowaną w tym tekście będzie zatem aparat szkolny jako instrument narzucania modelu płci zgodnego z ideologią narodowokatolicką w Hiszpanii Franco. Zacznę od charakterystyki polityki edukacyjnej Hiszpanii w okresie dyktatury Francisco Franco, w szczególności w latach 1938–1953.

Dyktatura Francisco Franco była konsekwencją powstania zbrojnego z 18 lipca 1936 roku i wynikającego z tego wybuchu hiszpańskiej wojny domowej (*Guerra Civil*) w latach 1936–1939. Reżim Franco trwał od 1939 do 1975 roku, skończył się wraz ze śmiercią dyktatora. Jordi Roca i Girona wskazuje, że okres ten dzielił się na dwa główne etapy:

- 1) powojenny (1939–1959), który charakteryzował się izolacją międzynarodową, silnymi represjami społecznymi, a także wdrażaniem ideologii narodowokatolickiej w celu stworzenia nowego społeczeństwa hiszpańskiego;
- 2) rozwoju ekonomicznego (1959–1975), który cechował się wejściem państwa hiszpańskiego do gospodarki rynkowej, otwarciem się na zagranicę i pojawieniem się ruchów opozycyjnych względem dyktatury Franco (Roca i Girona, s. 69).

Kluczowym okresem z punktu widzenia tego tekstu jest pierwszy etap frankizmu, ponieważ w tym czasie mechanizmy opresji (wykluczania) były najsilniejsze. Najbardziej znaczący z punktu widzenia wykluczenia kobiet za pomocą polityki edukacyjnej Franco był więc okres od końca wojny domowej do roku 1953, który obejmował pierwszy okres dyktatury Franco. Właśnie wtedy hiszpańska szkoła publiczna zreorganizowała się w sposób najbardziej radykalny i podporządkowana była ideologii narodowokatolickiej.

Już od 1936 do 1943 roku następowała stopniowa destrukcja republikańskiego systemu edukacyjnego – zwalnianie nauczycieli na wszystkich szczeblach edukacji, a głównym celem tych działań była eliminacja wartości postępowych i demokratycznych, które dominowały w czasie II Republiki. Zaczęto wówczas narzucać wartości narodowokatolickie zarówno w sferze edukacji formalnej, jak i nieformalnej. Od 1938 roku edukacja formalna była zależna od Ministerstwa Edukacji Narodowej (Ministerio de Educación Nacional), kierowanego przez ministrów sympatyzujących z reżimem frankistowskim, a edukacja nieformalna związana była z Falangą i takimi grupami, jak Front Młodzieży Falangi (Frente de Juventudes de Falange) i jej Sekcją Kobięcą (Sección Feminina de Falange). Tej sprawie będzie poświęcona dalsza część tekstu.

Opisując wykluczanie kobiet za pośrednictwem aparatu szkolnego, należy przeanalizować najważniejsze dokumenty, które miały duże znaczenie w kształtowaniu frankistowskiej szkoły w kontekście gender. Są to okólnik z 8 marca 1938 roku i ustawa o edukacji podstawowej z 17 lipca 1945 roku. Poniżej przywołam fragmenty tych tekstów.

Okólnik z 8 marca 1938 roku, stanowił, że główną funkcją tak zwanej „nowej” szkoły hiszpańskiej jest masowa indoktrynacja polityczna dzieci do wartości narodowo-katolickich. Adresowany był do inspektorów i nauczycieli nauczania początkowego i zawierał podstawowe orientacje dotyczące szkoły podstawowej:

Edukacja tworzona dla przyszłych pokoleń (...) powinna obrać kategoryczny kierunek ku przyszłej świetności przygotowując nasze dzieci w kierunku narodowym. („Boletín Oficial del Estado” 1938, s. 6154–6155)

Szkoła, twórczyni przyszłych pokoleń (...) musi obrać kategoryczny kurs ku przyszłym chwalom, przygotowując nasze dzieci w kierunku narodowym. Nasza przepiękna historia, nasza podniosła tradycja, zaprojektowane na przyszłość, mają formować delikatną sieć przestrzeni szkolnej, czule dając schronienie duchowi dzieci hiszpańskich. („Boletín Oficial del Estado” 1938, s. 6154–6155)

Zalecenia w okólniku dotyczyły edukacji prowadzonej w czterech głównych sferach:

- religijnej,
- patriotycznej,
- obywatelskiej,
- fizycznej.

Edukacja religijna (*Educación religiosa*) oznaczała w praktyce, że nauczyciele prowadzili różne sesje tygodniowe katechizmu i nauk o świętej rodzinie, przywrócenie krucyfiksu w przestrzeni szkolnej, wplatanie w treści kształcenia motywów religijnych i moralnych. Przedmiot, jaki stanowiła religia, miał formować dzieci chrześcijańskie z jasno określonymi normami, które miały determinować aktualne i przyszłe działania obywateli. Wiązał się także z obowiązkowym uczestnictwem w mszy świętej oraz czytaniem Ewangelii („Boletín Oficial del Estado” 1938, s. 6155). Edukacja religijna stanowiła priorytet w systemie edukacyjnym frankistowskiej Hiszpanii.

Edukacja patriotyczna (*educación patriótica*) opierała się na założeniu, że „Szkoła, gdzie nie uczy się miłości do Hiszpanii, nie ma racji bytu. Trzeba ją zlikwidować” („Boletín Oficial del Estado” 1938, s. 6155). Najważniejszy przedmiot stanowiła historia, która była traktowana jako medium kultywowania patriotyzmu. Ważną praktyką edukacyjną było śpiewanie popularnych pieśni patriotycznych i hymnu. Na zajęciach czytano biografie hiszpańskich autorytetów, gazety i komentarze o aktualnych wydarzeniach, ważnych z punktu widzenia narodu: „Programy szkolne, szkoła i nauczyciele muszą czuć Hiszpanię w każdym momencie” („Boletín Oficial del Estado” 1938, s. 6155).

Edukacja obywatelska (*educación cívica*) oznaczała działalność we wszelkiego rodzaju organizacjach młodzieżowych, które rzecz jasna wyznawały wartości narodowe i chrześcijańskie (katolickie). Dziecko miało postrzegać życie jako służbę, to znaczy dyscyplinę, walkę, poświęcenie i prostotę. Walka w imię najważniejszych wartości miała się odbywać w duchu braterstwa wśród wszystkich Hiszpanów. Nauczyciele mieli również rozszerzać zajęcia z edukacji obywatelskiej na

rodziców, między innymi w formie zajęć w trybie wieczorowym. W szkołach dla dziewcząt edukacja obywatelska wiązała się z nauczaniem prac związanych z domem, bowiem kobiety, zdaniem twórców reżimu, były przeznaczone do pełnienia ról tylko w sferze domowej, prywatnej. Były więc wykluczane ze sfery publicznej i decyzji politycznych.

Podstawą edukacji fizycznej (*educación física*) były zaś lokalne gry dziecięce, które należało przywracać i uszlachetniać. Zamiast egzotyki w grach trzeba było wyszukiwać czystych nurtów narodowych (*puras corrientes nacionales*). Ćwiczenia i zabawy miały być wykonywane podczas przerw pod czujnym okiem nauczyciela. Edukację fizyczną tworzyła też gimnastyka rytmiczna, którą wprowadzano do wszystkich szkół i co czwartek wykorzystywano przy organizacji pochodów szkolnych.

Nowa szkoła hiszpańska miała być zatem katolicka i nacjonalistyczna, a w przytoczonym dokumencie z 8 marca 1938 roku oczekiwano od nauczyciela, że będzie „służyć Hiszpanii łącząc kult Boga i Ojczyzny i będzie silnym współpracownikiem świętości ojczyzny” („Boletín Oficial del Estado” 1938, s. 6156). Wszystkie cztery sfery, które składały się na edukację hiszpańską, wiązały się zatem z wcielaniem wartości narodowych i chrześcijańskich, co miało duże znaczenie w kontekście edukacji genderowej.

Ustawa o edukacji podstawowej z 17 lipca 1945 roku („Boletín Oficial del Estado” 1945) była kolejnym kluczowym dokumentem, który stanowił o funkcjonowaniu „nowej” szkoły i legitymizował wykluczanie kobiet ze sfery publicznej.

Jedną z głównych instytucji, które miały wówczas wpływ na funkcjonowanie szkolnictwa podstawowego, był Kościół. Ustawa przyznawała Kościołowi prawo do kreowania szkół podstawowych i szkół dla nauczycieli, a także nadawania tytułów zgodnie z określoną formą. Instytucja kościelna miała też prawo do nadzoru i inspekcji nauczania w centrach edukacyjnych prywatnych i publicznych, jeśli te miały związek z wiarą i obyczajowością („Boletín Oficial del Estado” 1945, s. 387). W szkolnictwie podstawowym szczególną rolę miała odgrywać edukacja religijna:

Edukacja podstawowa, inspirując się zgodnie z kierunkiem katolickim, współlistotnie z hiszpańską tradycją szkolną, będzie dopasowana zgodnie z podstawami Dogmatu i Moralności katolickiej a także dyspozycjami obowiązującego Prawa Kanonicznego („Boletín Oficial del Estado” 1945, s. 388).

Jedną z najistotniejszych zmian, jaką w systemie szkolnym wprowadzono za pośrednictwem ustawy z 1945 roku, była separacja płci w szkołach:

Państwo ze względów moralnych i skuteczności pedagogicznej, zaleca rozdzielenie płci i osobliwe kształcenie chłopców i dziewcząt w szkole podstawowej („Boletín Oficial del Estado” 1945, s. 389).

Jeśli idzie o rekrutację pod kątem genderowym, szkoły dla dzieci najmłodszych miały przyjmować dziewczynki i chłopców w sposób jednakowy w sytuacji,

kiedy lista wychowanków nie pozwalała na rozdział ze względu na płeć. Na początku drugiego okresu kształceniowego szkoły miały już być przeznaczone osobno dla dziewcząt i chłopców, w różnych lokalach i pod kierunkiem nauczycielek bądź nauczycieli („Boletín Oficial del Estado” 1945, s. 390). W przypadku szkół mieszanych, które powstawały w szczególnych warunkach, rolę wychowawcy pełniła kobieta, co wiązało się z zawodem nauczycielki jako osoby pełniącej rolę opiekuńczą w służbie ideologii narodowej i katolickiej.

Separacja płci oznaczała kształcenie dziewczynek i chłopców zgodnie z tradycyjnymi rolami przypisywanymi w społeczeństwie kobietom i mężczyznom. Artykuł 11 ustawy z 1945 roku stanowił „Edukacja podstawowa kobieca będzie przygotowywać przede wszystkim do życia domowego, rzemiosła i przemysłu domowego” („Boletín Oficial del Estado” 1945, s. 388).

W „nowej” szkole tworzyło się zatem rozróżnianie ról genderowych. Jak wskazuje Sempere Donet, „dla chłopców życiem miała być służba wojskowa, natomiast dziewczynki były wydelegowywane do nauki prac domowych powierzając im przestrzeń domową i odsuwając je od uczestnictwa w sferze publicznej” (Sempere Donet 2012, s. 33–34). W tej narracji kobiety miały pozostać podmiotami pod władzą męża i zarezerwowana dla nich była funkcja wychowawcza i opiekuńcza, a także konserwowanie wytworzonego przez mężczyznę porządku społecznego. Oznaczało to, że kobietom powierzono niejako misję reprodukcji „właściwego” porządku społecznego. Tym samym wymuszano serię postaw typowych dla tradycyjnego męczyzmu, redukując kobiecość do odgrywania tradycyjnych ról jako pani domu i matki, a zatem przypisanej do przestrzeni domowej i posłusznej małżonkowi. Model kobiecości był zatem ściśle określony: kobieta „powinna być i powinna się edukować do bycia: milczącą, skromną, oddaną, posłuszną, zgodnie z kanonami narodowokatolickimi. Co więcej, według Kościoła posiadała wrażliwość i silny altruizm, podczas gdy mężczyzna uosabiał rozum i inteligencję, były to różnice o boskim pochodzeniu, które tylko za pośrednictwem małżeństwa obu płci mogły się dopełniać” („Boletín Oficial del Estado” 1945, s. 39).

Model kobiecości w Hiszpanii frankistowskiej zaprezentował między innymi Roca i Girona. Zdaniem badacza funkcjonował wówczas tak zwany model chrześcijańsko-katolicki, z którym wiązały się dwa typy kobiecości:

1. Ewy jako *femme fatale*, który wiązał się z obrazem kobiety jako przebiegłej, której celem jest „wyjście z ciemności”. Kobieta jest zatem kuszona przez wiedzę, utożsamianą z władzą. Biblijny akt uwiedzenia okazał się transgresyjny i potencjalnie niebezpieczny dla tradycyjnego porządku płci i ustanowionej władzy. Jeśli idzie o edukację kobiet w czasach generała Franco w Hiszpanii, Roca i Girona zauważył, że w pierwszej fazie frankizmu dominowało uczucie strachu i poczucie zagrożenia ze strony mężczyzn spowodowane dostępem kobiet do wiedzy. Reakcją na ten strach były znikome środki przeznaczane na kształcenie, a także zmniejszenie prestiżu związanego z wykonywaniem zawodu nauczyciela czy nauczycielki (Roca i Girona 2001, s. 70–71).

2. Matki Dziewicy, reprezentującej kobietę służebną, pasywną, jako „anioła domu” (Roca i Girona 2001, s. 71–72; Sempere Donet 2012, s. 37).

Zdaniem Roca i Girony stereotypy kobiecości ówczesnej Hiszpanii zostały uformowane przez najbardziej konserwatywny nurt i inspirowane były najbardziej tradycyjnym katolicyzmem. Wiązało się to z konkretną rolą kobiet w Hiszpanii frankistowskiej.

Teresa Gonzáles Pérez pisze, że w czasie dyktatury frankistowskiej „kobiety tworzyły kluczową część w konsolidacji systemu na poziomie społecznym i ekonomicznym. Były używane, aby reprodukcja i utrwalanie wartości reżimu w przestrzeni tego, co prywatne. Wykonywały pracę w reprodukcji społecznej na łonie domowym pod kontrolą ideologiczną i represjom porządku patriarchalnego” (Gonzáles Pérez 2012, s. 338). Badaczka twierdzi, że ideał kształcenia kobiet był skoncentrowany na trylogii Bóg, Ojczyzna i Dom. Trzeba podkreślić, że w każdej z tych sfer kobiety były wykluczane, co było legitymizowane przez wartości reżimu. Model kobiety katolickiej zakładał, że misja kobiet była zorientowana wokół domu i macierzyństwa. Kobieta była podporządkowana mężczyźnie, który był wyższej sytuacji w hierarchii domu rodzinnego. W praktyce oznaczało to absolutne posłuszeństwo wobec małżonka (małżeństwo jako jedna z najważniejszych wartości) pod względem dysponowania pieniędzmi, realizacji jakiegokolwiek transakcji pieniężnej, a także pod kątem wykonywanej pracy – kobieta nie mogła podjąć się pracy zarobkowej poza domem bez zgody męża. W późniejszym okresie praca kobiet poza domem była karana (Gonzáles Pérez 2012, s. 348).

Kobiety były zatem wykluczane ze sfery publicznej. Ogromną rolę w tym procesie, jak już wspominałem wcześniej, odgrywała szkoła. Programy szkolne i transmisję ról rodzajowych w czasach frankizmu analizowała Gonzáles Pérez, która stwierdza, że w nauczaniu kobiet „poprzez edukację formalną wprowadzono przedmioty i treści, które orientowały dziewczynki na ich przyszłe życie, wymuszały ich kształcenie do życia domowego i macierzyństwa w celu popularyzowania matczynej opieki i instrumentalizacji opieki nad dziećmi” (Gonzáles Pérez 2009, s. 97). W Hiszpanii Franco utrzymywano, że dzięki szkole dziewczynki otrzymają przygotowanie do macierzyństwa. Równocześnie funkcjonowało sporo wydawnictw, które publikowały teksty o tematyce przeznaczonej dla dziewcząt. Przedmioty związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego były obowiązkowe na wszystkich szczeblach nauczania, to jest w szkole podstawowej, średniej i na etapie kształcenia nauczycielskiego.

Stosowano przy tym tradycyjne metody kształcenia, dominował model transmisyjny z bezdyskusyjną władzą nauczyciela. Wartości reprezentowane przez szkołę frankistowską przekazywane były za pośrednictwem takich metod, jak zapamiętywanie treści (traktowane jako słuszny przekazywanie idei i wartości), posiłkowane przy tym podręcznikami szkolnymi, a także wprowadzano indywidualizm w realizacji pracy szkolnej, rezygnując przy tym z zajęć grupowych, kolektywnych. Dodatkowo nauczyciel miał prawo do wprowadzania metod dyscyplinarnych i korekcyjnych, jeśli tylko uczniowie nie spełniali oczekiwań wy-



znaczonych przez system (Sempere Donet 2012, s. 34). Dotyczyło to również roli kobiet i ich miejsca w społeczeństwie.

Wiedza przekazywana w szkole frankistowskiej była kontrolowana przez kilka instytucji jednocześnie. W procesie wykluczania kobiet za pośrednictwem aparatu szkolnego kluczową rolę polegającą na kontroli odgrywała Falanga, Front Młodzieży, Sekcja Kobieta i wspomniany wcześniej Kościół.

Falanga Hiszpańska była ugrupowaniem politycznym założonym w 1933 roku przez José Antonio Primo de Riverę. W latach 1937–1966 zostało ono przekształcone w Hiszpańską Falangę Tradycjonalistyczną i JONS i było jedyną partią, która rządziła w Hiszpanii w analizowanym w tym tekście okresie frankizmu. Jej założenia i cele były zgodne z poglądami Francisco Franco. Z punktu widzenia wykluczenia kobiet i edukacji istotną rolę odegrał wówczas Front Młodzieży i Sekcja Kobieta.

Front Młodzieży („Boletín Oficial del Estado” 1940) zorganizowany był w dwie oddzielne sekcje: męską i kobiecą, i czuwał nad realizacją zadań związanych z indoktrynacją młodzieży hiszpańskiej. Sekcja Kobiet frontu miała kluczowe znaczenie dla edukacji dziewcząt hiszpańskich: miała służyć przywróceniu tradycyjnej roli kobiecej w przestrzeni domowej, a tym samym wykluczaniu kobiet ze sfery publicznej – jedyną przestrzenią działania miał być dom i parafia (Sempere Donet 2012, s. 35).

Jak pisze Jose Manuel Diez Fuentes, Sekcja Kobieta Falangi otrzymała zlecenie, aby formować i mobilizować społecznie i politycznie wszystkie kobiety hiszpańskie w każdym wieku. Wyznawanymi wartościami przez organizację były wartości tradycyjne. Sekcja Kobieta była jedyną oficjalną organizacją kobiecą w ówczesnej Hiszpanii (Diez Fuentes, s. 35–36). Jej dyskurs był antyfeministyczny, wywyższał tradycyjne wartości rodziny, macierzyństwa, domu rodzinnego, katolicyzmu i od samego początku służbę, poświęcenie, posłuszeństwo, oddanie, aby zapewnić bezwarunkową zgodę kobiet wobec reżimu Franco. Falanga prezentowała się jako instytucja uwalniająca od opresji, której kobiety rzekomo doświadczyły podczas okresu trwania II Republiki, a przede wszystkim wojny domowej. Jej głównym zadaniem była rekonstrukcja moralna Hiszpanii. González Pérez pisze o inspektorach szkolnictwa podstawowego, którzy/które byli przekonani o ważności kształcenia dziewcząt w duchu frankizmu. Alfonso Iniesta w 1943 pisał w piśmie „Edukacja Narodowa”: „Od pierwszych stopni aż do ostatnich, nasze dziewczynki edukuje się dla domu i tego, aby były matkami i żonami” (za: González Pérez 2009, s. 98).

Tym samym filozofia Falangi i Sekcji Kobiety oddziaływała na kształt frankistowskiej szkoły wobec kobiet. W epoce frankistowskiej celem kształcenia dziewcząt było ich przeznaczenie do roli matek, żon, zamkniętych w ramach rodziny, a także oddalonych od pracy zarobkowej, która była przeznaczona dla mężczyzn (Sempere Donet 2012, s. 42). Jest to więc przejaw procesu wykluczania kobiet ze sfery publicznej.

Wykluczenie kobiet związane było również z represjami w sferze seksualnej. W epoce frankistowskiej istniała tak zwana „podwójna moralność”, typowa dla

systemów tradycyjnych, która wyznaczała reguły zachowań kobiet i mężczyzn, kreując nierówność płci. Kobiecość oznaczała przynależność do męczyzny i wymuszała zachowanie dziewictwa aż do momentu ślubu. Łączyła się również z macierzyństwem i potrzebą prokreacji. Tym samym aktywność społeczna kobiet była usytuowana w sferze prywatnej – w domu rodzinnym, czyli koncentrować się miała na wychowaniu dzieci i pracach domowych (Regueillet 2004, s. 1030–1031).

Zachowanie dziewictwa aż do ślubu było jedną z przyczyn oddzielenia chłopców od dziewcząt w szkołach. Praktykowany w czasie II Republiki model koedukacyjny został zniesiony w czasie reżimu Franco. Prawo dotyczące szkoły podstawowej z lipca 1945 roku zabraniało koedukacji aż do dwunastego roku życia: „Państwo ze względów moralnych i ze względu na efektywność pedagogiczną, zaleca separację płci i swoiste kształcenie chłopców i dziewcząt w szkole podstawowej” („Boletín Oficial del Estado” 1945).

Według oficjalnego dyskursu wiek ten związany był z rozwojem instynktu seksualnego i początkiem aktywności seksualnej. Był to okres krytyczny, w którym – zdaniem reprezentantów reżimu – trzeba było oddzielić chłopców od dziewcząt w celu uniknięcia pokus. Jeśli doszłoby do aktu płciowego, to dziewczynka zostałaby uznana za winną i ukarana. Chłopcy, którzy uprawiali seks przed małżeństwem, nie byli winni, lecz potwierdzali swój wigor, męskość (Regueillet 2004, s. 1034).

Wszelkie odbiegające od prawomocnego modelu zachowania seksualne, takie jak homoseksualność, masturbacja czy seks przedmałżeński, były zabronione. Reguły ustalone przez mężczyzn w sferze publicznej i towarzyszące im w narracji reprezentacje odstępstw od normy były transmitowane również na sferę prywatną, która zgodnie z dominującą ideologią przeznaczona była dla kobiet.

## Dominujące dyskursy wykluczenia kobiet w edukacji frankistowskiej

Po przeanalizowaniu edukacji w czasie reżimu Francisco Franco można uporządkować i wyodrębnić dyskursy, które legitymizowały wykluczenie kobiet ze sfery publicznej (mechanizmy wykluczenia rozgrywały się również w przestrzeni prywatnej), były to katolicyzm i nacjonalizm.

W dyskursie katolickim w wydaniu frankistowskim dominował pogląd o naturalnych różnicach między reprezentantami poszczególnych płci, przy czym z punktu widzenia edukacji silnym elementem tego dyskursu było przekonanie o gorszych możliwościach intelektualnych kobiet i pozbawianie ich dostępu do średniego i wyższego szczebla edukacji (Roca i Girona 2001, s. 71). Nie ma w tej narracji miejsca na uznanie płci jako konstruktu społeczno-kulturowego, ponieważ różnice są rzekomo wpisane w naturę płci, a przez to kobiety i mężczyźni powinni odgrywać odmienne role w społeczeństwie. Przeznaczeniem kobiet było macierzyństwo, małżeństwo i posłuszeństwo wobec męczyzny, męża. Dotyczyło

to również sfery seksualnej, w której zachowania seksualne miały służyć tylko i wyłącznie prokreacji w ramach instytucji małżeństwa (Regueillet 2004, s. 1030). Homoseksualność kobieca była więc z góry wykluczona i surowo karana.

W obrębie tego dyskursu następuje ukonstytuowanie określonego modelu kobiecości, stąd też płeć traktując jako swoisty fantazmat, wytwór performatywny, co zgodne jest z performatywną teorią płci Judith Butler, która twierdzi, że płeć „jest fabrykacją, wytworzoną i podtrzymywaną dzięki cielesnym znakom oraz innym środkom dyskursywnym” (Butler 2008, s. 246). Ciało ma charakter performatywny, co oznacza, że pozbawione jest wszelkiego innego statusu ontologicznego poza aktami, które stanowią o jego realności. Skoro sama realność zostaje sfabrykowana jako istota wewnętrzna, to także wewnątrz jest efektem oraz funkcją publicznego dyskursu społecznego. Wnętrze to jest efektem oraz funkcją „publicznego uregulowania fantazji przez politykę powierzchni ciała oraz kontrolę granic kulturowej płci, opierającą się na rozróżniania na to, co wewnętrzne, i to, co zewnętrzne, a w rezultacie ustanawiającą „integralność” podmiotu” (Butler 2008, s. 246–247). Dominującą instytucją, która wytwarzała i wspierała ten dyskurs, był Kościół katolicki.

W dyskursie nacjonalistycznym położenie kobiet i mężczyzn oraz ich sprawstwo związane było z odrębnymi sferami – prywatną i publiczną, przy czym sfera publiczna była tą najwyższą cenioną. W ramach systemu kobiety przyporządkowane były do sfery prywatnej, z jednym tylko wyjątkiem – działalnością w strukturach Sekcji Kobiecej Falangi (jedynej organizacji kobiecej w Hiszpanii Franco), która miała wychowywać „prawdziwe” obywatelki hiszpańskie. Obywatelka Hiszpanii miała wypełniać role tradycyjne i wychowywać swoje dzieci między innymi do patriotyzmu. Instytucję Sekcji Kobiecej można traktować jako przedłużenie środowiska domowego, a więc sferę quasi-prywatną. Zgodnie z ideologią kobiety w Hiszpanii Franco pełniły z jednej strony rolę wydających na świat potomstwo, z drugiej zaś przekazywały wartości uznawane przez dyktatora. Kobiety były kształcone do tego, aby przekazywać później swoim dzieciom wartości narodowe (i katolickie) i reprodukować system dominacji. Najważniejsza była Ojczyzna, a podmiotami, które miały nią władać, byli mężczyźni. To do nich należała sfera publiczna i decydowanie o obywatelach i obywatelkach. Zatem dominującą instytucją wytwarzającą dyskurs nacjonalistyczny była właśnie Hiszpańska Falanga.

Kościół i Falanga były najsilniejszymi instytucjami wpływającymi na szkołę Francisco Franco. Rolą tej szkoły było zintensyfikowane wcielanie dyskursów katolickiego i narodowego. W procesie tym uwidoczniła się ideologiczna funkcja aparatu szkolnego. Roca i Girona pisał, że „szkoła nie reprezentuje więcej niż tylko przedłużenie i uprzywilejowany kanał, poprzez swój charakter instytucjonalny, transmisji i konsolidacji treści dyskursu dominującego” (Roca i Girona 2001, s. 72). A skoro elementem ideologii było przekonanie o określonym położeniu kobiet w społeczeństwie, zadaniem szkoły było urzeczywistnienie tej wizji.

Szkoła uwikłana w tradycyjny porządek płci i kontrolowana przez najważniejsze instytucje w państwie w dużej mierze była w stanie zrealizować założone

cele. Przyczyniła się między innymi do obniżonej obecności kobiet na średnim i wyższym szczeblu edukacji. Zgodnie z teorią Bourdieu osoby dysponujące nie-sprzyjającym kapitałem kulturowym, który zapewnia między innymi szkoła, mają utrudniony dostęp do sfery władzy i emancypacji. Dyskursy katolicki i narodowy w Hiszpanii frankistowskiej z pewnością wpłynęły na ukształtowanie określonych podmiotów kobiecych, co potwierdza między innymi Adela Sempere Donet. Uważam, że analiza wydarzeń z przeszłości, zwłaszcza przy użyciu nowoczesnych metod badawczych, pozwala nam zrozumieć aktualne procesy społeczne i przemiany zachodzące w społeczeństwie. Analiza tego typu pozwala na szerszy ogląd zjawisk społecznych, także w sferze edukacji i podjęcie odpowiednich działań, które wyeliminują albo przynajmniej zredukują działanie „szkodliwych” dyskursów i ideologii.

### Literatura:

- Bourdieu P., 2004, *Męska dominacja*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Bourdieu P., Passeron J.-C., 2011, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Wyd. PWN, Warszawa.
- Butler J., 2008, *Uwikłani w płęć. Feminizm i polityka tożsamości*, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Diego Perez C., 1999, *Intervención del primer Ministerio de Educación Nacional del franquismo sobre los libros escolares*, „Revista Complutense de Educación” Vol. 10, No. 2, [http://www.represa.es/represa\\_3\\_mayo\\_2007\\_articulo5.html](http://www.represa.es/represa_3_mayo_2007_articulo5.html).
- Diez Fuentes J.M., *Republica y primer franquismo: la mujer española entre el esplendor y la miseria, 1930–1950*, [http://rua.ua.es/dspace/bitstream/10045/5845/1/ALT\\_03\\_03.pdf](http://rua.ua.es/dspace/bitstream/10045/5845/1/ALT_03_03.pdf).
- González Pérez T., 2014, *Dios, Patria y Hogar. La trilogía en la educación de las mujeres*, „Hispania Sacra”, LXVI.
- González Pérez T., 2009, *Los programas escolares y la transmisión de roles en el franquismo: la educación para la maternidad*, „Bordón”, Vol. 61(3).
- Ley de 6 de diciembre de 1940 instituyendo el Frente de Juventudes*, 1940, „Boletín Oficial del Estado” No. 342.
- Ley de Educación Primaria de 17 de julio de 1945*, 1945, „Boletín Oficial del Estado” No. 199, <http://legislacion.educa-alv.es/archivos/b2/b2.358.pdf> [dostęp: 28.06.2014].
- Orden 5 marzo 1938. Circular a la Inspección de Primera Enseñanza y Maestros Nacionales, Municipales y Privados de la España Nacional*, „Boletín Oficial del Estado” No. 503.
- Regueillet A.-G., 2004, *Norma sexual y comportamientos cotidianos en los diez primeros años del franquismo: Noviazgo y sexualidad*, „Hispania” No. 218.
- Roca i Girona J., 2001, *Entre la instrumentalización y el recelo: género y educación bajo el franquismo*, „Nómadas (Col)” No. 14, <http://www.redalyc.org/pdf/1051/105115268006.pdf>.
- Sempere Donet A., *Identidades de género y escuela franquista. Discursos y prácticas nacionalcatólicas*, [www.academia.edu](http://www.academia.edu) [dostęp: 22.06.2014].
- Sevillano Calero F., 1998, *Propaganda y medios de comunicación en el franquismo*, Publicaciones de la Universidad de Alicante.

## Summary

### *School apparatus and the exclusion of women during the dictatorship of Francisco Franco in Spain*

The article explores gender discourses that circulate in the culture and how this relates to policy and practice, ultimately shaping the sexual politics of schooling in Spain. It explores what sexual politics are and why the idea of gender discourses provides a useful analytical lens for looking at past and current debates around femininity, gender, sexuality, education and schooling.

## Keywords

school, church, dictatorship, gender, Spain

## Słowa kluczowe

szkoła, kościół, dyktatura, gender, Hiszpania



## „Zachodnie zwyrodnienie” kontra „rodzima normalność” – o rosyjskiej panice medialnej w odniesieniu do homoseksualności

Rosyjski rynek medialny cechuje się ograniczonym pluralizmem nadawców i opinii, który jest bezpośrednim wynikiem struktury właścicielskiej. Najchętniej oglądane kanały informacyjne<sup>1</sup> są bezpośrednio kontrolowane przez organy władzy lub przez zależne od nich spółki. Nieco bardziej zróżnicowana sytuacja ma miejsce w mediach drukowanych. Jednak i tu niejednokrotnie właściciele w trosce o powodzenie biznesowe rezygnują z poruszania niewygodnych tematów lub w sposobie opisywania rzeczywistości dostosowują się do narracji wyznaczonej przez kanały państwowe. Co więcej, w sytuacji niepełnej przejrzystości trudno jest prześledzić zakulisowe powiązania z władzą kontrolujących media oligarchów. Wśród nielicznych wyjątków od powyższej reguły wymienić można opiniotwórcze telewizję Dożd i „Nową Gazetę”, które pomimo względnie niskiej liczby odbiorców plasują się wysoko pod względem cytowań (Medialogia 2014).

Media w poważny sposób wpływają na formowanie opinii publicznej w szczególności poprzez ukierunkowanie uwagi na najważniejsze wydarzenia oraz nadawanie im określonego wartościowania. Jak dowodzą badania Maxwella McCombsa i Donalda Shawa, procesowi ustanawiania agendy medialnej towarzyszy przeniesienie ważności także na agendę publiczną oraz osobistą hierarchię ustalaną indywidualnie przez odbiorców mediów (McCombs 2008). Zjawisko to jest szczególnie silnie obserwowalne w kwestiach nienatarczywych, tj. takich, z którymi czytelnik nie ma na co dzień kontaktu. Przykładem kwestii nienatarczywej w rosyjskich realiach może być fenomen homoseksualności, bowiem zaledwie 7% respondentów deklaruje, że wśród jego znajomych są gej lub lesbijka (Lewada 2014). Mając na uwadze powyższe, zasadna wydaje się analiza sposobu,

---

<sup>1</sup> Na przełomie listopada i grudnia 2014 roku najchętniej oglądanymi kanałami w Rosji były Rossija1 i Pierwyj Kanal, które oglądało po 14,3% widzów oraz NTV z udziałem w rynku wynoszącym 9,9% (TNS 2014a). Pierwszy z kanałów jest w całości kontrolowany przez rząd, w drugim państwo posiada 51% udziałów, a trzeci należy do holdingu Gazprom-Media, spółki-córki państwowej firmy wydobywczej.

w jaki rosyjskie media przedstawiają zagadnienie homoseksualności w swoich przekazach.

W toku analizy zbadano sto materiałów tekstowych, dźwiękowych i audio-wizualnych z okresu 30 października–10 grudnia 2014 roku, których tematyka oscylowała wokół oświadczenia Tima Cooka o jego homoseksualnej orientacji oraz następstw, jakie ta informacja wywołała w Rosji. Analizowane treści obejmowały szesnastu nadawców, w tym trzy agencje prasowe (Ria Novosti, TASS, Interfax), trzy telewizje (Rossija, NTV, Dożd), dwie radiostacje (Echo Moskwy i Rosyjska Służba Nowości) oraz osiem gazet („Rossijskaja Gazieta”, „Kommersant”, „Wiedomosti”, „Izwestia”, „Niezawisimaja Gazieta”, „Nowaja Gazieta”, „Moskowskij Komsomolec” i „Komsomolskaja Prawda”). O doborze nadawców decydowały wskaźniki czytelnictwa oraz cytowalności przygotowywane przez pracownię TNS (2014) oraz Medialogia (2014).

Tim Cook od 24 sierpnia 2011 roku jest dyrektorem generalnym kompanii Apple Inc. W artykule opublikowanym 30 października 2014 roku na stronach czasopisma „Bloomberg Businessweek” oświadczył publicznie o swojej homoseksualności. Napisał, odwołując się do idei dumy gejowskiej, że jest dumny ze swojej orientacji. Ponadto nazwał ją jedną z największych darów od Boga i wskazał liczne korzyści, jakie wynikły z bycia członkiem mniejszości seksualnej. Cook odniósł się także do sytuacji osób LGBT w USA i na świecie oraz zapowiedział pomoc w walce z dyskryminacją osób nieheteroseksualnych (Cook 2014).

## Wartościowanie w przekazach informacyjnych

Aż dwanaście z analizowanych mediów uznało za ważne niezwłoczne poinformowanie swoich odbiorców o oświadczeniu Tima Cooka. Jedynie „Rossijskaja Gazieta”, „Wiedomosti, Izwestia” i „Nowaja Gazieta” nie przekazały tej informacji czytelnikom 30 października. Ważności tej kwestii w oczach rosyjskich dziennikarzy dowodzi również dziewiąta pozycja w rankingu najczęściej cytowanych postaci w rosyjskich mediach. W październiku na temat szefa Apple informowano w mediach 506 razy (Dożd 2014a). Świadczyć to może o przełamaniu przedmiotowego tabu dotyczącego opisywania homoseksualności. Warto jednak zauważyć, że dziennikarze nie podejmowali próby ułokalnienia wydarzenia. Jedynie w dwóch przypadkach o komentarz poproszono przedstawiciela rosyjskich ruchów homoseksualnych. W materiale stacji Echo Moskwy wystąpił szef petersburskiej organizacji Rosyjska LGBT-sieć Igor Koczetkow, który oświadczył, że *coming out* Tima Cooka nie wpłynie na pozycję Apple w Rosji, ale może pomóc tamtejszym homoseksualistom (Echo 2014a), przez których został przyjęty jako „ważny krok dla gejów, stykających się z problemem tożsamości” (Echo 2014b). Drugim komentującym sytuację był moskiewski aktywista Nikołaj Aleksiejew. Anonsonowany jako lider społeczności LGBT szef organizacji GayRussia nie odnosił się jednak w komentarzu do rosyjskiej sytuacji (lub ta część jego wypowiedzi nie została przytoczona), a jedynie opisywał stosunek Apple do mniejszości seksu-



alnych (RSN 2014a). Można zatem domniemywać, że wciąż w rosyjskich mediach utrzymuje się dość silne tabu w odniesieniu do wiadomości na temat sytuacji rosyjskiej społeczności LGBT.

Hipotezę, która mogłaby wyjaśnić przełamanie tabu, a do której jeszcze powrócę, byłoby opisywanie oświadczenia Tima Cooka jako elementu narracji o złym Zachodzie. Uwiarygodniać ją mogłaby zauważalna dysproporcja w liczbie artykułów na ten temat w mediach zależnych od władz oraz kanałach niezależnych. „Kommersant” poświęcił sprawie tylko dwuzdaniową notkę, a „Wiedomosti” i „Nowaja Gazieta” w ogóle o niej nie poinformowały, odnosząc się dopiero do późniejszych rosyjskich reakcji. W tym samym czasie Rosyjska Służba Nowości<sup>2</sup> poświęciła tematowi dwanaście niusów, telewizja NTV dziewięć, a państwowa agencja TASS siedem. Niewykluczone też, że tak obszerne rozprawianie o poczynaniach Tima Cooka miało być tematem zastępczym dla problemów rosyjskiej gospodarki. Jeśli przyjąć za słuszną antyokcydentalną hipotezę, to tym samym przełamanie tabu przez media bliskie władzy mogłoby być realizacją zauważonej przez Foucaulta zasady, w myśl której opisywanie tematu może niejednokrotnie służyć jego maskowaniu poprzez wtłoczenie narracji w wygodne dla organów władzy-wiedzy ramy (Foucault 2002).

Jakkolwiek rosyjskie media dość obszernie informowały o *coming oucie* Cooka, to już samego anglojęzycznego określenia użyto tylko w przekazach trzech nadawców<sup>3</sup>. Świadczy to o słabym rozpowszechnieniu sformułowania w języku rosyjskim bądź przeświadczeniu dziennikarzy o jego nieoficjalnym wydźwięku. Zdecydowanie częściej informacje zestawione były ze słowami „wyznał” (*вызнал*) lub rzadziej „ogłosił” (*признал*) albo „oświadczył” (*объявил*).

O ile można zrozumieć brak anglojęzycznego sformułowania, to bardziej zastanawiający jest niemal całkowity brak słowa „gej”, które do opisu wykorzystano tylko trzech nadawców<sup>4</sup>. Równie mało popularne jest określenie „homoseksualista”. W zamian niemal wszystkie analizowane media posługiwały się eufemistycznym sformułowaniem „nietradycyjna orientacja seksualna” (*нетрадиционная сексуальная ориентация*). Jedynym wyjątkiem jest tu telewizja Dożd, która ustrzegła się go w wiadomości, a także w mniejszym stopniu radio Echo Moskwy, które z różną konsekwencją unikało tego sformułowania w niektórych ze swoich późniejszych informacjach. Język nie jest neutralny i transparentny i już sam dobór słownictwa może nieść za sobą określone konotacje oraz interpretacje. Nie trudno dostrzec w słowie „nietradycyjna” dyskryminującego wartościowania, które niezależnie od intencji nadawcy przenika do czytelnika. Tak częste użycie tego sformułowania w mediach, niezależnie od ich linii światopoglądowej i stopnia niezależności, każe domniemywać, że określenie to jest przez większość

<sup>2</sup> Wchodząca w skład Narodowej Media Grupy, której udziałowcami są państwowe oraz bliskie władzom firmy.

<sup>3</sup> Dożd, Echo Moskwy i NTV. W ostatnim wypadku mowa była o tak zwanym *coming oucie*. Natomiast telewizja Dożd umieściła zruszczoną wersję *coming outu* w tytule informacji.

<sup>4</sup> W kolejnych pięciu mediach słowo gej przytoczono jako cytat z wypowiedzi Tima Cooka.

dziennikarzy oceniane jako neutralne. W niczym nie zmienia to jednak dyskryminującego wydzźwięku i zawartego w języku wartościowania implikującego, nawet podświadome skojarzenie homoseksualności z czymś innym, niewłaściwym i niezgodnym z tradycją. W tym miejscu warto jednakowoż odnotować, że zdarzają się dziennikarze lepiej zaznajomieni z tematyką równościowego dyskursu, czego przykład dała Olga Byczkova, instruując współprowadzącego audycję Skaner, że forma „homoseksualizm” jest niewłaściwa z uwagi na konotację z okresu penalizacji i powinno się ją zastąpić neutralną „homoseksualnością” (Echo 2014c) oraz konsekwentnie unikająca określenia „nietradycyjna orientacja” we wszystkich swoich audycjach.

Niemal równie często jak forma „nietradycyjna orientacja seksualna” w przekazach medialnych pojawiało się odwołanie do słów Tima Cooka na temat dumy z bycia gejem. Jest to o tyle interesujące, że w Rosji raczej mało znana jest wyrosła na gruncie amerykańskim subwersyjna idea dumy gejowskiej. Tak częste przytaczanie cytatu o dumie, nawet już w samym tytule, należy moim zdaniem traktować jako wyciągnięcie z artykułu Cooka elementów najbardziej niezwykłych i kontrowersyjnych celem przyciągnięcia czytelnika. O skuteczności takiej strategii świadczy przejście informacji z agendy medialnej do publicznej i politycznej, którego przejawem było częste odwoływanie się do dumy w opiniach pod artykułami, a także w komentarzach osób publicznych.

Zaskakująco rzadko przytaczane są za to potencjalnie równie kontrowersyjne słowa Cooka o tym, że homoseksualność jest dla niego jednym z największych darów od Boga. Cytaty z tej wypowiedzi pojawiają się w przekazach tylko siedmiu analizowanych mediów.

## Dyżurny krytyk Milonow

Postacią, która każdorazowo pojawia się w mediach w sytuacji, gdy poruszane są kwestie związane z obyczajowością, jest lokalny deputowany z Petersburga Witalij Milonow. Był on jednym z inicjatorów uchwalenia w 2012 roku regionalnego zakazu propagandy homoseksualizmu wśród niepełnoletnich. Sprzeciwiał się także występom w Rosji Madonny oraz Conchity Wurst, a także występował przeciw fajkom wodnym z uwagi na rzekomą łatwość przejścia od nich do zażywania narkotyków.

Nie inaczej było w wypadku informacji o oświadczeniu prezesa Apple. Jest to wart odnotowania wyjątek, bowiem na ogół wiadomościom tym nie towarzyszyły komentarze ekspertów. Parokrotnie poproszono o wypowiedź analityków rynku, który wypowiadali się na temat potencjalnego wpływu *coming outu* na sprzedaż sygnowanej jabłkiem elektroniki, a także wspomnianych wyżej działaczy LGBT.

Milonow zapewnił sobie obecność niemal we wszystkich analizowanych mediach dzięki kontrowersyjnemu wywiadowi, jakiego udzielił Rosyjskiej Służbie Nowości w programie *Всё главное сейчас* („Teraz wszystko co najważniejsze”) wy-

emitowanym 30 października, już chwilę po godzinie 15, podczas gdy pierwsze informacje na temat *coming outu* w rosyjskich mediach pojawiły się ledwie pół godziny wcześniej.

Wypowiedzi deputowanego obfitują w barwne metafory przesiąknięte homofobią. Dowiadujemy się z nich, że Cook powinien pozostawić swój światopogląd dla Amerykanów. Dla niego bowiem jest „coś dobrego w tym, że biega ze zdjętymi spodniami, ale dla Rosjan podkreśla absurdalność swoich oświadczeń, ponieważ normalny człowiek czegoś takiego by nie zrobił. O jednego więcej psychicznego w biznesie”. Jednocześnie Milonow stara się dyskredytować wagę wydarzenia, tłumacząc, że na tle „zwyrodnienia”, które rozkwita w USA oraz Baracka Obamy, żadni Cookowie mu nie straszni (RSN 2014b).

Jednak wypowiedzią, którą Milonow najmocniej przedarł się do mediów, jest postulat wprowadzenia zakazu wjazdu Cooka do Rosji, ponieważ swoim oświadczeniem obniża poziom „niechęci do grzechu”, co ma być przemyślaną strategią lobby gejowskiego, które miało go skłonić do *coming outu* (RSN 2014b).

Jeszcze mocniejsze słowa można znaleźć w wypowiedzi dla agencji FlashNord, w której kontynuuje on swoją homofobiczną narrację, pytając: *co on [Tim Cook] może nam przywieźć? Wirus ebola, AIDS, rzeżączkę? U nich wszyscy mają bezładne stosunki. Zakazać wjazdu na zawsze* (FlashNord 2014).

Zwraca uwagę postawa pracowników mediów, którzy w żaden sposób nie kontrują homofobicznych wypowiedzi w wywiadzie, a przytaczając je w artykułach, nie zestawiają z innymi poglądami. Tym samym homofobiczne poglądy Witalija Milonowa sprawiają wrażenie jedynych słusznych opinii zewnętrznego komentatora, bowiem bardziej tolerancyjna narracja jest niemal nieobecna.

Polityk określany jest jako „zapalony bojownik za moralność i prawosławne wartości, znany z ekscentrycznych inicjatyw oraz słynny ze skandali”. Jednak forma przytaczania jego słów każe wątpić, czy określenia te mają zabarwienie ironiczne. Jedynie kilkakrotnie dziennikarze demonstrują swój dystans do Milonowa, pisząc, że „nie mógł przepuścić tak głośnego oświadczenia i wykorzystał je jako pretekst dla autopromocji” (MK 2014a), bądź zauważając, że „Milonow nie byłby Milonowem gdyby tak nie powiedział” (Echo 2014d).

## Różnicujące opinie

O ile różnice między poszczególnymi mediami na poziomie tekstów informacyjnych były raczej ilościowe niż jakościowe, to już w wypadku publicystyki zarysowuje się wyraźna różnica między nadawcami. Sposób komentowania tematów związanych z homoseksualizmem skorelowany jest ze stopniem niezależności od władz. Im medium bardziej niezależne, tym bliżej mu do standardów wyznaczanych przez zachodni dyskurs równościowy.

Pozytywnie wyróżniają się zwłaszcza publicyści telewizji Dożd oraz radia Echo Moskwy<sup>5</sup>. Jak wspomniano wyżej, Dożd jako jedyne medium unikało stosowania w swoich informacjach określenia „nietradycyjna orientacja seksualna”, a dziennikarka Echa instruowała współprowadzącego na temat negatywnych konotacji słowa homoseksualizm. Poprawnościowy dyskurs pojawił się też w audycji *Гананольское. Имоги*, w której dziennikarz instruował, by nie mieszać orientacji seksualnej z rozmowami na temat pedofilii (Echo 2014e). Jest to szczególnie ważne, ponieważ niejednokrotnie w rosyjskim dyskursie i prawodawstwie łączy się oba zjawiska, by następnie na tym gruncie budować atmosferę strachu o dzieci. W innych audycjach dziennikarze starali się dystansować od homofobicznych działań i ich wypowiedzi. W audycjach Echa Moskwy w ironicznym tonie odnoszono się również do uchwalonego w 2013 roku zakazu propagandy nietradycyjnych stosunków seksualnych oraz dawano szansę na wypowiedź działaczom LGBT. Warto także odnotować strategię przyjętą przez gazetę „Wiedomosti”, która w ramach komentarza przedrukowała jedynie tekst Michaela Skapinera z „Financial Timesa” o tolerancji w zarządzaniu firmą. Tym samym redakcja całkowicie zignorowała i zdystansowała się wobec wszelkich rosyjskich dyskusji na temat, poświęcając lokalnej sytuacji tylko jeden artykuł, opublikowany dopiero 1 grudnia w oparciu o depeszę TASS.

Zupełnie inaczej do tematu *coming outu* Tima Cooka podeszły media zależne od władz oraz tabloidy. Odmienne niż ma to miejsce w liberalnie nastawionych mediach ostrze ironii wymierzone jest w samego Tima Cooka i jego oświadczenie. Olga Tuchanina w swoim felietonie opublikowanym w gazecie „Komsomolskaja Prawda” porównuje osoby dokonujące *coming outów* do dziecka oznajmiającego „mama zrobiłem kupkę”. Przyznanie się do homoseksualnej orientacji nazywa infantylnym i haniebnym, a także wskazuje, że wyrasta ono z przesytu życiem i znużenia brakiem uwagi wokół ich osoby. Tuchanina ironizuje, że na ziemi nie pozostało już widać innych problemów niż niekorzystna sytuacja gejów – „ebola poskromiona, głód pokonany i nawołuje by nie podsuwać jej pod nos swoich majtek” (KP 2014a).

Ironiczny ton informowania znajdziemy także w programach telewizyjnych. W audycji *Anatomia Dnia* w telewizji NTV na pierwsze miejsce wysunięto żarty, które miały zalać internet w reakcji na oświadczenie Tima Cooka. Mowa jest o tym, że Steve Jobs przewraca się w grobie, a internauci żartują na temat chęci sprzedaży produktów firmy Apple. Co prawda każdorazowo prowadząca odsuwa od siebie odpowiedzialność, przedstawiając szydercze komentarze jako wyłącznie cytaty z internautów, jednak w żaden sposób nie dystansuje się od ich prześmiewczego tonu. Z programu dowiadujemy się ponadto, że „zdaniem wielu głośny *coming out*

---

<sup>5</sup> Choć formalnie większościowy pakiet w radiu posiada zależny od państwa holding Gazprom-Media, to redakcja rozgłośni wypracowała sobie daleko idącą autonomię, czemu daje wyraz w linii programowej. Dlatego też uważam za zasadne klasyfikowanie Echa Moskwy jako rozgłośni niezależnej, choć istnieje hipotetyczna możliwość nacisków ze strony właściciela.

jest tylko kolejnym posunięciem promocyjnym obliczonym na poprawę sprzedaży modnych gadżetów” (NTV 2014a).

## Od słów do działań

Szerokie rozprawianie na temat *coming outu* Tima Cooka i nadanie tonu dziennikarskiej narracji przez środowiska konserwatywne szybko zaowocowało reakcją w rzeczywistości pozamedialnej. W ślad za radykalnymi wypowiedziami Witalija Milonowa, który początkowo zawłaszczył sobie rolę naczelnego krytyka homoseksualizmu, pojawiły się kolejne postacie, zapowiadające wcielenie słów w życie.

Prawosławny blogger Dmitrij Enteo wezwał do bojkotu produktów Apple oraz poinformował o akcji ich niszczenia przez członków kierowanego przez niego ruchu Boża Wola. „W związku z tym, że głowa kompanii Apple przyznała się do homoseksualizmu, wzywamy do bojkotu ich produktów, aby nie propagować grzechu. Nasz ruch wzywa obywateli Rosji, by chronić się od produktów kompanii Apple, palić je i wrzucać filmy do internetu z podpisem #AppleGo2Hell” – wzywał na swoim mikroblogu (Enteo 2014).

Osobliwą reakcją na słowa Tima Cooka był wpis rosyjskiego biznesmena Olega Tinkowa w serwisie Twitter: „Ok teraz moja kolej na coming out, po tym jak zrobił to mój kolega Tim. Jestem gejem i jestem z tego dumny” (Tinkow 2014a). Informację tę szybko przedrukowały liczne analizowane media, tymczasem niedługo później najpierw rzecznik prasowa należącego do biznesmena banku, a następnie on sam wytłumaczyli, że był to jedynie żart. Wątpliwej jakości humor Tinkow prezentował w kolejnych dniach jeszcze kilkakrotnie, choćby żartując, że stał się gejem po kolonoskopii oraz domagając się od Tima Cooka pełnej jawności i oświadczenia czy jest „gejem babą czy facetem” (Tinkow 2014b).

Najszerzy oddźwięk medialny miała jednak reakcja Maksima Dołgopolowa, szefa kompani Zachodnioeuropejski Sojusz Finansowy. Z jego inicjatywy 3 listopada zdemontowano pomnik Steve’a Jobsa, który prowadzona przez niego firma postawiła półtora roku wcześniej na dziedzińcu petersburskiego Państwowego Uniwersytetu Technologii Informatycznych, Mechaniki i Optyki. Większość analizowanych mediów rozpoczęła obszernie rozprawiać nad słusznością usunięcia pomnika. Kolejnym wydarzeniem i komentarzom na temat jego losów poświęcano nawet kilka niusów dziennie. Początkowo ustami rektora tłumaczono, że pomnik w kształcie dwumetrowego iPhone’a został zdemontowany celem naprawy. Jednakże już służba prasowa kompanii przekonywała, że powodem były słowa Tima Cooka. Głos zabrał także Dołgopolow, który przyznał, że decyzję o demontażu pomnika podjął osobiście w reakcji na oświadczenie szefa Apple. „Uważam, że to zwykła propaganda sodomii, która jest wbrew obowiązującemu w Rosji prawu. U mnie i u pani rosną dzieci i nie chciałbym by się to wszystko tak afiszowało” – oświadczył biznesmen dziennikarce telewizji Rossija (Vesti 2014a). Ponadto część mediów informowała, że jednym z elementów, który przyczynił się do

demontażu pomnika, miała być informacja Edwarda Snowdena, jakoby Apple miało udostępniać dane swoich użytkowników amerykańskim służbom specjalnym.

W kolejnych dniach poinformowano, że o dalszym losie pomnika zdecyduje internetowe głosowanie, choć sama kompania skłania się do publicznego zniszczenia monumentu będącego symbolem „ślepej wiary w legendę o genialności Steve’a Jobsa” (NTV 2014d). Ostatecznie zdecydowano się wystawić pomnik na internetowej aukcji. Za tym rozwiązaniem wedle słów Dolgopolowa miało się opowiedzieć 60% respondentów, choć część mediów zauważała, że w głosowaniu internetowym 54% odpowiadających było za przywróceniem pomnika na pierwotne miejsce (TASS 2014a). Cenę wywoławczą ustalono na 5 milionów rubli, a jednym z warunków aukcji było wywiezienie pomnika z Rosji. Dochód ze sprzedaży miał być przeznaczony na stypendia dla młodych informatyków oraz zakupu smartfonów rosyjskiej produkcji, które miały zostać rozdane osobom decydującym się na rezygnację z produktów firmy Apple. Działania Dolgopolowa spotkały się z negatywną oceną liberalnie nastawionych komentatorów, a głos w sprawie zabrał także premier Dmitrij Miedwiediew, który nazwał demontaż pomnika „pełną głupotą” (NTV 2014b).

## Zły Zachód

Jak już zauważyłem, wytłumaczenia dysproporcji w ilości tekstów na temat *coming outu* Tima Cooka oraz różnic w sposobie komentowania związanych z nim wydarzeń w mediach o różnym stopniu zależności od władz można dopatrywać się w państwowym antyokcydentalizmie.

Jego echa można znaleźć w wielu z analizowanych materiałów. Przykładem może być audycja *Bez вопросов* („Bez pytań”) w zależnej od władz rozgłośni Rosyjska Służba Nowości. Zaproszony do studia Aleksandr Prochanow uskarża się w niej, że Zachód „nie proponuje Rosji Szekspira, Hemingwaya, czy Steinbecka. On oferuje jej świństwo – wszystko co poniżej pępka dla nas barbarzyńców z Rosji, a oni będą się w Covent Garden rozkoszować wykwinłą i wyszukaną muzyką. To jest gorsze od jakichkolwiek sankcji. Zlewają na nas pomyje”. A komentując *coming out* Tima Cooka, dodaje „sądzę, że oni szybko pojmą czym jest Sodoma i jak Bóg się z nią rozprawił wylewając na nią kielich gniewu” (RSN 2014c).

W analizowanym okresie ważną rolę w antyzachodniej i antygejowskiej narracji rosyjskich mediów odegrało obok słów Tima Cooka także analogiczne oświadczenie Edgarsa Rinkēviča. Minister Spraw Zagranicznych Łotwy przyznał, że jest gejem w tydzień po szefie Apple, gdy w rosyjskich mediach wciąż jeszcze żywo komentowany był temat usunięcia petersburskiego pomnika. O ile komentarze na temat Cooka można uznać za powściągliwe, to w wypadku informacji o orientacji łotewskiego polityka mogliśmy obserwować festiwal homofobicznych wypowiedzi. Na tak silny wydzźwięk złożyło się kilka czynników. Wśród

nich można wskazać geograficzną i sentymentalną bliskość Łotwy, która daje o sobie znać w licznych publikacjach medialnych dotyczących Państw Bałtyckich. Wzmianki te bardzo często dotyczą negatywnych wydarzeń, bowiem publiczny dyskurs przesiąknięty jest urazą wynikłą z nieakceptacji i niezrozumienia drogi, jaką w latach 90. obrały dawne republiki radzieckie. Wszystkie powyższe elementy są skorelowane z bardzo napiętymi stosunkami politycznymi, w których Rinkēvičs odgrywa ważną rolę. Rosyjska opinia publiczna nie może mu zapomnieć zakazu występów, jakim obłożył rosyjskich artystów aktywnie wspierających aneksję Krymu.

Być może niechęcią do samego Rinkēvičsa tłumaczyć należy to, że do komentowania włączyli się również wysoko postawieni politycy. Szerokim echem odbił się w mediach krótki komentarz zamieszczony na twitterze przez wicepremiera Rosji Dmitrija Rogozina: „znalazł z czego być dumnym. Chociaż jeśli w ogóle nie ma z czego, to przychodzi być dumnym z takich rzeczy. Z kolei Witalij Milonow podzielił się swoją opinią, że w Rosji nie może być mowy o ujawnieniu się urzędników państwowych przyzwoity, normalny, adekwatny i psychicznie zdrowy człowiek nigdy nie będzie pisał o tym na twitterze zasiadając na stanowisku” (NTV 2014b).

Za najbardziej jaskrawy przykład antyzachodniej narracji w analizowanym okresie uznać należy wydanie programu *Вестни Недели* („Wiadomości tygodnia”) wyemitowane 9 listopada na kanale Rossija1. Ten cotygodniowy program jest subiektywnym podsumowaniem najważniejszych wydarzeń z ostatnich dni, który prowadzi Dmitrij Kisielow będący jednym z najbardziej zaufanych ludzi Kremla w przestrzeni medialnej oraz dyrektorem generalnym państwowej agencji informacyjnej *Россия Сегодня*, powołanej przez władze w grudniu 2013 z zamiarem propagowania na świecie rosyjskiej interpretacji wydarzeń.

Wspomniana audycja traktuje o rzekomym zamiarze „przekodowania” świadomości społeczeństw wielu państw świata, jaki stawiać ma sobie na celu Zachód. Już sam tytuł filmu umieszczonego na stronach telewizji dużo mówi o narracji obecnej w materiale – *Zachód przekoduje świat: gej, porno i nienawiść*. Proces ten polegać ma na „przepisaniu historii” i dopasowaniu jej do „geopolitycznych interesów”. „Przekodować to znaczy zmienić kod kulturowy oraz zamienić u ludzi sposób pojmowania dobra i zła, piękna i ohydy, tego co należne i zakazane, szlachetne i podłe, co jest wyczynem a co zdradą”. W miarę rozwoju narracji odwołania do temat *coming outów* oraz homoseksualności jako takiej stają się coraz silniejsze. „To czego wcześniej się wstydziliśmy, teraz będzie uwypuklone i stanie się powodem do dumy. Wcześniej był grzech – nie będzie więcej grzechu – ani takiego, ani żadnego innego”. Kisielow nie tylko rekonstruuje domniemany sposób działania Zachodu, ale także jasno określa cel takich zachowań. „Przekodowanie społecznych wartości – oto ładunek nowego programu, który pozwoli rządzić ludźmi, krajami i światem. To nie opowieść z horrorów albo antyutopii. Ten proces już się zaczął” (Vesti 2014b).

Antidotum na złowrogie działania Zachodu ma być Rosja oraz nieliczni przyjacini jej politycy, jak Wiktor Orban i Milosz Zeman. Oni nadal hołdują klasycznej

europejskiej kulturze „opartej na uczciwości i szacunku dla chrześcijańskich wartości”, które na Zachodzie stały się mniej modne w wyniku przekodowania. Przykładem niekorzystnych przemian jest zdaniem Kisieliowa oświadczenie ministra spraw zagranicznych Łotwy, które pracownik najchętniej oglądanej w Rosji telewizji komentuje retorycznym pytaniem – „na co komu twoje intymne skłonności? Ostatecznie ty oferujesz społeczeństwu swoje usługi jako polityk a nie jako gej. A może to miała być reklama intymnych usług?”

Tego typu komentarze na temat jednego z kluczowych polityków sąsiedniego państwa nie są zresztą charakterystyczne tylko dla Kisieliewa. Podobną narrację można odnaleźć choćby w felietonie Eleny Kriwjakiny w „Komsomolskiej Prawdzie”. Pracownica tabloidu już w tytule wzywa do zapięcia szortów ministrów spraw zagranicznych Łotwy i Niemiec<sup>6</sup> oraz burmistrza Berlina. Nieukrywanie swojej orientacji nazywa „osobliwym skutkiem ubocznym demokracji i jawności” dzieli się także swoimi homofobicznymi skojarzeniami *coming outów* z „ekshibicjonistą wyskakującym zza krzaków”. Po czym konkluduje „do sypialni ministra Rinkēviča nikt się nie wpraszał, to on wziął i sprosił świadków. A świadkom po tym bardzo chce się wziąć prysznic” (KP 2014b).

## Słowem podsumowania

Na podstawie przeprowadzonej analizy można dokonać podziału rosyjskich mediów w oparciu o sposób opisywania osób homoseksualnych. Pewne różnice dostrzegalne są już na etapie krótkich tekstów informacyjnych. Są to w pierwszej kolejności różnice ilościowe – nieco paradoksalnie media bardziej tolerancyjne poświęcają tematowi mniej miejsca, podczas gdy nadawcy prezentujący bardziej konserwatywną linię światopoglądową mocno eksploatują tematy związane z nienormalną homoseksualnością. W mojej ocenie wytłumaczeniem tego zjawiska może być antyokcydentalna narracja obserwowalna w mediach zależnych od władz państwowych oraz tabloidach. Potrzeba przedstawiania dowodów na zepsucie zachodnich społeczeństw przewyższa przedmiotowe tabu związane z homoseksualnością.

Wydaje się jednak, że pewne tabu wciąż jest obecne i obejmuje komentarze dotyczące rosyjskiego ruchu LGBT. Choć hipoteza ta wymaga dalszych analiz w odniesieniu do innych przypadków, to faktem jest, że w wypadku *coming outu* Tima Cooka rosyjski kontekst pojawiał się wyłącznie w materiałach radia Echo Moskwy.

Analiza wykazała także daleko idące korelacje między strukturą właścicielską medium a podejściem do tematu homoseksualności. Media państwowe lub zależne od państwowych spółek cechowały się dużo mniejszą poprawnością (a częstokroć jej całkowitym brakiem) niż miało to miejsce w narracji mediów niezależnych.

---

<sup>6</sup> Felietonistka nie jest najwidoczniej świadoma, że Guido Westerwelle od grudnia 2013 roku nie jest już ministrem.



leżnych. Jedynym wyjątkiem od powyższej reguły jest radio Echo Moskwy, które pomimo formalnej zależności od posiadającego większościowy pakiet udziałów koncernu Gazprom-Media cechuje się pluralizmem opinii i wysokimi standardami dziennikarskimi. Moskiewską rozgłośnie należy jednak traktować jako osobliwość, wynikłą z wywalczonej jeszcze w latach 90. pozycji umiejętnie podtrzymywanej przez zespół redakcyjny pod kierownictwem Aleksieja Wieniediktowa.

Należy jednakowoż odnotować, że także media nastawione bardziej liberalnie do tematyki homoseksualności nie wystrzegły się potknięć w postaci szeroko rozpowszechnionego w dyskursie wartościującego sformułowania „nietradycyjna orientacja seksualna”. Zdawkowość w informowaniu i komentowaniu wydarzeń, każe się także zastanowić, czy nie wynika ono z niechęci poruszania kontrowersyjnych tematów w obawie przed sankcjami z tytułu prawa o „zakazie propagandy homoseksualnej wśród niepełnoletnich”. Z racji tego, że przeprowadzona analiza nie daje podstaw dla postawienia jednoznacznej diagnozy, zasadne wydaje się pozostawienie zagadnienia jako pytania badawczego dla dalszych analiz.

Największe różnice w sposobie opisywania tematyki homoseksualności można zaobserwować w obszarze publicystyki. Niektóre z materiałów publikowanych i emitowanych w mediach zależnych od władzy należy uznać za jednoznacznie i skrajnie homofobiczne. Homoseksualność jawi się w nich jako przedmiot ekshibicjonistycznej propagandy. Nienormalne skłonności są narzucane wyznającemu tradycyjne wartości ogółowi. Ponadto dyskryminujące wypowiedzi nie są w żaden sposób kontrowane, bowiem w materiałach nie dąży się do przedstawienia stanowiska obu stron. Jedynie nieliczne media, na czele z telewizją Dożd i radiostacją Echo Moskwy, starają się w swoich przekazach dostosować do standardów wyznaczanych przez równościowy dyskurs medialny.

## Literatura:

- Cook T., 2014, *Tim Cook Speaks Up*, „Bloomberg Businessweek”, 30.10.2014, <http://goo.gl/FqzOf>.
- Dożd, 2014, *Благодаря заявлению о своей нетрадиционной эсксуальной ориентации Тим Кук попал в топ рейтинга цитируемости*, 31.10.2014, <http://goo.gl/5WdT5o>.
- Echo, 2014a, *Глава Apple Тим Кук заявил, что гордится, что он гей*, Echo Moskwy, 30.10.2014, <http://goo.gl/Gtt47>.
- Echo, 2014b, *Глава корпорации Apple Тим Кук объявил о своей нетрадиционной ориентации*, Echo Moskwy, 30.10.2014, <http://goo.gl/WkmU2X>.
- Echo, 2014c, *Компания недели: „Роснефть” Персона недели: Тим Кукю*, Echo Moskwy, 31.10.2014, <http://goo.gl/xcZ6KI>.
- Echo, 2014d, *Особое мнение*, Echo Moskwy, 30.10.2014, <http://goo.gl/UPxb6l>.
- Echo, 2014e, *Гананольское. Итоги*, Echo Moskwy, 2.11.2014, <http://goo.gl/Um9GEB>.
- Enteo, 2014, *Twitter*, 30.10.2014, <http://goo.gl/IwDTsp>.
- FlashNord, 2014, *Милонов предлагает запретить главе Apple въезд в РФ*, 30.10.2014, <http://goo.gl/aV6H1M>.

- Foucault M., 2002, *Porządek dyskursu, Słowo/obraz terytoria*, Gdańsk.
- KP, 2014a, Туханина, Ольгаю В том, что взрослые мужчины устраивают каминг-ауты, есть что-то от детского „мама, я покакал!”, *Komsomolskaja Prawda*, 31.10.2014, <http://goo.gl/a5IVuH>.
- KP, 2014b, Кривякина, Елена, Застегните шорты, эге-гей, министры!, *Komsomolskaja Prawda*, 7.11.2014, <http://goo.gl/quGtz9>.
- Lewada, 2013, Страх другого. Проблема гомофобии в России, 12.03.2013. <http://goo.gl/bvxCBZ>.
- McCombs M., 2008, *Ustanawianie agendy. Media masowe i opinia publiczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Medialogia, 2014, Рейтинг самых цитируемых СМИ за ноябрь 2014 года, <http://goo.gl/5wMyu6>.
- MK, 2014, Виталий Милонов не расстанется с iPhone, „Moskiewski Komsomolec”, 31.10.2014, <http://goo.gl/RkOxsg>.
- NTV, 2014a, В скандальном признании главы Apple усмотрели четко спланированную пиар-акцию, NTV, 30.10.2014, <http://goo.gl/qR4gTc>.
- NTV, 2014b, Медведев назвал полной глупостью снос памятника Стиву Джобсу, NTV, 10.12.2014, <http://goo.gl/pE7UFM>.
- NTV, 2014c, „Хашел чем гордиться”: Розозин отреагировал на каминг-аут главы МИД Латвии, NTV, 7.11.2014, <http://goo.gl/xOpGEs>.
- NTV, 2014d, Памятник Стиву Джобсу в Петербурге хотят уничтожить публично, NTV, 4.11.2014, <http://goo.gl/qXl0w1>.
- RSN, 2014a, Лидер ЛГБТ-сообщества: геи предпочитали Apple и до признания Кука, *Rosyjska Służba Nowości*, 30.10.2014, <http://goo.gl/QBBhRN>.
- RSN, 2014b, Всё главное сейчас, *Rosyjska Służba Nowości*, 30.10.2014, <http://goo.gl/tjBu24>.
- RSN, 2014c, Без вопросов, *Rosyjska Służba Nowości*, 10.11.2014, <http://goo.gl/haPaAB>.
- TASS, 2014a, Руководство „ВКонтакте” решило спасти памятник Стиву Джобсу, TASS, 1.12.2014, <http://goo.gl/ap5MaI>.
- Tinkow O., 2014a, Twitter, 30.10.2014, <http://goo.gl/cqM8Wh>.
- Tinkow O., 2014b, Facebook, 31.10.2014, <http://goo.gl/fggaUk>.
- TNS, 2014, Данные по аудитории, <http://goo.gl/GeV3AC>.
- Vesti, 2014a, Руководство „ВКонтакте” решило спасти памятник Стиву Джобсу, *Vesti.ru*, 5.11.2014, <http://goo.gl/sBHtzN>.
- Vesti, 2014b, Запад перекодирует мир: геи, порно, ненависть, *Rossija1*, 9.11.2014, <http://goo.gl/Txi5IL>.
- Wiedomosti, 2014, *Skarpinker, Michael*, Поступок Тима Кука немного изменит в отношениях компаний к гомосексуалистам, считают эксперты, *Wiedomosti*, 19.11.2014, <http://goo.gl/6VL0Ln>.
- źródła internetowe – data dostępu 30.12.2014

### Summary

#### *Western degeneration versus native normality: Russian media panic regarding homosexuality*

The article explores sexual and gender discourses that circulate in the Russian media and how this relates to the sexual politics of the country. It explores what sexual deviation means, what sexual politics are and why the idea of moral panic provides a critical analytical tool for looking at current Russian debates around normality, nation, gender and sexuality.

### Keywords

normality, homosexuality, media, Russia

### Słowa kluczowe

normalność, homoseksualność, media, Rosja